

# Daniela Giordano & Jan Pająk

## "Piramida myśli"

Traktat, Timaru, New Zealand, 2000, ISBN 0-9583380-4-3

Copyright © 2000 by Daniela Giordano and Jan Pająk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszego traktatu nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody jednego z autorów lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu któregoś z autorów. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na kopiowanie tego traktatu zwolnieni są tylko ci którzy zechcą wykonać jedną jego kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie wiedzy i dotrzymają warunków że wykonanej kopii nie użyją dla jakiegokolwiek działalności zawodowej czy przynoszącej dochód, a także że skopiowaniu poddadzą cały traktat - włącznie ze stroną tytułową, streszczeniem, spisem treści i rysunków, wszystkimi rozdziałami, tablicami, rysunkami i załącznikami.

Zarejestrowano w Bibliotece Narodowej Nowej Zelandii jako Depozyt Legalny nr 721/2041 z dnia 3 lipca 2000 roku. Wydano w Nowej Zelandii prywatnym nakładem autorów. Opublikowano w Timaru, Nowa Zelandia, w dwóch językach: angielskim i polskim.

W maju 2009 roku traktat ten został przeformatowany na PDF, oraz udostępniony w owym formacie PDF po włączeniu do niego ilustracji. Data upowszechnienia (wydruku) niniejszego przeformatowanego egzemplarza: 17 czerwca 2009 roku. (W przypadku dostępu do kilku egzemplarzy tego traktatu, rekomendowane jest zapoznanie się z egzemplarzem o najnowszej dacie aktualizacji!)

Niniejszy traktat stanowi raport naukowy z przebiegu badań jego autorów. Z powodu jego raportującego charakteru prezentacja wszelkich zawartych w nim materiałów posiadających wartość dowodową lub dokumentacyjną dokonana została według standardów przyjętych dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga skupiona była na wymogu odtwarzalności i możliwie najpełniejszego udokumentowania źródeł, t.j. aby na bazie tego traktatu każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować, powtórzyć, lub pogłębić badania autorów był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one poufnego charakteru), powtórzyć ich przebieg, oraz dojść do tych samych lub podobnych wyników.

Treść niniejszej publikacji [7/2] poszerza opisy upowszechnione poprzednio w następującym traktacie [7]:

Giordano D. i Pająk J.: "Losy jednej piramidy". Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1995 rok, ISBN 0-9597946-5-4, 50 stron - w tym 2 ilustracje;

a także uzupełnia materiał dowodowy zaprezentowany w następującej monografii [1/4]:

Pająk J., "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, Wellington, Nowa Zelandia, 2004 rok, ISBN 0-9583727-5-6, ok. 1800 stron, 120 rys. i 7 tablic, w 18 tomach.

Wszelką korespondencję adresowaną do autorów tego traktatu należy kierować do:

Mrs Daniela Giordano

Antonio Veneziano, 120

90138 Palermo (Sicily), ITALY

Tel. domowy: +39 (91) 21-42-24; E-mail: giordano.daniela@gmail.com

lub do: Dr Jan Pająk

P.O. Box 33250, Petone 5046, NEW ZEALAND

Tel. (2009 r.): +64 (4) 56-94-820; E-maile: janpajak@gmail.com lub jpajak@poczta.wp.pl.

STRESZCZENIE traktatu "Piramida myśli", ISBN 0-9583380-4-3

Głównym powodem dla którego traktat ten został napisany, jest zainspirowanie czytelników do przyłączenia się do wysiłków budowy niezwyklego urządzenia łącznościowego nazywanego tutaj "piramidą telepatyczną", oraz udostępnienie im całej wiedzy jaka na temat tego urządzenia została dotychczas zgromadzona - włączając w to opisy zasady działania tej piramidy i zjawisk na jakich jej działanie się opiera. Najbardziej niezwykle cechą piramidy telepatycznej jest, że wcale nie została ona wynaleziona na Ziemi, a jej opisy przekazane zostały ludzkości w darze przez anonimową cywilizację kosmiczną jaka sympatyzuje z losem ludzkości i jaka stara się nam dopomagać.

Niestety, przykre doświadczenia w przeszłości wykazały, że wszystkie osoby które podejmują się budowy piramidy telepatycznej, niespodziewanie doświadczają najróżniejszych przeszkód, problemów, i nieszczęść, jakie w efekcie końcowym uniemożliwiają im zrealizowanie tej budowy. Jak się przy tym okazało, owe zdarzenia powstrzymujące budowę tej piramidy powodowane są przez istoty demonstrujące wszelkie cechy UFOonautów. Dlatego też dodatkowym tematem włączonym w treść tego traktatu, jest ostrzeżenie budowniczych tego niezwyklego urządzenia przed nadchodzącymi kłopotami, wyjaśnienie istoty te piętrzą przed nimi owe niezliczone przeszkody i problemy, ujawnienie jak przeszkody te daje się pokonywać, oraz uświadomienie dlaczego jest ogromnie istotne aby na przekór wyhamowujących działań tych przeszkadzających istot ciągle zdecydowanie upierać się w naszych próbach zbudowania owego niezwyklego urządzenia telepatycznego. Właśnie z uwagi na ową dodatkową tematykę tego traktatu, jego dokładne przeczytanie zalecane jest wszystkim tym którym nie pozostają obojętne losy całej naszej cywilizacji, i którzy chcą uzyskać perspektywiczne (aczkolwiek alternatywne do powszechnie przyjętego) spojrzenie na najróżniejsze zdarzenia mające miejsce na Ziemi.

Piramida telepatyczna opisana jest w rozdziale C tego traktatu. Z kolei rozdział D tego traktatu opisuje zjawiska i zasady na jakich działanie tej piramidy zostało oparte. Ponadto dokumentuje on, że z naukowego punktu widzenia owe zasady działania i zjawiska są wyjaśnialne, a stąd że również techniczne zbudowanie tego urządzenia musi być możliwe. Niniejszy traktat systematycznie opisuje odpowiednie odkrycia i dowody materialne, dostarcza wymaganych teorii naukowych i dedukcji logicznych, a także ilustruje jakie następstwa wprowadzają one dla naszej cywilizacji. Stąd, jeśli kiedykolwiek okaże się to stosowne, każdy zainteresowany badacz może kiedyś zweryfikować zasadność materiału dowodowego, teorii, oraz dedukcji logicznych zaprezentowanych tutaj, lub poszerzyć je poprzez swoje własne badania i eksperymenty.

Niejako przy okazji prezentowania zasadniczych tematów piramidy telepatycznej, niniejszy traktat odpowiada również na szereg bardzo istotnych zapytań nurtujących praktycznie każdego, w rodzaju: skąd właściwie ludzkość się wywodzi, czy pochodzimy od małp czy też stworzeni zostaliśmy przez Boga, kiedy pierwsi ludzie pojawili się na Ziemi, czy na Ziemi istnieli kiedyś giganci jak stwierdza to nasza Biblia - zaś jeśli tak to dlaczego nie widzimy w muzeach ich szkieletów, czy w kosmosie istnieją inne istoty rozumne podobne do ludzi, czym właściwie są UFO, dlaczego naukowcy nie mogą się zdecydować czy UFO istnieją, jeśli UFO istnieją to dlaczego nigdy nie ukazują się nam publicznie a jedynie nachodzą ludzi nocami jak zbójcy i pozwalają się zobaczyć tylko kiedy nikogo nie ma w pobliżu, dlaczego każdy rodzaj dowodów na istnienie UFO natychmiast po swoim publicznym ujawnieniu zostaje przez kogoś zdementowany, jeśli podobne do ludzkości cywilizacje kosmiczne zamieszkują kosmos to czy również jak my posiadają one jakiś system filozoficzny/polityczny/religijny i jego przeciwników, czy nasza dzisiejsza technika pozwala na nawiązanie łączności z przyjaznymi nam kosmitami, na jakiej zasadzie powinno działać i jak zbudowane powinno być urządzenie do nawiązania łączności z tymi kosmitami, itp.

**SPIS TREŚCI** traktatu "Piramida myśli", ISBN 0-9583380-4-3Str:    Rozdział:

- A-1      A. WPROWADZENIE (napisał Jan Pająk)  
A-5      A1. Dlaczego powinniśmy rozwiązywać problem symulowanej okupacji Ziemi  
A-21     A2. Wkład Daniela  
A-22     A3. Cele tego traktatu  
A-24     A4. Historia tego traktatu  
A-54     A5. Własność intelektualna idei zaprezentowanych w tym traktacie  
A-54     A6. Zasady przyjęte podczas pisania tego traktatu  
A-55/A-59    5 rysunków (A1 i A5 - magnokrafty jako wyjaśnienie dla UFO)
- B-61     B. CO JUŻ WIEMY O SYMULOWANEJ OKUPACJI ZIEMI (napisał Jan Pająk)  
B-62     B1. Nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji  
           oraz związek pomiędzy naszym wzrostem i planetą naszej ewolucji  
B-65     B1.1. Gigantyczne stworzenia Nowej Zelandii oraz ich wartość dowodowa  
B-71     B2. Zasymulowana (alternatywna) historia ludzkości  
B-87     B3. Niewidzialna i bezgłośna wojna propagandowa wokół nas  
B-93     B4. Prawa moralne  
B-105    B5. Totalizm a parasitism oraz konieczność dokonania wyboru  
B-114    B6. Jak udowodnić sobie że i my też padamy ofiarami kosmicznych pasożytów  
B-120    B7. Jak możemy się bronić przed niewidzialnym pasożytem  
B-125/B-126    2 ilustracje (B1 i B2 - dowody działalności UFOautów na Ziemi)
- C-127    C. NIEZWYKŁA PRZYGODA (napisała Daniela Giordano)  
C-128    C1. Poszukiwanie upewnienia  
C-129    C2. Eksperymenty  
C-130    C3. Budowa pierwszego prototypu  
C-131    C4. Eksperymenty z pierwszym prototypem  
C-134    C5. Drugi prototyp  
C-138    C6. Jak traktat [7] "Losy jednej piramidy" został opublikowany  
           i co nastąpiło potem  
C-140    C7. Sztuka rozumienia obcych opisów  
C-144    C8. Starożytne użycie miki w piramidach  
C-148    C9. Moje eksperymenty z kamerą Kirlianowska  
           i jak mogą one dopomóc w zbudowaniu piramidy  
C-156    C10. Dalsze sprawy jakie powinny być uwzględniane podczas budowy piramidy  
C-157    C11. Zbiegi okoliczności  
C-160    C12. Badania  
C-161    C13. Losy jednej piramidy nadal zmierzają ku swemu przeznaczeniu  
C-162    C14. Literatura powoływana w tym rozdziale  
C-164/C-166    3 ilustracje (C1 do C3 - piramida telepatyczna)
- D-167    D. ZASADY DZIAŁANIA PIRAMIDY (napisał Jan Pająk)  
D-168    D1. Wprowadzające odkrycia i wynalazki  
D-170    D1.1. Bateria telekinetyczna  
D-173    D1.1.1. Teoria baterii telekinetycznej  
D-176    D1.2. Zdalny czytnik myśli  
D-179    D2. Piramida telepatyczna  
D-180    D2.1. Zjawiska wykorzystywane w piramidzie telepatycznej  
D-181    D2.1.1. Fale telepatyczne

- D-183 D2.1.2. Efekt telekinetyczny i ruch telekinetyczny  
D-188 D2.2. Podzespoły piramidy telepatycznej  
D-190 D2.3. Użytkowanie piramidy telepatycznej jako telepatyzera  
D-191 D2.4. Działanie piramidy telepatycznej jako baterii telekinetycznej  
D-196 D2.4.1. Modyfikacje piramidy dla jej użycia jako  
źródła darmowej energii elektrycznej  
D-198 D2.5. Działanie piramidy telepatycznej jako telepatyzera  
D-202 D2.6. Jak dołożyć własny wkład do zbudowania piramidy telepatycznej  
D-203 D2.6.1. Rekomendowana procedura budowy piramidy telepatycznej  
D-207 D2.6.2. Dotychczasowe ustalenia techniczne  
dotyczące budowy piramidy telepatycznej  
D-213 D2.7. Przyszłe zastosowania piramidy telepatycznej  
D-214 D3. Interface rozpoznający myśli (Thought Recognition Interface - TRI)  
D-215 D3.1. TRI pierwszej generacji i ich zastosowania  
D-219 D3.2. TRI drugiej generacji i ich zastosowania  
D-224 D3.3. TRI trzeciej generacji  
D-226 D3.4. TRI czwartej i wyższych generacji  
D-228 D4. System łączności UFOonautów i sposoby jego blokowania  
D-234 D5. Użycie fal telepatycznych do formowania obrazów  
D-236 D5.1. Telepatyczne teleskopy i mikroskopy  
D-245 D5.1.1. Urządzenia ujawniające  
D-247 D5.1.2. Jak wygląda nasz pasożyt kosmiczny  
D-251 D5.2. Telepatyczne rzutniki oraz wizualna łączność dwukierunkowa  
na międzygwiazdnych dystansach  
D-256 D6. Komentarz końcowy  
D-258/D-259 2 ilustracje (D1 I D2 – zasady działania urządzeń telepatycznych)
- E-260 E. INTERPRETACJE (napisał Jan Pająk)  
E-266 1 ilustracja (E1 – obraz piramidy namalowany przez Daniełę)
- F-267 F. WNIOSKI (napisał Jan Pająk)
- G-270 G. WYKAZ PUBLIKACJI UZUPEŁNIAJĄCYCH  
I POSZERZAJĄCYCH TREŚĆ TEGO TRAKTATU
- H-273 H. O AUTORACH  
H-273 Mrs Daniela Giordano  
H-274 Dr Jan Pająk
- Z-275 Z. ZAŁĄCZNIK - źródła ilustracji dla tego traktatu.

**Uwagi:**

(1) Zanim w 2009 roku niniejsza wersja tego traktatu [7/2] w formacie PDF została wystawiona w internecie, spora liczba omawianych w niej tematów była już wcześniej prezentowana w internecie na totaliztycznych stronach - po ich przykłady patrz strony o nazwach "telepathy\_pl.htm", "explain\_pl.htm", "evolution\_pl.htm", czy "soul\_proof\_pl.htm". Tamte totaliztyczne strony ciągle powinny być dostępne i do dzisiaj. Dlatego podczas omawiania tematów które są również dyskutowane na stronach internetowych totalizmu, przy niektórych z owych tematów podane również zostały nazwy stron internetowych na jakich dany temat jest także omawiany. Jeśli więc czytelnik zechce, może z owym tematem dodatkowo zapoznać się z internetu. Aby znaleźć internetowe adresy danych stron, wystarczy w jakiejś wyszukiwarce, np. w [www.google.com](http://www.google.com), wpisać za słowo kluczowe nazwę strony której się szuka. Przykładowo, aby znaleźć stronę o nazwie "dipolar\_gravity\_pl.htm", wystarczy w wyszukiwarce [www.google.com](http://www.google.com) wpisać słowo kluczowe "dipolar\_gravity\_pl.htm" (tyle że bez cudzysłowów).

(2) Niniejszy traktat [7/2] oryginalnie opublikowany był w 2000 roku - jak to wyjaśnia jego strona copyright. Do 2001 roku udostępniany on był w papierowej formie poprzez rozsyłanie pocztą jego egzemplarzy. Od 2001 roku jest on upowszechniany gratisowo w internecie - początkowo w formatach DOC i WP5 oferujących oddzielnie tekst i oddzielnie ilustracje. Dopiero w maju 2009 roku traktat ten przetłumaczony został na bezpieczny format PDF (do którego jak wiadomo wirusy się NIE doczepiają), zaś wszystkie ilustracje zostały włączone do jego tekstu. W takiej też formie jest on obecnie upowszechniany gratisowo za pośrednictwem totaliztycznej strony internetowej o nazwie "tekst\_7\_2.htm".

(3) Temat urządzeń do komunikacji telapatycznej jest także omawiany w rozdziałach N i K z tomów (odpowiednio) 11 i 10 w monografii onaczanej [1/4] na wykazie publikacji z rozdziału G pod koniec niniejszego traktatu. Ten sam temat jest również dyskutowany na totaliztycznych stronach o nazwach "telepathy\_pl.htm" and "free\_energy\_pl.htm".

(4) Zdjęcia i rysunki składające się na niektóre ilustracje włączone w tekst niniejszego traktatu czasami musiały zostać wydatnie pomniejszone aby dały się potem wydrukować na pojedynczych kartkach papieru formatu A4. Dlatego niektóre szczegóły na owych zdjęciach lub rysunkach mogą NIE być zbyt wyraźnie widoczne. Na szczęście zdjęcia te i rysunki można także sobie pooglądać w internecie, gdzie daje się je nawet powiększać do dowolnego rozmiaru - ujawniając tak każdy ich szczegół. Internetowe kopie wszystkich zdjęć i rysunków użytych w niniejszym traktacie [7/2] można sobie oglądać w powiększeniu za pośrednictwem totaliztycznej strony internetowej o nazwie "tekst\_7\_2.htm".

Rozdział A:

# **WPROWADZENIE**

## **(przygotował dr Jan Pająk)**

Napisanie tego traktatu wymagało sporej odwagi;  
odwagi wymaga też jego przeczytanie.

Deklaracja: Aczkolwiek ja sam bezgranicznie wierzę, że każde słowo jakie napisałem w tej publikacji jest wystarczająco zgodne z prawdą aby usprawiedliwić ciężkie potraktowanie jakiemu zgodnie z moimi doświadczeniami zostałem poddany za wyrażenie powszechnie zaprzeczanych poglądów, ciągle niniejszy traktat zawiera tylko moje osobiste poglądy które w procesie przyszłej weryfikacji mogą okazać się poprawne, jednak mogą też okazać się i nieprawdziwe, natomiast z naukowego punktu widzenia wyraża on jedynie niesprawdzoną przez innych hipotezę jaka musiała być zaprezentowana aby mogła zostać przedstawiona uwadze innych zainteresowanych osób i poddana przez nich procesowi sprawdzania.

\* \* \*

Jeśli oglądniemy się do tyłu, to pierwsze linie kolejowe budowane były na początku lat 1800-tych. Przed owym czasem ludzie zwykli byli dokonywać wszystkiego albo za pośrednictwem swoich własnych mięśni, albo też za pomocą mięśni udomowionych zwierząt. To zaś oznacza, że jedynie w okresie około 200 lat, ludzkość przesiadła się z koni na promy kosmiczne. Rozważmy więc co by się stało gdybyśmy uzyskali szansę na swobodny rozwój, powiedzmy przez jeden milion lat. Łatwo sobie wyobrazić, że nasze możliwości techniczne nie miałyby wówczas niemal żadnych granic. Dla przykładu rozwinęlibyśmy do wówczas urządzenia napędowe wielkości ziarenek piasku, jakie wprowadzane byłyby chirurgicznie do wewnętrznych przestrzeni naszych kości. Owe urządzenia nie tylko natychmiastowo przenosiłyby nas do dowolnego miejsca jakie tylko byśmy sobie nie zażyczyli, ale także pozwoliłyby nam na przenikanie przez okna, ściany, śmigła samolotowe, meblowanie, oraz wszelkie inne rodzaje stałych lub niszczyielskich przeszkód, bez spowodowania uszkodzenia nas samych czy uszkodzenia owych barier. Te same miniaturowe urządzenia napędowe umożliwiłyby nam włączenie zasłony niewidzialności kiedykolwiek chcielibyśmy stać się niewidzialnymi, czyniąc nas nieodnotowywalnymi dla cudzych oczu i kamer. W owym czasie dysponowalibyśmy też urządzeniami łącznościowymi które byłyby chirurgicznie wprowadzane do naszych mózgów, i które umożliwiałyby nam utrzymywanie natychmiastowej łączności telepatycznej z innymi istotami naszego gatunku, jak również umożliwiałyby nam natychmiastowe hipnotyzowanie, wymazywanie pamięci, lub wydawanie telepatycznych nakazów bezpośrednio do umysłów wszelkich niższych niż my organizmów żywych, włączając w to mniej od nas technicznie rozwiniętych ludzi. Nasze życie przebiegałoby w bezszelestnym wehikule kosmicznym, który byłby w stanie przenieść nas natychmiastowo i bezgłośnie do dowolnego punktu we wszechświecie jaki tylko zażyczylibyśmy sobie zobaczyć, a także przenieść nas w czasie do dowolnego punktu w naszej przeszłości lub przyszłości jaki tylko zażyczylibyśmy sobie aby przeżyć lub zobaczyć go ponownie. Powyższe reprezentuje jedynie niektóre z niezliczonych możliwości technicznych jakie znajdowałyby się w naszej dyspozycji za jakiś milion lat - jeśli otrzymalibyśmy szansę aby rozwijać się bez ograniczeń. (Teraz rozważmy jak bardzo rowinięta technicznie musiałaby być cywilizacja której przedstawiciel około 550 milionów lat temu byłby w stanie pozostawić na Ziemi odcisk buta pokazany poniżej na rysunku B1 - jako że aby odcisnąć swój ślad już tak dawno temu, jego

cywilizacja musiałaby mieć opanowane podróże międzygwiazdne i być w stanie zasiać życie na jałowej wówczas Ziemi!)

Przeanalizujmy teraz nasz postęp moralny. Jeśli nasz rozwój moralny postępowałby naprzód w taki sam sposób jak następuje on obecnie (t.j. zgodnie z filozofią pasożytnictwa opisywaną w podrozdziale B5, jaka obecnie dominuje naszą planetę), wówczas w czasie kiedy doświadczylibyśmy wszystkich owych zawrotnych osiągnięć technicznych, nasza sytuacja moralna ześlizgnęłaby się do poziomu najgłębszego dna. Ludzie staliby się nieopisanie leniwi, ponieważ większość powtarzalnych prac wykonywana byłaby przez maszyny i roboty. Spodziewalibyśmy się, że większość naszego życia będziemy mogli spędzać na odpoczynku i na doświadczaniu wszelkich tych przyjemności jakie są dostępne dla tak zaawansowanych istot jak my. Jednak niefortunnie dla nas, większość przyjemności jakich spodziewalibyśmy się od życia dostarczanych jest przez innych ludzi. Wszakże to inni ludzie dają nam seks, utrzymują nas przy zdrowiu, zapewniają nasze życie towarzyskie, organizują funkcjonowanie naszego społeczeństwa, oraz wykonują dla nas wszelkie owe niepowtarzalne prace i usługi jakie nie mogą być zrealizowane przez maszyny, takie jak gotowanie, prace domowe, wychowywanie naszych dzieci, naprawianie, sterowanie i programowanie naszych robotów, uruchamianie naszych fabryk produkcyjnych, operowanie naszych kopalń, itp. To zaś oznacza, że aby cieszyć się wszelkimi owymi przyjemnościami jakie muszą być dostarczane przez innych ludzi, niestety konieczni nam byłiby niewolnicy. Jednak jedynym sposobem posiadania takich niewolników, bez jednoczesnego doznawania moralnego kaca, byłoby zamierzone hodowanie ludzi jacy byłiby mniej rozwinięci technicznie i naukowo od nas. Dla dokonywania takiej hodowli bez nabywania się moralnego kaca, niewolnicy ci musieliby być hodowani gdzieś poza Ziemią. Znaczący, musielibyśmy wybrać gdzieś w głębiach przestrzeni kosmicznej jakąś niezamieszkałą planetę, a następnie zaludnić tą planetę naszym własnym gatunkiem - wszakże jedynie nasz własny gatunek byłby w stanie dostarczyć nam wszystkich owych przyjemności jakich wyglądalibyśmy na tak wysokim stopniu rozwoju. Zaludnienie takiej pustej planety byłoby łatwym zadaniem, bowiem wystarczyłoby ku temu aby jeden z naszych przywódców lub polityków rzucił ideę rozprzestrzenienia naszej rasy poza obręb naszego własnego systemu słonecznego, i każdy zgodziłby się ochoczo. Z kolei przetransformowanie takiej zaludnionej naszą rasą planety w hodowlę niewolników również byłoby łatwym zadaniem, bowiem wystarczyłoby aby inny nasz przywódca lub polityk wszczął alarm że owi nasi krewniacy wyrastają na barbarzyńców żyjących niezgodnie z naszymi standardami, stąd wymagają oni naszej niewidzialnej opieki i nadzoru. W ten sposób, w okresie kilku generacji od momentu zaludnienia tej planety naszymi krewniakami, my sami przekształcilibyśmy się w rodzaj pasożytów kosmicznych, eksploatatorów, i najeźdźców, którzy bezdusznie wyzyskiwaliby planetę zamieszkałą przez nasz własny gatunek. Aby utrzymać naszych niewolników w poddaństwie, zawsze upewnialibyśmy się że są oni znacznie mniej rozwinięci od nas samych, oraz że nigdy nie dowiedzą się o naszym istnieniu. W tym celu nieustannie byśmy się przed nimi ukrywali. Dla zwiększenia skuteczności tego ukrywania używalibyśmy naszych zaawansowanych urządzeń technicznych. Za każdym więc razem kiedy bylibyśmy na planecie naszych niewolników włączalibyśmy osłonę niewidzialności, tak że nasi mniej zaawansowani technicznie krewniacy nie byłiby w stanie zorientować się że my faktycznie istniejemy.

Oczywiście, nie hodowalibyśmy naszych niewolników jedynie dla uciechy, a pasożytowalibyśmy na nich, i eksploatowali ich, na wszelkie wyobrażalne sposoby jakie tylko byłyby nam na rękę. Dla przykładu, doilibyśmy ich ze spermy i owule, a następnie klonowali z tego "podrzędnego" materiału reprodukcyjnego rodzaj genetycznie udoskonalonych niewolników jakich potem moglibyśmy otwarcie eksploatować na naszej planecie. Owych genetycznie usprawnionych niewolników nazywalibyśmy "biorobotami" aby przypadkiem nie poczuwać się winnym że są oni naszymi krewniakami zaś my ciągle wykorzystujemy ich w taki bezduszny sposób. Owe bioroboty byłyby przez nas wykorzystywane do wykonywania wszelkich brudnych prac jakich my sami nie bylibyśmy

gotowi wykonywać, oraz jakie nie mogłyby być wykonywane przez maszyny. I tak owe bioroboty pracowałyby w naszych domach jako służdy, jako prostytutki, jako dawcy seksu, jako zastępcze matki dla naszych dzieci - ponieważ urodzenie dziecka jest trudnym zadaniem którego nasze nawykłe do komfortu kobiety nie byłyby gotowe znosić, ponadto pracowałyby w naszych fabrykach i naszych kopalniach, eksplorowałyby dla nas przestrzeń kosmiczną, umierałyby dla nas jako żołnierze, i dokonywałyby wszystkiego co jest albo nieprzyjemne, albo też niebezpieczne, lub niemoralne. Kiedy bioroboty te zapadłyby na zdrowiu, lub zostały pokaleczone, czy stały się stare i niezdolne do pracy, pozbywalibyśmy się ich na przemysłową skalę w podobny sposób jak obecnie czynimy to z nieprzydatnymi już nam zwierzętami, np. używalibyśmy komór gazowych aby je uśpić, oraz krematoriów aby pozbyć się ich ciał. Owe "obozy zagłady dla biorobotów" rozwijałybyśmy na jakichś nieużywanych planetach jedynie w celu przemysłowego pozbywania się milionów ciał jakie nie nadawałyby się już do dalszego eksploataowania ("licencję" na ową efektywną metodę szybkiego pozbywania się milionów niechcianych biorobotów moglibyśmy później telepatycznie przekazać jakiemuś lokalnemu Hitlerowi z planety którą okupowalibyśmy, tak aby Hitler ten nie musiał jej już wymyślać od samego początku).

Niefortunnie dla nas, planeta jaką byśmy okupowali dla uzyskania wszystkich tych niewolników, z wolna starałaby się rozwinąć naukowo i technicznie, zagrażając w ten sposób że jej mieszkańcy z czasem odkryją nasze istnienie i pasożytnicze działania. Stąd aby utrzymać ją w stanie bezustannego poddaństwa fabrykowalibyśmy najróżniejsze (wyglądające na "naturalne") kataklizmy jakie okresowo spychałyby w dół eksploatowaną przez nas cywilizację i utrzymywały ją w nieustannych mrokach niewiedzy. Jednego razu eksplodowalibyśmy nasz wehikuł na tej planecie, niszcząc w ten sposób większość owej cywilizacji. Innym razem uderzylibyśmy ich planetę jakąś przekierowaną przez nas planetoidą. Czasami powodowalibyśmy ciężkie zniszczenia ich naturalnego środowiska, aby większość z nich wymarła od zanieczyszczeń i promieniowania kosmicznego, itp. W ten sposób na zawsze utrzymywalibyśmy ich w stanie całkowitej głupoty i nieświadomości bycia eksploatowanymi. Na dodatek do powyższego, systematycznie mordowalibyśmy wszystkich tych na hodowlanej planecie którzy wykazywaliby zbyt dużą dociekliwość i staraliby się dociec naszego istnienia. Ponadto wstrzymywalibyśmy też postęp techniczny i naukowy na tej planecie poprzez telepatyczne "wpuszczanie w maliny" jej czołowych naukowców, poprzez zasiewanie na niej nierzeczywistych niszczycielskich idei i fanatycznych religii, itp. Aby realizować wszelkie tego typu sabotaże, używalibyśmy naszych własnych ludzi którzy mieszałiby się z miejscowymi i posługiwali się naszą zaawansowaną techniką aby ich kontrolować oraz uzyskiwać ich uwielbienie. Nasi sabotażyści mogliby pracować bez zostania wykrytym, bowiem wyglądaliby oni dokładnie tak samo jak miejscowi (wszakże my hodowalibyśmy nasz własny gatunek), natomiast dla zdezorientowania naszych niewolników wyrobilibyśmy w nich pogląd że istoty z kosmosu muszą wyglądać drastycznie odmiennie niż oni. Aby wyrobić taką wiarę w odmienną formę wyglądu istot z kosmosu, zaaranżowalibyśmy na okupowanej przez nas planecie kilka teatralnych spektakli na jakich pozwolibyśmy wylądować na owej planecie jakimś dziwnie wyglądającym istotom które miejscowi wzięliby za przybyszy z kosmosu. Nasi sabotażyści mogliby pretendować na owej planecie że są magikami, bowiem ich zaawansowane urządzenia napędowe pozwoliłyby im na przechodzenie przez mury i na przeskakiwanie przez wirujące smigła lotnicze bez doznania najmniejszych uszkodzeń ciała. Mogliby też pretendować że posiadają moce psychiczne, bowiem byłiby w stanie łamać łyżki, zginać małe wisioriki kiedy te ciągle zwisałyby z czyjejszy szyi, oraz przemieszczać różne obiekty poprzez zwyczajne spojrzenie na nie. Alternatywnie mogliby również pretendować, że przysłani są przez Boga, ponieważ mogliby dokonywać rzeczy jakie dla miejscowych ludzi wyglądałyby jak cuda, mogliby zniknąć z widoku, ożywiać umarłych (poprzez cofnięcie do tyłu przebiegu ich czasu), itp. Poprzez czynienie takich niezwykłych rzeczy, jakie wyglądałyby na nadprzyrodzone dla miejscowych ludzi, nasi sabotażyści uzyskaliby wymaganą uwagę i dostęp do najwyższych kręgów, mając w ten sposób znaczny wpływ na życie polityczne planety na jakiej



prorowadzilibyśmy naszą hodowlę niewolników. Stąd sabotażyści ci pomagiliby dokonywać decyzji jakie w praktyce okazywałyby się najbardziej niszczycielskie dla miejscowych i jakie skutecznie spychałyby ich w dół. Oczywiście, dysponując tak zaawansowaną techniką jak telepatia i techniczne hipnotyzowanie, upewnilibyśmy się także że i ją też używamy na naszą korzyść. Przykładowo umieścilibyśmy satelitę na orbicie wokół okupowanej przez nas planety, i emitowalibyśmy z tego satelity nieustanny nakaz aby każdy miejscowy wyszydzał, dyskredytował, i palił na stosie wszystkich tych którzy starają się badać istnienie naszych wehikułów, lub którzy starają się ustalić faktyczność naszych uprowadzeń. W ten sposób, nawet jeśli ktoś na okupowanej planecie dociekłby powagi ich sytuacji, wszyscy pozostali jedynie by z niego się naśmiewali, nigdy nie wierząc w to co by im starał się ujawnić, a następnie szybko spaliliby go na stosie.

Oczywiście, jak to zawsze ma miejsce w gęsto zamieszkałym wszechświecie, na jakichś planetach istniałyby cywilizacje jakie wyznawałyby bardziej totalitarną filozofię od pasożytnictwa które my przyjęlibyśmy. Stąd zamiast admirować nas, owe rywalizacyjne cywilizacje raczej starałyby się dopomagać tym prymitywnym istotom jakie my hodowalibyśmy na swoich niewolników. Owi kosmiczni rywale naszej wspaniałej cywilizacji telepatycznie podburzałyby hodowanych przez nas niewolników, dając im telepatyczne wytyczne w jaki sposób powinni budować najróżniejsze urządzenia obronne. Urządzenia te umożliwiałyby naszym niewolnikom zobaczyć nas, a także zawansować swoją technikę do poziomu że my nie bylibyśmy dalej już w stanie podporządkowywać ich sobie tak łatwo. Istnienie tych telepatycznych dostaw broni dla owych niewolników, wprowadzałoby poważne zagrożenie dla naszych pasożytniczych interesów na okupowanej planecie. Dla zneutralizowania więc aktywności owych totalitarnych cywilizacji, umieścilibyśmy nasze statki wojenne wokół eksploatowanej planety, i nie pozwolili żadnej innej cywilizacji kosmicznej na wizytowanie tych niewolników. Na dodatek do tego, sprawdzalibyśmy też kto na okupowanej przez nas planecie otrzymał owe dostawy broni, a następnie poddawalibyśmy tych odbiorców "specjalnemu traktowaniu". Dla przykładu, gdyby okazali się zbyt nieszkodliwi aby warto było podejmować się trudu ich likwidowania, wówczas uczynilibyśmy ich tak zajętymi jakimiś banalnymi obowiązkami, że nie mieliby już czasu na budowę owych urządzeń obronnych, stawialibyśmy przed nimi wszelkie możliwe przeszkody jakie tylko dało by nam się wymyślić, a ponadto indukowalibyśmy w nich najróżniejsze psychozy jakie albo wystraszałyby ich dokumentnie i zniechęcały innych do utrzymywania z nimi kontaktów, albo też zmuszały ich do utrzymywania budowy owych urządzeń obronnych w głębokiej tajemnicy i zaprzepaszczania jej z upływem czasu. Nasz ulubiony wybieg polegałby na fabrykowaniu fałszywych instrukcji budowy podobnych urządzeń technicznych, jakie przekazywalibyśmy telepatycznie innej grupie starannie wybranych i wysoce hałaśliwych ludzi, jednak jakie poza sprawianiem pozorów wysoko naukowych, faktycznie byłyby kupą bezsensownych bzdur. Bombardowanie naszych niewolników takimi dwoma strumieniami informacji, z których nasz byłby stkiem absolutnych bzdur, całkowicie ich dezorientowałoby zniechęcając ich do odbioru poprawnych instrukcji obronnych od naszych kosmicznych rywali.

\* \* \*

Wszystko co opisane powyżej wyjaśnia przyszłość ludzkości zaistniałą w przypadku gdyby ludzie faktycznie powstałi w wyniku naturalnej ewolucji - czyli w sposób wmawiany nam przez oficjalną naukę. Pamiętać jednak musimy, że istnieje też odmienna możliwość. Mianowicie ludzie mogli zostać stworzeni przez Boga. Wszakże nasze stworzenie postuluje Biblia oraz wszystkie religie, zaś naukowo potwierdza nowa "teoria wszystkiego" nazywana "Konceptem Dipolarnej Grawitacji" której skrótowy opis prezentuje podrozdział B1 tego traktatu, zaś pełny opis zawarty jest w tomach 5 monografii jakie w rozdziale G są oznaczane symbolami [1/4], [1/5] oraz [8/2]. Jeśli zaś to Bóg inteligentnie stworzył człowieka, nie zaś wyprodukowała nas ślepa "naturalna ewolucja", wówczas ów Bóg będzie starał się NIE dopuścić aby ludzie stali się owymi "niemoralnymi potworami" których opisałem powyżej. Najlepszym zaś sposobem "wyperswadowania" ludzkości aby ta nie

zeszła przypadkiem na drogę opisywanego powyżej "szatańskiego pasożytnictwa", jest zademonstrowanie ludziom jak to się czuje być "po przeciwnej stronie kija". Dysponując nieograniczoną zdolnością do tworzenia, Bóg bardzo łatwo może też pokazać ludziom jakie byłyby konsekwencje zejścia na drogę pasożytnictwa. Wszakże wystarczy aby Bóg już obecnie "zasymulował" sytuację, że to Ziemia i ludzkość jest ową "planetą niewolników" skrycie okupowaną i eksploatowaną przez swoich kosmicznych krewniaków.

Wyrażając powyższe innymi słowami, wszystkie fakty wskazują na to, że dla naszego własnego dobra Bóg obecnie "symuluje" na Ziemi sytuację, że ludzkość jest skrycie okupowana i eksploatowana przez swoich własnych krewniaków kosmicznych o ogromnie zaawansowanej poziomie nauki i techniki. Znaczący, Bóg używa swoich boskich mocy aby nam "zasymulować" że to my - ludzie z planety Ziemia, jesteśmy owymi niewolnikami utrzymywanymi w poddaństwie i bezduszenie eksploatowanymi. Bóg symuluje więc sytuację, że jacyś nasi krewniacy kosmiczni, którzy są technicznie bardziej od nas zaawansowanymi o około 600 milionów lat, jednak jacy są całkowicie zdegenerowani moralnie, hodują nas dla niewolniczej siły roboczej i dla pozyskiwania surowców biologicznych. Bóg symuluje też sytuację, że jakieś inne cywilizacje kosmiczne starają się nam dopomóc na odległość. Te symulacje zmuszają nas do zdecydowania co powinniśmy uczynić i jak powinniśmy uświadomić sobie nasze położenie? Także, kiedy już raz uświadomimy sobie "co jest grane", jak powinniśmy zacząć alarmować innych ludzi i ujawniać im gorzką rzeczywistość naszego położenia. Jak powinniśmy zabrać się za wyłamanie się spod telepatycznej bariery jaka nakazuje naszym rodakom (innym ludziom) palenie na stosie każdego kto odnotuje istnienie naszych kosmicznych pasożytów. Wszakże nasz zasymulowany "pasożyt kosmiczny" nie pozwoli abyśmy działali w sposób wolny - już od dawna zaprogramował on umysły innych ludzi aby nie wierzyli nawet w jedno słowo z tego co mamy im do przekazania.

Oczywiście, skoro sam Bóg "symuluje" sekretną okupację Ziemi, naszym obowiązkiem jest zareagowanie tak jakby okupacja ta była faktyczną. Znaczący, nawet ci z nas którzy są świadomi że owo sekretne okupowanie Ziemi jest jedynie "symulacją" dokonywaną przez Boga, ciągle powinni zachowywać się i podejmować kroki zapobiegające - tak jakby okupacja ta była faktyczną. Dlatego, **w dalszych częściach tego traktatu ja podejmuję wszelkie kroki które powinny być podjęte gdyby ludzkość faktycznie była sekretnie okupowana przez moralnie zdegenerowanych krewniaków kosmicznych ludzkości.**

Powyższe ujawnia dlaczego niniejszy traktat musiał zostać napisany. Jest to też powodem dla którego traktat ten powinien być czytany bardzo uważnie i ze zrozumieniem. Poprzez poznanie tego co ma on nam do powiedzenia, być może zdołamy uratować przyszłe pokolenia przed ponurym losem do jakiego my tak przywykliśmy, że cierpimy bez uświadomienia sobie iż nasz los faktycznie mógłby być nieporównanie lepszy gdyby dane nam było pozostawać wolnymi.

#### A1. Dlaczego powinniśmy rozwiązywać problem symulowanej okupacji Ziemi

Zanim zacznę wyjaśniać szczegóły owej niewidzialnej okupacji Ziemi która demonstrowa wszelkie oznaki bycia "zasymulowaną" przez Boga, swoje wywody powinienem zacząć od wyjaśnienia co spowodowało owo zajęcie się tak "nienaukowym" i "potężnym" tematem. Wszakże otwarte dyskusowanie sprawy skrytej okupacji Ziemi przez wszechpotężnych najeźdźców z kosmosu, faktycznie reprezentuje deklarację ruchu oporu przeciwko temu pasożytnictwu. Z kolei, jak to ujawniają nam liczne gorzkie doświadczenia z przeszłości, czyjekolwiek uczestniczenie w jakimkolwiek ruchu oporu, kimkolwiek nasz oprawca by nie był, zawsze jest wyjątkowo niebezpiecznym zajęciem które niemal nigdy dobrze się nie kończy. Jak to może zostać uświadomione z treści podrozdziału A4, w moim własnym przypadku, właśnie z powodu owej działalności

wymierzonej przeciwko niewidzialnemu okupantowi, jestem bezustannie prześladowany, moje życie jest w ciągłym zagrożeniu, bez przerwy tracę pracę, bez ustanku zmuszany jestem do zmiany miejsca zamieszkania, adresu, pracodawcy, specjalizacji zawodowej, itp. Aby więc ujawnić czytelnikowi, że istnieją ważne powody dla ohotniczego przyjęcia na siebie wszelkich takich prześladowań, w niniejszym podrozdziale wyszczególnię najważniejsze z owych licznych powodów dla jakich uważam za konieczne zaadresowanie problemu zasymulowanej dla nas niewidzialnej okupacji Ziemi. Oto one - wyszczególnione w oddzielnych punktach A do E:

A. Teoretycznie rzecz biorąc, bezpieczeństwo i przeżycie ludzkości są poważnie zagrożone. Z obserwacji ludzkiej przeszłości doskonale wiemy, że każdy najeźdźca zainteresowany jest w utrzymywaniu ujarzmionej ludności na tak niskim poziomie nauki i techniki jak to tylko możliwe. Powodem jest, że "głupi zawsze są łatwiejsi do eksploatacji i utrzymywania w poddaństwie". Z kolei, jak to zostanie wyjaśnione w rozdziale B, nasi niewidzialni najeźdźcy utrzymują nas w ciemności i poddaństwie poprzez systematyczne trapienie Ziemi najróżniejszymi katastrofami które spychają ludzkość w dół w jej rozwoju. Następna z takich katastrof (tym razem polegająca na upadku ekonomii, załamaniu się naturalnego środowiska, oraz wznieceniu niszczycielskiej anarchii społecznej) zdaje się być już zaplanowaną i jest w trakcie realizowania - pozostaje to jedynie sprawą czasu kiedy nas dopadnie. Wiadomo zaś, że każda z takich katastrof zabija niezliczonych ludzi, niszczy naszą planetę, oraz wystawia ludzkość na niebezpieczeństwo całkowitej zagłady. Stąd, leży to w najistotniejszym interesie naszej cywilizacji, aby problem istnienia naszego niewidzialnego najeźdźcy rozważyć bardzo poważnie, aby dokładnie badać działalność tego pasożyta, oraz aby starać się umknąć ponuremu losowi jaki pasożyt ten dla nas przygotowuje. Ponieważ, w przypadku gdy mam tutaj rację jednak nikt nie zwróci uwagi na to co staram się ludziom przekazać, przyjdzie nam zapłacić najwyższą możliwą cenę, osobiście wierzę że powinniśmy dobrze przyglądać się tej sprawie nawet gdyby nie istniała prawie żadna szansa że mogę mieć rację (niestety, jak wykaże to treść niniejszego traktatu, istnieją przytłaczające dowody na fakt że z całą pewnością mam rację co do niewidzialnej okupacji Ziemi przez moralnie zdegenerowanych pasożytów, którą to okupację staram się innym uświadomić za pośrednictwem tego opracowania). Wszakże niezależnie czy to Bóg symuluje ową niewidzialną okupację, czy jest ona okupacją prawdziwą, naszym obowiązkiem jest zareagować na nią tak jak należy.

B. Na poziomie naszej planety istnieją przytłaczające dowody jakie potwierdzają że Ziemia jest faktycznie poddawana działaniom znamionym dla niewidzialnej okupacji. W przeciwieństwie do tego co zostało oficjalnie nam wmówione, całe zatręśnienie dowodów zostało już zgromadzone i jest dostępne dla zainteresowanych osób (jeśli poszukują one ich aktywnie), jakie jednoznacznie potwierdzają że faktycznie Ziemia jest pod czyjąś niewidzialną okupacją. Z kolei, skoro istnieje taki materiał dowodowy, wszyscy mamy nieprzerzeczalny na innych obowiązek aby materiał ten starannie przeegzaminować. Wszakże ludzie jacy odmawiają wzięcia go pod uwagę, zwyczajnie bawią się w strusie które wsadzają głowę w piasek i pretendują że problem wcale nie istnieje. Pechowo jednak się składa, że z naszym odnotowywaniem dowodów na niewidzialną okupację Ziemi jest podobnie jak z odnotowywaniem śladów ludzkiej działalności w europejskich lasach. Jeśli ktoś odwiedzi lasy w którymś z europejskich krajów, wówczas szybko się przekona że niemal wszystkie lasy Europy sadzone były przez ludzi, bowiem dziewicze puszcze wycięte zostały tam doszczętnie dawno już temu. Na przekór jednak tego, gdy ktoś miejscowy, kto nigdy nie widział naturalnej puszczy, uda się do takiego lasu zasadzonego przez ludzi zaraz po tym jak opady świeżego śniegu ujawnią ślady wszystkiego co tylko się tam porusza, wówczas po powrocie do domu taki ktoś będzie twierdził "nie widziałem w lesie nawet najmniejszego śladu ludzkiej działalności". Powodem takiego twierdzenia będzie, że podczas maszerowania w owym lesie, ów nieznaną prawdziwej puszczy człowiek nie napotkał wzrokowo ani odcisków butów ludzkich na śniegu, ani nie dostrzegł przejeżdżającego w pobliżu pojazdu, ani też nie odnotował najmniejszego objawu ludzi

przebywających właśnie w tym lesie. Jeśli jednak do tego samego lasu wybierze się inna osoba, która dokładnie wie jak wyglądają naturalne puszcze, owa znacznie lepiej wyedukowana osoba po powrocie do domu będzie twierdziła coś zupełnie odwrotnego, mianowicie "podczas pobytu w lesie nie odnotowałem niczego innego poza nieskończoną liczbą dowodów ludzkiej działalności". Jeśli ktoś zapyta tą osobę "jakiego typu dowody ludzkiej działalności zdołałeś zobaczyć w owym lesie", odpowiedź prawdopodobnie brzmiałaby "wszystko wokół mnie dowodziło ludzkiej działalności: drzewa były posadzone w regularne kwadraciki i każde z nich należało do tego samego gatunku, jedynie najbardziej wartościowy przemysłowo rodzaj drewna był hodowany, podszycie było poprzycinane i pod wyraźnym nadzorem, trawa była wykorzystywana dla ludzkiej trzody, drogi były proste i wyraźnie zaplanowane przez ludzi, przepływ wody był sterowany i dobrze zaplanowany, zwierzyna była dobrze dobrana i przemysłowo odstrzeliwana, itp."

Jeśli więc ktoś, kto nie ma najmniejszego pojęcia o niewidzialnej okupacji Ziemi, zacznie poszukiwać oznak działalności okupantów na naszej planecie, wówczas wynik jest podobny do uwag owej osoby która nie ma pojęcia o wyglądzie i istnieniu naturalnych puszczy, t.j.: "nie jestem w stanie dostrzec jakichkolwiek śladów aktywności okupantów na Ziemi". Jednak jeśli ktoś inny, kto wie o przejawach okupacji Ziemi, przyglądnie się uważnie co wokół nas się dzieje, wówczas się okazuje że gdziekolwiek by nie popatrzył, wszędzie dostrzeże oznaki intensywnej i dobrze zaplanowanej działalności okupantów na naszej planecie.

Aczkolwiek nie jest możliwym aby w tak krótkim traktacie choćby tylko wymienić wszystkie oznaki i dowody że faktycznie na Ziemi nieustannie "symulowana" jest niewidzialna okupacja, postaram się tutaj wskazać przynajmniej najważniejsze kategorie tych dowodów. Dla bardziej szerokiego ich omówienia patrz monografia oznaczona symbolem [1/4] w rozdziale G. Oto ów wykaz najbardziej istotnych dowodów na niewidzialną okupację Ziemi:

(B1) Ciało ludzkie. Jak dokładniej zostanie to wyjaśnione w podrozdziałach B1 i B2 na bazie tzw. "równań grawitacyjnych", jeśli ktoś wie na co zwracać uwagę, wówczas bez trudu odkryje że parametry naszego ciała są tak zaprojektowane aby udowodniały iż rasa ludzka nie wyewoluowała się na Ziemi, a na odmiennej planecie Terra o której wiemy już że posiadała ona grawitację około 4.47 razy większą niż grawitacja Ziemi. To zaś oznacza, że w ciała rasy ludzkiej zostały zasymulowane dowody, iż rasa ta została przesadzona na Ziemię, a następnie hodowana tutaj aby móc być eksploatowaną. Materiał dowodowy jaki podpira powyższe, obejmuje m.in.:

- Ludzie są zbyt mali dla grawitacji Ziemi. Gdyby nasza ewolucja dokonała się na naszej planecie, wówczas nasz wzrost powinien sięgać około 5 metrów wysokości. Nasz obecny wzrost jest odpowiedni dla planety jaka posiada grawitację około 4.47 silniejszą od ziemskiej.

- Nasze mózgi wykorzystują jedynie około 5% swych możliwości. To zaś oznacza, że nasza ewolucja nastąpiła na planecie jakiej grawitacja jest około 4.47 razy silniejsza od grawitacji Ziemi, i stąd jaka oryginalnie wymagała aż tak znacznych możliwości naszych mózgów (na Ziemi możliwości te nie są nam już potrzebne). Dopiero gdy nasza ewolucja się zakończyła, przeniesieni zostaliśmy na Ziemię.

- Nasi pra-przodek Adam żył 930 ziemskich lat, co reprezentuje długość życia typową dla osoby jaka przybyła z planety o znacznie wyższej od ziemskiej grawitacji.

(B2) Niewolniczo-ukierunkowany rozwój społeczności ludzkich. Rozwój ten jest typowy dla sytuacji sterowanego wmanewrowywania ludzkości w poddaństwo przez jakiegoś niewidzialnego najeźdźcę. Ponieważ ludzi głupich przychodzi znacznie łatwiej podporządkowywać sobie i eksploatować, ten niewidzialny okupant nieustannie spycha nas w dół w naszym rozwoju. Oto wykaz materiału dowodowego jaki zaświadcza, że niewidzialny okupant celowo organizuje nas jako cywilizację niewolników:

- Przeciw-ewolucja ludzkości. Jak się okazuje, w czasach prehistorycznych ludzkość znajdowała się na znacznie wyższym szczeblu rozwoju technicznego i naukowego

niż obecnie. Budowała wówczas statki kosmiczne jakie podróżowały do gwiazd, stawiała piramidy, a nawet była w stanie przetrząsnąć księżyc naszej planety - patrz podrozdział B2. Jednak kiedykolwiek nasza cywilizacja doświadczyła znaczący się postęp, nasz pasożyt kosmiczny natychmiast spychał nas w dół przez spowodowanie jakiegoś technicznie-wywołanego kataklizmu.

- Obecność kast i stromej hierarchii w starożytnych czasach. Jeśli jakaś cywilizacja rozwija się w sposób naturalny, wówczas zaczyna ona od grup rodzinnych, a dopiero potem stopniowo buduje hierarchiczną strukturę społeczną jaka podąża za potrzebą eksploatacji jednych ludzi przez innych. Jednak wszystkie stare społeczności na Ziemi, włączając w to Indie, Egipt, oraz Ameryki, posiadały już kasty i bardzo stromą hierarchię społeczną od samego początku swego istnienia. To zaś dowodzi, że społeczności te przygotowane były do eksploatacji od samego początku swego istnienia.

- Używanie wiedzy jako narzędzia opresji. W społeczeństwach niewolników dostęp do wiedzy przyznawany jest jedynie niewielkiej garstce uprzywilejowanych, ponieważ wiedza jest kluczem do władzy i narzędziem kontroli. Jeśli przeanalizować starożytne społeczeństwa na Ziemi, wiedza dostępna była tam jedynie dla garstki kapłanów i rządzących.

(B3) Wytlumianie naszego rozwoju w strategicznych dziedzinach. Siły które "symulują" niewidzialną okupację naszej planety są witalnie zainteresowane w utrzymaniu swej przewagi technicznej i naukowej nad ludźmi we wszystkich strategicznych dziedzinach. Dlatego usilnie wytlumiają one rozwój ludzkości w tych dziedzinach. Oto wykaz materiału dowodowego jaki potwierdza to wytlumianie:

- Wytlumianie naszego rozwoju technicznego. Każdy kto zainteresowany jest wynalazczością, zapewne już dawno odnotował że istnieje jakieś niezrozumiałe wytlumianie wszystkich ludzkich wynalazków. Ja owo obezwładniające wytlumianie nazywam "przekleństwem wynalazców" na swoich stronach internetowych - np. patrz totalitacyjne strony "boiler\_pl.htm", "will\_pl.htm", "newzealand\_visit\_pl.htm", czy "fe\_cell\_pl.htm". Niestety, inni o wytlumianie to posądzają wpływowych ludzi, np. ogromne kartele, decydentów, kierujących badaniami, itp. Praktycznie większość wynalazków nigdy nie zostaje skompletowana ani upowszechniona, zwykle ponieważ ktoś lub coś niszczy wynalazcę zanim ma on czas ukończyć swoje zadanie. Wynik jest taki, że owe rzadkie wynalazki jakie przebijają się przez hermetyczne bariery nałożone przez naszego niewidzialnego okupanta, faktycznie zwykle muszą być wynajdowane aż kilkakrotnie przez odmiennych wynalazców. Dla przykładu taki wynalazek jak "samolot", najprawdopodobniej zdołał się przebić dopiero po trzecim wykonaniu przez braci Wright - i to nawet wówczas nastąpiło to jedynie z powodu bardzo korzystnego zbiegu okoliczności (t.j. łąka na której bracia Wright przeprowadzali swoje próby lotów znajdowała się w pobliżu często uczęszczanej linii kolejowej, stąd wielu podróżujących ową koleją na własne oczy widziało pierwsze loty i następnie rozprzestrzeniło wiedzę na ich temat, na przekór że nasi pasożyty nałożyli całkowitą blokadę na oficjalne publikatory jakim nie wolno było publikować informacji o lotach pierwszego samolotu). Przed braćmi Wright samolot zbudowany był - i z powodzeniem oblatany, przez nowozelandzkiego wynalazcę Richard'a Pearce. Niestety Pan Pearce szybko został "spalony na stosie" przez hipnotycznie podburzonych Nowozelandczyków, i skończył w szpitalu psychiatrycznym. Przed Richard'em Pearce także rosyjski wynalazca o polskim pochodzeniu, o nazwisku Aleksander Mozajski, również zbudował i oblatywał swój własny samolot, jakiego niezwykłością było że używał bardzo lekki silnik parowy. Jednak i jego wynalazek zaduszony został jakoby przez biurokratów carskiej Rosji. (Na temat jego samolotu opracowałem totalitacyjną stronę internetową o nazwie "mozajski.htm".)

- Wytlumianie rozwoju wiedzy we wszystkich strategicznych dziedzinach. Istnieje cały szereg dyscyplin jakie nie mają prawa rozwijać się swobodnie na naszej planecie. Te zakazane dyscypliny albo bezpośrednio prowadzą do odkrycia skrytej okupacji

Ziemi, albo wiodą do stopniowego wypracowania przez ludzi naukowej przewagi nad naszymi pasożytniczymi okupantami, albo też powodują pogłębianie się filozoficznej i moralnej rozbieżności pomiędzy ludźmi i naszymi najeźdźcami. Aby wskazać tutaj kilka przykładów takich wytłumianych obszarów wiedzy, to na czele dyscyplin jakie są blokowane aż tak efektywnie że nawet nasza instytucjonalna nauka aktywnie przyczynia się do ich niszczenia, należą: badania UFO, urządzenia do produkcji tzw. "darmowej energii", odtwarzalne źródła energii, napęd magnetyczny, hipnoza, telepatia, plus wszystkie obszary dyskutowane w tym traktacie (np. nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji, totalizm, prawa moralne, pole moralne, przeciw-świat, wszechświatowy intelekt, itp.). Z kolei w końcowej części tego wykazu znajdują się dyscypliny jakie formalnie uznawane są i badane przez instytucjonalną naukę, jednak jakie są skazane przez naszego okupanta aby mieć dorobek bliski zera. Przykładami takich dziedzin mogą być, między innymi: astronomia (to wytłumianie jest powodem dla którego, aż do niedawna, astronomowie byli gotowi nie tylko przysięgać że poza ludzkością nie istnieją żadne inne formy inteligentnego życia w kosmosie, ale nawet nie mogli zgodzić się między sobą że na innych systemach gwiazdnych istnieją układy planetarne - chociaż niemal pewne istnienie planet w każdym większym systemie gwiazdnym zdaje się być tak oczywistym wnioskiem), grawitacja (to jest powodem dla którego obecna nauka nie tylko ciągle upiera się że pole grawitacyjne ma monopolarny charakter - kiedy nawet dzieci szkolne są w stanie stwierdzić że grawitacja nie wykazuje cech pól monopolarnych, ale także odmawia uznania że na drugim końcu grawitacyjnego dipola istnieje odrębny świat cechujący się inteligencją, jaki od tysięcy już lat opisywany jest stwierdzeniami naszych religii), klimatologia (to jest powodem dla którego nie tylko że ciągle nie potrafimy odróżnić pomiędzy tornado czy huraganem wywołanym przez naturę, od tornada czy huraganu uformowanego technicznie przez naszych okupantów, ale nawet nie potrafimy przewidzieć z wystarczającym wyprzedzeniem gdzie takie tornado czy huragan uderzy), prehistoria (to jest powodem dla którego nasi historycy nie tylko że źle interpretują fakty historyczne jakie miały miejsce kiedy gazety nie były jeszcze wynalezione, ale nawet nie są zdolni do poznania i przekazania innym znaczących lekcji moralnych jakie już opisywane są w gazetach), oraz wiele innych dziedzin.

- Wytłumianie naszych poglądów religijnych. Jak to wyjaśnione zostało w podrozdziale B5, sposób na jaki ktoś widzi własności i funkcjonowanie wszechświatowego intelektu (Boga) reprezentuje esencję różnic pomiędzy ateistyczną filozofią pasożytnictwa - jaka wyznawana jest przez naszych kosmicznych najeźdźców, od deistycznej (choć całkowicie świeckiej) filozofii totalizmu. Dlatego istoty które aktualnie okupują Ziemię, starają się jak mogą aby zasiać wśród ludzi ateistyczne filozofie, oraz aby zgnieść w zarodku każdy znak totaliztycznego punktu widzenia. Aby osiągnąć ów niegodziwy cel, nasi najeźdźcy wytłumiają na Ziemi każdy przejaw nowych myśli religijnych. Dla przykładu upowszechniają oni prymitywną wersję ateizmu poprzez naszą naukę, ponadto upowszechniają oni subtelną wersję ateizmu poprzez formowanie na Ziemi najróżniejszych barbarzyńskich kultów i niemoralnych religii jakie powstrzymują rozwój totaliztycznych poglądów (jedna z metod działania w tym zakresie, używana bardzo często przez naszego okupanta, stwierdza "niszcz poprzez promowanie przeciwieństwa"). Zastanawiam się czy czytelnik zdołał odnotować, że kiedykolwiek nowa religia lub kult formowana jest na Ziemi, zawsze z czasem łąduje ona dokonując najróżniejsze barbarzyńskie i nieludzkie akty jakie odpychają każdego przed choćby tylko rozważeniem możliwości poszukiwania nowych i naukowych sposobów wypełniania praw wszechświatowego intelektu (Boga).

(B4) Wypełnianie wymagań naszych okupantów. Nasze społeczeństwa zawsze są wmanipulowywane w przyjmowanie takich reguł i standardów publicznych, jakie najlepiej służą naszym okupantom. Przykłady włączają, między innymi:

- Propagowanie przeludnienia i eliminowanie kontroli narodzin. Ponieważ najlepiej służy naszym najeźdźcom posiadanie tak wielu sług jak tylko to możliwe, a także ponieważ narody jakie są przeludnione są zawsze biedne, niewykształcone, oraz łatwe do kontrolowania i eksploataowania, nasz okupant wytłumia kontrolę narodzin na każdy możliwy

sposób. Dla przykładu zdołał on włączyć wytłumianie kontroli narodzin do niemal każdej religii, na przekór że np. Biblia wcale tej kontroli NIE zabrania. Nasi okupanci podburzają również najróżniejsze fanatyczne grupy aby wzniecać kłopoty we wszystkich sprawach kontroli narodzin.

- Popieranie "wzorca idealnego niewolnika". Nasz pasożyt i okupant z taką samą chęcią widzi wśród hodowanych przez siebie ludzi najróżniejszych intelektualistów, filozofów, moralistów, czy wynalazców, jak hodowca koni widziałby swoje ogiery zajmujące się pisaniem naukowych rozpraw. Pasożyt ten ma więc doskonale dopracowany wzorzec stwierdzający jak "idealny niewolnik" powinien wyglądać i się zachowywać. Usilnie też stara się wzorzec ten wprowadzić w życie (wykaz atrybutów "idealnego niewolnika" opisany jest w monografii [1/4]). Nic więc dziwnego że w ostatnich czasach na naszej planecie daje się odnotować wyraźny trend, na najróżniejsze sposoby propagowany przez telewizję, gazety, instytucje sportowe, modę, aktualne prawa, koszty edukacji, wewnętrzną politykę rządów, itp. Sprowadza się on do nakłaniania ludzi do budowania swoich mięśni i kultury fizycznej, jednak jak tylko się da do zniechęcania ich do rozwoju intelektu i uzdolnień technicznych. Np. kiedy w 1999 roku powróciłem do Nowej Zelandii po kilku latach nieobecności, zostałem zaszokowany jak dogłębnie w międzyczasie ów wzorzec został tam wprowadzony w życie.

- Promowanie jedynie niemoralnych wzorców postępowania. Zastanawia mnie czy czytelnik kiedykolwiek odnotował, że jedynie niemoralność jest zawsze modna i promowana na Ziemi. Natomiast moralne sposoby postępowania zawsze są karane, palone na stosie, rzucone lwom na pożarcie, utrzymywane w cieniu, itp. Jeśli popatrzymy w przeszłość, wówczas niemal wszyscy rządzący i członkowie wyższych klas promowali niemoralny styl życia, zarówno przez swój własny przykład, jak i przez sposób na jaki przewodzili oni swojemu narodowi. Natomiast jeśli ktoś przyglądnie się teraźniejszości, większość ludzi którym nasz skryty najeźdźca pozwolił stać się sławnymi, na jakiś sposób zawsze promuje niemoralność. Nasze publikatory wprost przelewają się opisami nawet najmniejszych szczegółów dotyczących najróżniejszych idoli, których głównym osiągnięciem jest, że dokonali najróżniejszych niemoralnych wyczynów. Z drugiej strony, ludzie żyjący moralnie niemal nigdy nie są wzmiankowani, podczas gdy moralny sposób życia niemal nigdy nie jest podkreślany. Nawet nasze dzieci zabawiają się grami jakie uczą je jak zabijać, oraz czytają książki jakie uczą je jak oszukiwać. W telewizji która jest dostępna tam gdzie ja mieszkam, NIE jest możliwym znalezienie kanału z programem czy filmem jaki NIE pokazywałby oszustwa, przestępstw, brutalności, zabijania, itp. To nie jest naturalny stan rzeczy, jako że niemoralność wybiega przeciwko kierunkowi wyznaczonemu przez naturalne prawa wszechświata. Stąd jedynym wytłumaczeniem dlaczego kierunek naszego rozwoju jest aż tak wypaczony, jest że nasz ukryty okupant jest witalnie zainteresowany w promowaniu na Ziemi niemoralnych idoli, niemoralnych wzorców postępowania, oraz niemoralnego zachowania.

- Manipulowanie opinii publicznej i wyciszanie swobodnej wymiany idei. Nasza cywilizacja wykazuje również oznaki, że określone strategiczne idee zostały hipnotycznie i telepatycznie nam wmuszone. Jako przykład rozważ zachowanie ludzi, włączając w to naukowców, kiedy skonfrontowani oni zostają z tematyką UFO. Nie reagują wówczas naturalnie lub racjonalnie, a wykazują wszelkie atrybuty emocjonalnego zaprogramowania po-hipnotycznego. Dla przykładu, nawet najbardziej respektowani naukowcy, po skonfrontowaniu z tematyką UFOlogiczną, czasami zachowują się jak dzieci skonfrontowane z seksem. Istnieje cały szereg obszarów w których nasze poglądy wyraźnie są manipulowane, a stąd w których swobodny rozwój i wymiana idei jest wyciszana. Niezależnie od UFO i pozaziemskich form życia, inne przykłady obejmują: duchy i zjawiska duchowe, życie po śmierci, duszę, hipnozę, telepatię, istnienie Boga, legendy i folklor mówiony, astrologię, paleoastronautykę, darmową energię, oraz wiele innych. Jeśli ktoś chce rozpoznać obszary jakie manipulowane są przez naszego pasożyta kosmicznego, to włączają one wszystko na czego temat większość ludzi czułaby się zaambarasowana kupić

publicznie książkę gdyby była obserwowana przez swoich kolegów z pracy lub przez przyjaciół. To właśnie z powodu owego nieprzerwanego wyciszania, Mikołaj Kopernik nakazał opublikować swoją rewolucyjną książkę dopiero po swojej śmierci, a ciągle jego ciało zostało usunięte z grobu i zbezczeszczone (tak że na przekór wszystkiemu co nasza cywilizacja zawdzięcza jego wspaniałemu umysłowi, jego grób pozostaje pusty, zaś jego ciało nigdy nie będzie spoczywało w pokoju).

(B5) Sterowane istnienie. Nasza cywilizacja doświadcza bez przerwy najróżniejszych niszczycielskich wydarzeń jakie planeta niewolników powinna doświadczać. Ów niefortunny zbiór zdarzeń jakie nieustannie przytrafiają się naszej cywilizacji, oraz jakie są charakterystyczne dla każdej społeczności która żyje pod czyjąś bezduszną okupacją, w monografii [1/4] nazywam "modelem okupacyjnym". Model ten uświadamia, że przebieg zdarzeń na Ziemi nie jest wcale naturalny, a jest kierowany przez niewidzialnego agresora w kierunku utrzymywania naszej cywilizacji w stanie nieustannego niewolnictwa. Aczkolwiek poziom naszej nauki i techniki ciągle jest zbyt niski aby pozwolić nam na przyłapanie naszych doskonale ukrywających się okupantów na czynieniu nam wszystkich owych okropności, ciągle rodzaj zdarzeń jakie nieustannie nas dopadają jest zbyt wymowny aby był ignorowany. Oto niektóre przykłady takich niszczących zdarzeń:

- Systematyczne mordowanie najlepszych umysłów na Ziemi. Jak to zostanie wyjaśnione w podrozdziałach A4 i B2, niemal wszyscy najlepsi ludzie na Ziemi którzy walczą o postęp i którzy rozwijają totalistyczne poglądy, są systematycznie mordowani w nieodnotowywalny sposób. Wynik jest, że niemal żaden postępowy naukowiec lub polityk na Ziemi nie dożywa do końca produktywnego życia, a stąd niemal cały znaczący wkład do rozwoju naszej cywilizacji musi być realizowany przez relatywnie młodych i niedoświadczonych ludzi. Dla przykładu, tylko z niewielkiego grona badaczy jacy wspomniani są w jednym rozdziale C tego krótkiego traktatu, najprawdopodobniej co najmniej jedna osoba została zamordowana z sukcesem przez naszych okupantów (patrz David W. Davenport i jego prace dyskutowane w podrozdziałach C4 i C7; odnotuj jego przedwczesną i niespodziewaną śmierć spowodowaną przez raka mózgu - jaki jest łatwym sposobem nieodnotowywalnego mordowania przez kogoś kto dysponuje zaawansowaną techniką, a także zauważ iż jego badania miały taką naturę że typowały go jako pierwszej kolejności cel morderczych zapędów naszych sekretnych okupantów).

- Systematyczne usuwanie najlepszych umysłów z dyscyplin w których umysły te są najbardziej kompetentne. Podczas wielu lat moich badań napotkałem liczne przypadki, kiedy bardzo zdolni i dobrze zapowiadający się eksperci raptownie odchodzili od specjalizacji w jakich powodowali znaczący postęp ludzkości. Jednego dnia dokonywali oni wspaniałych odkryć lub projektów na jakimś awangardowym polu nauki lub techniki, innego zaś dnia zaszywali się gdzieś w naturalnym stylu życia, lub w jakiejś całkowicie niepostępowej dziedzinie. Dla przykładu osobiście znam ogromnie zdolnego konstruktora komputerowych mikroprocesorów (który był jednym z wiodących umysłów za zmienno-przecinkowym ko-processorem używanym w naszej technice kosmicznej) który niespodziewanie stracił swoje zainteresowanie w elektronice i przetransformował się w archeologa - stąd zamiast windować do góry nasz postęp techniczny, obecnie zanudza wszystkich mumiami (jednak nawet nie stara się ich wykopywać z ziemi). Kiedy badałem powody dla jakich ci zdolni ludzie tak nagle zmieniali swoje zainteresowania i zawód, w większości przypadków stawało się to ponieważ - jak wierzyli, zostawali "uprowadzani na pokład UFO" i tam jakieś dziwne istoty zdołały ich przekonać, że ich życie będzie znacznie szczęśliwsze i bardziej spełnione jeśli drastycznie zmienią swój zawód na jakiś bardziej "uduchowiony". Ponieważ wiemy, że nasi okupanci starają się powstrzymać nasz postęp techniczny, a także ponieważ wiemy że badają oni naszą przyszłość aby wykryć i prześladować wszystkich tych którzy w przyszłości przyczynią się do znacznego podniesienia naszej cywilizacji, jest już łatwo przewidzieć że te przeorientowane na inną dyscyplinę osoby są tymi jakie miały dołożyć znaczny wkład do rozwoju ludzkości, jednak zostały zniechęcone do uczynienia tego wkładu poprzez zostanie skierowanym ku innym,



mniej postępowym obszarom. Oczywiście, zapewne jest dla nich bardziej bezpiecznie zmienić w ten sposób dyscyplinę, niż zostać zamordowanym w przypadku gdyby odmówili zmiany dyscypliny i upierali się przy czynieniu swoich odkryć (patrz podrozdział A4).

- Systematyczne niszczenie naszej cywilizacji za każdym razem kiedy podniesie się z poprzedniego zniszczenia. Dla przykładu, kiedy starożytne społeczeństwa zaczęły kwitnąć, eksplozja wehikułów czasu w odosobnionej Tapanui, Nowa Zelandia, mająca miejsce w 1178 roku AD, rzuciła naszą cywilizację w mroki średniowiecza. Kiedy zaś ludzkość wydobyła się z owych mroków, kolejna eksplozja wehikułu czasu z 1908 roku, mająca miejsce w podobnie odosobnionej Syberii, sprowadziła na Ziemię rewolucję komunistyczną, wypaczenia faszyzmu, oraz krwawą Drugą Wojnę Światową. Obecnie, kiedy otrząsnęliśmy się z tamtej eksplozji w tunguskiej na Syberii z 1908 roku, ponownie katastrofa środowiskowa i groźba społecznego chaosu jest stopniowo dla nas przygotowywana, jaka ponownie rzuci nas na kolana.

(B6) Nieustanna obecność na Ziemi istot odmiennych od ludzi. Od samego początku czasu, nasza planeta była, i ciągle jest, systematycznie infiltrowana przez najróżniejsze istoty które wyglądają podobnie jak ludzie, oraz które wpływają na każdy aspekt naszej cywilizacji. Na nieszczęście, zwykle nie odnotowujemy ich obecności, ponieważ zlewają się oni z resztą tłumu, a ponadto ponieważ ich technika jest tak zaawansowana, że mogą się czynić niewidzialnymi dla ludzkich oczu i kamer, i ukryć się przed nami kiedykolwiek tylko zechcą. Materiał dowodowy jaki potwierdza ciągłość owej infiltracji, obejmuje między innymi:

- Wszystkich "bogów" z czasów starożytnych, włączając bogów greckich, rzymskich, hinduskich, itp.

- Wszystkich diabłów i aniołów z czasów Średniowiecza (przykładowo stare opisy "diabłów" doskonale zgadzają się z dzisiejszymi raportami osób uprowadzanych do UFO, szczególnie w zakresie wyglądu poszczególnych ras UFOautów jacy bez przerwy naruszają naszą przestrzeń i domostwa - patrz podrozdział D5.1.2).

- Wszystkie wiedźmy, czarownice, czarowników, wróżki, sukuby, zmory, itp., z poprzednich wieków.

- Wszystkie obserwacje UFO z obecnych czasów (plus nieprzerwana obecność na Ziemi wszystkich tych niby-ludzi którzy pretendują iż są magikami, psychikami, cudotwórcami, religijnymi guru, itp.).

(B7) Ślady fizyczne i dowody materialne na działalność kosmitów na Ziemi. Aczkolwiek kosmici starają się bardzo mocno aby albo systematycznie niszczyć te ślady i dowody, albo aby przekonać ludzi że mają one "naturalne" pochodzenie, czasami ślady fizyczne lub dowody materialne posiadają powtarzalny charakter (dla przykładu rozważ lądowiska UFO jakie każdego roku pozostawiane są w zbożach Anglii, stąd jakie nie mogą być zniszczone), innym razem są one przeciwstawne do zjawisk naturalnych lub zbyt trwałe aby dały się zniszczyć (dla przykładu podziemne tunele wypalane przez UFO a pokazane na rysunku A5). Przykłady takich fizycznych śladów jakie świadczą o nieustannej działalności UFO na Ziemi obejmują:

- Lądowiska UFO - patrz rysunek A3.

- Miejsca eksplozji UFO - patrz rysunek A4.

- Tunele odparowane pod ziemią w wyniku podziemnych przelotów UFO - patrz rysunek A5.

- Najróżniejsze substancje gubione przez UFO (np. "anielskie włosy", węgiel warstwowy, kropelki cyny spadające z nieba, kawały/bloki lodu opadające z nieba, itp.).

- Najróżniejsze przedmioty gubione przez kosmitów, włączając w to części ich wehikułów.

- Starożytne odciski ludzkich stóp zastygnięte w skałach - patrz rysunek B1.

(B8) Obiekty i bliźny z naszych ciał. Ponieważ jesteśmy przedmiotami czyjejś intensywnej eksploatacji, nasi okupanci czynią nam to co my czynimy naszym zwierzętom (np. kolczykują, oznaczają, kaleczą, itp.). Dla przykładu wprowadzają do naszych ciał

najróżniejsze urządzenia komunikacyjne, tak aby potem mogli identyfikować i znajdować nas znacznie łatwiej, lub sterować efektywniej, przycinają i próbują nas kiedy tylko zechcą, pozostawiając najróżniejsze blizny, itp. Istnieje cały szereg widzialnych oznak takiego potraktowania. Oto przykłady niektórych z nich:

- Blizna na nodze jaka opisana jest w podrozdziale B2.
- Implant w naszych głowach nad lewą skronią, jaki może zostać obiektywnie wykryty z użyciem tzw. MIR test (t.j. "Magnetic Implant Response"), i jaki zwykle jest punktem początkowym wszelkich migren - patrz podrozdział D4.
- Najróżniejsze niebieskie lub czarne bezbolesne sińce, jakie ludzie odkrywają rankiem po zostaniu uprowadzonymi do UFO, a także liczne inne znaki opisywane w podrozdziale B6.

(B9) Nieprzerwane ukrywanie się kosmitów przed nami. Na przekór że UFO i kosmici nieprzerwanie działają na Ziemi, bardzo efektywnie potrafią ukrywać przed nami swoją obecność. Z kolei, nawet małe dzieci wiedzą, że **"jeśli ktoś się przed nami ukrywa, zwykle ten ktoś ma coś do ukrycia"**. Na dodatek do materiału dowodowego opisanego w podrozdziale B2, na takie ukrywanie także wskazuje:

- Cała owa kontrowersja jaka otacza obserwacje UFO, gdzie większość ludzi nie jest pewna czy UFO istnieją czy też nie.
- Cała owa kontrowersja jaka otacza uprowadzenia na pokład UFO, gdzie większość ludzi nie jest pewna czy te uprowadzenia są rzeczywiste czy też jedynie grą wyobraźni.

- Fakt że naukowcy są tak oczywiście manipulowani przez kogoś, że zwyczajnie odmawiają dokonania jakichkolwiek oficjalnych i konstruktywnych badań tego zjawiska, na przekór że zjawisko to jest tak wszechobecne i że dotyka naszą cywilizację na tak wielu płaszczyznach naraz. (Jak wiadomo naukowcom oficjalnie wolno jedynie negować istnienie UFO i wmawiać społeczeństwu iż ludzkość jest samotną cywilizacją zamieszkującą ogromny pusty wszechświat.)

- Fakt że prawie wszystkie rządy na świecie zaprzeczają istnienia UFO i UFOautów, na przekór iż logika podpowiada odwrotnie, na przekór że manifestacje obecności kosmitów na Ziemi raportowane są w niemal każdej gazecie, oraz na przekór że te same rządy wydają miliony na bezrozumne i pozorne poszukiwania przejawów życia w kosmosie.

(B10) Odcinanie naszej planety od pomocnych ludziom cywilizacji kosmicznych. Pierwszą rzeczą jaką dokonuje każdy okupant, to odcinanie okupowanego narodu od łączności z resztą świata. Dla przykładu Niemcy podczas Drugiej Wojny Światowej zwykli uśmiercać wszystkich ludzi którzy przyłapani zostali na posiadaniu odbiornika radiowego, podczas gdy Komuniści, a także wiele obecnych reżymów, albo wcale nie zezwala na posiadanie telewizji satelitarnej, albo pozwala oglądać jedynie specjalnie zakodowane programy satelitarne jakie są przez nie starannie ocenzurowane. Obecna aktywność na Ziemi "złych" UFO sugeruje, że w przestrzeni kosmicznej powinny też istnieć pomocne nam inteligentne cywilizacje. Istnieją oznaki jakie sugerują, że niektóre z tych pomocnych cywilizacji starają się nawet z nami kontaktować na odległość za pośrednictwem projektorów telepatycznych opisanych w podrozdziale D5.2 (jakie wkładają obrazy i słowa bezpośrednio do umysłów otrzymujących je ludzi). Jednak nasi pasożytniczy okupanci tak szczelnie odcieśli Ziemię od dostępu do niej innych cywilizacji, że nasi "szatańscy" okupanci są jedynymi istotami które mają fizyczny dostęp do naszej planety. Materiał dowodowy jaki to potwierdza jest jak następuje:

- Nigdy nie doświadczyliśmy fizycznej wizyty ze strony przyjaznych kosmitów.
- Jesteśmy jakoby bambardowani telepatycznymi przekazami od przyjaznych cywilizacji. Te kontakty bardzo często są uzyskiwane za pośrednictwem specjalnie wybranych ludzi zwanych "kontaktowcy" (należy jednak zwrócić uwagę, że istoty które okupują naszą planetę także często aranżują najróżniejsze kontakty telepatyczne aby

wyrobić stereotypową opinię, że kontakty tego typu są nieważne, bezproduktywne - i przechwytywane tylko przez wariatów).

- Nasi rzekomi "sojusznicy" przysyłają nam nawet opisy jak mamy budować urządzenia techniczne które mają nam pozwolić bronić się przed naszym agresorem. Opis jednego z takich urządzeń jest tematem niniejszego traktatu. Inne podobne urządzenia są opisane w monografii [1/4] oraz w traktatach [7] i [7B]. Niefortunnie dla nas, budowa i upowszechnianie tych urządzeń na Ziemi są efektywnie zablokowane.

C. Istnieje także przytłaczający materiał dowodowy jaki dotyka tylko niektórych indywidualnych ludzi, a jaki także potwierdza niewidzialną okupację Ziemi. Podany w poprzednim punkcie B wykaz materiału dowodowego opisywał fakty i zjawiska jakie dotyczą całą naszą cywilizację i całą naszą planetę, stąd jakie mogą być doświadczane i sprawdzane praktycznie przez każdego. Jednak, niezależnie od tamtych faktów, istnieje także odmienna klasa dowodów na niewidzialną okupację Ziemi, jaka dotyka jedynie niektórych indywidualnych ludzi. Ta następna klasa materiału dowodowego wynika z nieludzkiej opresji jaką doświadczają te indywidualne osoby które w jakiś sposób działają przeciwko okupacyjnym interesom naszego pasożyta. Wyrażając to innymi słowami, każda osoba na Ziemi która w jakikolwiek sposób zagraża okupacyjnym interesom naszego pasożyta, poddawana jest wszystkim tym formom opresji, dyskryminacji, prześladowań, i problemów zdrowotnych, jakie logika wskazuje że powinny być doświadczane przez kogoś kto walczy z bardzo potężnym, niewidzialnym, szatańskim, i całkowicie niemoralnym okupantem. Z kolei, ponieważ owi wybrani ludzie faktycznie doświadczają prześladowań jakie nasza logika wskazuje że powinni im być poddani, praktycznie to oznacza że niewidzialna okupacja Ziemi jest niezaprzeczalnym faktem.

Podczas moich dotychczasowych badań miałem okazję obserwowania losów licznych osób jacy w sposób zamierzony lub niechcący działali przeciwko interesom naszego niewidzialnego oprawcy. I faktycznie zdołałem odnotować, że omawiane tutaj prześladowania rzeczywiście dotyczą każdego z nich. Aby więc zapoznać czytelnika z przykładami zdarzeń jakie nieustannie przytrafiają się osobom walczącym z owym niewidzialnym wrogiem ludzkości, poniżej zamierzam krótko opisać niektóre z przypadków jakie najczęściej doświadczane są przeze mnie samego. Oczywiście, podczas czytania tych przykładów, należy mieć na uwadze że używam moje własne przypadki tylko dla wygody (a także z uwagi na tzw. "prawo prywatności" - wszakże miałbym spore kłopoty legalne z ujawnieniem tak osobistych danych na temat innych ludzi). Niemniej już dawno zdołałem potwierdzić, że dokładnie takiego samego rodzaju zdarzenia, lub zdarzenia bardzo do nich podobne, też dotyczą innych walczących z naszym szatańskim najeźdźcą.

(C1) Ocieranie się o śmierć. W moim własnym przypadku, najbardziej nieprzyjemny rodzaj prześladowań jakie bez przerwy mnie prześladowują, to ciągi bardzo dziwnych "wypadków". "Wypadki" te wypełniają warunki zamachów na moje życie opisywanych w podrozdziale A4. Jak dotychczas doliczyłem się w moim życiu niemal 30 takich bliskich otarć ze śmiercią, t.j. zbyt wiele aby czuć się bezpiecznym. Ich wynikiem jest, że zmuszony jestem do nieustannego pośpiechu z każdą publikacją i z każdym badaniem, bowiem nigdy nie wiem czy będę żył wystarczająco długo aby mieć czas na właściwe zakończenie tego co aktualnie czynię.

(C2) Problemy ze zdrowiem. Za każdym razem kiedy jestem w końcowym stadium pisania i publikowania kolejnego opracowania na temat naszych okupantów, z całą pewnością dopodają mnie jakieś poważne problemy zdrowotne. Problemy te wykazują szereg cech które sugerują ich celowe zaindukowanie przez kogoś z użyciem jakiegoś rodzaju selektywnie działającej "broni biologicznej", przykładowo: (1) pojawiają się lub nasilają w przededniu dłuższego święta lub weekendu - np. w sobotę rano lub w piątek wieczorem; (2) w nocy poprzedzającej ich pojawienie się lub nasilenie zwykle mają miejsce jakieś wydarzenia jakie są oznaką przybycia do mojej sypialni kogoś czy czegoś niewidzialnego (jak wydarzenia opisane w podrozdziale B6); (3) posiadają one charakter jaki utrudnia lub uniemożliwia mi poprawne ukończenie danej publikacji; (4) zwykle nie daje

się ich wyleczyć obecnymi środkami medycznymi, a stąd przedłużają się one aż do czasu przerwania dalszych prac nad daną publikacją; (5) przeciwnie do normalnych chorób, owe problemy zdrowotne dotyczą wybiórczo jedynie mnie i nie są przenoszone na inne osoby które pracują ze mną w tym samym biurze lub śpią ze mną w tej samej sypialni (t.j. my możemy jedynie pozazdrościć okupantom pełnej kontroli jaką sprawują oni nad swoją "bronią biologiczną", jako że broń ta doskonale realizuje ich zamiar "zneutralizowania" wybranej pojedynczej ofiary, jednak nigdy nie inicjuje nowej epidemii - broń ta ma więc wypisane na sobie nazwisko swojej ofiary). Ciekawe, że mściwy zwyczaj naszych okupantów aby powodować nietypowe kłopoty zdrowotne, wyrażony jest wierzeniami ludu "Dayak" z Borneo, w którego systemie wierzeń istnieje zalecenie: "nigdy nie narażaj się tym istotom bowiem są one bardzo mściwe, i na tych co się im narażą zawsze sprowadzają jakąś paskudną chorobę w której nawet najlepsi lekarze nie potrafią się wyznać". Aby podać tutaj jakiś konkretny przykład problemów zdrowotnych jakie mnie osobiście dotknęły, to w ostatniej fazie wykańczania niniejszego traktatu, tuż przed Świętami Wielkanocnymi z kwietnia 2000 roku (jakie w całości zamierzałem przeznaczyć na dokończenie tego traktatu), moje płuca dotknięte zostały bardzo ciężkim przypadkiem jakiegoś zakażenia - jednym z najcięższych jakie pamiętam w swoim dotychczasowym życiu. Jego dziwnym atrybutem było, że zaczęło się ono w czwartek 20/4/00 po nocy w której "wykrywacze dymu" z mojego mieszkania nagle zaczęły wyć bez widocznego powodu (czujniki "wykrywaczy dymu" m.in. są w stanie zareagować na obecność wehikułów UFO - patrz podrozdział B6). Powodowało ono regularne napady kaszlu i wymiotów, które ciągle trapiły mnie w dwa miesiące później gdy pisałem niniejszy raport. Na dodatek do owego kaszlu i wymiotów, w różnych wilgotnych miejscach mojego ciała pojawiły się zakażenia typu grzybkowego - które były ogromnie trudne do wygojenia. Przykładowo na grzybki te nie działała większość typowych leków antygrzybkowych, jak np. popularny "Daktarin", zaś jedyny lek jaki znalazłem częściowo na nie skuteczny była maść "Canesten" firmy BAYER. Wszystkie te zbiegi okoliczności i objawy zdawały się sugerować, że jakiś bardzo imiennie i selektywnie działający rodzaj "broni biologicznej" został użyty przeciwko mnie; oraz że w tamtym czasie owa broń zapewne miała charakter okresowego wysiewu w mojej sypialni zarodników grzybkowych atakujących głównie płuca. Niestety, mój lekarz nie chciał nawet rozważyć sugerowanej mu możliwości zakażenia grzybkowego płuc, uważając ją za absurdalną (oczywiście przy jego tradycyjnych poglądach nigdy nawet bym nie śmiał mu wspomnieć o UFO czy o "broni biologicznej"). Po otrzymaniu od lekarza standardowej dozy antybiotyku "Doxycycline HCL" 100 mg kapsułki, zamiast poprawić moje zdrowie, antybiotyk ten jedynie zintensyfikował kaszel i wymioty. Nie pomagały też inne tradycyjne leki. Na początku czerwca 2000 roku kolejne wycie "wykrywacza dymu" w mojej sypialni poprzedzające "długi weekend" (z okazji urodzin królowej angielskiej, 3-5 czerwca) ponownie zintensyfikowało ataki kaszlu i wymiotów. W owym czasie moje wymiotowanie było już tak silne, że po każdym posiłku zwracałem niemal całą zawartość żołądka. Czuję wówczas, że moja energia życiowa pomału ze mnie wycieka. Na dodatek, z powodów opisanych w punkcie (C7) poniżej, byłem zbyt zastraszony i zapędzony w kąt przez swego pracodawcę aby wziąć chorobowe i przestać chodzić do pracy. We wtorek dnia 20 czerwca moja sytuacja zdrowotna była już tak zła, że zacząłem wówczas wierzyć iż właśnie przechodzę przez kolejny zamach na życie. Zacząłem poważnie rozważać, czy przerwanie pracy nad tym traktatem spowodowałoby poprawę zdrowia. Owego dnia postanowiłem też zignorować pewność mojego lekarza o absurdalności mojego wniosku o grzybkowym zakażeniu płuc, i na swoją własną odpowiedzialność zakupić tabletki przeciwgrzybkowe do ssania "Fungilin" produkcji australijskiej firmy SQUIBB (jakich aktywnym składnikiem jest "amphotericin BP"), oraz natychmiast zacząć zażywać te tabletki. (Podczas tego zakupu czułem się jak przestępca, bo usiłowałem kupić lekarstwo na jakie nie miałem przepisu lekarza.) Tabletki te na kilka dni zdołały odwrócić trend w dół. Jednak pod wieczór w piątek, 23 czerwca, nagle straciły swoją moc - widać trapiący mnie mikroorganizm został zmieniony na jakiś inny, już odporny na "Fungilin". Wszakże zbliżał się kolejny weekend, nie mogli

więc pozwolić abym poświęcił go doskonaleniu tego traktatu. To zaś oznaczało, że zdrowotnie ponownie znalazłem się w punkcie wyjściowym, i że zmuszony zostałem podjąć jakąś drastyczną decyzję co do losów tego traktatu. Kiedy więc w efekcie kolejnego gwałtownego ataku wymiotów jaki miał miejsce w sobotę, 24 czerwca, masa z żołądka zablokowała mi drogi oddechowe powodując że zacząłem się dusić i niemal pożegnałem się z życiem, postanowiłem że dłużej już nie wytrzymam tej bitwy o jakość traktatu i że muszę opublikować go tak szybko jak tylko się da i to w stanie w jakim wówczas się znajdował z prostego powodu że nie chcę przez niego umierać. Powyższe kłopoty upoważniają do wyciągnięcia kilku wniosków, np. (a) że faktycznie używana jest przeciwko nam jakaś selektywnie działająca "broń biologiczna" nosząca nasze imię, (b) że w sprawach niewidzialnej okupacji Ziemi nie istnieją "eksperci" bowiem nasza wiedza jest nieadekwatna i zbyt ograniczona, (c) że w odniesieniu do owej okupacji należy ufać wynikom dedukcji logicznych i naukowej analizy faktów, nawet jeśli zdają się one być sprzeczne z naszym aktualnym stanem wiedzy.

(C3) Blokady korespondencji. Jak zdołałem zaobserwować, swoje prześladowania nasi okupanci zawsze zaczynają od odcinania danej osoby od łączności z resztą świata. W tym celu w jakiś sposób powodują, że co bardziej istotne listy przestają docierać do danej osoby. W moim przypadku, gdziekolwiek bym się nie udał, zawsze coś, lub ktoś, blokuje swobodny dopływ mojej korespondencji, otwiera moje listy, zwraca je z powrotem do nadawców, zmusza mnie abym bez ustanku zmieniał adresy, itp. (Podobnie jest z moimi e-mailami które przykładowo czasami odmawiają prób otwarcia wyświetlając na ekranie informację że aktualnie ktoś inny właśnie je czyta.) Przykładowo jedynie w okresie jednego roku od daty kiedy przybyłem do Nowej Zelandii aby podjąć moją pracę w Timaru, zmuszony byłem aby zmienić swój adres pocztowy aż 4 razy, ponieważ każdy kolejny z adresów okazywał się niepewny i powodował ginięcie mojej korespondencji. Nawet kiedy zacząłem używać adres mojego pracodawcy, ciągle moje listy były otwierane i przekierowywane, nie wspominając już o używaniu przez pracodawcę finansowej perswazji aby zniechęcić mnie do używania mojego adresu biurowego. Poprzednio także doświadczałem podobnych nacisków aby nie używać adresu biurowego. Przykładowo pamiętam mojego profesora na Uniwersytecie Otago, jaki otwarciem nakazał mi na zebraniu całego wydziału abym przestał pozwalać swoim korespondentom kierowania listów na adres tego uniwersytetu. Efektem tych prześladowań jest, że moja łączność z resztą świata jest bez przerwy zakłócana, paraliżując w ten sposób efektywność moich badań i publikowania.

(C4) Nieustanne problemy techniczne z każdym rodzajem sprzętu jaki używam dla swoich badań i dla publikowania, a także z każdą działalnością jaką realizuję aby zdemaskować naszych okupantów. Aby opisać tylko najbardziej reprezentacyjne z problemów technicznych jakie nieustannie doświadczam za każdym razem kiedy badam lub publikuję na tematy sekretnej okupacji Ziemi, w monografii [1/4] zmuszony byłem napisać aż kilka rozdziałów (U do W). Dla przykładu, kiedy pisałem niniejszy traktat, zmuszony byłem bez przerwy duplikować jego kopie do pamięci aż trzech komputerów, ponieważ komputery jakie używałem nieustannie się psuły, dyskiety się demagnetyzowały, klawiatury odmawiały posłuszeństwa, coś wymazywało moje pliki, itp. W czasie kiedy niniejszy traktat wszedł w ostatnią fazę publikowania, nagrywarka kart magnetycznych jakie zasilają wszystkie kopiarki które używam, w tajemniczy sposób się zepsuła i wymagała wymiany co wiązało się z jej zaimportowaniem z USA - w ten sposób całkowicie unieruchamiając moje kopiowanie. Kiedy wchodziłem w ostatnią fazę publikowania poprzedniego traktatu [7], mój dostęp do drukarek komputerowych został wstrzymany, zmuszając mnie do używania drukarki mojej przyjaciółki. Kiedy wyjeżdżam aby wykonać jakieś badania w terenie, samochód w jakim jadę może tajemniczo odmówić zapalenia na przekór że pracuje bez zarzutu cały poprzedni czas, światła na skrzyżowaniach mogą się zaciąć więziąc mnie na skrzyżowaniach ulic, moje kamery i mikrofony mogą dziwnie zostać unieruchomione, ważne fotografie mogą wychodzić niedoświetlone albo prześwietlone,

dziwne, gęste jak mleko mgły mogą nagle spowić mnie i moich towarzyszy powodując że gubimy się w terenie, itp. Przez niezwykle zbiegi okoliczności, wszystkie te problemy działają w jakiś taki sposób, że ich efektem końcowym zawsze jest opóźnianie wydania aktualnej publikacji, lub powstrzymywanie badań nad jakimi pracuję w danym momencie.

(C5) Nieustanne problemy w pracy i w życiu prywatnym jakie rozpraszają moją koncentrację nad badaniami. Ogromnie trudno znaleźć okres w moim życiu podczas którego nie przydarzyłoby mi się coś co w końcowym efekcie zawsze przerywa lub zakłóca badania jakie prowadzę. Problemy, jakie nasi okupanci wypróbowali w praktyce jako kosztujące mnie niezwykle ilość czasu i energii, a stąd jakie dowiodły iż są wyjątkowo efektywne w spowalnianiu lub kompletnym paraliżowaniu moich badań, to masywne skargi lub oszczerstwa jakie przesładują mnie bez przerwy. Aczkolwiek ludzie którzy parają się tymi skargami lub oszczerstwami za każdym razem są inni, a także chociaż za każdym razem narzekają lub oczerniają mnie na odmienny temat, zawsze dokonują tego w sposób jaki wykazuje doskonałą znajomość sytuacji, zawsze używają argumentów jakie w danej sytuacji okazują się najbardziej niszczące - nawet jeśli są całkowicie nieprawdziwe, zawsze atakują mnie w sposób jaki jest niezwykle trudny do wybronięcia się i jaki pozostaje niemal niemożliwy do udowodnienia że jest nieprawdą, zawsze zorganizowane są w sposób jaki jest najbardziej efektywny w danej sytuacji, a także zawsze kierowane są do tych ludzi jacy z jakichś powodów są entuzjastyczni w podejmowaniu wrogich postępowań skierowanych przeciwko mnie. Oczywiście, ponieważ jestem wykładowcą, w moim przypadku owe skargi i oszczerstwa zazwyczaj pisane są przez studentów którzy najczęściej obciążają mnie brakiem zdolności aby nauczyć ich czegokolwiek, niesprawiedliwym oblanie na egzaminie, itp. Aby uczynić to nawet bardziej niezwykle, owe skargi i oszczerstwa najczęściej pisane są przez ludzi których poziom intelektualny w normalnym przypadku nie pozwoliłby na stworzenie takich klejnotów intrygi i nienawiści. Stąd jedynym wyjaśnieniem dla tych technicznie wspaniałych (aczkolwiek moralnie zdegenerowanych) skarg są wyniki moich badań (patrz podrozdział D5.2) jakie ujawniają że najlepszą bronią naszego skrytego okupanta jest telepatyczne i hipnotyczne manipulowanie umysłami specjalnie wybranych osób. Osoby te zwykle nie posiadają własnego zdania, są niezdolne do samodzielnego myślenia, i mają jakiś psychologiczny problem lub ułomność, stąd bardzo łatwo wykonują dokładnie te zlecenia jakie nasz najeźdźca wprowadza do ich umysłów, czyli przesładują wskazane im osoby, piszą nakazane skargi i oszczerstwa, itp. Oczywiście, niezależnie od tych wyjaśnionych powyżej, bez przerwy też przesładują mnie najróżniejsze inne rodzaje problemów jakie odciągają mnie od prowadzenia danych badań. Dla przykładu, jest tradycją że podczas każdej dłuższej przerwy w wykładaniu podejmuję jakiś pracochłonny projekt badawczy. Jednak jest też już tradycją, że kiedy taka przerwa nadchodzi, nieuchronnie zapadam na jakąś dokuczliwą chorobę jaka dezorganizuje moje badania, nawet jeśli nie istnieją wytłumaczalne powody dla jakich powinienem zapaść na tą chorobę.

W podrozdziale B4 opisałem tzw. "prawa moralne" (np. "Prawo Bumerangu"). Moje badania tych praw ujawniają że w typowych przypadkach powodują one zwroty wynikające z danego działania dopiero po długim opóźnieniu czasowym, jakie może wynosić nawet wiele lat. Jak jednak odnotowałem, w przypadku niemoralnych działań ludzi którzy pomagają naszemu niewidzialnemu okupantowi, zwrot od tych praw zdaje się być bardzo szybki. Jedynie z grupy ludzi którzy powodowali problemy związane z tym traktatem, odnotowałem kilka przypadków kiedy już po kilku miesiącach odpowiedzialne osoby doświadczały dokładnie takiego samego losu jaki mi zgotowały. W innych przypadkach jakie obserwowałem, kiedy odpowiedź praw moralnych nie była aż tak szybka, wówczas końcowa kara była znacznie surowsza. Niestety nie znam innych naukowców którzy badaliby działanie praw moralnych, stąd nie jestem w stanie porównać swoich ustaleń z ich obserwacjami. A szkoda, bo byłoby interesującym to sprawdzić, czy owo szybsze i surowsze wyzwalanie działania praw moralnych jakie zaobserwowałem w odniesieniu do ludzi wypełniających szatańskie plany naszych okupantów, jest regułą czy też wyjątkiem.

(C6) Powtarzalne "wrobienia", nacelowane na poderwanie mojego honoru, autorytetu, moralnego odbioru przez innych, itp. Za każdym razem kiedy okupanci wzniecają poważne kłopoty jakie zagrażają mojemu przeżyciu, funkcję "ostatniego żdźbła" jakie ma złamać grzbiet wielbłąda, są bardzo dobrze zaprojektowane i wyjątkowo szatańskie "wrobienia". Każde z takich wrobień jest tak zaprojektowane że dopadają mnie w momencie kiedy jestem najbardziej osłabiony, a także jest tak dobrane aby zawsze zaindukować ciężką atmosferę wzajemnych podejrzeń, sprawdzania każdego naokoło, braku zaufania, itp. Aby przytoczyć tutaj reprezentacyjny przykład o jakiego rodzaju "wrobieniach" tutaj mówię, przytoczę faktyczne zdarzenie jakie miało miejsce w 1984 roku kiedy mój los miał być zdecydowany w pierwszym stałym miejscu pracy po mojej emigracji do Nowej Zelandii. Na kilka dni przed tym gdy moje zatrudnienie miało zostać przekwalifikowane z okresu próbnego na stałą pracę, jednej nocy około 1 nad ranem ktoś dostał się na kampus w którym wówczas pracowałem, i użył telefonu znajdującego się w windzie jednego z budynków. Ów ktoś rozmawiał z Polską przez kilka następnnych godzin, wybierając bardzo znaczący rachunek za rozmowę. Nigdy nie udało się ustalić kto właściwie to uczynił. Niemniej ja byłem jedyną osobą na owym kampusie kto właśnie przybył z Polski. W rezultacie końcowym gęsta atmosfera podejrzliwości roztoczyła się nad moją głową, na przekór faktowi że w owym czasie nie miałem najmniejszego pojęcia że windy na Zachodzie zawsze wyposażone są w telefony, ani nie miałem pojęcia jak zamówić i przeprowadzić międzynarodową rozmowę z Polską (szczególnie z telefonu znajdującego się w windzie i to w środku nocy). Oczywiście, powyższe jest tylko jednym z wielu przykładów podobnie szatańskich "wrobień" jakie mnie dotychczas dotknęły. Innym ich przykładem może być zdarzenie które miało miejsce w Wellington Institute of Technology w 2005 roku. Opracowywałem wówczas nowy wykład, ale NIE miałem podręcznika na jego temat. Pozyczyłem więc ów podręcznik od kolegi - innego wykładowcy. W kilka dni po tym jak oddałem ów cenny podręcznik mojemu koledze, nagle tajemniczo zniknął on z półki kolegi. Oczywiście podejrzany tego zniknięcia byłem ja - wszakże ja byłem jedynym który podręcznik ten ostatnio potrzebował. Kiedykolwiek jestem atakowany przez naszego sekretnego okupanta, zaś ów atak znajduje się w swoim kulminacyjnym punkcie, zawsze tego typu diabelskie "wrobienie" zostaje dla mnie zorganizowane. Oczywiście za każdym razem przedmiot tego wrobienia jest inny, jak również użyta zostaje odmienna zasada rzucania na mnie podejrzeń. Z moich obserwacji wynika, że "wrabianie" niewinnych ludzi jest jedną ze standardowych metod działania używanych przez naszego okupanta. Nie dziwi mnie już obecnie że wszystkie religie owego pasożyta nazywały "diabłami", zaś jego metody działania opisywały jako "szatańskie".

(C7) Niemożliwość utrzymania stałego zatrudnienia. Na przekór że osiągnąłem najwyższy poziom edukacji jaki zwykły zjadacz chleba może uzyskać (t.j. poziom profesora uniwersyteckiego w aż dwóch odmiennych dyscyplinach - mianowicie w Inżynierii Mechanicznej i w Naukach Komputerowych), na przekór że zakumulowałem taki zasób doświadczeń zawodowych że nawet małpa z dżungli mająca podobne doświadczenia musiałaby stać się doskonałym nauczycielem, oraz na przekór że wyznaję filozofię totalizmu (patrz podrozdział B5) jaka w chwili obecnej jest najbardziej moralną ze wszystkich filozofii istniejących na naszej planecie, ciągle doświadczam niezwykle trudności z utrzymaniem tej samej pracy przez okres dłuższy niż dwa lata. Interesującą obserwacją jakiej dokonałem niedawno, jest że wszelkie moje zmiany pracy zdają się starannie przez kogoś zaplanowane, tak aby uczynić mnie bardzo zajęтым kolejnymi przeprowadzkami do następnych miejsc zamieszkania, a w ten sposób pozbawić mnie czasu na dokonywanie badań a także porozpraszać po całym świecie moje skąpe archiwa i publikacje źródłowe. Aczkolwiek przyczyny dla jakich bez przerwy jestem zmuszany do zmiany zawodów i miejsc pracy niemal w każdym przypadku są odmienne, następstwa zawsze są takie same - po okresie około 2 lat, kiedy ustabilizuję się wystarczająco aby zacząć jakieś głębsze badania, zawsze wchodzę w następny okres znaczącej niestabilności mojego życia, poszukiwania następnej pracy, przeprowadzania się do

następnego miasta lub kraju, i stąd także niemożności prowadzenia moich strategicznych badań i publikowania. Często powodem dla zmiany miejsca pracy są okoliczności zatrudnienia, jakie zwykle tak zostają zdefiniowane iż bywam zatrudniony jedynie na krótki okres czasu, zaś potem mój kontrakt wygasa zmuszając mnie do przeprowadzki w inne miejsce. W jednym przypadku omówionym w podrozdziale A4, zostałem wyrzucony z pracy po 2 latach. Jednym razem miałem stałą pracę, jednak moja ówczesna sympatia zmusiła mnie abym z pracy tej zrezygnował i przeniósł się do innego miasta, ponieważ uparła się iż chce mieszkać w dużym mieście (niestety sympatia ta zerwała ze mną natychmiast po tym jak zrezygnowałem z owej stałej pracy, pozostając w mieścinie z jakiej tak chciała uciekać - patrząc teraz do tyłu zaczynam wierzyć że jedynym zadaniem naszego związku było zmuszenie mnie do zrezygnowania z owej stałej pracy). W jednym przypadku straciłem stałą pracę z powodu mojej emigracji z Polski do Nowej Zelandii. Jak to zostało wyjaśnione w rozdziale B i podrozdziale D5.2, technika oraz hipnotyczna kontrola nad ludźmi, jakie znajdują się w dyspozycji naszego rzekomego okupanta, czyni możliwym że wszystkie te zmiany pracy mogą być celowo dla mnie "organizowane".

Interesującą obserwacją jaka zdaje się potwierdzać że najprawdopodobniej moje kolejne miejsca pracy są z góry dla mnie "organizowane" przez rzekomego okupanta, było odkrycie że na politechnice w jakiej pracowałem podczas pisania niniejszego traktatu obowiązywała "zasada zera skarg" - t.j. politechnika ta wyrzucała na bruk wykładowców na jakich którykolwiek ze studentów poskarżył się w jakiegokolwiek sprawie akademickiej dotyczącej ich wykładania. Politechnika owa była jedyną edukacyjną instytucją w jakiej dotychczas pracowałem, jaka miała tak niszczycielską zasadę w odniesieniu do skarg o charakterze akademickim. Powodem jest, że w praktyce taka zasada jest wystarczająco niszczycielska aby zdeorganizować cały proces nauczania (czytelnik łatwo może sobie wyobrazić co się dzieje w sytuacji gdy studenci doskonale wiedzą że każdy wykładowca może zostać wyrzucony z pracy z powodu ich skargi, a dla przykładu któryś z wykładowców stara się wyegzekwować od nich pracochłonny projekt, trudny egzamin, czy po prostu zwyczajnie jest nie lubiany przez kogoś ze swoich studentów). Oczywiście, taka zasada jest ogromnie opresyjna dla całego grona wykładowców. Pechowo, ja dowiedziałem się o jej istnieniu dopiero kiedy byłem w końcowym stadium pisania niniejszego traktatu (aczkolwiek moi studenci wiedzieli o jej istnieniu od samego początku). Jak więc to zwykle się zdarza za każdym razem kiedy byłem przy końcu pisania następnej publikacji dotyczącej sekretnej okupacji Ziemi, w owym czasie dosłownie "piekło się otwarło pod moimi nogami". Byłem bez przerwy bombardowany najróżniejszych rodzaju atakami i przeszkodami. Oczywiście, jednym z najcięższych ataków okazała się skarga twierdząca że nie zdołałem niczego nauczyć moich studentów, podpisana przez wszystkich czterech studentów jacy uczestniczyli w moim kursie programowania w języku C++. W świetle owej "zasady zera skarg", skarga owa postawiła mnie w konieczności trudnej obrony, jako że moi przełożeni entuzjastycznie zabrali się za natychmiastowe wyrzucenie mnie z pracy. Na szczęście metoda "pokoju obrony" jaką opisałem w podrozdziale B4 (patrz opisy po prawie moralnym nazywanym "Zasada dwubiegunowości") udowodniła swoją niezwykłą efektywność również i w tym przypadku. Stąd z silnym wsparciem niemal wszystkich moich kolegów z pracy zdołałem uchronić się przed natychmiastowym wydaleniem z pracy. Jednak nasz okupant ciągle osiągnął swój cel, bowiem zmusił mnie do porzucenia pracy nad tym traktatem, oraz do skoncentrowania się na mojej obronie przez okres od około 20 Marca 2000 roku (kiedy skarga studentów się ujawniła i zaczęła mnie dotyczyć), aż do 5 kwietnia 2000 roku (kiedy końcowy werdykt na temat sposobów na jakie będę ukarany został ogłoszony). Także najróżniejsze dalsze reperkusje tej skargi (takie jak ukaranie mnie przez obowiązek uczęszczania wieczorami i w dni wolne od wykładania na wszystkie kursy edukacyjne jakie moja politechnika organizowała, a także nieustające sprawdzanie mnie jakiemu zostałem poddany w każdej sprawie związanej z wykładaniem) znacząco ograniczyły czas jaki mogłem przeznaczyć na pisanie tego traktatu.



(C8) Wzniesienie problemów przeżycia w każdym istotnym czasie. Jedną z najbardziej przykrych metod zniechęcania do działań grożących interesom naszego okupanta, polega na indukowaniu problemów z przeżyciem w każdym co istotniejszym czasie. Doskonały przykład takich problemów są zapędy usunięcia mnie z pracy opisane powyżej, jakie zbiegały się w czasie z końcową fazą publikowania niniejszego traktatu. Na nieszczęście powyższy przypadek nie jest wyjątkiem, a powtarzalnym wzorem jaki w moim przypadku następuje w każdym przypadku kiedy jestem bliski opublikowania następnego opracowania na temat niewidzialnej okupacji Ziemi. Innym doskonałym przykładem takich problemów z przeżyciem, są te jakie pojawiły się gdy byłem w końcowym stadium pisania traktatu [7B] (traktat [7B] opisuje jeszcze inne urządzenie samoobronne jakie przekazane zostało ludzkości w darze rzekomo przez naszych anonimowych sprzymierzeńców z kosmosu). W owym czasie wykladałem w tropikalnym Borneo, i mieszkalem w małej osadzie nazywającej się "7 Mil" (po angielsku "7 Miles") jaka położona była na skraju dżungli. W miejscu tym miałem spory kłopot z żywnością, bowiem jedzenia jakie dostępne było na miejscu niestety nie byłem w stanie przełknąć. Dlatego zwykłem przywozić europejskie rodzaje żywności z Kuala Lumpur odległego o około 2 godziny lotu odrzutowcem, trzymając całe moje zapasy w lodówce. Jednak w nocy z 8 na 9 sierpnia 1998 roku moja upakowana europejską żywnością lodówka wysiadła - i żaden technik nie był już w stanie jej ożywić. Moje miesiące zapasu żywności uległy zepsuciu w tropikalnym upale, zaś począwszy od tego momentu każdego dnia musiałem podróżować do odległego Kuching aby znaleźć dla siebie coś jadalnego - stąd niemal nie pozostawał mi żaden czas na dokończenie traktatu [7B]. Oczywiście ktoś mógłby zganiać to zepsucie lodówki w tak istotnym momencie czasowym na "przypadkowy zbieg okoliczności". Jednak o dokładnej godzinie kiedy moja lodówka uległa zepsuciu na parterze (t.j. o 1:10 nad ranem), moja sypialnia położona na pierwszym piętrze została tak zamrożona, że przymrozek zbudził mnie ze snu i zwrócił moją uwagę. Z kolei doskonale wiem, że w tropikalnym Borneo nie istnieje takie coś jak nocny przymrozek, podczas gdy badania nad telekinezą opisane w podrozdziale D2.1.2 ujawniają, że efekt telekinetyczny wywołany przez pędniki telekinetyczne jest w stanie spowodować gwałtowny spadek temperatury w danym pomieszczeniu - jeśli niewidzialny wehikuł używający telekinezy wleci do owego pomieszczenia.

Aczkolwiek powyższe opisy bazują na przypadkach jakie przytrafiły się mi samemu, moje obserwacje innych badaczy kosmicznego okupanta wskazują, że wszyscy ludzie otrzymują bardzo podobne traktowanie, i że w stosunku do wszystkich ludzi używane są podobne metody działania. Chociaż więc same przypadki jakie im się przytrafiają mogą się nieco różnić ponieważ dostosowane są one do ich osobistych okoliczności, niemniej ogólne scenario tych ataków zawsze pozostaje takie samo. Stąd, jest bardzo prawdopodobnym, że czytelnik może rozpoznać w podanych tutaj opisach niektóre zdarzenia jakie przytrafiły się i jemu. Oczywiście, pozostaje to zadziwiającą zagadką, jak zmyślnego zwodzenia nasz okupant musiał używać, że takie niegodziwe i wyraźnie niezemskie działania pozostawały nieodnotowane przez aż tak długi okres czasu.

D. Wiedza to odpowiedzialność. Filozofia totalizmu jaką wyznaję, uczy nas że te osoby jakie otrzymały możliwość zdobycia określonej wiedzy, posiadają także moralną odpowiedzialność za właściwe użycie tej wiedzy. W jakiś sposób tak się stało, że to ja jestem tym badaczem któremu dany był zaszczyt odkrycia iż nasza planeta znajduje się pod niewidzialną okupacją technicznie wysoko zaawansowanych jednak moralnie podupadłych istot. Stąd, jest to także moim obowiązkiem, aby rozpocząć alarm i zawiadomić wszystkich innych ludzi o tym szokującym odkryciu. Jestem moralnie zobowiązany do wszczęcia takiego alarmu, nawet chociaż już niejednokrotnie doświadczyłem, że jest on związany z całym szeregiem niebezpieczeństw. Jednak zaraz po tym jak ujawnię innym sytuację, stanie się także ich odpowiedzialnością zareagowanie odpowiednio do ich możliwości. Stąd następnym powodem dla którego podejmuję w tym traktacie tak "nienaukowy" temat jak nadprzyrodzona "symulacja" niewidzialnej okupacji

Ziemi, jest moje poczucie obowiązku aby powiadomić innych o tym niezwykle istotnym fakcie.

E. W 2007 roku odkryłem i potem pracowicie potwierdziłem na istniejącym materiale dowodowym, że owa niewidzialna okupacja Ziemi jest dla ważnych powodów "symulowana" przez samego Boga - patrz punkt #32 w podrozdziale A4 poniżej. Bóg czyni z tej okupacji rodzaj próby i egzaminu dla ludzi, a jednocześnie narzędzia wychowawczego. Naszym więc obowiązkiem jest podjęcia odpowiednich działań w odpowiedzi na nią. Jeśli nasza sytuacja kiedykolwiek ma się poprawić, musimy obudzić się z dotychczasowej letargii i zacząć działania zaradcze. Dlatego kolejnym powodem otwartego zaadresowania problemu okupacji Ziemi, jest uświadomienie nam wszystkim, że musimy właściwie na nią zareagować.

## A2. Wkład Daniela

Filozofia totalizmu opisana w podrozdziale B5 podkreśla, że "nic w naszym życiu nie dzieje się przypadkowo, a wszystko jest starannie zaplanowane i posiada głęboki cel" (obejmuje to również i fakt czytania niniejszych słów w tym szczególnym momencie czasowym). Ja wyznaję tę filozofię, i dlatego już od bardzo dawna jestem całkowicie świadom owej głębokiej celowości istniejącej w każdym pojedynczym zdarzeniu z naszego życia. Ale nawet gdybym nie posiadał tej poprzedniej świadomości, zapewne i tak zacząłbym wierzyć w przeznaczenie kiedy dnia 27 czerwca 1993 roku, otrzymałem bardzo niezwykły list od Daniela (t.j. od Pani Daniela Giordano, współautorki niniejszego traktatu). W owym czasie byłem dosyć zajęty swoimi badaniami, jakie między innymi obejmowały także urządzenia do łączności telepatycznej. Opracowywałem wówczas telepatyczne urządzenie odbiorcze nazywane "zdalny czytelnik myśli". Urządzenie to opisane jest w podrozdziale D1.2 a także we wstępie do poprzedniego traktatu [7]. Niestety, utknąłem w nim na zagadnieniu wstrajania się do myśli wybranej osoby, i nie potrafiłem rozwiązać sposobu takiego wstrajania. I wtedy otrzymałem ów ważny list datowany 27 czerwca 1993 roku, w jakim Daniela opisała mi urządzenie, mianowicie piramidę telepatyczną zaprezentowaną w rozdziale C, jaka praktycznie rozwiązywała ów problem wstrajania się w myśli danego użytkownika, który wstrzymywał rozwój mojego zdalnego czytelnika myśli. Jej list raportował mi o zdarzeniach, jakie obecnie opisane są na początku rozdziału C. List ten naprawdę mnie zaskoczył, jako że wskazywał mi proste rozwiązanie dla zasadniczego problemu jaki napotkałem podczas rozpracowywania mojego zdalnego czytelnika myśli. Stąd z pomocą i współpracą Daniela, w 1995 roku opublikowaliśmy szczegóły jej piramidy telepatycznej w poprzednim traktacie [7] "Losy jednej piramidy", jaki reprezentuje pierwsze wydanie niniejszego traktatu [7/2]. Owa pierwsza publikacja [7] zamierzona została jako upowszechnienie wstępnych informacji na temat piramidy telepatycznej, tak że wszyscy ci którzy zainteresowani byli w zbudowaniu owego urządzenia, mogli znaleźć szczegóły jakie ujawnione zostały Danieli w oryginalnym przekazie.

Po tym jak pierwszy traktat [7] został opublikowany w 1995 roku, liczni hobbyści w kilku krajach świata podjęli się trudu zbudowania piramidy telepatycznej. Jednak wkrótce się okazało, że istnieją jakieś potężne niewidzialne siły, jakie systematycznie wytłumiają każdy wysiłek aby zbudować to urządzenie, i jakie wnoszą niezliczone przeszkody przed każdą osobą która podejmuje się jego zbudowania. W wyniku, jeden po drugim, wszystkie próby zbudowania tego rządu po kolei zawiodły. Jak to zostanie wyjaśnione w podrozdziale A4, który wyjaśnia historię napisania niniejszego traktatu, w tym szczególnym czasie moje badania dotyczące niewidzialnej okupacji Ziemi przez UFOautów były już dosyć mocno zaawansowane. Dlatego ciągi niepowodzeń wszystkich budowniczych piramidy telepatycznej, jak również niezwykle przeszkody jakie napotykali oni w swoich wysiłkach i raportowali mi w swoich listach, coraz mniej mnie dziwiły. Zaczęło bowiem wówczas stopniowo do mnie dochodzić, że to UFOanci jacy okupują naszą planetę czynią

wszystko co w ich mocy aby uniemożliwić zbudowanie tej piramidy. Wszakże piramida ta otrzymana została przez nas od ich przeciwników - członków totalitycznej cywilizacji kosmicznej jaka sympatyzuje z losem ludzkości i chce nam pomóc. Z kolei zbudowanie tej piramidy na Ziemi pozwoliłoby ludziom na usłyszenie i na odnotowanie telepatycznych manipulacji jakie używane są przez naszego kosmicznego pasożyta aby nas zepchnąć w dół - patrz opisy z podrozdziału D5.2.

Po tym jak odkryłem, że piramida otrzymana przez Danielę została nam przekazana jako swoisty rodzaj "dostawy broni" którą moglibyśmy użyć w swojej obronie przeciwko kosmicznemu pasożytowi, owe niezwykle zdarzenia jakie bez przerwy prześladowały wszystko co jest związane z tą piramidą, zaczęły być zrozumiałe. Stąd nie było to już dla mnie zaskoczeniem że drugi (niniejszy) traktat [7/2], jaki planowany był do opublikowania w kilka miesięcy po pierwszym traktacie [7], z powodu całej serii niezwykle dziwnych "zbiegów okoliczności" zaczął być odsuwany w nieskończoność. Ów drugi traktat [7/2] miał dostarczyć dalszych szczegółów, takich jak zasady działania i zjawiska użyte w działaniu piramidy, a także wyniki pierwszych eksperymentów nad jej zbudowaniem, jakie jeszcze bardziej wpierałyby rozwój piramidy telepatycznej. Oczywiście, stało się to dla mnie jasne, że nasz najeźdźca i pasożyt kosmiczny nie mógł pozwolić aby tak niebezpieczna publikacja została napisana i opublikowana. Stąd najeźdźca ten przeszkadzał i mącił jak tylko mógł, i czynił to aż do ostatniej chwili publikowania niniejszego traktatu [7/2].

Niemniej opóźnienie w opublikowaniu niniejszego, drugiego traktatu [7/2] o piramidzie telepatycznej, posiadało także i najróżniejsze pozytywne następstwa. Dla przykładu, w międzyczasie cały szereg interesujących spraw zaczął się ujawniać z korespondencji dotyczącej tego urządzenia. W ten sposób wkrótce zrozumiałem, że nie będąc tego świadomymi, Daniela oraz inni ludzie współuczestniczący w zbudowaniu tego urządzenia, zakumulowali ogromną liczbę doświadczeń jakie potwierdzały okupację Ziemi przez naszego kosmicznego pasożyta, oraz potwierdzały nieprzerwane ingerowanie tego pasożyta w ich życie. Tyle tylko, że aby np. zinterpretować poprawnie to co Daniela doświadczyła, potrzebny był ktoś kto jest w stanie opisać tło teoretyczne poza jej doświadczeniami (co dokonane zostało w rozdziałach A i B niniejszego traktatu), oraz ukazać prawdę o jej doświadczeniach jakiej ona sama nie chce odnotować. Niestety, osobiste doświadczenie niezliczonych przeszkód stawianych jej przez naszych okupantów, wcale nie spowodowało że Daniela uwierzyła w niewidzialną okupację Ziemi, i tak szczerze mówiąc w czasie kiedy niniejszy traktat był pisany, wykazywała ona znaczny sceptycyzm w stosunku do moich wywodów, i tolerowała to co ja piszę tylko z powodu naszej długotrwałej przyjaźni. Aby więc właściwie zinterpretować to co miało miejsce w związku z omawianą tutaj piramidą, doszedłem do wniosku że będzie to ze znaczną korzyścią dla ludzkości, jeśli w drugim (niniejszym) wydaniu tego traktatu, zaprezentujemy nie tylko opisy piramidy telepatycznej, ale także podsumowanie dotychczasowej naszej wiedzy na temat niewidzialnej okupacji Ziemi przez UFO. Dlatego też zaproponowałem Danieli, że w obecnym traktacie postaramy się ujawnić nie tylko czym jest piramida telepatyczna, jak ona działa, oraz jak ją zbudować, ale także wyjaśnimy dlaczego nasz totalityczny sprzymierzeniec z kosmosu ujawnił nam budowę tego urządzenia, oraz dlaczego nasz kosmiczny okupant i pasożyt gnębi budowniczych tego urządzenia i stara się uniemożliwić zbudowanie tej piramidy na naszej planecie. Na dodatek do tego, zgodziliśmy się że zaprezentowane tutaj zostaną wszystkie wymagane podstawy teoretyczne, komentarze, i interpretacje jakie mogłyby skierować uwagę czytelnika na prawdziwe znaczenie tego co opisane zostało w rozdziale C.

### A3. Cele tego traktatu

Jak każda publikacja naukowa, również i ten traktat posiada szereg celów jakie usiłuje on osiągnąć. Najważniejszy z nich to główny cel niniejszego traktatu, który jest

jednocześnie głównym powodem dla którego publikacja ta została napisana. Mógłby on zostać wyrażony następującymi słowami:

"sformułować na piśmie i udostępnić potencjalnym budowniczym wszystko co dotychczas ustalono na temat urządzenia nazywanego tutaj 'piramida' lub 'telepatyczna piramida', tak aby zbudowanie działającego prototypu tego urządzenia stało się możliwe tak szybko jak to tylko możliwe, oraz aby urządzenie to zaczęło służyć naszej cywilizacji dla uwolnienia jej od szatańskiej okupacji i eksploatacji przez zaawansowaną technicznie ale podupadłą moralnie konfederację cywilizacji kosmicznych popularnie nazywanych UFO".

Aby jednak osiągnąć z sukcesem powyższy cel główny, konieczne stało się wytyczenie szeregu składowych celów jakie stopniowo prowadzą do wypełnienia tego celu głównego. Oto owe cele składowe, wyszczególnione w odrębnych punktach:

1. Zaprezentowanie podłoża teoretycznego jakie ukaże opisy Daniela we właściwej perspektywie. Jeśli bowiem ktoś czyta opisy Daniela, wówczas nabierają one znacznie więcej sensu jeśli zaprezentowane zostaną we właściwym świetle i zaopatrzone w odpowiednie wyjaśnienia teoretyczne. Stąd, jednym z powodów pisania tego traktatu razem, jest dostarczenie wymaganego tła teoretycznego i interpretacji opisowych jakie rzucą właściwe światło na to co Daniela wyjaśnia w rozdziale C.

2. Dopomożenie Daniela w napisaniu naukowej rozprawy. Sporządzanie opisów złożonego urządzenia technicznego jest wymagającym zadaniem, i nawet wiele podręczników naukowych nie potrafi uczynić tego w sposób właściwy. Wymaga ono bowiem bardzo szczegółowej wiedzy z dziedziny jaka dotyczy danego urządzenia, a także wymaga praktycznego rozeznania jak formułować opisy techniczne. Dla tego powodu, jednym z celów jakie sobie wytyczyłem w naszym wspólnym pisaniu tego traktatu, jest dopomożenie Daniela w takim sformułowaniu opisów, oraz takim skomentowaniu tego co ona napisze, aby wynik końcowy wykazywał maksymalną wartość dokumentacyjną i naukową.

3. Uratowanie opisów piramidy od zaprzepaszczenia. W ostatnich czasach szybko znikają liczne źródła informacji jaka wybiega przeciwko interesom naszych kosmicznych pasożytów. Ludzie którzy otrzymali przekazy od naszych sprzymierzeńców z kosmosu z wolna zostają mordowani i wymierają, nowa generacja młodzieży nie chce nic wiedzieć na ten temat, naukowcy i wynalazcy stają się coraz bardziej wygodni i zaprzestają dokonywania jakichkolwiek badań w zakazanych dziedzinach - ograniczając się niemal wyłącznie do patrzenia w ekrany komputerów, itp. Stąd jeden z celów podjęcia pisania tego traktatu jest uratowanie od zaprzepaszczenia informacji jakie zostały już zgromadzone na temat piramidy telepatycznej.

4. Konieczność ukazania światu bogactwa materiału dowodowego jaki potwierdza "symulację" niewidzialnej okupacji Ziemi. Na całym świecie zainteresowani badacze składają z wielkim trudem dowody na istnienie UFO. Niestety dowody te zdają się zaskakująco rzadkie, dla powodów omówionych wcześniej. Z drugiej strony, jest to jedynie wrażenie ponieważ faktycznie dostępna jest cała masa dowodów jakich ludzie dotychczas nie byli w stanie odnotować. Stąd następnym celem niniejszego traktatu jest ujawnienie jak bogaty jest w rzeczywistości materiał dowodowy na działalność szatańskich UFO na Ziemi.

5. Wyzwanie intelektualne. Następnym celem dla którego podejmuję zadanie dopomożenia Daniela w napisaniu tego traktatu (który tak zdecydowanie stawia się przeciwko interesom naszych kosmicznych najeźdźców), jest wyzwanie intelektualne jakie takie działanie wprowadza. Wykrycie niewidzialnego najeźdźcy jest jak rozwiązanie bardzo zagadkowego morderstwa - aby w nim odnieść sukces konieczne jest przyjęcie specjalnego podejścia, odznaczanie się szczególnymi cechami umysłu, oraz posiadanie niezwykle szerokiej wiedzy użytkowej. Niewielu dzisiejszych naukowców jest w stanie rozwiązać tego typu problemy, co można sobie uświadomić po liczbie publikacji naukowych jakie pisane są na ten temat. Ja mogę się pochwalić w tym miejscu, że odniosłem wiele sukcesów na tym niezwykłym polu, zaś znacząca proporcja moich 71 tytułów publikacji naukowych dotyczy, lub dostarcza rozwiązań, dla najróżniejszych problemów tego typu jakie dotychczas

badaniem. Dwa moje osiągnięcia jakie uważam za najbardziej istotne to: (1) odkrycie, a potem konklusywne przebadanie, ogromnego krateru koło Tapanui w Nowej Zelandii gdzie cygaro złożone z około siedmiu wehikułów UFO drugiej generacji eksplodowało w 1178 roku, zapalając słynne "ogień Tamaatea" które spaliły lasy Wyspy Południowej Nowej Zelandii, wybiły ptaka Moa, itp. (ów krater opisany został w moich monografiach z serii [5] zestawionych na wykazie publikacji z rozdziału G, zaś pokazany jest na rysunku A4), oraz (2) odkrycie że jaskinia nazywana "Deer Cave" jaka zlokalizowana została w parku Narodowym Mulu koło Miri na Północnym Borneo, została odparowana technicznie w skale przez potężny wir plazmowy wytworzony przez wehikuł UFO jaki był zdolny do lotów pod ziemią (ów tunel opisany został w traktacie [4B] z wykazu w podrozdziale G, oraz pokazany na rysunku A5). Dla tych osób które byłyby zainteresowane w poznaniu dalszych szczegółów na temat innych tematów moich badań, w tym miejscu chciałbym dodać, że egzemplarze moich opracowań naukowych wysłane zostały niemal do każdej biblioteki wojewódzkiej w Polsce, a także do biblioteki głównej niemal każdej uczelni wyższej w Polsce.

6. Wyzwanie inteligencji. Z uwagi na istnienie naszego kosmicznego najeźdźcy, jaki zdaje się wyciszać wszystkie publikacje które dotyczą dowodów na niewidzialną okupację Ziemi, oraz jaki czyni niemożliwym upowszechnianie takich publikacji jeśli mimo wszystko są one jakoś publikowane, istnieje jeszcze jedno wyzwanie jakie zdecydowałem się podjąć. Wyzwanie to polega na opublikowaniu i upowszechnieniu niniejszego traktatu, na przekór wszelkich przeszkód jakie wiem że będą piętrowe na mojej drodze.

Jeśli przeanalizuje się powyższy wykaz, wówczas jest oczywistym że wszystkie te cele wynikają ze wspólnej tezy, która jest jednocześnie główną tezą tego traktatu. Ponieważ dotychczas nie była ona wyrażona na piśmie, oto treść tej tezy:

"Dla istotnych powodów na Ziemi celowo symulowana jest sytuacja iż niewidzialny okupant bezpardonowo eksploatuje każdego indywidualnego człowieka, wytłumia każdy rozwój wydarzeń który może pogłębić postęp naszej cywilizacji (włączając w to wytłumianie rozwoju piramidy telepatycznej opisywanej w tym traktacie), oraz nie waha się użyć nawet najbardziej niemoralnych i szatańskich metod dla wstrzymania i zniszczenia wszystkiego co mogłoby zadziałać przeciwko jego okupacyjnym interesom."

Zauważ, że prawda tej tezy głównej stanie się stopniowo oczywista z opisów i materiału dowodowego zaprezentowanego w rozdziałach jakie nastąpią, nakładając w ten sposób na nas obowiązek abyśmy w końcu zaczęli działać w sprawie tej niewidzialnej okupacji.

#### A4. Historia tego traktatu

Niniejszy traktat nie był pisany pod wpływem impulsu chwili. Jego ewolucja do obecnej postaci była stopniowa, wyrastając z licznych zdarzeń, doświadczeń, ustaleń, wynalazków, oraz naukowych odkryć jakie kształtowały życie obu jego współautorów. Z punktu widzenia niniejszego traktatu, niektóre z tych zdarzeń były ważniejsze od innych, stąd stanowiły one rodzaj "kamieni milowych", t.j. bardzo mocno wpłynęły one na kształt jaki traktat ten obecnie przyjmuje. Poniżej postarałem się wyszczególnić najbardziej istotne z owych "kamieni milowych", opisując je w kolejności chronologicznej, t.j. stopniowo w miarę jak miały one miejsce. Ponieważ ja je raportuję, zaprezentowane są one z mojego punktu widzenia. Natomiast spojrzenie Daniela na poszczególne zdarzenia jakie wiodły do sformułowania niniejszego traktatu zaprezentowane są w rozdziale C. Ciekawe czy przeglądając te kamienie milowe czytelnik odnotuje dominujący je fakt, mianowicie że raportują one o niewidzialnej bitwie jaka nieustannie musi być toczona w każdej sprawie stanowiącej przedmiot opisów tego traktatu. Oto więc poszczególne kamienie milowe jakie zaowocowały napisaniem niniejszego traktatu:

**#1. Tablica Cykliczności** (1972 rok). Wszystko zaczęło się od zwykłej grypy ponad ćwierć wieku temu, mianowicie w 1972 roku. Odkryłem wówczas coś co potem nazwałem "tablicą cykliczności". W owym czasie byłem starszym asystentem na Politechnice Wrocławskiej. Jednego dnia zapadłem na gripę, podczas gdy natychmiast po tym jak moje zwolnienie lekarskie miało się skończyć, czekał mnie wykład na temat "wybranych aspektów systemów napędowych". Nie miałem podręczników na ten temat w domu, stąd podczas leżenia w łóżku starałem się wymyślić co powiem moim studentom aby było na temat systemów napędowych, jednak jednocześnie mogło zostać przygotowane w domu bez użycia jakichkolwiek podręczników akademickich. W ten sposób wymyśliłem "tablicę cykliczności" (t.j. odkryłem ją). Tablica ta przyjmuje formę bardzo podobną do Tablicy Mendelejewa, tyle że zamiast zestawiania sobą pierwiastków chemicznych, zawiera ona zestawienie urządzeń napędowych. Esencja mojej "tablicy cykliczności" polega na ujawnieniu, że w ludzkiej wynalazczości istnieje powtarzalny wzór, albo klucz, jaki cyklicznie powtarza się we wszystkich wynalazkach. Jeśli więc poznamy ów cykliczny wzór, albo klucz, wówczas na bazie tego co dotychczas zostało już wynalezione, jesteśmy w stanie dokładnie przewidzieć to co ciągle jeszcze oczekuje wynalezienia. W sposób bardzo podobny do tego jak czyniła to Tablica Mendelejewa z pierwiastkami chemicznymi, moja pierwsza "tablica cykliczności" zestawiała sobą wszystkie podstawowe rodzaje urządzeń napędowych jakie ludzkość zbudowała dotychczas, zaś na bazie owych urządzeń już wynalezionych, wskazywała ona jakie będą następne urządzenia napędowe ciągle czekające swego wynalezienia. Najbardziej obiecujący z tych nowych urządzeń napędowych ciągle oczekujących wynalezienia był "magnokraft". Zgodnie z moją "tablicą cykliczności" powinien on zostać skompletowany na Ziemi do roku 2036 - patrz rysunki A1 i A2. Magnokraft jest statkiem kosmicznym napędzanym pulsującym polem magnetycznym, jaki w świetle "tablicy cykliczności" jest "bratem" dla silników elektrycznych. Kiedy zaprezentowałem studentom swoją "tablicę cykliczności" oraz ideę magnokraftu, mój wykład wzbudził głośnie owacje. Jeden z tych studentów zmusił wszystkich do głośnego śmiechu kiedy przed całym audytorium oznajmił on na głos coś w rodzaju: "Panie magistrze, jeśli każda Pańska grypa zakończy się uformowaniem tak rewolucyjnej teorii jak ta którą nam Pan tutaj zaprezentował, wówczas życzymy Panu aby bez przerwy miał Pan gripę". Jak okazało się potem, w metaforycznym sensie to jego życzenie zostało wypełnione z niewielką zamianą przyczyn i skutków: to moje liczne rewolucyjne teorie i ich następstwa okazały się bowiem tymi co przynosiły mi niezliczone bóle głowy i kłopoty przez cały czas. Moja "tablica cykliczności" po raz pierwszy została opublikowana w 1976 roku w artykule [1A4] "Teoria rozwoju napędów", z czasopisma Astronautyka, numer 5/1976, strony 16-21, podczas gdy jej najnowsze wydanie opublikowane jest w monografiach [1/4], [1/3], [1/2], [3/2], [3], [5/4], [5/3], [6/2] i [6].

**#2. Magnokraft** (1980 rok). Pierwsza "tablica cykliczności" wskazywała, że w przyszłości wynalezione i zbudowane mają być na Ziemi aż trzy całkowicie nowe statki kosmiczne. Wszystkie te trzy statki nazwałem "magnokraftami". Pod względem wyglądu zewnętrznego są one niemal identyczne, jednak wykorzystują one trzy zupełnie odmienne zasady działania (z kolei owe trzy odmienne zasady działania powodują trzy różne kształty ich komór oscylacyjnych - patrz rysunek A1). Aby więc rozróżnić pomiędzy nimi, nazywam je: (1) magnokraftem pierwszej generacji, albo po prostu magnokraftem (ten najprostrzy z trzech magnokraftów używa napędu czysto magnetycznego, poruszając się na zasadzie magnetycznego przyciągania i dopychania; jego komory oscylacyjne są sześciennie, z kwadratowymi ściankami wlotowymi, jak te pokazane na rysunku A1), (2) magnokraftem drugiej generacji, albo wehikułem teleportacyjnym czy wehikułem telekinetycznym (ten bardziej zaawansowany wehikuł używa natychmiastowego napędu telekinetycznego; jego komory oscylacyjne posiadają ośmioboczne ścianki czołowe), oraz (3) magnokraftem trzeciej generacji, nazywanym także wehikułem czasu (ten najbardziej zaawansowany magnokraft używa zasady podróży w czasie; jego komory oscylacyjne posiadają szesnastoboczne ścianki czołowe). Magnokraft pierwszej generacji jest tym jaki zgodnie z

tablicą cykliczności powinien być skompletowany na Ziemi do roku 2036. Przyjmuje on kształt dysku, jaki w swoim centrum zawiera bardzo silne źródło odpychającego pola magnetycznego, nazywane "pędnikiem głównym", podczas gdy na obrzeżu zawiera pierścień "pędników bocznych" - patrz rysunek A1. Kiedy dokonuje on lotu, jego pędnik główny odpycha się od pola magnetycznego Ziemi, Słońca, lub galaktyki, wytwarzając w ten sposób siłę nośną. Jednocześnie pędniki boczne przyciągają się do pola ziemskiego, słonecznego lub galaktycznego, w ten sposób wytwarzając siły stabilizujące. Pędniki boczne są też w stanie wytwarzać wirujące pole magnetyczne, podobnie jak to ma miejsce w silnikach elektrycznych podczas formowania wiru magnetycznego. Owo wirujące pole magnetyczne wytwarza magnetyczny odpowiednik dla Efektu Magnusa, napędzając w ten sposób magnokraft poziomą siłą napędową. Ponadto jonizuje on powietrze, wywołując jego jarzenie się. Wir magnetyczny formuje też rodzaj wiru plazmowego jaki jest zdolny do oparowania skał i gleby. W ten sposób, kiedy magnokraft leci pod ziemią, odparowuje on łatwo identyfikowalne szkliste tunele - patrz rysunek A5. Magnokraft może latać pojedynczo, lub też magnetycznie sprzęgać się z innymi wehikulami formując w ten sposób najróżniejsze konfiguracje latające - patrz rysunek A2. Pierwsze opisy magnokraftu zostały opublikowane w artykule [2A4] "Budowa i działanie statków kosmicznych z napędem magnetycznym" jaki ukazał się w czasopiśmie Przegląd Techniczny Innowacje, nr 16/1980, strony 21-23. Bardziej wyczerpujące opisy tego statku zawarte są praktycznie w niemal wszystkich monografiach i traktatach wylistowanych w rozdziale G, ze szczególnie wyczerpującym opisem w monografii [1/4].

**#3. Formalny dowód że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty".** Po tym jak pierwsze opisy magnokraftu zostały opublikowane, oraz po tym jak udokumentowały one naukowo że zbudowanie magnokraftu będzie naturalną konsekwencją ewolucji ziemskiej techniki, wehikul ten zaczął być bardzo sławny w Polsce. Pojawiły się liczne artykuły komentujące w różnych gazetach i czasopismach, a także szereg programów telewizyjnych zostało przygotowanych jakie pokazywały obrazy, opisy, oraz dyskusje o tym wehikule. Jedną ideą jaka powtarzalnie zaczęła się wyłaniać ze wszystkich tych dyskusji, to że magnokraft jest bardzo podobny w wyglądzie i własnościach do tajemniczych wehikulów jakie ludzie znają pod nazwą UFO. Aczkolwiek sugestie że UFO są podobne do mojego magnokraftu pochodziły nie odemnie samego, a od czytelników moich publikacji, ciągle zacząłem je badać. W ich wyniku rozpracowałem i potem opublikowałem formalny dowód naukowy jaki stwierdzał że "UFO to już zbudowany przez kogoś magnokraft". Dowód ten po raz pierwszy opublikowany został w artykule [3A4] "Konstrukcja prosto z nieba" z czasopisma Przegląd Techniczny Innowacje, nr 13/1981, strony 21-23. Najnowsza prezentacja tego dowodu zawarta jest w monografii [1/4] z wykazu w rozdziale G. Ów formalny dowód oparty został na bardzo starej i niezawodnej metodologii naukowej nazywanej "metoda dopasowywania atrybutów", jaka często jest używana do identyfikowania nieznanymi obiektów, w śledztwie kryminalnym, oraz w rozpoznaniu wojskowym. W jej zastosowaniu dla udowodnienia że UFO to magnokrafty, metoda ta wyróżnia 12 klas atrybutów jakie są unikalne dla magnokraftu (przykładowo jego wygląd zewnętrzny, obecność pędnika głównego i pędników bocznych, używanie sił magnetycznych dla celów napędowych, formowanie latających połączeń, latanie w trzech trybach działania, itp.), a następnie udowadnia na przykładach obiektywnych dowodów fotograficznych, że wszystkie te 12 klas atrybutów są także obecne i udokumentowane u UFO.

**#4. Emigracja do Nowej Zelandii i moja pierwsza angielskojęzyczna monografia o magnokrafcie** (1982 rok). W grudniu 1981 roku stan wojenny został wprowadzony w komunistycznej Polsce, oraz polowanie na czarownice wobec byłych działaczy Solidarności zostało rozpoczęte. Jako że ja byłem jednym z pierwszych aktywistów Solidarności (w pierwotnym, idealistycznym i spontanicznym jej wydaniu), zaczęło być dla mnie niebezpiecznie i gorąco w Polsce - np. jednego dnia byłem ścigany i niemal zastrzelony przez policję. Z pomocą więc moich przyjaciół, na początku 1982 roku

zdołałem wyemigrować do Nowej Zelandii. W Nowej Zelandii, oczywiście, nikt nawet nie słyszał o tablicy cykliczności, magnokrafcie, oraz innych moich odkryciach. Dlatego pierwsze opracowanie naukowe jakie opublikowałem po tym jak osiedliłem się w nowym kraju była monografia [4A4] jaka nosiła następujące dane wydawnicze: Pająk Jan, "Theory of the Magnocraft", January 1984, ISBN 0-9597698-0-3. Szereg egzemplarzy tej monografii do dzisiaj jest dostępny w bibliotekach publicznych Nowej Zelandii. Monografia ta prezentowała angielskojęzycznym czytelnikom wszystko co do czasu jej napisania rozpracowałem w tej nowo wyklarowującej się dyscyplinie statków kosmicznych z napędem magnetycznym. W czerwcu 1985 roku monografia ta została także opublikowana w USA przez Energy Unlimited (PO Box 35637 Sta. D, Albuquerque, NM 78176, USA), zaś później jej odmiany zostały przetłumaczone na język niemiecki i opublikowane w Niemczech Zachodnich przez Raum & Zeit Verlag (Dammtor 6, D-3007 Gehrden, West Germany), plus osobiście przeze mnie przetłumaczone na język polski i udostępnione czytelnikom z Polski (po opublikowaniu w Nowej Zelandii).

#### **#5. Krytycyzm magnokraftu, i rozwój Konceptu Dipolarnej Grawitacji (1985 rok).**

Przyjęcie z jakim spotkała się idea magnokraftu w Europie (t.j. początkowo w Polsce, a potem także w Niemczech i w innych krajach ze znajomością języka niemieckiego, takich jak Szwajcaria, Dania, Holandia, itp.), a potem w krajach używających języka angielskiego (t.j. początkowo w Nowej Zelandii, później także USA) wykazywało drastyczne różnice. Moi polscy koledzy naukowcy niemal jednomyślnie zgadzali się, że magnokraft oparty jest na spójnej i fizycznie poprawnej zasadzie działania i dlatego po zbudowaniu musi być zdolny do lotów. Jedyne zastrzeżenie jakie wnosili dotyczyło poziomu naszej techniki - t.j. że technika ta musi zostać znacznie podniesiona aby wehikuł ten mógł być zbudowany. Bardzo podobne stanowisko zajmowali potem także niemieccy i europejscy badacze. Z drugiej strony, nowozelandzcy i amerykańscy badacze okazali się nieporównanie bardziej hermetyczni dla tej nowej idei. Niemal jednomyślnie krytykowali oni każdy aspekt magnokraftu, twierdząc że zarówno zasada działania jak i poziom techniki czyni ten statek niemożliwy do zbudowania. Doskonały przykład silnego krytycyzmu jaki napotkała idea magnokraftu w owym czasie jest artykuł [5A4] opublikowany w czasopiśmie OMNI (USA) numer 2/1984, Vol. 1 Nr. 6, strona 87. Taki wyłącznie krytyczny ton panował także w nowozelandzkich książkach i publikacjach jakie poruszały temat magnokraftu. Dla przykładu książka [6A4] pióra Peter'a Hassall, "The NZ Files, UFOs in New Zealand" (Opublikowana w 1998 roku przez David'a Bateman Ltd., 30 Tarndale Grove, Albany, Auckland, New Zealand, ISBN 1-86953-3704, 176 stron, pb) poświęca około treści strony 98 aby powtórzyć choćby część krzykliwego krytycyzmu jaki moje badania, teorie, i wynalazki (włączając w to magnokraft) napotkały w owym czasie. Między innymi, książka ta publikuje następującą opinię jaka referuje do moich teorii i badań - cytuję ze strony 98 książki [6A4]: "one przynosiły wstyd dla poważnych badań UFO" (w oryginale angielskojęzycznym: "they were an embarrassment to serious UFO study"). Argument jaki najczęściej był powtarzany przez nowozelandzkich i amerykańskich naukowców i badaczy UFO w ich krytycyzmie magnokraftu, to że "antygrawitacja" a nie pole magnetyczne będzie podstawą dla budowy napędów przyszłości. Ja nie mogłem bardziej już się nie zgadzać z tym twierdzeniem nowozelandzkich i amerykańskich naukowców. Wszakże moja "tablica cykliczności" bardzo wyraźnie wskazywała, że pole grawitacyjne nigdy nie może być użyte dla celów napędowych. Niestety, w owym czasie nie posiadałem jeszcze naukowych dowodów jakie zdecydowanie dowiodłyby prawdę tej informacji przekazywanej mi przez "tablicę cykliczności". Dlatego też zainicjowałem intensywne badania nad polem grawitacyjnym, aby znaleźć co niewłaściwego jest z polem antygrawitacyjnym, i dlaczego moje tablice cykliczności dyskwalifikują antygrawitację z możliwości zostania użytą dla celów napędowych. Rozwiązanie przyszło w 1985 roku, kiedy opracowałem swój Koncept Dipolarnej Grawitacji. Koncept ten udowodnił bowiem, że antygrawitacja jest czysto spekulacyjnym wymysłem, jakie wcale nie istnieje w rzeczywistym wszechświecie. Powodem jest, że antygrawitacja byłaby jedynie wówczas możliwa, gdyby pole grawitacyjne



posiadało monopolarny charakter. Jednak mój Koncept Dipolarnej Grawitacji udowodnił bezspornie, co wyjaśniłem krótko w rozdziałach B i D tego traktatu, że pole grawitacyjne ma dipolarny charakter. Z kolei w dipolarnej grawitacji takie coś jak antygravitacja nie ma prawa istnieć, ponieważ antygravitacja jest sprzeczna z dipolarnością. Stąd statek antygravitacyjny nigdy nie ma prawa zostać zbudowany, zaś całe te spekulacje na temat przyszłego użycia antygravitacji okazują się jedynie niezdrowymi mrzonkami (lub celowym myleniem linii naszego myślenia zmanipulowanym w nas przez kosmicznego pasożyta - patrz podrozdział B2) jaki prowadzi do nikąd i jaki jest przeciwstawny do praw naszego wszechświata. Tak więc cały ten hałaśliwy krytycyzm magnokraftu jaki wywodził się ze spekulacji o antygravitacji okazał się całkowicie nieuzasadniony.

Najważniejszy wkład nowo-opracowanego Konceptu Dipolarnej Grawitacji do naszego dorobku naukowego, moim zdaniem dotyczy jednak nie wehikułów antygravitacyjnych, a stwierdzeń religii. Mój nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji ujawnił bowiem istnienie równoległego przeciw-świata jaki duplikuje nasz świat fizyczny w odrębnym układzie wymiarów. Ów równoległy przeciw-świat wypełniony jest substancją (przeciw-materia) jaka jest w zdolna do myślenia w swym stanie naturalnym. (Zdolność owej substancji do myślenia w stanie naturalnym jest ujawniana nie tylko teoretycznymi dedukcjami zaprezentowanymi w podrozdziale B4, ale także jest już potwierdzona przez najróżniejsze ustalenia empiryczne, np. rozważ inteligentny sposób na jaki substancja ta odpowiada na zapytania wahadełek radiestezyjnych, na jaki rozwiązuje ona skomplikowane problemy na poziomie ESP, na jaki pozwala zwierzętom ujawniać inteligencję wysokiego poziomu, na jaki dostarcza ona "hardware" które podtrzymuje naszą świadomość nawet jeśli jesteśmy klinicznie umarli, na jaki zezwala aby cząsteczki elementarne zachowywały się w sposób inteligentny, itp.) Stąd cały przeciw-świat wypełniony taką myślącą substancją jest odpowiednikiem kolosalnego naturalnego komputera, jaki myśli i zapamiętuje, a stąd jaki formuje rodzaj "wszechświatowego intelektu" który odpowiada idei Boga z religii. Ponieważ ten nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji ukazał naukowo i udowodnił istnienie owego wszechświatowego intelektu (Boga), a także ponieważ wyjaśnił on naturę, cechy, oraz zachowanie owego intelektu, stąd jak dotychczas jest on jedyną spójną teorią naukową jaka obiektywnie udowadnia że to co religie twierdzą na temat istnienia Boga faktycznie jest prawdą.

Rozwój Konceptu Dipolarnej Grawitacji wywarł ogromnie silny wpływ na wszystkie aspekty moich badań. Powodem jest, że dostarczył on także fundamentów teoretycznych dla odkrycia praw moralnych jakie opisywane są w podrozdziale B4, a także odkrycia podobnego do komputera naturalnego mechanizmu (t.j. przeciw-materialnego "hardware" jaki utrzymuje "wszechświatowy intelekt") który z żelazną ręką egzekwuje od wszystkich podporządkowanie się tym prawom moralnym. Jako taki, ów koncept prowadził do sformułowania filozofii totalizmu, do zidentyfikowania różnic pomiędzy totalizmem i pasożytnictwem, itp. Ponadto, wyjaśnił on co to takiego telekineza, telepatia, i czas, wskazując w ten sposób jak działać będą statki telekinetyczne i wehikuly czasu, jak zbudować urządzenia telepatyczne, itp. - patrz rozdział D jaki ukazuje niektóre z produktów tego nowego konceptu. Na dodatek do tego, Koncept Dipolarnej Grawitacji wyjaśnił takie poprzednio niezrozumiałe zjawiska jak "karma", "nirwana", i wiele więcej.

**#6. Totalizm** (1985 rok). Naukowy Koncept Dipolarnej Grawitacji ujawnił najróżniejsze fakty jakie poprzednio pozostawały nieodnotowalne dla instytucjonalnej nauki. M.in. obejmowały one potwierdzenie istnienia wszechświatowego intelektu (Boga) który zaprojektował prawa jakie rządzą naszym wszechświatem, uświadomienie istnienia praw moralnych opisywanych w podrozdziale B4 oraz faktu że owe prawa moralne egzekwowane są na każdym z istic żelazną konsekwencją - t.j. bez żadnego wybaczenia czy litości jakie dla przyczyn politycznych oferowane były przez dotychczasowe religie. Z tego powodu pojawiła się potrzeba uformowania nowej filozofii jaka wyjaśniłaby ludziom jak stosować w życiu te ciężko-uderzające każdego prawa moralne. W ten sposób narodziła się filozofia totalizmu. (Podstawowe zasady totalizmu opisane są w skrócie w podrozdziale

B5, podczas gdy pełne wydanie najnowszej prezentacji totalizmu zawarte jest w rozdziale J monografii [1/4]). Pierwsze sformułowanie totalizmu miało miejsce już w 1985 roku, jednak początkowo stanowiło ono fragment samego Konceptu Dipolarnej Grawitacji i zaprezentowane jako przykład jak przeżywać nasze życie zgodnie z prawami moralnymi i innymi odkryciami wynikającymi z tego konceptu. W 1987 roku totalizm został oddzielony od Konceptu Dipolarnej Grawitacji, oraz utwierdzony jako nowy system filozoficzny który zawiera wykaz prostych w użyciu rekomendacji co do sposobu przestrzegania zaleceń tego konceptu w naszym życiu codziennym. Jednocześnie sam Koncept Dipolarnej Grawitacji odseparowany został jako dyscyplina "czysta" (a "pure" science), podobna do naszej dotychczasowej fizyki. To oznacza, że od 1987 roku Koncept Dipolarnej Grawitacji został zdefiniowany jako rodzaj wehikułu, porównywalnego do samochodu, podczas gdy filozofia totalizmu zdefiniowana została jako rodzaj lekcji jazdy która pokazuje jak poprowadzić ten wehikuł aby bezpiecznie nim jeździć po drogach naszego życia.) To właśnie w owym czasie totalizm skryształizował swoje stanowisko jako całkowicie świecka filozofia, aczkolwiek jest to filozofia jaka wyraźnie uznaje i potwierdza istnienie wszechświatowego intelektu (Boga). Powodem było, że zgodnie z totalizmem wszystkie problemy jakie religie poformowały na Ziemi, są rezultatem wymuszania na ludziach religijnego stylu życia i oddalania się od świeckiego życia. Taki religijny styl życia wymaga od ludzi wykonywania najróżniejszych manifestacyjnych, spektakularnych, teatralnych, i zorientowanych ku publiczności pokazów podporządkowania się Bogu danej religii, takich jak gesty religijne, ceremonie religijne, festiwale religijne, itp. Z kolei aby wyegzekwować od ludzi wszystkie te pokazy, najróżniejsze instytucje religijne zostały powprowadzone. Z kolei owe instytucje religijne mogą przetrwać jedynie jeśli zdobywają one władzę polityczną. Na nieszczęście, ich droga do tej władzy wiedzie poprzez zniekształcanie praw moralnych i nawprowadzenie wielu praw religijnych jakie czasami są całkowicie przeciwstawne do praw moralnych. Wykazując to wszystko, totalizm także ujawnia że manifestacyjne praktyki religijne wprowadzone zostały przez ludzi, a nie przez wszechświatowy intelekt (Boga), oraz że nasza nauka nie jest w stanie odkryć praw wszechświata jakie nakazywałyby nam dokonywanie którychkolwiek z nich. Jako takie, owe manifestacje nie są wcale konieczne aby udowodnić nasze podporządkowanie wszechświatowemu intelektowi, a jedynie mają uzasadnienie w udowadnianiu naszego podporządkowania danej instytucji religijnej. Z drugiej strony, przestrzeganie praw moralnych okazuje się absolutnie konieczne, ponieważ istnienie i działanie tych praw może zostać udowodnione w naukowy sposób. Stąd z punktu widzenia totalizmu, jedyna wymagana forma manifestacji czyjegoś podporządkowania wszechświatowemu intelektowi (Bogu) polega na przestrzeganiu praw moralnych. Praktykowanie więc totalizmu polega na uprawianiu całkowicie świeckiego życia, jakie koncentruje się na życiu, działaniu, i na wypełnianiu praw moralnych, nie zaś na manifestacyjnym uczestniczeniu w ceremoniach religijnych (t.j. totalizm stawia treść ponad formą). Oczywiście, totalizm zezwala również na realizowanie wszelkich innych form religijnego zachowania, jeśli ktoś życzy sobie je uprawiać, aczkolwiek nie zachęca do nich, podkreśla że mają one jedynie znaczenie jako forma rozrywki lub wyraz tradycji, oraz ostrzega że promują one instytucje religijne jakie starają się zdobyć władzę polityczną i dlatego mogą być zainteresowane w wyłumieniu lub wypaczaniu prawdziwych praw moralnych. W zastępstwie manifestacyjnych praktyk religijnych, totalizm rekomenduje wypracowanie sobie intymnej formy obcowania z wszechświatowym intelektem, w jakiej wszelkie komunikowanie się z tym intelektem prowadzone są po cichu na poziomie myślowym i stąd pozostają nieodnotowalne dla postronnych ludzi nie zakłócając ich aktualnych działań.

Największy postęp w rozpracowywaniu totalizmu miał miejsce w 1996 roku, kiedy odkryta została energia moralna "zwow" (od "zasób wolnej woli"), a stąd kiedy totalizm objął sobą także te interpretacje praw moralnych jakie wynikają z działania energii moralnej i pola moralnego (np. między innymi, objął także zalecenia wyjaśniające jak osiągnąć stan nirwany). Monografie [3], potem zaś [3/2], [1/2], [1/3] i [1/4], jakie począwszy od 1996 roku

upowszechniały totalizm w Polsce, przyciągnęły licznych zwolenników, zaś do teraz filozofia ta zdołała się już zadomowić wśród intelektualnej awangardy naszego kraju.

Kolejnym ogromnie istotnym wydarzeniem w tej nowej filozofii była totaliztyczna nirwana jaka oszołomiła mnie niezwyklejmi doznaniemio około świąt Bożego Narodzenia 1997 roku, i trwała potem niemal bez przerwy przez następne dziewięć miesięcy (t.j. trwała do czasu mojego odlotu z sielankowego Borneo i powrotu do twardej rzeczywistości Nowej Zelandii). Ów nieopisywany stan nirwany osiągnąłem w rezultacie prowadzenia swego życia zgodnie z wskazaniemio filozofii totalizmu. Jej zaistnienie potwierdza więc zarówno fakt że totaliztyczne życie w zgodzie z prawami moralnymi prowadzi do osiągnięcia nirwany, jak również i fakt że energia moralna zwow istanieje, zaś poruszanie się zawsze w kierunku pod górę pola moralnego powoduje gromadzenie się w nas tej energii (patrz opisy z podrozdziału B4). Więcej danych o swojej totaliztycznej nirwanie i obserwacjach na temat jej osiągnięcia zawarłem w jej opisach z rozdziału JF monografii [1/4].

**#7. Obrona magnokraftu poprzez identyfikowanie i dokumentowanie pokrewnych magnokraftowio zagadek.** Moje teorie bazujące na magnokrafcie sugerowały, że jeśli UFO są identyczne do magnokraftu, wówczas te pozaziemskie wehikuly muszą pozostawiać na Ziemi najróżniejsze ślady materialne swojego działania. Stąd też decydowałem że powinienem wykorzystać owe ślady pozostawiane na Ziemi aby dodatkowo udowodnić, że idea magnokraftu jest poprawna, ponieważ ktoś już wcześniej zbudował ten statek i od dawna używa go na Ziemi, tyle tylko że owe już działające wersje magnokraftu nazywane są UFO. W owym czasie Teoria Magnokraftu wskazywała, że jedynie w Nowej Zelandii powinny być obecne następujące ślady działalności UFO na Ziemi: (1) pierścienie magnetycznie wypalanej gleby jakie muszą pojawiać się we wszystkich miejscach gdzie UFO wylądowały przez dłuższy okres czasu - patrz rysunek A3, (2) specjalny rodzaj magnetycznego i telekinetycznego zniszczenia jakie musi wystąpić we wszystkich miejscach gdzie wehikuly UFO eksplodowały - patrz rysunek A4, oraz (4) tunele podziemne jakie muszą zostać odparowane kiedy wehikuly UFO przelatują poprzez twarde skały - patrz rysunek A5. Teoria Magnokraftu wskazywała także gdzie powinienem poszukiwać tych poprzednio nieznanymio trwałymio śladów działalności UFO na Ziemi, oraz jakimi atrybutami ślady te powinny się cechować. W taki oto sposób zacząłem w Nowej Zelandii poszukiwania materialnymio śladów działalności UFO na Ziemi. Ku swojemu zaskoczeniu, stopniowo znalazłem przykłady wszystkich trzech z nich. Najbardziej spektakularnymio przykład śladów materialnymio pozostawionych przez UFO jaki zdołałem znaleźć, był ogromny krater, o średnicy niemal jednego kilometra, jaki istnieje niedaleko od małego miasteczka Tapanui w Zachodnim Otago - patrz rysunek A4. Starannie przebadalem materiał dowodowy istniejący wokół tego krateru, i wykazałem bezspornie że wehikuly UFO eksplodowały w tym miejscu. Dla przykładu znalazłem namagnesowane odłamki jakie zawierały kryształki czystego aluminium - t.j. metalu jaki w stanie czystym nie występuje w naturze. Po tym jak bezsporny dowód wyłonił się z moich badań że cygaro-kształtny stos około siedmiu wehikulów UFO typu K6 eksplodował koło Tapanui, napisałem monografię naukową [5e] jaka otwarciemio prezentowała wnioski z moich badań.

**#8. Napotkanie wielu raportów o wywodzącym się z UFO zagadkach Nowej Zelandii.** Poszukiwanie nowozelandzkimio zagadek postawiło mnie w uprzywilejowanej pozycji usłyszenia o najróżnymio rodzajach dziwnych zjawisk i obiektów jakie czynią z Nowej Zelandii jeden z najbardziej intrygującymio krajów świata, jednak jakie są oficjalnie wytłumiane lub ignorowane przez naukowców tego kraju, chociaż powinny być intensywnie badane. W zależności od tego jak wyjaśniam powody owymio zagadek, poniżej podzieliłem je na następujące podstawowe kategorie:

**(#8a) Zagadki wywodzące się z dzisiejszej działalności UFO.** Te należą do najbardziej powszechnymio kategorii zagadek, jako że działalność UFO w Nowej Zelandii okazuje się niezwykle intensywna (osobiście wierzę że "Nowa Zelandia jest eksperymentalnym krajem dla UFO" - t.j. kiedykolwiek UFOnauci zamierzają dokonać na Ziemi jakiegoś globalnymio posunięcia, najpierw w małej skali wypróbowują je na Nowej

Zelandii). Dla przykładu odkryłem, zbadałem, i udokumentowałem całe pastwiska dosłownie pokryte setkami powypalanych magnetycznie, okrągłych łądowisk UFO (UFO-nauci musieli zabierać na pokład swych wehikułów i starannie przebadać każdą pojedynczą owcę jaka pała się na tych pastwiskach - patrz rysunek A3). Pechowo jednak, jacyś kolaboranci UFO zdołali przekonać Nowozelandczyków, że wszystkie te łądowiska to naturalne "pierścienie grzybowe", na przekór że nawet bardzo proste naukowe eksperymenty udowadniają że zostały one wypalone technicznie (np. jeśli ktoś pooznacza je drewnianymi kołkami, wówczas wcale nie zmieniają one swojej średnicy z upływem lat, jeśli ktoś wykopie ich przekrój poprzeczny wówczas zarażona grzybnią jest tylko gleba jaka wysterylizowana została z pasożytujących na grzybni mikroorganizmów na drodze poddania jej gotującemu efektowi obwodów magnetycznych UFO, jeśli ktoś pomierzy oporność elektryczną wypalanej gleby, wówczas okazuje się że jest ona kilkakrotnie wyższa niż okolicznej gleby, podczas gdy zostało to udowodnione że porost grzybów zmniejsza oporność elektryczną gleby, itp., itd.). Inne przykłady zagadek wywodzących się z UFO o jakich wówczas także usłyszałem włączają raporty o gładkich, szklistych tunelach podziemnych odparowanych przez UFO (patrz rysunek A5), o ogromnej liczbie uprawnień na pokład UFO, o niezliczonych obserwacjach wzrokowych UFO, o dziwnych istotach wyłaniających się z UFO - włączając w to słynne Maroero (t.j. nowozelandzką wersję Yeti), o podziemnych miastach "ludzi z mgły" jakie mają jakoby istnieć pod nowozelandzką prowincją Fiordland, o istnieniu ogromnego niewidzialnego "kryształu" jaki zlokalizowany ma być w miejscu przez Maorysów nazywanym "Te Miringa Te KaKara" jaki może być odczuty przez zmysły, jednak jakiego nie daje się zobaczyć oczami (t.j. jaki najprawdopodobniej reprezentuje urządzenie napędowe nazywane "komorą oscylacyjną" jakie pochodzi z UFO drugiej generacji), o opisach "płaczących gór" (spotkałem nawet respektowanych świątków którzy słyszeli te płacze), i wiele więcej.

**(#8b) Zagadki wywodzące się z megalitycznej cywilizacji jaka przed ostatnią epoką lodową kwitnęła na obszarze obecnej Nowej Zelandii** (t.j. jaka około 32 000 lat temu istniała w obrębie obecnej Nowej Zelandii - jak opisane to zostało w podrozdziale B2), i jaka osiedlona została na Ziemi przez tego samego pasożyta kosmicznego który obecnie eksploatuje ludzkość. Do tej kategorii należą takie obiekty i zjawiska istniejące w Nowej Zelandii o jakich dotychczas zdołałem usłyszeć jak: ludzkie stopy odcisnięte w skałach (podobne do odcisku pokazanego na rysunku B1), kamienne piramidy z Coromandel Peninsula podobne do tych z Egiptu, kamienne ściany podobne do tych z Peru (np. ściana kamienna z lasów Kaimanawa), ogromna ludzka figura wyrzeźbiona w całej górze (nazywana "Spiącym olbrzymem" - "Sleeping Giant"), i wiele więcej.

**(#8c) Zagadki Nowej Zelandii jakie wywodzą się z okultyzmu i świata duchów.** Te obejmują: ogromny kamień jaki lubuje się z ofiarach, zmienia swój kształt, oraz wędruje z powrotem na swoje oryginalne miejsce jeśli zostaje przesunięty, całe zatrzęsienie opowiadań o duchach, kamień nagrobkowy jaki spływał krwią, jarzące się szatańskie stworzenie popularnie nazywane "Watchman", białe jarzące się kule zabawnych, "inteligentnych" światła wielkości kul ping-pongowych jakie nocami widywane są w różnych obszarach Nowej Zelandii, itp.

**(#8d) Naturalne zagadki jakie wynikają z niezwyklej historii Nowej Zelandii,** oraz z unikalnych warunków geograficznych tego kraju. Zgodnie z historią zaprezentowaną w podrozdziale B2, jedynie podczas ostatnich 40 000 lat (t.j. od czasu gdy ludzkość zaludniła Ziemię) Nowa Zelandia doświadczyła trzy zasadnicze zmiany kształtu, położenia geograficznego, kontynentu, oraz klimatu (mianowicie niecałe 30 000 lat temu - kiedy drugi księżyc zrzucony został na Ziemię, około 13 500 lat temu - kiedy rozpętała się wojna kosmiczna, oraz w 1178 roku - kiedy UFO eksplodowało koło Tapanui). Te częste zmiany pozostawiły po sobie liczne zagadki. Najważniejsze z nich obejmują: najwyższy szczyt Mount Cook uformowany z lodu i odłamków skalnych co dowodzi iż Nowa Zelandia relatywnie niedawno wyłoniła się spod lodów, bardzo cienka warstewka czarnej gleby jaka dowodzi że obecna powierzchnia Nowej Zelandii jest bardzo młoda, pozaokrągłane,

aerodynamiczne krawędzie gór jakie dowodzą że niedawno cała Nowa Zelandia była pokryta grubą płytą pełzającego lodowca, "zacementowana" warstewka górnej gleby w Canterbury Plains jaka dowodzi ogromnego ciśnienia które gruba płyta lodowca wywierała niedawno temu na tą glebę, kształt małych pagórków jaki symuluje pozostałości nieczystości niesionych przez płytę lodowca i osiadłych w miejscach gdzie lodowiec uległ stopieniu, flora i fauna podobna do tej istniejącej w Patagonii jaka dowodzi że na jakimś etapie Nowa Zelandia połączona była z Ameryką Południową, aczkolwiek nigdy nie była połączona z Australią, i wiele więcej.

**(#8e) Naturalne zagadki jakie wynikają z eksplozji UFO koło Tapanui w 1178 roku** - patrz rysunek A4. Istnieje ogromna liczba tych, włączając: wymarcie ptaków Moa, brak lasów w centralnej części Wyspy Południowej, gwałtowna zmiana klimatu Nowej Zelandii po 1178 roku, mutowanie ludzkich gigantów i gigantycznych stworzeń, istnienie niemal każdej rodzimej istoty Nowej Zelandii w dwóch wersjach - gigantycznej i normalnej wilkości, niemal całkowity brak piorunów z chmur do ziemi (pioruny są w Nowej Zelandii zjawiskiem tak rzadkim, że kiedy dnia 12 sierpnia 2000 jeden piorun uderzył drzewo w Auckland, spowodowane przez niego zniszczenie aż pokazywano wieczorem na cały kraj w głównym dzienniku telewizyjnym) połączone z istnieniem niezwykle "wyładowań kurtynowych", "naturalne radio" (t.j. obszary gdzie fale radiowe wokalizują się w naturalny sposób), niższa zdolność gołębi nowozelandzkich do powrotu do swoich gniazd, i wiele więcej.

**(#8f) Zagadki Nowej Zelandii jakie powodowane są przez "zafalowania czasu" które ciągle mają miejsce w tym kraju.** Te należą do kategorii zagadek jaka wymaga długiej teorii aby zostać wyjaśniona co do swego mechanizmu i pochodzenia. Teoria ta opisana została w monografii [1/4]. Aby podsumować ją tutaj w skrócie, w 1178 roku wehikuły czasu (t.j. UFO trzeciej generacji) eksplodowały koło Tapanui w Nowej Zelandii. Owa eksplozja wehikułów czasu spowodowała cały szereg niezwykle zjawisk, włączając w to zniszczenie genetycznego mechanizmu jaki definiuje wzrost istot które wówczas zamieszkiwały Nową Zelandię (owo zniszczenie z kolei wyniknęło w mutowaniu nowozelandzkich gigantów ludzkich jakie opisane zostały w podrozdziale B1.1). Jednym ze zjawisk jakie wywodziły się z tej eksplozji było zakłócenie kontinuum czasowego. Gdyby ktoś porównał czas do powierzchni jeziora, owo zakłócenie może być upodabniane do fal jakie rozprzestrzeniłyby się na powierzchni tego jeziora gdyby ktoś eksplodował w nim bombę. Takie fale są zdolne do wyniesienia w górę, a potem ponownego zabrania w dół, dowolnego obiektu jaki pływa po powierzchni tego jeziora. Stąd wynikiem owego "zafalowania czasu" jest że w Nowej Zelandii ciągle do dzisiaj pojawiają się "oscylacje przestrzeni czasowej", t.j. pojawiają się raptowne fale czasu, jakie wynoszą do naszych czasów najróżniejsze zwierzęta i obiekty z innych wieków, zaś normalnie po kilku godzinach pobytu w naszych czasach zwierzęta te i obiekty zabierane są z powrotem do swoich czasów (aczkolwiek niektóre zwierzęta, takie jak Nowo Zelandzka tuatara, mogą być pozostawione na stałe w naszych czasach). Wynik końcowy owych zaburzeń czasu jest, że niekiedy w Nowej Zelandii ludzie mogą zobaczyć coś co nie przynależy już do naszych czasów (t.j. co obecnie już nie istnieje), dla przykładu ptaki Moa, dinozaurowe, itp. Następnie owe coś znika i nie może już ponownie zostać znalezione. Przykłady zagadek nowozelandzkich jakie powodowane są takim falowaniem przestrzeni czasowej, obejmują: błądzące linie wysokiego napięcia jakie zmieniają swój przebieg, liczne obserwacje elementów krajobrazu jakie później zniknęły, zmiany w wyglądzie znanych szczegółów krajobrazu, zmiany w wyglądzie znanych elementów architektonicznych (np. charakterystyczna wieża przy "Boys High" w Oamaru, ma zwyczaj zmieniania swojej wysokości, kształtu, oraz zlokalizowania w odniesieniu do innych budynków), spotkania z legendarnymi Taniwha - a nawet przypadki zostania "zjedzonym" przez te stwory ("Taniwha" typowo jest nazwą maoryską przyporządkowaną do mitologicznego stwora z magicznymi mocami, który zwykle symbolizowany jest jako olbrzymia jaszczurka z kilkoma okrągłymi jajami pod brzuchem; moja interpretacja dla tego mitologicznego stwora,

wyjaśniona w podrozdziale E4 monografii [8] jest, że Maorysi zwykli przyporządkowywać tą nazwę do owego ogromnego "stworza" jaki pozostawał im nieznanym, a jaki obecnie nazywamy wehikułami UFO, ponieważ powierzchnia owych wehikułów UFO zwykle pokryta jest węzową "skórą" którą nie znający węzów Maorysi widzieli tylko u jaszczurek, a także ponieważ pod brzuchem dużego UFO często podpiętych było kilka okrągłych UFO mniejszego typu wyglądających jak jaja tych wehikułów), obserwacje żyjących ptaków Moa, ślady fizyczne jakie pozostawiane są przez stworzenia które już obecnie nie istnieją - np. takie jak ptaki Moa, i wiele innych. Dla przykładu, zafalowanie czasu najprawdopodobniej było przyczyną pojawienia się następującej wiadomości [7A4] w nowozelandzkiej gazecie "The Southland Times", wydanie z dnia 5 marca 1875 roku, strona 3, cytując: "Christchurch, 4 marca. Oświadczenie pojawiło się w Globe od godnego zaufania korespondenta, którego jednakże Globe nie ujawnił, że ślady moa zostały odkryte w lasach Oxford Bush, czterdzieści mil od Christchurch, dnia 2 marca. Trzy osoby podobno widziały te ślady, każdy mierzący sześć cali, z odstępem pomiędzy każdym śladem pomiędzy siedmiu a dziewięciu stóp. Ślady te były sprawdzane na dystansie pół mili" (W oryginale angielskojęzycznym: "Christchurch, March 4. A statement appears in the Globe from a trustworthy correspondent, whom however the Globe does not vouch for, that moa's tracks had been discovered at Oxford Bush, forty miles from Christchurch, on the 2<sup>nd</sup> March. Three people are alleged to have seen footprints, each measuring six inches, the distance between each footprint being from seven to nine feet. The tracks were followed for half-a-mile.") Powinienem dodać, że jeden z moich znajomych w 1987 roku sfotografował świeży szlak z wyraźnymi odciskami stóp, wykonany przez gigantycznego ptaka Moa.

Jedną zagadką jaką w owym czasie napotykałem relatywnie często, były raporty o ogromnych szkieletach ludzkich. Zgodnie z tymi raportami, liczne szkielety ludzkich gigantów odkrywano w różnych częściach Nowej Zelandii, jednak zawsze zniknęły wkrótce po zostaniu odkrytymi. Pomiędzy latami 1983 i 1992 słyszałem prawdopodobnie około dziesięciu takich raportów. Jednak nie podążałem ich śladem bowiem zajęty byłem innymi badaniami, a także ponieważ w Nowej Zelandii uparcie powtarzana jest opinia, że wszystkie owe opowiadania o gigantycznych szkieletach ludzkich faktycznie wywodzą się ze znalezisk ogromnych kości ptaka Moa, jakie przez "niedouczone" znalazców niepoprawnie brane są za kości ludzkie. Dopiero relatywnie niedawno dowiedziałem się że owe gigantyczne szkielety zwykle posiadały także ogromne ludzkie czaszki, podczas gdy ptaki Moa nie mają ludzko-wyglądających czaszek. Niefortunnie, ponieważ nie spisywałem sobie owych raportów, do 1999 roku zapomniałem szczegółów większości z nich, a także zapomniałem kto mi je opowiadał. Dlatego, kiedy w 1999 roku zacząłem badać dowody materialne na obecność ludzkich gigantów w Nowej Zelandii (patrz podrozdział B1.1), wszystkie poszukiwania zmuszony byłem powtarzać od samego początku.

Po tym jak w 1999 roku rozpocząłem szczegółowe badania dowodów materialnych na istnienie ludzkich gigantów w Nowej Zelandii, zaczęła się wyłaniać dosyć zastanawiająca regularność. Regularność ta ujawniła, że nowozelandzkie giganty żyły sobie szczęśliwie niemal do czasu przybycia europejskich osadników, potem raptownie wymarły (patrz podrozdział B1.1). Podobny los spotkał gigantów Patagońskich jakie żyły tam niemal do przybycia pierwszych europejskich osadników do Patagonii, a następnie nagle wymarły (patrz monografia [1/4]). Jako że trudno posądzać siły natury iż działają one w taki wybiorny sposób, owo nagłe wymieranie sugeruje istnienie jakiegoś "niewidzialnego okupanta" jakiemu nie jest na rękę, aby Europejczycy żyliby razem z ludzkimi gigantami; wszakże rozpoczęliby wówczas badanie skąd giganty te się wzięły, zaś w rezultacie mogliby dojść do niepożądanych wniosków. Dlatego ten niewidzialny okupant zwyczajnie "dopomógł" ludzkim gigantom aby nagle wymarły w krytycznym okresie.

#9. Moje usunięcie z Uniwersytetu Otago, oraz przełomowe odkrycie jakie to usunięcie zainspirowało. W czasie kiedy opublikowałem swoją monografię [5e] jaka raportowała o odkryciu miejsca gdzie stos około siedmiu wehikułów UFO eksplodował koło Tapanui, zajmowałem stanowisko starszego wykładowcy na Uniwersytecie Otago.

Odpowiedź środowiska naukowego na tą monografię całkowicie mnie zaszokowała. Zamiast mnie wynagrodzić, jak to powinno mieć miejsce w każdym przypadku dokonania istotnego odkrycia - bez względu na to jaki by nie był jego przedmiot, stałem się obiektem zajadłych ataków i nacisku administracyjnego, które starały się mi wyperswadować abym zaprzeczył swojemu odkryciu i wycofał je pod wymówką że było ono żartem albo pomyłką. Prywatnie zostałem poinformowany, że poprzez dokonanie badań na temat UFO przyniosłem hańbę owemu uniwersytetowi. Po tym jak odmówiłem zaprzeczenia swoim badaniom, otrzymałem "ofertę nie do odrzucenia". Zawierała ona ultimatum, że albo cicho zrezygnuję ze swojej pozycji na tym uniwersytecie, albo też zostanę z niego wyrzucony z głośnym trzaskiem. Oczywiście ja wybrałem cichą rezygnację, zaś od tego momentu w mojej karierze zaniechałem dalszych otwartych badań UFO i przeszedłem do "badań konspiracyjnych".

Oczywiście, drugie prawo moralne opisane w podrozdziale B4 powoduje że każdy niefortunny zwrot wydarzeń przynosi sobą także i pożądane wyniki (ta konsekwencja diskutowanego prawa moralnego wyrażana jest w popularnym powiedzeniu, że "nie ma takiego złego co by na dobre nie wyszło"). Stąd fakt otrzymania bardzo surowej kary za wykonanie badań które były moim obowiązkiem jako naukowca, i które były ogromnie potrzebne bowiem Nowa Zelandia przelewała się najróżniejszymi zagadkami podczas gdy lokalni naukowcy odmawiali ich przebadania, także przyniósł pozytywne wyniki. Zmusił mnie on bowiem do zadania sobie pytania "dlaczego wszelkie badania dotyczące UFO muszą być prowadzone w konspiracji". Badania te przecież nikogo nie krzywdzą, a ponadto biorąc pod uwagę kontrowersję jaka je otacza, są one ogromnie potrzebne naszej cywilizacji. Z czasów kiedy byłem aktywistą oryginalnej Solidarności, pamiętałem podstawową zasadę, że "kiedykolwiek zachodzi konieczność uciekania się do konspiracji, zawsze istnieć musi jakiś rodzaj okupanta który prześladowa owych ludzi zmuszonych do uciekania się do konspiracji". Stąd moim następnym pytaniem było: "kto jest owym niewidzialnym okupantem jaki prześladowa wszystkich którzy dokonują rzeczowych badań UFO". Jak to jest doskonale wiadome naukowcom, sukces badań naukowych głównie polega na zadawaniu właściwych pytań i potem znajdowaniu dla nich poprawnych odpowiedzi. W moim przypadku owo zapytanie "kto jest owym niewidzialnym okupantem" okazało się tym właściwym zapytaniem które dostarczyło mi lawinowej odpowiedzi. Tak się stało, ponieważ poprawna odpowiedź na to pytanie brzmiała "owym niewidzialnym okupantem jaki prześladowa badania UFO, są sami UFO-nauci którzy wcale nie chcą aby ludzie dowiedzieli się o ich działaniach na Ziemi, i dlatego którzy za pośrednictwem swoich ludzkich kolaborantów niszczą każdego kto bada ich zbyt dociekliwie". Tak samo jak owa odpowiedź szokuje, doskonale ona pasuje do wszelkich zapytań dotyczących UFO. Wyjaśnia ona bowiem dlaczego istnieje tak wiele przeciwieństw w naszym odbiorze zjawiska UFO, dlaczego ludzie reagują histerycznie na każdą wzmiankę słowa UFO, dlaczego istnieje cała ta oficjalna wrogość w odniesieniu do badań UFO, dlaczego każdy kto rzeczowo bada UFO zawsze dotknięty zostaje najróżniejszymi problemami i karami, dlaczego poprawne i racjonalne teorie i wyjaśnienia dotyczące UFO są zawsze krytykowane, podczas gdy najróżniejsze zwariowane teorie są rozmnażane w nieskończoność i upowszechniane bez najmniejszego oporu ani krytycyzmu, dlaczego wszelki materiał dowodowy jaki mógłby ujawnić okupację Ziemi przez UFO zawsze znika zanim ktokolwiek ma czas aby je dokładnie przebadac, itp.

**#10. Profesura na Cyprze zapoczątkowująca moją karierę profesorską.** Po tym jak straciłem swoją pracę na Uniwersytecie Otago, nie miałem innego wyjścia jak opuścić Nową Zelandię aby gdzie indziej zarabiać na swój chleb. Początkowo zostałem zatrudniony jako Associate Professor (t.j. odpowiednik naszego profesora nadzwyczajnego) w naukach komputerowych na Eastern Mediterranean University na Cyprze, potem zaś jako Associate Professor w inżynierii mechanicznej na University Malaya w Malezji. Te dwie profesury dla wielu powodów okazały się bardzo ważne dla niniejszego traktatu. Wzmocniły one bowiem brutalnie zdeptane przez Uniwersytet Otago moje samo-zaufanie jako naukowca (wszakże

niewielu naukowców osiąga w życiu poziom profesorski w jakiegokolwiek dyscyplinie, zaś ja zdołałem go osiągnąć aż w dwóch odmiennych dyscyplinach, mianowicie w naukach komputerowych, oraz w inżynierii mechanicznej), pozwoliły mi one zwiększyć swoją wiedzę na temat praw moralnych opisywanych w podrozdziale B4, dostarczyły mi wielu okazji dla zdobywania i weryfikowania najróżniejszego materiału dowodowego na okupację Ziemi przez UFO, a ponadto stworzyły mi możliwości abym opublikował naukowe rozprawy jakie demaskowały i rozgłaszały po świecie moje ostatnie odkrycie z Nowej Zelandii że Ziemia obecnie znajduje się pod niewidzialną okupacją UFOautów.

**#11. Wypracowanie metody identyfikowania osób systematycznie uprowadzanych do UFO.** Tuż przed tym kiedy opuściłem Nową Zelandię i poleciałem na Cypr, prowadziłem badanie szeregu Nowozelandczyków którzy poddawani byli bardzo systematycznym uprowadzeniom na pokład UFO (kosmici zwykli ich uprowadzać co każde trzy miesiące). Jeden z nich, który dokładnie wiedział że dla UFOautów był dawcą spermy, skarżył mi się że na pokładzie UFO dokonano na nim bardzo bolesnego wiercenia w prawej nodze, oraz że niewielka blizna pozostawała do dziś po owym wierceniu. Mnie bardzo zainteresowały powody owego wiercenia, zaś w efekcie tego zainteresowania zdołałem odkryć, że wszystkie osoby systematycznie uprowadzane przez UFO jakie wówczas badałem, faktycznie posiadają ową niewielką bliznę na nodze. Dla wszystkich z nich, blizna była zlokalizowana około 27.5 cm od podłogi (z dokładnością  $\pm 3$  cm) - patrz dalsze jej opisy z podrozdziału B2, tyle tylko że kobiety przeważnie posiadały tą bliznę na lewej stronie swojej lewej nogi, podczas gdy mężczyźni przeważnie posiadali ją na prawej stronie swojej prawej nogi (aczkolwiek odnotowałem także kilka pomyłek UFO, kiedy to wiercenie dokonane zostało na odwrót). Po moim odlocie na Cypr, a potem do Malezji, zdecydowałem się przeprowadzić odwrotny eksperyment. Mianowicie poszukiwałem osób które mają ów znak, a potem sprawdzałem czy osoby te faktycznie uprowadzane są powtarzalnie na pokład UFO. Okazało się że działa to w obu kierunkach - wszystkie osoby z owym znakiem okazywały się uprowadzanymi na pokład UFO systematycznie co trzeci miesiąc (w celu pobrania od nich spermy lub owule). To udowodniło, że owa blizna jest rodzajem unikalnego znaku rozpoznawczego, jaki pozwala na bardzo szybkie identyfikowanie osób powtarzalnie uprowadzanych na pokład UFO. Stąd, kiedy przenieśliśmy się do Malezji, w głębokiej konspiracji skompletowałem dosyć długi projekt badawczy, jaki miał na celu ustalenie jaki procent populacji ludzkiej nosi ten szczególny znak. Gorący klimat Malezji był bardzo sprzyjający przeprowadzeniu tego rodzaju sekretnych badań. Moje wyniki zaszokowały mnie kompletnie, ponieważ wskazywały że około 33% populacji nosi ten znamieny znak. To zaś oznacza, że zgodnie z moimi ustaleniami co trzecia osoba na Ziemi jest systematycznie uprowadzana na pokład UFO w odstępach trzymiesięcznych - nie mogłem przyjść do porządku nad "kosmiczną" wprost skalą naszej eksploatacji przez UFOautów. Ponieważ zacząłem wątpić w poprawność swoich własnych badań dokonywanych w konspiracji, zdecydowałem się poprosić moich znajomych z Polski o pomoc aby sprawdzili moje wyniki. Jeden z moich znajomych posiadał wpływ na znaczną liczbę lekarzy medycyny zatrudnionych w publicznych ośrodkach zdrowia. Zwrócił się więc do swoich lekarzy aby sprawdzili moje wyniki poprzez poszukanie omawianego znaku na każdej osobie przybywającej do ich ośrodków. W ten sposób statystyczna próbka ponad 1000 osób została dokładnie przebadana. Ja zaś otrzymałem bardzo szczegółowe wyniki z podziałem na płeć, wiek, itp. Okazało się że około 30% mężczyzn i 36% kobiet nosi ów znak (t.j. średnio około 33% populacji ludzkiej), oraz że w większości przypadków znak ten pojawia się pomiędzy wiekiem 9 i 19 lat. W ten sposób owa polska weryfikacja potwierdziła moje ustalenia. Ja zaś otrzymałem bezdyskusyjny dowód jaki może zostać sprawdzony praktycznie przez każdego, a jaki udowadnia że co trzeci mieszkaniec Ziemi jest poddawany bardzo systematycznym uprowadzeniom do UFO które powtarzane są co trzy miesiące i które mają na celu wydojenie go z materiału reprodukcyjnego - t.j. spermy lub owule. W ten sposób moje dedukcyjne odkrycie z Uniwersytetu Otago, że nasza planeta



jest okupowana i eksploatowana przez UFO, zostało potwierdzone sprawdzalnymi przez każdego dowodami.

**#12. Profesura w Malezji, oraz moje monografie o okupacji Ziemi przez UFO.** Po zakończeniu jednorocznej profesury w naukach komputerowych na Eastern Mediterranean University w Famagusta na Północnym Cyprze, zdołałem zabezpieczyć dla siebie trzyletni kontrakt w inżynierii mechanicznej na University Malaya w Kuala Lumpur, Malezja, również jako Associate Professor (t.j. również jako odpowiednik profesora nadzwyczajnego w Polsce). Malezja). Ta druga profesura okazała się niezwykle ogromnie istotna dla moich badań. Dostarczyła mi ona bowiem warunków do szybkiego rozwoju filozofii totalizmu, pozwoliła mi na zgromadzenie i zweryfikowania dalszego przygniatającego materiału dowodowego na pasożytnicze zainteresowanie UFOonautów w Ziemi, oraz stworzyła mi możliwości opublikowania naukowych rozpraw jakie demaskowały i rozgłaszały po świecie odkrycie niewidzialnej okupacji Ziemi przez UFO. Najważniejszą z moich dotychczasowych monografii jakie demaskują okupację i eksploatację Ziemi przez UFO jest ta oznaczona numerem [1/4] na wykazie z rozdziału G. Jak narazie jest to najbardziej rzeczowy i najlepiej podbudowany dowodami opis okupacji naszej planety przez siły kosmitów.

Jednym z najciekawszych wniosków jaki nasuwa mi się obecnie podczas analizy dorobku z tamtego okresu, to że ogromne przyspieszenie moich odkryć na temat okupacji Ziemi przez UFO stało się możliwe głównie ponieważ UFOnauci w sposób niezamierzony pomagali mi w dokonywaniu tych odkryć. Ich niezamierzona pomoc wynikała z faktu, że bez przerwy mnie obserwowali, starając się aktywnie przeszkadzać we wszystkim co czynię, uprzykszać moje życie, oraz dokonywać na mnie zamachów. Z kolei te ich wrogie działania, oprócz nieprzyjemnych dla mnie skutków jakim miały oryginalnie służyć, zgodnie z prawem moralnym które w podrozdziale B4 nazywane jest "Zasadą Dwubiegunowości" przynosiły też całkiem niezamierzone przez nich skutki, które w efekcie końcowym pomagały mi w osiągnięciu celu jakiego zrealizowania UFOnauci starali się tak usilnie przeszkodzić. Przykładowo, poprzez fakt ciągłej obserwacji moich poczynań i nieustannej obecności w moim pobliżu, UFOnauci umożliwiali mi szybkie zidentyfikowanie oznak ich przybycia, oraz manifestacji ich obecności. Z kolei poprzez nieustanne działania przeszkadzające jakimi mnie bombardowali, UFOnauci umożliwili mi przyspieszone poznawanie ich metod działania oraz wypracowywanie metod obrony przed ich szatańskimi poczynaniami. W sumie, aczkolwiek wrogie działania UFOonautów napsuły mi wiele krwi w owym okresie, rzeczywiste efekty tych działań UFOonautów wiernie ilustrują prawo moralne jakie doskonale opisane jest Chińskim przysłowiem "Jin ka loł czak" (po angielsku "If you have an enemy, every road seems to be narrower" co oznacza "Jeśli masz wroga wszystkie drogi stają się węższe"). Przysłowie to stara się wyrazić esencję prawa moralnego stwierdzającego, że jeśli czegoś usilnie staramy się w życiu uniknąć (np. spotkania naszego wroga), wówczas nasze wysiłki owego unikania tylko przyspieszają urzeczywistnienie się tego co chcemy uniknąć.

**#13. Odkrycie fal telepatycznych.** W piątek dnia 11 listopada 1994 roku, podczas przerwy na lunch, zdecydowałem się uciec przed piętrzącymi się problemami i stresem zaczynającego się wkrótce drugiego semestru, poprzez zjedzenie miejscowego posiłku. Jednak nabyte w pobliskiej stołówce danie niestety tego dnia okazało się bardziej niejadalne niż zazwyczaj. Dla odwrócenia więc uwagi od utykającego w gardle posmaku zająłem swój umysł moimi ulubionymi problemami mechanizmów działania wszechświata. Gdy więc tak bezentuzjastycznie starałem się dobrać do końca posiłku (zgodnie z totalizmem który wówczas już zdecydowanie wyznawałem, marnowanie jakiegokolwiek żywności w obecnej sytuacji naszej planety jest poważnym grzechem), niespodziewanie w mojej głowie poskładało się w jedną całość rozwiązanie dla zasad i mechanizmu telepatii. Los czasami wykazuje poczucie humoru i w tym przypadku znajomość telepatii zawdzięczać będziemy beznadziejnemu gotowaniu jakiejś anonimowej kucharki. Podobnie jak to kiedyś stało się w odniesieniu do magnokraftu i komory oscylacyjnej (patrz podrozdział F2 w monografii [3], [3/2], i [1/2], oraz C2 w monografii [1/4]), tym razem dla

telepatii również od dłuższego już czasu przemyślałem nad jej mechanizmem i stąd posiadałem już uprzednio zgromadzone w swej głowie wszystkie elementy wymaganej układanki (np. już w czasie swego pobytu na Cyprze ustaliłem że sygnały telepatyczne muszą propagować się poprzez przeciw-materię, że ich wzbudzenie musi następować przez wibracje magnetyczne, że przenoszą one sygnał modulowany podobny do ludzkiej mowy, że istnieje rodzaj uniwersalnego języka - w podrozdziale D2.1.1 nazywanego ULT, Universal Language of Thoughts, w którym wszystkie istoty żyjące z całego wszechświata mogą komunikować się ze sobą za pośrednictwem telepatii, itp.). Jedyną rzeczą jakiej wówczas ciągle nie wiedziałem to fizyczna natura telepatii, oraz mechanizm fizyczny na jakim zjawisko to bazuje. Dlatego też podczas owego pamiętnego lunchu szokująca myśl błysnęła w moim umyśle. Myśl ta stwierdzała, że "fale telepatyczne to po prostu dźwiękopodobne wibracje przeciw-materii które podobnie jak dźwięki w naszym świecie posiadają swój ton, melodię, barwę, częstość, itp.; podczas gdy łączność telepatyczna jest to po prostu rozmowa następująca w uniwersalnym języku ULT z użyciem owych dźwiękopodobnych wibracji" (zauważ, że zgodnie z nowym Konceptem Dipolarnej Grawitacji, wszystkie rodzaje ruchów przeciw-materii, w naszym świecie manifestują się m.in. jako pole magnetyczne, dlatego fale telepatyczne mogą w przybliżeniu być też zdefiniowane jako "wibracje pola magnetycznego"). Po tym jak owa myśl przyszła mi do głowy, wszystko co poprzednio wiedziałem na temat telepatii zaczęło nabierać sensu i stało się zrozumiałe. Znalezione wówczas rozwiązanie dla mechanizmu rozprzestrzeniania się fal telepatycznych wkrótce zostało wyrażone na piśmie i opublikowane, początkowo dnia 9 stycznia 1996 roku w monografii [3] (patrz podrozdział D13 w [3]), w 1997 roku było ono powtórzone w monografii [3/2], zaś później (począwszy od 1998 roku) także opublikowane w monografiach [1/2], [1/3] i [1/4]. W tym traktacie telepatię opisano w podrozdziale D2.1.1.

**#14. Zidentyfikowanie prymitywnego pasożytnictwa.** Jak to dokładniej zostanie wyjaśnione w rozdziale F monografii [8e], na Ziemi szeroko upowszechniona jest filozofia jaką ja nazywam "prymitywnym pasożytnictwem". Prymitywne pasożytnictwo wyznaje tą samą zasadę co wszelkie inne formy pasożytnictwa, mianowicie "nie wypełniaj żadnych praw, chyba że przymuszony jesteś do ich wypełniania" - patrz podrozdział B5. Jednak w przeciwieństwie do "wyrafinowanego pasożytnictwa" wyznawanego przez okupujących nas kosmicznych pasożytów, prymitywni pasożyty nie wiedzą o istnieniu praw moralnych, stąd bezrozumnie łamią te prawa. To ich łamanie zaś powoduje, że są przez owe prawa nieustannie karani. Ich życie rządzone jest więc przez karząca następstwa łamania praw moralnych. Ponieważ następstwa te zawsze mają ściśle określony i powtarzalny charakter, okazuje się że kształtują one życie łamiących je "prymitywnych pasożytów" w bardzo wyraźny wzór. Dlatego wszystkie osoby które wyznają tą filozofię, cechują się zbiorem takich samych, łatwo identyfikowalnych atrybutów i zasad potępiania. To z kolei powoduje że "prymitywne pasożytnictwo" faktycznie stanowi odrębną i łatwo identyfikowalną filozofię życiową.

Filozofia "prymitywnego pasożytnictwa" dotychczas nie była przez nikogo rozpoznana i opisana jako wyraźnie identyfikowalny sposób postępowania całego szeregu ludzi, stąd jak narazie nie jest ona uznawana przez jakiegokolwiek podręczniki akademickie. Mi udało się ją zidentyfikować przez zupełny przypadek. Podczas mojej profesury w Malezji poznałem wysoce interesującego człowieka. Był on świeżo upieczonym profesorem uniwersyteckim. Uważał więc, że posiada oficjalne potwierdzenie iż jest nieomylny. Ponadto w sposób manifestacyjny brał udział we wszystkich imprezach religijnych. Uważał więc również, że swą religijnością zasłużył sobie aby reprezentować Boga. Oczywiście, mając takie nastawienia, niezwykle dawał się wszystkim we znaki, i podczas mojego trzyletniego kontraktu widziałem cały szereg osób które odeszły z jego powodu. Ze zniszczenia również i mojej kariery zawodowej uczynił sobie najważniejszy cel życiowy. Ja obserwowałem go ze szczególną uwagą bowiem w jego zachowaniu dostrzegłem esencję zachowań wielu innych osób jakie poprzednio spotykałem w swoim życiu (np. profesora z Uniwersytetu Otago który spowodował moje usunięcie z pracy). Te moje obserwacje, po późniejszym uzupełnieniu i

zweryfikowaniu na innych osobach wyznających także tą samą filozofię życiową "niewypełniania żadnych praw - chyba że do wypełniania tego zostaje się przymuszonym", w 2001 roku zaowocowały opracowaniem rozdziału F w monografii [8e], jaki to rozdział opisuje esencję "prymitywnego pasożytnictwa" i "wyrafinowanego pasożytnictwa" wraz z następstwami ich niszczyielskiego wpływu na naszą cywilizację.

**#15. Opublikowanie traktatu [7] "Losy jednej piramidy", i umowa na temat napisania niniejszego traktatu.** Jak to już wspominałem w podrozdziale A2, po tym jak ów zdumiewający list datowany 27 czerwca 1993 roku powiadomił mnie o istnieniu piramidy telepatycznej, wspólnie z Danielą zdecydowaliśmy się podjąć trudnego zadania napisania poprzedniego traktatu [7] "Losy jednej piramidy". Traktat [7] zawierał pierwszą skrótową prezentację piramidy telepatycznej. Treść traktatu [7] zawierała opisy jakie obecnie przytoczone są w podrozdziałach C1 do C5 tego traktatu. Do czasu kiedy w 1996 roku zakończyłem swój kontrakt w Malezji, zdołaliśmy napisać i opublikować aż trzy wersje językowe traktatu [7], mianowicie w takich językach jak angielski, polski i włoski. Na nieszczęście, ów poprzedni traktat [7] był przygotowywany w pośpiechu, ponieważ nawet niezrozumiałych wówczas dla mnie kłopotów jakie on na mnie sprowadził zmuszał mnie do jego wydania tak szybko jak tylko się dało. Dlatego też brakowało w nim najróżniejszych istotnych szczegółów, takich jak wyjaśnienia jak piramida telepatyczna działa i powinna być używana, jakie zjawiska i zasady zaprzęgnięte są w jej pracy, itp. Kiedy publikowaliśmy ów traktat [7], całkowicie byliśmy świadomi jego niedoskonałości. Dlatego poinformowaliśmy w jego treści że ma on charakter tymczasowy i że wkrótce należy oczekiwać jego drugiego wydania. To drugie wydanie oznaczone zostało jako [7/2]. Miało ono dostarczyć wszystkich szczegółów brakujących w pierwszym wydaniu, i miało się ukazać w kilka miesięcy po pierwszym. Niestety, jak doświadczyliśmy tego później, liczne niezwykle przeszkody niespodziewanie zaczęły pojawiać się na naszej drodze (w sposób oczywisty wynikając z sabotaży naszego kosmicznego pasożyta). Owe przeszkody powodowały, że ukończenie tego drugiego wydania było bez przerwy zmuszane do przesuwania na przyszłość, aż zostało opóźnione praktycznie do dzisiaj (t.j. przez około 5 długich lat), zaś doszło do skutku jedynie dzięki nadludzkiemu wysiłkowi i dedykacji jakie musiały zostać użyte aby przełamać się przez te niezliczone przeszkody.

**#16. Profesura na Borneo i moje równania grawitacyjne.** W 1996 roku podjąłem swoją trzecią w życiu profesurę. Zatrudniony zostałem jako Associate Professor inżynierii mechanicznej na tropikalnej Wyspie Borneo. Jednym z problemów jaki teoretycznie tam rozwiązałem były współzależności pomiędzy siłą pola grawitacyjnego, a takimi atrybutami organizmów żywych jak ich waga, wzrost, długość życia, lub inteligencja. W ten sposób wypracowałem swoje "równania grawitacyjne", kilka z których dyskutowanych jest na początku rozdziału B i w podrozdziale B1. Równania te są odzwierciedleniem bardziej generalnego "prawa grawitacyjnego", jakie stwierdza mniej więcej coś w rodzaju: "wszystkie cechy istot żyjących zmieniają się z kwadratem natężenia pola grawitacyjnego planety jaką istoty te zamieszkują: cechy jakie swoje źródło mają w przeciw-świecie (takie jak inteligencja czy długość życia) są wprost proporcjonalne do kwadratu natężenia pola grawitacyjnego, natomiast cechy jakie swoje źródło mają w naszym świecie fizycznym (takie jak wzrost czy masa) są odwrotnie proporcjonalne do kwadratu natężenia pola grawitacyjnego."

Jedno z owych równań grawitacyjnych, jakie nazywam "równaniem wzrostu", stwierdza że jeśli genetyczne okowy zostaną jakoś zniszczone w ludziach, wówczas wzrost tych ludzi na Ziemi musi buchnąć do wysokości około 5 metrów. W ten sposób równanie wzrostu uzasadnia że giganty muszą mutować się na Ziemi od czasu do czasu. Po uświadomieniu sobie konsekwencji owego równania, przypomniałem sobie wszystkie owe opowiadania o kolosalnych szkieletach znajdujących w Nowej Zelandii. Potem także sobie uświadomiłem, że jeśli któryś z tych szkieletów zostałby znaleziony, wówczas nasz kosmiczny okupant byłby bardzo zainteresowany aby go zniszczyć - wszakże byłby on wizualnym dowodem poprawności tego co niniejszy traktat stara się ujawnić. To więc

wyjaśnia dlaczego takie szkielety, na przekór że zostały znajdowane w Nowej Zelandii w znacznej liczbie, nigdzie nie są dostępne do czyjejkolwiek inspekcji czy badań.

**#17. Zidentyfikowanie metod za pośrednictwem których UFOanci okupują i eksploatują Ziemię bez pozostania odnotowanymi przez ludzi.** Po tym jak uświadomiłem sobie jak masowa jest okupacja i eksploatacja Ziemi, zacząłem badać jak to jest możliwe że my, ludzie, nie odnotowaliśmy dotychczas takiej przytłaczającej obecności UFO na Ziemi. W rezultacie tych badań zdołałem zidentyfikować cały szereg odmiennych metod za pomocą których UFOanci utrzymują nas pod swoją kontrolą, podczas gdy my nie mamy najmniejszego pojęcia co jest grane. Najbardziej kluczowe z nich to: (1) ciągle ukrywanie się UFO przed nami (np. operowanie głównie nocami, lub w stanie migotania telekinetycznego jaki czyni ich niewidzialnych dla ludzkich oczu i kamer), (2) telepatyczna manipulacja ludzkich umysłów jaka powoduje że intelektualnie słabi osobnicy nie wierzą w istnienie UFO i atakują każdego kto dokonuje badań UFO, (3) nieprzerwane niszczenie całego materiału dowodowego jaki mógłby zaświadczyć że Ziemia jest obecnie okupowana przez UFO (jedna z kategorii takiego materiału jaki bez przerwy jest niszczone to owe gigantyczne szkielety ludzkie znajdowane w Nowej Zelandii o jakich pisałem poprzednio), i (4) nieustanne przenoszenie się do przyszłości aby sprawdzić które z ludzkich dokonań wybiegają przeciwko okupacyjnym interesom UFO na Ziemi, i następnie powracanie do naszych czasów w celu zablokowania i wyciszenia tych dokonań. Dalsze szatańskie metody działania UFO jakie udało mi się zidentyfikować podczas tych badań wymieniłem w podrozdziale B2 tego traktatu, oraz dokładnie opisałem w rozdziale VB monografii [1/4].

Głównym powodem dla którego odnosiłem te sukcesy w identyfikowaniu starannie ukrywanych metod jakie UFOanci używają aby utrzymywać nas w poddaństwie, było że uprzednio zdołałem zakumulować całą wymaganą wiedzę na temat naszego kosmicznego pasożyta, a potem w swych dociekaniach bazowałem na tej wiedzy. W ten sposób mogłem symulować w swoim sposobie myślenia wszystkie teoretyczne zasady na jakich działania kosmitów bazują. Dla przykładu poznałem bardzo dobrze cel naszych kosmicznych najeźdźców (t.j. aby w nieskończoność rabować ludzkość z wszelkich biologicznych surowców jakie potrzebne są im dla utrzymywania ich pasożytniczych cywilizacji bazujących na niewolniczej sile roboczej), poznałem technikę jaka jest w dyspozycji naszego kosmicznego pasożyta (dla przykładu wiem że, między innymi, wykorzystują oni wehikuly czasu oraz że bez przerwy przemieszczają się do przyszłości aby sprawdzić jak teraźniejszość na nią wpłynęła, następnie zaś powracają do obecnych czasów aby je zmanipulować zgodnie ze swoimi interesami), znam doskonale filozofię naszych okupantów (t.j. "pasożytnictwo" opisywane w podrozdziale B5), znam od podszewki zasadę "obchodzenia praw moralnych" na jakiej owa filozofia pasożytnictwa się zasadza (patrz podrozdział B5), także znam prawa moralne (opisywane w podrozdziale B4) których nasi okupanci osobiście starają się nie łamać w swoich działaniach, chociaż z chęcią przymuszają ludzi do ich łamania.

**#18. Zniszczenie naszego środowiska naturalnego.** Podczas swoich badań dotyczących niewidzialnej okupacji Ziemi, odkryłem też ogromnie przerażający fakt - nasi kosmiczni najeźdźcy są winni licznych przypadków masowych morderstw. Okazało się bowiem że powtarzalnie powodują oni najróżniejsze katastrofy, jakie wyglądają jak naturalne, jednak jakie powodowane są ich techniką. W rezultacie tych katastrof, znaczna proporcja ludzkości zostaje wybita. Pierwsze ślady jednej z takich katastrof odkryłem zupełnie przypadkowo kiedy ciągle badałem następstwa eksplozji Tapanui. Sądzę że powinienem opisać je tutaj. Dotychczasowe dowody jakie zidentyfikowałem w bliskości krateru Tapanui dowodzą, że w 1178 roku eksplodował tam stos około siedmiu wehikulów czasu typu K6. To jest właśnie powodem dla którego Nowa Zelandia nawet obecnie doświadcza zafalowań przestrzeni czasowej. Jednakże wehikuly czasu są tak nazywane ponieważ podróżują one w czasie, zaś ich załoga dokładnie wie co nastąpi w przyszłości. Dlatego wehikuly takie nie eksplodują w sposób przypadkowy. Poprzez znajomość przyszłości ich załoga wie bowiem że taka eksplozja się zbliża, a stąd ma możliwość aby jej

zapobiec. To zaś oznacza, że jeśli wehikuly czasu eksplodują, ktoś musiał uczynić to celowo. Powyższa dedukcja prowadziła mnie do wniosku, że eksplozja Tapanui nie była wypadkiem, a dokonana została celowo. Powyższe wyjaśnia dlaczego tak odległa i niemal niezamieszkała wyspa jak Nowa Zelandia została wybrana dla jej przeprowadzenia - potem świat nie był bowiem w stanie dowiedzieć się tak łatwo o jej zaistnieniu. Wyniki eksplozji Tapanui okazały się wyjątkowo dewastujące. Eksplozja ta złamała naszą cywilizację i zastąpiła postęp starożytnego świata przez ciemnotę średniowiecza. Jednak to właśnie było tym czego pragnął nasz kosmiczny pasożyt. Wszakże ciemności średniowiecza dostarczały mu najlepsze warunki aby eksploatować ludzkość niemiłosiernie. Ów wybieg z eksplodowaniem wehikulu czasu został potem powtórzony ponownie w 1908 roku, tym razem w odległej tajdze syberyjskiej. W 1908 roku jedynie trzy wehikuly czasu zostały eksplodowane, stąd wynik nie był aż tak dewastujący.

W 1997 roku byłem już na tyle biegły w metodach używanych przez naszych najeźdźców kosmicznych, że mogłem rozpoznać wzrokowo zachowanie osób jakie zostały hipnotycznie zaprogramowane przez kosmitów. Wówczas następnym szokiem było odnotowanie, że podczas suchego sezonu w latach 1997 i 1998, niezliczone osoby zaczęły wykazywać oznaki zostania hipnotycznie zaprogramowanymi aby inicjować pożary (t.j. zabawiać się w podpalaczy lasów). Odnotowałem wówczas grupy dzieci szkolnych jakie błądziły bez celu i rzucały zapalone zapalki na wszystko co tylko mogło się zająć ogniem. Widziałem gospodynie domowe jak zgarniały do kupy wszelkie dostępne im odpadki i puszczały je z dymem. Widziałem też najróżniejszych żebraków i wałęsów którzy zamiast rozglądać się za jedzeniem, poszukiwali czegoś do podpalenia. Ognie zaczęły się palić w każdym obszarze. Wkrótce potem cała nasza planeta wokół jej równika zaczęła być okrywana tysiącami ogni. Rodzime dżungle Indonezji, Malazji, Borneo, Australii, USA, Meksyku, Brazylii, oraz wielu dalszych krajów zniknęły w gęstym dymie. Tropikalne kraje wdychały dym zamiast powietrza. Ogromne zniszczenie naszego otoczenia miało miejsce. Oczywiście naukowcy i publikatory wymyśliли "El Nino" aby zwalić na niego winę, jak zwykle bezkrytycznie akceptując telepatyczną sugestię naszych okupantów że to klimat powzniecał wszystkie te pożary. Niemniej wszystkie znaki jakie ja widziałem swoimi własnymi oczami wskazują, że owe światowe pożary zostały telepatycznie i hipnotycznie zaprogramowane przez naszego kosmicznego okupanta. Na ich podstawie jestem dosyć pewny że następna mordercza katastrofa jaka jest już w swej drodze, będzie polegała na zniszczeniu naszego środowiska (i wywołane tym zniszczeniem ruchy społeczne typu anarchia, zdziczenie, itp.), a także że owe pożary dżungli z 1997 i 1998 roku były jednym z szeregu dobrze zaplanowanych kroków jakie stopniowo sprowadzą ją na naszą planetę. Szkoda że ciągle nie dorobiliśmy się telepatycznego urządzenia słuchającego (typu opisywanej w tym traktacie piramidy) jakie umożliwiłoby nam ustalenie jaki to nakaz owi szańscy okupanci nadają telepatycznie bezpośrednio do umysłów ludzi na planecie Ziemia, co ów nakaz poleca nam dokonać, itp.

W lipcu i sierpniu 2000 roku, nasi pasożyty kosmiczni zaczęli realizowanie kolejnej fazy niszczenia naszego środowiska, tym razem poprzez systematyczne palenie lasów w Stanach Zjednoczonych. Na reportażach telewizyjnych z pożarów jakie UFOnciaci wówczas powzniecali w USA, można było nawet odnotować wirujące słupy dymu jakie formowane były przez ich niewidzialne wehikuly nadzorujące przebieg rozpętanego przez siebie żywiołu. W jednym przypadku z sierpnia 2000 roku kamery telewizyjne zdołały nawet uchwycić moment samistnego inicjowania pożaru (t.j. pożaru zaczynającego się bez podpalenia). To samoistne zainicjowanie pożaru w USA było identyczne do podobnego zjawiska opisanego w traktacie [3B] jakie dotknęło polskiego uprowadzonego do UFO, Andrzeja Domałę.

Jest jeszcze jeden szczegół jaki pamiętam bardzo niewyraźnie, jednak jaki może mieć związek z poprzednim stwierdzeniem że Nowa Zelandia jest eksperymentalnym krajem na jakim nasz pasożyt najpierw wypróbowuje każde swoje posunięcie. Jest nim jakiś okres na kilka lat zanim cała nasza planeta pokryta została ogniem i dymem, jak to opisano

powyżej. Panował wówczas bardzo ognisty okres w Nowej Zelandii - każdego dnia w wiadomościach raportowane było kilka nowych pożarów. Być może że był to właśnie okres kiedy nasz pasożyt kosmiczny wypróbował na Nowej Zelandii swoją nową metodę i nowy sprzęt.

Możliwość wypróbowywania przez UFO na Nowej Zelandii swoich niszczycielskich metod i urządzeń - zanim wdrożone one zostaną na reszcie świata, ujawniła się szczególnie ostro w latach 1999 i 2000 w miasteczku Timaru w jakim wówczas mieszkałem. Miasteczko Timaru jest niewielką nadmorską miejscowością wypoczynkową liczącą około 27 000 mieszkańców. Leży ono na brzegu morza w południowej części ogromnej równiny rolniczej nazywanej "Canterbury Plains". Zaraz po II-giej Wojnie światowej było ono bardzo modnym ośrodkiem nadmorskim na jakiego plażach spędzała wakacje śmietanka z większych miast Wysp Południowej. Do niedawna słynęło z krystalicznego powietrza - jakiego nic nie było w stanie zanieczyszczać, czystego morza, i słonecznej pogody. Samo Timaru nie ma większego przemysłu zaś otoczone jest jedynie soczyscie zielonymi łąkami na jakich wypasają się stada bydła i owiec. Największy komin w całym miasteczku znajduje się w miejscowym szpitalu i pochodzi od centralnego ogrzewania. Jednak w środku tej sielankowej scenerii, niespodziewanie w 1999 i 2000 roku, szczególnie w miesiącach od kwietnia do września owych lat, t.j. kiedy ja zamieszkałem w tym miasteczku, stało się ono "stolicą zanieczyszczonego powietrza Nowej Zelandii" - patrz artykuł "Timaru now smog capital", opublikowany w "The Timaru Herald", wydanie z Sunday, 8 July 2000, pages 1 and 3. Zanieczyszczenie powietrza osiągnęło w nim poziom 111 mikrogramów stałych cząstek na metr sześcienny powietrza, podczas gdy poziom niebezpieczny dla zdrowia jest już przy  $50 \mu\text{g}/\text{m}^3$ . Oczywiście rezultaty okazały się śmiertelne. Co jednak moim zdaniem zostało całkowicie przeoczone w całej tej sprawie, to że aby poziom taki nagle został osiągnięty w pozbawionym przemysłu małym miasteczku nadmorskim leżącym na płaskim terenie i owiewanym rześkimi powiewami z morza, powietrze musiało w nim stać się nietypowo "lepkie" i stąd odporne na podmuchy i utrzymujące w zawieszeniu drobiny zanieczyszczeń przez wielokrotnie dłuższy czas niż czyni to normalnie. Moim zdaniem taki wzrost "lepkości" miejscowego powietrza nie mógł nastąpić samorzutnie, stąd najprawdopodobniej był on efektem jakichś szatańskich metod UFOautów wypróbowywanych właśnie na małym Timaru, jakie wielokrotnie zwiększyły lepkość powietrza - jak posądzam poprzez jego telekinetyzowanie. Pechowo dla nas, w chwili obecnej nasza nauka nie dorobiła się jeszcze ani metody, ani urządzenia pomiarowego jakie mierzyłoby "lepkość" powietrza w sensie zdolności do utrzymywania stałych zanieczyszczeń i odporności na podmuchy wiatru - dlatego też tego rodzaju działalność UFOautów nie może zostać jeszcze wykryta. Nie byłbym więc zdziwiony, gdyby za kilka lat, kiedy próby w Nowej Zelandii zostaną zakończone, nagle podobnie lepkie powietrze pojawiło się w większości innych krajów naszej planety, zabijając miliony ludzi. Interesującą cechą owego lepkiego powietrza z Timaru, a stąd jak sądzę każdego powietrza o telekinetycznie zwiększonej lepkości, jest że powoduje ona rozległe alergie skóry u ogromnej liczby ludzi - t.j. u niemal każdej osoby o alergicznych skłonnościach. (Jak mi wiadomo, przemysłowe zanieczyszczenia powietrza zdają się powodować alergie jedynie u określonej proporcji ludzi o alergicznych skłonnościach, a nie u wszystkich z nich.) Stąd w omawianym tutaj czasie, niemal każdy w Timaru z kim rozmawiałem, przyznawał się do swędzenia skóry, do jej alergicznego podrażnienia, i do drapania. Moje wytłumaczenie dla tego zjawiska masowej alergii jest, że powietrze o telekinetycznie zwiększonej lepkości utrzymuje przez długi czas wszelkie możliwe zanieczyszczenia. Stąd wśród tych zanieczyszczeń znajduje się wystarczająca rozpiętość składników alergogennych, aby powodować alergie u niemal każdego. Z kolei powietrze jakie jest zanieczyszczone np. tylko przez przemysł, powoduje alergie tylko u tych nielicznych osób które mają skłonności alergiczne w stosunku do danego rodzaju przemysłowego zanieczyszczenia. Do powyższego warto tutaj dodać, że cechy powietrza w Timaru z czasów owego ekstremalnego poziomu zanieczyszczeń zdumiewająco odpowiadają efektem działania tzw.

"DOR" lub "śmiercionośnego promieniowania orgonu" (t.j. "Deadly Orgone Radiation") jakie opisane zostały przez Wilhelm'a Reich'a w jego książce o akumulatorze orgonu. Orgon opisywany jest też w książce [8A4] pióra T.J. Constable, "The Cosmic Pulse of Life" (Neville Spearman Ltd., Suffolk, Great Britain, 1976, ISBN 85435-194-9). Tak nawiasem mówiąc to Wilhelm Reich został ukarany przez instytucje medyczne USA za swoje awangardowe prace nad energią orgonu, i zmarł w więzieniu - co posiada bezpośredni związek z następnym punktem tego podrozdziału.

**#19. Zamachy na życie.** Jest to dobrze znanym faktem, że niemal każdy najeźdźca sekretnie wykańcza ludzi którzy reprezentują miejscowy ruch oporu. Ta brutalna prawda została mi obrazowo uświadomiona tak wcześnie jak już w 1988 roku, kiedy badałem przypadek nowozelandzkiego uprowadzonego (nazwijmy go R.B.) jaki został zabrany do potężnego wehikułu UFO który zawisał w ogromnej jaskini. W wehikule tym Panu R.B. zademonstrowano unikalną maszynę zbudowaną specjalnie aby ... indukować raka u ludzi. Później ja sam odkryłem zasadę na jakiej oparte jest działanie takiej maszyny (zasada ta opisana została w podrozdziale D5.2). Właściwie to kosmici dosłownie zademonstrowali temu uprowadzonemu na jego własnym ciele, że są w stanie zaindukować raka kiedykolwiek, gdziekolwiek i w kimkolwiek tylko zechcą. Ponieważ po owej demonstracji nie wymazali oni jego pamięci, jest oczywistym że została ona zamierzona jako rodzaj wczesnego ostrzeżenia dla nas - które miało dostarczyć nam rady "zachowujcie się grzecznie, ponieważ jeśli nie - my posiadamy możliwości aby was załatwić na sposób że nikt nigdy się nie dowie co naprawdę się z wami stało". Aczkolwiek ten pierwszy raport na temat maszyny wywołującej raka był dla mnie dosyć przerażający, ja nie odczytałem właściwie owej grzecznej rady, bowiem w tym czasie (t.j. w 1988 roku) ciągle wierzyłem że kosmici są przyjaźni wobec ludzi i mają jedynie nasze dobro na uwadze. Jednak to moje wierzenie zaczęło się stopniowo zmieniać kiedy napotkałem sporą grupę przypadków gdy osoby jakie kwalifikowały się na ofiary naszych kosmicznych najeźdźców, nagle umierały z powodu raka lub z innych przyczyn jakie łatwo mogły być zaindukowane przez kosmitów. Dokonajmy tutaj krótkiego przeglądu losów kilku znanych mi osób, jakich losy stopniowo skłoniły mnie do przekonania, że zamachy UFOautów na życie wybranych ludzi mogą być niezaprzeczalnym faktem jakiego istnienie powinniśmy starać się formalnie udowodnić.

- Karla Turner. Z grupy tych przypadków, największym otwieraczem moich oczu był przypadek Karli Turner. Karla Turner była badaczką UFO która demaskowała i publikowała szatańskie metody jakich UFOnauci używają na ludziach. Czytelnicy w Polsce znają ją zapewne z serii demaskujących artykułów publikowanych w czasopiśmie UFO. Niestety, raptownie umarła ona na raka w bardzo podejrzanych okolicznościach w samym piku swojej kariery badawczej (jak wierzę około 1996 roku).

- Adalbert Béla Brosan. Innym przypadkiem jaki również dał mi wiele do myślenia był los ekscentryka z Austrii o nazwisku Adalbert Béla Brosan. Był on budowniczym urządzenia wytwarzającego darmową energię (t.j. influenmaschine - wspomianej w podrozdziale B5, jaka była pierwowzorem dla słynnej Thesta-Distatica) które - podobnie jak piramida telepatyczna opisywana w tym traktacie, zostało przekazane na Ziemię jako dar od naszych anonimowych sprzymierzeńców z gwiazd. Umarł on natychmiast po tym jak zdołał zbudować dwa pierwsze pracujące prototypy tej maszyny. Z powodu jego śmierci maszyny te nadal nie służą naszej cywilizacji, na przekór że działają poprawnie, jako że upowszechnianie tego urządzenia zostało efektywnie zablokowane przez naszych kosmicznych najeźdźców i ich kolaborantów - patrz podrozdział B5.

- Bill Startup. Potem był przypadek Bill'a Startup, mojego osobistego przyjaciela, który był pilotem owego samolotu jakie dnia 31 grudnia 1979 roku sfilmował wehikuł UFO ponad Kaikoura w Nowej Zelandii. Opublikował on bardzo przekonującą książkę [9A4] pióra Startup, Capt. Bill, z Illingworth Neil, "The Kaikoura UFOs", Auckland 1980, Hodder and Stoughton. Zamierzał też finansować i organizować badania nakierowane na znalezienie naukowego dowodu że wehikuł sfilmowany ponad Kaikoura faktycznie był prawdziwym UFO (prawdę mówiąc, na przekór niezliczonych prób unieważnienia wartości

dowodowej tego filmu, podejmowanych przez hipnotycznie zaprogramowanych kolaborantów naszego kosmicznego pasożyta, Kaikoura film nigdy nie został zdyskredytowany i ciągle jest niepodważalnym dowodem istnienia UFO). Jednak pewnego dnia przeszedł on masywne porażenie mózgu (brain stroke) zanim zdołał wprowadzić swe zamiary w życie. Porażenie to jakimś cudem przeżył, jednak pozostawiło go niemal całkowicie sparaliżowanym.

- Bruce De Palma. Następną ogromną stratą dla naszej cywilizacji była śmierć Bruce De Palma w czwartek 2 października 1997 roku, którego również miałem okazję poznać. Bruce był pionierem w telekinetycznej generacji elektryczności, zaś w czasach swojej śmierci był bliski ukończenia komercyjnie opłacalnego generatora telekinetycznego nazywanego "N-Machine", działanie jakiego bezpośrednio wykorzystuje efekt telekinetyczny opisywany w podrozdziale D2.1.2. Oto co pod adresem internetowym <atech@ix.netcom.com> napisane zostało na temat jego śmierci "Kontrowersyjny badacz i wynalazca, Bruce De Palma zmarł wczoraj w szpitalu w Nowej Zelandii. Był on nieprzytomny przez szereg godzin po masywnym krwotoku wewnętrznym" (w oryginale angielskojęzycznym "Controversial researcher and inventor, Bruce De Palma, died yesterday in a hospital in New Zealand. He had been in a coma for several hours after massive internal bleeding.") Jest rodzajem publicznego sekretu, że taki właśnie wewnętrzny krwotok może być technicznie zaindukowany przez potężne uderzenie ultradźwięków. Dla przykładu w filmie amerykańskim "Enemy of the State" rodzaj ultradźwiękowej broni został pokazany, jaki właśnie powodował taki krwotok w rezultacie masowego zniszczenia komórek ciała; film także ukazywał jak tego typu broń jest w stanie osiągnąć swoje ofiary działając poprzez grube ściany.

- John Britten. Kolejną ogromną stratą dla naszej cywilizacji była śmierć John'a Britten, genialnego konstruktora nowozelandzkiego zamieszkałego w Christchurch, którego miałem honor spotkać osobiście. John był ogromnie utalentowanym konstruktorem, zdolnym wynalazcą, i wnikliwym badaczem, który m.in. budował najszybsze motocykle na świecie. Wygrywały one zarówno na miejscowych wyścigach jak i na międzynarodowych zawodach. Na temat jego genialnych motocykli napisana nawet została edukacyjna książeczka dla dzieci [10A4] pióra Jane Buxton, "Superbike!", opublikowana dla ministerstwa edukacji (the Ministry of Education) przez Learning Media Ltd., Box 3293, Wellington, New Zealand, © Jane Buxton 1994, ISBN 0-478-05920-5, 16 stron. Największą pasją John'a Britten była budowa mięśniolotów - czyli rodzaju samolotów o skrzydłach ruchomych jak u ptaków które napędzane były wyłącznie mięśniami ludzkimi. Eksperymentował nad nimi od czasów młodości, jednak dopiero około 1994 roku znalazł rozwiązanie techniczne dla efektywnego mechanizmu uderzania skrzydłami jaki pozwoliłoby człowiekowi wznosić się w przestworza. Niestety, kiedy miał przystąpić do budowy prototypu jaki urzeczywistniałoby to rozwiązanie, niespodziewanie w 1995 roku zmarł na raka w wieku około 45 lat. Nasi pasożyty nie byli więc gotowi mu zezwolić aby nauczył ludzi latać jak ptaki.

- Ludwik Pająk. Kiedy w trakcie wykańczania niniejszego traktatu, za pośrednictwem łańcucha niezwykle zbiegów okoliczności poznałem los John'a Britten, przeżyłem szok. Powodem tego szoku było, że losy John'a stanowiły jakby tragiczniejszą wersję scenariusza podobnych zdarzeń jakie dotknęły także mojego własnego brata Ludwika. Mój brat był z zawodu chemikiem, zaś jako sport z pasją uprawiał pilotowanie samolotów śmigłowych. Dzięki nim zgłębił praktycznie tajniki aeronautyki. Tajniki te wykorzystywał potem dla realizacji swojego niezwykle hobby jakim było budowanie mięśniolotu. Niestety, nie dysponując wymaganym sprzętem badawczym ani znajomością złożonych mechanizmów dźwigniowych, przez wiele lat nie był w stanie rozwiązać problemu właściwego uderzania skrzydłami. Jednak znając tajniki aerodynamiki, jednego roku przyszedł mu do głowy pomysł jak obejść ten problem naokoło. Pomysł ten podobny do ptasiego uderzanie skrzydłami dla efektywnego formowania siły nośnej, zastępował wykorzystaniem efektu Magnusa i wirujących bębnow. Kiedy jednak zabrał się za



urzeczywistnianie tego rewolucyjnego pomysłu, nagle w fabryce chemicznej w jakiej pracował przytrafił mu się wypadek poważnego zatrucia. Aczkolwiek zatrucie to jakimś cudem przeżył, na resztę życia pozostał inwalidą który ma poważne trudności z realizacją codziennych czynności życiowych, i który nie może nawet marzyć o realizacji hobby jakie wymaga wysokiej sprawności fizycznej i intelektualnej. Przez wszystkie te lata nikt nie kojarzył jego wypadku z mięśniolotem, zaś obie te sprawy były brane jako zupełnie niezależne od siebie. Obecnie jednak, kiedy odkryłem że dwóch ludzi spotkał los jaki rozwijał się według niemal identycznego scenariusza, zaczyna być jasne że tragedie tych osób wynikają z prostego faktu że nasi pasożyty blokują na Ziemi m.in. także i rozwój mięśniolotów.

- Evan Hansen. Evan był żyjącym dowodem jak podzielenie tych samych poglądów stopniowo zmienia znajomość w przyjaźń. Skontaktował się on ze mną około 1995 roku, po tym jak przeczytał traktat [7]. Nasza początkowa wymiana poglądów przekształciła się wkrótce w bliską przyjaźń. Był on działaczem Światowego Ruchu Pokoju. Mieszkał w USA w pobliżu jednego z największych zgrupowań kultów religijnych, sam będąc byłym członkiem jednego z bardziej znanych takich kultów, oraz ciągle posiadając w kultach wielu członków najbliższej rodziny. Dokonywał więc własnych badań nad metodami używanymi przez UFO w celu kontrolowania kultów religijnych i manipulowania przywódcami kultowymi. Zamierzał napisać naukową rozprawę na ten temat. Jednak na krótko zanim rozpoczął pisanie tej rozprawy, niespodziewanie jego oczy (poprzednio ostre jak u orła) nabyły katarakty. W rezultacie całkowicie więc oślepl. W 1999 roku przeszedł więc przez skomplikowane operacje oczu, jakie przeciągały się przez całe miesiące i jakie zakończyły się najróżniejszymi komplikacjami. (Dla przykładu, operujący go chirurg zainstalował w jego oczach soczewki, jakie przeznaczone były dla kogoś zupełnie innego.) Jednak w pierwszej połowie 2000 roku jego oczy w końcu się zaleczyły, i zaczął widzieć ponownie. Powrócił więc do planowania rozprawy, która demaskowałaby prawdę o manipulacjach UFO na kultach religijnych. Jednak tuż przed rozpoczęciem pisania, w czerwcu 2000 roku, jego sztucer eksplodował mu w twarz. Kawałek magazynka "przypadkowo" podciął mu gardło i wbił się aż do nasady języka. Od owego czasu nie odzyskał już przytomności i pozostaje w "coma". Nie było świadków, oficjalnie eksplozja traktowana jest więc jako nieszczęśliwy wypadek. Jednak dla mnie jest on oczywistym przypadkiem bojownika walczącego z UFO, który został brutalnie zamordowany przez kosmicznych pasożytów aby wyciszyć jego zamierzone zdemaskowanie szokującej prawdy o manipulacjach kultami przez UFO.

- Redaktorzy Telewizji Polskiej. Dziwnymi "zbiegami okoliczności" wiadomo mi o aż trzech redaktorach Telewizji Polskiej jacy zginęli w dosyć podobnych okolicznościach, tuż przed tym gdy sytuacja zmuszała ich aby zrealizować programy telewizyjne które miały demaskować prawdę o UFO. W odniesieniu do ich śmierci wprost rzuca się w oczy regularna powtarzalność, jaka wyraźnie podpowiada że wszyscy troje najprawdopodobniej padli ofiarami zamachu UFOautów. Wszakże w odniesieniu do każdego z nich, z dokonanych przez naszych pasożytów kosmicznych badań przyszłości wynikałoby, że redaktorzy ci zadziałają wydatnie na szkodę okupacyjnych interesów UFO na Ziemi. Dwie pierwsze śmierci z tej serii miały miejsce jeszcze w pierwszej połowie 1988 roku. Zginęli wówczas w wypadku samochodowym redaktorzy Kamiński i Kurek, prowadzący program telewizyjny "Sonda". Redaktorzy ci niemal dokładnie rok przed datą swojej śmierci wyemitowali odcinek telewizyjnej "Sondy", w jakim dosyć ostro i sarkastycznie zaatakowali oni badania jakie prowadzę i jakie opisywałem w dostępnych wówczas publikacjach. Ich powierzchowne i szydercze potraktowanie atakowanego tematu wywołało jednak usilne protesty ze strony osób które w owym czasie podzielały poglądy wyrażane w moich publikacjach. Pod naciskiem tych osób owi redaktorzy "Sondy" zdecydowali się przygotować kolejny program telewizyjny, w jakim jednak mieli zaprezentować ten sam temat w bardziej rzeczowy i sprawiedliwy sposób. Niestety ich "wypadek" uniemożliwił wyemitowanie tego rzeczowego i pozytywnego programu "Sondy". Kolejnym redaktorem który miał "wypadek" w bardzo podobnych okolicznościach, był Marcin Kołodyński -

redaktor z programu "TenBit" nadawanego w stacji polskiej TVN widocznej naziemnie oraz z satelity <Hot Bird> 13.2 stopnia wschód (dane dla Polski). We wtorek, dnia 30 stycznia 2001 roku, wyemitował on kolejny odcinek programu "TenBit", w jakim pokazał strony internetowe o totalizmie i o Ruchu Oporu przeciwko okupacji UFO, a także wspominał o badaniach jakie prowadzę. Jednak typowo dla siebie potraktował on temat UFO nieco ironicznie i żartobliwie. To z kolei spowodowało, że niektórzy członkowie Ruchu Oporu przeciwko kosmicznym najeźdźcom poczuli iż temat wymaga ponownego ujęcia i bardziej obiektywnego naświetlenia. Zamierzali więc wyrzucić nacisk na Marcina aby przygotował kolejny program na ten sam temat, tym razem jednak rzeczowy i pozbawiony ironii. Niestety, zanim cokolwiek zostało uczynione w tym zakresie, Marcin zginął w Tatrach podczas wypadku narciarskiego, zwyczajnie wpadając w pełnym pędzie na niewidzialnego dla niego ratraka (t.j. maszyny ubijającej śnieg). Wiadomość o jego śmierci ukazała się w Gazecie Wyborczej, wydanie z dnia 5 lutego 2001 roku. Przez całe stulecia UFOautom udawało się zwodzić zwyczajnych zjadaczy chleba, uśmiercając takimi nieodnotowywalnymi metodami wszystkich niewygodnych im ludzi. Czas jednak abyśmy zaczęli odnotowywać, że istnieje wyraźna reguła i powtarzalność w tych "wypadkach". Przykładowo, wszystkie trzy powyższe śmierci dotknęły redaktorów telewizyjnych którzy najpierw wyemitowali drwiące programy o UFO, następnie zaś poprzez nacisk racjonalnie myślących osób zmuszeni byliby aby przygotować pozytywne programy na ten sam temat (jednak przygotowanie i wyemitowanie których zostało zastopowane ich tragiczną śmiercią).

Na dodatek do powyższego, osobiście znane mi są dalsze wspaniałe umysły jakie najprawdopodobniej również zostały zamordowane - jako przykład rozważ Werner'a Kropp'a omawianego w podrozdziale D1.2 czy Adalbert'a Béla Brosan omawianego w podrozdziale B5. Kiedy cały szereg takich niepokojących ustaleń uderzył moją uwagę swoimi regularnościami, zacząłem podejrzewać że kosmiczni pasożyty systematycznie i bezdusznie wymordowują wszystkie najlepsze umysły na Ziemi, tyle tylko że czynią to z użyciem niewidzialnych i niewykrywalnych metod podobnych do tych jakie są używane aby nas kontrolować (opisywanych w podrozdziale B2). Dlatego też w 1998 roku sformułowałem naukowe zapytanie na temat zamachów na życie. Zapytanie to stwierdzało: "czy jest możliwym że wszyscy postępowi ludzie na Ziemi, którzy albo wyznawali totalizyczne zasady, albo też promowali bardziej gwałtowny rozwój ludzkości, tacy jak Jezus, Joanna D'Arc, Abraham Lincoln, Mahatma Gandhi, J. F. Kennedy, i wielu innych (włączając w to David'a W. Davenport już wspomnianego w podrozdziale A1 którego prace dyskutowane są w podrozdziałach C4 i C7 tego traktatu), faktycznie są ofiarami niewykrywalnych zamachów na życie jakie są organizowane za pośrednictwem hipnotycznie zaprogramowanych fanatyków, poprzez indukowanie zabójczych chorób, lub w inny nieodnotowalny dla nas sposób?"

Aby odpowiedzieć "tak" na to pytanie, musiałem najpierw zidentyfikować jakąś wyraźnie odróżnialną od innych metodę zamachu używaną przez kosmitów, a następnie znaleźć dowód że nasi pasożyty faktycznie użyli tej metody na kimś. Po strannych analizach jakie wzięły pod uwagę esencję metod działania używanych przez naszych pasożytów, a także filozofię i technikę naszych okupantów, wypracowałem wyraźnie odróżnialną metodę asasynacji, jaką nazwałem "scenariuszem Tytanika". Scenariusz ten stwierdza, że jedna z licznych metod używanych przez kosmitów do mordowania ludzi jacy sprawiają im kłopoty, która to metoda jest niewykrywalna dla ludzi, a ponadto nie zmusza kosmitów do łamania prawa moralnego "nie zabijaj bowiem i ty zostaniesz zabity", polega na użyciu wehikułów czasu. Kosmici po prostu przemieszczają się w przyszłość i wypatrują szczegółów jakiejś katastrofy jaka ma miejsce w naszych czasach. Następnie wracają do teraźniejszości i przebiegle tak manipulują kandydatem do danego zamachu na życie, aby zrealizował on plan jaki zaprojektowany jest szczegółowo ze znacznym wyprzedzeniem czasowym, a jaki nie daje kandydatowi do asasynacji żadnego innego wyboru poza znalezieniem się w miejscu i czasie owej katastrofy. Aby mieć pewność że przysła ofiara

zamachu nie zmieni swoich zamiarów w ostatniej chwili, kosmici hipnotycznie programują specjalną osobę, jaką ja nazywam "strażnikiem ofiary", która to osoba uczyni absolutnie pewnym że ofiara będzie obecna w miejscu i czasie owej katastrofy (na nieszczęście ów "strażnik ofiary" zwykle także umiera wraz z ofiarą danego zamachu). Tą metodę zamachu nazwałem "scenariuszem Tytanika" ponieważ jest ona podobna do przypadku gdyby ktoś wiedział że Tytanik zatonię, dlatego też upewnił się że wszyscy jego wrogowie wybiorą się w podróż tym transatlantykiem. Oczywiście, z uwagi na unikalny sposób na jaki ów scenariusz się rozwija, jest on charakteryzowany przez cały szereg wyraźnie identyfikowalnych atrybutów, jakie pozwalają zidentyfikować ofiary takich asasynacji, a także jakie pozwalają odróżnić te ofiary od normalnych pechowców którzy padają w danej katastrofie z powodu swojego losu czy karmy. Najbardziej charakterystyczne z takich atrybutów obejmują: (a) długie przygotowania (t.j. aby być efektywny, taki zamach musi być starannie przygotowywany i prowadzony z dużym wyprzedzeniem czasowym, stąd ofiara wie z całą pewnością że weźmie udział w danym wydarzeniu i niemal dokonuje "rezerwacji" dla swojej śmierci), (b) spektakularne zdarzenie jakie dokonuje zabicia (t.j. zdarzenie to musi być wystarczająco spektakularne i głośnie w czasach kiedy ma miejsce, aby przyciągnąć uwagę kosmitów którzy podróżują w czasie do przyszłości, i przekonać ich że nadaje się jako sposób zamachu na życie), (c) obecność i aktywność "strażnika ofiary" który zmusza ofiarę aby znalazła się w wymaganym miejscu i czasie. Oczywiście, dalsze czynniki jakie pozwalają rozpoznać takie zamachy włączają fakt że ofiara zawsze bierze czynny udział w planowaniu, wypracowywaniu potencjału, lub realizacji jakichś działań jakie wyraźnie szkodzą interesom naszego kosmicznego pasożyta, a także że jeśli raz takie próby zamachów zostają zaczęte, będą się one powtarzały aż ofiara jest martwa.

Druga część odpowiadania "tak" na zadane poprzednio pytanie okazała się łatwa. Stało się tak ponieważ po rozpracowaniu szczegółów i atrybutów "scenariusza Tytanika", uświadomiłem sobie z szokiem jaki mnie zamurował, że ów scenariusz doskonale wypełnia to co mi samemu się przytrafiło dnia 13 listopada 1990 roku, podczas tzw. tragedii Ara Moana w Nowej Zelandii (kiedy to uzbrojony po zęby zamachowiec dostał szau i najpierw zastrzelił swojego sąsiada, Garry'ego Holden, potem zaś zastrzelił wszystkie osoby jakie były obecne w domu Garry'ego, w końcu wyszedł na zewnątrz i powystrelał wszystkich przypadkowych przechodniów: kładąc trupem 13 ludzi). Na ten właśnie dzień, mój bliski przyjaciel, Garry Holden z Ara Moany, umówił się ze mną że dokonamy razem planowane z długim wyprzedzeniem czasowym eksperymenty badawcze. Później Garry wielokrotnie przypominał mi o tym naszym planie, a także o zjadających wiele czasu pracochłonnych przygotowaniach jakie musiał poczynić dla zrealizowania eksperymentów w tym właśnie dniu. Rankiem samego tragicznego dnia Garry ponownie do mnie zatelefonował jedynie na parę godzin przed tym jak został zastrzelony w swoim domu w Ara Moanie. M.in. ponownie wówczas uspokajałem jego obawy że go nie zawiodę i że przybędę na czas do jego domu. Przez jakiś cudowny zbieg okoliczności coś mnie jednak zatrzymało i nie dotarłem do domu Garry'ego. Gdybym tam dotarł, byłbym tam przed tym kiedy strzelanina się rozpoczęła. Tak nawiasem mówiąc, kiedy obecnie staram się sobie przypomnieć co mnie wówczas zatrzymało - nie jestem w stanie. Wygląda to tak jakby ktoś dokładnie wymazał moją pamięć co właściwie się stało owego szczególnego dnia.

Wykrycie próby zamachu na moje życie w Ara Moanie było dla mnie ogromnym szokiem. Nigdy się nie spodziewałem, że moje badania i publikacje napotykają tak śmiertelnością odpowiedź od swoich głównych bohaterów. Ponieważ pamiętałem że w moim życiu dosyć często dosłownie "ocierałem się o śmierć", postanowiłem sporządzić wykaz tych otarć wraz ze scenariuszem w jakim miały one miejsce. Wykaz ten był następnym szokiem, bowiem do chwili obecnej przypominałem sobie niemal 30 takich spotkań ze śmiercią, zaś sporo z nich wypełniało "scenariusz Tytanika" podczas gdy pozostałe wypełniały inne scenariusze jakie również spełniają wymagania zamachów na życie. To oznacza, że najprawdopodobniej od pierwszej chwili kiedy się urodziłem, statystycznie co jakieś dwa lata któryś ze scenariuszy zamachowych był na mnie

wypróbowywany przez kosmicznego pasożyta. Z powodu najróżniejszych cudownych zbiegów okoliczności, jak dotychczas ze wszystkich tych prób wychodziłem z życiem, aczkolwiek bardzo wystraszony. Niemniej obecnie coraz bardziej zaczynam się obawiać że pewnego dnia zapas mojego szczęścia może ulec wyczerpaniu.

Interesującego poszerzenia naszej wiedzy na temat strzelaniny w Ara Moanie, a także na temat wszystkich innych zamachów realizowanych przez kosmitów za pośrednictwem masowych strzelanin, dostarczył program telewizyjny "60 minutes" jaki był nadawany dnia 6 sierpnia 2000 roku, o godzinie 19:30, w TVNZ kanał 1. Program ten prezentował wyniki badań kilku przypadków podobnych masowych morderstw popełnionych poprzez strzelców (badania te wykonał policjant nowozelandzki). Jak zostało stwierdzone w ich wnioskach, tego typu masowe morderstwa wcale nie były spontaniczne, a realizujący je strzelcy byli dokładnie przygotowywani do zabijania przez okres co najmniej jednego roku. Niektórzy z tych strzelców usiłowali nawet uzyskać pomoc psychiatryczną, otwarcie twierdząc że jakaś zewnętrzna siła (UFOnauci?) steruje ich działaniami i emocjami popychając ich do tragedii - oczywiście najwidoczniej zamiast pomocy spotykając się ze ścianą niedowoiary i szyderstwa. Dla mnie najbardziej interesującym był wniosek z tych badań jaki wskazywał że zamachowcy zawsze starannie przygotowywani są do strzelaniny przez okres nie krótszy niż jednego roku. Ponieważ przed zaistnieniem Ara Moany ja sam doświadczyłem że także i ofiary tych morderstw przez spory okres czasu przygotowywane są do uczestnictwa w akcie swojego zabicia, oraz że owe przygotowane ofiary umierają jako jedne z pierwszych podczas gdy tłum niewinnych ludzi jest zabijany po nich tylko po to aby uformować mylącą "zasłonę dymną", wszystkie te fakty wskazują że zamachy kosmitów z użyciem strzelców nie są zdarzeniami jakie następują "naturalnie" podczas gdy UFOnauci jedynie je wykorzystują dla swoich szatańskich celów, a wydarzeniami jakie są dokładnie zaplanowywane, organizowane, przygotowywane, i nadzorowane przez naszych kosmicznych pasożytów.

Zdaję sobie sprawę, że możliwość asasynacji przez kosmitów jest wyjątkowo kontrowersyjnym tematem, jako że na naszym obecnym poziomie zaawansowania technicznego i medycznego nie może być bezspornie udowodniony w sposób jaki by przekonywał każdego. Stąd nawet tylko rozważenie takiej możliwości ma szansę zostania sarkastycznie zaatakowanym przez kolaborantów naszego kosmicznego pasożyta. Jednak moim zdaniem powinniśmy ponownie rozważyć wszystkie gwałtowne śmierci w naszej historii. Jak bowiem staje się to boleśnie oczywiste, kiedykolwiek na Ziemi pojawiała się osoba jaka pozytywnie i znacząco przyczyniała się do rozwoju naszej cywilizacji, osoba ta niemal nigdy nie przeżywała całego produktywnego życia, a była mordowana we wczesnym wieku. Co czyni to zjawisko jeszcze gorsze, to że owo bezduszne mordowanie najlepszych ludzi, często rękami kalaborantów naszego pasożyta, ciągle kontynuowane jest do dzisiaj. Powinniśmy sobie to uświadomić i rozpocząć naszą zdecydowaną samoobronę, w przeciwnym wypadku owo brutalne mordowanie nigdy się nie zakończy.

**#20. Osiedlenie się w Timaru i przygotowania do opublikowania niniejszego traktatu.** Dnia 25 stycznia 1999 roku rozpocząłem pierwszą pracę w Nowej Zelandii po 6 latach profesur na zagranicznych uniwersytetach. Wylądowałem w Timaru, zostając wykładowcą programowania komputerów na miejscowej politechnice. Dyskretnie więc przypominałem Danieli że czas abyśmy zrealizowali nasze plany i opublikowali traktat [7/2]. Niestety, cały rok 1999 szybko minął, zaś manuskrypt Danieli nie dotarł do moich rąk.

**#21. Przeredagowanie mojej części tego traktatu.** Na okres wakacji w grudniu 1999 roku i styczniu 2000 roku poleciałem do Malezji. Jak zwykle zabrałem ze sobą komputer, ponieważ w wolnym czasie zamierzałem udoskonalić moją część tego traktatu, jak również zaawansować pisanie innych opracowań nad którymi pracowałem w owym czasie. Poprzednia wersja mojego wkładu do niniejszego traktatu pisana była w 1995 i 1996 roku, stąd do 1999 roku owa dawna wersja stała się dosyć nieaktualna, bowiem moja wiedza na temat naszego kosmicznego najeźdźcy została wydatnie zaawansowana w międzyczasie. Jak się okazało, niemal każdego dnia miałem trochę wolnego czasu jaki

spędzałem na pisaniu. W rezultacie zdołałem całkowicie przeorganizować układ i napisać od nowa te części niniejszego traktatu jakie reprezentują mój wkład do tego opracowania, mianowicie rozdziały A, B, D, i E.

**#22. Otrzymanie wkładu Daniela.** Kiedy 30 stycznia 2000 roku wróciłem do Timaru z moich wakacji w Malezji, czekała na mnie duża przesyłka. Zawierała ona wkład Daniela do niniejszego traktatu, mianowicie podrozdziały C7 do C13. Ponieważ moja część (szczególnie rozdziały A i B) była niemal gotowa, zajęło mi to zaledwie kilka dni aby zestawić razem obie części w jeden traktat, i posłać go Danieli do dalszego przetwarzania. W końcu więc niniejszy traktat zaczynał nabierać swego ostatecznego wyglądu. Oczywiście ciągle wymagał on licznych udoskonaleń i dopracowań, podczas gdy Daniela zawiadomiła mnie że dopadła ją seria następnych trudności i przeszkód, jakie utrudniały dokonanie tych końcowych działań. Również po mojej stronie pojawiły się takie kłopoty, dokładniej opisane w podrozdziale A1, jakie nawet przy doświadczeniu które posiadam w przełamywaniu barier wznoszonych przez kosmicznego okupanta okazały się niezwykle trudne do pokonania.

**#23. Zaniechanie sprawdzenia angielszczyzny.** W poniedziałek, 1 maja 2000 roku, przekazałem mojemu koledze z pracy egzemplarz angielskojęzycznej wersji tego traktatu z prośbą aby wsparł swoją ekspertyzą moje wysiłki i dogładził angielszczyznę tego opracowania. W owym czasie kolega ten miał wiele wolnego czasu, był więc bardzo optymistyczny co do szybkiego uporania się z tym zadaniem. W pierwszy tydzień po otrzymaniu traktatu kolega ten energicznie dokonywał korekcji mojej angielszczyzny, do końca tygodnia poprawiając 19 stron. Potem jednak dopadły go liczne niespodziewane obowiązki, najazdy, oraz choroby, jakie coraz silniej urudniały jego pracę stopniowo przygniatając i paraliżując go swoim ciężarem. Z czasem więc dokonywał korekcji coraz rzadziej, zaś ilości stron jakie zdołał przeglądnać były coraz mniejsze. Około początku czerwca wręczył mi ostatnie strony które zdołał skorygować, jakie kończyły się na pierwszej stronie wprowadzenia do rozdziału B. Począwszy od wówczas, jego czas stał się tak napięty, że nie był on już w stanie nic więcej poprawić. Aczkolwiek kolega ten nie był skłonny tego przyznać, moim zdaniem jego nagłe kłopoty czasowe jakie pojawiły się dopiero po tym jak rozpoczął poprawianie tego opracowania, nosiły wszelkie znane mi atrybuty bycia sztucznie zaindukowanymi przez naszych okupantów w celu uniemożliwienia mu językowego skorygowania całego traktatu. Obserwując z głębokim żalem jak on został obezwładniony i zduszony tylko z powodu swojego niewinnego zamiaru dopomożenia mi z językiem angielskim, nie miałem już sumienia aby dać ten traktat do poprawy komukolwiek innemu.

**#24. Opublikowanie tego traktatu [7/2].** Jak to wyjaśniłem to już w podrozdziale A1, w czerwcu 2000 roku przechodziłem nasilenie kłopotów zdrowotnych jakie wprowadzało poważne zagrożenie dla mojego życia. Ponieważ logika mi podpowiedała, że jeśli przedłużę pracę nad tym traktatem, kłopoty te mogą doprowadzić do mojej śmierci, postanowiłem wydać ten traktat w stanie w jakim wówczas się znajdował. Chociaż więc traktat ten ciągle wymagał dalszych dogładzeń, przerwałem wszelkie dalsze nad nim prace i podjąłem jego formalne publikowanie. W dniu 28 czerwca 2000 roku wersja polskojęzyczna tego traktatu została wysłana do Biblioteki Narodowej Nowej Zelandii dla celów depozytu legalnego. Oficjalne potwierdzenie tego depozytu wystawione zostało z datą 3 lipca 2000 roku. Ponieważ traktat ten posiadał już wówczas swoją wersję angielskojęzyczną, dnia 30 czerwca 2000 roku wysłałem również wersję angielskojęzyczną dla depozytu legalnego. Wersja ta była moim pierwszym angielskojęzycznym opracowaniem jakie ujawniało niewidzialną okupację Ziemi przez pasożytów kosmicznych. Niestety, w przypadku wersji angielskojęzycznej, nasi kosmiczni pasożyty zdołali jakoś powstrzymać jej formalne opublikowanie. O tym, że powstrzymanie to miało miejsce, zdałem sobie sprawę kiedy po wysłaniu owej wersji do zarejestrowania, w zwykłym terminie jednego tygodnia nie otrzymałem od Biblioteki Narodowej Nowej Zelandii formalnego potwierdzenia depozytu. Kiedy brak tego potwierdzenia przedłużył się do niemal czterech tygodni, dnia 26 lipca 2000 roku wysłałem list zapytujący jaki starał się ustalić co właściwie

się stało. Odpowiedź na ten zapytujący list nadeszła 9 sierpnia 2000 roku, informując mnie że egzemplarz angielskojęzycznej wersji tego traktatu nigdy nie dotarł do Biblioteki Narodowej Nowej Zelandii. Niektóre osoby mogą wierzyć że był to zwykły "zbieg okoliczności" - wszakże każdego roku prawdopodobnie wiele paczek zostaje zagubionych podczas ich przesyłania. Jednak poprzednio wysyłałem do tej biblioteki dziesiątki paczek z moimi publikacjami, i jak dotychczas traktat [7/2a] był pierwszą i jedyną paczką jaka zaginęła. Dlatego, nawet jeśli to jest "zbieg okoliczności", jest on bardzo wymowny. Z kolei, jak wyjaśnione to zostało w podrozdziale B2, ponieważ nasz pasożyt kosmiczny używa bardzo mylących metod opresji, stąd jeśli ktoś zechce znaleźć prawdę, wówczas właśnie "zbiegi okoliczności" są wskaźnikami które jak precyzyjny kompas moralny zdecydowanie kierują nas poprzez zawikłane sieci i zasłony dymne z mylących pozorów. Muszę tutaj przyznać, że spowodowanie zaginięcia angielskojęzycznego traktatu było bardzo przebiegłym posunięciem, ponieważ zdołało ono opóźnić jego opublikowanie o niemal 2 miesiące.

Po tym jak zaginięcie egzemplarza angielskojęzycznego zostało wyjaśnione, dnia 10 sierpnia 2000 roku wysłałem drugi egzemplarz tego traktatu do Biblioteki Narodowej Nowej Zelandii, mając nadzieję, że tym razem mój depozyt legalny zostanie formalnie przyjęty i potwierdzony. Niestety, moje oczekiwanie na rejestrację tego drugiego egzemplarza ponownie zaczęło się przedłużać. W tydzień później, t.j. w dniu 17 sierpnia 2000 roku, wysłałem więc drugi list zapytujący jaki starał się ustalić co się stało z owym drugim egzemplarzem traktatu [7/2a]. Zamiast odpowiedzi na ów list, w dniu 23 sierpnia otrzymałem formalne potwierdzenie depozytu. W ten sposób bitwa o formalne wydanie angielskojęzycznej wersji tego traktatu również została zakończona, chociaż moje pytanie kto wstrzymywał to wydanie nie znalazło odpowiedzi.

Decyzja o porzuceniu dalszej pracy nad tym traktatem przed końcem czerwca 2000 roku w celu jego wcześniejszego opublikowania okazała się poprawna, bowiem począwszy od czasu kiedy przerwałem nad nim dalsze prace, moje zdrowie zaczęło się systematycznie, aczkolwiek zwolna, poprawiać. Jakies trzy tygodnie później zacząłem się już czuć "normalnie", t.j. infekcja płuc zdawała się całkowicie ustąpić (aczkolwiek nadal miałem trudności z oddychaniem spowodowane ogromnym zanieczyszczeniem powietrza w Timaru). Na nieszczęście, kiedy rozpocząłem apelacje w sprawie wstrzymania opublikowania angielskojęzycznej wersji tego traktatu, nagle pojawiły się nowe kłopoty zdrowotne - chociaż tym razem nie z płucami a z kręgosłupem (wypadnięcie dysku). Jak problemy te uświadamiają, okupujący nas UFO-nauci nigdy nie popuszczają w żadnej sprawie.

**#25. Napisanie i opublikowanie monografii [8e] "Totalizm".** Do końca 2000 roku zajmowałem się upowszechnianiem niniejszego traktatu [7/2], oraz bieżącymi badaniami nad rozwojem totalizmu. W owym czasie angielskojęzyczna i polskojęzyczna wersja traktatu [7/2], dzięki ogromnemu oddaniu sprawie u szybko rosnącej grupy bojowników ruchu oporu przeciwko kosmicznemu najeźdźcy, wystawiona została na całym szeregu stron internetowych, włączając w to wszystkie strony wskazane na okładce tytułowej tego traktatu. Następstwem wystawienia tego traktatu w internecie do publicznego wglądu, była narastająca liczba zapytań, uwag, i opinii zwrotnych przychodzących od czytelników tego traktatu. Jak wynikało z ich treści, zainteresowania największej liczby czytelników wcale nie wzbudziły opisy piramidy telepatycznej - dla jakiej zaprezentowania traktat ten głównie został napisany, a opisy totalizmu. Otrzymywana w tej sprawie korespondencja wyraźnie wskazywała, że ludzie desperacko potrzebują moralnie poprawnej filozofii takiej jak totalizm, aby nadać swemu życiu sens, kierunek, oraz duchową nadzieję. W rezultacie tej korespondencji zdecydowałem się że następne swoje letnie wakacje w Malesji, jakie rozciągały się od grudnia 2000 roku do stycznia 2001 roku, spożytkuję na napisanie monografii o totalizmie. Zamiar ten faktycznie zrealizowałem, i podczas następnego pobytu w Malesji opracowałem szkielec monografii [8e] zatytułowanej "Totalizm". Monografię tą początkowo pisałem po angielsku, z zamiarem że kiedy zostanie ukończona przetłumaczę

ją na język polski. Na początku lutego 2001 roku pierwsze trzy tomy owej nowej monografii [8e] o tytule "Totalizm", mianowicie Tom 1 "Totalizm", Tom 2 "Pasożytnictwo", i Tom 3 "Koncept Dipolarnej Grawitacji", zostały wystawione na angielskojęzycznych stronach internetowych poświęconych totalizmowi. Zawierały one jeszcze najbardziej usystematyzowaną, uproszczoną, i przejrzystą prezentację totalizmu, w porównaniu do wszystkich poprzednich prezentacji tej pozytywnej filozofii. Niestety, wakacje okazały się zbyt krótkie aby zdążyć przygotować ostatni Tom 4 monografii [8e] jaki miał nosić tytuł "Mechanika totaliztyczna". Tom ten musiał więc zostać pozostawiony dla późniejszego opracowania.

Opublikowanie monografii [8e] wywarło znaczący wpływ na kształt niniejszego traktatu. Powodem było, że podczas pisania monografii [8e] rozpracowanych zostało szczegółowo kilka ważnych zagadnień jakie omawiane są też w rozdziale B niniejszego traktatu. Przykładowo jednym z nich jest mechanizm uczuć, innym zaś rozważania na temat filozofii "prymitywnego pasożytnictwa" która obecnie szybko upowszechnia się na Ziemi (t.j. pasożytnictwa jakie prymitywnie łamie prawa moralne, zamiast inteligentnie obchodzić je naokoło). Jednym więc z następstw opublikowania monografii [8e] było, że niniejszy traktat musiał przejść dodatkową aktualizację, szczególnie w rozdziale B oraz w tym podrozdziale A4. Obecna więc wersja traktatu [7/2], z jakiej czytelnik właśnie poznaje te fakty, jest już wersją poddaną owej aktualizacji.

**#26. Ujednoczenie pisowni słowa "Totalizm".** Jedną z niewykrywalnych metod mącenia, zasiewania konfuzji, i zwalczania niewygodnych sobie idei, jaką nasi kosmiczni pasożyci często stosują na Ziemi, polega na wmanipulowywaniu ludziom idei jakie są dokładną przeciwstawnością idei które UFO-nauci usiłują zwalczyć, a jakim pasożyci nadają takie same, lub bardzo podobne, nazwy, oraz jakim przyporządkowują pozornie takie same, lub bardzo podobne, podstawowe zasady. Wytłumaczmy to dokładniej na przykładach. Jeśli przykładowo UFO-naucy nie odpowiada jakaś totaliztycznie zorientowana religia, wówczas dokładnie w tym samym obszarze Ziemi formują jeszcze jedną antagonistyczną religię, która twierdzi że jest niemal identyczna do tej zwalczanej przez UFO-nauców, jednak która promuje odwrotne do zwalczanych, ogromnie barbażyńskie zachowania. Jeśli UFO-nauci chcą zwalczyć ideę wydajnego i zdrowego rolnictwa, jakie nosi nazwę "telekinetycznego rolnictwa", wówczas podsuwają wybranym sobie sprzedawczykom aby wysunęli ideę szkodliwego dla zdrowia, chemicznie stymulowanego rolnictwa i nazwali je "kinetycznym rolnictwem".

Wobec opracowania totalizmu i jego rozpropagowania po Ziemi, okupujący nas kosmici użyli tej samej zasady dla zasiania konfuzji i do zwalczania tej postępowej filozofii. Wmanipulowali więc wybranym przez siebie sprzedawczykom ogromnie reakcyjną filozofię, która jest dokładnym przeciwieństwem postępowego totalizmu, i którą kosmici też nakazali nazwać angielskim słowem "totalism" jakie oryginalnie przyporządkowane było postępowemu totalizmowi. W rezultacie, w chwili kiedy totalizm zaczął być propagowany po świecie, ponieważ jego angielskojęzyczna pisownia początkowo też brzmiała "totalism", wielu potencjalnych odbiorców zaczęło go mylić z tamtą reakcyjną i złowróżebną filozofią. Dlatego też, aby umożliwić wyraźne odróżnianie pomiędzy tymi dwoma filozofiami, i stąd aby wyeliminować konfuzję namąconą przez kosmicznych pasożytów, w monografii [8e] celowo wprowadziłem dla angielskojęzycznej nazwy totalizmu jego polskojęzyczną pisownię "totalizm" (t.j. pisownię jaka celowo używa niestosowaną w angielskim słowie literę "z"). Jednocześnie zaś w polskojęzycznych słowach będących odmianami słowa "totalizm", w jakich normalnie litera "z" powinna być zastąpiona literą "s" (takimi jak np. słowa "totalistyczny", czy słowa "totaliści"), celowo wprowadziłem literę "z" na miejsce "s". W ten sposób pisowania słów wywodzących się od postępowej filozofii "totalizm" prezentowanej w monografii [8e] i w rozdziale B niniejszego traktatu, została ujednorodniona we wszystkich językach świata i zaczęła się wyraźnie różnić od pisowni reakcyjnej filozofii "totalism" wprowadzonej przez kosmicznego pasożyta w celu zwalczania postępowego totalizmu.

**#27. Usunięcie mnie z pracy w Timaru.** W podrozdziale A1 opisywałem, że niemal od pierwszej chwili objęcia posady wykładowcy na politechnice w Timaru, moi przełożeni wyznający zaawansowaną formę prymitywnego pasożytnictwa, stawali na głowie aby pozbawić mnie zatrudnienia. Niekorzystnie dla nich, totalizm jaki wyznają oraz wynikająca z tej filozofii zasada aby wszystko w życiu czynić w sposób jak najbardziej moralny i "fair", bez przerwy mieszały im w sztykach. Pomimo więc że nieustannie poddawany byłem kontrolom, sprawdzeniom i ocenom, nigdy przełożonym nie udało się złapać mnie na jakimkolwiek uchybieniu. Przez dwa kolejne lata ich wysiłki aby usunąć mnie z pracy z moją ewidentną winą spalały na panewce. W grudniu 2000 roku wymyślili więc nowy sposób aby się mnie pozbyć (wszakże polskie przysłowie stwierdza "jeśli zechce się psa uderzyć, kij zawsze się znajdzie"). Korzystając z chwilowego spadku w liczbie studentów podejmujących kursy komputerowe, przełożeni w Timaru zdecydowali się mnie zwolnić pod wymówką że nie mają dostatecznej liczby studentów aby zapewnić mi zatrudnienie. O tej decyzji zwolnienia poinformowali mnie 3 dni robocze przed odlotem na wakacje do Malezji, abym przypadkiem nie miał czasu na ponowne wybranie swojego zatrudnienia w tej politechnice.

**#28. Przeniesienie się do Wellington** (luty 2001 roku). Tym jednak razem się okazało, po usunięciu mnie z pracy w Timaru nastąpił cały szereg ogromnie wymownych zdarzeń, jakie wprost graniczyły z cudami, a jakie niemal całkowicie zniwelowały następstwa tej manipulacji kosmicznych pasożytów. Owe niemal cudowne wydarzenia opiszę w którymś ze swoich następnych opracowań. Jednak tutaj nadmienię krótko jakiego były one typu. A więc po pierwsze, gdy wieść o moim usunięciu z pracy się rozniosła, jeden z moich przyjaciół oburzony potraktowaniem jakie otrzymałem, włożył swój osobisty czas i energię w poszukiwania, i dosłownie znalazł dla mnie następną pracę niemal bez mojego udziału. Pomimo więc, że przebywałem wówczas w Malezji i oddawałem się pisaniu monografii [8e], po powrocie do Nowej Zelandii w lutym 2001 roku oczekowała mnie już niemal gotowa następna praca dla której objęcia musiałem jedynie przejść kilka typowych formalności, takich jak odbycie wywiadu przedzatrudnieniowego i wygłoszenie pokazowego wykładu na temat "Obiekty, inheritowanie, enkapsulacja i polimorfizm" (po angielsku "Objects, inheritance, encapsulation and polymorphism"). Po drugie, kiedy po powrocie do Nowej Zelandii kosmiczni pasożyty usiłowali zrealizować kolejny zamach na moje życie poprzez spowodowanie jakiegoś hipnotycznego paraliżu kiedy prowadziłem samochód, i skierowanie mnie na czołowe zderzenie z najeżdżającym samochodem, na mój myślowy okrzyk "Ojczy dopomóż", wszechświatowy intelekt (Bóg) w cudowny sposób wyrwał mnie z tego hipnotycznego paraliżu i w ostatniej chwili zdołałem uniknąć śmierci (co zwiększa liczbę niemal cudownych wyratowań od zamachów na moje życie do niemal 30, awansując mnie do "honoru" prawdopodobnie jednego z najusilniej "polowanych" ludzi na świecie). Po trzecie zaś, kiedy natychmiast po wyczerpującej podróży z Malezji, po dwóch kolejnych nieprzespanych nocach, oraz po setkach kilometrów przejechanych w samochodzie, w końcu "z marszu" przystąpiłem do wygłaszania owego pokazowego wykładu, na przekór że byłem nieopisanie wyczerpany i że mój mózg niemal zupełnie przestał pracować, ów pokazowy wykład wypadł jako jeden z najlepszych wykładów które wygłosiłem w życiu. Faktycznie więc, owe znaczące przypadki jakie graniczyły niemal z cudami, a także cały szereg innych mniej istotnych chociaż równie wymownych wydarzeń jakie miały miejsce po usunięciu mnie z pracy w Timaru, utwierdziły moje przekonanie, że cierpliwość wszechświatowego intelektu (Boga) w odniesieniu do niecznych poczynań kosmicznych pasożytów na Ziemi uległa już wyczerpaniu, i że obecnie intelekt ten w sposób zupełnie otarty pomaga naszym wsilkom uniezależnienia się od tego pasożyta.

**#29. Opublikowanie mojej najważniejszej monografii [1/4]** (2002 rok). W 2002 roku rozpocząłem upowszechnianie za pośrednictwem internetu końcowej wersji mojej najważniejszej monografii naukowej która w spisie literatury z rozdziału G oznaczana jest symbolem [1/4]. Osiemnasto-tomowa monografia [1/4] pisana była aż przez szereg lat - głównie w okresach moich przerw wakacyjnych spędzanych w Malezji. Faktycznie to jej



pisanie rozpocząłem już w 1997 roku, czyli jeszcze podczas mojej profesury na Borneo. Pisana ona jednak była stopniowo, zaś coraz doskonalsze jej wydania przejściowe oznaczane były kolejnymi symbolami [1/2] i [1/3] - aż do jej wersji końcowej [1/4]. W 5 lat po opublikowaniu, z powodów filozoficznych [1/4] musiała ona być ponownie przerezegowana w najnowszą monografię [1/5] - o której napiszę nieco dalej.

**#30. Utrata pracy w Wellington oraz przejście na bezzasiłkowe bezrobocie** (2005 rok). W 2005 roku w Nowej Zelandii pojawiło się szokujące zjawisko drastycznego spadku liczby studentów. W Wellington Institute of Technology, w którym wówczas pracowałem, sale wykładowe niemal zupełnie opustoszały. Zaczęła się redukcja kadry wykładowej. Z grona wykładowców informatyki zwolnionych zostało 6 osób, w tej liczbie ja i nawet mój przełożony. Tak oto począwszy od 23 września 2005 roku stałem się bezrobotnym. Na dodatek się okazało, że zgodnie z nowozelandzkim prawem wcale nie należy mi się zasiłek dla bezrobotnych. Zmuszony więc zostałem aby żyć ze swoich oszczędności. Za wyjątkiem też krótkiej profesury w Korei w 2007 roku, bezrobotnym pozostawałem nadal w chwili ostatniego aktualizowania tej monografii w 2009 roku. Oczywiście, nadal wówczas nie otrzymywałem żadnego zasiłku dla bezrobotnych ani nie widziałem perspektyw aby znaleźć jakąś następną pracę. (Wszakże w wyniku światowego kryzysu z lat 2008 i 2009 emigrant nie ma najmniejszej szansy na znalezienie pracy w obcym kraju który na dodatek wyznaje antyemigranckie sentymenty.)

**#31. Jednoroczna pełna profesura w Korei** (2007 rok). Po utracie pracy i staniu się bezrobotnym zacząłem intensywnie poszukiwać pracy. Po niemal dwóch latach poszukiwań pracy zostałem zaproszony przez Uniwersytet Ajou w Korei Południowej na pełną profesurę z Informatyki, w okresie od 1 marca 2007 roku do 31 grudnia 2007 roku. (Uniwersytet Ajou należy do grupy 10 najlepszych uniwersytetów Korei Południowej.) Profesura ta okazała się dosyć przełomowym okresem mojego życia. Pozwoliła mi ona bowiem nie tylko podreperować moje szybko upadające poczucie własnej wartości, ale także dała mi odmienne spojrzenie na swoje badania. Ponadto zaowocowała ona kilkoma istotnymi odkryciami, oraz kilkoma publikacjami naukowymi (w tym opublikowaniem pierwszego sformułowania monografii [1/5]).

**#32. Odkrycie że UFOnauci i wehikuły UFO są tymczasowymi symulacjami Boga.** W Korei Południowej około połowy 2007 roku dokonałem ogromnie istotnego odkrycia które całkowicie przewartościowało moje poglądy i zaowocowało m.in. powstaniem monografii [1/5]. Było to odkrycie, że UFOnauci wcale NIE są istotami posiadającymi „wolną wolę” i istniejącymi „trwale” - tak jak istnieją np. ludzie. Odnutowałem bowiem wówczas pierwsze dowody na fakt że UFOnauci są tymczasowymi „symulacjami” Boga. Mianowicie, są oni istotami które Bóg stwarza tylko na krótkie okresy czasu, oraz pod których umysły Bóg podpina swój własny umysł i swoją własną świadomość. Dlatego UFOnauci, na przekór że nam ludziom ukazują iście szatańską naturę, zachowanie i działania, faktycznie są ludzko-podobnymi reprezentacjami Boga. Tyle tylko, że Bóg symuluje charakter, zachowania i działania UFOnauców z tak ogromną precyzją, że dla nas ludzi wyglądają oni tak jakby rzeczywiście istnieli i rzeczywiście przylatywali na Ziemię z jakiejś szatańskiej planety. Z podobną dokładnością są też symulowane przez Boga wehikuły UFO - czyli gwiazdoloty w których UFOnauci jakoby przylatują na Ziemię. Wszystko we wehikulach UFO jest symulowane tak precyzyjnie, że gdybyśmy mieli dostęp do dokumentacji jak zbudować te wehikuły, wówczas po naszym ich zbudowaniu one też by zadziałały dla ludzi.

**#33. Opublikowanie monografii [1/5].** Po odkryciu że „UFOnauci są tymczasowymi symulacjami Boga”, treść niektórych moich starszych monografii, w tym monografii [1/4] oraz [8], przestała być aktualna. Dlatego jeszcze podczas mojego pobytu w Korei rozpocząłem przerezegowywanie starej monografii [1/4], w nową monografię [1/5]. Do czasu zakończenia mojej profesury w Korei na końcu 2007 roku, zdołałem nawet przygotować końcowe zredagowanie dla kilku tomów nowej monografii [1/5], przykładowo dla tomów 4, 5 i 11.

**#34. Powrót z profesury w Korei i powrót na bezzasiłkowe bezrobocie.** (koniec 2007). W styczniu 2008 roku byłem już z powrotem w Nowej Zelandii. W międzyczasie się okazało że ześligiwanie się tego kraju w coraz głębszy kryzys ekonomiczny tylko się pogłębiło podczas mojej nieobecności. Zaczęły się więc dla mnie czarne lata życia z oszczędności, braku zarobku, oraz braku perspektyw na znalezienie następnej pracy. Na dodatek, w prasie nowozelandzkiej coraz natarczywiej zaczęły się wówczas pojawiać artykuły, których najlepszymi przykładami były "Older workers vital for economy" (tj. "Starsi wiekiem pracownicy niezbędni dla ekonomii") - opublikowany na stronie C2 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post, wydanie z poniedziałku (Monday), October 6, 2008; czy "Senior, not youth, hold key to ending skill shortage" (tj. "Staruszkowie, a nie młodzież, są kluczem do zakończenia braku wykwalifikowanych robotników"), from page A5 of newspaper The New Zealand Herald, issue dated on Thursday, November 27, 2008. Z doświadczeń zaś przeszłości wiedziałem, że tego typu artykuły stanowią propagandowe przygotowywanie ludności przez miejscowy rząd do sekretnie zaplanowanego wydłużenia wieku odejścia na emeryturę. Dla mnie zaś to wydłużenie by oznaczało, że zamiast dalszych 4 lat życia tylko z oszczędności, po wydłużeniu wieku emerytalnego z 65 lat do 70 lat musiałbym żyć bez zasiłku dla bezrobotnych oraz bez emerytury przez następne 9 lat. Tamte plany óczesnego rządu aby wydłużyć wiek emerytalny zostały jednak wkrótce po tym pokrzyżowane nagłym pojawieniem się światowego kryzysu ekonomicznego i masowym bezrobociem w Nowej Zelandii. W tej sytuacji wydłużanie wieku odejścia na emeryturę przestało mieć sens. Ponadto, na szczęście dla starszych wiekowo ludzi, wkrótce też potem ów rząd przegrał wybory i utracił władzę. Co jednak szokujące, za nowego rządu ponownie powróciła sprawa wydłużenia wieku emerytalnego - i to na przekór masowego bezrobocia spowodowanego światowym kryzysem ekonomicznym lat 2008 i 2009. Przykładowo, w artykule "OECD has tough remedies for NZ" ze strony C4 nowozelandzkiej gazety Weekend Herald, wydanie z soboty (Saturday), April 18, 2009, zawarte było m.in. następujące zdanie, cytuję "The OECD suggests raising the eligibility age for New Zealand Superannuation to 67" - tj. "OECD rekomenduje podwyższenie wieku dla nowozelandzkiej emerytury do 67 lat".

**#35. Odkrycie że Bóg eksperymentuje na ludziach na temat "następstw szatańskości".** W grudniu 2008 roku odkryłem że powodem dla którego Bóg obecnie symuluje przyłoty na Ziemię szatańskich UFOonautów, zaś w przeszłości symulował istnienie diabłów i Szatana, jest że faktycznie okres kilku ostatnich tysięcy lat na Ziemi Bóg poświęcił eksperymentowaniu na ludziach jakie są "następstwa szatańskości". Na temat owego eksperymentowania piszę dosyć obszernie w podrozdziale JF6 z tomu 6 monografii [8/2]. Dlatego nie będę go tutaj dodatkowo wyjaśniał. Następstwem owego odkrycia było, że powstała potrzeba napisania monografii [8/2], oraz włączenia do jej treści tomu 6 który w całości jest poświęcony obiektywnemu (bo naukowemu i świeckiemu) poznaniu naszego Boga, Jego celów i Jego metod działania.

**#36. Przeformatowanie niniejszego traktatu na PDF.** Sporo wolnego czasu którym zacząłem dysponować po powrocie z Korei, w połączeniu z szeregiem nowych ustaleń filozoficznych na temat UFO i metod działania Boga - które wypracowane zostały w okresie od rozpoczęcia profesury w Korei w 2007 roku, spowodował że wiele punktów widzenia zawartych w moich uprzednich opracowaniach, włączając w to treść niniejszego traktatu, wymagało filozoficznego udoskonalenia. Udokonalenia te musiały wszakże uwzględnić owe nowe odkrycia na temat symulacji UFO i metod działania Boga. Dlatego w maju 2009 roku podjąłem przeformatowanie niniejszego traktatu. Przeformatowanie to obejmowało m.in. włączeniem ilustracji do elektronicznej wersji treści tego traktatu (uprzednio ilustracje te były dostępne jedynie w formie odrębnych plików komputerowych), przełumaczenie tego traktatu na format PDF, a ponadto kosmetyczne przeredagowanie niektórych paragrafów tak aby oddawały one moje najnowsze ustalenia na temat UFO i Boga. Pierwsza wersja niniejszego traktatu, już po jego przeformatowaniu na PDF, została udostępniona w internecie już w czerwcu 2009 roku.

Oczywiście, powyższa historia nie jest jeszcze zakończona i mam nadzieję, że jednego dnia będę w stanie napisać kolejny traktat [7/3] w jakim będziemy mieli zaszczyt raportować o końcowym kamieniu milowym, mianowicie że pierwszy działający prototyp piramidy telepatycznej został z powodzeniem zbudowany, zaczyna służyć dobru udęczonej ludzkości, i staje się wysoce przydatny w odzyskaniu naszej niepodległości od szatańskiego pasażera z kosmosu.

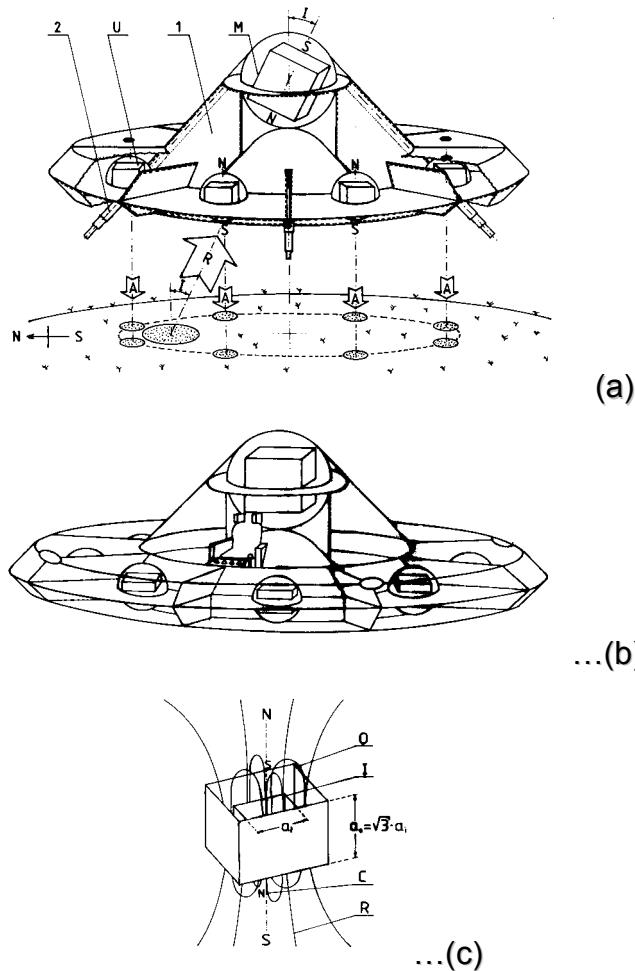
#### A5. Własność intelektualna idei zaprezentowanych w tym traktacie

Nie jest trudno zorientować się, że piramida telepatyczna opisywana w tym traktacie, jak również liczne inne dalsze urządzenia i idee techniczne dla jakich podstawowe zasady działania zostały tutaj wyjaśnione (np. bateria telekinetyczna, interface rozpoznający myśli - TRI, teleskop telepatyczny, projektor telepatyczny, komora oscylacyjna, itp.), wnoszą ogromny potencjał do zastosowań użytkowych i do generowania finansowych zysków. Rozważając szeroki zakres zastosowań w jakich piramida ta może zostać użyta, prostotę jej konstrukcji, a także pewność jej zadziałania jeśli ktoś zbuduje ją poprawnie, z łatwością daje się przewidzieć że budowniczy tego urządzenia odniesie liczne korzyści zarówno finansowej natury, jak i różnych innych rodzajów (np. sławy, wyprzedzenia kompetycji, zaawansowania technologicznego, itp.). Z tego powodu, jest co najmniej 'fair' jeśli chociaż mała część owych licznych korzyści przekierowana zostanie z powrotem dla podpierania dalszych badań na temat tego niezwykłego urządzenia, jak i badań innych wiodących urządzeń jakie obecnie są dyskryminowane, ignorowane, niemodne, lub niedoceniane przez oficjalne instytucje, lecz jakie wnoszą sobą potencjał aby znacząco podnieść poziom naszej cywilizacji. Z drugiej zaś strony, wykłaryfikowanie postawy autorów odnośnie owych spraw finansowych powinno uwolnić potencjalnych budowniczych tego urządzenia od niepewności co do finansowej strony wzięcia udziału w rozwoju piramidy, stąd powinno pomagać przyszłej współpracy pomiędzy obu autorami i tymi budowniczymi. Dlatego też, równocześnie z ujawnieniem tutaj szczegółów technicznych omawianej piramidy, oraz opisaniem zaawansowanych zjawisk i zasad działania jakie zwolna wkraczają do przyszłej techniki, następujące oświadczenie jest tutaj składane, w celu wyklarowanie owych spraw finansowych: "Autorzy niniejszym rezerwują aby dziesięć procent czystego zysku z przyszłej produkcji, sprzedaży, licencjonowania, wynajmowania, lub jakichkolwiek innych form osiągania zysków z urządzeń lub idei opisywanych w tym traktacie, zostało przekierowywane na specjalny fundusz ustanowiony aby podsycać dalsze badania nad tym urządzeniem, lub nad innymi podobnymi urządzeniami; zmodyfikowanie powyższych wpłat może jedynie zostać osiągnięte poprzez sporządzenie odrębnej umowy licencyjnej podpisanej osobiście przez jednego z autorów tego traktatu". Wspomniany fundusz 10% czystego zysku uzyskiwanego z urządzeń i idei opisywanych w tym traktacie jest do oddzielnego rozdysponowania odnośnie jego połowy przez każdego z obu współautorów tego traktatu, t.j. każdy ze współautorów ma prawo zadecydowania jakiej osobie, instytucji, lub organizacji badawczej przynależna mu część powinna zostać przekazana. Nazwa i zasady użycia tego funduszu będą publikowane w przyszłości - aczkolwiek jego generalne przeznaczenie musi pozostawać niezmiennione, t.j. musi on być spożytkowany na "zaawansowywanie tych kierunków naszego naukowego i technicznego postępu, jakie są dyskryminowane, ignorowane, niemodne, lub niedoceniane przez instytucjonalnych luminarzy postępu".

#### A6. Zasady przyjęte podczas pisania tego traktatu

Powinno zostać tutaj podkreślone że niniejszy traktat był pisany w taki sposób że Daniela w jej opisach nie kierowała się zawartością rozdziałów jakie ja napisałem (t.j. rozdział C nie jest zależny od tego co napisane w rozdziałach A do B i D do Z tego traktatu). Z tego powodu opinie jakie wyrażane są przez każdego ze współautorów są jedynie jego własnymi i zostały osiągnięte niezależnie bez jakiegokolwiek wpływu drugiego ze współautorów.

Aczkolwiek każde pojedyncze zdanie tego traktatu napisane zostało ze wzajemną zgodą obu współautorów, poszczególne rozdziały pisane były tylko przez jednego autora, stąd zawierają one wiedzę, postawę, idee, oraz wnioski do jakich ten właśnie autor osobiście doszedł. I tak, rozdział C napisany został przez Danielę i bazuje na jej niezależnych badaniach, doświadczeniach, ustaleniach, i przemyśleniach, podczas gdy pozostałe części tego traktatu (t.j. od strony tytułowej do końca rozdziału B, a potem od początku rozdziału D do załączników) pisane były przeze mnie i bazują wyłącznie na moich niezależnych badaniach i doświadczeniu. Ja także przygotowałem ilustracje, aczkolwiek rysunek i dane dla rys. C1 i rys. C3 (do rozdziału C) dostarczyła Daniela.

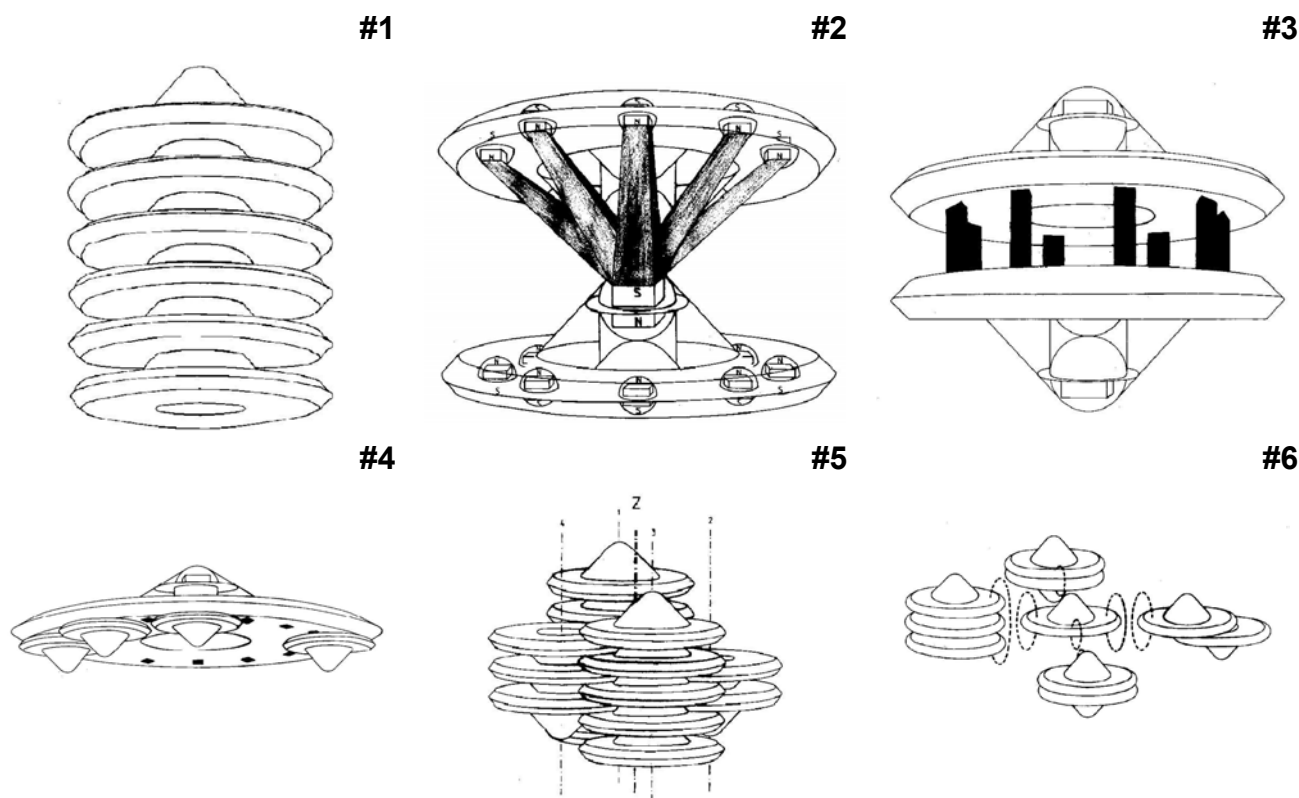


Rys. A1. Magnokraft. Zilustrowana została konstrukcja i działanie pojedynczego magnokraftu najmniejszego typu, który z uwagi na wartość jaką przyjmuje jego współczynnik  $K=D/H$ , nazywany jest typem K3 gdyż jego  $K=3$ . Ponieważ formalnie dowiedziono, że **"UFO to już zbudowane magnokrafty"** (patrz podrozdział A4), niektórzy z czytelników zapewne widzieli ten statek, tyle tylko że nawiązywali do niego pod nazwą UFO.

(a) Przekrój pionowy magnokraftu pokazujący jego konstrukcję i główne podzespoły. Wycięcie w aerodynamicznej osłonie kołnierza boczno służy ukazaniu jego wewnętrznej budowy. Krawędzie wszystkich ścianek wykonanych z materiału nieprzenikalnego dla pola magnetycznego na rysunku obwiedzione zostały przerywaną linią. Pozostałe ścianki (t.j. powłoki aerodynamiczne wszystkich pędników) wykonane są z materiału przenikalnego dla pola. Z uwagi na swą zasadę działania, magnokraft lata z podstawą ustawioną prostopadle do linii sił pola magnetycznego otoczenia. Jednakże podczas manewru lądowania, zilustrowanego na powyższym rysunku, statek ten ustawia swą podstawę równoległą do powierzchni gruntu oraz wysuwa teleskopowe nogi "2". Pędniki "M, U" lądującego magnokraftu typu K3 pozostawiają na ziemi wypalony magnetycznie (jakby promieniowaniem kucharki mikrofalowej) pierścień roślinności o nominalnej średnicy  $d=D/\sqrt{2}=3.1$  metrów (gdzie średnica gabarytowa D wehikułu wynosi  $D=0.5486 \cdot 2^k$  metrów). Pędnik główny "M" oddziałuje odpychająco z polem magnetycznym otoczenia (którym może być pole ziemskie, słoneczne, lub pole galaktyczne). W ten sposób wytwarza on siłę nośną "R". Natomiast  $n=8$  pędników bocznych "U" oddziałuje przyciągająco z polem otoczenia wytwarzając siły stabilizacyjne "A". Symbole: N, S - bieguny magnetyczne, l - kąt nachylenia ziemskiego pola magnetycznego, 1 - kabina załogi, 2 - jedna z czterech nóg wysuniętych na czas lądowania.

(b) Wygląd boczny magnokraftu typu K3. Statek ten przypomina odwrócony do góry dnem talerz, w którego centrum umieszczony jest pojedynczy pędnik nośny, zaś na obrzeżu osiem kulistych pędników stabilizacyjnych. Kształt i wymiary tego statku są ściśle zdefiniowane zestawem równań. Pierścieniowata kabina załogi wciśnięta jest pomiędzy pędnik nośny i pędniki stabilizacyjne. Należy zwrócić uwagę iż pędniki stabilizacyjne osadzone są w poziomym pierścieniu separacyjnym, wykonanym - podobnie jak poszycie kabiny załogi, z materiału nieprzenikalnego dla pola magnetycznego. Pierścień ten odseparowuje bieguny magnetyczne każdego pędnika, zmuszając jego pole do cyrkulowania poprzez otoczenie. Każdy pędnik boczny oddzielony jest też od pędników sąsiednich za pośrednictwem pionowych przegród separacyjnych, wykonanych z tego samego materiału.

(c) Urządzenie zwane "kapsuła dwukomorowa", stanowiące najważniejsze urządzenie składowe każdego pędnika magnokraftu. Generuje ona potężne pole magnetyczne jakie używane jest przez magnokraft (i UFO) dla celów napędowych. W magnokraftach i UFO pierwszej generacji kapsuła ta powstaje przez umieszczenie mniejszej sześcienniej komory oscylacyjnej (I) we wnętrzu większej takiej komory (O) posiadającej przeciwstawnie zorientowane bieguny magnetyczne (N/S). Warto zauważyć że dla swobodnego obrotu komory (I) wewnątrz komory (O) wymiary boków "a" obu sześciennych komór oscylacyjnych muszą spełniać równanie:  $a_0 = a_i \cdot \sqrt{3}$ . Wynikowy strumień magnetyczny (R) odprowadzany z takiej kapsuły do otoczenia, uzyskiwany jest jako różnica wydatków z obu komór składowych. Symbole: O - zewnętrzna komora oscylacyjna, I - wewnętrzna komora oscylacyjna, C - strumień krążący uwięziony w obrębie tej kapsuły, R - strumień wynikowy odprowadzany do otoczenia.



Rys. A2. Sześć podstawowych klas konfiguracji magnokraftów (i UFO). Każda z tych klas powstaje w efekcie sprzęgnięcia kilku dyskoidalnych magnokraftów (głównie typu K3). Różnice pomiędzy nimi wynikają z: odmienności pędników w obu statkach które przywierają do siebie (t.j. główny do głównego, główny do bocznego, boczny do bocznego), typu oddziaływań magnetycznych pomiędzy tymi pędnikami (t.j. przyciąganie czy odpychanie), oraz zróżnicowanego kontaktu pomiędzy wehikułami (t.j. trwały/stabilny, chwiejny, czy brak kontaktu). Zilustrowano:

#1. Fizyczne kompleksy latające. Otrzymywane gdy sprzęgane wehikuły pozostają ze sobą w trwałym kontakcie/połączeniu mechanicznym, podczas gdy ich równorzędne pędniki przyciągają się nawzajem. Powyżej pokazany został kompleks w kształcie cygara posobnego powstały gdy kilka identycznych spodko-kształtnych statków przywiera wklęsłościami swych podstaw do kopuł swych poprzedników (t.j. jak stos talerzy w kuchni). Oprócz niego do klasy #1 należą: kompleks kulisty (powstały gdy dwa statki zwierają się podstawami), a także cygaro przeciwsobne oraz formacja jodełkowa pokazane na rysunku F8 monografii [1/4].

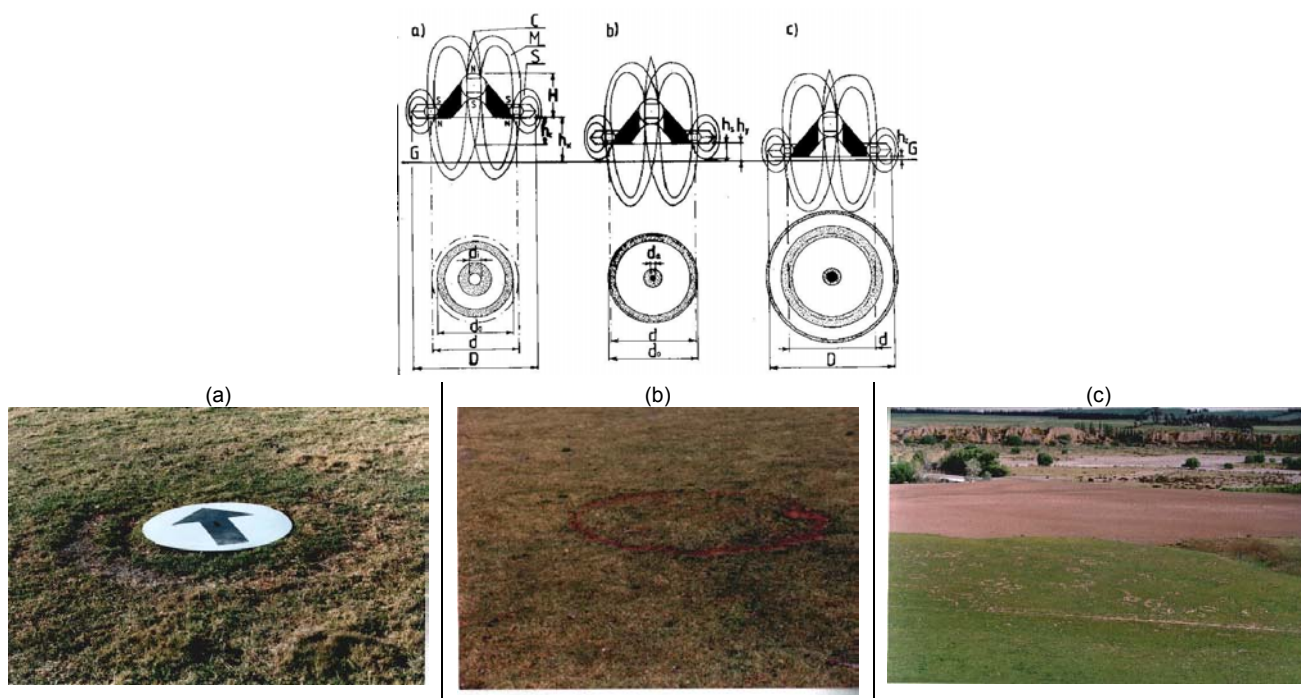
#2. Zestawy semieszpolone. Otrzymywane gdy mechaniczny kontakt pomiędzy wehikułami jest punktowy (nietrwały), np. uzyskiwany poprzez wzajemne złożenie dwóch kopuł kulistych, zaś pędniki boczne obu statków odpychają się nawzajem. Na przekór temu kontaktowi, siły magnetyczne wywołane przez pędniki łączonych statków nadają stabilności ich połączeniu. Warto tu odnotować, że słupy wysoko skoncentrowanego pola magnetycznego łączącego wyloty nawzajem przyciągających się pędników przyjmują wygląd "czarnych belek" (t.j. pochłaniają światło jak hipotetyczna "czarna dziura" z optyki - patrz podrozdział F10.4 monografii [1/4]).

#3. Zestawy niezespalone. Otrzymywane gdy wehikuły sprzęgane są magnetycznie jednakże fizycznie nie stykają się ze sobą (t.j. oddzielone są od siebie wolną przestrzenią). Pole magnetyczne z przyciągających się wzajemnie pędników bocznych formuje widoczne tu "czarne belki". Pędniki główne odpychają się nawzajem.

#4. Układy podwieszane - gdy małe typy wehikułów doczepiane są do pędników bocznych większego "statku matki" (pokazano 4 statki K3 doczepione do matki typu K5).

#5. Systemy latające - formowane gdy kilka cygar posobnych (klasa #1) zazębia się ze sobą za pośrednictwem swoich pędników bocznych.

#6. Latający kluster. Otrzymywany jest on poprzez bezdotykowe sprzęgnięcie bokami kilku poprzednio pokazanych konfiguracji magnokraftów i/lub pojedynczych wehikułów w rodzaj napowietrznego łańcucha lub pociągu. Rysunek ilustruje "latający krzyż". Linie przerywane pokazują przebieg obwodów magnetycznych separujących (odpychających) poszczególne wehikuły. Nieliczne obwody separujące zawsze otoczone są wieloma obwodami sprzęgającymi - nie zaznaczonymi powyżej ale omówionymi w podrozdziale F3.1.6 monografii [1/4] oraz w monografii [5/3].



Rys. A3. Wypalone ślady pozostawiane na trawie przez lądujące magnokrafty i wehikuły UFO.

(Górne rysunki) Zależność kształtu lądowiska pojedynczego magnokraftu (lub UFO) od wysokości zawisania ( $h_x$ ,  $h_y$ ,  $h_z$ ) wehikułu. Zilustrowane kształty są typowe dla następującej sytuacji: podłoga wehikułu równoległa do powierzchni gruntu (G-G), oś pędnika głównego równoległa do osi centralnej, zorientowanie statku stojące, pole statku wirujące. Gdy któryś z powyższych czynników ulegnie zmianie, zmieni się również kształt formowanych śladów.

a) Kształt śladów formowanych gdy wysokość zawisania wehikułu ( $h_x$ ) jest wyższa od długości krytycznej ( $h_c$ ) przy której kolumna centralna jego obwodów głównych (M) rozdziela się na dwie pętle. W górnej części rysunku pokazano trzy rodzaje obwodów magnetycznych: centralny (C), główne (M) i boczne (S). W dolnej części pokazano kształt śladu wypalanego w glebie przez te obwody. Charakterystycznymi elementami tego śladu są owe dwa koncentryczne pierścienie: zewnętrzny o średnicy maksymalnej " $d_o$ " bliskiej średnicy nominalnej " $d$ " statku, oraz wewnętrzny o średnicy środkowej " $d_i$ ". Równanie korekcyjne ma postać:  $d = d_o + d_i$ .

b) Ślad wypalany gdy wehikuł zawisa na wysokości " $h_y$ ", która jest mniejsza od " $h_c$ ", ale większa od rozpiętości " $h_s$ " jego obwodów bocznych. Oprócz pierścienia o średnicy " $d_o$ " większej od " $d$ " wypalana jest plama z intensywniejszym centrum " $d_a$ ".

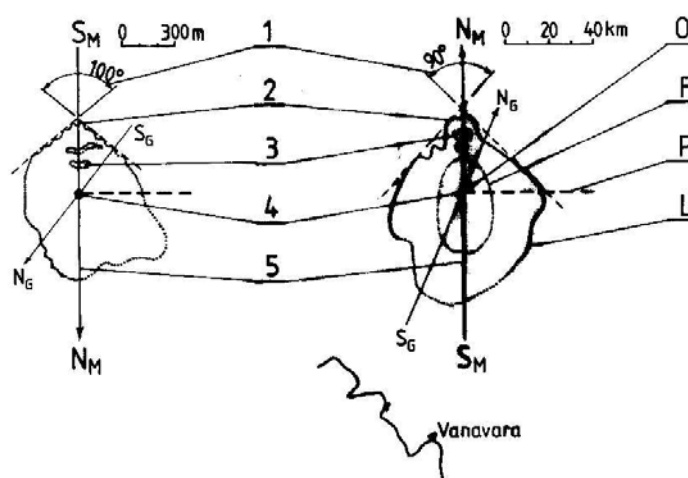
c) Koncentryczne kręgi wypalane w glebie gdy dany wehikuł wylądował na swej bazie, lub zawisł na wysokości " $h_z$ " mniejszej od rozpiętości " $h_s$ ".

(Dolne fotografie) Fotografie odmiennych typów lądowisk uformowanych w Nowej Zelandii przez pojedyncze UFO, jakie dokumentują wszystkie trzy przypadki pokazane na górnych rysunkach (a-c). Odnotuj że **elektorniczne kopie powyższych fotografii i rysunków są dostępne w internecie** (patrz totaliztyczna strona o nazwie "tekst\_7\_2.htm") - tam też można je dowolnie powiększać aby dokładnie się przyglądać każdemu ich szczegółowi.

(a) Przykład lądowiska UFO typu K3 na pastwisku. Wyraźnie w nim widać wypalenia trawy w kształcie dwóch koncentrycznych pierścieni (tak jak wyjaśnia to część (a) górnego rysunku. Zostało ono uformowane w 1988 roku na pastwisku Geoff'a Genmell (Horse Range Rd, No 2 R.D., Palmerston, New Zealand). Wymiary obu jego pierścieni wypalonych w trawie wynoszą  $d_o = 2.1$  i  $d_i = 1$  metrów (stąd  $d = d_o + d_i = 3.1$  metrów). Aby oddać wymiary tego lądowiska UFO w jego środku ustawiono okrąg referencyjny o średnicy 1 metra którego strzałka wskazuje północ magnetyczną.

(b) Lądowisku UFO typu K3 znalezione rankiem 6 grudnia 1978 roku, na łące należącej do Barry'ego Badman (Wrights Bush, No 8 RD, Invercargill, New Zealand). Zauważ środkowy ślad wypalony przez słup pola magnetycznego z pędnika głównego przemieszczony ku prawej stronie lądowiska (w terenie: ku południu magnetycznemu). Dotyka on wewnętrzny brzeg pierścienia.

(c) Fragment pastwiska gdzie cała flotyła UFO dokonała kilkuset lądowań. Należy on do farmera G. Derek George (Waimarie, Amberley, North Canterbury, New Zealand). UFO lądowały na swoich podstawach aby zabrać na pokład każdą owcę.



Rys. A4. Krater Tapanui. Ta katastroficzna formacja, o wymiarach 900x600x130 metrów, uformowana została 19 czerwca 1178 roku w zachodniej części Prowincji Otago Nowej Zelandii. Zlokalizowana jest ona na prywatnej posiadłości Pana Rex L. Hellier (Pukerau, 1 R.D., Gore, New Zealand; tel: -64 (3) 205-3864). Materiał dowodowy obecny w jego okolicach świadczy, że krater ten powstał w wyniku przyziemnej eksplozji łańcuchowej (przebiegającej od góry ku dołowi) około siedmiu UFO typu K6 sprzęgniętych razem w cygaro-kształtną konfigurację latającą (pokazaną na rysunku A2) i wyzwalających ponad 70 megaton energii magnetycznej. Krater koło Tapanui jest drugim dotychczas zidentyfikowanym miejscem (obok eksplozji tunguskiej w Centralnej Syberii), w którym eksplodowały wehikuły UFO.

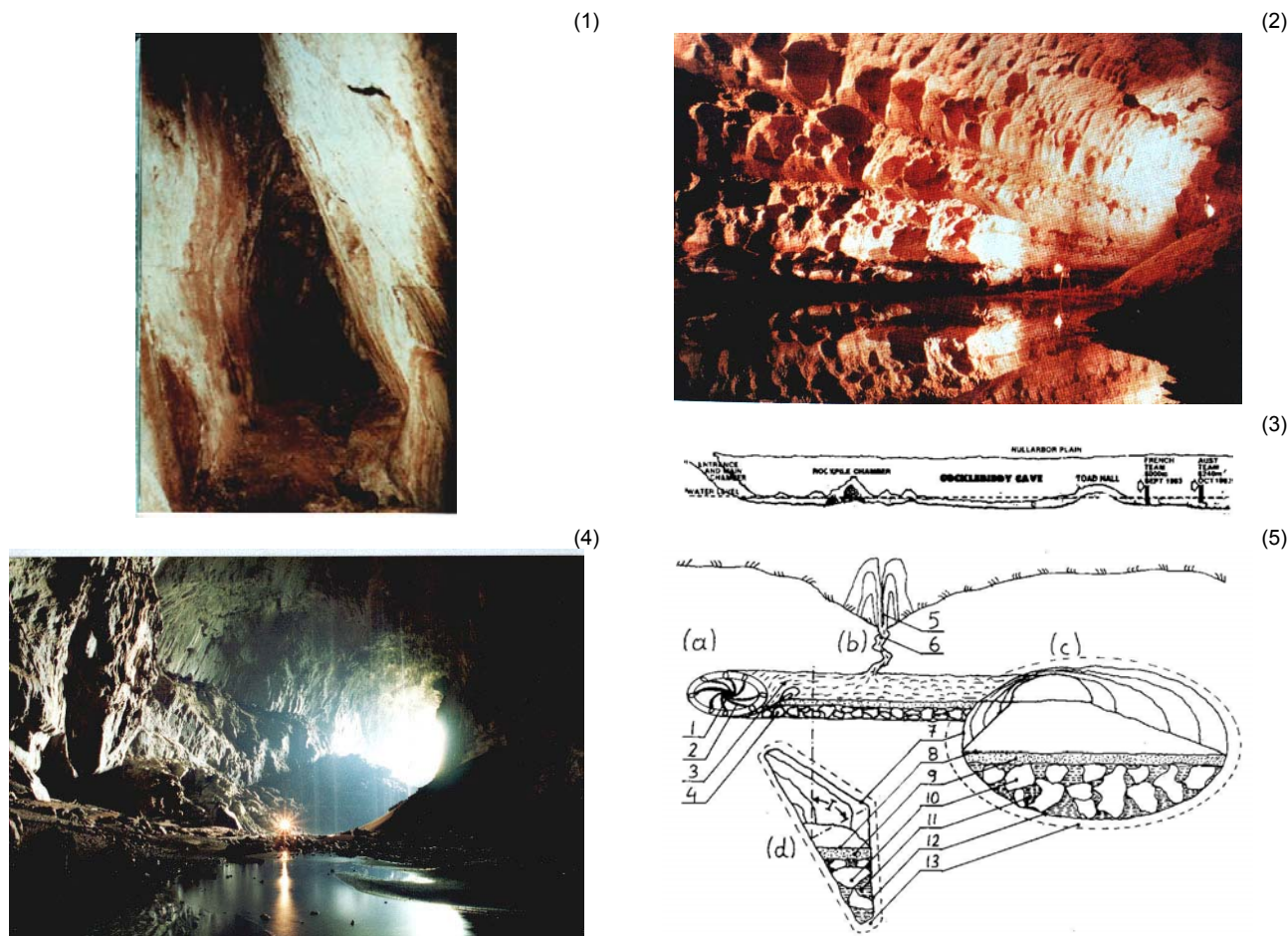
(górze) Wschodnie obrzeże krateru Tapanui sfotografowane z jego południowej krawędzi. Obrzeże to widoczne jest jako zakrzywione zbocze rozprzestrzeniające się z lewej strony niniejszej fotografii. Owo wschodnie zbocze reprezentuje najbardziej spektakularną część omawianego krateru, jako że zachodni brzeg skierowany jest w dół zbocza i wznosi się zaledwie kilka metrów ponad linię wzgórza Pukeruau. Ogromna sosna widoczna w środku niniejszego zdjęcia doskonale ilustruje maksymalną głębokość krateru sięgającą około 130 metrów. Inna, bardziej odległa sosna, widoczna na szczycie wzgórza Pukeruau, może stanowić znak orientacyjny dla osób zwiedzających krater.

(dół) Kształt stref zniszczenia powstałych w miejscach gdzie UFO nauce celowo eksplodowali UFO aby powstrzymać rozwój ludzkości.

(dół-lewo) Kształt krateru Tapanui (współrzędne: 46° 04' S i 169° 09' E). Eksplozja Tapanui jaka zaszła w tym miejscu sprowadziła na Ziemię mroki średniowiecza. Istnienie tak wyraźnych podobieństw pomiędzy konfiguracją krateru Tapanui i kształtem miejsca eksplozji UFO w tunguskiej świadczy, że pochodzenie obu tych miejsc jest analogiczne, t.j. z potężnych eksplozji napowietrznych kilku UFO sprzęgniętych w cygaro-kształtny kompleks latający. Najbardziej widoczne zgodności obu miejsc dotyczą: (1) związku pomiędzy kątem wejścia fal uderzeniowych, a odległością miejsca eksplozji od najbliższego bieguna magnetycznego (to z kolei posiada związek z kątem nachylenia eksplodującego cygara UFO), (2) kształcie obszaru wejściowego fal uderzeniowych, (3) nieregularnym zniszczeniu w miejscach załamania się fal uderzeniowych (w miejscach tych drzewa tajgi ułożone są "wichrowato", natomiast w kraterze Tapanui występują wydymowate nasypiska gruntu), (4) położenia środka eksplozji "O", (5) zorientowania osi zniszczenia wzdłuż południka magnetycznego, itp. Oznaczenia: S /N<sub>G</sub> - kierunki geograficzne; S<sub>M</sub>/N<sub>M</sub> - kierunki magnetyczne, które pokrywają się z przebiegiem głównych osi zniszczenia.

(dół-prawo) Kształt miejsca eksplozji tunguskiej (współrzędne: 60° 55' N i 101° 57' E) opisany przez mapę sporządzoną w 1958 roku. (Mapa z 1958 roku oddaje zarys obszaru totalnego wyłożenia tajgi, podczas gdy mapy późniejsze - np. z 1961 roku, do zniszczeń włączają także obszar sporadycznie powalonych drzew.) Eksplozja tunguska sprowadziła na Ziemię rewolucję i wojny światowe. Oznaczenia: O - centrum eksplozji, F - zasięg wypalonych drzew, P - trajektoria cygaro-kształtnego kompleksu UFO tuż przed eksplozją (odtworzona z raportów naocznych świadków), L - zasięg drzew powalonych falami uderzeniowymi eksplozji (pnie tych drzew wskazują na centrum eksplozji).





**Rys. A5.** Przykłady podziemnych tuneli odparowanych w skałę przez wehikuły UFO. Zauważ, że ogromne jaskinie odparowane przez te wehikuły we wnętrzach odosobnionych gór widocznych z dużych odległości, używane są przez naszych kosmicznych pasożytów do dzisiaj jako podziemne bazy dla ukrywania wehikułów UFO, dla odpoczynku, oraz dla dokonywania co bardziej pracochłonnych uprowadzeń z obszarów zdominowanych przez owe góry.

(1) Trójkątny w przekroju, ukierunkowany wschód/zachód, namagnesowany tunel, setki kilometrów długi, odkryty w prowincji Morona-Santiago Ekwadoru przez Juana Moricz w czerwcu 1965 (porównaj też kształt z częścią (5d) tego rysunku). Powyższa (woryginalie kolorowa) fotografia jest zreprodukowana za osobistym zezwoleniem Ericha von Däniken'a z jego książki "In Search of Ancient Gods", Souvenir Press, 1973, ISBN 0-285-62134-3, strona 341.

(2) Jaskinia Cocklebiddy z Nullarbor Plain w Zachodniej Australii. Dotychczas zastało przebadanych około 6 kilometrów tej prostej jak strzała, eliptycznej w przekroju, ukierunkowanej południe/północ jaskini. Jej kolorowe zdjęcie opublikowano w australijskim magazynie ilustrowanym *People*, wydanie z 5 grudnia 1983, strony 8-10. Zauważ poprzeczne karbowania na ściankach tego tunelu, wyglądające jakby pozostawiło je ostrze ogromnego wiertła.

(3) Plan przebiegu jaskini Cocklebiddy Cave pokazanej na zdjęciu (2). Jak z planu tego jasno wynika owa jaskinia posiada kształt dokładnie odpowiadający wcinaniu się podłogi dyskoidalnego UFO w głąb skały rodzimej.

(4) Zdjęcie około jednej trzeciej długości Deer Cave (t.j. Jeleniej Jaskini) z Mulu na Północnym Borneo. Widoczne jest jej południowe wejście używane przez turystów. Pokazany tu sufit tej jaskini wznosi się około 120 m od podłogi.

(5) Zasada formowania tuneli UFO wyjaśniona przez Teorię Magnokraftu i zilustrowana jakby ziemia była przezroczysta. Końcowy kształt tych tuneli (eliptyczny lub trójkątny) jest zdefiniowany przez fakt, że podczas lotu magnokraft zawsze stara się utrzymywać swą podstawę prostopadle do lokalnego przebiegu linii sił ziemskiego pola magnetycznego.

(a) Wypalanie tunelu wirującą chmurą plazmy uformowanej przez obwody magnetyczne magnokraftu jaka odparowuje rodzimą skałę jak ogromna piła tarczowa. Symbole: 1 - magnokraft, 2 - wirująca tarcza obwodów magnetycznych statku, 3 - odparowana skała uciekająca wzdłuż tunelu, 4 - gruz skalny jaki opada na dno tunelu.

(b) Przebicie z tunelu. Symbole: 5 - rozszew skroplowanej skały rodzimej, 6 - pęknięcie w skałę uformowane przez sprężone opary skalne przedzierające się ku powierzchni.

(c) Eliptyczny tunel pozostawiony przez magnokraft poruszający się w kierunku północ/południe. Tunel taki ma przekrój eliptyczny ponieważ powstaje on przez odwzorowanie w skałę kolistego obwodu wehikułu.

(d) Trójkątny tunel uformowany podczas lotów w kierunkach wschód/zachód. Kształt tego tunelu wynika z odwzorowania w nim przekroju bocznego wytapiającego go wehikułu. Oznaczenia: 7 - szkliste ściany z bąblami, 8 - nierówna i porowata pozorna podłoga, 9 - porowaty "most skalny" jaki leży na warstwie gruzu skalnego, 10 - gruz skały rodzimej, który wypełnia dolną część tunelu, zakrywając jego rzeczywistą podłogę, 11 - woda, 12 - podłoga rzeczywista tunelu, 13 - zasięg termicznych i magnetycznych zmian skały rodzimej, spowodowanych oddziaływaniem plazmy i pola statku, l - kąt inklinacji ziemskiego pola magnetycznego (nachylenie statku podczas podziemnego lotu).

Rozdział B:

## **CO JUŻ WIEMY O SYMULOWANEJ OKUPACJI ZIEMI (napisał dr Jan Pająk)**

Poprzedni rozdział A wyjaśnił, że dla wielu istotnych powodów Bóg "symuluje" na Ziemi taką sytuację, jakby ludzkość była pod niewidzialną okupacją wysoko zaaawansowanych technicznie chociaż upadłych moralnie krewniaków ludzi. (Powody tej symulowanej okupacji wyjaśniono w odmiennych opracowaniach - np. patrz tom 6 monografii [8/2].) W niniejszym rozdziale czas wyjaśnić najważniejsze cechy owej "symulowanej" okupacji. Zanim jednak przejdziemy do owych wyjaśnień, najpierw poznać powinniśmy następujące wstępne informacje.

W 1985 roku rozpracowałem nową teorię naukową jaką nazwałem "Konceptem Dipolarnej Grawitacji". Do dziś teoria ta jest dosyć dobrze opisana w całym szeregu monografii, włączając w to monografie napisane w języku polskim jak i w rozdziale G oznaczone są etykietami [1], [1/2], [1/3], [1/4], [1/5], [3], [3/2], [8] i [8/2], jak również monografie dostępne w języku angielskim jak i w rozdziale G oznaczone są jako [1/4e], [1/5e], [8e], [8/2e], [2e] i [1e]. Istnieje nawet relatywnie wyczerpujący opis tej teorii w języku włoskim - patrz rozdział D w monografii [1i], strony 61 do 89. (Najnowsze, a także najbardziej wyczerpujące zaprezentowanie tego konceptu zawarte jest w monografii [8/2] dostępnej w językach polskim i angielskim.) Aby podsumować tutaj ten koncept w skrócie, opisuje on naturę pola grawitacyjnego w sposób jaki jest przeciwstawny (alternatywny) do opisu tego pola upowszechnianego przez dotychczasową naukę. Stara interpretacja pola grawitacyjnego, jaka jest uparcie używana przez naukę nawet i dzisiaj, bazuje na bardzo starym (i całkowicie błędnym) założeniu fundującym. Założenie to stwierdza, że "pole grawitacyjne jest polem monopolarnym". Aczkolwiek nikt poprzednio nie wyrażał tego założenia w jakimkolwiek dokumencie naukowym, owo założenie dostarczało fundamentów dla każdej dotychczasowej pracy dotyczącej grawitacji, a stąd jest ono pośrednio wpisane we wszystkie naukowe idee jakie dotyczą pola grawitacyjnego. Z powodu owego błędnego założenia fundującego, pole grawitacyjne ciągle jest traktowane przez niemal wszystkich naukowców jakby było ono polem statycznym uformowanym przez "monopole grawitacyjne", które pod każdym względem przypomina wszelkie statyczne pola monopolarne, przykładowo przypomina pole elektryczne czy pole ciśnień. Owo założenie przyjęte zostało "a priori", t.j. bez jakiegokolwiek weryfikacji empirycznej czy eksperymentalnej. Dlatego aż do dzisiaj naukowcy nie raczyli nawet sprawdzić czy grawitacja faktycznie ujawnia posiadanie atrybutów statycznych pól monopolarnych. Z powodu owego błędnego założenia fundującego, dotychczasowe (całkowicie błędne) zrozumienie grawitacji może być nazywane "**starym konceptem monopolarnej grawitacji**".

W moich badaniach dotyczących pola grawitacyjnego, odnotowałem już dosyć dawno że pole to wcale nie przypomina statycznych pól monopolarnych. Dla przykładu, w polach monopolarnych wszystkie cząsteczki tego samego typu odpychają się nawzajem (jako przykład rozważ pola elektryczne w których pozytywy zawsze odpychają inne pozytywy). Tymczasem w polu grawitacyjnym wszystkie cząsteczki materii przyciągają się nawzajem, formując w ten sposób powszechnie znane przyciąganie grawitacyjne jakie ściska materię w kierunku jej centrum grawitacyjnego. Stąd, po skompletowaniu dokładnych analiz, oraz po zgromadzeniu rozległego materiału dowodowego, zdołałem udowodnić że natura pola grawitacyjnego jest całkowicie odmienna od tej opisywanej starym konceptem monopolarnej grawitacji. Udowodniłem bowiem że pole grawitacyjne jest dynamicznym polem dipolarnym (a nie statycznym monopolarnym - jak to twierdziła dotychczasowa nauka). Jak wiadomo, wszelkie dynamiczne pola dipolarne posiadają dwa bieguny,

mianowicie "wlot" ("I" - od "inlet") i "wylot" ("O" - od "outlet") - jako przykład rozważ pole dipolarne formowane przez powietrze cyrkulowane po obwodach zamkniętych przez zwykły odkurzacz domowy, czy też pole magnetyczne jakie zgodnie z nowym Konceptem Dipolarnej Grawitacji formowane jest przez strumień przeciw-materii krążącej po obwodach zamkniętych. (W magnesach owa przeciw-materia wlatuje do nich na biegunie N - dlatego też w magnesach o biegunowości oznaczanej zgodnie z notacją kartograficzną I=N, zaś wylatuje z magnesu na biegunie S - stąd w magnesach o biegunowości oznaczanej zgodnie z notacją kartograficzną O=S. Zauważ jednak że dzisiejsza fizyka używa odwrotne niż kartografia oznaczenia biegunowości pola magnetycznego.) Dlatego też zgodnie z nowym Konceptem Dipolarnej Grawitacji, pole grawitacyjne także ma dwa bieguny, będące odpowiednikami "I" oraz "O" dla pól dipolarnych, przy czym biegun "I" znajduje się w naszym świecie, zaś biegun "O" wyłania się w zupełnie innym układzie wymiarów. Jak w każdym z dynamicznych pól dipolarnych, również grawitacja formuje charakterystyczne "ciśnienie dynamiczne" jakie w hydromechanice opisywane jest dobrze znanymi "równaniami Bernoulli'ego". Przykładowo w polu dipolarnym formowanym przez zwykłą fontannę, owo "ciśnienie dynamiczne" wytwarza siły ściskające jakie działają na strumień wody wytryskujący z dyszy fontanny, które to siły są w stanie utrzymać piłeczkę pingpongową zawieszoną w środku strumienia wody wytryskującej z fontanny - zapewne czytelnik widział eksperymenty z taką piłeczką zawieszoną w strumieniach wody z fontanny, lub chociaż słyszał o nich. Otóż w polu grawitacyjnym owo ciśnienie dynamiczne jest tym jakie formuje słynne "przyciąganie grawitacyjne" które ściska do siebie wszystkie cząsteczki materii.

Aby opisać i ujawnić badaczom wszystkie następstwa wynikające z powyższego przeklasyfikowania grawitacji do grupy dynamicznych pól dipolarnych, w 1985 roku rozpracowałem nową teorię pola grawitacyjnego jaką właśnie nazwałem "Konceptem Dipolarnej Grawitacji". Po tym jak teoria ta została sformułowana, ujawniła ona najróżniejsze następstwa dla nauki, filozofii, moralności, religii, .., a także dla symulowanej przez Boga niewidzialnej okupacji Ziemi przez UFO, oraz dla piramidy telepatycznej opisywanych w niniejszym traktacie. Niektóre z tych następstw dyskutowane będą w niniejszym rozdziale.

## B1. Nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji oraz związek pomiędzy naszym wzrostem i planetą naszej ewolucji

Przeklasyfikowanie grawitacji do pól dipolarnych wnosi znaczące zmiany do naszego zrozumienia wszystkiego co nas otacza. Dla przykładu w nowym Konceptie Dipolarnej Grawitacji wszechświat jest bardziej podobny do tego opisywanego przez religie, parapsychologię, czy akupunkturę, niż do tego upowszechnianego przez dzisiejszą fizykę czy astronomię. Wszakże, jeśli pole to ma dipolarny charakter, wówczas z powodu koncentrycznego charakteru grawitacji, drugi biegun pola grawitacyjnego musi zniknąć z naszego świata i wynurzać się w zupełnie innym przeciw-świecie który istnieje w równoległym układzie wymiarów. Ten drugi przeciw-świat, który według nowego Konceptu Dipolarnej Grawitacji istnieje równolegle do naszego świata, musi być wypełniony unikalną substancją. Substancja ta nazywana jest "przeciw-materią" - aby dała się łatwo odróżnić od nieistniejącej "antymaterii" postulowanej kiedyś przez stary koncept monopolarnej grawitacji. Podstawowa zasada jaka definiuje przeciw-materię, stwierdza że w każdym atrybucie, oraz w każdym zachowaniu, substancja ta musi być odwrotnym odzwierciedleniem (t.j. dokładnym przeciwstawieniem) materii z naszego świata. Dlatego każda cecha jaką tylko zdołamy zdefiniować dla naszej materii, posiada swoją odwrotność w przeciw-materii. Owa odwrotna cecha przeciw-materii jest dokładnym przeciwieństwem, lub dokładną odwrotnością, danej cechy znanej z materii. Dla przykładu, przeciw-materia nie może posiadać masy (t.j. musi być nieważka), bowiem nasza materia posiada masę.

Podobnie przeciw-materia nie może wykazywać tarcia, bowiem nasza materia jest charakteryzowana istnieniem tarcia. Oczywiście, najbardziej istotne w przeciw-materii są jej własności intelektualne. Mianowicie substancja ta musi być zdolna do "myślenia" w stanie naturalnym, ponieważ nasza materia nie jest zdolna do myślenia w stanie naturalnym. Ponadto musi ona być zdolna do "zapamiętywania", bowiem nasza materia normalnie nie jest w stanie zapamiętywać. Z tego powodu cały przeciw-świat jaki wypełniony jest przeciw-materią, działa, myśli, i zapamiętuje jak jeden ogromny komputer lub mózg, formując w ten sposób wszechobecny intelekt jaki przez nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji nazywany jest "wszechświatowym intelektem". Ów intelekt wykazuje więc cechy, jakie najróżniejsze religie przyporządkowywały dotychczas idei Boga.

Jedną z najbardziej użytecznych naukowych idei, jakie wprowadzone zostały przez nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji, jest ujawnienie hierarchicznej struktury naszego wszechświata. Zgodnie z tą ideą, wszystko w naszym wszechświecie jest zorganizowane w hierarchiczny sposób, kiedy na wierzchołku znajduje się jakiś rodzaj pierwotnego zjawiska które reprezentuje jakby "rodzica" dla wszystkich innych zjawisk, lub pierwotnej zasady będącej rodzicem dla wszystkich zasad. Rodzic ten następnie definiuje ciąg swoich "potomków", czyli zjawisk lub zasad drugorzędnych, które z kolei są rodzicami dla zjawisk i zasad trzeciorzędnych, itp. Jeśli ktoś zastosuje ową hierarchiczną strukturę dla wszelkich istniejących pól, wówczas w naszym wszechświecie wyróżnić się daje jedynie dwa pola pierwotne. Jednym z nich jest pole grawitacyjne, innym zaś pole moralne. Pole grawitacyjne jest relatywnie dobrze poznane przez naszą naukę. Dyskutowane też ono dodatkowo zostanie w tym podrozdziale. Natomiast pole moralne nie było dotychczas znane naszej nauce, dlatego będzie nieco dokładniej opisane w podrozdziale B4 poniżej. Niemniej, podobnie jak to ma miejsce z polem grawitacyjnym, również pole moralne może być odczute przez nasze zmysły. Tak się dzieje ponieważ powoduje ono że "czynienie wszystkiego co jest moralne wymaga włożenia w to naszego wysiłku", t.j. jego działanie jest niemal dokładnie takie same jak działanie pola grawitacyjnego, w którym wszystko co porusza się pod górę także wymaga włożenia w to wysiłku. Dlatego też, kiedy dokonujemy rzeczy moralnych (t.j. kiedy realizujemy "totalizacyjne dobre uczynki" lub "totalistyczną pracę moralną") poruszamy się pod górę owego pola moralnego, podczas gdy dokonujemy rzeczy niemoralnych (t.j. popełniamy "totalizacyjne grzechy"), wówczas przemieszczamy się w dół owego pola moralnego.

Poprzez bycie jednym z dwóch istniejących pól pierwotnych, pole grawitacyjne znajduje się na samym szczycie hierarchicznej piramidy. Następnie pole elektryczne i pole magnetyczne są polami drugorzędnymi, reprezentującymi potomków pola grawitacyjnego. Następnym poziomem są pole ciśnień i pola siłowe, jakie są dziećmi pola magnetycznego lub pola elektrycznego, itp. Wynikiem powyższego jest, że pole grawitacyjne - będąc polem pierwotnym dla wszystkich pól fizycznych naszego wszechświata, działa w dół poprzez ową piramidę pól mu podległych, oraz posiada istotny wpływ dosłownie na wszystko. Dlatego wszystko co nas otacza i co posiada naturę energetyczną, w rzeczywistości jest zależne od pola grawitacyjnego, nawet jeśli jak dotychczas wcale tego sobie nie uświadamialiśmy.

Zgodnie z nowym Konceptem Dipolarnej Grawitacji wpływ pola grawitacyjnego na wszystko co nas otacza, rozciąga się nawet do takich obszarów jak: jak długo żyjemy, jak inteligentni jesteśmy, jaką wagę osiągamy, jaki wzrost osiągamy, itp. Aczkolwiek nasza dotychczasowa nauka nie rozpatrywała jeszcze takich wpływów grawitacji, istnienie tego wpływu może zostać udowodnione nie tylko matematycznie i logicznie (co zostało dokonane w podrozdziale JE9 monografii [1/4] oraz w podrozdziale II6 monografii [1/3]), ale także eksperymentalnie czy empirycznie. Chociaż istnienie tego wpływu jest uzasadnione z większą rozciągłością w w/w podrozdziałach monografii [1/4] i [1/3], jednak dla naukowej ścisłości rozważmy tutaj skrótową ilustrację tego problemu. Rozważmy hipotetyczną sytuację, że dwie identyczne istoty (np. dwoje ludzi) stoi w dwóch identycznych punktach na powierzchni dwóch geometrycznie identycznych, jednak grawitacyjnie odmiennych planet

(np. jednej planety - nazwijmy ją "Terra", wykonanej z ciężkiego metalu, oraz drugiej - nazwijmy ją "Ziemia", wykonanej z lekkiej, porowatej lawy i gleby). Ponieważ masy "m" obu istot/ludzi, oraz promienie "r" obu planet są identyczne, energie potencjalne obu istot mogą zostać wyrażone za pomocą tych samych równań  $E_T = mg_{T_r}$  i  $E_Z = mg_{Z_r}$ . Niestety, na przekór że obie istoty mają identyczną masę, zaś obie planety identyczne wymiary, istniejące różnice w polu grawitacyjnym obu planet powodują że energie potencjalne obu tych istot nie są identyczne, i muszą wypełniać równanie:  $E_T/g_T = E_Z/g_Z$ , lub równanie  $E_T/E_Z = g_T/g_Z$ . Jednocześnie wiadomo, że przyspieszenie grawitacyjne "g" panujące w danym punkcie pola, jest proporcjonalne do kwadratu natężenia pola grawitacyjnego "T" lub "Z" jakie panuje w tym punkcie, t.j. że  $g_T = c_T E^2$ . Uwzględniając tą proporcjonalność, poprzednią zależność  $E_T/E_Z = g_T/g_Z$  można zapisać w formie  $(E_T/E_Z) = c(T/Z)^2$ . To ostatnie równanie wyraża wzajemny związek pomiędzy energiami potencjalnymi "E<sub>T</sub>" i "E<sub>Z</sub>" jakie są związane w ciałach obu owych istot, a natężeniami pól grawitacyjnych "T" i "Z" jakie panują na planetach na jakich istoty te żyją.

Oczywiście, fakt że energie potencjalne obu tych istot nie są równe, musi wywierać najróżniejszy wpływ na owe istoty. Z biologii wszakże wiemy, że gęstość energii w danej istocie wpływa na wszystkie funkcje tej istoty. Wpływ ten analizowany jest w podrozdziale JE6 monografii [1/4] i w podrozdziale II6 monografii [1/3]. Ujawniając tutaj jego esencję, powoduje on że owe dwie istoty żyjące na grawitacyjnie odmiennych planetach muszą cechować się odmiennym poziomem inteligencji, długowieczności, wzrostu, masy, itp. Różnice istniejące pomiędzy nimi daje się wyrazić za pomocą zbioru tzw. "równań grawitacyjnych". Jak to już wyjaśniano w podrozdziale A4, równania grawitacyjne stwierdzają że cechy jakich siedlisko znajduje się w przeciw-świecie, takie jak inteligencja "I" czy długowieczność "L", są wprost proporcjonalne do ilości energii "E" jakie dana istota wiąże w swoim ciele, t.j.  $I = c_E$ , oraz  $L = c_E$ . Natomiast cechy jakich siedlisko znajduje się w świecie fizycznym, takie jak wzrost "h" czy masa "m", są odwrotnie proporcjonalne do ilości energii "E" jaką dana istota wiąże w swoim ciele, t.j.  $h = c/E$  oraz  $m = c/E$ . Jedno z równań grawitacyjnych, nazywane "równaniem wzrostu", matematycznie opisuje jak wysokie owe dwie hipotetyczne istoty by wyrosły jeśli ich ewolucja nastąpiłaby na takich grawitacyjnie odmiennych planetach. Przyjmuje ono następującą formę (patrz [1/4] - podrozdział JE9.3, oraz [1/3] - podrozdział II6.3):

$$h_Z/h_T = c_h(T/Z)^2 \quad (1B1)$$

Równanie (1B1) wskazuje, że stosunek wysokości "h<sub>Z</sub>" i "h<sub>T</sub>" do jakich dwie identyczne pod każdym innym względem istoty by wyrosły, gdyby ich ewolucja (albo stworzenie) następowała na dwóch planetach "Terra" i "Ziemia" jakie posiadają odmienne natężenia pola grawitacyjnego "T" i "Z" (gdzie  $T > Z$ ), są odwrotnie proporcjonalne do kwadratu natężenia pola grawitacyjnego panującego na ich planetach  $(T/Z)^2$ , oraz zależy od grawitacyjnego współczynnika wzrostu "c<sub>h</sub>" który dla wzrostu rasy ludzkiej przyjmuje wartość około  $c_h = 0.14$ . W powyższym równaniu (1B1) poszczególne symbole posiadają następujące znaczenie: "h<sub>Z</sub>" jest wysokością do jakiej urosłaby istota której ewolucja nastąpiła na planecie o grawitacji "Z" (np. na planecie "Ziemia"), "h<sub>T</sub>" jest wysokością do jakiej urosłaby istota której ewolucja miała miejsce na planecie o grawitacji "T" (np. na planecie "Terra" o znacznie wyższej grawitacji niż grawitacja Ziemi), "Z" i "T" to natężenia pola grawitacyjnego jakie panują na obu tych planetach (t.j. na "Ziemi" oraz na "Terra") na których istoty te się wyewolucjonowały, podczas gdy "c<sub>h</sub>" jest bezwymiarowym współczynnikiem wzrostu (jaki przyjmuje odmienne wartości dla każdej linii ewolucyjnej istot, a także dla każdego wymiaru danej linii ewolucyjnej; wartość około 0.14 jest ważna dla wzrostu u ludzi).

Równanie (1B1) wyraża matematycznie wzajemny stosunek wzrostów u dwóch ludzi jakich ewolucja (lub jakich stwarzanie) miałoby miejsce na odmiennych planetach. Jako przykład rozważmy człowieka jakiego ewolucja miała miejsce na hipotetycznej planecie "Terra", której grawitacja jest ponad 4 razy większa niż grawitacja naszej Ziemi (t.j. dla której dokładny stosunek  $(T/Z) = 4.47$ ). Załóżmy też hipotetyczną sytuację że ów człowiek z

planety Terra urósł do mojej wysokości, t.j. do wzrostu  $h_T=1.76$  metrów. Te założenia pozwolą nam wyznaczyć wysokość identycznego humanoida którego ewolucja (lub stworzenie) miałaby jednak miejsce na Ziemi. Zgodnie z równaniem (1B1), taki identyczny człowiek jaki wywodzi się z Ziemi (zamiast z Terra) musiałby osiągnąć wzrost giganta, wyrastając niemal do wysokości  $h_Z=5$  metrów.

Najważniejsza jednak praktyczna konsekwencja równania (1B1) polega na jego znaczeniu w sytuacji kiedy określona rasa organizmów przechodzi ewolucję (lub stworzenie) na jednej planecie, jednak później emigruje na inną planetę (lub zostaje "wyznana" na inną planetę). Dla przykładu, rozważmy hipotetycznie sytuację, że ewolucja (lub stworzenie) ludzkości dokonała się nie na Ziemi, a na owej hipotetycznej planecie "Terra" jaka posiada grawitację ponad cztery razy silniejszą od grawitacji ziemskiej (t.j. dla której  $T/Z=4.47$ ). Stąd po wyemigrowaniu ludzkości na planetę Ziemia, ktoś jak ja, kto na Terra osiągałby wzrosty wynoszący  $h_T=1.76$  metra, na Ziemi usiłowałby urosnąć do wysokości jaka jest odpowiednia dla grawitacji ziemskiej, t.j. do wysokości niemal  $h_Z=5$  metrów. Niestety, człowiek taki posiadałby więzy wzrostu jakie są na stałe wpisane w jego strukturę genetyczną, a jakie nie pozwalałyby mu na wyrośnięcie wyżej niż wynosi jego ewolucyjna (stworzona) wysokość, t.j. nie wyżej niż 1.76 metrów. Jednak pole grawitacyjne Ziemi nieustannie podważałoby owe więzy genetyczne, starając się je zniszczyć i wydłużyć wzrost tego człowieka do niemal 5 metrów. To z kolei powodowałoby, że wzrost do jakiej osoba ta wyrasta, znajdowałby się w bardzo chwiejnej równowadze. Gdyby więc cokolwiek zdarzyło się na Ziemi, co przez przypadek zniszczyłoby owe więzy genetyczne jakie utrzymują wysokość owej osoby na poziomie 1.76 metra, wówczas jego wysokość buchnęłaby do gigantycznego wymiaru 5 metrów. Jak wyjaśnia nam to Nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji, istnieje wiele zjawisk jakie są w stanie zniszczyć więzy genetyczne które utrzymują niestabilny wzrost ludzi na oryginalnym poziomie. Dla przykładu owe więzy mogą zostać raptownie zniszczone przez długotrwałe wystawienie na działanie specjalnego rodzaju wibracji przeciw-materii (jakie zwykle znane są pod nazwą "energia piramidy", zaś jakie w tym traktacie nazywane są "wibracjami telepatycznymi"), mogą one zostać zniszczone przez potężne błyski pola telekinetycznego, mogą być zniszczone potężną eksplozją nuklearną, mogą zostać stopniowo erodowane w następstwie długotrwałego wystawienia na działanie niektórych pól elektrycznych lub pól magnetycznych, itp. Jeden z takich niszczyielskich czynników, mianowicie potężny błysk pola telekinetycznego wyzwolony został w Nowej Zelandii relatywnie niedawno, t.j. podczas eksplozji Tapanui z 1178 roku. Dlatego, jeśli Nową Zelandię w owym czasie zamieszkiwały jakieś organizmy lub istoty jakich ewolucja nastąpiła na planecie o grawitacji większej niż Ziemia, wówczas więzy genetyczne u tych istot by zostały zniszczone, zaś ich wzrost buchnąłby do gigantycznych rozmiarów (t.j. do rozmiarów jakie byłyby od 4 do 20 razy większe niż normalne rozmiary tych samych organizmów).

Powyższe wyjaśnienia dostarczają fundamentów teoretycznych jakie ujawniają: po pierwsze co byłoby najbardziej oczywistym i najpewniejszym dowodem że ludzkość jest hodowana na Ziemi przez jakiegoś niewidzialnego okupanta i pasożyta, oraz po drugie gdzie należy szukać tego dowodu. Zgodnie bowiem z tym co napisano powyżej, jeśli jakieś formy życia które obecnie istnieją na Ziemi, włączając w to ludzi, oryginalnie wywodzą się z hipotetycznej planety Terra jaka posiada pole grawitacyjne ponad 4 razy silniejsze niż Ziemia, wówczas owe formy życia wykazywałyby tendencję do wyrastania do gigantycznych rozmiarów. Na szczęście dla nich, ich struktura genetyczna zawierałaby rodzaj wiązań jakie w normalnej sytuacji nie pozwalałyby im wyrosnąć do rozmiarów większych niż posiadały one na planecie Terra. Jednakże, jeśli jakaś eksplozja zaistnieje na Ziemi, jaka przez przypadek zniszczy te genetyczne więzy, wówczas jednostki dotknięte przez następstwa tej eksplozji wyrosną do gigantycznych rozmiarów. Ponieważ w naszej przeszłości aż kilka takich niszczyielskich eksplozji miało miejsce, stąd po każdej z owych eksplozji mutacje powinny pojawić się na Ziemi, jakich wysokość osiągała gigantyczne rozmiary. Jedną z takich eksplozji miała miejsce koło Tapanui w Nowej Zelandii w roku

1178 AD - patrz monografia oznaczona [5/4] w rozdziale G. Jej konsekwencją było, że - między innymi, spowodowała ona mutowanie się olbrzymich organizmów żywych jakie zaludniały ów ląd aż do około 1800 roku, kiedy to nagle i tajemniczo wymarły. Stąd, aby udowodnić że "symulacja" niewidzialnej okupacji Ziemi postulowana w tym traktacie jest rzeczywistością, a stąd że faktycznie ludzkość razem z innymi formami życia została jakoby przesadzona na Ziemię, wystarczy aby udowodnić, że po 1178 roku cała gama najróżniejszych gigantycznych stworzeń mutowała się w Nowej Zelandii.

### B1.1. Gigantyczne stworzenia Nowej Zelandii i ich wartość dowodowa

Badania jakie skompletowałem do dzisiaj w Nowej Zelandii na tamtejszej faunie ujawniają, że owe specjalne warunki z roku 1178 AD faktycznie spowodowały liczne mutacje gigantycznych organizmów żywych. Właściwie to niemal każdy organizm żywy jaki wówczas zamieszkiwał Nową Zelandię, wytworzył gigantyczną mutację jaka była od około 4 do 20 razy większa niż krewniacy tego organizmu normalnego wzrostu. Ponieważ w 1178 roku Nowa Zelandia zamieszkała była głównie przez ptaki, stąd po eksplozji Tapanui niemal każdy miejscowy ptak pojawił się w co najmniej dwóch wersjach, t.j.: normalnych wymiarów, oraz gigantycznej. Aby dostarczyć tutaj przykładów najszerzej znanych z tych dwóch wersji nowozelandzkich ptaków, wymienić możemy: obecnie wymarły już mały ptak Kiwi - oraz gigantyczny Kiwi jaki ciągle żyje obecnie w Nowej Zelandii, obecnie wymarły ptak zwany "little Bush Moa" (wielkości małego indyka) - oraz obecnie już wymarły "Giant Moa" gigantycznych rozmiarów porównywalnych do żyrafy (właściwie to "little Bush Moa" mutował do kilku odmiennych wysokości, formując w ten sposób całą rodzinę aż 11 gigantycznych ptaków Moa odmiennego wyglądu i proporcji, z których ów "Giant Moa" był największym), mała żyjąca sowa zwana Morepork - oraz identyczna do niej ogromna wymarła już sowa nazywana Laughing Owl, ciągle żyjący ptak "Weka" wielkości kurczaka - i identyczny do niego gigantyczny "Adzebill" jaki jest już wymarły, normalnej wielkości Harrier Eagle - i gigantyczny orzeł zwany "Harpagornis Morei" jaki też jest już wymarły, jedna z typowych mew wielkości gołębia - oraz sławny w Nowej Zelandii gigantyczny Royal Albatross jaki wygląda identycznie do mewy jednak osiąga wielkości gęsi i jest uważany za jeden z największych ptaków morskich na świecie. Oczywiście, po eksplozji z 1178 roku, istniało znacznie więcej takich ptaków w co najmniej dwóch wielkościach. Włączając one nawet ptaki jakie nasza obecna nauka wcale nie zalicza do grupy posiadających gigantyczne mutacje. Przykładem takich ptaków jest "takahe" ciągle żyjący w Nowej Zelandii do dzisiaj, który w normalnej wielkości jest jak kura posiadając odcisk stopy nie przekraczający długości około dwóch cali. Jednak w gazecie [1B1.1] The Oamaru Mail, wydanie z Friday, 11 January 1889, strona 3, w kolumnie "Inter-Provincial News", w ostatniej części nowin z "Invercargill, January 10", opublikowane było następujące oświadczenie, cytując: "Podczas wyprawy Hall'a do Wybrzeża Zachodniego, napotkali oni na świeży trop, co do którego wierzą że wykonany on został przez ptaka takahe (notornis mantelli). Odciski nogi tego ptaka mierzyły osiem cali od jednego czubka do drugiego." (w oryginale angielskojęzycznym: "During the tour of Hall's party on the West Coast, they found tracks recently made which are believed to be these of the takahe (notornis mantelli). The footprints of the bird measured eight inches from tip to tip."). Ślady "takahe" jakich poszczególne odciski mierzyły 8 cali dowodzą, że istniała także gigantyczna wersja tego ptaka, obecnie nie uznawana przez naszą naukę, jaka była co najmniej 4 razy większa od normalnej, i jaka żyła w Nowej Zelandii do co najmniej 1889 roku.

Podobnie do ptaków miała się rzecz z nowozelandzkimi małżami, jakie też występują w normalnych i w gigantycznych rozmiarach. Aby wskazać tutaj kilka powszechnie znanych przykładów takich małży, to obejmują one: "Common Toheroa" - jaka osiąga jedynie około 11 cm wzrostu, oraz gigantyczna Toheroa z plaży "Oreti Beach" koło Invercargill - jaka osiąga wzrost do 40 cm, Small Paua, oraz Giant Paua jaka jest około 4 razy większa.

Podobnie w oceanie jaki otacza Nową Zelandię, żyją normalnych rozmiarów mątwy (po angielsku "squids") o maksymalnej długości do 40 cm, oraz gigantyczne mątwy (maoryska nazwa: "wheke" lub "arkatipua") jakie mogą osiągnąć długość 27 stóp (t.j. około 8 metrów) i wagę do około 120 kilogramów (od 2008 roku taka gigantyczna mątwą wystawiana jest w muzeum zwanym "Te Papa" z Wellington w Nowej Zelandii). Istnieją też normalnego wzrostu owady, oraz gigantyczne owady (np. Nowo-Zelandzka mucha występuje w takich dwóch rozmiarach). W Nowej Zelandii istnieją także grzyby normalnych rozmiarów, oraz gigantyczne, co najmniej 16-razy większe niż normalnie grzyby. Najlepszy z raportów takich gigantycznych grzybów, jaki przytaczał nawet kolorowe zdjęcie kręgu grzybowego uformowanego z purchawek o średnicach bliskich jednego metra, napotkałem w artykule [2B1.1] "Sprouting puff-balls", który pojawił się na stronie 11 gazety Otago Daily Times, wydanie z Thursday, 26 March 1998 roku (zdjęcie tych ogromnych purchawek przytoczyłem na totalizycznej stronie internetowej o nazwie "newzealand\_pl.htm"). Kolejny podobny raport, jaki zawierał czarno-białe zdjęcie purchawki o średnicy piłki do rugby, przytoczony był w artykule [3B1.1] "Size of unusual visitor causes surprise" opublikowanym na stronie 13 gazety Otago Daily Times, wydanie z Thursday, 15 March 2001 roku. Oczywiście, jest wiele więcej przykładów jak powyższe.

Do powyższego powinno być dodane, że owe szczególne okoliczności nie zaniknęły w Nowej Zelandii nawet obecnie, aczkolwiek stopniowo zmniejszają się one z czasem zgodnie z "krzywą połowicznego zaniku" (jaka znana jest z radioaktywności). Dla przykładu, jest powszechnie wiadomo że drzewa w Nowej Zelandii ciągle rosną około 5 razy szybciej niż takie same drzewa z Europy. Stąd niewidzialna siła jaka ciągle pozostaje aktywna w owym kraju powoduje, że cal po calu cała populacja Nowej Zelandii staje się wyższa i wyższa. Jest to jednym z wielu powodów dla jakich badania na temat ludzkich gigantów oraz symulacji niewidzialnej okupacji Ziemi powinny być brane bardzo poważnie, ponieważ niezależnie od ujawniania nam prawdy na temat naszej przeszłości, dostarczają one nam też wglądu i rozwiązań jakie odnoszą się do naszej przyszłości. Wszakże, jedno z powiedzeń polskich stwierdza, że "jeśli zechcesz zobaczyć przyszłość, musisz uważnie przyglądać się przeszłości".

Jedną grupą ofiar owej mutacji byli ludzie którzy w czasach owej eksplozji z 1178 roku mieszkali w Nowej Zelandii. Ludzie ci przez niektórych nazywani są Łowcy Moa (Moa Hunters), przez innych Moriori, czasami zaś Lud Waitaha (Waitaha people). Moja teoria stwierdza, że niezależnie od normalnej wielkości Łowców Moa (lub Moriori, lub Ludu Waitaha, lub jakkolwiek ktoś zechce ich nazywać - jako że niektórzy w Nowej Zelandii są bardzo czuli odnośnie owych nazw) owe szczególne warunki 1178 roku wytworzyły również "mutowane szczepy" lub "mutowane rasy" jakie wyrastały do rozmiarów gigantów. Faktycznie też jest całe zatrzęsienie materiału dowodowego jaki potwierdza że tacy gigantyczni ludzie faktycznie zamieszkiwali Nową Zelandię aż do relatywnie niedawna. Jednak owe gigantyczne mutacje ludzkie wymarły krótko przed tym jak pierwsi biali osadnicy przybyli do Nowej Zelandii (t.j. krótko przed 1840 rokiem - stąd ostatni giganci biegali po Nowej Zelandii kiedy Europa rządzona była przez Napoleona Bonaparte).

Najlepszym źródłem materiału dowodowego, że ludzkie giganty ciągle zamieszkiwały Nową Zelandię tuż przed przybyciem tam pierwszych europejskich osadników, jest mitologia maoryska. Właściwie to legendy Maorysów przelewają się od opisów najróżniejszych ludzkich gigantów. Sążnisty wykaz gigantów w maoryskiej mitologii może zostać sporządzony na podstawie książki [4B1.1] pióra Margaret Orbell, "A concise encyclopedia of Maori myths and legends", Canterbury University Press, 1998, ISBN 0-908812-56-6, 219 stron, pb. Niezależnie od pisanych legend, liczni Maorysi ciągle żyją w Nowej Zelandii, którzy wiedzą o gigantach z opowieści swoich własnych rodziców lub dziadków. Przykładowo niejaki John Terangihita w wywiadzie udzielonym dla "Mana News" w Narodowym Radiu (National Radio), 810 kHz, w środę 23 sierpnia 2000 roku, o godzinie 6:35 rano, opisywał gigantyczne kości ludzkie jakie posiadał, lub egzaminował, prawdopodobnie jego własny ojciec. Kości te miały tak ogromną czaszkę, że normalna



głowa ludzka całkowicie się mieściła w ich ustach (stąd ów gigant musiał być co najmniej 5 metrów wysoki). Jestem ogromnie zaskoczony że żaden naukowiec w Nowej Zelandii nie weryfikuje wykopaliskami tych wysoce ewidencyjnych opowieści.

Oczywiście, ludzkie giganty nie tylko były opisywane w legendach maoryskich, lecz także od czasu do czasu ich kości były odkrywane przez europejskich osadników jacy zaczęli zaludniać Nową Zelandię po 1840 roku. Niefortunnie, owi osadnicy nie wiedzieli o istnieniu i działaniach naszych symulowanych najeźdźców którzy niszczą każdy dowód swej aktywności na Ziemi - i dlatego pozwolili aby wszystkie gigantyczne kości ludzkie zawsze zostały po cichu zniszczone. W 1999 roku badałem historię jednego takiego gigantycznego szkieletu ludzkiego jaki został odkryty w 1875 roku w Timaru, t.j. w miejscinie nowozelandzkiej w której ja mieszkałem w latach 1999 i 2000. Jak niesie lokalna słowna fama, ten szkielet z Timaru miał należeć do ludzkiego giganta który miał wysokość około 8 metrów (jego faktycznego wzrostu nie zarejestrowano na piśmie, stąd mogło się zdarzyć że wzrastał on z upływem czasu podobnie jak ryba rośnie w każdym następnym opowiadaniu rybaka, oryginalnie będąc powiedzmy "tylko" wysoki na jakieś 5 metrów). Pechowo jednak, jak wszystkie inne, ów szkielet także został zniszczony (prawdopodobnie z określoną pomocą od naszego symulowanego okupanta) i dzisiaj nie pozostał po nim nawet najmniejszy ślad. Oto co na temat tego odkrycia napisano w artykule [5B1.1] z miejscowej gazety o nazwie Timaru Herald, wydanie z dnia 24th February 1875, strona 3:

*"Odkrycie resztek ludzkich. Bardzo duży szkielet został znaleziony wczoraj jakieś 7 stóp pod powierzchnią piasku na półwyspie rzeczki Saltwater Creek. Pan Bullock, woźnica, podczas gromadzenia piasku dla potrzeb budowlanych, wpadł na ten relikwyt przeszłych wieków i przywiózł fragmenty do miasteczka. Mieliśmy możliwość ich przegłędnięcia, i zostaliśmy uderzeni przez ich symetrię nie mniej niż przez ich ogromne rozmiary. Wyglądają jak należące do osoby gigantycznych rozmiarów; jednak jak narazie są niekompletne co czyni trudnym wyznaczenie wymiarów jego ciała. Kości szkieletu są bardzo rozłożone, fakt jaki rozpatrywany w powiązaniu z suchością miejsca w jakim został znaleziony, prawdopodobnie sugeruje jego znaczny wiek. Powinniśmy mieć więcej do powiedzenia na temat tego interesującego odkrycia w naszym następnym wydaniu."*

(W oryginale angielskojęzycznym: *"Discovery of Human Remains. A very large skeleton was found yesterday, about 7 feet below the surface of the sand on the Saltwater Creek spit. Mr Bullock, the carter, in removing some sand for building purposes, dropped across this relic of a past age and brought the fragments to town. We have had an opportunity of inspecting them, and were struck by their symmetry no less than their great size. They appear to have belonged to a man of gigantic stature; but are so far incomplete as to render it difficult to ascertain the dimensions of his frame. The bones are much decayed, a fact which taken in connection with the dryness of the situation where they were found, probably indicates for them a great antiquity. We shall have some more to say about this interesting discovery in our next issue."*)

(Ja przeglądałem owo następne wydanie, oraz wiele dalszych wydań gazety Timaru Herald, jednak praktycznie nie zawierają one już nic więcej, chociaż jeszcze dwukrotnie powracają do odkrycia tego gigantycznego szkieletu - w swych wydaniach z dnia 26 February 1875, i z 12 March 1875, i chociaż z naciskiem podkreślają one gigantyczne rozmiary tego szkieletu.)

Opisy owego gigantycznego szkieletu ludzkiego z Timaru powtórzone potem zostały także i w innych gazetach nowozelandzkich z owego okresu. Niestety, w owych opisach z "drugiej ręki" najbardziej istotny szczegół szkieletu, mianowicie jego ponadludzkie wymiary giganta, zagubiony zostaje pod natłokiem sensacyjnych dociekań kto właściwie go pochował na plaży. Oto przykład co na temat tego samego szkieletu niemal trzy tygodnie później opublikowano w niewielkim artykule [6B1.1] z nowozelandzkiej gazety "The Western Star", datowanej 18 marca 1875 roku (patrz część zatytułowana "General News" w środku drugiej kolumny na stronie 6 tej gazety), cytując:

*"Bardzo interesujące odkrycie (twierdzi gazeta the South Canterbury Times) dokonane zostało ostatnio we wtorek przez niejakiego Mr. J. Bullock, który ładował piasek z piaskowni na plaży, nieco na południe od zalewu rzeczółki Saltwater-Creek, koło Timaru, kiedy natrafił on na szkielet ludzki. Natychmiast załadował on kości na swój wóz i przywiózł je do miasta. Wyglądało na to że spędziły one pod ziemią długi okres czasu, jako że są bardzo rozłożone; jednak są one oczywiście resztkami osoby o dużych wymiarach. W jaki sposób zostały pochowane może być przedmiotem dociekań, chociaż wątpimy że może to być ustalone. Być może załoga przepływającego statku pochowała tam swego towarzysza w przeszłych czasach, lub szkielet mógł należeć do odważnego Maorysa z dawnych czasów pochowanego w jego miejscu spoczynku przez wędrowną plemię. Gdyby wysuszone kości mogły mówić, zapewne one same wyjawilyby tajemnicę."*

*(W oryginale angielskojęzycznym: "A most interesting discovery (says the South Canterbury Times) was made on Tuesday last by Mr J. Bullock, who was loading sand from the sand-pit on the beach, a little to the south of the Saltwater-Creek Lagoon, near Timaru, when he came across a human skeleton. He immediately put the bones into his dray and brought them into town. They apparently must have been buried a great length of time, as they are much decayed; but they are evidently the remains of a person of large statue. How they came to be buried there is a matter of some interest, but which we doubt can be correctly unravelled. Perhaps the crew of some passing ship buried a dead comrade there in days gone by, or they may have belonged to a stalwart Maori of ancient days laid in his resting-place by his migratory tribe. Could dry bones speak they alone could unravel the mystery.")*

Niezależnie od tego historycznie doskonale udokumentowanego szkieletu giganta z Timaru z 1875 roku, informacja o kościach nóg innego ludzkiego giganta, jaki także odkryty został około tego samego czasu, tyle że w innej części Nowej Zelandii - t.j. w obszarze nazywanym Marlborough, jest zawarta na stronie 52 książki [7B1.1] pióra Frederick George Hall-Jones, "Early Timaru", opublikowanej w 1956 roku przez Southland Historical Committee (C/o Box 48, Invercargill). Na dodatek do owych dwóch historycznie udokumentowanych źródeł, słownie słyszałem całą gamę opowiadań referujących do odkryć ludzkich gigantów w Nowej Zelandii, jakie zwykle posiadały podobnie tragiczny przebieg, mianowicie: (1) ktoś odkrył szkielety ludzkich gigantów w jakiejś części Nowej Zelandii, (2) władze zostawały zawiadomione o owym znalezisku, i zabezpieczyły te szkielety, (3) szkielety nigdy więcej nie były widziane i zniknęły bez śladu. Aby dać tutaj przykłady takich przypadków, około 1965 roku w obszarze Timaru nazywanym "Maori Park", 3 kompletne szkielety ludzkich gigantów zostały odkopane podczas wykopywania otworu na basen publiczny. Szkielety te zniknęły bez śladu wkrótce po ich odkryciu. Także w 1960 roku cały szereg gigantycznych szkieletów ludzkich odkryty został w najróżniejszych jaskiniach w pobliżu Waitomo i Hamilton. Napisany został nawet artykuł [8B1.1] w gazecie, zatytułowany "Caves could reveal secret of tall Maoris", jaki opublikowany został w N.Z. Truth, wydanie z Wednesday, 29 September 1965, strona 13. Artykuł ten opisuje pieczary grobowe w pobliżu Port Waikato, 70 mil na południe od Auckland, jakie to jaskinie oryginalnie zawierały gigantyczne szkielety ludzkie. Do teraz wszystkie te szkielety pozniwały bez śladu. Jest jeszcze jedna dodatkowa informacja jaką czuję się zobowiązany dodać do powyższych danych: większość gigantycznych szkieletów ludzkich jakie znajdowane były w Nowej Zelandii faktycznie posiadały też gigantyczne ludzkie czaszki. Stąd obalają one popularną w Nowej Zelandii strategię dewaluowania ich wartości dowodowej przez miejscowych naukowców, jaka stwierdza że były one kośćmi innych niż ludzie istot. Właściwie to jedna z autentycznych historii jakie słyszałem na ten temat, twierdzi że około 1972 do 1974 roku na Canterbury University w Christchurch studiował Antropologię nieco ekscentryczny osobnik jaki przez swoich przyjaciół nazywany był "Bill". Niezwykłą zabawką owego Billa była gigantyczna szczęka ze szkieletu ludzkiego. Z raportu naocznego świadka który egzaminował ową szczękę wielokrotnie i który zilustrował mi jak porównywała się ona do jego własnej szczęki i głowy, wygląda mi na to że

gigant ludzki z którego ona pochodziła musiał mieć około 5 metrów wzrostu. Niefortunnie, kiedy próbowałem odnaleźć tego szczególnego Billa, okazało się że opuścił on Nową Zelandię wkrótce po tym jak ukończył swoje studia, emigrując za granicę. Nowa Zelandia jest bardzo dziwnym krajem. Ciągłe pełna jest ona tajemnic jakie posiadają bezpośredni związek z symulowaną niewidzialną okupacją Ziemi, jednak także jest pełna ludzi którzy pozwalają tym symulowanym okupantom wmanipulować się w atakowanie i niszczenie każdego kto stara się badać owe tajemnice.

Jedno z licznych opowiadań na temat nowozelandzkich gigantów jakie miałem okazję usłyszeć, dotyczyło obszaru jaki wyglądał na "cmentarz" z wielką liczbą gigantycznych pozostałości ludzkich. Ów "cmenatrz" znajdował się w piaskach pod powierzchnią morza, w północnej części Wyspy Północnej Nowej Zelandii, w obszarze nazywanym Mangawhai Harbour - o współrzędnych geograficznych: 36 08'S, 174 34'E. Ów "harbour" znajduje się na południe od miasta Whangarei i na południe od Bream Tail ("Bream Tail" jest to mały skalisty półwysep zlokalizowany w tamtej części wschodniego wybrzeża). Osoba jaka żyła w maleńkiej osadzie Mangawhai, opowiedziała mi następującą historię na temat owego "cmentarza" gigantów, jaką niniejszym tu powtarzam. "Jednego roku w okresie wiosny miały miejsce szczególnie niskie odpływy morza. Odpływy te odsłoniły dno morza w obszarze Mangawhai Harbour. Ku szokowi miejscowych, z dna morza wystawały liczne fragmenty szkieletów ludzkich. Szkielety owe posiadały czaszki ludzkie ogromnych rozmiarów. Poszczególne kości były porozłączane i pomieszane z piaskiem, tak że wzrost owych szkieletów ludzkich nie dało się pomierzyć. Jednak z fragmentów szkieletów jakie były widoczne, wzrost ten był oszacowywany jako nie mniejszy niż około 3 metrów wysokości. Istniała tam ogromna liczba tych szkieletów - podobno setki. Kiedy wieść się rozniosła o owych gigantycznych szkieletach, miejscowi Maorysi wynajęli buldożer i przykryli je warstwą piasku. Jednak zanim zostały one pochowane, ktoś zdołał wziąć próbki tych kości i podać je badaniom. Podobno wyniki wskazywały, że kości te nie należały ani do Maorysów, ani do żadnej innej rasy ludzkiej o której wiadomo że zamieszkiwała ona kiedyś Nową Zelandię."

Interesującym aspektem tego materiału dowodowego na istnienie gigantów i gigantycznych stworzeń jest, że nie zdaje się on być ograniczony tylko do obszaru Nowej Zelandii. Przykładowo w książce [9B1.1] pióra Anthony Roberts, "Sowers of Thunder" ( Rider & Company Ltd., 3 Fitzroy Square, London W1P 6JD, 1978, ISBN 0-09-133291-5, 194 pages, pb.) ogromna liczba materialnych, historycznych, oraz mitologicznych dowodów na istnienie gigantów ludzkich została przeanalizowana i udokumentowana. Jak wynika z owej książki, takie dowody bez ustanku są odkrywane po całym świecie. Szokującym losem owych niezliczonych przykładów materiału dowodowego jest, że zawsze oficjalnie zostaje on zignorowany, zawsze też w efekcie końcowym zostaje on zniszczony.

Na zakończenie tego podrozdziału jaki ujawnia że istnieje zatrzęsienie materiału dowodowego jaki bezpośrednio potwierdza że nasze pochodzenie jest symulowane jako wywodzące się z odległego systemu gwiazdowego, chciałbym skomentować owo tajemnicze znikanie owego niezwykle istotnego materiału. Moim zdaniem nie jest to wcale przypadkiem, że wszystkie szkielety ludzkich gigantów jakie zostały znalezione w Nowej Zelandii, wkrótce po tym tajemniczo zniknęły. Nie jest też przypadkiem że dla niemal każdego gatunku ptaków i żyjątek jakie zwykły zamieszkiwać Nową Zelandię w dwóch wielkościach, do czasu kiedy biali osadnicy przybyli do Nowej Zelandii około 1840 roku, co najmniej jedna z owych wielkości wymarła. W mojej opinii powodem dla którego wszystko to się dzieje, jest systematyczne niszczenie dowodów prowadzone przez naszych zasymulowanych najeźdźców. Do dzisiaj już doskonale wiemy, że takie niszczenie dowodów materialnych jest standardowym zachowaniem każdego okupanta, włączając w to naszego symulowanego okupanta z UFO (aby zweryfikować czy jest ono prawdą wystarczy rozważyć jakkolwiek przypadek dotyczący UFO jaki pozostawił na Ziemi jakieś dowody lub ślady materialne na które zwrócona została uwaga społeczeństwa). Wszakże, nasz zasymulowany okupant wie doskonale, że takie gigantyczne zwierzęta, i giganty ludzkie,

reprezentują bardzo przekonujące dowody materialne na pochodzenie ludzkości z innego systemu gwiazdowego, a stąd także na zasymulowane okupowanie Ziemi przez UFO.

## B2. Zasymulowana (alternatywna) historia ludzkości

Jeśli ktoś wierzy w podręczniki akademickie, ludzkość powstała na drodze ewolucji mającej miejsce na planecie Ziemia, stopniowo przekształcając wszelkie swoje aspekty z poziomu małp do poziomu cywilizowanego człowieka. Jeśli ktoś wierzy w stwierdzenia Biblii i nauki kościoła, ludzkość stworzona została na Ziemi przez Boga, od samego początku otrzymując obecną pojemność mózgu, obecną moralność, oraz obecną wiedzę religijną, podczas gdy z upływem czasu udoskonalała jedynie swoje zaawansowanie techniczne. W większości przypadków te dwie alternatywy wyczerpują wszelkie możliwości rozpatrywane przez ludzi. Jednakże, z najnowszych badań UFO trzecia (zasymulowana) historia ludzkości zaczyna się wyłaniać, jaka nie była dotychczas jeszcze rozpatrywana, jednak na jakiej potwierdzenie znadowane jest narastające bogactwo materiału dowodowego. Niniejszy podrozdział ma na celu zaprezentowanie owej trzeciej zasymulowanej historii, razem z najbardziej istotnym materiałem dowodowym jaki zdaje się ją potwierdzać, jak również przeegzaminowanie zasadności tego materiału dowodowego. (Analiza całego materiału dowodowego jaki dotychczas został zgromadzony dla potwierdzenia tej zasymulowanej historii zaprezentowana została w monografii [1/4] i w traktacie [3B].) Jednym z najbardziej istotnych powodów dla zaprezentowania tutaj owej trzeciej zasymulowanej historii jest, że zdaje się ona potwierdzać skrytą okupację Ziemi przez UFO. Oto więc owa zasymulowana historia ludzkości - zaprezentowana tak jak wyłania się ona z badań UFO:

Zgodnie z wynikami niektórych badań UFO, ludzkość, jak również wiele innych organizmów żywych które obecnie zamieszkują Ziemię, wykształtowały się nie na samej Ziemi, a na odmiennej planecie jaka oryginalnie nazywana była "Terra". Tylko po tym jak organizmy te osiągnęły obecną formę, zostały one stopniowo przesadzone na Ziemię, jaka w owym czasie była jałowa i pozbawiona życia. Terra położona była tysiące lat świetlnych od Ziemi. Okrężała ona małą gwiazdę, jaka nie jest nawet widoczna z Ziemi gołym okiem, jednak jaka podobno może zostać zobaczona przez potężne teleskopy, jak zlokalizowana jest gdzieś w systemie Wega z konstelacji gwiazdnej Lutni. Planeta Terra miała grawitację ponad 4 razy większą od grawitacji ziemskiej (t.j. dokładny stosunek grawitacji Terra/Ziemia wynosił  $T/E=4.47$ ). Przodkowie ludzkości rozwinęli na Terra zaawansowaną cywilizację, jaka opanowała telekinetyczny (natychmiastowy) sposób podróżowania przez kosmos, oraz organizowała ludzkie kolonie na znacznej liczbie planet z kosmosu. Niefortunnie, zaadoptowali oni bardzo niszczycielską filozofię, jaka w podrozdziale B5 opisana została pod nazwą "pasożytnictwo". Filozofia ta powodowała, że w jej społeczności silniejsi bez skrupułów eksploatowali słabszych obywateli, a także bez przerwy walczyli ze sobą. Zanim końcowa niszczycielska wojna wybuchła na Terra, nasi przodkowie przygotowali Ziemię na przyjęcie następnej kolonii ludzkiej, stopniowo rozplenając na niej życie, chociaż Ziemia nie była wówczas jeszcze zaludniona. Jednakże jedna z takich kolonii ludzkich znajdowała się już na planecie nazywanej "Zem", jaka obiegała nieistniejącą dzisiaj gwiazdę nazywaną Syriusz D. W końcu wiele milionów lat temu, niszczycielska wojna wybuchła na Terra. W zaciętości walki nasi przodkowie tak bardzo starali się wyzabić nawzajem, że wysadzili w powietrze całą planetę Terra. Stąd owa planeta, razem z niemal 20 miliardami (po angielsku "bilions") jej mieszkańców, zniknęła całkowicie. Nasza oryginalna cywilizacja na Terra zniknęła też razem ze swoją planetą. Jedynymi którzy przetrwali tą wojnę byli ci co zamieszkiwali kolonie Terry zlokalizowane na innych planetach, włączając w to kolonię z planety "Zem" na Syriuszu D. Po zniszczeniu Terry, koloniści z planety Zem na Syriuszu D, kontynuowali przygotowywanie Ziemi dla kolonizacji. Szczególnie zintensyfikowali te prace ponieważ ich gwiazda Syriusz D, razem z ich planetą "Zem", stopniowo były wsysane w

czarną dziurę, aby całkowicie zniknąć jakieś 10 000 lat temu. Po sukcesie z małymi koloniami pilotującymi w kilku obszarach Ziemi, około 34 000 lat temu wysłali oni głównych osadników w liczbie około 6 000, aby ci skolonizowali Ziemię. Koloniści ci osiedlili się w okolicach dzisiejszego Gulf of Mexico, i zaczęli rozwijać zaawansowaną cywilizację. W owym czasie Ziemia ciągle posiadała dwa księżyce (z oryginalnej liczby trzech). Około tysiąca lat później koloniści ci tak się rozmnożyli, że rozprzestrzenili się po całej naszej planecie i ustanowili na Ziemi bardzo zaawansowaną cywilizację megalityczną. Charakterystycznym atrybutem tej cywilizacji było, że używała ona kamienia jako naturalnego surowca budowlanego. Stąd jej miasta, oraz centra administracyjne, posiadały ściany, budowle, świątynie, piramidy, oraz rzeźby, jakie wycinane były z ogromnych skał tak łatwo jakby te wycinane były z kawałków masła, a następnie poskładane ze sobą z ogromną precyzją. Pośród wielu obszarów na Ziemi, kilka takich ośrodków megalitycznych było także zbudowanych w granicach obecnej Nowej Zelandii. W owym czasie Nowa Zelandia posiadała bardzo ciepły klimat i była częścią zachodniego wybrzeża ogromnego kontynentu zwanego "Lemuria". Także obecna Ameryka Południowa była częścią tego samego kontynentu (choć obecna Australia wcale do niego nie należała). Niestety życie w ośrodkach owej cywilizacji było niezwykle twarde, jako że ludzie eksploatowani byli w nich i uciskani na wszelkie możliwe sposoby. Stąd też sporo ludzi buntowało się wówczas i uciekało z tych megalitycznych ośrodków cywilizacyjnych w dziczą, aby wieść tam prymitywne, chociaż wolne życie wędrownych myśliwych i zbieraczy.

Około 30 000 lat temu członkowie owej megalitycznej cywilizacji zdecydowali się użyć jednego z dwóch pozostałych księżyców jakie okrążały wówczas Ziemię, aby zwiększyć nim grawitację Ziemi oraz aby precyzyjniej podregulować parametry orbitowania naszej planety. Dlatego też celowo uderzyli powierzchnię Ziemi owym księżycem, na czas zburzeń i powodzi tymczasowo ewakuując całą populację Ziemi w przestrzeń. Miejsce uderzenia było w oceanie, gdzieś na wschód od obecnej Australii i Nowej Zelandii. Rezultat był jak zamierzano. Oczywiście, spowodował on także najróżniejsze zmiany geologiczne i klimatyczne na powierzchni naszej planety, jednak owa zaawansowana cywilizacja była na nie przygotowana i po prostu przemieściła swoje ośrodki do odmiennych obszarów. Dla przykładu biegun południowy Ziemi przemieścił się wówczas do środka kontynentu Lemuria, ustalając swoje położenie na wschód od obecnej Nowej Zelandii, w przybliżeniu w połowie drogi pomiędzy Nową Zelandią i Patagonią. W rezultacie cała uprzednia Lemuria, włączając w to Nową Zelandię i Patagonię, pokryta została grubą płytą lodową, i zaczęła wyglądać tak jak obecnie wygląda Antarktyda. Stopniowe nabudowywanie się wagi i grubości owej płyty lodowej spowodowało, że wciskała ona w dół środkową część Lemurii, tak że jedynie obecne obszary Nowej Zelandii i Patagonii, jakie usadowione były na krawędziach bocznych owego lodowca, pozostawały ponad powierzchnią oceanu, chociaż nawet one pokryte były grubą warstwą lodu. Lodowiec ów, wolno pełzający odśrodkowo wzdłuż powierzchni Nowej Zelandii, spowodował że wszelkie skaliste krawędzie gór pozaokrągłane zostały na płynne aerodynamiczne kształty. Ponadto niemal całkowicie zniszczył on wszelkie ślady ośrodków megalitycznej cywilizacji jakie poprzednio istniały na obszarze obecnej Nowej Zelandii. Także klimat reszty naszej planety gwałtownie się zmienił. Niemniej członkowie owej megalitycznej cywilizacji byli przygotowani na te zmiany, stąd po przemieszczeniu swoich miast, kontynuowali oni swoje życie na Ziemi.

W międzyczasie główna część ludności planety Zem emigrowała na planetę nazywającą się "Whisthen" jaka krąży wokół gwiazdy Beta w konstelacji "Wolarz". Niefortunnie, około 13.5 tysięcy lat następną niszczycielska wojna wybuchła pomiędzy blokiem ludzi którzy zamieszkiwali Ziemię, Syriusza, oraz planetę Whisthen, a jeszcze innym blokiem jaki grupował kilka innych kolonii ludzkich, a także grupę odmiennych istot rozumnych o kształcie humanoidalnym. Ten odmienny blok zamieszkiwał odmienną część wszechświata, znajdującą się w kierunku Andromedy, Psów, i kilka dalszych konstelacji, i był on bardziej zaawansowany technicznie - jako że opanował już podróże w czasie. Ludzie z planety Ziemia wzięli aktywny udział w tej wojnie, stając po stronie swoich krewniaków z

planety Whistheen. W rezultacie owej wojny, planeta Whistheen została zniszczona i skażona nuklearnie tak mocno, że życie na niej było możliwe jedynie w podziemnych schronach. Stąd większość tych co przeżyła ową wojnę, około 13.5 tysięcy lat temu porzuciła Whistheen i emigrowała na inną planetę nazywaną "Nea" jaka zlokalizowana jest na orbicie gwiazdy "Epsilon" z konstelacji "Wolarz", widzialnej niedaleko od północnego bieguna nocnego nieba. Odległość Nea od Ziemi oceniana jest na około 114 lat świetlnych. Żyją oni na Nea do dzisiaj, czasami starając się wejść w kontakt z nami. Jeden z takich kontaktów z reprezentantami Nea, podczas którego znacząca część historii opisywanej w niniejszym podrozdziale została nam przekazana, opisywany jest w traktacie [3B].

Równocześnie ze zniszczeniem Whistheen, podczas tej wojny wszystkie ośrodki cywilizacyjne na Ziemi też zostały zniszczone (włączając w to "stolicę" Ziemi, czyli zaawansowane centrum cywilizacyjne nazywane "Atlantyda"). Jedynymi którzy przeżyli ową wojnę były grupy myśliwych i uciekinierów żyjących daleko od owych centrów cywilizacyjnych. W rezultacie nastąpiło całkowite załamanie się ludzkiej cywilizacji, zaś mieszkańcy Ziemi dosłownie "powrócili na drzewa" zaczynając wszystko od samego początku. Zajęło to ludzkości całe następnie 13.5 tysięcy lat aby otrząsnąć się z tamtej katastrofy i osiągnąć obecny poziom rozwoju technicznego, jaki ciągle jest znacznie niższy niż ten jaki ludzkość miała przed tą niszczycielską wojną. Bombardowania i eksplozje, które w owej wojnie zniszczyły wszystkie ośrodki cywilizacji na Ziemi, były tak potężne, że spowodowały one kolejne przemieszczenie się biegunów Ziemi (przemieszczenie to miało charakter poślizgu skorupy Ziemi względem jej jądra, t.j. odbyło się bez najmniejszej zmiany w orbicie naszej planety wokół Słońca). Oba bieguny naszej planety przemieściły się dosyć znacznie, zajmując pozycje jakie różniły się jedynie o około 7 stopni od pozycji jakie zajmują one dzisiaj (do ich dzisiejszych pozycji przemieszczone zostały dopiero po 1178 roku, w rezultacie potężnej eksplozji UFO jaka miała miejsce koło Tapanui w Nowej Zelandii - opisywanej w monografii [5/4]). To z kolei spowodowało ogromne zmiany klimatyczne i przeorientowanie się kontynentów. Ogromny lodowiec jaki zajmował środkową część Lemurii raptownie wówczas stopniał, chociaż większość zatopionego jego ciężarem łądu pozostała pod powierzchnią oceanu. Jednak Nowa Zelandia wyłoniła się spod lodu, tym razem uformowana w dwie główne wyspy. Życie ponownie zaczęło na nich kwitnąć. Z powodu owych polarnych, polodowcowych warunków jakie panowały w Nowej Zelandii przez tak długo, niemal jedyne formy fauny jaka zamieszkiwała ten nowo wyłaniający się kraj były ptaki i owady.

Aczkolwiek powyższa historia opisuje losy całej ludzkości, nie zaś jedynie Nowej Zelandii, przytoczone tutaj opisy ujawniają że historia Nowej Zelandii jest ogromnie reprezentacyjna dla historii całej ludzkości. W ostatnich 40 000 lat Nowa Zelandia doświadczyła aż cztery zasadnicze zmiany kształtu, klimatu, przynależności kontynentalnej, oraz współrzędnych geograficznych w obrębie naszej planety. Początkowo, aż do jakiegoś 30 000 lat temu, Nowa Zelandia była zachodnim wybrzeżem ogromnego kontynentu Lemuria, i posiadała bardzo łagodny, śródziemnomorski klimat. Zamieszkała ona wówczas była przez megalityczną cywilizację jaka na obszarze dzisiejszej Nowej Zelandii posiadała co najmniej kilka dużych ośrodków/miast (słyszałem o pozostałościach co najmniej trzech takich ośrodków zlokalizowanych na Wyspie Północnej, oraz możliwych dwóch dalszych pozostałości zlokalizowanych na Wyspie Południowej) których całkowita liczebność przez niektórych szacowana jest na nie mniej niż 50 000 ludzi. Następnie, od około 30 000 lat temu, aż do około 13 500 lat temu, Nowa Zelandia stała się częścią ogromnego, zlodowaciałego kontynentu typu Antarktyda, całkowicie pokrytego grubym pełzającym lodowcem. Niemal całe życie w Nowej Zelandii zamarło, jedynie niektóre prymitywne ptaki, owady, oraz wędrujące grupy Łowców Moa utrzymywały się przy życiu na powierzchni nowozelandzkich lodowców. Następnie, około 13 500 lat temu Nowa Zelandia wynurzyła się spod lodu i przekształciła w gorące, sub-tropikalne wyspy. Życie ponownie zaczęło na niej kwitnąć, aczkolwiek jedynie ptaki, owady, dzikie ludzkie giganty, Łowcy Moa, zaś później także Lud Waitaha przemierzali ten łąd. W końcu, po roku 1178, Nowa Zelandia

przemieściła się do obecnej pozycji, przyjmując obecny kształt i znacznie chłodniejszy klimat. W owym czasie Maorysi przybyli na ten ląd.

W trakcie owych zasadniczych zmian, Nowa Zelandia doświadczyła aż trzy potężne błyski pola jakie w tym traktacie nazywane jest "polem telekinetycznym". Każdy z owych błysków był wystarczająco potężny aby spowodować zniszczenie więzów genetycznych. Z tego powodu każdy z nich powodował gigantyczne mutacje żywych organizmów, włączając w to ludzkie giganty. Stąd, jeśli kiedyś poprowadzone będą staranne naukowe badania przeszłości Nowej Zelandii, wówczas aż trzy odmienne rasy gigantów powinny zostać znalezione, każda z nich wywodząca się z odmiennego błysku pola telekinetycznego. Owe trzy rasy gigantów daje się już obecnie wykryć w nowozelandzkiej mitologii. Dla przykładu, na wykazie gigantów jaki opublikowałem w podrozdziale C7.2 odrębnej monografii [5/4], starożytny szczep nowozelandzkich gigantów zwany "Te Kahui Tipua" z miejscowości Otipua, najprawdopodobniej wymutował się podczas telekinetycznego błysku jaki miał miejsce niecałe 30 000 lat temu, mitologiczny "Maui" i "Hine-nui-o-Te-Po" reprezentują rasę gigantów jaka wymutowała się z błysku mającego miejsce około 13 500 lat temu, podczas gdy gigant nazywany "Hotumauea" wymutował się z błysku z 1178 roku.

Równocześnie z Nową Zelandią, także wszystkie inne obszary Ziemi doświadczyły owych trzech potężnych kataklizmów w ostatnich 40 000 lat. Zaplanowany przez ludzi i starannie zrealizowany kataklizm sprzed niecałe 30 000 lat temu, jest tym jaki Biblia opisuje pod nazwą Wielkiego Potopu z alegoryczną Arką Noego i jego rodziną (t.j. posłuszną swoim nadzorcom częścią społeczeństwa jakie zajmowało wówczas megalityczne ośrodki cywilizacyjne) realizującą nakaz aby budować Arkę w celu ewakuowania nie tylko zdyscyplinowanych ludzi, ale także wszystkie istotne zwierzęta którym zagrażało wymarcie. Kataklizm sprzed około 13 500 lat temu był tym jaki zniszczył Atlantydę, zmienił Saharę z kwitnącego ogrodu w piaskową pustynię, oraz przemienił Syberię z sub-tropikalnego lasu w wieczną zamarzlinę. Z kolei zmiana biegunów jaka miała miejsce po 1178 roku spowodowała w Europie tzw. "Małą Epokę Lodową" (t.j. "Little Ice Age"), stopiła pomosty lodowe jakie łączyły razem Syberię z Ameryką poprzez Cieśninę Beringa, oraz przekształciła pastwiska Grenlandii w lodowce - wyniszczając kolonię Wikingów jaka wówczas zamieszkiwała Grenlandię.

Oczywiście, każdy kto czyta powyższą historię ludzkości, natychmiast zaczyna mieć najróżniejsze wątpliwości. Wszakże nasze podręczniki szkolne nic nie piszą o Terra ani o emigracji ludzkości na Ziemię z odmiennego systemu gwiazdowego, podczas gdy spora proporcja dzisiejszych naukowców jest niewielki krok od publicznego przysięgania że poza nami, nie istnieją żadne inne inteligentne istoty w całym wszechświecie. Okazuje się, że szokująco dostępne jest całe zatrzęsienie dowodów jakie zdają się potwierdzać powyższą zasymulowaną historię ludzkości. Większość z owych dowodów opisano w monografii [1/4]. Stąd podsumuję tutaj jedynie najważniejsze ich kategorie. Oto one:

A. Mitologia. Aczkolwiek 13.5 tysięcy lat temu nasza cywilizacja praktycznie została całkowicie zniszczona, sytuacja wygląda tak jakby ciągle przetrwały najróżniejsze mity i legendy jakie opisują dawne czasy. Opisują one wojny jakie toczono były w niebie, inne planety zaludnione przez ludzi, życie na planetach z systemu Syriusza, emigrację na Ziemię, a także zaawansowaną cywilizację jaką nasza Ziemia wówczas posiadała. Zgodnie z tymi legendami, ówczesna cywilizacja ludzka była w stanie budować latające maszyny sterowane ludzkimi myślami, które podróżowały do gwiazd, oraz była w stanie wycinać ogromne głązy, tak jak my obecnie wycinamy masło - i powodować aby głązy te same przelatywały do wymaganych pozycji. Dla przykładu mitologia żydowska bardzo dokładnie opisuje raj. Wyjaśnia ona, że raj był ukształtowany koncentrycznie, posiadał 7 głównych pomieszczeń, oraz 7 bram. Kiedy wygląd, przeznaczenie, oraz zawartość owych 7 pomieszczeń są analizowane, wówczas się okazuje że raj faktycznie był skonstruowany identycznie do wehikułów UFO typu K7, jakie opisywane są przez dzisiejszych wprowadzonych na pokład UFO (systematyczne porównywanie rajów do wehikułów UFO

zaprezentowane jest w podrozdziale P6.1 z monografii [1/4]). Stąd, wygląda na to, że mitologia żydowska opisuje przybycie Adama i Ewy na ziemię w wehikule UFO.

B. Prehistoryczne odciski ludzkich stóp oraz pozostałości urządzeń technicznych. Istnieje coraz obszerniejszy zbiór dowodów materialnych, jakie dokumentują że ludzie byli obecni na Ziemi równocześnie z najwcześniejszymi formami życia. Dla przykładu istnieją odciski stóp ludzkich skamieniałe w skałach jakie liczą miliony lat (liczne przykłady takich odcisków zostały opisane w rozdziale P monografii [1/4]) - oraz pokazane poniżej na **rysunku B1**. Znajdowane są też najróżniejsze urządzenia techniczne jakie w jakiś sposób znalazły się skamieniałe w bardzo starych skałach, lub w pokładach węgla kamiennego. To zaś byłoby jedynie możliwym gdyby faktycznie Ziemia przygotowywana była do przyszłej kolonizacji, zaś rasa ludzka z odległej planety Terra faktycznie zasiewała najróżniejsze organizmy żywe na naszej planecie, zostawiając przy okazji dowody swoich najwcześniejszych działań.

C. Dowody palaeontologiczne. Nawet oficjalne badania naukowe nad historią ludzkości zaczynają dostarczać coraz większej ilości materiału dowodowego na fakt, że rasa ludzka zasiedlona została na Ziemi dopiero jakieś 40,000 lat temu. Jednak naukowcy interpretują te dowody w odmienny (uprzedzony) sposób. Aby przytoczyć tutaj jakiś przykład owego materiału dowodowego, to najpowszechniej znanym jest tzw. "brakujące ogniwo". Owo brakujące ogniwo to po prostu brak naukowych dowodów na fakt że rasa ludzka przeszła swoją ewolucję na planecie Ziemia. Oczywiście naukowcy tendencyjnie interpretują ów brak przez twierdzenie że ów dowód istnieje, tyle że dotychczas nie został jeszcze odkryty (choć co jakiś czas słyszymy niektórych jak rozgłaszają jego rzekome odkrycie). Tymczasem zasymilowana historia ludzkości zaprezentowana w tym podrozdziale stwierdza, że prawdziwe "brakujące ogniwo" nigdy nie zostanie znalezione z prostego powodu, że rasa ludzka wcale nie przeszła swojej ewolucji na Ziemi. Innym przykładem takiego materiału dowodowego jest niespodziewane, nagłe, i masowe wyginięcie tzw. "Człowieka Neandertalskiego". Wyginięcie to miało miejsce jakieś 30 000 lat temu, t.j. na krótko po tym jak ludzkość osiedlona została na Ziemi. Ów człowiek miał strukturę genetyczną bardzo podobną do struktury dzisiejszych ludzi - wszakże był on produktem poprzedniej nieudanej próby aby zasiedlić Ziemię. Stąd mógł on parzyć się z ludźmi, podczas gdy jego podrzędny materiał genetyczny - szczególnie jego bardzo niskie zdolności intelektualne, były w stanie zepsuć użyteczność rasy ludzkiej jako niewolników naszych okupantów. Stąd musiał on zostać wyeliminowany z Ziemi (aczkolwiek owa eliminacja nie była całkowita, stąd niektóre jednostki, jakie najprawdopodobniej urodziły się już w rezultacie parzenia się z ludźmi, przeżyły rzeź). Kolejny przykład takiego materiału dowodowego obejmuje raptowne wyginięcie dużych zwierząt drapieżnych które w przeciwnym wypadku reprezentowałyby poważne zagrożenie dla właśnie zasiedlonych ludzi. W czasach kiedy rasa ludzka zasiedlona została na Ziemi, cała gama ogromnych drapieżników, jakie były bardzo niebezpieczne dla ludzi, takich jak tygrys jaskiniowy, niedźwiedź jaskiniowy, oraz ogromny ptak drapieżny Ameryki, raptownie wyginęły.

D. Ciało ludzkie. Ciało ludzkie musi spełniać "równania grawitacyjne" opisywane w poprzednim podrozdziale. Dla przykładu "równanie wzrostu" zaprezentowane w podrozdziale B1 jako (1B1), stwierdza że wzrost ciała zdefiniowany zostaje prawami grawitacyjnymi. Prawa te powodują, że jeśli ludzkość wywodzi się z planety Terra, jakiej grawitacja była 4.47 razy silniejsza od grawitacji Ziemi, oraz jeśli w jakiś sposób nasze więzy genetyczne wzrostu zostały zniszczone, wówczas wzrost ludzi musi eksplodować do wartości około 5 metrów. Dlatego wszystkie te szkielety ludzkich gigantów, jakie odkryte zostały w Nowej Zelandii (co opisano w podrozdziale B1.1), i wkrótce potem tajemniczo zniszczone, dostarczają bardzo ważkiego "dotykalnego" materiału dowodowego na poparcie zasymulowanej historii stwierdzającej że ludzkość jakoby wywodzi się z planety Terra. Jeśli którykolwiek z takich gigantycznych szkieletów zostanie ponownie znaleziony, oraz zabezpieczony dla wglądu wszystkich zainteresowanych, nie potrzebowalibyśmy już żadnego innego bardziej przekonującego dowodu iż pochodzimy z planety Terra (to jest



właśnie powodem dla jakiego nasz zasymulowany okupant tak starannie niszczy każdy gigantyczny szkielet, oraz każdy dowód materialny na istnienie gigantów, jaki został dotychczas odkryty).

Oczywiście "równanie wzrostu" dyskutowane poprzednio jako (1B1), jest tylko jednym z całego szeregu odmiennych "równań grawitacyjnych" które przekazują nam informację, że ciało ludzkie faktycznie to nie pochodzi z planety Ziemia. Inne równania grawitacyjne, jakie w bardzo znaczący sposób informują nas o dokładnie tym samym, to "równanie długowieczności", oraz "równanie inteligencji". Zaczniemy więc od przyglądnięcia się równaniu długowieczności. Przyjmuje ono postać:

$$l_T/l_Z = c_1(T/Z)^2 \quad (1B2)$$

Stwierdza ono, między innymi, że jeśli rasa ludzka przybyła na Ziemię z odmiennej planety - w naszym przypadku bezpośrednio z planety Zem gdzie zamieszkiwała spory czas po opuszczeniu Terry, wówczas długowieczność tej rasy musi zmniejszyć się o wartość około  $(T/Z)^2$  razy. Wyraźmy więc przez " $l_T$ " (w latach ziemskich) średnią długość życia ludzkiego na planecie Zem. Wiadomo nam też, że średnia długość życia ludzi na Ziemi wynosi około " $l_Z=80$  lat". Aczkolwiek nie wiemy dokładnie jaki był stosunek grawitacji Zem (T) do grawitacji ziemskiej (Z), wiemy jednak że był on znacznie mniejszy niż ten sam stosunek dla planety Terra. Dla uproszenia więc możemy założyć że stosunek ten wynosił około " $T/Z = 3.4$ ". To pozwala nam na wyznaczenie jaka byłaby średnia długość życia dla naszych praprzodków, Adama i Ewy, którzy urodzeni byli na Zem, stąd ciała których nasycone były energią zgodnie z grawitacją planety Zem. Jeśli więc Adam i Ewa urodzeni byli na planecie Zem jaka miała pole grawitacyjne około  $T/Z=3.4$  razy większe od pola Ziemi, wówczas, po przetransportowaniu na Ziemię, ciągle powinni oni żyć przez okres jaki byłby charakterystyczny dla planety Zem. Równanie (1B2) pozwala nam na wyznaczenie jaka owa długość ich życia by była. Jeśli założymy że po urodzeniu się na planecie Ziemia żyliby oni przez około  $l_Z=80$  lat, wówczas równanie (1B2) stwierdza, że po urodzeniu w polu  $T/Z=3.4$  razy silniejszym, powinni oni żyć około " $l_T=930$  lat". I faktycznie to miało miejsce. W Biblii stwierdzone zostało, że Adam żył dokładnie 930 ziemskich lat (patrz Biblia, Księga Rodzaju, 5:5). Nie wiemy z całą pewnością jak długo żyła Ewa, jednakże wiemy że miała ona pierwsze dziecko w wieku 200 lat. To zaś ponownie potwierdza, poprawność powyższych dedukcji. Wszakże będąc urodzona na planecie Zem o  $T/Z=3.4$ , oraz dożywając wieku 200 lat, zgodnie z tym samym równaniem (1B2) fizycznie była ona rozwinięta do poziomu jak nasze dzisiejsze 18-letnie dziewczęta - właśnie więc osiągała właściwy wiek aby urodzić swoje pierwsze dziecko. Powyższa analiza ujawnia, że długowieczność Adama i Ewy jest jeszcze jednym dowodem licznego materiału dowodowego zakodowanego w naszych ciałach, jaki potwierdza że faktycznie przybyliśmy na Ziemię z zupełnie innej planety.

Powtórzmy teraz podobne rozważania, tym razem jednak jako podstawę do dedukcji przyjmując "równanie inteligencji", jakie posiada formę:

$$l_T/l_Z = c_1(T/Z)^2 \quad (2B2)$$

Równanie to stwierdza, między innymi, że jeśli rasa ludzka oryginalnie wywodzi się z planety Terra, i jedynie później stopniowo przeniosła się z Terra na obecną planetę Ziemia, wówczas inteligencja tej rasy musiała gwałtownie się obniżyć. Jeśli przez współczynnik " $l_T$ " oznaczymy średnią inteligencję tej rasy na planecie Terra, podczas gdy przez współczynnik " $l_Z$ " oznaczymy średnią inteligencję tej rasy na Ziemi, wówczas równanie (2B2) stwierdza, że całkowity spadek inteligencji wynikający z owego przeniesienia się na Ziemię powinien być równy około  $(T/Z)^2 = (4.47)^2 = 20$  razy. To zaś oznacza, że nasza inteligencja spadłaby do poziomu jedynie około 5% oryginalnej inteligencji jaką nasza rasa rozwinięta w swoich mózgach na Terra. Jeśli wyrazić to innymi słowami, ceną za przemieszczenie się z początkowej (dużej) planety Terra, do obecnej (niewielkiej) planety Ziemia (t.j. ceną za zmniejszenie grawitacji swojej planety o wartość  $T/Z=4.47$  razy), jest że staliśmy się około " $l_T/l_Z = 20$  razy" głupszy. I faktycznie jest to powszechnie znanym sekretem, że rasa ludzka na naszej planecie wykorzystuje jedynie około 5% możliwości swojego mózgu. Stąd, fakt że

używamy jedynie około 5% zdolności naszego mózgu jest następnym przykładem materiału dowodowego zakodowanego w naszych ciałach, jaki potwierdza że faktycznie przybyliśmy na Ziemię z planety Terra.

Powyższe opisy wyszczególniają jedynie podstawowe kategorie materiału dowodowego jaki zdaje się potwierdzać nasze przybycie na Ziemię z planety Terra. Bardziej szczegółowe opisy tego materiału zawarte są w monografii [1/4]. Jeśli ktoś zaakceptuje te dowody, wówczas stane się dla niego jasnym że istnieje też "zasymulowana" historia ludzkości która stwierdza iż "ludzkość wcale nie wywodzi się z planety Ziemia, ale została tutaj przeniesiona z innych planet, zaś potem przegrała bardzo ważną wojnę jaka zniszczyła jej bardzo wysoko zaawansowaną technicznie cywilizację".

Powyższe ciągle nie wyczerpuje wszystkich szokujących faktów jakich nie znamy na swój własny temat. Następnym szokującym faktem, o jakim powinniśmy się dowiedzieć, to że wcale nie wiedząc o tym, ciągle do dzisiaj płacimy cenę za przegranie owej istotnej wojny 13.5 tysięcy lat temu. Jest tak ponieważ do dzisiaj praktycznie uwięzieni jesteśmy na Ziemi przez technicznie bardzo zaawansowanych, chociaż moralnie upadłych naszych krewniaków którzy wygrali ową wojnę. Owi krewniacy sekretnie okupują naszą planetę od tamtego czasu w sposób bardzo podobny jak Faszyści okupowali Polskę, oraz bezpardonowo eksploatują ludzkość w sposób bardzo podobny jak kiedyś starożytni Rzymianie eksploatowali swoich niewolników. Oczywiście utrzymują oni nas w stanie okupacji dla ściśle określonego celu. Ponieważ wyznają oni "pasożytniczą filozofię" opisywaną w podrozdziale B5, bezpardonowo rabują oni nas z całego szeregu surowców biologicznych jakie generujemy. Aby podać tutaj jakieś przykłady co dokładnie oni od nas rabują, to pozyskują oni od nas "energię życiową" lub odciągają od nas rodzaj energii moralnej jaki w podrozdziale B4 nazywany jest "zwow", dostarczamy im naszą spermę i owule jakie oni wykorzystują dla klonowania ich "biorobotów", itp. Energia życiowa jaką oni od nas rabują, jest unikalnym rodzajem energii który nie może zostać wygenerowany technicznie i który nie może zostać przekazany ludziom przez nikogo innego niż inni ludzie, stąd który może zostać użyty do wydłużania ich życia tylko jeśli nasze życie jest jednocześnie skracane. Gdybyśmy nie byli rabowani z tej energii, wówczas powinniśmy żyć na Ziemi średnio około 120 lat, podczas gdy faktycznie żyjemy tylko około 80 lat. Stąd około 40 lat życia jest rabowane od każdej osoby na Ziemi przez tych naszych okupantów. Proces i urządzenia jakie oni używają aby pozyskiwać tą energię od nas, a potem używać ją dla rewitalizacji swoich własnych ciał, opisane zostały w traktacie [3B]. Z kolei "bioroboty" to nazwa jaką nasi okupanci przyporządkowali dzieciom ludzkim klonowanym przez siebie na ich planetach z owule i spermy pobranej od ludzi. Dzieci te nazywają oni "biorobotami" aby wytworzyć psychologiczną wymówkę dla eksploatowania owych ludzkich potomków w sposób na jaki my eksploatujemy nasze psy lub konie. Owe "bioroboty" wykonują dla nich wszelkie najbardziej trudne i brudne prace, dla przykładu pracując w ich kopalniach i budując ich gmachy, gotując dla nich, czyszcząc, służąc jako seksualni niewolnicy, itp. Jednak na przekór bycia nazywanymi "bioroboty", faktycznie to są oni ludźmi, tak samo jak my nimi jesteśmy. Oczywiście, opisane powyżej są jedynie niektóre z niezliczonych form barbarzyńskiej eksploatacji jaką nasi najeźdźcy i okupanci popełniają na ludzkości. Wiele więcej form opisanych zostało w monografii [1/4].

Odruch jaki czytelnik prawdopodobnie wykształcił już w sobie do obecnego momentu, to wątpliwość którą możnaby wyrazić za pomocą słów: "jeśli ciągle jesteśmy okupowani i eksploatowani przez naszych moralnie upadłych krewniaków, jak to możliwe że nic nie wiemy o tej okupacji i eksploatacji, ani o samym naszym pasożycie". Odpowiedzią na tą wątpliwość jest, że nasz pasożyt jest około 20 razy bardziej inteligentny od nas, stąd wcale nie postępuje on zgodnie z naszymi prymitywnymi sposobami. Aczkolwiek powaga naszej sytuacji wymaga abym dokładnie wyjaśnił jak właściwie on postępuje, w prostych słowach jego strategia polega na operowaniu i zachowywaniu się w taki sposób, że normalnie ludzie nie odnotowują jego obecności, ani też ludzkość nie odnotowuje

faktu że jest przez niego eksploatowana. Uzyskuje on to poprzez nieustanne ukrywanie się przed nami.

Aby lepiej zrozumieć finezyjne zachowanie tego naszego sekretnego okupanta, przeanalizujemy najpierw prymitywne sposoby na jakie ludzie z planety Ziemia (t.j. ci którzy używają jedynie około 5% swoich mózgów) zniewalają i eksploatują innych ludzi. Oczywiście każdy wie, że ludzie używają w tym celu brutalnej siły. A więc używają dział, komór gazowych, tortur, więzień, biczowania, utrzymując za ich pomocą swoich niewolników w posłuszeństwie. Jednak, ponieważ są oni wyraźnie widzialni przy tych nieprzyjemnych działaniach, ich niewolnicy bardzo szybko zaczynają ich nienawidzić, buntować się, zaś po mniej lub bardziej długim zmaganiu się, niewolnicy się wyzwalają. Stąd, ludzie z planety Ziemia nie są w stanie utrzymywać innych ludzi w stanie niewolnictwa przez dłużej niż około 5 generacji. Jednak nasz sekretny okupant jest bardziej przebiegły niż my. Wszakże używa on 100% swego mózgu. Ponadto jest on technicznie bardziej od nas zaawansowany, stąd może efektywnie się przed nami ukrywać. Dla przykładu jego urządzenia techniczne umożliwiają mu całkowite znikanie z naszego wzroku (ten efekt znikania osiągnąć jest przez tzw. "stan telekinetycznego migotania" jaki polega na bardzo szybkim przełączaniu się z konsystencji materii w energię, i wice wersa), lub zamienianie się w rodzaj mglistych zarysów (które notabene są źródłem celowo podtrzymywanego przez naszego pasożyta mitu że jakoby jest on "niematerialny"). Ma on też urządzenia jakie pozwalają mu na przelatywanie przez obiekty stałe, takie jak śmigła, szklane okna, stalowe ściany, drzewa, góry, itp., bez powodowania zniszczenia ani u siebie ani też u tych obiektów. Ponadto, na każde życzenie mogą oni natychmiastowo nas zahipnotyzować, a także telepatycznie wprowadzić bezpośrednio do naszych umysłów dowolny nakaz lub pomysł (zasady i urządzenia jakie pozwalają na takie wprowadzanie, opisane są w podrozdziałach D3.3 i D5.2). Możliwości tych istot są tak ogromne, że my nawet nie jesteśmy sobie w stanie tego wyobrazić na naszym obecnym poziomie technologicznym.

Oczywiście, niezależnie od techniki, nasz technicznie bardzo zaawansowany, jednak moralnie podupadły najeźdźca i pasożyt wypracował też sobie zbiór bardzo niezawodnych, i wielokrotnie sprawdzonych w praktyce, metod działania, sposobów postępowania, zachowań, itp., jakie pozwalają mu na utrzymywanie ludzi w poddaństwie przez praktycznie dziesiątki tysięcy lat bez zostania nawet odnotowanym. Kompletny wykaz tych metod zaprezentowany został w monografii [1/4]. Poniżej podsumowane zostaną najbardziej reprezentacyjne przykłady metod i zasad postępowania jakie nasz okupant i pasożyt przestrzega bardzo skrupulatnie we wszelkich swych działaniach okupacyjnych na Ziemi.

1. Ukrywaj się. Kiedykolwiek nasi okupanci dokonują czegoś na Ziemi, zawsze bardzo pedantycznie przestrzegają zasady, że nie mogą zostać przy tym dostrzeżeni przez ludzi. Dlatego też działają oni głównie po północy kiedy większość ludzi śpi. Jeśli zmuszeni są przelatywać lub działać podczas dnia, wówczas ich wehikuly, a także oni sami, włączają ich ekran niewidzialności. Kiedy wykonują coś na ludziach, najpierw ich hipnotyzują, zaś potem starannie wymazują ich pamięć. Jeśli zmuszeni są ukazać się komuś, zawsze uprzednio się upewnią, że nie ma innego widza w pobliżu, tak aby inni ludzie nigdy nie uwierzyli w słowa tych którzy osobiście choć samotnie widzieli tych pasożytów.

2. Upowszechniaj wśród ludzi fałszywy i mylący obraz rzekomych "kosmitów". Jedną z podstawowych zasad ukrywania się przed nami jaką stosuje nasz najeźdźca i okupant, polega na upowszechnianiu wśród ludzi całkowicie fałszywego obrazu rzekomych "kosmitów". Zgodnie z tym obrazem "kosmici" muszą różnić się od ludzi pod każdym względem, i nie mają prawa być identyczni do ludzi (w rzeczywistości owa rasa kosmitów jaka najbardziej korzysta na naszej okupacji, faktycznie jest identyczna do ludzi). A więc kosmici jakoby różnią się od nas: wyglądem, niematerialnością, prawami jakie do nich się odnoszą, światem z którego pochodzą, wymiarami w jakich operują, itp. Istnieje aż kilka elementów tego obrazu, jakie upowszechniane są na Ziemi już od tysiącleci. Najważniejsze z nich obejmują:

(a) Wmanipulowywanie ludziom wiary że kosmici są istotami niematerialnymi, np. należącymi do świata duchowego. (Zgodnie z tym poglądem, UFO-nauci jakoby nie są istotami materialnymi jak ludzie, t.j. jakoby nie posiadają one ciał fizycznych które za pośrednictwem wysoko-zaawansowanej techniki byłiby oni zdolni do wprawiania w stan migotania telekinetycznego, stąd sprawiając jedynie wrażenie że są niematerialnymi, chociaż faktycznie byłiby fizyczni tak jak my.) Upowszechnianie tego fałszywego poglądu okazuje się wysoce korzystne dla okupacyjnych interesów UFO-nauców, stąd jego propagowanie wśród ludzi posiada najwyższy priorytet. Wszakże pogląd taki paraliżuje wszelkie próby naszego bronienia się przed istotami jakie nas okupują, a także zniechęca do jakichkolwiek prób zrozumienia natury tych istot. Jakże bowiem zrozumieć naturę kogoś kto wywodzi się np. z tej samej rzeczywistości co Bóg. Z kolei jakże potem bronić się przed kimś kogo natury nie jesteśmy w stanie zrozumieć naukowo, ani kogo nie byłibyśmy w stanie zwalczać poprzez zwyczajne zaawansowanie naszej techniki i nauki. Aby upowszechnić ten pogląd, UFO-nauci bez przerwy wysługiwali się, i nadal się wysługują, najróżniejszymi symulantami którzy na wiele sposobów wmawiają ludziom niematerialność naszych okupantów. Przykładowo w Średniowieczu sprzedawcy ci wmawiali ludziom "niematerialność" diabłów i aniołów, Hitlerowi wyjaśniali "niematerialnych" wizytatorów wydających mu polecenia - których podobno panicznie się bał, obecnie zaś nam wmawiają że UFO-nauci pochodzą z odrębnego układu wymiarów, że nie mają ciał, że istnieją jedynie w ludzkiej wyobraźni, itp. W chwili obecnej osoby które upowszechniają ten fałszywy obraz kosmitów najczęściej wywodzą się z grona prominentnych badaczy UFO - np. m.in. należał do nich Allen Hynek. Należy jednak jeszcze raz tu podkreślić, że takie poglądy są nam wmanipulowane aby sparaliżować nasze wysiłki obronne, i jako takie powinny być usilnie zwalczane.

(b) Upowszechnianie poglądu, że kosmici posiadający ciała fizyczne muszą wyglądać całkowicie odmiennie od ludzi. Dla przykładu, muszą mieć odmienną budowę ciała, posiadać rogi lub czułki, itp. Stąd, zgodnie z tym poglądem, kosmita nie może mieszać się z tłumem bez natychmiastowego zostania rozpoznany. Aby upowszechnić ten pogląd, od czasu do czasu nasi okupanci organizują specjalnie spreparowane spektakle teatralne, w których ludziom pozwala się zobaczyć najróżniejsze niezwykle wyglądające istoty wychodzące z UFO.

3. Zawsze stosuj niewykrywalne metody. Kiedykolwiek nasz najeźdźca kosmiczny zamierza osiągnąć jakikolwiek efekt który różni się od zamiarów ludzkich, wówczas wolno mu użyć jedynie takie metody działania jakie wypróbowane już zostały jako całkowicie niewykrywalne dla ludzi. Dlatego też każda z metod działania, i każde zachowanie, jakie wyjaśnione zostaną w niniejszym wykazie (szczególnie w następnych punktach), w normalnych przypadkach pozostają dla nas niewykrywalne. Oczywiście niniejsza lista nie wyczerpuje wszystkich niewidzialnych metod jakie używane są na nas przez naszego kosmicznego pasożyta. Istnieją liczne dalsze metody, jakie zdołałem już zidentyfikować, jednak jakich dokładne opisanie zajęłoby zbyt wiele miejsca. Dla zorientowania przytoczę tutaj jedynie dwa przykłady najczęściej z nich używanych, mianowicie: "opóźniaj aż zabraknie czasu", oraz "zwalczaj przez promowanie przeciwstawieństwa". Metoda "opóźniaj aż zabraknie czasu" polega na stwarzaniu najróżniejszych przeszkód jakie opóźniają zrealizowanie czyjegoś zamiaru, aż do momentu gdy czas na tą realizację ulegnie wyczerpaniu. Przykładowo jeśli ktoś ma wyznaczony termin na złożenie podania, zaś nasz pasożyt nie chce aby ten ktoś uzyskał o co się ubiega, wówczas początkowo popsuje komputer tak aby podania nie dało się napisać, potem uczyni tą osobę bardzo zajęłą z jakąś inną ważną sprawą, podczas gdy w ostatnie dni uczyni tą osobę chorą. W rezultacie termin mija zaś podanie nie zostaje złożone. Z kolei metoda "zwalczaj przez promowanie przeciwstawieństwa" działa na zasadzie, że kiedykolwiek zostaje coś ustanowione co wybiega przeciwko interesom naszego okupanta, wówczas okupant ten inspiruje swoich kolaborantów aby stworzyli coś innego co powierzchownie wygląda podobne, jednak faktycznie odznacza się całkowicie odwrotnymi atrybutami, a następnie

podburza ową nową kreację aby zwalczała to co ustanowiono oryginalnie. Dla przykładu, aby wyciszyć ideę kręgów zbożowych wykonywanych w efekcie lądowania UFO, nasz pasożyt wprowadził ideę fałszerzy wykonujących te kręgi dla zabawy. Aby wytłumić badania nad techniczną telepatią, pasożyt ten promuje łączność radiową. Aby zmniejszyć impakt nazwy "totalizm" dla postępowej filozofii jaka ostatecznie ma zapanować na Ziemi a jaka wyznawana jest przez przeciwników pasożyta kosmicznego, pasożyt ten wmanipulował ludziom pojęcia "totalizm" i "totalitarianizm", którym nadał znaczenia jakie są zupełnie odwrotne do idei totalizmu. Itp., itd.

4. Niszcz dowody i nigdy nie pozostawiaj śladów. W swojej działalności okupacyjnej na Ziemi UFO-nauci z żelazną konsekwencją przestrzegają zasady aby wystrzegać się pozostawiania śladów i niszczyć wszelkie dowody swojego pobytu. Postępując zgodnie z tą zasadą:

- UFO-nauci rygorystycznie wystrzegają się pozostawienia na Ziemi jakichkolwiek urządzeń, odpadków, resztek, zwłok, ofiar, itp. Cokolwiek ubocznego wytworzone zostanie w wyniku ich działań, jest to starannie zbierane, ładowane na ich statki, i następnie wrzucane do Słońca w celu spalania.

- UFO-nauci mają też zabronione pozowanie ludziom do zdjęć, udzielanie nam jakiegokolwiek bezpośredniej informacji na temat skąd pochodzą, umożliwienie zabrania sobie czegoś na pamiątkę z ich statku, itp.

- Kiedykolwiek przez przypadek UFO-nauci mimo wszystko pozostawią na Ziemi jakiś ślad swojej działalności, zawsze stosują żelazną zasadę, że muszą potem zneutralizować w oczach ludzi wymowę tego śladu. Z tego powodu jeśli pozostawią na Ziemi materialną pozostałość swego działania, wówczas muszą powrócić z powrotem i w jakiś sposób zniszczyć tą pozostałość, albo muszą hipnotycznie zaprogramować uległych sobie kolaborantów na Ziemi aby albo zwandalizowali oni tą pozostałość, albo stwierdzili że sfabrykowali tą pozostałość jako żart, albo naukowo wyjaśnili tą pozostałość jako "pochodzącą z naturalnych zjawisk", itp. Aby dać tutaj przykład materiału dowodowego jaki w Nowej Zelandii jest niszczone bez przerwy w ten właśnie sposób, to obejmuje on m.in.: (a) lądowiska UFO które albo deklarowane są przez program telewizyjny "Holmes" jako sfabrykowane przez żartownisiów z Ashburton, albo deklarowane są przez naukowców jako "kręgi grzybowe", albo też zwyczajnie są ignorowane przez przynależnych uprowadzanych na pokład UFO - na przekór że bez przerwy pojawiają się one pod oknami ich sypialni; (b) szkielety gigantów ludzkich jakie za każdym razem po odkryciu są niszczone w jakiś tajemniczy sposób - jak opisane to zostało w podrozdziale B1.1.

Stąd, w wyniku nieustannego ukrywania się przed ludźmi, połączonego z ową zasadą nieustannego niszczenia wszelkich dowodów materialnych swojej obecności na Ziemi i niepozostawiania śladów, ludzie zawsze trwali będą w niepewności czy nasz okupant kosmiczny faktycznie istnieje.

5. Działaj za pośrednictwem kolaborantów. Jeśli kosmici mają zamiar uczynić coś na Ziemi co pozostawi widoczne następstwa, nigdy nie dokonują tego sami, jako że wcześniej lub później ludzie wydedukowałyby z owych następstw fakt istnienia pasożytów. Dlatego, kiedykolwiek czynią oni coś na Ziemi, zaś wyniki tego działania mają być widoczne, zawsze dokonują tego rękami specjalnie programowanych pod hipnozą ludzkich kolaborantów. Aby zaś uzyskać współpracę owych kolaborantów, nasi pasożyty uprowadzają ich na pokłady swoich statków, tam zlecają im nakazy po-hipnotyczne, zaś po powrocie na Ziemi owi kolaboranci dokonują dokładnie to co zaprogramowani oni zostali przez kosmitów (np. proponują nowe teorie jakie "wyjaśniają" pochodzenie kręgów zbożowych, wymyślają Brzytwę Occam'a, upowszechniają Teorię Względności, niszczą szkielety ludzkich gigantów, itp.).

6. Niszcz siłami natury. Jeśli kosmici zdecydują się zniszczyć coś na Ziemi, zaś z jakichś powodów nie mogą w tym celu użyć hipnotycznie zaprogramowanych ludzkich kolaborantów, wówczas używają do tego celu technicznie wyzwalone siły natury. W takim przypadku formują oni z użyciem swojej zaawansowanej techniki: albo powodzie, albo

spląwy błota, albo wybuchy wulkanów, albo trzęsienia Ziemi, albo huragany, albo tornada, albo pioruny, albo gęste mgły, albo też zwyczajne pożary, zaś poprzez odpowiednie pokierowanie tymi siłami natury niszczą oni cokolwiek zamierzali.

7. Blokuj postęp i okresowo cofaj ludzkość w rozwoju. Techniczna i naukowa przewaga jaką nasz kosmiczny pasożyt utrzymuje obecnie nad nami, posiada jedynie znaczenie jeśli nasza cywilizacja nie rozwinie się ponad określony poziom. Stąd też jedną z podstawowych zasad naszego kosmicznego pasożyta, jest ciągle blokowanie naszego postępu, niszczenie przodujących krajów, a także okresowe sprowadzanie na Ziemię najróżniejszych katastrof jakie powodują cofanie naszej cywilizacji do tyłu kiedy jej poziom podniesie się zbyt odnotowalnie. Aby wypełnić ową zasadę, nasz najeźdźca kosmiczny używa dziesiątków najróżniejszych metod i środków działania (patrz też opisy z podrozdziału A1). Najważniejsze z nich obejmują: (a) generowanie licznych przeszkód na drodze każdego kto stara się wprowadzić cokolwiek nowego; (b) polityczne, socjalne i ekonomiczne wyniszczanie najlepszych mózgów wśród ludzi z planety Ziemia; (c) systematyczne wyniszczanie najbardziej zaawansowanych ośrodków cywilizacyjnych na Ziemi, (d) przekierowywanie zainteresowań ludzkości w kierunku podrzędnych technologii i teorii (np. w kierunku komunikacji radiowej zamiast komunikacji telepatycznej, w kierunku napędu raketowego zamiast napędu magnetycznego, w kierunku spalinowych źródeł energii zamiast tzw. "urządzeń darmowej energii", w kierunku starego konceptu monopolarnej grawitacji, zamiast nowego Konceptu Dipolarnej Grawitacji, oraz wielu dalszych); (e) podburzanie do wszczynania niszczycielskich wojen jakie zawsze wykańczają najbardziej rozwinięte kraje; (f) systematyczne eksplodowanie na Ziemi wehikułów czasu; itp.

8. Zabijaj wszystkich ludzi którzy pozytywnie windują ludzkość. Jak zostało to już podkreślone w podrozdziale A4, kosmiczni pasożyty jacy okupują naszą planetę są bardzo morderczy. Jeśli na Ziemi pojawi się osoba która ma pozytywnie przyczynić się do rozwoju ludzkości, czy to przez wzmocnienie na Ziemi totalistycznej filozofii, czy też poprzez dołożenie istotnej wiedzy lub wynalazku, kosmici bezdusznie mordują tą osobę. To właśnie z powodu owych niezliczonych morderstw niemal każdy wybitny człowiek na Ziemi, jaki wnosił potencjał aby dołożyć coś ogromnie istotnego do naszej przyszłości, nigdy nie dożywał do końca swojego produktywnego życia. Dzięki temu, kiedykolwiek czytamy o kimś kto uczynił coś pozytywnego lub istotnego, i kto wykazywał nawet jeszcze większy potencjał na przyszłość, wkrótce się też dowiadujemy że ten ktoś zmarł przedwcześnie i tragicznie. Jako przykład odnotuj los David'a W. Davenport którego badania dyskutowane są w podrozdziałach C4 i C7, lub Werner'a Kropp referowanego w podrozdziale D1.2. Także rozważ inne dobrze znane śmierci w historii ludzkości. Przykładowo rozważ co by się stało gdyby Jezus nie został ukrzyżowany, a gdy ciągle potem okazał się żywym - wzięty do nieba (uprowadzony w kosmos?), zaś każdy miałby wolność podążania za jego naukami (odnotuj że niektóre stare obrazy religijne pokazują krzyż z Jezusem otoczony przez wehikuły UFO jakie zawisały wówczas na niebie i jakby nadzorowały egzekucję - dla przykładu patrz rysunek B2). W jakim kierunku poszedłby nasz rozwój gdyby Abraham Lincoln nie został zastrzelony i mógł wdrożyć swoje totalistyczne idee równości i braterstwa. Rozważ jak nasza cywilizacja by wyglądała gdyby Lenin nie został zamordowany i zastąpiony przez Stalina. Jaki wpływ na naszą politykę i życie społeczne miałoby wdrożenie "doktryny nieużywania przemocy" propagowanej przez Mahatma Gandhi'ego gdyby nie został on zastrzelony przez fanatyka hinduskiego dnia 30 stycznia 1948 roku, t.j. jedynie w rok po tym jak wynegocjonował niezależność dla Indii; także co stałoby się gdyby jego potomkowie którzy usiłowali wdrożyć jego doktrynę nie zostali po kolei wymordowani. Na ile mniej napięte byłyby stosunki rasowe na Ziemi gdyby Martin Luther King nie został zastrzelony. Gdzie byśmy byli gdyby J.F. Kennedy nie został zastrzelony zaś wszyscy inni członkowie jego rodziny zdolni do zdobycia władzy i kontynuowania jego tradycji nie byli systematycznie zabijani. Co by uczynił dla badań UFO John Lennon z "Beatles" gdyby nie został zastrzelony w 1980 roku na krótko po tym jak zobaczył UFO ponad Nowym Jorkiem i

zadeklarował swoje oddanie sprawie dotarcia do prawdy na temat owych tajemniczych wehikułów. Itp., itd - dla tego pasma śmierci nie ma końca.

Jest to także moją hipotezą, aczkolwiek na obecnym etapie badań nie jestem w stanie przedstawić żadnych dowodów na jej poparcie, że dobrze wszystkim znane zjawisko iż gdy istnieje na Ziemi ktoś ogromnie inteligentny, moralny, i dobrze się zapowiadający, osoba taka umiera przedwcześnie jako nastolatek w rezultacie zostania zamordowaną przez kosmitów. Istnieje nawet powiedzenie bazujące na tym zjawisku, jakie w odniesieniu do takich przedwcześnie zmarłych ludzi stwierdza coś w rodzaju "był on zbyt dobry aby żyć długo" (po angielsku "the good die young"). Moje wyjaśnienie dla owego szokującego zjawiska jest, że nasz pasożyt kosmiczny analizuje przyszłość aby wykryć kto daje najwyższy wkład do rozwoju naszej cywilizacji. Następnie pasożyt ten neutralizuje ten wkład poprzez mordowanie owych wyróżniających się ludzi kiedy ciągle są oni młodzi. Ponieważ najbardziej do rozwoju naszej cywilizacji przyczyniają się ludzie którzy są wyjątkowo zdolni, lub którzy wyrastają w klimacie postępowych tradycji (jak nastolatki z rodziny Kennedych, lub jak potomkowie Mahatma Gandhi'ego), to wyjaśnia dlaczego tak wielu niezwykle zdolnych nastolatków umiera tragicznie w tajemniczych okolicznościach. (Zdarzenie jakie bezpośrednio zmobilizowało mnie aby opisać tutaj powyższą bardzo kontrowersyjną hipotezę, była pozycja dziennika telewizyjnego nadawanego na TVNZ 1 około 22/3/00, w której pokazywano pogrzeb wyjątkowo dobrze zapowiadającego się nastolatka nowozelandzkiego jaki zginął w tragicznym wypadku i chowany był z pełnymi honorami brygady straży pożarnej oraz wzbudzał wyjątkowy żal wszystkich tych co mieli honor go poznać. Oczywiście, także zanim ów program był nadawany spotykałem sporo przypadków kiedy intelektualnie wyjątkowo zdolni i moralnie wyróżniający się młodzi ludzie umierali tragicznie i przedwcześnie - ów program jedynie nakłonił mnie abym zdobył się na odwagę wyrażenia tak niepokojącej hipotezy.)

Jeśli nasz najeźdźca kosmiczny zdecyduje się kogoś zamordować, wówczas ma on do wyboru całą gamę metod zabijania jakie pozostają niewykrywalne dla ludzi. Najbardziej popularne z tych metod obejmują: (1) wywołanie śmiertelnej choroby u ofiary (np. raka), lub spowodowanie aby umarł on na jakikolwiek sposób wyglądający jak "naturalna" choroba (jak to opisane zostanie w podrozdziale D5.2, taka choroba może zostać łatwo zaindukowana za pomocą urządzenia nazywanego tam "projektor telepatyczny"), (2) hipnotyczne zaprogramowanie religijnego lub politycznego fanatyka aby zamordował wskazaną mu ofiarę, (3) wmanipulowanie jakiejś potężnej (zwykle zagranicznej) instytucji lub agencji w wiarę, że dana osoba stanowi dla niej zagrożenie i podszeptanie tej instytucji aby zamordowała tą osobę (np. w Nowej Zelandii słyszałem rumor że niejaki Norman Kirk - walczący o interesy zwykłych ludzi, został zamordowany właśnie przez taką instytucję), lub (4) użycie jednego z licznych niewykrywalnych scenariuszy asasynacji, np. spowodowanie że ofiara znajdzie się w miejscu i czasie jakiegoś niszczycielskiego kataklizmu (np. wybierze się na rejs "Tytanikiem" lub odwiedzi przyjaciela w "Ara Moana"). Przerażającym aspektem owych asasynacji jest, że jeśli raz zostają zainicjowane, wówczas systematycznie powtarzają się one aż do skutku. Najprawdopodobniej więc kosmici utrzymują na Ziemi specjalny "pluton egzekucyjny" jakiego zadaniem jest niewykrywalne mordowanie wskazanych ludzi.

Fakt, że UFOanci celowo zarażają ludzi najróżniejszymi chorobskami nie jest wcale dopiero najnowszym ustaleniem. W Bucharze, Uzbekistan, występuje ryszta czyli długi na około 120 centymetrów nitkowaty robak lęgnący się pod ludzką skórą. Łacińska nazwa dla tej ryszty to *Dracunculus (=Filaria) medinensis*. Według uzbeckich legend w każdą bezksiężycową noc przelatywał ogromny smok, który siał bezkarnie owe nitkowate robaki. Ponieważ "smok" jest jedną z wielu różnych nazw jakie w dawnych czasach przyporządkowywano wehikułom UFO (zapewne z uwagi na popękany węgiel warstwowy pokrywający skorupę tych wehikułów jaki po rozrzarzeniu przez pędniki wygląda jak ognista węzowa skóra), legenda ta zapewne jest raportem dawnych naocznych świadków jacy odnotowali UFO rozsiewające tą ryszte. Powyższa legenda opisana jest w książce [1B2]:

Barbara Klimuszko, "Biologia 5/6", Warszawa 1998, ISBN 83-85722-77-7, zaś informacje biologiczne o riszcie pochodzą z: Czesław Jura, "Bezkręgowce", Warszawa 1983, ISBN 83-01-04489-6.

Niezależnie od mordowania, nasz kosmiczny pasożyt czasami ucieka się też do różnych innych metod ostatecznego neutralizowania niewygodnych mu ludzi. W niektórych przypadkach takie demobilizowanie polega na niszczeniu wzroku, np. poprzez powodowanie katarakty oczu - jak to początkowo miało miejsce w przypadku mojego przyjaciela Evana Hansena opisanego w podrozdziale A4. W innych przypadkach, tacy niewygodni ludzie neutralizowani są na zawsze poprzez zostanie zabranymi w kosmos ("wniebowziętymi"). Na obecnym etapie można jedynie spekulować dlaczego niektóre osoby są zabierane na zawsze w kosmos, zamiast mordowane. Dla przykładu jednym z powodów mogłoby być że wszelkie próby ich zamordowania zawiodły (np. karma tych ludzi nie pozwala im umrzeć na sposób przygotowany przez kosmicznych pasożytów), stąd jedynym sposobem zastopowania działalności tych ludzi na Ziemi pozostaje zabranie ich w kosmos. Innym powodem mogłoby być, że działalność jaką ludzie ci prowadzą może przynosić wyniki które zależą od aktualnej sytuacji (jak to przykładowo ma miejsce z niektórymi politykami); w takim przypadku kosmici mogą starać się pozostawiać sobie otwartą możliwość że daje się ich zwrócić z powrotem - gdyby zmiany w naszej przyszłości poszły w niewłaściwym kierunku. Dlatego, istnieją też liczne przypadki ludzi (włączając w to wielu polityków) którzy zwyczajnie znikali bez pozostawienia najmniejszego śladu, przy czym nikt nie wiedział co z nimi się stało. Książka [2B2] pióra Rodney'a Davies "Nadprzyrodzone zniknięcia" ("Supernatural Disappearances") zapełniona jest przypadkami takich zniknięć jakie miały miejsce w historii ludzkości. Bardziej ostatni z przypadków tego rodzaju miał miejsce kiedy głowa państwa (Prime Minister) Australii, niejaki Harold Holt, zniknął bez śladu dnia 17 grudnia 1967 roku, kiedy to na oczach dwóch kobiet zdecydował się wejść do morza w Melbourne. W Nowej Zelandii sławny był przypadek zniknięcia w latach 1970-ch, kiedy ktoś o nazwisku Robin Fisk z Oropi na przedmieściu Tauranga, zniknął ze swojego samochodu zaparkowanego w Mamakus koło Rotorua na poboczu szosy "State Highway 5". Po zniknięciu, w połowie zjedzona kanapka i filiżanka herbaty znaleziona została w jego samochodzie, dowodząc że kosmici uprowadzili go kiedy właśnie zabierał się za jedzenie. Nigdy nie znaleziono po nim żadnego śladu. Oczywiście, niezależnie od niego, statystycznie około 2000 ludzi znika bez śladu w Nowej Zelandii każdego roku (podczas gdy całkowita populacja Nowej Zelandii jest zaledwie około 3.5 milionów). Prawdopodobnie jednak najbardziej spektakularne było zniknięcie całej kompanii wojska liczącej około 200 żołnierzy. Była to tzw. "Sandringham Company" zaś zniknęła ona pod Gallipoli (Turcja) w 1915 roku, kiedy to na oczach licznych świadków wmaszerowała ona w żółtą mgłę, aby nigdy nie być widziana ponownie. Owa Sandringham Company była elitarnym wojskiem uformowanym z robotników i służących prywatnej rezydencji angielskiego króla, t.j. z ludzi jacy po wojnie mieliby znaczny wpływ na politykę imperium brytyjskiego. Niezwykła historia owej kompanii odtworzona została - wraz z niezgrabnymi próbami racjonalnego wyjaśnienia jej zniknięcia, w brytyjskim dramacie telewizyjnym o tytule "All the King's Men" (nadawnym przez TVNZ 1, dnia 23/4/00, o 20:15-22:05).

9. Terroryzuj każdą myśl o obronie. Dla zduszenia w zarodku każdej próby działania ludzi w kierunku odzyskania niepodległości, nasz pasożyt kosmiczny wypracował sobie iście szatański system jaki bazuje na "paraliżowaniu strachem". System ten zastrasza ludzi poprzez egzekwowanie przykładów surowego karania każdego kto stara się uczynić cokolwiek co biegnie przeciwko interesom naszego kosmicznego pasożyta. Z kolei aby wyegzekwować owe kary, nasz pasożyt kosmiczny bez przerwy organizuje na Ziemi najróżniejsze instytucje jakie czynią nic innego poza karaniem, a także bez przerwy wytwarza na Ziemi rodzaj atmosfery prześladowczej jaka wybiera ofiary do ukarania i jaka wywołuje publiczną histerię skierowaną przeciwko każdemu kto zagraża interesom naszych najeźdźców. Aby przytoczyć tutaj jakieś przykłady takich karzących instytucji i takiej prześladowczej atmosfery wytworzonych przez naszych najeźdźców, w przeszłości



obejmowały one religijną Inkwizycję, oraz atmosferę społeczną jaka umożliwiała oskarżenie o czary każdego kto posiadał jakiegokolwiek postępowe idee. Z kolei w dzisiejszych czasach takie instytucje i atmosfera wzbudzone przez naszego kosmicznego pasożyta to Zrzeszenie Sceptyków (po angielsku "Sceptic Society") oraz atmosfera karania każdego kto dokonuje jakiegokolwiek badań UFO (jednym z licznych ofiar owej instytucji i atmosfery byłem ja sam, kiedy mi "wyperswadowano" abym zrezygnował z posady na Uniwersytecie Otago - jak opisano to w podrozdziale A4). To właśnie z powodu owego rozprzestrzenienia terroru, w dzisiejszych czasach niemal nikt nie waży się otwarcie mówić lub publikować czegokolwiek konstruktywnego na temat UFO.

10. Steruj ludzkimi umysłami i uczuciami. Nasi pasożyci bez przerwy nadają w kierunku Ziemi telepatyczny nakaz jaki stwierdza coś w rodzaju: "UFO ani żadne inne inteligencje kosmiczne nie istnieją, dlatego wyszydź, poniżaj i atakuj każdego kto twierdzi inaczej, a także poczuwaj się osobiście dotknięty i wykaż gniew jeśli ktokolwiek wymieni UFO w twojej obecności". Ów nakaz używa nieznanego jeszcze dla ludzkiej techniki i nauki sposobu rozprzestrzeniania się, mianowicie sygnału telepatycznego (piramida opisywana w niniejszym traktacie byłaby pierwszym urządzeniem komunikacyjnym na Ziemi jakie używaloby owego wcześniej nam nieznanego sposobu komunikowania się), dlatego jest on przechwytywany bezpośrednio przez mózg każdej osoby, jak również pozostaje on niewykrywalny dla naszej prymitywnej techniki radiowej. Jednak silnie oddziałuje on na ludzi o niskim intelekcie, którzy czynią dokładnie to co im on nakazuje, a stąd którzy agresywnie atakują wszystkich tych badaczy jacy mogliby wykryć istnienie naszych kosmicznych pasożytów. Urządzenia jakie są zdolne do nadawania takiego nakazu bezpośrednio do naszych mózgow, opisywane są w podrozdziale D5.2.

11. Dziel ludzi i wzbudzaj wojny. Następną szatańską metodą używaną przez naszego kosmicznego pasożyta, jest bez przerwy dzielić ludzi na najróżniejsze rasy, religie, kraje, ideologie, odłamy, strony, wyznawców, zwolenników, itp., a następnie podburzać każdą z tych grup aby walczyła przeciwko innym grupom. W ten sposób nasz pasożyt potrafi niszczyć niemal każdą postępową ideę i niemal każdą postępową grupę ludzi. Ta szczególna metoda utrzymywania nas w poddaństwie wprowadzona została od samego początku, bowiem zamiast osiedlić na Ziemi pojedynczą rasę ludzi, nasz pasożyt kosmiczny osiedlił na niej od razu kilka ras. Zamiast też założyć pojedynczą religię, pasożyt ten stworzył szereg odmiennych religii i kultów, następnie podburzał je jedne przeciwko drugim. Na małą skalę nasz pasożyt niszczy ową metodą wszelkie postępowe idee. Dla przykładu kiedykolwiek nowa postępową idea się narodzi, natychmiast nasz pasożyt hipnotycznie programuje jakichś kalaborantów aby wyszli z przeciwstawną konserwatywną ideą, a następnie podburza owych kolaborantów aby zwalczali ową postępową ideę.

12. Sprawdzaj przyszłość dla blokowania teraźniejszości. Pasożytnicze cywilizacje jakie aktualnie okupują Ziemię już od dawna mają opanowane podróże w czasie. Dlatego wykorzystują one te podróże aby utrzymywać nas lepiej pod kontrolą. W tym celu bez przerwy przemieszczają się oni w czasie do naszej przyszłości. Po zaś przybyciu do naszej przyszłości zawsze sprawdzają tam jakie przeszłe zdarzenia na Ziemi posiadały niepożądane następstwa dla ich pasożytniczych interesów. Potem zaś, już po powrocie do naszych czasów, starają się oni blokować owe niekorzystne dla nich zdarzenia przed zaistnieniem. W ten sposób bardzo efektywnie spowalniają oni nasz postęp i utrzymują nas w poddaństwie.

13. Manipuluj całą cywilizacją poprzez kierowanie indywidualnymi ludźmi. Ponieważ wgląd do naszej przyszłości daje naszym okupantom dokładne rozeznanie kto i w jaki sposób wpłynie na ich pasożytnicze interesy na Ziemi, najbardziej efektywna metoda utrzymywania nas w poddaństwie polega na manipulowaniu wiodącymi osobami. Dlatego też, na bazie swego wglądu do przyszłości, nasz najeźdźca kosmiczny wybiera najważniejszych ludzi którzy kształtują naszą cywilizację, a następnie koncentruje się na zgniataniu, eliminowaniu, lub manipulowaniu tych wybranych ludzi. W ten sposób wszyscy wiodący politycy, przywódcy religijni lub kultowi, wyróżniający się naukowcy, dziennikarze i

twórcy filmowi, pisarze, producenci reklamówek, przywódcy koncernów, oraz wszyscy inni którzy dokładają znaczącego wkładu do naszej cywilizacji, są w sposób dyskretny i niewidzialny manipulowani i kierowani na niewłaściwe tory, tak aby nieświadomie służyć interesom naszego kosmicznego pasożyta.

Poprzez używanie takich zaawansowanych, wysoce inteligentnych, oraz szatańsko przewrotnych metod, nasz kosmiczny pasożyt potrafił utrzymać nas w poddaństwie przez dziesiątki tysięcy lat. Jedynie w ostatnich czasach niektórzy z nas zaczęli się budzić z odrętwienia i zaczęli dostrzegać co jest grane. Niestety, zapewne zajmie to wiele dalszych lat zanim wyzwolimy się od tego pasożyta, ponieważ ciągle posiada on ogromnie mocny chwyt na większości ludzi, i jest ciągle zdolny do zduszenia każdego znaku oporu. Na szczęście proces otwierania się naszych oczu został już zapoczątkowany. Mam tutaj też nadzieję że niniejszy traktat doda swój własny wkład do tych zaszczytnych zmagania o prawdę, poprzez przemówienie do rozsądku wszystkich tych których umysły pozostają wystarczająco otwarte aby zezwolić im na słuchanie i użycie logiki.

Po uświadomieniu sobie, że takie oszukańcze metody są używane na nas bez przerwy, nieodparcie zaczyna nasuwać się pytanie: jak w takim razie ustalić gdzie leży prawda? Wszakże dotychczas zwykliśmy ustalać prawdę poprzez analizowanie faktów. Jednak wszystkie powyższe metody UFOonautów nastawione są właśnie na wypaczanie faktów i czynienie ich wymowy całkowicie nas mylącą. Oto dwie metody jakie dotychczas udało mi się zidentyfikować, a jakie umożliwiają wytropienie prawdy na przekór że UFOnauci systematycznie wypaczają fakty:

A. Metoda śledzenia zbiegów okoliczności (zamiast śledzenia faktów). Jest to metoda jaką ja sam używam dosyć często. Okazuje się ona dosyć niezawodna w ustalaniu co nasi pasożyty mają na celu. Stwierdza ona, że "we wszystkich sprawach jakie poddawane mogą być manipulacjom naszego pasożyta kosmicznego, nie powinniśmy koncentrować się jedynie na faktach, a powinniśmy też dokładnie badać zbiegi okoliczności jakie związane są z tymi faktami i jakie zwykle wskazują co naprawdę jest grane". Aby wyjaśnić to na przykładzie, aby przejrzeć zamiary UFOonautów, nie powinniśmy jedynie patrzeć na pojedyncze fakty mające miejsce kiedy staramy się zrealizować określone zadanie, takie jak czyjaś nagła choroba, zepsucie się komputera, czy jakiś członek odległej rodziny najeżdżający nasz dom w weekend który planowaliśmy spędzić na owym zadaniu, a także wziąć pod uwagę wszystkie zbiegi okoliczności jakie łączą sobą te fakty, takie jak ich sekwencja czasowa, wspólny wynik, trend jaki sobą ujawniają, itp. (w przypadku zbiegów okoliczności z tego przykładu wyraźnie one wskazywałyby, że UFOnauci starają się nas powstrzymać przed realizacją danego zadania).

B. Metoda porównywania scenariuszy. Jest ona skuteczna w dociekaniu kto i za co padł ofiarą zamachu zorganizowanego przez UFOonautów. Stwierdza ona, że "jeśli znaczące fragmenty losów u odmiennych ludzi wypełniają ten sam generalny scenariusz, oraz pozwalają na wykrycie mechanizmu przyczynowo-skutkowego w którym przyczynami jest działalność tych ludzi jaka w jakiś sposób wybiega przeciwko interesom naszych kosmicznych okupantów, zaś skutkami są wydarzenia jakie skutecznie ucinają tą działalność, wówczas losy te reprezentują zamachy na tych ludzi zorganizowane przez naszego kosmicznego okupanta". Metoda ta wynika z faktu, że nasz okupant kosmiczny realizuje wszystkie swoje zamiary za pośrednictwem skończonej liczby doskonale wypróbowanych metod, których skuteczność wielokrotnie sprawdził on już w działaniu. Dlatego cokolwiek okupant ten czyni, zawsze jego zamiary rozwijają się według ściśle zdefiniowanego scenariusza jednej z owych metod. Jeśli więc poznamy i opiszemy owe "scenariusze", wówczas będziemy w stanie rozpoznać sytuacje kiedy jeden z nich zostanie na kimś użyty. Przykładem takiego porównywania scenariuszy, jest opisane w podrozdziale A4 odkrycie że mój własny brat padł ofiarą zamachu UFOnatów podobnie jak John Britten, czy opisane w tym podrozdziale wyjaśnienie że rodzina Kennedy'ch i rodzina Gandhi'ch obie padły ofiarami naszego okupanta z kosmosu.

Jeśli ktoś uważnie przeanalizuje opisywane tutaj metody działania używane przez naszych kosmicznych pasożytów, wkrótce musi odnotować że brzmią one znajomie. Ta ich znajomość wynika z naszych nauk religijnych. Jeśli bowiem ktoś spojrzy poza terminologię jaką poprzednie generacje ludzi używały dla opisywania sposobów na jakie działają religijne diabły, wówczas okazuje się że owe stare diabły używały tych samych metod działania jakich używa też nasz dzisiejszy pasożyt kosmiczny. W nowozelandzkiej gazecie "The Timaru Herald", wydanie z dnia 12 sierpnia 2000 roku, strona 8, opublikowane zostało niewielkie opowiadanie jakie stara się zilustrować obecne metody działania Szatana. Jeśli przeanalizować to opowiadanie, wówczas uderza że w sposób religijny stara się ono wyrazić te same trendy jakie naukowo opisane zostały w podrozdziale A1 tego traktatu.

Aczkolwiek powyższe opisy powinny przekonać naszą logikę, ludzie są tak jakoś skonstruowani że woleliby zobaczyć naoczny dowód że wszystko to jest prawdą. Oczywiście, jako naukowiec nie stwierdzałbym powyższych szokujących faktów gdybym nie miał dostępu do dowodów, że wszystko to jest prawdą. Sporą liczbę takich dowodów zaprezentowałem w monografii [1/4]. Jednak aby i tutaj wskazać choćby niewielki ich przykład, poniżej opiszę najpowszechniej dostępny ślad działalności UFO na Ziemi. Ślad ten przyjmuje kształt niewielkiej blizny, zwykle jedynie 2 mm średnicy, występującej na nodze co trzeciej osoby na Ziemi. Blizna ta posiada specjalne znaczenie, stąd wymaga ona dokładniejszych opisów. Niektóre osoby wyselekcjonowane są przez naszych kosmicznych pasożytów dla szczególnego rodzaju eksploatacji jaka wymaga bardzo częstego uprowadzania. Z moich dotychczasowych badań wynika, że są oni dawcami spermy i owule. Zabierani są oni na pokłady latających fabryk reprodukcyjnych z precyzją zegarka szwajcarskiego dokładnie co trzy miesiące. Tam ich reprodukcyjne surowce zostają pobrane. Dlatego też, aby znaleźć tych ludzi kiedykolwiek nadchodzi czas do ich następnego wydojenia, mają oni niewielkie telepatyczne implanty wprowadzone do wnętrza kości ich nogi. Implanty te są podobne do miniaturowych nadajników radiowych jakie nasi naukowcy przymocowują do obróż zakładanych dzikim zwierzętom, kiedy chcą śledzić położenie tych zwierząt. Oczywiście, w chwili kiedy implanty te zostają wwiercane w kość nogi, pozostaje po nich niewielka blizna, nawet jeśli pamięć tak zaimplantowanej osoby zostanie potem starannie wymazana. Wielkość i widoczność owej blizny zależy od indywidualnej podatności na gojenie się ran, jednak dla większości osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO może ona być odnotowana dosyć łatwo. Owa niewielka blizna jest dowodem materialnym działalności UFO na Ziemi, jaki może być zobaczony na własne oczy praktycznie przez każdego zainteresowanego. Stąd jest ona w stanie dowieść każdemu, że to co powiedziano w tym traktacie jest prawdą (zgodnie z angielskim powiedzeniem "zobaczyć to uwierzyć" - "seeing is believing"). Blizna ta może być znaleziona na nodze co trzeciej osoby na Ziemi. Położona jest ona około 27.5 cm od podłogi ( $\pm 3$  cm), u mężczyzn na prawej stronie ich prawej nogi, podczas gdy u kobiet na lewej stronie ich lewej nogi. Najczęściej można ją znaleźć w rowku mięśniowym jaki przebiega wzdłuż boku nogi - jednak UFO-nauci nie w każdym przypadku dbają aby nie uszkadzać mięśni podczas wiercenia, stąd czasami może ona być położona nawet w centrum mięśnia. Najefektywniejsza metoda znalezienia tej blizny polega na oznakowaniu flamastrem odległości 27.5 cm od podłogi na właściwej stronie właściwej nogi, i następnym poszukaniu niewielkiej blizny w obszarze do ok. 3 cm od poziomu owego oznakowania. Niestety, u niektórych osób ich zdolność do gojenia się ran była tak duża, że bliznę tą dostrzec się daje jedynie podczas patrzenia na nią pod kątem odbicia światła. W przypadku takich osób, rekomendowałbym najpierw wyczuwanie tej blizny dotykiem zanim poszukamy jej wzrokowo. Pod ową blizną występuje bowiem aż tak znaczny ubytek mięśnia, że doświadczony badacz może wyczuć ten ubytek nawet z zamkniętymi oczami poprzez silne naciśnięcie i pocieranie palcem boku egzaminowanej nogi (dla porównania, tego ubytku mięśnia nie daje się wyczuć w tym samym miejscu jednak na przeciwnej nodze). Ubytek ten czuje się jako rodzaj dołka lub przerwy w mięśniu nogi. W przypadku kiedy ktoś poszukuje tej blizny po raz pierwszy w swoim życiu, dla zorientowania się jak ów ubytek

mięśnia czuje się dotykem, proponowałbym aby najpierw sprawdzili dotykem to samo miejsce u kogoś kto nosi wyraźnie widoczną bliznę diskutowanego tutaj rodzaju.

Jeśli więc ktoś nie wierzy w to co zostało stwierdzone w tym traktacie, powyższy dowód-blizna może zostać znaleziony bardzo łatwo - wszakże nawet jeśli ktoś ten nie posiada owego znaku na swojej własnej nodze, zawsze wśród jego najbliższych będzie się znajdował ktoś kto nosi ten znak, a stąd kto systematycznie uprowadzany jest przez kosmitów (uprowadzenia te wykryte mogą zostać z użyciem odpowiednich urządzeń - patrz podrozdział B6). Oczywiście, istnieje znacznie więcej dowodów typu jak powyższy - np. patrz rysunki A1 do A5. Ich doskonałym przykładem może być test nazywany MIR - od angielskiego "magnetic implant response", jaki z użyciem stałego magnesu podkowiastego o sile co najmniej 2000 gaussów wykrywa podobny implant wprowadzony do głów wybranych osób systematycznie uprowadzonych przez UFO. Test ten został wypracowany przez Nicholas'a A. Reiter (541 West Stone Street, Gibsonburg, Ohio 43431, USA). Polega on na zbliżaniu tego magnesu w okolice lewej skroni i lewego ucha, co aktywuje umieszczony tam implant UFO powodując najróżniejsze nieprzyjemne reakcje. Jednakże dla oszczędzenia na objętości tego traktatu, nie będzie on tutaj opisywany. Ci więc którzy życzą sobie z nim się zapoznać, mogą znaleźć jego opisy w monografiach [1/4] lub [1/3], lub bezpośrednio skontaktować się z Mr Reiter.

Na tym skończę powyższe opisy zasymulowanej (alternatywnej) historii ludzkości. Jedyne co warto jeszcze dodać do powyższego, to że jeśli ktoś podejmuje trud aż tak kompleksowego zasymulowania jakiejś historii, wówczas musi mieć ku temu jakieś bardzo istotne powody. Jeśli zaś dobrze się zastanowić, najważniejszym powodem dla jakiego może się okazać konieczne zasymulowanie czyjejś historii, jest ukrycie historii prawdziwej poza zasłoną owej symulacji. W tym miejscu warto wspomnieć, że również "naturalna" historia ludzkości wyznawana obecnie i badana przez oficjalną naukę, także nosi wszelkie cechy historii zasymulowanej - co wyjaśniam dokładniej na totalizycznej stronie internetowej o nazwie "evolution\_pl.htm". To zaś oznaczałoby że owa historia naprawdę prawdziwa, którą wszystkie te symulacje starają się ukryć, jest historia ludzkości opisana w Biblii.

Oczywiście na niniejszą zasymulowaną (alternatywną) historię ludzkości składa się znacznie więcej niż daje się to opisać w takim krótkim podrozdziale. Niefortunnie, aby ujawnić więcej faktów, musiałbym napisać sążnistą monografię zadedykowaną wyłącznie dla tego tematu, nie zaś włączyć niewielki podrozdział do traktatu zadedykowanego odmiennemu celowi. Warto tutaj też odnotować, że owa zasymulowana (alternatywna) historia ludzkości jaka została tutaj opisana wcale nie jest jeszcze zakończona. Nawet bowiem jeśli nie jesteśmy tego świadomi, wokoło nas toczy się niewidzialna wojna propagandowa, jakiej wynik zadecyduje o naszych poglądach w przyszłości. Aby więc pozwolić nam świadomie i właściwie wybrać stronę po jakiej stajemy w tej wojnie, podrozdziały które teraz nastąpią wyjaśnią na czym walka ta polega, kto bierze w niej udział, oraz co byłoby naszym najlepszym wkładem do tej walki o bardziej świadomą ludzkość.

### B3. Niewidzialna i bezgłośna wojna propagandowa wokół nas

Jak to wyjaśnione już zostało w poprzednim podrozdziale, czy to nam się podoba czy też nie, żyjemy w środku pola bitewnego. Niewidzialna i bezgłośna wojna z naszym kosmicznym pasożytem jest bez przerwy toczona wokół nas. Stawką tej wojny jest wolność Ziemi oraz kierunek w jakim potoczą się przyszłe losy ludzkości. Nawet jeśli nie jesteśmy świadomi tej wojny, ciągle bierzemy w niej udział. Jest tak ponieważ zależnie od naszego stanowiska w życiu, popieramy albo jedną albo też drugą z walczących stron. Dla przykładu jeśli jesteśmy konserwatystami i moralnie, ustnie, lub aktywnie staramy się powstrzymać prawdę, lub zniszczyć kogoś kto stara się poznać nową prawdę, wówczas popieramy

stronę naszego kosmicznego pasożyta. Dzieje się tak dlatego że nasz kosmiczny pasożyt zainteresowany jest w utrzymywaniu nas w ciemności i poddaństwie. Ponieważ dobrze byłoby gdybyśmy dokładnie rozumieli po której stronie, i w jaki sposób, się opowiadamy, podrozdział jaki teraz następuje wyjaśni dokładniej szczegóły tej niewidzialnej wojny.

Zacznijmy od policzenia naszych przeciwników. Wszakże oficjalnie nam się wmawia że wcale nie ma żadnych pozaziemskich istot na naszej planecie. A więc nie ma na Ziemi ani wrogów ani przyjaciół ludzkości. Jednak owo oficjalne stanowisko jest poddawane w wątpliwość przez badaczy UFO, którzy dowodzą że najróżniejsze wehikuly UFO przybywają na naszą planetę, oraz że załogi tych wehikulów bardzo często są wrogo nastawione do ludzi. Niestety, nawet ci nieliczni którzy pamiętają obserwację takich wrogo nastawionych UFO, ciągle wyznają popularne wierzenie że owe pozaziemskie statki są niezwykle rzadkie, zaś jeden z nich prawdopodobnie przybywa na Ziemię jedynie raz na wiele lat. A więc ile naprawdę owych pasożytów kosmicznych aktualnie rezyduje na Ziemi?

Wskazówka jaka umożliwia nam oszacowanie liczby kosmitów zaangażowanych w administrowanie, eksploataowanie i okupowanie ziemskiej kolonii, to owa niewielka blizna jaka znajduje się na nodze osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, jaka opisana została w podrozdziale B2 tego rozdziału. Jak wykazują to badania, blizna ta istnieje na nogach wszystkich ludzi którzy są intensywnie eksploatowani przez kosmitów (badania wskazują że osoby te są dawcami spermy i owule). Z pomocą z Polski udało mi się definitywnie ustalić jak wielu ludzi statystycznie nosi ów znak - opisy użytej metody badawczej i otrzymanych wyników zawarte są w monografii [1/4] i częściowo skomentowane w podrozdziale A4. Okazało się, że średnio 33% całkowitej populacji Ziemi nosi na nodze taki wyraźnie widoczny znak - t.j. "oznaczonych" jest około 2 miliardy ludzi (lub 1.2 miliona Nowozelandczyków). Każda osoba jaka nosi taki znak, zabierana jest na pokład UFO i poddawana wydojeniu nie rzadziej niż raz na każde trzy miesiące. To zaś oznacza, że każdego roku na Ziemi dokonywanych jest nie mniej niż 8 miliardów uprowadzeń na pokład UFO (t.j. około 22 miliony uprowadzeń każdej nocy) - każde z których związane jest z przemysłowym pozyskiwaniem spermy lub owule od danej uprowadzonej osoby. Można przy tym oszacować (a także daje się to stwierdzić empirycznie) że "wydojenie" jednego uprowadzonego na pokładzie UFO trwa około 1 godzinę. (Wydojenie to wymaga nie tylko pozyskania spermy czy owule, ale także przybycie pozyskującego wehikulu do domu danej osoby, hipnotyczną demobilizację uprowadzanego, przygotowanie do pozysku, pozyskanie spermy lub owule, wymazanie pamięci, obudzenie z hipnozy, oraz odlot do następnego uprowadzonego.) Poprzez przyjęcie prostego założenia, że w takim razie każdy lekarz UFOauta jest w stanie pozyskać materiał rozrodczy jedynie od około 8 uprowadzonych na dzień, powyższe wskazuje że nasz kosmiczny okupant musi bez ustanku utrzymywać na Ziemi nie mniej niż około 3 miliony lekarzy którzy bezpośrednio zatrudnieni są w pozyskiwaniu spermy i owule od ludzi. Oczywiście, owi lekarze nie byliby w stanie zrealizować swoich zadań, gdyby nie wspierani byli przez najróżniejszy dodatkowy personel, taki jak woźnice (t.j. kosmici którzy demobilizują, dowożą i przygotowują uprowadzanych na stołach operacyjnych), administratorzy, kierownicy, kucharze, a także oczywiście kosmici którzy następnie przejmują spermę i owule aby klonować z nich "bioroboty". Jeśli ostrożnie założymy że potrzebnych jest około 10 takich dodatkowych kosmitów na każdego lekarza pozyskującego spermę i owule, wówczas okazuje się, że bez ustanku na Ziemi musi być zatrudnionym nie mniej niż około 30 milionów kosmitów którzy nie dokonują niczego innego poza pozyskiwaniem spermy i owule od ludzi. Oczywiście, na dodatek do nich, dodatkowo należałoby policzyć kosmitów zatrudnionych w administrowaniu ziemskiej kolonii, tych zatrudnionych przy eksploataowaniu innych surowców niż sperma i owule (np. w eksploataowaniu energii życiowej i energii "zwow"), w polityczne siły anty-wyzwoleńcze, w "plutonie egzekucyjnym", w policyjnych siłach "ludzi w czerni", itp. Nie jest wcale nierealistycznym szacowywanie tych dodatkowych sił, jako jeden dodatkowy kosmita na każdego kosmitę zatrudnionego przy dojeniu spermy i owule. Dlatego też całkowita

liczebność kosmitów na Ziemi powinna być szacowana na osiągnającą około 60 milionów. To zaś oznacza, że jeden niewidzialny kosmita zatrudniony w okupacji naszej planety przypada na każde 100 ludzi z naszej planety. To jest ogromnie dużo, i stąd musi być bardzo natężony ruch pomiędzy naszą planetą a rodzimymi planetami naszych okupantów (nie dziwi mnie więc wcale, że wizulany sprzęt monitorujący z naszych stacji kosmicznych bez przerwy wykazuje jakiś rodzaj uszkodzenia).

Oczywiście, wszyscy ci kosmici potrzebują wehikułów aby latać. Dotychczasowe badania wykazują, że absolutnie każdy kosmita jest jednocześnie stałym członkiem załogi jednego z wehikułów UFO. Ponadto, badania na lądowiskach UFO skompletowane w Nowej Zelandii wykazują, że kosmici zorganizowani są w latające jednostki, nazywane "flotyllami", zaś każda z takich jednostek zawiera następującą liczbę wehikułów UFO: 1 wehikuł typu K10 (z 10 stałymi członkami załogi), 2 wehikuły typu K9 (z 9 członkami załogi każdy), 4 wehikuły typu K8 (z 8 stałymi członkami załogi), 8 wehikułów typu K7 (z 7 członkami załogi każdy), 16 wehikułów typu K6 (z 6 stałymi członkami załogi), 32 wehikułów typu K5 (z 5 członkami załogi każdy), 64 wehikułów typu K4 (z 4 stałymi członkami załogi), oraz 128 wehikułów typu K3 (z 3 stałymi członkami załogi). Stąd w sumie każda flotylla składa się z 255 wehikułów UFO, jakie obsługiwane są przez 1012 stałych członków załogi rezydujących na ich pokładach. To z kolei pozwala na relatywnie dokładne wyliczenie liczby niewidzialnych wehikułów UFO jakie operują w naszej przestrzeni. Okazuje się bowiem, że średnio jeden wehikuł UFO przypada na niemal 4 kosmitów okupujących Ziemię. Z kolei wiedząc, że jeden taki wehikuł przypada na 4 kosmitów, możemy oszacować że bez przerwy na naszej planecie znajduje się co najmniej 15 milionów niewidzialnych wehikułów UFO zawieszonych gdzieś na naszym niebie lub ukrytych w podziemnych jaskiniach (t.j. jeden taki wehikuł na każde około 400 ludzi).

Jeśli podobne obliczenia dokonane zostaną dla Nowej Zelandii, wówczas wychodząc z liczebności owego kraju 3.6 milionów w 2000 roku, okazuje się że dla okupacji tego kraju musi być skierowanych około 36 000 kosmitów (t.j. prawdopodobnie około 36 oddzielnych flotylli), którzy używają około 9 000 wehikułów UFO. W 2000 roku Nowa Zelandia posiadała niemal 6 000 policjantów mundurowych, oraz około 1 000 samolotów (wszelkiego typu, t.j. wojskowych, pasażerskich, cywilnych, prywatnych, itp.). To oznacza, że gdyby wszystkie owe siły kosmitów jakie okupują Nową Zelandię mogły być zobaczone gołymi oczami, wówczas Nowozelandczycy widzieliby kosmitę co najmniej 6 razy bardziej często niż widzą oni policjanta mundurowego, oraz widzieliby wehikuł UFO co najmniej 9 razy bardziej często niż widzą oni samolot. Ta przybliżona sytuacja prawdopodobnie może zostać poszerzona na całą naszą planetę. Dlatego Ziemia może być upodobniona do bardzo intensywnie obrabianej rozmnażalni biorobotów, w której jeden pracownik przypada na każde 100 głów trzody rozrodczej, zaś jeden wehikuł gospodarczy przypada na każde 400 głów tej trzody.

Jeśli ktoś uświadomi sobie wymowę powyższych liczb, włosy zaczynają stawać dęba na jego głowie. Okazuje się bowiem że nasi najeźdźcy kosmiczni są tak liczni jak Hitlerowcy byli podczas II-giej wojny światowej w krajach jakie okupowali. Gdyby ci nasi kosmiczni pasażerzy dali się zobaczyć gołym okiem, wówczas widzielibyśmy ich praktycznie wszędzie, t.j. byłoby po kilku z nich w każdym większym budynku i na każdym większym skrzyżowaniu ulic, podczas gdy na naszym niebie zawsze widocznych byłoby kilka ich wehikułów patrolujących naszą przestrzeń.

Oczywiście nieprzerwana obecność na Ziemi tak ogromnej armii wszechmocnych kosmitów wprowadza najróżniejsze następstwa jakie nigdy dotychczas nie były nawet rozpatrywane. Jedno z tych następstw, to że kosmici także posiadają swoje potrzeby seksualne, zaś - jak mitologia grecka i rzymska nam to uświadamiają, potrzeby te są raczej rozległe (typowy jurty Bóg mitologiczny zwykł mieć aż kilka stosunków seksualnych na dzień). Z całą więc pewnością zaspokajają oni swoje potrzeby poprzez gwałcenie ludzi jacy przypadną im do gustu. Tyle tylko, że po zgwałceniu wymazują pamięć swoich ofiar. Wynik jest, że praktycznie niemal każdy człowiek gwałcony jest przez nich na jakimś etapie

swojego życia, przy czym może uważać się za szczęściarza jeśli gwałtu dokonuje istota odmiennej płci. Natomiast niektórzy ludzie, jacy odznaczają się nieco bardziej atrakcyjnym ciałem, są gwałceni niemal przez całe swoje życie. W rezultacie, chociaż ludzie świadomie nie pamiętają owych gwałtów, ich podświadomość pamięta je bardzo dobrze, indukując z nich cały szereg najróżniejszych problemów. Dla przykładu, problemy seksualne jakie mogą wynikać z owych gwałtów kosmitów zapewne obejmują: nerwice, histerie, oziębłość, zboczenie seksualne, itp. Na dodatek do powyższych, najróżniejsze problemy zdrowotne przekazane nam też zostają, chociaż zwykle nie obciążamy za nie kosmitów. Z kolei problemy zachowaniowe, i problemy psychologiczne, powodowane przez te niepamiętane gwałty, wynikają z faktu że nasza świadomość sądzi że jesteśmy monogamistami, zaś podświadomość doskonale wie że jesteśmy co najmniej bigamistami - ponieważ niezależnie od naszych dziennych partnerów, posiadamy także swoich niewidzialnych nocnych kochanków. Dla przykładu najbardziej powszechny problem psychologiczny jaki wynika z owych zgwałceń kosmitów, jest niezdolność do zakochania się na poziomie świadomym, ponieważ ofiary są już zakochane w swoich kosmicznych kochankach na podświadomym poziomie - wynik tego jest taki, że ofiary owych gwałtów formują partnerstwa bazujące na wygodzie, nie zaś na miłości, a stąd podatne na łatwe rozpadnięcie się, na zmianę partnerów, na brak motywacji do zdobywania się na trwałość, itp. (osobiście wyznaję hipotezę, jaka niestety ciągle wymaga udowodnienia, że wielu samotnych ludzi którzy na przekór posiadania licznych partnerów nigdy nie czuli się szczęśliwi i zawsze łądowali samotni, tak naprawdę to padła ofiarami niepamiętanych zgwałceń które pozostawiły ich potem niezdolnych do zakochania się na poziomie świadomym). Może również zaskoczyć liczba nieświadomych zachowań seksualnych u ludzi, jakie wywodzą się od owych niepamiętanych zgwałceń. Dla przykładu, seksualna preferencja niektórych kobiet aby ich partnerzy poruszali się bardzo wolno, zwykle jest wynikiem odmiennego od ludzi zachowywania się kosmicznych gwałcicieli którzy podczas stosunku nie poruszają się raptownie do i z (tak jak to czynią ludzie), natomiast po wprowadzeniu członka pozostają niemal bez ruchu jednak używają telepatycznego rezonansu aby zaindukować orgazm. Z kolei preferencja niektórych mężczyzn do odwrotnej pozycji w której to ich partnerka na górze dokonuje wszelkich działań, zwykle jest wynikiem niepamiętanych zgwałceń w których UFO-nautki utrzymują inicjatywę i dokonują wszelkich działań, podczas gdy zahipnotyzowany i sparaliżowany Ziemianin pozostaje jedynie pasywnym obiektem gwałtu. Temat seksualnej eksploatacji ludzi jest bardzo pilny, jednak z uwagi na swoją obszerność wymaga on zaadresowania w odrębnym traktacie. Niezależnie od wyjaśnień i następstw typu "technicznego" wymaga on bowiem omówienia metod obiektywnej weryfikacji czy ktoś pada ofiarą takich gwałtów (szereg metod zostało już zidentyfikowanych), a także opisów metod i urządzeń jakie zostały już wypracowane, a jakie umożliwiają obronę przed takimi gwałtami (ich przykład omówiono w podrozdziale D4).

Istnieje jedno dalsze następstwo owej intensywnej eksploatacji ludzi, jakie wymaga tutaj krótkiego omówienia. Jest nim nieświadome rodzicielstwo "biorobotów", oraz moralna i duchowa odpowiedzialność jaką ono wprowadza. Jak to łatwo może zostać oszacowane, poprzez oddanie co najmniej 4 jajeczek rocznie, każda dawczyni owule w wieku około 40 lat dostarcza kosmitom co najmniej 100 jajeczek. Za pomocą procesu klonowania połączonego z zapłodnieniem każdego z owych klonów spermą odmiennego mężczyzny, owe 100 jajeczek daje życie dla nie mniej niż 1000 biorobotów. W ten sposób w wieku około 40 lat każdy dawca spermy i owule jest nieświadomym rodzicem dla co najmniej 1000 dzieci które niewolniczą jak zwierzęta i bez przerwy cierpią gdzieś na dalekiej planecie naszych okupantów. Nawet gdy dawcy spermy i owule świadomie nic nie wiedzą o owym rodzicowaniu, ich podświadomość jest całkowicie zorientowana w jego istnieniu, i poczuwa się odpowiedzialną za morze cierpienia jakie ono stwarza. To z kolei jest źródłem najróżniejszych komplikacji duchowych, efektów karmatycznych, telepatycznych wpływów, zmian nastroju, snów marowych, psychologicznych obciążeń, itp.

Oczywiście, taki intensywny i niewidzialny ruch wehikułów kosmitów wokół naszej planety wprowadza najróżniejsze następstwa także i w innych obszarach. Jeden z takich obszarów, bardzo często komentowany w gazetach, dotyczy przypadkowych kolizji pomiędzy naszymi samolotami i niewidzialnymi UFO. Kolizje te stają się szczególnie nieprzyjemne kiedy duży samolot pasażerski koliduje z ogromnym niewidzialnym UFO. Aczkolwiek, kiedy UFO znajduje się w niewidzialnym stanie telekinetycznego migotania, nasz samolot pasażerski przenika przez jego korpus niemal bez żadnych następstw, ciągle najróżniejsze zjawiska wywoływane przez napęd takiego ogromnego niewidzialnego UFO mogą wpłynąć na nasz samolot. Najniebezpieczniejsze z tych zjawisk to pionowe szarpnięcia jakie mają miejsce kiedy wehikuł UFO porusza się w górę lub w dół podczas gdy jego wirujące pole magnetyczne formuje kolumnę wirującego powietrza jaka pozostaje niewidzialna dla radarów naszych samolotów. Owe szarpnięcia zwykle raptownie rzucają naszym samolotem, powodując poranienia pasażerów i nadwyrężając samolot (dla przykładu rozważ lot numer 826 linii "United Airlines" w którym dnia 9 grudnia 1997 roku jeden pasażer został zabity zaś 83 pasażerów zostało zranionych). Na nieszczęście, nasze władze lotnicze ciągle starają się wyjaśniać takie kolizje z niewidzialnymi UFO jako "zjawiska naturalne", obciążając "kieszenie przeźroczystego powietrza" za ich powodowanie. Aczkolwiek w większości tych wypadków samolot wychodzi z nich cały, niektóre z nich kończą się katastrofą - jako przykład rozważ słynną katastrofę lotu 800 linii TWA jaka miała miejsce nad Oceanem Atlantyckim dnia 17 czerwca 1994 roku (w której zginęli wszyscy na pokładzie samolotu), albo też podobną katastrofę lotu numer 111 linii "SwissAir" z dnia 2 września 1998 roku (cokolwiek oficjalne wyjaśnienia dla owych katastrof by nie stwierdzały, wszelkie istniejące dowody wskazują, że spowodowane one były przez zderzenie z wehikułami UFO).

Obecnie kiedy wiemy już jak potężne siły kosmitów zaangażowane są w naszą okupację, czas aby sobie wyjaśnić o co chodzi w owej niewidzialnej wojnie z naszym kosmicznym pasożytem. Generalnie rzecz biorąc, wojna ta jest o nieustanne kontynuowanie eksploataowania ludzkości, lub bardziej precyzyjnie o dostęp do niewolników. Wszakże, eksploatacja ludzkości jest podstawą do istnienia naszych pasożytów kosmicznych, jakich cała cywilizacja opiera się na niewolnictwie ludzkim oraz na niewolniczej sile roboczej. Niestety, aby kontynuować w nieskończoność naszą eksploatację, nasz pasożyt posiada jedynie dwa wyjścia. Mianowicie może albo nadal utrzymywać nas w ciemnocie i głupocie, tak abyśmy nie zdawali sobie sprawy że jesteśmy eksploatowani, albo też może włączyć nas w skład swojej konfederacji i następnie eksploatować nas już otwarcie ponieważ staniemy się jednym z jej pełnoprawnych członków. Czego nasz pasożyt z całą pewnością nie chce, to pozwolić nam abyśmy tak zwiększyli swoją wiedzę, że dowiemy się o jego istnieniu, a następnie wyrwali się spod wpływów jego pasożytniczej konfederacji. Dlatego też nasz pasożyt działa odpowiednio do tych celów, pracując w trzech strategicznych kierunkach, a mianowicie: (1) spowolnienia lub odwrócenia do tyłu naszego rozwoju i stąd nieprzerwanego utrzymywania nas w ciemnocie, (2) upowszechniania na Ziemi swojej pasożytniczej filozofii tak aby nie było filozoficznych różnic pomiędzy nami i nimi i dlatego abyśmy byli gotowi do ochotniczego zostania członkami ich pasożytniczej konfederacji - gdyby poziom naszej wiedzy podniósł się na tyle że dalsze ukrywanie się przed nami stałoby się niemożliwe, (3) wyciszenie, zniszczenie, i zastraszenie wszelkich prób działania w kierunku uzyskania naszej niepodległości. Przedyskutujmy teraz każdy z owych strategicznych celów oddzielnie.

(1) Aby utrzymywać nas w ciemnocie i poddaniu, nasz kosmiczny pasożyt używa swojej technicznej przewagi nad nami, a także używa owych szatańskich metod jakie opisane już zostały w podrozdziale B2. Z pomocą owej techniki i metod, czyni on niemal niemożliwym nasz rozwój techniczny i naukowy, czasami nawet zmuszając naszą cywilizację do cofania się do tyłu (np. jak zostało to osiągnięte w 1178 roku z pomocą eksplozji Tapanui, która - po świetlistej starożytności, przyniosła na Ziemię ciemnotę Średniowiecza). Dla przykładu nasz pasożyt posiada wykaz "zakazanych dyscyplin" i stara



się całkowicie wstrzymać nasz postęp w tych strategicznych dyscyplinach (do owego wykazu, oprócz badań UFO, oraz badań paleoarcheologicznych i paleoastronautycznych, należą także takie dalsze obszary jak urządzenia łączności telepatycznej, urządzenia do generowania darmowej energii, czy nowe systemy napędowe - kompletna lista zakazanych dyscyplin przytoczona jest w podrozdziale VB5.1.1 monografii [1/4] i w podrozdziale V5.1.1 monografii [1/3]), promuje badania w dyscyplinach jakie wiodą do podrzędnej techniki (np. komunikacji radiowej zamiast komunikacji telepatycznej reprezentowanej przez piramidę opisywaną w niniejszym traktacie, napęd raketowy zamiast napędu magnetycznego, spalinowe źródła energii zamiast energii telekinetycznej i urządzeń darmowej energii), a także wmanipulowuje on naukę w błędne teorie i kierunki badań, jakie prowadzą do nikąd i jakie więzią nasze umysły (np. taka błędna teoria jaka najprawdopodobniej wmanipulowana została naszej nauce przez kosmicznego pasożyta to "teoria względności" która odwróciła naszą uwagę od możliwości natychmiastowej komunikacji telepatycznej i natychmiastowej podróży telekinetycznej, tzw. "brzytwa Occama" jaka odwraca naszą uwagę od kosmitów którzy nas okupują, czy "Prawa Murphiego" jakie wzbudzają w ludziach wiarę że "pech" i dziwne przypadki są "naturalne", podczas gdy w większości przypadków są one zapewne sabotażami powodowanymi przez naszych niewidzialnych pasożytów).

(2) Aby upowszechnić pasożytniczą filozofię wśród ludzi, nasz kosmiczny najeźdźca używa cały szereg metod. Prawdopodobnie najbardziej efektywna z nich polega na szerzeniu tej filozofii poprzez formowanie wysoko niszczyielskich, fanatycznych religii i kultów na Ziemi. W owych uformowanych przez kosmitów religiach i kultach, wszystkie podstawowe zasady niszczyielskiej filozofii naszych najeźdźców są obecne - patrz podrozdział B5. Na szczęście, nie wszystkie religie na Ziemi uformowane zostały przez kosmitów jacy nas okupują. Dla przykładu Chrześcijaństwo definitywnie zawiera elementy totalizmu opisywanego w podrozdziale B5, i stąd jest niemal pewnym że Chrześcijaństwo zostało ustanowione na Ziemi przez rywali naszego najeźdźcy (to wyjaśnia dlaczego Chrześcijaństwo było bez przerwy atakowane przez naszego pasożyta, który nieustannie starał się, i ciągle się stara, aby je zniszczyć - patrz rysunek B2). Następnym sposobem narzucania pasożytniczej filozofii na ludzi, polega na manipulowaniu umysłami twórców najróżniejszych idei filozoficznych, tak aby twórcy ci wprowadzili elementy pasożytnictwa do swoich formalnych filozofii. Wynik jest, że niemal każda z formalnych filozofii na Ziemi jest filozofią pasożytniczą, zaś nasi akademicy nie mają nawet pojęcia że istnieje możliwość uformowania jakiegokolwiek innego rodzaju filozofii niż pasożytnictwo.

(3) Aby zgnieść nasze ruchy wyzwolenicze, pasożyt kosmiczny używa całej gamy szatańskich metod i środków. Najprawdopodobniej czołową rolę w tym formowanie instytucji jakie zgniatają wszelkie wysiłki poszukiwania prawdy (jak to zostało już wskazywane w podrozdziale B2), albo wypaczanie atmosfery w już istniejących instytucjach tak aby spawowały one owe funkcje zgniatające. Dla przykładu, najszerzej znana z takich instytucji prawdopodobnie była Inkwizycja. Obecnie w Nowej Zelandii działają aż dwie takie zgniatające instytucje. Jedną z nich jest "Związek Sceptyków" (po angielsku "Sceptic Society") który jest powszechnie znany ze swego publicznego "spalania na stosie" wszystkich tych którzy starają się poszukiwać prawdy, podczas gdy następną jest ... nauka. Aczkolwiek niektórzy mogą w tym miejscu argumentować, że nauka promuje postęp wiedzy, nie zaś wycisza nowe idee, dobrze byłoby aby ci ludzie wyjaśnili mi najpierw jak to się dzieje, że owa nauka atakuje każdego kto dokonuje badań UFO, telepatii, czy darmowej energii (wszakże, nawet gdyby takie badania prowadziły w niewłaściwym kierunku, ciągle nikt nie zostaje poszkodowany w rezultacie ich prowadzenia, i dlatego nie istnieje racjonalne uzasadnienie dla dyskryminowania tych którzy je prowadzą; powinniśmy też pamiętać że niemal wszystko co naukowcy początkowo twierdzą, z czasem okazuje się być błędnym), a także wyjaśnić mi dlaczego nauka posunęła się aż tak daleko, jak wykopanie mnie z mojej posady na Uniwersytecie Otago kiedy moim jedynym przestępstwem było że dokonałem ważnego odkrycia dotyczącego eksplozji pozaziemskiego wehikułu koło Tapanui w Nowej Zelandii (poprzez wyrzucenie mnie z pracy

nauka wcale przecież nie obaliła ani unieważniła moich badań, a jedynie zdołała mnie wyciszyć na jakiś czas).

Obecnie więc, kiedy już wiemy o co chodzi w owej niewidzialnej wojnie z naszym kosmicznym pasożytem, przyszedł czas aby także wyjaśnić jak w wojnie tej bierzemy swój udział. Niestety, prawda jest taka, że czy zdajemy sobie z tego sprawę czy też nie, wszyscy i tak już bierzemy udział w tej wojnie. Tyle tylko że zwykle po niewłaściwej stronie. Ponieważ jednak jak dotychczas nie zdawaliśmy sobie sprawy że walczymy w owej wojnie, stąd nasz udział był niezamierzony. Dlatego też jednym z wkładów jaki ta publikacja stara się wnieść do naszej przyszłości, to że ma ona na celu uczynienie czytelnika świadomym istnienia owej wojny, a także świadomym po której stronie w niej staje.

Strona po jakiej się opowiadamy w owej niewidzialnej wojnie, jest łatwa do określenia. Generalnie rzecz biorąc, każdy kto obstaje za dociekaniami prawdy, za rozwojem nowych idei, za wolnością, za równymi prawami, za brakiem niesprawiedliwości i opresji, za przeźroczystością, za swobodną wymianą poglądów, za honorowym rozpatrzeniem wszelkich problemów, za moralnością, itp., jest aktywnym bojownikiem przeciwko naszemu kosmicznemu najeźdźcy. Dlatego też poszukiwanie dowodów okupacji Ziemi przez kosmitów, czy wysiłek skompletowania piramidy opisywanej w tym traktacie, są niektórymi z licznych frontów owej niewidzialnej wojny. Z kolei każdy kto stara się powstrzymać postęp nowych idei, kto stara się utrzymywać stare lub błędne sposoby, kto w jakikolwiek sposób szerzy lub popiera opresję i niesprawiedliwość, kto celowo krzywdzi lub dyskryminuje innych, kto zanieczyszcza nasze środowisko, kto działa za plecami innych, kto ukrywa prawdę, kto czyni niemoralne lub wypaczone rzeczy, itp., ten staje po stronie naszych kosmicznych najeźdźców. Takim poplecznikiem najeźdźców jest także każdy kto pozostaje pasywny i nie staje po żadnej stronie. Wszakże pozwala on najeźdźcy aby działał bardziej swobodnie i efektywnie.

Aczkolwiek nie jest to wyraźnie widoczne z poprzednich wyjaśnień, po której dokładnie stronie stajemy w tej niewidzialnej wojnie, zależy to od naszej osobistej filozofii. Stąd aby być świadomym po jakiej stronie stajemy, i także aby uczynić naszą obronę i walkę bardziej efektywną, musimy zrozumieć że istnieją aż dwa przeciwstawne bieguny filozoficzne, albo filozoficzne ekstrema, nazywane pasożytnictwo i totalizm. Zależnie więc do którego z owych dwóch biegunów filozoficznych nasza osobista filozofia jest bliżej, w owej niewidzialnej wojnie albo wspieramy interesy naszych kosmicznych najeźdźców, albo też interesy rasy ludzkiej. Jednakże, aby zrozumieć do którego z nich nasza osobista filozofia jest bliższa, najpierw musimy poznać co to takiego są prawa moralne, oraz na czym polega ich przestrzeganie.

#### B4. Prawa moralne

W podrozdziale B1 wyjaśnione zostało, że zgodnie z nowym Konceptem Dipolarnej Grawitacji, w naszym wszechświecie istnieją aż dwa pola pierwotne. Wpływ obu z nich rozciąga się na każdy z dwóch istniejących światów, odciskając swoje piętno praktycznie na wszystkim. Oba te pola są polami dipolarnymi, jakich każdy z biegunów sięga do odmiennego świata. Są to: pole grawitacyjne i pole moralne. Pole grawitacyjne wywodzi się z świata fizycznego, jednak jeden z jego biegunów przenika do przeciw-świata, gdzie wywiera on wpływ na wszelkie zjawiska o naturze fizycznej jakie mają miejsce w przeciw-materii. Pole moralne pochodzi z inteligentnego przeciw-świata, jednak jeden z jego biegunów przenika do świata fizycznego gdzie wpływa on na wszelkie zjawiska typu moralnego jakie zachodzą pomiędzy obiektami materialnymi. Oba te pola pierwotne pozostają niewidzialne dla naszych oczu, zaś my jedynie możemy wydedukować ich istnienie z następstw jakie wnoszą one do ruchu czynników na które oddziałują. Dla nas, pole grawitacyjne manifestuje się w każdym przypadku kiedy ma miejsce ruch jakiejś masy. Dlatego też działanie tego pola może zostać najlepiej doświadczone naszymi zmysłami,

jeśli poruszamy się fizycznie w górę lub w dół w owym polu (np. kiedy wspinamy się w górę zbocza lub schodzimy w dół zbocza jakiejś góry). W takich przypadkach nasz ruch w polu grawitacyjnym powoduje dwie obserwowalne konsekwencje, mianowicie (1) transformację energii fizycznej, oraz (2) zmiany w szczególnym algorytmie jaki zarządza naszym dynamicznym współistnieniem z polem grawitacyjnym, a jaki dotychczasowa fizyka zna pod nazwą "czas". (Zauważ, że zgodnie z nowym Konceptem Dipolarnej Grawitacji, czas jest algorytmem jaki jest dołączany oddzielnie do każdego obiektu materialnego, a jaki zarządza dynamicznymi transformacjami tego obiektu; nie zaś dodatkowym wymiarem wszechświata jak to twierdzi dzisiejsza fizyka. Dlatego też zgodnie z nowym Konceptem Dipolarnej Grawitacji, czas może zostać zmieniony w sposób techniczny, na tej samej zasadzie jak obecnie zmieniamy programy komputerowe, pozwalając w ten sposób wybranym obiektom podróżować w czasie zarówno do przodu jak i do tyłu, a także zwalniać lub przyspieszać upływ czasu. Więcej szczegółów na temat zrozumienia czasu w nowym Konceptie Dipolarnej Grawitacji zaprezentowane zostało w podrozdziałach H9.1 monografii [1/4] i w podrozdziałach H12 i M1 monografii [1/3]). Szczególnie transformacja energii fizycznej jest łatwa do zaobserwowania kiedy ktoś porusza się w polu grawitacyjnym, ponieważ kiedy poruszamy się pod górę tego pola wówczas kosztuje nas to wkładanie znaczącego trudu i wysiłku fizycznego dla przełamania oporu tego pola i dla zwiększenia naszej energii potencjalnej, natomiast kiedy poruszamy się w dół pola grawitacyjnego wówczas nasza energia potencjalna zostaje wyzwolona, i stąd pomaga nam w naszym ruchu, czyniąc go łatwym i bezwysiłkowym. Zarówno energia fizyczna, jak i czas, są dobrze znane każdemu, ponieważ całe dyscypliny dzisiejszej nauki, takie jak fizyka, mechanika, astronomia, biologia, itp., poświęcone są ich opisowi oraz badaniom ich wpływu na nasze życie.

Drugie z pól pierwotnych naszego wszechświata, pole moralne, posiada intelektualną (a nie fizyczną) naturę. Dla nas manifestuje ono swoje działanie w każdym przypadku kiedy zachodzi jakaś zmiana uczuć lub motywacji. Stąd działanie tego pola może zostać doświadczone przykładowo kiedy myślimy o czymś co wpływa na nasze motywacje, kiedy podejmujemy decyzje jakie bazują na naszych motywacjach, kiedy musimy zająć stanowisko jakie ujawnia nasze motywacje, kiedy powinniśmy dokonać czegoś lub zareagować w jakiś sposób, itp. Podobnie jak to ma miejsce z polem grawitacyjnym, także pole moralne jesteśmy w stanie odczuć za pośrednictwem naszych zmysłów kiedy przemieszczamy się w górę lub w dół owego pola. W takich przypadkach nasz ruch w owym polu powoduje dwa obserwowalne następstwa, mianowicie (1) transformację szczególnego rodzaju energii moralnej jaką filozofia totalizmu nazywa "zwow" ("zwow" wywodzi się z polskich słów "zasób wolnej woli"), oraz (2) zmiany szczególnego algorytmu jaki rządzi naszym współistnieniem z polem moralnym, a jaki filozofia totalizmu nazywa z użyciem hinduistycznego słowa "karma". (Zauważ, że zgodnie z nowym Konceptem Dipolarnej Grawitacji "karma" jest algorytmem, t.j. moralnym odpowiednikiem czasu, jaki modyfikujemy za każdym razem kiedy nasze motywacje przemieszczają się przez pole moralne. Dlatego też, zgodnie z nowym Konceptem Dipolarnej Grawitacji, jesteśmy w stanie także manipulować i naszą karmą, w podobny sposób jak manipulujemy programy komputerowe, będąc w ten sposób w stanie technicznie zmieniać naszą karmę, dać ją innym ludziom, itp. Jednak warto tutaj dodać, że filozofia totalizmu zakazuje dokonywania jakiegokolwiek technicznego oddziaływania na karmę, i upiera się że karma może jedynie zostać zmieniana w sposób naturalny, poprzez działanie praw moralnych. Więcej na temat karmy wyjaśnione jest w podrozdziale I4.4 monografii [1/4] i w podrozdziale G4.3.4 monografii [8e].) Szczególnie transformacja energii moralnej jest łatwo obserwowalna za pośrednictwem naszych zmysłów kiedy poruszamy się poprzez pole moralne, ponieważ kiedy wspinamy się w górę owego pola, wówczas kosztuje to nas włożenia znaczącego wysiłku w pokonanie tego pola i w zwiększenie naszej energii zwow, podczas gdy poruszamy się w dół tego pola moralnego, wówczas nasza energia zwow zostaje wyzwolona powodując że nasz ruch jest łatwy, bezwysiłkowy, i przyjemny (to jest powodem dla którego "czynienie rzeczy moralnych jest zawsze trudne", natomiast

"czynienie rzeczy niemoralnych jest zawsze przyjemne"). Ponieważ z czasów szkolnych trenowani jesteśmy jedynie w zmysłowym wykrywaniu działania pola grawitacyjnego, podczas gdy (jak dotychczas) nikt nie trenował nas w wykrywaniu za pomocą naszych zmysłów działania pola moralnego, zapewne w tym miejscu byłoby z korzyścią przytoczenie jakichś przykładów życiowych jakie uświadomią nam jak wykrywać w praktyce działanie tego pola. Rozważmy więc typowy przykład siedzenia w naszym fotelu biurowym i usłyszenia telefonu jaki dzwoni na odległym końcu tego biura. Jeśli zdecydujemy się podnieść z naszego wygodnego fotela i odebrać ów telefon, wówczas musimy przemieścić się pod górę pola moralnego, co kosztowało nas będzie odnotowalny wysiłek. Stąd opór i lenistwo jakie odczuwamy przeciw odpowiedzeniu na ten telefon, jest jednym z licznych manifestacji istnienia pola moralnego. Inne manifestacje istnienia tego pola doświadczamy cokolwiek byśmy nie czynili, jako że zawsze dokonywanie tego albo będzie wymagało przełamania w nas samych oporu jaki to pole stawia przeciwko ruchowi naszych motywacji, albo też musimy opierać się naciskowi (pokusie) jaki pole to wywiera na naszą potrzebę przyjemności. Oczywiście, ponieważ - podobnie do grawitacji, owo pole moralne jest niewidzialne, zwykle nie wiemy dokładnie w którym kierunku jest "pod górę". Jednak ten kierunek "pod górę" zawsze jest precyzyjnie wskazywany przez nasze zmysły, ponieważ "pod górę w polu moralnym jest zawsze przeciwstawnie do kierunku najmniejszego oporu", podczas gdy "w dół w polu moralnym jest zawsze w kierunku linii najmniejszego oporu".

Nasz ruch w polu moralnym prowadzi do sprężania/akumulowania w naszych przeciw-ciałach, lub do upuszczania z tych przeciw-ciał, szczególnego rodzaju energii moralnej jaki totalizm nazywa "zwow". Aczkolwiek, jak dotychczas, nie byliśmy świadomi istnienia tej energii, jest ona wyjątkowo istotna dla nas, jako że całkowita wartość zwow którą zdołaliśmy w zakumulować w naszym przeciw-ciele definiuje jak nasz intelekt się czuje. Generalnie, im więcej tej energii zdołaliśmy zakumulować w naszym przeciw-ciele, tym lepiej i bardziej szczęśliwie się czujemy, oraz tym szersze są nasze możliwości do zrealizowania naszej wolnej woli. Z kolei im mniej owej energii pozostaje w naszym przeciw-ciele, tym gorzej i bardziej przygnębieni się czujemy, oraz tym niższe są nasze zdolności intelektualne aby cokolwiek osiągnąć w swym życiu. Jeśli poziom tej energii w naszym przeciw-ciele spadnie do zera, wówczas musimy umrzeć w bardzo charakterystyczny sposób jaki totalizm nazywa "moralnym uduszeniem". Jest to bardzo dramatyczny sposób umierania, jaki pozostawia niesmaczną pamięć u każdego wokół nas, ponieważ ma on miejsce kiedy ciało fizyczne jest jeszcze zdrowe i ciągle nie chce umierać, podczas gdy nasze przeciw-ciało jest bardzo chore, energetycznie zagłodzone, i dlatego rzuca się raptownie w konwulsjach. Właściwie to okazuje się, że w dzisiejszych czasach śmierć przez "moralne uduszenie" staje się najbardziej częstym powodem śmierci ludzi na Ziemi, co jest także rodzajem ostrzeżenia jak nisko nasza moralność już spadła. Aktualny poziom energii zwow jaki ktoś zdołał zgromadzić w swoim przeciw-ciele w danym momencie czasowym może być wyrażony przez wartość "względnej zasoby wolnej woli ( $\mu$ )" która to wartość może być zdefiniowana jak następuje:

$$\mu = E/E_{\max} \quad (1B4)$$

gdzie: symbol ( $E$ ) reprezentuje całkowitą wartość energii zwow jaką ktoś zdołał zakumulować w swoim przeciw-ciele w danym momencie czasowym (wartość ta wyrażona jest równaniami (3B4) lub (4B4)), podczas gdy symbol ( $E_{\max}$ ) reprezentuje moralną pojemność przeciw-ciała tej osoby; t.j. maksymalną wysokość energii zwow jaką teoretycznie rzecz biorąc przeciw-ciało tej osoby jest w stanie zakumulować w sobie w danym otoczeniu moralnym. Warto tu dodać, że zdołałem wyznaczyć eksperymentalnie jaka jest wartość ( $E_{\max}$ ) dla mnie samego, i otrzymałem wynik że w moim własnym przypadku  $E_{\max} = 2000$  [gfh]. Prawdopodobnie także inni ludzie posiadają podobną pojemność moralną. Jednostka energii moralnej jaką używam w chwili obecnej do wyrażania zwow to 1 [gfh], t.j. jedna [godzina fizycznej harówki]. Jednostka taka jest bardzo użyteczna ponieważ jest wyjątkowo opisowa, stąd na obecnym początkowym stadium rozwoju naszych badań nad polem moralnym i energią moralną doskonale ona ilustruje jak

wiele wysiłku kosztuje kogoś zakumulowanie w przeciw-ciele porcji energii zwow jaka jest równa jednej takiej jednostce. Jedna [gfh] może być wyobrażona jako rodzaj moralnego odpowiednika dla "kilo-wato-godziny" używanej do mierzenia energii w naszych licznikach elektrycznych. Może ona zostać zdefiniowana jak następuje: "jedna godzina fizycznej harówki jest to taka ilość zasobu wolnej woli (zwow) jaką dana osoba przepompowuje do swojego przeciw-ciała w rezultacie dokonywania moralnie pozytywnej pracy fizycznej realizowanej bez wzrokowego kontaktu z odbiorcą swoich działań, jeśli fizycznie harowała będzie przez całą jedną godzinę, oraz wkładała w swoją harówkę cały nakład wielopoziomowych doznań (t.j. bólu, zmęczenia, potu, duszności, senności, znudzenia, itp.) jaki normalnie jest możliwy do zniesienia i cały ładunek pozytywnych motywacji na jaki typowa osoba może się zdobyć".

Względny zasób wolnej woli ( $\mu$ ) jest znacznie bardziej użyteczny dla opisywania ilości zasobu wolnej woli jaką dana osoba zdołała zgromadzić w swoim przeciw-ciele, od wyrażania tej ilości za pomocą całkowitej wartości (E) tej energii. Jest tak ponieważ ujmuje on stopień nasycenia energią zwow czyjegoś przeciw-ciała. Z kolei wiedząc jak bardzo czyjeś przeciw-ciało jest nasycone tą energią, zaczynamy także wiedzieć niemal wszystko na temat owej osoby. Dla przykładu ludzie których ( $\mu$ ) jest na poziomie  $\mu < 0.1$  (t.j. którzy faktycznie posiadają mniej niż 10% zwow możliwego przez nich do zgromadzenia) znajdują się już w stanie moralnej agonii i wkrótce będą umierali, ponieważ ich moralność jest w tak niszczycielskim stanie że oni sami nie są już zdolni aby podnieść poziom swojego zwow, zaś kiedy ich  $\mu$  spadnie do  $\mu = 0$ , ich przeciw-ciało moralnie się zadusi. Ludzie których ( $\mu$ ) jest na poziomie pomiędzy  $\mu = 0.1$  i  $\mu = 0.3$  są w stanie moralnego marazmu. Niemal bez przerwy znajdują się oni w chronicznej depresji, wykazują tendencje samobójcze, są we wszystkim bardzo niszczycielscy, i są niezdolni do dokonania czegokolwiek konstruktywnego poza ciągłym narzekaniem i byciem nieszczęśliwym z każdego powodu. Ludzie których ( $\mu$ ) jest na poziomie  $\mu = 0.4$  są zazwyczaj pogodni, pomocni, i zadowoleni z życia. Ludzie których ( $\mu$ ) jest na poziomie  $\mu = 0.5$  prowadzą bardzo szczęśliwe życie, są zadowoleni ze wszystkiego, są bardzo pomocni w stosunku do innych, oraz są lubiani przez wszystkich których ( $\mu$ ) przekracza wartość  $\mu > 0.35$ . W końcu ludzie których ( $\mu$ ) przekracza szczególną barierę  $\mu_{nirvana} = 0.6$ , osiągają stan trwałej szczęśliwości jaki powszechnie znany jest pod nazwą "nirwana". W stanie tym ludzie czują rodzaj dynamicznej szczęśliwości burzliwie buchający z ich wnętrza, jaki jest trudny do opisanie, jednak jaki jest niezwykle przyjemny. Stan ten w niektórych przypadkach może trwać nawet przez wiele miesięcy, t.j. aż do czasu kiedy ich względny zasób wolnej woli ( $\mu$ ), w następstwie naturalnego rozpraszania energii zwow, spadnie w dół poniżej bariery  $\mu_{nirvana} = 0.6$  (na poziomie nirwany  $\mu_{nirvana} = 0.6$  to naturalne rozpraszanie zwow dochodzi do bardzo wysokiej wartości  $\epsilon = -3$  [gfh/dzień]). Ponieważ niektóre zawody, przykładowo pielęgniarki, wcale o tym nie wiedząc, dokonują działań jakie intensywnie zwiększają ich poziom ( $\mu$ ), ludzie wykonujący te zawody mogą osiągać nirwanę wcale nie wiedząc o filozofii totalizmu, stąd także bez wiedzy skąd pochodzi się owo uczucie silnej szczęśliwości jaką w danej chwili przeżywają. Właściwie to wiadomo mi o dwóch pielęgniarkach, jednej z Nowej Zelandii zaś innej z Polski, które osiągnęły nirwanę zupełnie nie zdając sobie sprawy z tego co się z nimi dzieje.

Z powodu istnienia owych dwóch odmiennych pól pierwotnych, t.j. pola grawitacyjnego oraz pola moralnego, każda istota myśląca posiada możliwość przemieszczania się w obu z nich. Stąd ludzie, zwierzęta, kosmici, itp., poddawani są jednocześnie działaniu aż dwóch zbiorów praw. Prawa wszechświata jakie rządzą zachowaniem się mas w polu grawitacyjnym nazywane są "prawami fizycznymi". Z kolei prawa wszechświata jakie rządzą zachowaniem się motywacji w polu moralnym nazywane są "prawami moralnymi". Prawa fizyczne są relatywnie łatwe do wykrycia. Dlatego są one dobrze znane każdej cywilizacji na dosyć wczesnym etapie jej rozwoju. Nasza nauka zdołała je już poznać relatywnie dobrze. Natomiast prawa moralne są bardziej trudne do wykrycia. Dlatego też ich znajomość jest cechą unikalną tylko dla wysoko zaawansowanych cywilizacji. Szczerze mówiąc, podstawowym kryterium odróżniania pomiędzy prymitywnymi

cywilizacjami i zaawansowanymi cywilizacjami, to właśnie znajomość działania praw moralnych. Powinno tutaj zostać wyraźnie podkreślone, że nasz pasożyt kosmiczny jaki obecnie okupuje Ziemię i eksploatuje ludzkość, doskonale wie o istnieniu i działaniu praw moralnych. Z kolei cywilizacja ludzka wcale nie wie, jak dotychczas, że prawa moralne istnieją i działają w praktyce. Z tego powodu część niniejszego podrozdziału jaka następuje poświęcona jest krótkiemu omówieniu tych praw (systematyczne omówienie praw moralnych oraz wykaz najważniejszych z nich zawarte są w monografiach [1/4] i [1/3]).

Wyjaśnijmy więc tutaj dokładniej czym są owe "prawa moralne". Aby tego dokonać zaczniemy od przypomnienia, że zgodnie z nowym Konceptem Dipolarnej Grawitacji, istnieje jeszcze jeden świat w naszym wszechświecie, nazywany przeciw-światem, jaki panuje na drugim końcu grawitacyjnego dipola. Ten drugi świat wypełniony jest niezwykle substancją, nazywaną przeciw-materią, jakiej cechy są dokładną odwrotnością cech naszej materii. Owe cechy obejmują, między innymi, inteligencję. To oznacza, że przeciw-materia jest inteligentna w swojej naturalnej konstytucji, t.j. jest ona zdolna do myślenia i do zapamiętywania. Oczywiście, ogromny przeciw-świat wypełniony myślącą i pamiętającą substancją, działa faktycznie jak rodzaj ogromnego "naturalnego komputera" o wielkości odpowiadającej rozmiarom całego wszechświata. Ten ogromny naturalny komputer zawarty w przeciw-świecie jest tym co religie nazywają "Bogiem". Nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji nazywa go "wszechświatowym intelektem". Ponieważ ów nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji wyjaśnia istnienie, umiejscowienie, oraz podstawowe cechy wszechświatowego intelektu (Boga), jak dotychczas jest on jedyną spójną teorią naukową na Ziemi która nie tylko stwierdza że Bóg faktycznie istnieje, ale także wyjaśnia jak On działa, jaki jest nasz związek z Nim, itp.

Następnym faktem jaki ujawniony został przez ten nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji, to że ów ogromny naturalny komputer utrzymuje zbiór algorytmów które z jednej strony definiują owo pole moralne jakie przenika przez cały wszechświat, z drugiej zaś strony śledzą one nieustannie ruch naszych motywacji w owym polu moralnym. Dlatego też, istnienie owego pola moralnego, w połączeniu z algorytmami owego "naturalnego komputera" z przeciw-świata, posiada taką konsekwencję, że każde nasze działanie powoduje dwa różne następstwa. Po pierwsze każde nasze działanie zamieniane zostaje na szczególny rodzaj energii (t.j. tej już opisanej pod nazwą "zwow") która reprezentuje wielkość moralnej pracy jaką włożyliśmy w nasz ruch w obrębie owego pola moralnego, po drugie zaś formuje ono szczególny rodzaj algorytmu (t.j. tego już objaśnionego pod nazwą "karma") który zapisuje w sobie rodzaj uczuć innych ludzi jakie były na nas skierowane kiedy dokonywaliśmy tego działania. Dlatego, jeśli dla przykładu podniesiemy się w górę w owym polu moralnym, również wartość naszej energii moralnej ulegnie podniesieniu, w sposób bardzo podobny jak to ma miejsce z energią potencjalną kiedy wspinamy się pod górę pola grawitacyjnego. W podobny sposób jeśli poruszamy się w dół pola moralnego, wówczas zasób naszej energii "zwow" spada w dół, w sposób podobny jak spada nasza energia potencjalna jeśli schodzimy w dół pola grawitacyjnego. Ponieważ istnieje powyższa analogia pomiędzy energią "zwow" a energią potencjalną pola grawitacyjnego, nie powinniśmy mieć większej trudności ze zrozumieniem konceptu energii moralnej. Jednak prawdopodobnie będziemy mieli jakąś trudność ze zrozumieniem konceptu "karmy" - jako że jest on zupełnie nowym konceptem i nasze szkoły nie uczą nas nic na jego temat. Otóż "karma" może zostać wyobrażona jako rodzaj ścieżki jaką ktoś pozostawia za sobą jeśli porusza się w bardzo gęstej dżungli. Dlatego też jeśli nasz ruch w polu moralnym porównamy do ruchu po zboczach góry pokrytej dżunglą, wtedy każdy krok w owej dżungli pozostawi za nami rodzaj ścieżki, lub rodzaj algorytmu opisującego każdy nasz ruch. Owa ścieżka, czy algorytm, jeśli raz zostanie uformowany, łączy nas potem z resztą świata tak długo jak ktoś inny zdecyduje się też poruszać przez tę dżunglę (wówczas owa ścieżka stanie się karmą tego kogoś następnego). Ponieważ owa ścieżka, albo karma, już istnieje w tej gęstej dżungli, stąd kiedy ktoś następny zdecyduje się kroczyć naszymi śladami, będzie nieświadomie ją używał. Dlatego też karma przejmuje kontrolę nad moralnym zwrotem

następstw dla przykładowo naszych akcji (t.j. jakiegokolwiek rodzaj uczuć my zaindukowaliśmy w kimś innym, takie sam rodzaj uczuć będzie potem zaindukowany przez innych w nas samych) czy dla naszego losu (t.j. z jej powodu określone zdarzenia wybiórczo będą dotykały nas samych - a nie innych).

Unikalnym atrybutem pola moralnego jest, że całkowite następstwa naszych poruszeń w owym polu zależą od moralnej zawartości tego co aktualnie czynimy. Dla przykładu, jeśli wypowiadamy słodkie kłamstwa na jakiś temat, wówczas nie musimy wkładać żadnego wysiłku w nasze wyrażanie się, jednak przemieszczamy się w dół owego pola moralnego, a stąd nasza energia zwow się zmniejsza. Dlatego nasze słodkie kłamstwa nie akumulują w nas energii zwow która w przyszłości przyniosłaby nam "zapracowane" zwroty, podczas gdy algorytmy karmy jakie one generują formują kanał przez który słodkie kłamstwa innych będą nas samych dotykały w przyszłości. Z kolei jeśli powiemy komuś bolesną prawdę, jej wyrażenie kosztuje nas wiele moralnego trudu, jednak nasza energia moralna zaukumulowana w przeciw-ciele się zwiększa, stąd pewnego dnia energia ta przetransformuje się na "zapracowany" zwrot. Ponieważ każda motywacja, odnoszenie się, myśl, słowo, akcja, itp., powoduje że energia moralna zaukumulowana w naszym przeciw-ciele albo podnosi się w górę, albo też spada, istnieje więc szczególny rodzaj praw jakie rządzą zachowaniem się pola moralnego, energii moralnej, algorytmów karmy, a także jakie rządzą mechanizmami które łączą to wszystko ze światem fizycznym. Są to właśnie prawa moralne. Dlatego prawa moralne mogą zostać objaśnione jako prawa wszechświata które opisują zachowanie i cechy energii moralnej "zwow", moralnych algorytmów zwanych "karmą", konsekwencji akumulowania lub redukcji energii zwow i karmy, mechanizmy odnoszące się do zwow, karmy, i pola moralnego, itp. W skrócie prawa moralne mogą być opisane jako "odpowiednik praw fizycznych, jednak odnoszący się do pola moralnego zamiast do pola grawitacyjnego". Warto tutaj odnotować że istnienie i faktyczne działanie praw moralnych może zostać potwierdzone na cały szereg sposobów. Przykładowo, może ono być wydedukowane teoretycznie i potem zweryfikowane na podstawie naszego własnego życia. Może też zostać dowiedzione empirycznie, poprzez badanie życia dowolnej grupy rzeczywistych ludzi (niestety, jak dotychczas, naukowcy nie rzucają się aby skompletować takie badania, na przekór że istnienie i działanie praw moralnych zostało odkryte i jest publikowane już od tak dawna jak od 1985 roku).

Prawa moralne różnią się od praw fizycznych nie tylko ponieważ opisują one intelektualny ruch naszych motywacji w polu moralnym - zamiast fizycznego ruchu naszych mas w polu grawitacyjnym, ale także ponieważ nie posiadają one związku z czasem. Wszystkie prawa fizyczne posiadają wpisany w siebie czas, ponieważ czas jest algorytmem jaki zostaje wygenerowany w każdym przypadku kiedy ruch mas ma miejsce w polu grawitacyjnym. Dlatego wszystkie prawa fizyczne dają swój zwrot w z góry zdefiniowanym czasie. Jednak z prawami moralnymi jest odmiennie, ponieważ intelektualny ruch motywacji w polu moralnym generuje karmę, a nie czas. To zaś oznacza, że zwrot z praw moralnych wcale nie osiąga nas w z góry zdefiniowanym czasie, a osiąga nas wówczas gdy okoliczności są sprzyjające aby nasza karma się zmaterializowała. Dla przykładu w moim własnym przypadku większość karmy materializuje się w obrębie około 5 lat od chwili gdy została wygenerowana, aczkolwiek niektóra karma musi odczekać dziesiątki lat zanim moje aktualne okoliczności pozwolą na jej zmaterializowanie się.

Przełóżmy teraz kilka przykładów praw moralnych. Poniżej przytaczam przykłady trzech z nich, jakie w mojej opinii reprezentują trzy podstawowe rodzaje tych praw, oraz jakie powinny dać czytelnikowi dobre rozeznanie na czym polegają owe prawa moralne. Należy odnotować, że każde z tych trzech praw moralnych jest bardzo podobne do jednego z już nam znanych praw fizycznych, stąd jest bardzo podobne do tego co ludzie już zidentyfikowali i poznali. Oczywiście te trzy prawa nie wyczerpują ani nie reprezentują wszystkich praw moralnych, jako że w działaniu jest ogromna liczba praw moralnych, i zapewne dostarczą one zajęcia licznyim generacjom totalistów zanim wszystkie z nich zostaną zidentyfikowane i opisane. Właściwie to pojęcie jak wiele praw moralnych może

istnieć, daje nam całkowita liczba praw fizycznych jakie zostały już poznane, ponieważ każde prawo fizyczne jest po prostu grawitacyjnym odpowiednikiem odpowiedniego prawa moralnego. Ktoś może nawet poznawać nowe prawa moralne poprzez zwykłe tłumaczenie terminologii fizycznej z praw fizycznych na moralną terminologię używaną w prawach moralnych, dla przykładu tłumacząc fizyczne pojęcie "energii" na moralne pojęcie "energii moralnej zwow"; fizycznego pojęcia "siła" na moralne pojęcie "uczucie" lub "emocje"; pojęcia "droga" lub "przemieszczenie" na "motywacja"; "grawitacja", lub jakkolwiek inny rodzaj pola fizycznego na "pole moralne", itp. Oto owe trzy przykłady praw moralnych.

1. Prawo Bumerangu. Jest ono najbardziej fundamentalnym ze wszystkich praw moralnych. Stwierdza ono, że "jakiegokolwiek uczucie ktoś powoduje u innych, po bliżej nieokreślonym czasie zwrotu dokładnie to samo uczucie zostanie spowodowane i u niego" (co w przybliżeniu tłumaczy się na następstwo, że "cokolwiek ktoś czyni innym, to samo będzie uczynione i jemu"). Prawo Bumerangu jest moralnym odpowiednikiem fizycznego "prawa akcji i reakcji", które stwierdza, coś w rodzaju "z jakąkolwiek siłą byś nie uderzył ścianę, ściana dokładnie z taką samą siłą uderzy i ciebie". Działanie Prawa Bumerangu polega na tym, że podczas czynienia czegokolwiek co dotyka jakoś innych ludzi, my zawsze powodujemy konwersję energii fizycznej na energię moralną zwow (t.j. powodujemy zamianę działania na zwow). Później owa moralna energia zwow chce przemienić się z powrotem w działanie, i tylko oczekuje okazji kiedy będzie mogła dokonać owej przemiany. Oczywiście, niezależnie od zamiany energii, nasze działanie generuje także w przeciw-świecie odpowiedni algorytm "karmy" który opisuje jak owa energia zwow może zamienić się z powrotem na działanie. Moralna energia zwow, razem z algorytmani karmy, mogłyby zostać porównane do powietrza sprężonego (lub odssanego) z butli, jakie stopniowo popycha korek, lub do sprężyny w starych zegarach mechanicznych jaka stopniowo się odwijają popychając ów zegar. Stąd kiedykolwiek jakaś możliwość pojawi się w naszym otoczeniu, owa energia zwow aktywuje się poprzez owe algorytmy karmy, i zamienia się w działanie jakie jest lustrzanym odbiciem działania które oryginalnie wygenerowało ową energię. W ten sposób mobilność energii zwow powoduje, że tak szybko jak pojawi się taka możliwość, jakiegokolwiek uczucie wzbudziliśmy w innych, dokładnie takie same uczucie zostanie wzbudzone przez innych w nas samych.

2. Zasada Dwubiegunowości. Owa moralna zasada stwierdza, że "w naszym wszechświecie nic nie daje się wygenerować tylko z jednym biegunem, i dlatego wszystko jest generowane z precyzyjnie balansowaną liczbą obu przeciwstawnych biegunów jednocześnie". Aby wyjaśnić co powyższe oznacza, cokolwiek jest generowane w naszym wszechświecie, zawsze jest to generowane w takiej samej liczbie pozytywów jak i negatywów (czy N-ów i S-ów albo wlotów i wylotów). Dla przykładu, jeśli generujemy elektryczność, wówczas wcale nie generujemy tylko pozytywnych ładunków, a zawsze generujemy taką samą liczbę pozytywów jak i negatywów. To samo się dzieje kiedy wytwarzamy siły - nie formujemy wówczas jedynie zamierzonych akcji, ale także i niezamierzone reakcje. Podobnie jest z uczuciami, jakie zgodnie z totalizmem są jak siła elektromotoryczna (EMF) w ogniwach elektrycznych, t.j. zawsze formują one dwa przeciwstawne bieguny, z jakich pierwszy objawia się natychmiastowo - w momencie kiedy uczucie to generujemy, zaś drugi objawia się dopiero po jakimś czasie. Wynika to z mechanizmu uczuć opisanego w podrozdziale G4.4.5 monografii [8e], zgodnie z którym generowanie dowolnego uczucia buduje jednocześnie potencjał dla odpowiadającego mu antyuczucia jakie się ujawni wkrótce po owym uczuciu. Przykładowo, jeśli doświadczamy miłość, wcale o tym nie wiedząc jednocześnie generujemy w naszych przeciw-ciałach potencjał dla późniejszego wyzwolenia takiej samej ilości nienawiści. Jeśli odczuwamy ból, wówczas jednocześnie budujemy w swoich przeciw-ciałach potencjał dla późniejszego odczuwania takiej samej ilości przyjemności. Także dokonywanie jakichkolwiek dobrych uczynków, powoduje taką samą ilość zła, i wice versa. Itp., itd. Powodem dla jakiego dla wszystkich zjawisk mających miejsce w polu moralnym zwykle nie widzimy innego bieguna niż ten na jakim się koncentrujemy, jest że ów przeciwstawny biegun we wszystkich



zjawiskach moralnych typowo przejawia się odmiennie niż w zjawiskach fizycznych. Dla przykładu, we wszystkich zjawiskach fizycznych, kiedykolwiek uwalniamy ich jeden biegun, wówczas jednocześnie uwalniamy ich drugi biegun. Stąd, np. aby wywołać przepływ elektryczności, musimy formować zamknięty obwód w jakim ładunki jednocześnie płyną w obu kierunkach. Tak samo dzieje się z siłami fizycznymi. Jednak w zjawiskach moralnych takie wyzwalenie przeciw-uczuć ujawnia się w odmiennym czasie, ma miejsce w odmiennym obszarze, skierowane zostaje przeciwko odmiennym obiektom, przyjmuje inną formę, przychodzi do nas od innych ludzi, itp. Dla przykładu, jeśli doświadczymy miłości dzisiaj, odpowiadającą tej miłości nienawiść możemy wyzwolić jutro na tą samą osobę, lub też możemy utrzymywać tą nienawiść pod kontrolą przez jakiś czas, i wyzwolić ją na całkowicie odmienną osobę kilka dni później.

Zasada Dwubiegunowości jest moralnym odpowiednikiem dla fizycznego "prawa bilansu", jakie stwierdza że "przychodzące musi zawsze balansować odchodzące", lub fizycznego "prawa równowagi" jakie stwierdza w przybliżeniu że "w stanie równowagi suma wszelkich działań musi balansować się do zera". Dla tych ludzi którzy nauczą się jak praktycznie wykorzystywać owo prawo moralne, posiada ono niezwykle szeroki zakres zastosowań. Dla przykładu dostarcza ono równania początkowego jakie pozwala na matematyczne wyrażenie, albo na określenie ilościowe, większości z praw moralnych. Także dostarcza ono totalizycznej wytycznej jak pozbywać się niechcianych uczuć, jak wytrzymywać niepożądane naciski, jak stawiać moralny i pokojowy opór, itp.

Zasada Dwubiegunowości posiada ogromny wpływ praktycznie na wszelkie aspekty naszego życia. Jednym z obszarów, w którym wpływu tego dotychczas zupełnie sobie nie uświadamialiśmy, i stąd który jest warty omówienia, są uczucia. Mechanizm uczuć dyskutowany jest szczegółowo w podrozdziałach I5.5 i JA7.1 monografii [1/4]. Zgodnie z tym mechanizmem, kiedykolwiek ktoś generuje jakieś uświadamiane sobie uczucie, wówczas wcale o tym nie wiedząc, jednocześnie ładuje też swoje ciała potencjałem nieuświadamianego anty-uczucia jakie tylko czeka aby kogoś uderzyć. Zarówno owo uświadamiane uczucie, jak i nieuświadamiane anty-uczucie, można sobie wyobrazić jako dwa rodzaje jakby przeciwstawnych ładunków elektrycznych - pozytywny oraz negatywny (czy jak parę przeciwstawnych sił - akcję i reakcję). Uświadamiane uczucie formujemy w rodzaj jakby iskry którą porażamy wybrany obiekt, powodując że jeśli uczucie to jest pozytywne - wówczas obiekt ten doznaje przyjemności, jeśli jednak uczucie to jest negatywne - wówczas obiekt ten doznaje przykrości. Natomiast nieuświadamiane anty-uczucie gromadzi się w nas samych nierozładowane, czekając tylko na najbliższą okazję aby wyładować się na jakiś pobliski obiekt. Dlatego jeśli przykładowo w stosunku do kogoś wygenerujemy uczucie miłości, możemy je sobie wyobrazić jako iskrę pozytywnej elektryczności jaką uderzamy w tego kogo kochamy, i która wywołuje przyjemne doznania. Jednak wcale nie wiedząc o tym, jednocześnie z tą miłością generujemy też anty-uczucie nienawiści które akumuluje się w nas samych i tylko odczekuje aby na kimś się wyładować. Jeśli więc nie nadarzy się nikt na kim je możemy wyładować, iskra owej nienawiści może nawet przypadkowo uderzyć w tą samą osobę którą chwilę wcześniej kochaliśmy. To właśnie z tego powodu wiele par zakochanych zawzięcie się kłóci w krótki czas po odbyciu stosunku (stąd zapewne się bierze "kto się lubi ten się czubi"). Także z tego samego powodu kibice meczu piłkarskiego wszczynają burdy uliczne w krótki czas po tym jak na stadionie euforycznie wyzwalali swe uczucia poparcia dla wybranej drużyny.

Zasada Dwubiegunowości faktycznie unieważnia całe dotychczasowe podejście do uczuć upowszechniane przez najróżniejsze filozofie, religie, grupy naturalistyczne, oficjalną naukę psychologii, itp. Wszakże większość z nich nakłaniała nas abyśmy za wszelką cenę generowali miłość - zupełnie nie zdając sobie sprawy że zgodnie z tą zasadą razem z miłością generujemy też i równoważną ilość niszczycielskiej nienawiści. Nieco bardziej zgodny z tą zasadą jest Buddyzm który zaleca aby unikać generowania jakichkolwiek ponadprogowych uczuć - nie wyjaśnia on jednak dlaczego, zaś przez swoją wstrzemięźliwość uczuciową odbiera on swoim wyznawcom najważniejszy składnik

przyjemności i radości życia. Dopiero filozofia totalizmu zaczęła odkrywać podobieństwa uczuć do sił fizycznych i ładunków elektrycznych, oraz wskazała prawa nimi rządzące. Totalizm też odkrył, że generowanie równomiernie zróżnicowanych uczuć nie tylko jest naturalną konsekwencją prowadzenia normalnego, zdrowego, i szczęśliwego życia, ale wręcz jest nieodzownym warunkiem prawidłowego zasilania naszego ciała w energię życiową, a stąd i warunkiem utrzymywania dobrego zdrowia fizycznego. Swoją uwagę totalizm kieruje więc nie na utopijne generowanie wyłącznie miłości (jak to zalecają różni domorośli guru i psychologowie, którzy nie wiedzą o działaniu Zasady Dwubiegunowości i o mechanizmie działania uczuć), czy na ascetyczne wytłumianie wszelkich uczuć (jak to zaleca Buddyzm), a na poznawanie mechanizmów i praw jakie rządzą uczuciami i na umiejętne ich wykorzystywanie dla zwiększania pełni i jakości naszego życia, oraz dla poprawiania zdrowia naszego ciała fizycznego. Totalizm naucza, że z uczuciami należy postępować tak jak inżynierowie postępują z siłami fizycznymi czy z ładunkami elektrycznymi - t.j. poznawać prawa nimi rządzące i wykorzystywać te prawa w naszym codziennym życiu. Przykładowo jedna z umiejętności wynikających ze wskazań totalizmu jest formowanie dla uczuć rodzajów obwodów zamkniętych (jak te w urządzeniach elektrycznych czy w konstrukcjach mechanicznych przenoszących siły fizyczne) jakie neutralizują niepożądane uczucia oraz potęgują działanie uczuć pozytywnych. Na takim właśnie obwodzie bazuje opisana poniżej metoda pokojowego oporu.

Metoda pokojowego oporu jest moralnie poprawną metodą samoobrony jaka wynika z praktycznych zastosowań Zasady Dwubiegunowości. Opisana jest ona tutaj ponieważ wykazuje ona bezpośredni związek z celami i treścią tego traktatu. Metoda ta jest bardzo efektywna w przypadkach kiedy ktoś atakowany jest słownie, lub prześladowany przez jakiś sposób "podkładania świni", oraz kiedy atakujący są telepatycznie lub hipnotycznie zaprogramowanymi kolaborantami naszego pasożyta kosmicznego (dla przykładu w sytuacjach opisanych w podrozdziale A1). Jeśli atakowana osoba wyznaje totalizm, wówczas metoda opisywana tutaj dostarcza doskonałego sposobu obrony, jaki jest pokojowy i jaki całkowicie zgadza się z treścią praw moralnych. W przypadku takich ataków, Zasada Dwubiegunowości rekomenduje aby: (a) pozwolić atakującym nas generować tak wiele negatywnych uczuć jak tylko zechcą, i rozprzestrzeniać tak wiele kłamstw jak im tylko się podoba; (b) nie generować w nas samych żadnego uczucia, lub - jeśli jesteśmy w stanie, generować w stosunku do nich jedynie uczucia pozytywne; najłatwiejszym sposobem osiągnięcia tego celu jest wyjaśnienie sobie samemu że owi kolaboranci faktycznie to są "biednymi ofiarami" jakie pozwoliły naszemu pasożytowi kosmicznemu zmanipulować swoimi uczuciami i działaniami aż w tak potężny sposób, a także wyjaśnić sobie że naszym faktycznym źródłem wszelkich problemów są kosmiczni pasożyty - a nie manekiny/kolaboranci jakie ci pasożyty używają aby sprowadzić problemy na naszą głowę; (c) skoncentrować się na następstwach problemów jakie powodowane są przez tych co nas atakują, nie zaś na kolaborantach którzy powodują te problemy - starając się logicznie i obiektywnie dociec jak owe konsekwencje uderzą nas samych, a także jak one uderzą wszystkich innych ludzi z naszego otoczenia; (d) bezstronnie i bez żadnych negatywnych uczuć wyjaśnić każdemu wokół nas że tacy to a tacy ludzie nas atakują, w jaki sposób nas atakują, jakie następstwa ich atak będzie miał dla nas, oraz jakie konsekwencje będzie on miał dla wszystkich innych ludzi wokół nas. Aczkolwiek krótka informacja dostarczona w tym traktacie na temat totalizmu nie pozwala wyjaśnić dokładnie jak powyższa metoda pokojowego oporu działa, generalnie rzecz biorąc wykorzystuje ona liczne podobieństwa istniejące pomiędzy uczuciami i siłami fizycznymi, plus wykorzystuje ona sposób na jaki działa Zasada Dwubiegunowości. Aby podsumować to wyjaśnienie w kilku słowach, nasi przeciwnicy zawsze generują wiele negatywnych uczuć aby nas zaatakować (owe negatywne uczucia możemy sobie wyobrażać jako chmura zabójczych piorunów jakie uderzają w naszym kierunku). Jeśli w odpowiedzi na te negatywne uczucia my także wygenerujemy swoje negatywne uczucia, nasze własne uczucia konfrontują uczucia atakujących, stąd my przyjmujemy ten atak na siebie, starając się wytrzymać go

samotnie. Jednak jeśli nie generujemy żadnych uczuć w odpowiedzi na dany atak, lub gdy generujemy tylko pozytywne uczucia (np. żal nam atakujących, lub potrafimy się zmusić aby lubić ich dobre strony), wówczas sami wcale nie akceptujemy tych sił/uczuć jakie są na nas skierowane. Stąd owe siły/uczucia przechodzą przez nas zupełnie bez efektu i rozprzestrzeniają się w naszym otoczeniu (to możemy sobie wyobrazić, że ponieważ my sami nie generujemy żadnych uczuć, stąd dla owej chmury zabójczych piorunów stajemy się jak nienaładowane powietrze przez które one przenikają bez żadnego oporu ani szkody). Stąd, jeśli jednocześnie powiemy każdemu wokół nas całą prawdę na temat owego ataku, a także na temat konsekwencji jakie ten atak przyniesie nam i innym ludziom, nasze otoczenie formuje zamknięty obwód uczuciowy jaki generuje uczucia które albo przeciwstawiają się uczuciom generowanym przez atakujących, albo neutralizują te uczucia. Dlatego też nasze otoczenie będzie tym co zwalczy naszych atakujących. Powyższa metoda samoobrony czyni niemal cuda, i zawsze zaskakuje mnie w działaniu, ponieważ jej wyniki manifestują się na sposoby jakich nasz obecny poziom wiedzy czasami nie jest w stanie nawet wyjaśnić. Dla mnie samego dowiodła ona już swojej zaskakującej efektywności (np. w próbie wyrzucenia mnie z pracy w pierwszej połowie 2000 roku, jak to opisane zostało w podrozdziale A1). Jednakże, metoda ta początkowo jest bardzo trudna do zastosowania w sposób poprawny, ponieważ mamy ową naturalną tendencję aby zawsze odpowiadać takimi samymi uczuciami jak uczucia generowane przez naszych atakujących. Jeśli jednak użyta jest poprawnie, metoda ta staje się doskonałą ilustracją Zasady Dwubiegowości. Dla przykładu, jeśli zdołamy w sobie samych zaindukować jedynie pozytywne uczucia wobec naszych atakujących, wówczas przyciągamy na siebie również owe pozytywne uczucia jakie atakujący wygenerowali razem z uczuciami negatywnymi, jednak jakie starali się skierować gdzie indziej. Dlatego takie pozytywne uczucia zmuszają atakujących aby zaczęli czuć coś pozytywnego w odniesieniu do nas, i nawet pomagać nam w naszej obronie. Oczywiście, podczas stosowania tej metody musimy pamiętać, że wynik końcowy zależeć będzie od takich czynników jak: (a) jak dokładnie zdołaliśmy wygasić w sobie negatywne uczucia (t.j. im silniejsze są nasze negatywne uczucia, tym mniejsza jest odpowiedź naszego otoczenia i tym większą porcję ataku musimy przyjąć na siebie), (b) jak wielu ludzi zdołaliśmy wprowadzić w szczegóły danego ataku, (c) jak dobrze zdołaliśmy wydedukować i zaprezentować prawdziwe następstwa jakie dany atak ma dla nas i dla innych ludzi, (d) jaki jest stan moralności u ludzi którzy wspierają naszą stronę.

3. Zasada Konwersji Energii. To prawo moralne stwierdza że "kiedykolwiek w zamkniętym systemie następuje konwersja pomiędzy energią moralną i energią fizyczną, wówczas suma obu tych typów energii przed i po konwersji pozostaje taka sama". To może zostać matematycznie wyrażone następującym równaniem:

$$EB + PB = EA + PA \quad (2B4)$$

gdzie: EB i EA to wartości energii moralnej przed konwersją i po konwersji, podczas gdy PB i PA to energie fizyczne przed konwersją i po konwersji. (Zauważ, że energie fizyczne to suma energii potencjalnej i kinetycznej, i że ich wartości są zdefiniowane i matematycznie wyrażone w taki sam sposób jak dzisiejsza nauka definiuje i wyraża je.) Energie moralne EB i EA z równania (2B4) zdefiniowane są za pomocą następującej zależności:

$$E = FS + \sum \eta(\mu/\mu_r)fs \quad (3B4)$$

gdzie poszczególne symbole posiadają następujące znaczenie: (F) są uczucia, zaś (S) są motywacje dawcy (to oznacza, że (F) i (S) są uczucia i motywacje generowane przez osobę jaka powoduje daną konwersję energii); (f) są uczucia, zaś (s) są motywacje odbiorców (to oznacza, że (f) są uczucia, zaś (s) są motywacje indukowane u dowolnego z ludzi którzy otrzymują następstwa działania jakie powoduje daną konwersję energii) - zauważ że w równaniach na energię moralną, duże łącińskie litery zawsze dotyczą dawcy, natomiast małe łącińskie litery zawsze dotyczą odbiorców danych działań moralnych. Symbol ( $\Sigma$ ) oznacza proces sumowania po wszystkich odbiorcach danej działalności (np. jeśli dawcą jest nauczyciel, wówczas symbol ( $\Sigma$ ) oznaczałby sumowanie uczuć (f) pomnożonych przez

motywacje (s) jakie generowane są we wszystkich studentach/słuchaczach danego nauczyciela); współczynnik ( $\eta$ ) reprezentuje sprawność telepatycznej komunikacji pomiędzy dawcą i każdym z odbiorców danego działania (warto odnotować, że jeśli odbiorcy nie widzą dawcy na swoje własne oczy, wówczas wartość ( $\eta$ ) spada tak znacznie, że może być przyjmowana jako równa  $\eta=0$ ; dla tego powodu wszelkie działania prowadzone bez kontaktu wzrokowego pomiędzy dawcą i odbiorcami, opisywane mogą być przez uproszczone równanie jakie przyjmuje postać (4B4):  $E = FS$ ); współczynnik ( $\mu/\mu_r$ ) wyraża moralną kompatybilność/zgodność dawcy ( $\mu$ ) i odbiorcy ( $\mu_r$ ), to znaczy wzajemny stosunek ich poziomów nasycenia energią moralną. Warto odnotować, że uczucie (f) odbiorców nie zawsze musi być pozytywne i w niektórych przypadkach może być negatywne (np. dane działanie powodowało zazdrość albo nienawiść) nawet jeśli intencje dawcy były pozytywne - t.j. kiedy dawca generował pozytywne uczucie (F). Podobnie motywacje (s) odbiorcy nie zawsze muszą być pozytywne i u niektórych negatywnie motywowanych ludzi mogą one przyjmować negatywne wartości (np. reprezentują one zamiar spowodowania bólu, lub wyrażają niezaprobowanie danej akcji). Dlatego, w niektórych sytuacjach, jeśli działamy w zasięgu wzroku odbiorców naszych działań, wówczas zamiast zwiększać swoją energię moralną (E), faktycznie możemy energię tą zmniejszać. (To właśnie dla tego powodu totalizm, a także niektóre religie których twórcy wiedzieli o następstwach owej Zasady Konwersji Energii, rekomendują abyśmy nie dokonywali dobrych uczynków w sposób że ich odbiorcy wiedzą od kogo uczynki te pochodzą - a raczej zalecają one abyśmy dobre uczynki dokonywali anonimowo.)

Aby wyjaśnić w prostych słowach następstwa powyższej Zasady Konwersji Energii, to dostarcza ona matematycznych fundamentów jakie ujawniają, że kiedykolwiek prowadzimy jakąś działalność jaka generuje energię moralną, wówczas jednocześnie musimy włożyć w tą działalność taką samą ilość energii fizycznej, i wice versa. To właśnie z powodu owej zasady, kiedykolwiek wspinamy się "pod górę" pola moralnego, zawsze musimy w to włożyć odnotowywalny wysiłek fizyczny, podczas gdy kiedykolwiek ześlizgujemy się w dół owego pola moralnego, wówczas czynimy to bez wysiłku i nawet generujemy odnotowywalną ilość przyjemności.

Zasada Konwersji Energii jest moralnym odpowiednikiem dla fizycznej "zasady zachowania energii", która stwierdza że, "kiedy sztywne ciało, lub system ciał, porusza się pod działaniem sił zachowawczych, wówczas suma energii kinetycznej i energii potencjalnej pozostaje stała". Owa zasada moralna jest równie istotna jak jej fizyczny odpowiednik, i może być używana w niezliczonych przypadkach kiedy następstwa czyjegokolwiek działania muszą być policzone lub zmierzone. Dla przykładu, może ona być użyta dla wyznaczenia ilości pracy umysłowej jaka jest odpowiednikiem danej ilości pracy fizycznej. Wszakże zgodnie z równaniem (2B4), praca umysłowa też polega na przemieszczaniu naszych motywacji w polu moralnym, i dlatego musi on powodować konwersję energii fizycznej i energii moralnej zwow (oczywiście kierunek w jakim konwersja ta następuje, t.j. czy przysparza ona nam, czy też rozprasza energię zwow, opisany jest mechanizmem uczuć - jak objaśniono w podrozdziale G4.4.5 monografii [8e]). Właściwie to Zasada Konwersji Energii dostarcza jednej z fundamentalnych zasad jakie pozwoliły na stworzenie zupełnie nowej dyscypliny nazywanej "Mechanika Totalizyczna" - która opisana jest w monografiach [1/4], [1/3] i [8]. Ta nowa dyscyplina uczy nas jak wyliczać takie wielkości jak czyjś nakład pracy konieczny aby osoba ta osiągnęła stan nirwany, jak wielkość energii moralnej jaka generowana jest podczas kreślonych działań fizycznych, itp. Z kolei posiadanie narzędzia obliczeniowego jakie pozwala na prowadzenie takich obliczeń, daje zjawiskom moralnym tą samą siłę stosowaniową jaką obecnie posiadają zjawiska fizyczne. Stąd jedynym powodem dla którego ludzie ciągle łamią prawa moralne i nieprzerwanie są karani za owo łamanie, to że wiedza na temat tych praw, chociaż już od dawna opublikowana i dostępna dla zainteresowanych ludzi, blokowana jest przed upowszechnieniem przez szatańskie metody naszego kosmicznego okupanta.

Znajomość i przestrzeganie praw moralnych przez ludzi z planety Ziemia niesie w sobie potencjał całkowitego zrewolucjonizowania struktury społecznej naszej cywilizacji. Aby uświadomić sobie jak bardzo te prawa mogą zmienić naszą cywilizację, wystarczy zrozumieć że ludzie którzy wierzą w istnienie i działanie praw moralnych, pracują ciężko bez nadzoru, oraz zachowują się moralnie bez bycia pilnowanym. Wszakże są oni motywowani i dyscyplinowani przez prawa moralne, dlatego pracują najlepiej jak tylko potrafią i zachowują się moralnie wyłącznie dla owych praw. Stąd społeczeństwa jakie uznają prawa moralne i wypełniają te prawa w praktyce, wcale nie muszą być ukształtowane jak strome piramidy (tak jak obecne nasze społeczeństwa). Owe piramidy socjalne są przecież potrzebne tylko kiedy klasa pracująca ma być bez ustanku obserwowana i nadzorowana przez tych którzy znajdują się wyżej w hierarchii społecznej i pasożytują na pracujących. Dlatego społeczeństwa które wypełniają prawa moralne mogą funkcjonować doskonale, całkowicie obywatelując się bez rządów, polityków, dyrektorów, kierowników, policji, itp., t.j. bez uciskania, kierowania, i eksploataowania jednych ludzi przez innych.

Oczywiście, każdy rodzaj praw może być przestrzegany lub łamany. Jeśli ktoś złamie prawa fizyczne wówczas zwykle nie posiada to katastroficznych następstw dla sprawcy. Dlatego prawa fizyczne mogą być łamane lub przestrzegane jak tylko kogoś to bawi. Jednak z prawami moralnymi jest odmiennie. Jak każda cywilizacja dowiaduje się tego w sposób bolesny, łamanie lub nieprzestrzeganie praw moralnych jest zawsze bardzo surowo karane. Kary za łamanie praw moralnych są tak surowe, że praktycznie żadna zaawansowana cywilizacja ani żadna zaawansowana istota jaka wie o ich istnieniu nigdy nie waży się aby je łamać. Oczywiście, prymitywne cywilizacje, oraz prymitywni osobnicy, jak my obecnie, łamią te prawa cały czas, z prostego powodu że nie wiedzą o ich istnieniu. Niestety, ich łamanie tylko dlatego że ktoś nie wie o ich istnieniu, wcale nie zwalnia z kary za ich łamanie. To właśnie z powodu owych surowych kar wymierzanych nam nieustannie za łamanie praw moralnych, życie na Ziemi jest takie trudne i tak pełne cierpienia.

Surowe kary jakie zawsze zostają wymierzone za łamanie praw moralnych, czynią te prawa niezwykle istotne. Kary te są nawet powodem podziału wszystkich zaawansowanych cywilizacji jakie zamieszkują wszechświat na dwa przeciwstawne obozy, czy konfederacje. Jest tak ponieważ oba owe bloki różnią się między sobą w interpretowaniu komputerowego mechanizmu jaki zarządza wymierzaniem kar za łamanie tych praw. Ponieważ mechanizm ten działa jak ogromny naturalny komputer, oba te obozy nazywają go z użyciem tego samego wyrażenia "Bóg", ale różnią się między sobą jak owo wyrażenie "Bóg" jest definiowane. Jeden z owych bloków (pasożytniczy) wyznaje opinię, że ów "Bóg" to po prostu ogromny kompleks naturalnych algorytmów i mechanizmów egzekucyjnych, jakie nie posiadają swojej własnej świadomości, stąd jakie operują na bezosobowej zasadzie podobnej jak ogromna maszyna. Dlatego ów pasożytniczy blok widzi swojego pasożytniczego Boga w ograniczony, ateistyczny sposób - po prostu uważając go za rodzaj ogromnego "naturalnego komputera" jaki nie posiada swojej własnej świadomości, celów, planów, itp. Z kolei drugi z tych dwóch bloków (totalizacyjny), uważa swojego "Boga" za posiadającego samo-świadomość, i uznaje iż jest on rodzajem "wszechświatowego intelektu" jakiego atrybuty i zachowanie są dokładnie takie same jak te u wszelkich innych intelektów, włączając w to intelektu ludzkie. Dlatego też ów totalizacyjny blok zaawansowanych cywilizacji kosmicznych widzi swojego totalizacyjnego Boga w podobny sposób jak czyni to Chrześcijaństwo, t.j. wierzy że Bóg posiada samo-świadomość, plany, cele, strategię, itp., t.j. posiada wszystko to, co ma także każdy ludzki intelekt.

Powyższe ujawnia, że istnieją dwie zasadnicze definicje i interpretacje Boga. Jedną z nich nasza dzisiejsza terminologia mogłaby nazywać "ateistyczną". Ogranicza ona bowiem Boga do rodzaju mechanizmu logicznego wpisanego w naturalny komputer nazywany wszechświatem (t.j. zgodnie z nią Bóg wcale nie jest intelektem podobnym do ludzkiego, jaki jest siedliskiem samo-świadomości i poczucia odrębności), którego działanie jest wynikiem, a nie źródłem, działania wszechświata. Drugą z nich nasza obecna

terminologia mogłaby nazywać "deistyczną". Potwierdza ona bowiem istnienie nadrzędnej istoty, zwykle właśnie nazywanej Bogiem, jaka wykazuje intelekt podobny do ludzkiego, i dlatego posiada swoją własną świadomość i poczucie odrębności, oraz która stworzyła prawa jakie rządzą wszechświatem zgodnie z własnym planem, dlatego która posiada autorytet nad owymi prawami.

W świetle tych dwóch odmiennych interpretacji Boga, również wyrażenie "ateizm" wymaga przededefiniowania. W owej nowej definicji "ateizm" to nie tylko sposób opisywania świata naokoło nas bez użycia idei Boga, ale także ograniczony sposób definiowania idei Boga. Jak to zostało wykazane tutaj, "ateizm" może być także systemem w którym idea "Boga" jest używana, jednak ów ateistyczny "Bóg" pozbawiony jest atrybutów wszechświatowego intelektu, szczególnie zaś samo-świadomości, poczucia odrębności, i autorytetu nad prawami moralnymi. Dlatego, w świetle niniejszego traktatu istnieją aż dwie formy ateizmu: prymitywny i wyrafinowany. W ateizmie prymitywnym, istnienie Boga jest zwyczajnie zaprzeczane. Dlatego wyznawcy prymitywnego ateizmu po prostu stwierdzają że Bóg wcale nie istnieje, i używają odmiennych terminów takie jak natura, prawa naturalne, wszechświat, itp., aby wyrazić to co zwykle wyrażone jest terminem "Bóg". Z kolei w ateizmie wyrafinowanym, istnienie Boga jest akceptowane, jednak jego autorytet i poczucie odrębności są zaprzeczane. Stąd wyznawcy wyrafinowanego ateizmu przyznają, że jakiś tam myślący składnik wszechświata faktycznie istnieje, i nazywają ten składnik z użyciem słowa "Bóg", jednak albo odbierają autorytet temu Bogu (t.j. wymagają aby Bóg ten był czczony, jednak prawa jakie należy wypełniać są prawami ustanowionymi przez ludzi w imieniu owego Boga), albo też odbierają mu poczucie odrębności (t.j. twierdzą że ów Bóg nie posiada odrębności i samo-świadomości, stąd zachowuje się w sposób automatyczny jak maszyna typu komputer, nie zaś jak żyjące intelekty).

Oczywiście fakt że istnieje "wyrafinowany ateizm", który jest bardzo podobny zewnętrznie, jednak całkowicie przeciwstawny wewnętrznie do "deizmu", wprowadza wiele ważnych następstw. Jedno z istotniejszych z nich jest, że wszystkie religie i kultury na Ziemi powinny zostać przeklasyfikowane. Jest tak ponieważ wiele religii, na przekór że używa idei "Boga", i na przekór że nakazuje swoim wyznawcom czynienie wielu rzeczy dla owego "Boga", faktycznie są całkowicie ateistyczne, a dokładniej - w swojej esencji to właściwie zaprzeczają one autorytetowi i poczuciu odrębności Boga. Aby zilustrować tutaj owo wyrafinowane zaprzeczanie na przykładzie, gdyby obecny "ruch zielony" (po angielsku zwany "green movement") nazywał naturę z użyciem terminu "Bóg", wówczas przekształciłby się w jeszcze jedną religię, ponieważ czyniłby swoich wyznawców bardzo zajętych wykonywaniem najróżniejszych rzeczy dla owego "Boga", lub w mieniu owego "Boga". Oczywiście, na przekór czynienia swoich wyznawców bardzo zajętych dokonywaniem działań dla "Boga", ów "ruch zielony" ciągle pozostawałby "ateistyczny" bowiem zaprzeczałby swojemu "Bogu" autorytet nad prawami wszechświata i zaprzeczał jego odrębności (teraz hipotetycznie rozważmy co by się stało gdyby hitlerowska partia polityczna nazwała Hitlera imieniem "Bóg" - czy moglibyśmy bez znajomości praw moralnych odróżnić taką "hitlerowską religię" od niektórych barbarzyńskich religii lub kultów, i czy moglibyśmy wykazać że jej "Bóg" znacząco się różni od totalistycznego Boga). Kolejnym istotnym następstwem istnienia "wyrafinowanej formy ateizmu" jest że poprzez odbieranie Bogu autorytetu i odrębności, jednocześnie zaprzecza ona konieczności przestrzegania praw moralnych. Wszakże w jej zrozumieniu "Bóg" jest po prostu rodzajem ogromnego "naturalnego komputera", stąd dla takiej "maszyny" nie ma znaczenia czy przestrzegamy, czy też nie, praw jakich wypełnianie maszyna ta nadzoruje. Co jedynie ma znaczenie, to nie dać się ukarać za niewypełnianie praw moralnych. Dla tego powodu, wyznawcy filozofii zwanej tutaj "wyrafinowane pasożytnictwo", czują się zwolnieni od obowiązku pedantycznego wypełniania praw moralnych. Prowadzą więc oni życie inteligentnych pasożytów. Aczkolwiek nie łamią oni praw moralnych osobiście, jednak z entuzjazmem nakłaniają oni swoich niewolników do łamania tych praw (tak aby kara za

łamanie praw moralnych spadała nie na owych pasożytów, a wymierzana była ich niewolnikom).

### B5. Totalizm a parasitism oraz konieczność dokonania wyboru

Istnieje jeszcze jedna istotna sprawa jaka wymaga wyjaśnienia w tym rozdziale, ponieważ wywiera ona znaczący wpływ na obecną sytuację ludzi z planety Ziemia. Jest to podział cywilizacji jakie zamieszkują wszechświat na dwa przeciwstawne bloki, grupy, konfederacje, czy jakkolwiek ktoś chciałby nazywać owe dwa obozy. Jak bowiem wynika to z najnowszych badań, nie wszystkie zaawansowane cywilizacje kosmiczne żyją we wzajemnej kooperacji, a podzielone są one na dwie przeciwstawne grupy jakie bez ustanku rywalizują ze sobą. Powodem dla tego podziału są filozofie jakie wyznają one w swoim życiu. Obóz, albo konfederacja, jaki obecnie okupuje Ziemię i eksploatuje ludzkość, wyznaje filozofię dla jakiej całkowicie uzasadniona nazwa brzmi "pasożytnictwo", ponieważ promuje ona leniwe, zdegenerowane, i konsumpcyjne życie inteligentnego pasożyta. Z kolei odmienna grupa cywilizacji kosmicznych, jaka obecnie nie posiada fizycznego dostępu do Ziemi, jednak jaka sympatyzuje z losem ludzkości i stara się nam pomagać, wyznaje odmienną filozofię jaką nazywamy tutaj "totalizmem" (t.j. filozofią całości, sumy, czy jedności), ponieważ uczy ona że wszystko reprezentuje znaczący składnik większej całości. Jak wyjaśnione to zostanie w niniejszym podrozdziale, pasożytnictwo i totalizm to dwie całkowicie przeciwstawne filozofie. Stąd także zaawansowane cywilizacje kosmiczne jakie je wyznają, są swoimi wzajemnymi wrogami ideologicznymi. Obecnie oba te bloki cywilizacji żyją w relatywnym pokoju, na przekór swoich różnic, jednakże pokój ten jest rodzajem konkurencyjnego, podobnego do tego jaki istniał w epoce stalinowskiej pomiędzy blokiem krajów komunistycznych a blokiem krajów kapitalistycznych. Jednakże większy i bardziej bezduszny blok pasożytniczy, bez przerwy terroryzuje i zagraża pokojowo nastawionej konfederacji totaliztycznej, dlatego też jeśli chodzi o los ludzi na planecie Ziemia, nasi totaliztyczni sojusznicy z gwiazd mogą jedynie protestować i apelować do naszych pasożytów, jednak fizycznie ani otwarcie nie mogą nam pomagać w naszych zmaganiach. Oczywiście, na przekór braku dostępu fizycznego do Ziemi, oraz na przekór bycia bez przerwy zastraszanym, konfederacja jaka wyznaje totalizm uważnie śledzi co się dzieje na Ziemi, i po cichu stara się dopomagać ludziom na odległość kiedy tylko może i kiedy nasz pasożyt nie jest w stanie zareagować represjami. (Urządzenia techniczne jakie pozwalają im obserwować nas na odległości międzygwiazdne, a także urządzenia jakie pozwalają im komunikować się z wybranymi ludźmi poprzez bezpośrednie wkładanie obrazów i informacji do naszych umysłów, nazywane są "projektorami telepatycznymi"; opisy takich projektorów dostępne są w podrozdziale D5.2 tego traktatu, oraz w podrozdziale N5.2 monografii [1/4] i [1/3].) Jest wysoce prawdopodobne, że jeśli rasa ludzka kiedykolwiek zdoła się wyzwolić spod okupacji naszego pasożyta kosmicznego, wówczas przyłączyłaby się do obozu cywilizacji jakie wyznają totalizm. Ponadto, ponieważ obecnie jesteśmy okupowani przez cywilizacje które wyznają pasożytnictwo, jeśli zamierzamy walczyć z tymi cywilizacjami i wyzwolić się spod ich wpływu, jako cywilizacja nie mamy innego wyboru poza przyjęciem filozofii totaliztycznej. Dla tych powodów, a także aby pozwolić nam dowiedzieć się więcej na temat pasożytniczej filozofii naszych najeźdźców i pasożytów, niniejszy podrozdział wyjaśnia bardziej dokładnie czym są te dwie przeciwstawne filozofie (mianowicie totalizm i pasożytnictwo).

Jest mi doskonale wiadomo że większość ludzi nie lubi dyskusji o filozofii. Dlatego będę starał się wyjaśnić tylko to co najważniejsze i to w najkrótszy możliwy sposób. Ponadto jest mi wiadomo, że nasz pasożyt kosmiczny używa wszelkich swoich diabolicznych metod aby spowodować chaos w naszym rozumieniu filozofii, ponieważ pasożyt ten wie doskonale że to właśnie filozofia będzie tym co dostarczy istotnego klucza jaki albo zamknie ludzkość na zawsze w jego strefie wpływów, albo też pozwoli nam

wydostać się ze szponów naszego kosmicznego oprawcy. Dlatego też będę starał się wyjaśnić tą obecną gmatwaninę, a także starał się wyjaśnić w prostych słowach te sprawy jakie są naprawdę istotne w filozofii, jak również te sprawy jakie są jedynie zastoną dymną która stara się odwrócić naszą uwagę od istotnej wiedzy.

Powiniem rozpocząć niniejsze rozważania od przypomnienia, że w zapędzie odwracania uwagi ludzkiej od spraw naprawdę istotnych, nasz pasożyt kosmiczny zdołał wprowadzić na Ziemi dosłownie setki najróżniejszych filozofii i konceptów filozoficznych. Jedynie nazwanie ich wszystkich zajmuje grube tomiska i dostarcza dożywotniego utrzymania licznym pokoleniom akademików. Na dodatek do tego, istnieją także liczne religie, kultury, i ideologie, każda z których posiada własną filozofię jaką stara się promować w swoich działaniach i naukach. Jeśli ktoś spróbuje zrozumieć wszelkie te niezliczone idee filozoficzne, z całą pewnością musi albo dostać zawrotu głowy, albo nawet kręćka. Na szczęście takie sprawy jak nazwy, pochodzenia, twórcy/autorzy, punkty widzenia, stwierdzenia, naciski, itp., wszystko to jedynie zastony dymne jakie mają ukryć to co naprawdę istotne w filozofiach. Zaś owa naprawdę istotna sprawa w każdej filozofii jest ukryta w obszarze jaki jest wspólny dla nich wszystkich. Jak wiemy, obszar ten dotyczy powodów dla jakich wszelkie filozofie zostały sformułowane: aby dostarczyć nam zasad w oparciu o które powinniśmy prowadzić swoje życie (lub bardziej dokładnie: aby dostarczyć nam praw i reguł które powinniśmy przestrzegać w naszym życiu). Z kolei jeśli chodzi o przestrzeganie jakichkolwiek praw lub reguł, istnieją jedynie trzy możliwe drogi jakie ktoś może sobie wybrać, mianowicie albo: (a) poznać i pedantycznie przestrzegać owe prawa i reguły, lub (b) poznać je ale ostrożnie obchodzić je naokoło, tak aby ani nie przestrzegać tych praw i reguł, ani też ich nie łamać, lub (c) brutalnie łamać prawa i reguły. Dla przykładu, jeśli przeanalizujemy ludzkie prawa (t.j. ludzki system prawny) wówczas każdy obywatel posiada jedynie owe trzy wybory, jako że może albo: (a) pedantycznie przestrzegać prawa i stać się "dobrym obywatelem" jaki wypełnia prawo, lub (b) obchodzić naokoło niektóre z istniejących praw i popełniać "przestępstwa w białych kołnierzykach" - po angielsku "white collar crime" (t.j. rozprzestrzeniać wirusy komputerowe, legalnie "przekierowywać" państwowe fundusze do prywatnych kieszeni, itp.) co odbierane jest jako moralnie niewłaściwe postępowanie, jednak nie może zostać ukarane ponieważ sprawca właściwie to nie łamie żadnych istniejących ludzkich praw, lub (c) łamać ludzkie prawa i stać się przestępcą jaki prędzej czy później ląduje w więzieniu lub na krześle elektrycznym. (Tak nawiasem mówiąc powinniśmy tutaj wyraźnie odróżniać pomiędzy prawami ludzkimi, a prawami moralnymi - jako że te dwie grupy znacząco różnią się od siebie. Właściwie to niektóre prawa ludzkie zmuszają ludzi do łamania praw moralnych - np. rozważ "obowiązkową służbę wojskową" jaka zmusza ludzi do uczenia się jak zabijać innych ludzi, czy tzw. "privacy act" jaki zmusza do nieujawniania prawdy o indywidualnych osobach czyli promuje szerzenie zakłamania i dlatego musi być powszechnie łamany poprzez dokonywanie "sprawdzenia przeszłości" jakie za pieniądze umożliwia niektórym ludziom oficjalne poznanie sekretów innych ludzi.)

Jeśli chodzi o prawa moralne które rządzą naszym życiem, mogą one zostać potraktowane tylko na dwa wzajemnie przeciwstawne sposoby. Albo bowiem się je wypełnia, albo też ich się nie wypełnia. Filozofie jakie promują wypełnianie praw moralnych, zawsze będą zalecały aby (a) pedantycznie wypełniać wszystkie prawa moralne. Natomiast najróżniejsze filozofie które promują niewypełnianie praw moralnych, mają w tym względzie aż dwa wybory, mianowicie mogą one zalecać aby (b) ostrożnie obchodzić prawa moralne naokoło, albo aby (c) prymitywnie łamać te prawa (zauważ że domorośłe filozofie jakie promują prymitywne łamanie praw moralnych zawsze nie są wcale świadome istnienia i działania tych praw, dlatego ich łamanie zalecają one w sposób pośredni i okrężny, np. radząc ludziom aby w życiu uganiali się za przyjemnościami, zyskiem, czy władzą). Dlatego te dwa przeciwstawne potraktowania praw moralnych w naszym życiu (t.j. ich wypełnianie, lub niewypełnianie), stają się dwoma ważnymi kryteriami podziału wszystkich istniejących



filozofii na dwie wrogie sobie grupy nazywane: (a) filozofie totaliztyczne, i (b) filozofie pasożytnicze.

"Totalizm" jest nazwą przyporządkowaną ekstremalnej filozofii (biegunowi filozoficznemu) jakiej podstawowa zasada sprowadza się do pedantycznego wypełniania wszystkich praw moralnych. Głównym powodem dla jakiego totalizm uwypukla potrzebę pedantycznego wypełniania wszelkich praw moralnych jest że akceptuje on i potwierdza, że w naszym wszechświecie istnieje nadrzędny intelekt, t.j. wszechobecny "wszechświatowy intelekt" (przez religie nazywany Bogiem) który ustanowił te prawa i skrupulatnie nadzoruje ich wypełnianie. Dlatego czyjekolwiek zaniedbanie wypełniania praw moralnych ustanowionych przez ten wszechświatowy intelekt, w świetle totalizmu reprezentuje bunt przeciwko temu intelektowi (t.j. bunt przeciwko Bogu). Jednakże, na przekór potwierdzenia że wszechświatowy intelekt istnieje, i na przekór skrupulatnego wypełniania praw moralnych, w naszym obecnym zrozumieniu totalizm jest całkowicie świecką filozofią, ponieważ jedyną formą manifestowania naszej uległości wobec tego intelektu jaką totalizm rekomenduje i aprobeuje, to pedantyczne wypełnianie owych praw moralnych. (Jedna z zasad totalizmu stwierdza, że życie polega na życiu i wypełnianiu praw moralnych, nie zaś na wykonywaniu religijnych gestów, uczestniczeniu w ceremoniach, oraz wspieraniu religijnych instytucji. Dlatego totalizm nie aprobeuje gesturowych, ceremonialnych, i głośnych manifestacji podporządkowania się Bogu - szczególnie jeśli te nie są towarzyszone wypełnianiem praw moralnych; totalizm nie aprobeuje instytucji religijnych - ponieważ te mają na celu władzę polityczną a nie poznawanie prawdziwych praw moralnych; totalizm nie aprobeuje również ceremonii religijnych, szczególnie tych bogatych w formę jednak ubogich w treść; totalizm także nie aprobeuje obecnych form religii, jako że te są zamknięte dla nowych idei, wrogie wobec innych religii, potęgujące ludzki strach, dzielą ludzi zamiast ich łączyć, lekceważą potrzebę poznawania nowych praw moralnych, oraz są niewystarczająco świeckie aby stosować naukowe podejście do poznawania wszechświatowego intelektu.) Powyższy (bardzo skrótowy) opis totalizmu pozwala na wydedukowanie, i na wyszczególnienie poniżej, najważniejszych atrybutów tej filozofii oraz innych filozofii jakie są z nią spokrewnione. Wszystkie totaliztyczne filozofie: (a) zawsze obejmują część jaka potwierdza i akceptuje istnienie wszechświatowego intelektu (Boga) i zawsze definiują ten intelekt w "deistyczny" sposób (t.j. przyporządkowują mu samoświadomość, poczucie odrębności, i autorytet nad wszechświatem), (b) zawsze są one otwarte na poznawanie nowych praw moralnych, i gotowe do udoskonalania swojego opanowania tych praw moralnych jakie są już im znane (t.j. filozofie totaliztyczne nie zachowują się jak obecne religie na Ziemi jakie pretendują że znają już wszystkie prawa wszechświata), (c) zawsze starają się poznawać i wypełniać prawdziwe prawa moralne, a nie prawa wprowadzone przez owe filozofie albo przez osoby jakie przemawiają w imieniu owych filozofii, jakie mogłyby próbować podszywać się pod prawdziwe prawa moralne, oraz (d) kiedy przychodzi do wypełniania praw moralnych, filozofie te nie akceptują żadnych wyjątków ani kompromisów - w ich rozumieniu wszystkie prawa moralne muszą być pedantycznie wypełniane i żadne z praw moralnych nie może być obchodzone naokoło czy ignorowane. Stąd moglibyśmy podsumować, że totalizm podąża drogą utrzymywania najwyższej wiary, posłuszeństwa, moralności, prawdy, i wiedzy. Oczywiście, jest wiele więcej w totalizmie niż daje się to wyrazić w takim krótkim traktacie. Dla przykładu, istotna umiejętność jaką totalizm naucza, to jak osiągnąć i utrzymać stan nirwany opisany w podrozdziale B4, jako że jednym z celów życiowych totalistów jest życie w nieprzerwanym stanie nirwany.

Aby dać tutaj jakiś przykład totalizmu w działaniu, to produkowanie chleba jest bardzo pracochłonne i niewygodne zadanie, jako że wymaga ono orania, siania, zbierania, mielenia, wypiekania, itp. Jednak totaliści będą albo wykonywali wszystkie te czynności pedantycznie (choć z użyciem całej najnowszej techniki stworzonej przez ich wiedzę) ponieważ prawa moralne stwierdzają że jest to sposób w jaki ludzie produkują swój chleb, albo też będą uczciwie zakupywali tak wykonany chleb od innych którzy wyprodukowali go

w ten właśnie sposób. Ponieważ istnieje także prawo moralne jakie stwierdza coś w rodzaju "nie zabijaj bo sam zostaniesz zabity", totaliści nie posuną się do zabicia nawet jeśli ktoś jest ich wrogiem i czyni ich życie bardzo mizernym (aczkolwiek mogą oni zabić w samoobronie kiedy istnieje konieczność wyboru "moje życie albo twoje"). Z kolei ponieważ istnieje prawo moralne jakie stwierdza "ucz się bez przerwy, szczególnie nowych praw moralnych, tak abyś mógł wypełniać je w swoim życiu" wyznawcy totalizmu przeznaczą znaczącą część swojego życia na studiowanie wszechświata i wszystkiego co ich otacza, aby wykryć, zidentyfikować, oraz wyrazić w różnych formułach esencję wszystkich praw jakie rządzą tym wszechświatem, aby udoskonalić swoje wykorzystanie praw fizycznych, oraz aby coraz lepiej poznawać, opisywać, i wypełniać w swoim życiu prawa moralne.

Z kolei "pasożytnictwo" jest nazwą przyporządkowaną ekstremalnej filozofii (biegunowi filozoficznemu) jakiej podstawowa zasada sprowadza się do niewypełniania żadnych praw, chyba że zostaje się przymuszonym do ich wypełniania. Wśród wszelkich praw jakich wypełniania wyznawcy pasożytnictwa starają się unikać, znajdują się też i prawa moralne. Jako reguła więc, wyznawcy tej filozofii unikają wypełniania praw moralnych, chyba że do wypełniania tego zostają przymuszeni. Zależnie od sposobu na jaki pasożytnictwo unika wypełniania praw moralnych, może ono zostać dalej podzielone na dwie podstawowe podklasy, jakie w tym traktacie nazywane są "prymitywnym pasożytnictwem", oraz "wyrafinowanym pasożytnictwem". Prymitywne pasożytnictwo jest tym jakie obecnie panoszy się na Ziemi. Jego esencja sprowadza się do niewiedzy o istnieniu praw moralnych, oraz do niewiedzy o istnieniu kar jakie prawa te nakładają na każdego kto je łamie, stąd polega ono na prymitywnym łamaniu tych praw. Z kolei wyrafinowane pasożytnictwo jest tym jakie wie już o istnieniu praw moralnych, stąd jakie wybiera obchodzenia naokoło wszystkich praw moralnych jakie czynią życie pasożytów niewygodnym, oraz na wypełnianiu tych praw moralnych, jakie jest znacznie łatwiej wypełnić niż obejść naokoło. Dlatego wyrafinowane pasożytnictwo stwierdza, że kiedykolwiek istnieje jakieś prawo moralne jakie czyni życie pasożyta trudnym lub przykrym, wówczas powinien on obejść to prawo moralne naokoło, tak aby go sam nie złamał, ale jednocześnie aby go i nie musiał wypełniać (np. aby zostało ono złamane dla niego przez jego niewolnika). Aby wyjaśnić to na przykładzie, filozofia wyrafinowanego pasożytnictwa stwierdza, że na przekór iż Prawo Bumerangu działa w praktyce i powoduje że jeśli np. pasożyt zabije kogoś wówczas i on będzie zabity, ciągle wcale nie powinno się wypełniać tego prawa w każdym przypadku, a kiedy jest to dla kogoś wygodne powinien znaleźć sposób aby obejść je naokoło. Dla przykładu, jeśli nie chce się zabić, ale chce się znaleźć swego wroga nieżywym, wówczas powinno się przekonać tego wroga aby wziął udział w jakiejś katastrofie, albo też znaleźć głupiego niewolnika który nie wie jeszcze o prawach moralnych i spowodować aby to ów niewolnik zabił, tak że to on a nie dany pasożyt zostanie zabity w jakiś czas potem kiedy Prawo Bumerangu przyniesie swój zwrot. Aby rekomendować takie obchodzenie praw moralnych naokoło, wszystkie filozofie pasożytnicze są ateistyczne. Jak to było już wyjaśnione wcześniej, istnieją dwie odmienne formy ateizmu (prymitywny i wyrafinowany) jakie używają odmiennych sposobów zaprzeczania Boga. (Prymitywny ateizm polega na zaprzeczaniu istnienia Boga. Z kolei wyrafinowany ateizm polega na zaprzeczaniu autorytetu Boga, i/lub odrębności Boga. Dla przykładu, wyrafinowany ateizm może przyporządkować nazwę "Bóg" do czegoś lub kogoś zupełnie odmiennego niż wszechświatowy intelekt, następnie demonstracyjnie może wyznawać owego ograniczonego "Boga", jednak sprytnie odmawiać temu "Bogowi" jakiegokolwiek autorytetu poprzez odmówienie poznawania Jego praw i sfabrykowanie własnego zbioru praw jakimi zastępuje on zbiór praw Boskich.) Z uwagi na powyższe, filozofie pasożytnicze albo:

(1) Bazują na prymitywnym ateizmie i stąd zaprzeczają istnieniu wszechświatowego intelektu (Boga) który ustanowił prawa wszechświata. Dlatego w ich świetle wcale nie zachodzi potrzeba przestrzegania praw moralnych, a jedynie należy unikać zostania ukaranym za ich nieprzestrzeganie poprzez np. obchodzenie ich naokoło; lub

(2) Bazują na wyrafinowanym ateizmie i stąd zaprzeczają autorytetowi i identyczności wszechświatowego intelektu (Boga), np. poprzez wymaganie aby demonstracyjnie wyznawać jakąś pasożytniczą odmianę "Boga" jaką one wprowadzają, jednak równocześnie odmówienia poznania praw moralnych i sfabrykowanie własnego zbioru praw jakie zastępują prawa ustanowione przez wszechświatowy intelekt (Boga). Oczywiście, w takim przypadku oszukują one swoich wyznawców twierdząc, że prawa jakie one sfabrykowały są prawami Boga. W ten sposób doskonale maskują one zaprzeczanie Bogu, jako że owo zaprzeczanie ukrywają poza manifestacyjnym wykrzykiwaniem imienia Boga.

Esencją każdego pasożytnictwa jest niewypełnianie praw moralnych. W prymitywnym pasożytnictwie niewypełnianie to przyjmuje formę ich bezrozumnego łamania spowodowanego brakiem znajomości owych praw. W przypadku jednak wyrafinowanej wersji pasożytnictwa, jaka wie już o istnieniu praw moralnych i o karach za ich łamanie, niewypełnianie to w większości przypadków sprowadza się do zmuszania niewolników aby to oni łamali prawa moralne dla swoich panów, i stąd również oni ponosili potem konsekwencje tego łamania. Dlatego jedną z cech wyrafinowanego pasożytnictwa jest, że bez względu na stopień zaawansowania technicznego, jego społeczeństwo praktycznie żyje w ustroju niewolniczym, oraz otwarcie posiada niewolników których dla uspokojenia sumienia nazywa "biorobotami". Stąd w przestrzeni kosmicznej istnieją cywilizacje, które na przekór olśniewającego stanu swojej techniki i urządzeń, pod względem socjalnym ciągle tkwią w mrokach średniowiecza, których obywatele podzieleni są na klasy i kasty jakie niemiłosiernie uciskają się nawzajem, i w których wzajemny terror i eksploatacja osiąga poziom najgłębszego zdziczenia. Do takich barbarzyńskich społeczeństw należą m.in. i kosmiczni pasożyty jacy okupują naszą planetę. W przypadku owych kosmicznych najeźdźców, ich bioroboty produkowane są z materiału genetycznego jaki rabowany jest na naszej planecie niewolników. Aby zaś uniemożliwić naszej planecie niewolników uwolnienie się od tego kosmicznego pasożyta, a w ten sposób zagwarantować mu nieprzerwany dopływ biorobotów, pasożyt ten ucieka się do najbardziej zdegenerowanej formy pasożytowania, t.j. do celowego kaleczenia swoich niewolników aby uniemożliwić im odzyskanie wolności. Owo najbardziej zбочzone pasożytnictwo istot inteligentnych, w podrozdziale F8 monografii [8e] nazywane jest "szatańskim pasożytnictwem". "Szatańskie pasożytnictwo" możemy więc zdefiniować jako moralnie najohydniejszą formę pasożytowania, w której pasożyty uciekają się do celowego kaleczenia swoich niewolników aby odebrać im szansę na odzyskanie wolności i aby na zawsze utrzymać ich w zniewoleniu. Prymitywnym przykładem szatańskiego pasożytnictwa ciągle uprawianym na Ziemi już w historycznych czasach, było ucinanie nóg u niewolników aby uniemożliwić im ucieczkę, czy czynienie niewolników eunuchami. W przypadku naszych kosmicznych pasożytów, jednym z największych przestępstw jakich obecnie dopuszczają się wprost na naszych oczach, jest stopniowe niszczenie płodności ziemskich mężczyzn, i powolne zamienianie naszej dwupłciowej cywilizacji na cywilizację wyłącznie kobiecą jaka rozmnażała się będzie jedynie poprzez klonowanie (więcej szczegółów na ten temat zawarte jest w podrozdziale W8 monografii [1/4]).

Powyższy opis filozofii pasożytnictwa jest raczej skrótowy, jednak jedynie tyle objętości niniejszego traktatu może zostać poświęcone temu tematowi. (Po dalsze szczegóły czytelnik powinien sięgnąć do monografii [1/4], [1/3], lub [8].) Oczywiście nawet tak krótki opis pozwala nam na wydedukowanie podstawowych atrybutów wszystkich filozofii pasożytniczych. Filozofie te: (a) zawsze są ateistyczne - albo w prymitywny albo też w wyrafinowany sposób; (b) zawsze albo ograniczają one uczenie się, albo nawet czynią je nielegalne, jako że uczenie się mogłoby zdemaskować ich własną nieadekwatność - np. ujawnić prawdziwe prawa moralne oraz potrzebę ich przestrzegania; (c) zawsze fabrykują one swój własny system praw jaki daje im wymówkę do obchodzenia naokoło prawdziwych praw moralnych (dla przykładu, jeśli jakieś prawo moralne stwierdza coś w rodzaju "nie zabijaj bowiem zostaniesz zabity" mogą one sfabrykować własne prawo jakie sprytnie

będzie zachęcało "zabijaj w imię Boga a pójdziesz prosto do nieba"), (d) czasami mogą domagać się aby ostentacyjnie czcić wprowadzonego przez nich Boga jednak jednocześnie nie pozwalają aby wypełniać prawdziwe prawa Boskie - np. jedynie domagają się aby wypełniać prawa jakie one sfabrykowały, i (e) zachęcają swoich wyznawców aby ci obchodzili naokoło wszelkie prawa - poza prawami jakie one same wprowadziły i jakie muszą być ślepo wypełniane. Stąd możemy podsumować, że pasożytnictwo podąża drogą uzyskiwania najwyższych zysków, przyjemności, wygody, nieodpowiedzialności, i ignorancji.

Aby dać tutaj jakieś przykłady pasożytnictwa w działaniu, to wytwarzanie chleba jest pracowitym i niewygodnym zadaniem. Zamiast więc orać, siać, zbierać, mielić, piekać, itp., wyznawcy pasożytnictwa zrabują chleb od innych pod jakąś wymówką - np. że ci inni są im winni utrzymanie z jakichś powodów, lub że powinni im płacić za prawo do życia, itp. Odnośnie prawa moralnego stwierdzającego coś w rodzaju "nie zabijaj bo sam zostaniesz zabity", filozofie pasożytnicze będą nakazywały przestrzeganie jakiejś własnej wersji tego prawa wobec wszystkich ich przyjaciół. Jednak kiedy natkną się na wroga, wówczas znajdą oni wymówkę aby obejść to prawo naokoło, i aby wroga tego zabić, np. poprzez stwierdzenie że ów wróg obraził ich Boga zaś ich obowiązkiem jest zabicie w imieniu tego Boga. Z kolei odnośnie prawa moralnego aby "bez przerwy podnosić swoją wiedzę", wyznawcy pasożytnictwa obejdą naokoło to prawo albo poprzez poznanie jedynie tych praw jakie pomagają im wieść swoje pasożytnicze życie, albo też poprzez poznanie treści praw moralnych nie aby je wypełniać, a aby znaleźć sposób w jaki daje się je obchodzić naokoło.

Różnica pomiędzy totalizmem i pasożytnictwem na pozór może zdawać się bardzo niewielka, jako że pierwotnie sprowadza się ona do (1t) wypełniania praw moralnych (totalizm) lub (1p) ich niewypełniania (pasożytnictwo). Oczywiście, owo wypełnianie lub niewypełnianie praw moralnych powoduje że obie filozofie motywują swoich wyznawców do albo (2t) wspinania się zawsze w górę pola moralnego (totalizm) lub (2p) ześlizgiwania się w dół tego pola (pasożytnictwo). Z kolei owo wspinanie się lub ześlizgiwanie w polu moralnym motywuje wyznawców tych filozofii aby albo usiłowali w życiu (3t) zawsze poruszać się przeciwstawnie do linii najmniejszego oporu (totalizm), lub (3p) podążać zgodnie z linią najmniejszego oporu (pasożytnictwo). Następstwem zaś owych różnic motywacyjnych jest że (4t) wyznawcy totalizmu wszystko czynią ochotniczo i z wewnętrznym przekonaniem jako wynik bazowania swego życia na wiedzy i prawach moralnych, natomiast (4p) wyznawcy pasożytnictwa muszą być formowani w strome piramidy społecznego ucisku i nadzoru w których każdy wykonuje to co do niego należy tylko ponieważ ze wszystkich stron otaczają go pilnujący jacy bez przerwy patrzą mu na ręce. Faktycznie więc różnice pomiędzy tymi filozofiami są ogromne, i kiedy zostają one zastosowane w życiu, przesuwają obie te filozofie na przeciwstawne krańce filozoficznego świata. Właściwie, jeśli ktoś analizuje wyznawców tych dwóch filozofii, porównują się oni do siebie jak religijni aniołowie do diabłów, lub jak pszczoły do os. Totaliści zawsze są pozytywnymi bohaterami jacy zdążają do doskonałości i nastawiają się na czynienie dobra i na promowanie moralnego życia. Stąd można im ufać, polegać na nich, starają się nie skrzywdzić nikogo w sposób zamierzony, ani nie oszukiwać nikogo, pracują ciężko i ochotniczo aby udoskonalili siebie samych oraz udoskonalili świat dookoła siebie, a także zawsze są w pobliżu aby podać pomocną rękę jeśli ktoś jej potrzebuje. W zaawansowanych cywilizacjach totalizacyjnych możliwe jest istnienie fabryk jakie pracują doskonale bez kierowników i nadzorców, oraz istnienie społeczeństw o sytych, szczęśliwych, i zadbanych wszystkich obywatelach, które wcale nie posiadają rządów, polityków, czy sił policyjnych. Z kolei wyznawcy pasożytnictwa to leniwi bandyci, rabusie, i eksploatatorzy, jacy z upływem czasu mają tendencję do przekształcania się ze złych w jeszcze gorszych. Stąd nie mają oni granic w tym jak barbarzyńscy mogą się stać. Nigdy nie można im ufać, ani nikt nie może czuć się swobodnie w ich otoczeniu, jako że tylko czekają na okazję aby kogoś zastraszyć, zacząć z kimś walczyć, obrabować, wyeksploatować, oszukać, omamić, lub zabić. Życie w cywilizacji, kraju, lub rodzinie jaka wyznaje pasożytniczą filozofię lub religię,

jest rodzajem zmory. Jest też nieustanną zmorą posiadanie takiej cywilizacji, kraju, lub rodziny jako swoich sąsiadów. Tak długo jak wyznawcy pasożytnictwa będą istnieli na naszej planecie, nie będziemy w stanie spać spokojnie i zawsze musimy zważać co dzieje się za naszymi plecami. Tak długo jak istnieją we wszechświecie cywilizacje wyznające pasożytniczą filozofię, nie zapomnimy czym jest strach i nieszczęście.

Oczywiście, po tym jak owe dwie ekstremalne filozofie, czy filozoficzne bieguny, zostały zdefiniowane, nie trudno jest odnotować że właściwie formują one zewnętrzne granice w kontinuum wszystkich możliwych filozofii. Dlatego też wszystkie filozofie zawarte są pomiędzy tymi dwoma biegunami, a także wszystkie filozofie są spolaryzowane w kierunku jednej z nich (t.j. są zorientowane albo w kierunku totalizmu, albo w kierunku pasożytnictwa). Dla tego powodu, każda znana filozofia może być zakwalifikowana jako należąca albo do grupy pasożytniczej, albo też do grupy totalizycznej. Dla przykładu, jeśli rozważymy filozofię Chrześcijaństwa, okazuje się że należy ona do filozofii typu totalizycznego, ponieważ po pierwsze zawiera ona w sobie potwierdzenie istnienia, odrębności, i autorytetu Boga, a po drugie zaleca pedantyczne wypełnianie praw Boskich - włączając w to niektóre podstawowe sformułowania praw moralnych (dla przykładu tzw. Złota Zasada Chrześcijaństwa, stwierdzająca "Czyń innym to co chciałbyś aby oni czynili tobie" właściwie to przekazuje sobą Prawo Bumerangu). Pechowo jednak, filozofia Chrześcijaństwa ciągle jest jedynie na samym początku totalizycznej drogi. Jest tak ponieważ nie wypełnia ona prawa moralnego jakie nakazuje nam poznawanie nowych praw moralnych i ciągle udoskonalanie naszej biegłości w wypełnianiu tych praw moralnych jakie już poznaliśmy (t.j. Chrześcijaństwo jest zamknięte dla nowych idei), a także ponieważ wprowadziło ono owo "zmyślane" prawo jakie wyjaśnia opóźnienie czasowe w wypełnianiu się praw moralnych jako "Boskie przebaczenie" - podczas gdy faktycznie to prawa moralne działają z żelazną konsekwencją podobnie jak prawa fizyczne i dla nich nie istnieje takie coś jak "wybaczenie" (t.j. prawa moralne stwierdzają że "każda karma raz wygenerowana musi także być raz zwrócona"). Oczywiście, jeśli ktoś przeanalizuje filozofie wielu innych religii i kultów, nie zawsze znajdzie je totalizycznymi tak jak Chrześcijaństwo, zaś niektóre z nich są nawet bardzo pasożytnicze, aczkolwiek starannie ukrywają one swoją pasożytniczą ideologię poza wyrefinowaną formą ateizmu. Z kolei, jeśli ktoś przeanalizuje filozofię nazywaną "materializm dialektyczny", która podczas ery stalinowskiej była oficjalną filozofią komunistycznego bloku, znajdzie on tą filozofię bardzo głęboko tkwiącą w pasożytnictwie. Nie tylko bowiem że jest ona oparta na prymitywnej formie ateizmu, ale także otwarcie rekomenduje obchodzenie naokoło wielu praw moralnych - jako przykład rozważ sposób na jaki komunizm traktował prawa ekonomiczne (niektóre z praw ekonomicznych reprezentują przecież zastosowanie praw moralnych do ekonomicznego środowiska).

Wysoce ciekawą jest "reguła podwójnych standardów" jaka rzuca się w oczy we wszystkich urzeczywistnieniach filozofii pasożytniczej. Jeśli w urzeczywistnieniach tych na jakiś temat formowane jest prawo ludzkie które wybiega przeciwko prawom moralnym, wówczas z czasem życie wymusza tam uformowanie przeciwstawnej do tego prawa empirycznej tradycji postępowania jaka jest już zgodna z treścią praw moralnych. Jako najwymowniejszy przykład tej reguły, rozważ prawo po angielsku nazywane "privacy act" które niedawno powprowadzały prawie wszystkie państwa o zaawansowanej filozofii pasożytnictwa. Akt ten oficjalnie utajnia dane osobowe wszystkich swoich obywateli, a stąd promuje społeczne zakłamanie jakie jest sprzeczne z prawami moralnymi (wszakże prawa moralne nakazują ujawnianie prawdy). Jednakże równocześnie z wprowadzeniem "privacy act", owe państwa zmuszone zostały przez życie do uformowania empirycznej zasady postępowania po angielsku nazywanej "background checking" jaka polega na powstawaniu wyspecjalizowanych agencji wywiadowczych które za pieniądze łamią ów "privacy act" i dostarczają każdemu kto odpowiednio zapłaci dowolnych informacji na temat dowolnej osoby. Z powodu cech owej "reguły podwójnych standardów", staje się ona ważnym

wskaźnikiem który ujawnia gdzie prawa ludzkie wybiegają przeciwko prawom moralnym, a także wskazuje ona kierunek naszej drogi do totalizmu.

W podrozdziale np. JD9 monografii [1/4] dokładna analiza filozofii naszych kosmicznych pasożytów została przeprowadzona. Z owej analizy wyniknęło, że filozofia naszych okupantów reprezentuje niemal doskonałą formę pasożytnictwa opisanego powyżej (a ściślej jego moralnie najbardziej podupadłą wersję zwaną "szatańskim pasożytnictwem"). Poprzez poznanie owego faktu zaczynamy poznawać lepiej kosmitów jacy okupują naszą planetę. I tak są oni wyrafinowanymi ateistami (t.j. w rzeczywistości zaprzeczają Bogu i prawom moralnym jakie Bóg ustanowił, aczkolwiek kiedykolwiek jest to im na rękę wówczas używają idei Boga aby osiągnąć swoje własne cele), i są gotowi aby obejść naokoło każde prawo moralne jakie stoi na ich drodze. Ponieważ oni sami niechętnie łamią prawa moralne, oraz wiedzą doskonale że takie łamanie zawsze jest surowo karane, wszelką brudną robotę (np. zabijania, terroryzowania, wyciszania) wykonują oni rękami swoich niewolników, biorobotów, oraz odpowiednio zaprogramowanych pod hipnozą ludzi ("kolaborantów" opisanych w podrozdziale B2). Z kolei aby zawsze mieć takich niewolników, ich cała zaawansowana cywilizacja bazuje na niewolnictwie - żyją więc tak jak starożytni Rzymianie lub jak historyczni właściciele niewolników z Południa USA. Potrzebują oni ludzi aby ci dostarczali im tych niewolników, i bez nas ich cała bazująca na niewolnikach cywilizacja by się zawaliła. Dlatego nie pozwolą nam łatwo osiągnąć naszej wolności.

Aczkolwiek nie zostało to szczegółowo omówione w poprzednich opisach, w ogromnym wszechświecie istnieją także liczne cywilizacje wyznające totalistyczne filozofie. Są one przeciwnikami naszego pasożyta. Sympatyzują one z okropnym losem ludzkości na Ziemi, i starają się nam pomagać. Niestety, owe totalistyczne cywilizacje nie posiadają bezpośredniego dostępu do Ziemi, ponieważ statki wojenne naszego okupanta odcięły nas całkowicie od reszty wszechświata. Aby więc nam dopomagać, jak narazie owi kosmiczni sprzymierzeńcy ludzkości czynią to na odległość. Jednakże ciągle zdołali nam pomóc, np. poprzez przysłanie na Ziemię opisów jak budować urządzenia techniczne które pozwolą nam bronić się przed naszym pasożytem kosmicznym. Do dzisiaj miałem możliwość osobistego badania aż trzech takich urządzeń przesłanych nam przez naszego anonimowego sprzymierzeńca. Oczywiście, jako cywilizacja otrzymujemy znacznie większą liczbę takich urządzeń, jednak albo informacja o nich została zagubiona, albo też utrzymywana jest w tajemnicy. Pierwszym z trzech urządzeń jakie osobiście badałem, był generator/agregat telekinetyczny nazywany "influenzmaschine" a później przemianowany jako "Thestatica". Opisałem ten generator dosyć dokładnie w rozdziale K monografii [1/4]. Influenzmaschine została z sukcesem zbudowana przez ekscentryka austriackiego o nazwisku Adalbert Béla Brosan. Jednak wkrótce po tym jak pierwsze jej dwa prototypy zaczęły działać, Béla Brosan umarł (t.j. najprawdopodobniej został zamordowany przez naszych kosmicznych pasożytów - jak to opisano w podrozdziale A4), podczas gdy oba jego prototypy początkowo zniknęły, aby kilka lat później pojawić się w szwajcarskiej komunie religijnej o nazwie Methernitha, gdzie prototypy te są utrzymywane w ukryciu do dzisiaj, bez pozwolenia im aby się upowszechniły i zaczęły pracować dla dobra naszej cywilizacji. Ostatnim z urządzeń przekazanych nam przez sprzymierzeńców z kosmosu, był rodzaj urządzenia ujawniającego - typu opisanego w podrozdziale D5.1.1, jaki został zaprojektowany aby ukazywać wizualnie naszych kosmicznych pasożytów którzy normalnie ukrywają się przed ludzkim wzrokiem poza zasłoną niewidzialności. Opisy tego urządzenia dane nam zostały w 1997 roku, zaś opublikowane ono zostało w traktacie [7B]. Pechowo, ponownie nasz kosmiczny pasożyt zdołał zablokować zbudowanie owego strategicznego urządzenia. Także piramida telepatyczna opisywana w niniejszym traktacie, oraz w poprzednim traktacie [7], jest kolejnym urządzeniem obronnym przekazanym nam na odległość przez naszych sprzymierzeńców z kosmosu. Na nieszczęście, poprzez użycie metod opisanych w podrozdziale B2 i rozdziale E, nasz pasożyt kosmiczny zdołał zablokować całkowicie również i budowę owej piramidy.

Jeśli ktoś przeanalizuje panującą filozofię naszej cywilizacji, to niestety okazuje się że również i ona głęboko tkwi w pasożytnictwie. To zaś oznacza, że nawet jeśli jeszcze wyżej zaawansujemy się technicznie i naukowo, jako cywilizacja ciągle pozostaniemy barbarzyńcami ponieważ wyznajemy barbarzyńską i wysoce niemoralną filozofię. Ciągle też nie będziemy w stanie oderwać się od naszych pasożytów, ponieważ wyznajemy ich filozofię. Dlatego bez zmienienia naszej filozofii na totalizm jesteśmy przeklęci na zawsze, i skazani na wieczne bycie eksploatowanymi. Jedynym sposobem dla ludzkości aby zaawansowała się moralnie, i oderwała się od naszego pasożyta, to przejść na totalizm, i przyłączyć się do totalistycznej konfederacji cywilizacji kosmicznych. Istnieje potrzeba abyśmy dokonali naszego wyboru już obecnie, ponieważ już wkrótce nasza technika może podnieść się do poziomu że nasz pasożyt kosmiczny zmuszony zostanie do wyjścia z ukrycia, i albo włączenia nas do swojej pasożytniczej konfederacji, albo też pozwolenia nam abyśmy przyłączyli się do jego rywali. Z kolei jeśli raz włączeni zostaniemy w jego pasożytniczą konfederację, wówczas nie będzie już dla nas powrotu.

Jak dotychczas ludzkość oficjalnie nie uznawała istnienia pasożytnictwa. Jednak nosi ono w sobie wszystkie atrybuty odrębnej i wyraźnie definiowalnej filozofii. Jest ono wyznawane przez określonych indywidualnych ludzi a także przez całe instytucje i cywilizacje. Posiada dobrze zdefiniowany zbiór reguł postępowania (np. patrz pasożytnicza reguła: "nie wypełniaj żadnego prawa, chyba że jesteś zmuszony aby je wypełniać") i zbiór zachowań, jakie zawsze są instynktownie wypełniane przez wszystkich wyznawców tej filozofii. Może być łatwo i wyraźnie rozpoznany u tych którzy je wynaję. Przynosi też ono wyraźnie definiowalne konsekwencje dla każdego kto dotknięty zostaje przez następstwa tej filozofii. Jest też ono bardzo szeroko upowszechnione na Ziemi. Jak zostało to wyjaśnione w podrozdziale E1 monografii [8a], większość instytucji w jakich dotychczas pracowałem, posiadało kierownictwo całkowicie obezwładnione przez tą filozofię. Pasożytnictwo jest wyjątkowo niszczycielskie i rujnuje ono wszystko co zostaje nim zakażone. Z tego powodu zamiast "filozofia", można też je nazywać "choroba moralna". Dla przykładu, każda instytucja jaka zostaje obezwładniona przez kierownictwo które wyznaje pasożytnictwo, zaczyna się kurczyć i z czasem upada. Jeśli więc ktoś życzy sobie aby jego przedsiębiorstwo upadło w najkrótszym przedziale czasu, wystarczy aby zatrudnił w nim dyrektora o pasożytniczej filozofii. Jest więc istotny powód dla jakiego ta niszczycielska filozofia została nazwana "pasożytnictwem", zaś jej wyznawcy "pasożytami". Rozdział F monografii [8a] wyjaśnia jak daje się szybko rozpoznać ludzi którzy wyznają pasożytnictwo, jakie są cztery stadia zaawansowania tej niszczycielskiej filozofii wśród ludzi, oraz jaki rodzaj przyszłości przyniesie on naszej cywilizacji.

#### B6. Jak udowodnić sobie że i my osobiście też padamy ofiarami kosmicznych pasożytów

Aczkolwiek większość czasu pasożytujący na ludziach UFO-nauci mają włączone swoje ekrany niewidzialności, i dlatego pozostają niewidzialni dla naszych oczu i kamer, ciągle wypracowane już są liczne metody, jakie umożliwiają konkluzywne udowodnienie nam samym, że i my osobiście padamy ofiarami brutalnej eksploatacji kosmitów (owa eksploatacja jest wszakże faktem jaki ma miejsce bez przerwy, tyle tylko że dotychczas albo jej nie byliśmy świadomi, albo też odmawialiśmy uwierzenia w jej istnienie). Niniejszy podrozdział ma na celu dokonanie przeglądu najpowszechniej dostępnych metod udowodnienia sobie samemu tego nieprzyjemnego faktu (dla porównania patrz też podrozdziały V4.1.2.1 i U2 w monografii [1/3]). Oto one:

1. Odnotowanie u siebie lub wokół nas śladów eksploatowania przez kosmitów. Najprostrzy dowód że i my osobiście padamy ofiarami kosmicznej eksploatacji polega na zwyczajnym odnotowaniu u siebie najróżniejszych znaków i śladów eksploatacji, jakie

niechęcą kosmici pozostawiają za sobą, i stąd jakich wykrycie nie wymaga żadnego specjalistycznego ekwipunku. Najbardziej łatwe do odnotowania z takich znaków obejmują:

(1a) Ślady znajdowane na naszym własnym ciele. Zaliczyć do nich można: bliznę na naszej nodze - jaką nosi co trzeci mieszkaniec Ziemi (blizna ta opisana jest w podrozdziale B2), bardzo podobną bliznę na boku ramienia (leżącą też po tej samej stronie co blizna na nodze) znajdującą się w połowie odległości pomiędzy stawami obojczyka i łokcia, implant koło lewej skroni (jaki można wykryć obiektywnym testem MIR), migrena jaka zaczyna się na owym implancie zlokalizowanym nieco powyżej lewej skroni (migrena taka zawsze pojawia się po uprowadzeniu do UFO), jakakolwiek alergia/uczulenie (jak bowiem się okazuje, niemal każda osoba która jest intensywnie eksploatowana przez naszego kosmicznego pasożyta, a stąd bardzo często poddawana hipnotycznemu wymazywaniu pamięci, z czasem nabywa się jakiejś alergii, lub bazującej na alergii choroby - np. ataków astmy), wszelkie typy fobii (jedną z definicji fobii to "pohipnotyczne przebiecia fragmentów wymazanej przez UFO-nautów pamięci przerażających nas zabiegów jakim poddani byliśmy na UFO"), niebieskie bezbolesne sińce znajdowane rankiem na naszych ramionach i nogach, wszelkie oznaki odbycia stosunku seksualnego jakie pojawiają się kiedy świadomie wcale nie odbyliśmy takiego stosunku, i wiele więcej.

(1b) Zakłócenia naszych rytyn i zwyczajów ubiorczych. Należą tutaj: piżama którą wieczorem, jak zwykle, zakładaliśmy w typowy dla nas sposób, jednak rano znajdowaliśmy założoną w sposób odwrotny, świeże spodenki jakie rankiem natychmiast przyklejają się do ciała chociaż wieczorem wzięliśmy dokładny prysznic (to przyklejanie zwykle jest dowodem eksploatacji seksualnej; kosmici używają rodzaju jakby "kisielu" dla dezynfekcji organów seksualnych u swoich ludzkich partnerów - odkażanie to dokonywane jest szczególnie dokładnie przez UFO-nautki; później ów "kisiel" pozostawia skórę dosyć lepka), odkrycie skarpetki innego koloru na jednej z nóg - chociaż pamiętamy że założyliśmy dwie identyczne skarpetki, itp.

(1c) Charakterystyczne buczenie i wibracje. Dobrym znakiem przylotu niewidzialnego UFO są najróżniejsze wibracje i buczące efekty akustyczne jakie wehikuly te generują. Dla przykładu, jeśli niewidzialne UFO przemieszcza się przez jakąś metalową ramę która jest nieco luźna, taką jak metalowe drzwi na balkon, metalowe oka, blaszany dach, czy brama z wieloma częściami metalowymi, wówczas powoduje ono że owa rama zaczyna wibrować dosyć gwałtownie co przy bezwietrznej pogodzie brzmi jakby gwałtownie ją uderzył silny wiatr, lub jakby ktoś niezręczny usiłował przez nią się przedostać. Jeśli niewidzialne UFO przemieszcza się przez duże płyty betonowe, takie jak sufity w blokach mieszkalnych, powoduje ono wibracje owych płyt jakie brzmią jakby ktoś ciągnął po nich ciężkie meble. Dlatego też, jeśli pomiędzy 2 i 5 nad ranem, usłyszymy hałas jakby ktoś przesuwiał meble ponad nami, jest to niemal pewny dowód przylotu UFO - szczególnie jeśli żyjemy na najwyższym piętrze w bloku. Jeśli pulsujące pole UFO zacznie oddziaływać na jakiś stalowy sprężysty obiekt, jakiego częstość drgań własnych pokrywa się z częstością pulsacji pola UFO, obiekt ten wpada w charakterystyczne wibracje i zaczyna buczeć (przykładem obiektów jakie często wpadają w tego rodzaju buczenie zaindukowane przez UFO są stalowe anteny telewizyjne, napięte jak struny stalowe druty - np. zimą przewody elektrycznych linii zasilających ponapinane i usztywnione mrozem, niektóre muzyczne "widełki stroikowe" jakich częstość pokrywa się z częstością drgań pola UFO, oraz niektóre kuchenki mikrofalowe - szczególnie jeśli zawieszono je na płaskownikach wmurowanych w ścianę).

(1d) Nietypowe zjawiska akustyczne w naszym otoczeniu. Czasami UFO wytwarza tykający hałas, podobny do mechanicznego budzika. Dlatego jeśli słyszymy takie tykanie i nie ma żadnego budzika na kilometry wokoło, jest to także znak pobliskiej obecności UFO.

(1e) Spadek temperatury w mieszkaniu. W chwili przylotu UFO do mieszkania, ich napęd telekinetyczny powoduje odnotowywalny spadek temperatury. Po prostu w mieszkaniu robi się wówczas o kilka stopni zimniej niż wynikałoby to z klimatu i



naturalnej temperatury otoczenia. Aczkolwiek w przypadku zimnego klimatu (jak ten w Polsce) dosyć trudno ten telekinetyczny spadek temperatury odróżnić od naturalnego zimna, w rzadkich przypadkach kiedy wszędzie jest naturalnie ciepło - jak np. podczas wizyty w tropiku, jednak w mieszkaniu lub sypialni nagle zacznie być nietypowo zimno, wówczas zimno to daje nam wyraźnie rozpoznać że właśnie przybyło do nas UFO.

(1f) Pojawianie się "nadśliskości" u lepkich substancji. Innym znakiem pobliskiej obecności UFO są najróżniejsze nietypowe zjawiska indukowane przez pole telekinetyczne napędu tych wehikułów. Jednym z wielu przykładów takich zjawisk jest niezdolność zawsze lepkich substancji do przyklejania się (niezdolność ta, podobnie jak powodującą ją pole telekinetyczne, sama zanika po kilku tygodniach). Jej przyczyną jest zjawisko pojawiające się w natelekinetyzowanych substancjach, jakie w podrozdziale J2.2.2.1 monografii [1/3] nazywane jest "nadśliskością", a jakie polega na utracie przez owe substancje ich normalnej zdolności do formowania tarcia. Dlatego sporadycznym dowodem przybycia UFO może m.in. być gdy coś, co przykleiliśmy do ściany taśmą klejącą, zacznie powtarzalnie się odklejać i odpadać (pomimo że taśma ta zdaje się lepić normalnie do naszych palców), lub gdy klejące się nalepki na naszych pudełkach z kasetami nagle zaczną się zwijać, odpadać, zaś po ponownym przyklejeniu nie chcą dłużej już przylegać. Na tej samej zasadzie niektóre rodzaje farb, jakich przyleganie do pomalowanych powierzchni opiera się na zjawisku tarcia, mogą po przylocie UFO zacząć się łuszczyć i odpadać. Ponadto takich natelekinetyzowanych powierzchni, z których podpadała farba w rezultacie natelekinetyzowania ich przez UFO, nie będzie można już ponownie pomalować, bowiem każda nowa farba nie zechce do powierzchni tych już przylegać. Najbardziej interesujące zjawisko wynikające z telekinetycznie indukowanej "nadśliskości" jakie autor kilkakrotnie odnotował już w związku z nalotami UFO na jego mieszkania, jest zaprzestanie działania spłuczek w ubikacjach. Większość bowiem spłuczek w naszych ubikacjach działa na zasadzie "syfonu", w którym nagłe uderzenie wody wysysa w rezultacie tarcia warstewkę powietrza podziałowego, co powoduje spłuknięcie. Jeśli jednak przybywające do mieszkania UFO ustawi się w taki sposób, że jeden z jego pędników zawiśnie nad spłuczką, wówczas syfon w owej spłuczce zostanie natelekinetyzowany, zaś warstewka powietrza nabiera "nadśliskości" i nie daje się zassać poprzez jej tarcie z wodą. W rezultacie spłuczka, która tylko godziny wcześniej działała poprawnie, nagle odmawia posłuszeństwa, i przez następnych kilka tygodni spłukiwać trzeba wiadrem. Po kilku jednak tygodniach spłuczka niespodziewanie sama może się "naprawić" (t.j. jej natelekinetyzowanie samo zaniknie). Jeśli więc zaobserwujemy tego typu zachowanie naszej spłuczki, wówczas również może ono być jednym z licznych znaków naszego systematycznego uprowadzania przez UFO.

Jednym z bardziej interesujących efektów nadśliskości, jest stawanie włosów na głowie. Osoby obu płci, jakich włosy określonych nocy poddane są natelekinetyzowaniu podczas uprowadzenia do UFO, przez jakich czas potem nie są w stanie włosów tych przyczesać. Włosy te stoją więc na ich głowach "dęba" formując dobrze ludziom znane "koguciki". Zjawisko to trwa aż do czasu kiedy ich włosy stopniowo ulegają samoczynnemu odtelekinetyzowaniu. Warto w tym miejscu odnotować, że ludzie u których na głowach często pojawiają się owe "koguciki", w folklorze ludowym niemal każdego narodu utożsamiani są jako osoby o szczególnie upartym i krnąbrnym charakterze. Interesujące pytanie jaki się z tego powodu nasuwa, to czy ów ich upór i krnąbrność nie wynikały przypadkiem z faktu, że na pokładzie UFO osoby te często poddawane były hipnotycznemu zaprogramowaniu aby zrealizować jakąś kolaborancką formę sabotażu, stąd innym dawały się we znaki właśnie realizacją tego sprzedawczykowego zadania z uporem maniaka.

(1g) Zacinanie się mechanizmów tarcowych. Pole telekinetyczne wytwarzane przez napęd niewidzialnego UFO posiada także zdolność do zacinania wszelkich mechanizmów jakich właściwe działanie opiera się na zjawisku tarcia. Najczęściej zacinaniu takiemu ulegają zamki w drzwiach. Inne często zacinające się mechanizmy obejmują: wszelkie krany, części mechaniczne zegarów, najróżniejsze urządzenia domowe, niektóre

"tarciove" przewodnice dla firanek, pasy bezpieczeństwa w samochodach (zacinanie się tych pasów jest bardzo groźnym ostrzeżeniem, bowiem zwykle poprzedza sabotaż lub nawet zamach na życie), itp. Dlatego też, jeśli jednego dnia np. nasz klucz odmawia otwarcia drzwi jakie jedynie kilka godzin wcześniej otwierały się bez przeszkód, lub jeśli któregoś ranka nie możemy otworzyć kranu w łazience jaki jeszcze poprzedniego wieczora otwierał się bez kłopotów, zwykle jest to następnym dowodem pasożytniczego zainteresowania UFO w naszej osobie. Podobnie, jeśli nasz zegar lub zegarek, jednego dnia chodzi dobrze, innego zaś dnia zacina się na określonym czasie lub nawet całkowicie staje, aby po kilku tygodniach samemu ponownie wrócić do poprawnego chodzenia, jest to dowodem że natelekinetyzowany on został polem UFO i ponownie zaczął pracować poprawnie dopiero kiedy owo telekinetyczne pole samoczynnie zaniknęło. Warto bowiem jeszcze raz podkreślić, że zacinanie się, oraz wszelkie inne pozorne "popsucia" spowodowane przez nasycenie naszych mechanizmów telekinetycznym polem UFO, zawsze zanika samoczynnie po kilku tygodniach, ponieważ pole telekinetyczne jakie je wywołuje szybko zanika (demagnetyzuje się) z upływem czasu. Oto przykłady co bardziej interesujących obiektów jakie autor często zaobserwował że ulegają one tego typu zacinaniu:

- Zamki w drzwiach. Szczególnie podatne zdają się przy tym być owe okrągłe zamki wprowadzane do użytku dopiero od jakichś 20 lat, jakie zamontowywane są w równie okrągłych klamkach. W efekcie silnego natelekinetyzowania zamki takie zupełnie odmawiają działania i niekiedy ani nie dają obrócić klamki, ani nawet zatrzasnąć drzwi.

- Krany w łazience. Ich zacięcia spowodowane przez UFO objawiają się w dwojaki sposób. Po pierwsze, zaraz po natelekinetyzowaniu kranów takich niemal nie daje się odkręcić, chociaż zaledwie jedną noc wcześniej dawały się używać bez najmniejszych trudności. Czasami tylko z dużym wysiłkiem można spowodować ich częściowe obrócenie (woda wiec z nich albo wcale nie leci, albo też leci bardzo cienką stróżką). Po drugie zaś, jeśli zdołamy je uruchomić i woda przez nie pocieknie, woda ta relatywnie szybko powoduje ich odtelekinetyzowanie i powrót do normalnego działania w przeciągu zaledwie kilku dni.

- Papier do drukarek komputerowych. Autor ma zwyczaj składowania papiersu komputerowanego tuż przy swoim komputerze. Jednocześnie jego komputer ze zrozumiałych względów jest przedmiotem szczególnego zainteresowania ze strony okupujących nas pasożytów. W rezultacie papier ten szybko zostawał natelekinetyzowany, zaś po natelekinetyzowaniu się, zawsze powodował zacinanie się drukarki laserowej jaka go używała. Jeśli więc u kogoś jednego dnia dany papier jest bez problemów akceptowany przez drukarkę komputerową, zaś drugiego dnia drukarka się na nim zacina i trzeba używać innego papieru, również jest to dowodem pasożytniczego przylotu UFO.

(1h) Mechanizm nieco podobny do zacinania może również wystąpić w tzw. "bimetalach" używanych np. jako czujniki temperatury w naszych czajnikach elektrycznych. Dlatego też nawet nasze czajniki elektryczne mogą stanowić skuteczne wykrywacze telekinetycznych UFO, bowiem po poddaniu ich bimetalii działaniu pola takich niewidzialnych wehikułów UFO, wykazują one zaskakujące efekty pracy, np. przez jakiś czas wyłączając i włączając dopływ prądu do czajnika w sposób chaotyczny, aby po kilku tygodniach samoczynnie powrócić do normalnej pracy.

(1i) Jeszcze inny mechanizm związany z natelekinetyzowaniem, tym razem o naturze elektro-chemicznej, wyzwalany jest w akumulatorach i bateriach. Polega on na tym, że w pełni naładowany akumulator, czy bateria, pod wpływem natelekinetyzowania przez pole UFO, czasowo traci swój ładunek elektryczny (a ściślej traci zdolność do zrealizowania reakcji chemicznych jakie wyzwalają w nim elektryczność) i po prostu wygląda jakby został całkowicie wyczerpany. Na dodatek do tego, w przypadku akumulatorów, przez następny niemal miesiąc nie dają się one naładować, i zachowują się tak jakby były już stare i ich "pamięć" uniemożliwiała ich naładowanie. Jednak po około miesiącu czasu, ich natelekinetyzowanie ustępuje, i dają się ponownie ładować, tak

efektywnie jak przed przylotem UFO. Z uwagi na powyższe elektrochemiczne następstwa telekinetyzowania akumulatorów polem UFO, jednym z lepszych wykrywaczy UFO jest moja maszynka do golenia typu "Philishave 5885". Maszynka ta zasilana jest bowiem z akumulatorów umieszczonych w jej rękojeści, zaś jej mikroprocesor pokazuje na miniaturowym ekranie liczbę goleń na jakie ciągle wystarcza elektryczność zgromadzona w jej akumulatorach. Jeśli jednak którejś nocy zostaje ona naświetlona telekinetycznym polem UFO, następnego dnia rano, nagle jej akumulatory się wyczerpują już po krótkim czasie od włączenia, na przekór że jej ekran wskazywał np. ilość elektryczności wystarczającą na jakieś 5 następnych goleń. Po takim naświetleniu polem UFO, zdolność jej akumulatorów do ładowania się niemal całkowicie zanika, jednak potem stopniowo wraca do normy przez okres około następnego miesiąca.

(1j) Chwilowe dziury i przerwania w obiektach trwałych. Innym przykładem zjawisk indukowanych przez telekinetyczne pole UFO jest chwilowa utrata "stanu stałego" przez niektóre obiekty, i zachowanie się tych obiektów jakby ukształtowane były z płynu - co np. może spowodować że obraz sam spadnie z gwoźdźca na jakim wisiał bowiem jego zaczep chwilowo zachował się jakby chwilowo zamieniony został w płyn, lub że woda z rybkami nagle wypłynie z akwarium bowiem ścianki akwarium chwilowo się dla nich otworzą.

(1k) Uchwycenie UFO na zdjęciach. Aczkolwiek dotychczas nie zwracaliśmy na to większej uwagi i zwykle niszczyliśmy te interesujące dowody rzeczowe, często fragmenty wehikułów UFO uchwycone zostają na naszych zdjęciach. Oczywiście, zależnie od tego co uchwytujemy, wygląd owego UFO ujętego na zdjęciu będzie odmienny, aczkolwiek ogromnie rzadko będzie aż tak wymowny że je rozpoznamy. Najczęściej na zdjęciach uchwytytuje się komory oscylacyjne niewidzialnych UFO, podobne do komory pokazanej na rysunku S8 w monografii [1/3]. Zwykle wyglądają one jako biały lub szary pięciokąt lub wielokąt (dawniej wyjaśniane one były jako "odbicia migawki"). Często na zdjęciach pojawiają się też "smugi" i "zabrudzenia" świetlne, jakie faktycznie są utrwalonymi iskrami przeskakującymi w komorach oscylacyjnych niewidzialnych UFO. Duża liczba UFO wyjaśniana zostaje jako "nałożenie się dwóch zdjęć" kiedy to oprócz wyraźnych zarysów, na zdjęciu widoczne też są jakieś drugie niewyraźne zarysy (dawniej wyjaśniane jako drugie zdjęcie pstryknięte na tej samej klatce filmu). Warto więc zacząć zwracać uwagę na wszelkie nietypowe obiekty pojawiające się na naszych fotografiach i filmach.

(1l) Łądowniska UFO pod oknami naszych sypialni. Oczywiście, nie trzeba tu nawet dodawać, że jeśli niedaleko od naszej sypialni systematycznie wypalane w trawie są okrągłe łądowniska UFO (np. podobne do łądownisk pokazanych na zdjęciach z rysunku A3), wówczas jest to także doskonałym dowodem pasożytniczego zainteresowania UFO w naszej osobie. Niestety, we wszystkich przypadkach kiedy usiłowałem zwrócić uwagę osób uprowadzanych do UFO na takie wyraźne pierścienie wypalane koło ich sypialni, niemal zawsze odmawiali oni przyjęcia ich do wiadomości i odrzucali ich zasadność pod pozorem czegoś specyficznego czego dokonali osobiście na owej trawie (zwykle użycia nawozu sztucznego lub chemicznego tępicieła chwastów), w ten sposób udowadniając, że zostali hipnotycznie zaprogramowani przez UFO aby nie zwracali uwagi na owe łądowniska.

2. Użycie do wykrywania UFO najróżniejszych urządzeń domowych. Nieco bardziej zaawansowana metoda dowiedzenia sobie samemu, że UFO pasożytują również i na naszych osobach, polega na zaobserwowaniu abnormalnego (nietypowego) zachowania się najróżniejszego fabrycznego ekwipunku obecnego w naszych mieszkaniach, jaki zakupiony został w sklepach w zupełnie innych celach, jednak jaki m.in. wykrywa również przylot kosmitów do naszego mieszkania. Oto przegląd tego ekwipunku uzupełniony o wyjaśnienia na co w nim należy zwracać uwagę.

(2a) Alarmy domowe, które czasami podnoszą alarm wydawałoby się zupełnie bez powodu. Najbardziej efektywne z takiego ekwipunku zdolnego do wykrywania przylotów niewidzialnych UFO są najróżniejsze alarmy domowe, szczególnie te które zawierają hallotrony (magnetyczne kontaktrony), czujniki podczerwieni, lub czujniki

elektromagnetyczne. Wykaz najbardziej efektywnych z nich obejmuje alarmy przeciwko włamywaczom, wykrywacze dymu (te mają tendencję aby zaczynać wyć jedynie w przypadkach kiedy korpus niewidzialnego UFO pokrytego tzw. "węglem warstwowym" praktycznie dotyka czujnik wykrywacza dymu), alarmy samochodowe, a nawet podczerwone alarmy bankowe które relatywnie często wyzwalane są przez UFO. Jeśli alarmy takie zaczynają wyć pomiędzy około godziny 2 i 5 nad ranem, oraz jeśli brak jest dobrze definiowalnej przyczyny jaka je wyzwoliła, zwykle powodem są kosmici.

(2b) Radio-budziki i zegary w naszych wideach. Następną grupą takich wysoko-efektywnych wykrywaczy UFO, to radio-budziki LED jakie zwykle posiadamy w naszych sypialniach (te działają jako wykrywacze UFO tylko jeśli ich zasilanie w prąd następuje z sieci, a także jeśli NIE posiadają one baterii "backup"). Jeśli takie radio-alarmy zaczną błyskać, a nie było przy tym przerwy w dostawie elektryczności, jest to sygnał przylotu UFO (aby wykryć ewentualną przerwę w dostawie elektryczności, wystarczy umieścić jeszcze jeden taki radio-alarm w odległym pokoju - gdy nie błyska on tak jak pierwszy, wówczas UFO jest powodem problemów). Dalsze urządzenia jakie są zdolne do wykrycia przylotu UFO to najróżniejsze LCD lub LED zegary zamontowane w naszych wideach, CD, radiach, itp. Jeśli zegary te zasilane są w prąd z sieci za pośrednictwem transformatora, i nie posiadają one baterii "backup", wówczas każdy przylot UFO powoduje przerwę w dopływie do nich energii, a stąd także i błyskanie. Kiedy więc drugie podobne urządzenie zlokalizowane w odległym pokoju nie pokazuje jednoczesnego błyskania, wówczas to oznacza że zarejestrowana została przez nie obecność UFO.

(2c) Odbiorniki radiowe i telewizyjne. Wszelkie zdalnie sterowane TV i widea, jakie używają czujników podczerwieni, są dobrymi wykrywaczami UFO, ponieważ mogą one się samoczynnie włączać lub wyłączać w momencie przylotu UFO (t.j. włączają się one lub wyłączają bez niczyjego przyciśnięcia guzika na zdalnym sterowniku). Ich włączanie lub wyłączanie następuje z powodu pulsującego sygnału w podczerwieni jaki takie UFO emituje. Dobrymi wykrywaczami UFO są także najzwyczajniejsze odbiorniki radiowe jakie zasilane są w prąd z sieci, które ktoś pozostawił włączone i nastawione na jakąś głośną i zawsze nadającą stację, jednak odłączył od elektryczności poprzez wyjęcie ich wtyczki z gniazdka (dla zwiększenia czułości, wtyczkę tą można dodatkowo zewrzeć - aby uformować obwód zamknięty na wejściu do transformatora tego radia). Jeśli UFO pojawi się w pobliżu tak przygotowanego odbiornika radiowego, pulsujące pole magnetyczne z pędników tego wehikułu wzbudza elektryczność w transformatorze tego radia, ponieważ zaś radio to pozostaje włączone i nastawione na jakąś głośną stację, zaczyna ono grać bardzo głośno. Stąd jeśli tak przygotowane radio zaczyna grać, jest to sygnałem że niewidzialni pasażerowie kosmiczni znajdują się w pobliżu.

(2d) Zegary i zegarki. Niektóre UFO powodują też zmiany czasu wskazywanego na pobliskich im zegarach. Dlatego, jeśli jeden z naszych zegarów lub zegarków niespodziewanie pokazuje niewłaściwy czas (zwykle 1 godzinę różnicy w porównaniu z właściwym czasem) jednak potem pracuje poprawnie przez całe tygodnie, owa zmiana czasu jest znakiem aktywności pasożytów z UFO.

(2e) Magnetyzujące się obiekty. Najprościej z możliwych wykrywacze UFO to wszelkie nie-namagnesowane żelazne przedmioty jakie rozproszone są w różnych odległościach od naszego łóżka (np. garść nowych dużych gwoździ stalowych zakupionych w sklepie narzędziowym, jakie są sprawdzone iż początkowo nie posiadają żadnego namagnesowania, a następnie poukładane są w najróżniejszych miejscach naszej sypialni). Po tym jak UFO wleczą do naszego mieszkania i dokonają swojej procedury eksploatacyjnej, niektóre z tych przedmiotów, jakie przypadkowo znalazły się dokładnie na wylotach z pędników wehikułu UFO, zostają tak silnie namagnesowane że ich namagnesowanie daje się łatwo wykryć za pomocą zwykłego kompasu magnetycznego (t.j. po namagnesowaniu jedna strona tych obiektów zacznie przyciągać dany koniec igły magnetycznej, podczas gdy ich inna strona będzie odpychała ten sam koniec igły kompasu). Podobnie do przedmiotów żelaznych zachowują się też dyskietki komputerowe - jeśli więc dyskietki te jednego dnia

działają poprawnie, podczas gdy następnego dnia wykazują trwałe uszkodzenie i odmawiają nawet zostania sformatowanymi, zwykle to oznacza że zostały wystawione na pulsujące pole telekinetyczne z pędnika niewidzialnego UFO.

(2f) Komputery i telefony celularne. Doskonałymi wykrywaczami UFO są także komputery oraz czuwające telefony celularne. Ponieważ jednak urządzenia te reagują na obecność UFO na setki odmiennych sposobów, więcej szczegółów na ich temat czytelnik może znaleźć w podrozdziałach V4.1.2.1 i U2 monografii [1/3]. Niektóre osoby także eksperymentują z kamerami wideo pracującymi przez całą noc na zwolnionym nagrywaniu - jednak te są najefektywniejsze jeśli zostaną wymierzone w niebo.

3. Zaobserwowanie nietypowego zachowania się zwierząt domowych które są w stanie wyczuć kosmitów swoimi zaostrzonymi zmysłami. Całą gamę możliwości wykrycia UFO i kosmitów w naszym otoczeniu dostarcza obserwacja zachowania się zwierząt domowych. Zostało to już empirycznie ustalone, że wiele zwierząt, dla przykładu koty i owce, są w stanie zobaczyć i usłyszeć kosmitów (i wehikuły UFO) nawet jeśli ci pozostają niewidzialni dla oczu ludzkich. Dlatego, poprzez obserwowanie tych zwierząt kiedy intensywnie wypatrują one ruchu czegoś co pozostaje dla nas niewidzialne, lub obserwują jakiś nieustalony punkt na ścianie czy meblu w jakim my nie widzimy nic nadzwyczajnego, lub kiedy bez żadnej uzasadnionej przyczyny nagle wykazują niezwykle strach i uciekają, zwykle dostarcza nam sygnału że UFO naci są w pobliżu. Psy znane są ze swojego strachu i uciekania przed UFO nautami oraz przed wehikułami UFO. Jeśli nie są w stanie przed nimi uciekać, wówczas wyją one głośno. Stąd głośne wycie psów, szczególnie nocami, zwykle jest znakiem niedalekiej obecności kosmitów. Także każde inne zwierzę praktycznie bardzo żywo reaguje na obecność UFO.

4. Budowa wyspecjalizowanych wykrywaczy UFO i urządzeń ujawniających. Najbardziej zaawansowane metody dowiedzenia sobie, że kosmici przybywają do naszego mieszkania, polegają na zbudowaniu specjalnie zaprojektowanych wykrywaczy UFO, oraz dyskretnej otoczenia nimi naszego łóżka. Istnieją już setki konstrukcji takich detektorów, część z których omówiona została w podrozdziałach N5.1.1 i U3 monografii [1/3]. Najprostrze z nich składają się z długiej namagnesowanej igły (jak igła w kompasie) która przykleja się do jakiejś lepkiej powierzchni lub wyzwała jakiś obwód, zawsze kiedy tylko pole magnetyczne pobliskiego UFO wychyli ją z właściwego położenia. Bardziej wyrafinowane z nich zawierają najróżniejsze precyzyjne czujniki (patrz opisy z podrozdziału D5.1.1), np. indukcyjne, fotoelektryczne, podczerwone, itp. Niemniej przytoczenie opisów takich urządzeń wykrywających UFO, wymagałoby napisania oddzielnej obszernej rozprawy.

Jest jeszcze jedna sprawa jaka powinna być tutaj poruszona na temat wykrywania niewidzialnego UFO za pomocą urządzeń technicznych: kosmici są ogromnie inteligentni (średnio około 20 razy bardziej inteligentni od przeciętnego Ziemiianina). Ponadto każda osoba jest zawsze eksploatowana przez ten sam zespół UFO nautów którzy wiedzą niemal wszystko na temat swoich ludzkich niewolników, oraz którzy pod hipnozą wypytują o wszystko co wydaje im się niezwykle. Stąd kiedy pod hipnozą zapytają one tą osobę czy używa ona wykrywacza UFO, osoba ta potwierdzi "tak" i wyjaśni kosmitom wszystko na ten temat. W takich przypadkach kosmici dowiedzą się gdzie wykrywacze te są zainstalowane i jak one działają, i oczywiście upewnią się aby nie pozostawić ich w stanie wyzwolonym. Dlatego jest wskazanym, aby bez przerwy instalować nowe i zmieniać położenie starych wykrywaczy UFO, przemieszczając je naokoło mieszkania do odmiennych pozycji, i starając się nie pamiętać gdzie tym razem je pozostawiliśmy (aczkolwiek starannie je sprawdzając każdego ranka i wieczora), tak aby kosmici stracili rachubę odnośnie ich liczby, położenia, typu, zasady działania, itp., przez przypadek przeaczając i wyzwalając któryś z nich.

Powinno też być tu dodane, że jesteśmy manipulowani telepatycznie i programowani hipnotycznie aby zignorować każdy przejaw pobliskiej aktywności UFO z jakim się zetkniemy. Dlatego jest to typową reakcją, że nawet jeśli odnotujemy którąkolwiek z

opisanych powyżej manifestacji UFO, normalnie staramy się wypatrzeć wygodnej wymówki aby odrzucić możliwość że jest to dowodem naszej eksploatacji przez UFO. Najczęściej myślimy: "musi istnieć jakieś racjonalne wyjaśnienie dla tego", poczym szybko zapominamy o danym zdarzeniu, bez choćby spróbowania ustalić jakie jest owo "racjonalne wyjaśnienie". Dlatego potrzebny jest znaczny wysiłek umysłowy aby przebić się przez te telepatyczne bariery, i aby albo znaleźć jednoznaczne i pewne wyjaśnienie dlaczego dane zdarzenie miało miejsce, albo też przyznać że w takim razie jest ono (to zdarzenie) dowodem na pasożytnicze zainteresowanie UFO w nas, jakiego to dowodu wszakże poszukujemy. Z tego powodu czasami jest łatwiej odnotować i potwierdzić dowody eksploatacji przez UFO u naszych przyjaciół, niż przyznać że dowody takie manifestowane są w naszym własnym domu.

### B7. Jak możemy się bronić przed niewidzialnym pasożytem

Chociaż nasz pasożyt kosmiczny jest średnio około 20 razy bardziej inteligentny od przeciętnego mieszkańca Ziemi, a także chociaż dysponuje on całą tą zaawansowaną techniką, ciągle każdy indywidualny człowiek na Ziemi może, i ma nieprzerzucalny na innych obowiązek, natychmiast podjąć walkę o swoją i naszą niepodległość. Oczywiście, wyzwolenie się spod tak potężnego okupanta nie będzie łatwe. Jednak jest ono możliwe. Wszakże w dowolnej wojnie, inteligencja i technika wcale nie wygrywają kolejnych bitew, chociaż mogą one być powodem ich przegrywania jeśli ktoś zignoruje te jakości u swojego przeciwnika.

Jak zostało to wyjaśnione w podrozdziale B3, każdy na Ziemi już obecnie bierze udział w tej niewidzialnej wojnie z naszym pasożytniczym najeźdźcą z kosmosu. Jednakże, jak dotychczas, nasza walka była nieświadomiana, stąd wielu ludzi pomagało naszemu wrogowi. Ponadto, każda walka charakteryzowana jest przez odmienne poziomy czyjegoś zaangażowania. Niniejszy podrozdział ma więc na celu wyjaśnienie jak przekształcić naszą obronę w świadomy wysiłek, zilustrowanie możliwych poziomów naszego zaangażowania w walkę, a także początkowe zasygnalizowanie jakie metody aktywnego uczestnictwa w tej wojnie ktoś może wdrożyć już na obecnym stadium naszej samoobrony.

Pierwszym poziomem czyjegoś zaangażowania się w tą wojnę z naszym kosmicznym pasożytem, jest zrozumienie że nasz kosmiczny najeźdźca faktycznie istnieje, jak również zaakceptowanie faktu że najeźdźca ten obecny jest na Ziemi w ogromnej liczbie (t.j. około jeden kosmita na każde 100 ludzi - patrz oszacowania z podrozdziału B3), aczkolwiek pozostaje on niewidzialny dla naszych oczu ponieważ nieustannie ukrywa się przed ludźmi. Ten poziom zaangażowania zostaje osiągnięty jeśli ktoś zdoła się ocknąć z hipnotycznego transu w jakim większość ludzi na Ziemi ciągle się znajduje, zacznie akceptować rzeczywistość, oraz uzna gorzką prawdę że jesteśmy okupowani przez moralnie zdegenerowanego kosmicznego najeźdźcę. Takie zaakceptowanie transformuje jego/jej walkę z poziomu nieświadomego na poziom świadomy. Dlatego też poznanie i zaakceptowanie faktów opisywanych w tym rozdziale, oznacza rozpoczęcie świadomego udziału w tej niewidzialnej wojnie.

Drugim poziomem świadomego zaangażowania w tej niewidzialnej wojnie jest znalezienie przekonującego nas samych dowodu, że my osobiście także jesteśmy dotknięci okupacją i eksploatowani przez pasożyta kosmicznego. Propaganda upowszechniana przez naszego pasożyta rozprzestrzeniła popularne wierzenie, że nawet jeśli kosmici istnieją, są oni zainteresowani w jakichś ważnych i egzotycznych ludziach którzy żyją w odległych krajach. Jednak rzeczywistość jest taka, że każda osoba na Ziemi, włączając w to także i Ciebie czytelniku (t.j. włączając osoby które przeczytają niniejsze słowa), jest ciężko dotknięta i eksploatowana przez nich, na sposób bardzo podobny jak każda indywidualna krowa jest bez ustanku oceniana i dokładnie dojona przez swego hodowcę. Problem leży więc w tym, że jak dotychczas ludzie nie wiedzą, że każdy z nich

osobiście dotknięty zostaje przez tą okupację. Dlatego też następnym poziomem zaangażowania w tej wojnie jest znalezienie przekonującego nas dowodu, że i my sami też jesteśmy przedmiotem intensywnej eksploatacji, a także że eksploatowani są również wszyscy ci których kochamy najbardziej (t.j. nasi partnerzy, dzieci, rodzice, rodzeństwo, itp.). Taki dowód jest konieczny, ponieważ bez zobaczenia na własne oczy że i my jesteśmy tymi którzy też są eksploatowani i bezpośrednio dotknięci, zwykle jesteśmy raczej oporni w podjęciu kroków w naszej samoobronie. Z drugiej zaś strony, dowód na naszą eksploatację przez kosmitów jest łatwy do zdobycia, ponieważ każda osoba na Ziemi faktycznie jest sprawdzana i eksploatowana przez UFOonautów nie rzadziej niż raz w roku - stąd jeśli ktoś wie na co zwracać uwagę, zawsze znajdzie możliwość aby odnotować taki dowód. Jak go uzyskać wyjaśniono dokładniej w poprzednim podrozdziale B6. Z kolei, jeśli odnotujemy dowody na nasze osobiste eksploatowanie, wówczas możemy przygotować rozkład czasów przylotu kosmitów do naszej sypialni, co jest pierwszym krokiem w kierunku zapobiegania naszej eksploatacji.

Trzecim poziomem naszego świadomego zaangażowania w tej niewidzialnej wojnie jest opowiedzenie się po właściwej stronie. Aby opowiedzieć się po stronie ludzkości, każdy najpierw musi zacząć od uświadomienia sobie, że faktycznie to istnieją dwie strony, t.j. "nasza strona", oraz "strona naszych pasożytów", oraz że zależnie od postawy i filozofii jaką zaadoptujemy w życiu, każdy z nas nieodwołalnie pomaga jednej z tych dwóch stron. Uświadomienie sobie owej prawdy wymaga włożenia w to znaczącego wysiłku intelektualnego, bowiem nawet większość tych co wierzą w nieustanną obecność kosmitów na Ziemi nie jest wcale świadoma, że kosmici ci faktycznie to są naszymi zajadłymi wrogami. Jak to opisywałem już wcześniej, z powodu szatańskich metod działania za pomocą jakich nasz pasożyt bez przerwy spycha nas w dół, nie istnieje takie coś jak zachowywanie neutralnej postawy, ponieważ jeśli ktoś jest bierny, wówczas faktycznie manifestuje swoje poparcie dla naszych wrogów. To popieranie naszych wrogów jest jeszcze bardziej intensyfikowane jeśli ktoś zaadoptuje pasożytniczą filozofię, jeśli popiera on cokolwiek co poniża kogokolwiek, jeśli wstrzymuje postęp jakiegokolwiek prawdy, itp. Dlatego, aby przejść na stronę ludzkości, zaraz po tym jak ktoś uświadomi sobie że faktycznie istnieje takie coś jak "nasza strona", powinien on włożyć zamierzony wysiłek w ukierunkowanie ku naszej stronie swoich motywacji, swojego sposobu myślenia, swojej filozofii, zachowania, itp. (np. poprzez stopniowe zwiększanie swojej świadomości i poprzez uświadomienie sobie że jakakolwiek forma rabunku, spychania, niesprawiedliwości, i intelektualnego prześladowania faktycznie to popiera interesy naszego pasożyta kosmicznego; poprzez unikanie każdego działania jakie popierałoby naszego wroga; poprzez rozpoczęcie popierania idei jakie związane są z naszą walką o wolność; itp.).

Czwartym poziomem naszego świadomego zaangażowania się w tą niewidzialną wojnę jest zainicjowanie naszej pasywnej obrony. Właściwie to określenie "pasywna obrona" jest bardzo skromną nazwą dla procesu zbudzenia się z niszczycielskiego obłądania, w jakie nasz pasożyt zdołał ludzkość zapędzić, a jakie dotyczy przemożnego wpływu praw moralnych na nasze życie, oraz znaczenie jakie dla życia tego mają inni ludzie. Dla przykładu, na owym poziomie zaczniemy rozumieć, że jakość naszego własnego życia jest jedynie odzwierciedleniem jakości życia wszystkich ludzi którzy nas otaczają, że życie innych ludzi jest tak samo ważne jak nasze własne - bowiem przykładowo gdybyśmy zabrali czyjeś życie, wówczas prawa moralne spowodują że zapłacimy za to naszym własnym, że cierpienie innych ludzi jest także naszym własnym cierpieniem - jeśli bowiem zostało ono spowodowane przez nasze własne działanie wówczas w terminie późniejszym my też doświadczymy każdą szczyptę bólu za jaki ponosimy odpowiedzialność, itp.

Praktycznie pasywna obrona realizowana jest za pomocą stopniowego akceptowania w naszym życiu wybranych fragmentów filozofii totalizmu, i jednoczesnego starania się aby wyeksponować i wyeliminować z naszego życia wszelkie te zachowania jakie reprezentują filozofię pasożytnictwa. Ten poziom zaangażowania w niewidzialnej wojnie nazywany jest "pasywną obroną" ponieważ nie obejmuje on żadnych wrogich działań

ani zamierzonej walki przeciwko naszemu pasożytowi kosmicznemu. Jednak reprezentuje on nasz opór przeciwko najbardziej istotnemu reprezentantowi naszych najeźdźców, mianowicie przeciwko ich filozofii. Teoretycznie rzecz biorąc zaakceptowanie filozofii totalizmu zdaje się być bardzo łatwe, ponieważ polega ono tylko na zamierzonym podejmowaniu wyłącznie moralnych działań (t.j. na czynieniu wszystkiego tego co prawa moralne wymagają abyśmy czynili) i na wybieraniu w naszych decyzjach jedynie tych kierunków jakie zwiększają, a nie zmniejszają, ilość energii moralnej zwow (t.j. wybierania we wszystkich naszych decyzjach które dotyczą innych intelektów, zawsze tylko tych rozwiązań które wybiegają przeciwko linii najmniejszego oporu, i stąd które przemieszczają nas pod górę pola moralnego). Praktycznie jednak zaakceptowanie totalizmu okazuje się dosyć trudnym, ponieważ wymaga ono zwiększenia naszej wiedzy - np. poznania praw moralnych, Konceptu Dipolarnej Grawitacji, totalizmu, wszechświatowego intelektu, pola moralnego i moralnej energii, algorytmów karmy, itp.; a także ponieważ wysiłek wypełniania praw moralnych w praktyce sprowadza się do poruszania się zawsze pod górę pola moralnego (t.j. wyrobienia w sobie zwyczaju przełamywania naszego naturalnego lenistwa, naturalnej tendencji do komfortu, itp.), do czynienia zawsze wobec innych tego co chcielibyśmy aby inni czynili wobec nas, itp. Na szczęście nikt nie musi starać się być doskonałym totaliztą od samego początku. Dlatego jest możliwym aby uczyć się go stopniowo, zaczynając od przestrzegania jedynie kilku praw moralnych naszego wyboru (np. na początek starając się wypełniać jedynie Prawo Bumerangu opisane w tym traktacie, potem stopniowo wypełniając coraz więcej praw moralnych), a dopiero potem stopniowo zwiększając liczbę działań jakie podejmujemy przeciwko linii najmniejszego oporu.

Piąty poziom naszego świadomego zaangażowania w tej niewidzialnej wojnie polega na podejmowaniu sporadycznej obrony aktywnej. Jedną z najprostrzych metod takich sporadycznych działań obronnych, polega na usztywnianiu naszej woli dopięcia celu w każdym przypadku kiedy pasożyt chce nas w czymś powstrzymać. Aby wyjaśnić to bardziej szczegółowo, niemal każda osoba na Ziemi na jakimś tam etapie swojego życia dokonuje czegoś co wybiega przeciwko interesom naszego kosmicznego pasożyta. Dlatego też, wcale o tym nie wiedząc, osoba ta uczestniczy w jakimś projekcie jaki ma strategiczne znaczenie dla naszej cywilizacji. Dlatego też nasz pasożyt stara się zablokować ten projekt z użyciem swoich niewidzialnych metod. W takich przypadkach pasożyt ten zwykle stwarza tysiące dziwnych przeszkód i niezwykłych "zbiegów okoliczności", jakie wstrzymują taki projekt lub zamiar. Jednocześnie pasożyt ten manipuluje nasz umysł starając się nam wmówić, że powinniśmy porzucić dany zamiar, ponieważ ma on taki pechowy przebieg, ponieważ napotyka on tak wiele przeszkód, ponieważ przynosi tak wiele kłopotów, ponieważ jest tak powolny/żółwi, itp. Dlatego też, jeśli ktoś z nas napotka w swoim życiu jakiś realistyczny, wykonalny, i racjonalnie brzmiący projekt lub zamiar, jaki jednak przebiega jakby cały wszechświat zmówił się przeciwko niemu, i na temat jakiego ma się nachalną wewnętrzną (telepatyczną) sugestią że dla jakichś powodów powinniśmy go zaniechać, wówczas należy poważnie rozpatrzyć możliwość, że właśnie ma się do czynienia z jednym z takich strategicznych projektów jakie biegną przeciwko interesom naszego kosmicznego pasożyta. W takim przypadku powinniśmy raczej utwierdzić nasze zdecydowanie aby projekt ten doprowadzić do końca. (Ta metoda naszej obrony w obliczu przeszkód nałożonych przez kosmitów - którzy znają przyszłość i stąd wiedzą wcześniej od nas które z naszych zamierzeń okażą się korzystne dla ludzkości, nazywana jest "metodą ślepego samuraja". Przebija się ona wskroś strategicznych kierunków opresji naszego pasożyta, poprzez najpierw wykrycie gdzie najeźdźca stara się blokować nasze działania, a potem przełamywanie się przez przeszkody jakie kosmici nam tam stawiają na drodze.) Powinno tutaj być też podkreślone, że uparte realizowanie projektów jakie w działaniu okazują się nietypowo trudne, lub pomaganie innym we wdrożeniu takich projektów, zawsze jest też moralnie właściwe, ponieważ jedno z praw moralnych stwierdza że "im poprawniejsze jest coś moralnie, tym bardziej trudne jest to do zrealizowania".



Szósty poziom naszego świadomego zaangażowania w tej niewidzialnej wojnie polega na podejmowaniu pośredniej obrony aktywnej. Ma on miejsce kiedy ktoś inicjuje działania jakie starają się naprawiać szkody wyrządzone przez kosmicznego okupanta, chociaż otwarcie nie stawia się przeciwko temu okupantowi. Przykładem takiej pośredniej obrony aktywnej byłoby poświęcenie się ochronie i naprawie naszego naturalnego środowiska, jakie ostatnio jest intensywnie niszczone pod telepatycznym nadzorem i nakazem naszego kosmicznego pasożyta. Innym przykładem byłoby aktywne uczestniczenie w rozwoju jakiegokolwiek wynalazku jaki wstrzymany został przez naszego kosmicznego pasożyta (np. urządzenia darmowej energii, odnawialnego źródła energii, telepatii, itp.), lub w odnowie jakiegokolwiek dyscypliny wiedzy jaka obecnie znajduje się na wykazie dyscyplin usilnie blokowanych przez naszego kosmicznego pasożyta (np. UFO, hipnozy, telepatii, paleoastronautyki, folkloru, nieortodoksyjnej medycyny, gigantów, itp.). Pośrednią aktywną obroną byłoby również aktywne upowszechnianie filozofii totalizmu wśród ludzi, lub nauczanie ludzi jak mogą uzyskać określone korzyści wynikające z tej filozofii (np. osiągając stan nirwany).

Siódmy poziom świadomego zaangażowania w tej niewidzialnej wojnie polega na planowaniu i wprowadzaniu w życie bezpośredniej aktywnej obrony. Ma on miejsce kiedy ktoś wyraźnie sobie postanowi, że jest zdecydowany dołożyć własny wkład do obrony naszej cywilizacji od kosmicznego pasożyta, a następnie w sposób zamierzony planuje coś i konsekwentnie realizuje, aby wkład ten faktycznie dołożyć od siebie. Oczywiście istnieją tysiące odmiennych sposobów aktywnej walki z naszym pasożytem, poczynając od otwierania oczu naszym przyjaciołom i innym ludziom, organizowania stron internetowych jakie upowszechniają poprawną wiedzę na temat naszej walki o wolność, lub zwalczania owych kolaborantów którzy wdrażają opresyjne polecenia UFOautów, poprzez poszukiwanie prawdy lub prowadzenie rzeczowych badań UFO, a kończąc na budowaniu urządzeń technicznych jakie poprą naszą obronę. Jednym z przykładów najbardziej pilnego działania w tym kierunku jest zaczęcie budowy na Ziemi najróżniejszych urządzeń samo-obronnych jakie dopomogą nam w naszej walce o wolność (takie urządzenia samo-obronne obejmują najróżniejsze wykrywacze UFO, telepatyczne urządzenia łączności, urządzenia darmowej energii, nowe systemy napędowe, i wiele innych). Do grupy najbardziej ważnych z tych urządzeń należy też piramida telepatyczna opisywana w niniejszym traktacie. Z uwagi że rozdziały jakie nastąpią prezentują dosyć kompletne opisy owej piramidy, niniejszy traktat dostarcza doskonałej możliwości aby zacząć dokładanie swojego aktywnego wkładu do tej walki o wolną ludzkość. Ponieważ jednocześnie zbudowanie tej piramidy jest ogromnie istotne dla naszej cywilizacji, dostarcza intelektualnego wyzwania, oraz daje szansę na uczestniczenie w wydarzeniu jakie zaawansuje czołówkę naszego postępu na wyższy poziom świadomości, powinno ono być szczególnie atrakcyjne dla tych którzy obdarowani zostali technicznymi zdolnościami i zacięciem twórczym.

\* \* \*

Powyższe opisy, między innymi, ilustrują że każdy wysiłek ujawniania dowodów na okupację Ziemi przez kosmitów, lub dokładania naszego wkładu do budowania urządzeń obronnych, nie tylko że jest formą naszej samoobrony od tego kosmicznego pasożyta, ale także jest jednym z wielu możliwych sposobów przestrzegania praw moralnych. Jest tak ponieważ ujawnia ono tych którzy nie przestrzegają owych praw, a w ten sposób stanowi jeden z przejawów naszej służby wszechświatowemu intelektowi - wszakże upowszechnia ono naukową wiedzę na temat istnienia i działania tego intelektu. Dlatego wysiłek poznania dowodów i dedukcji zawartych w następnych rozdziałach jest także jednym ze sposobów wypełniania praw moralnych i przemieszczania się pod górę pola moralnego.

Po tych wyjaśnieniach podłoża zdarzeń opisywanych w tym traktacie, obecnie przekażę narrację Daniela, aby w rozdziale C który nastąpi mogła zaprezentować nam swoje niezwykle przeżycia, doświadczenia, i ustalenia.



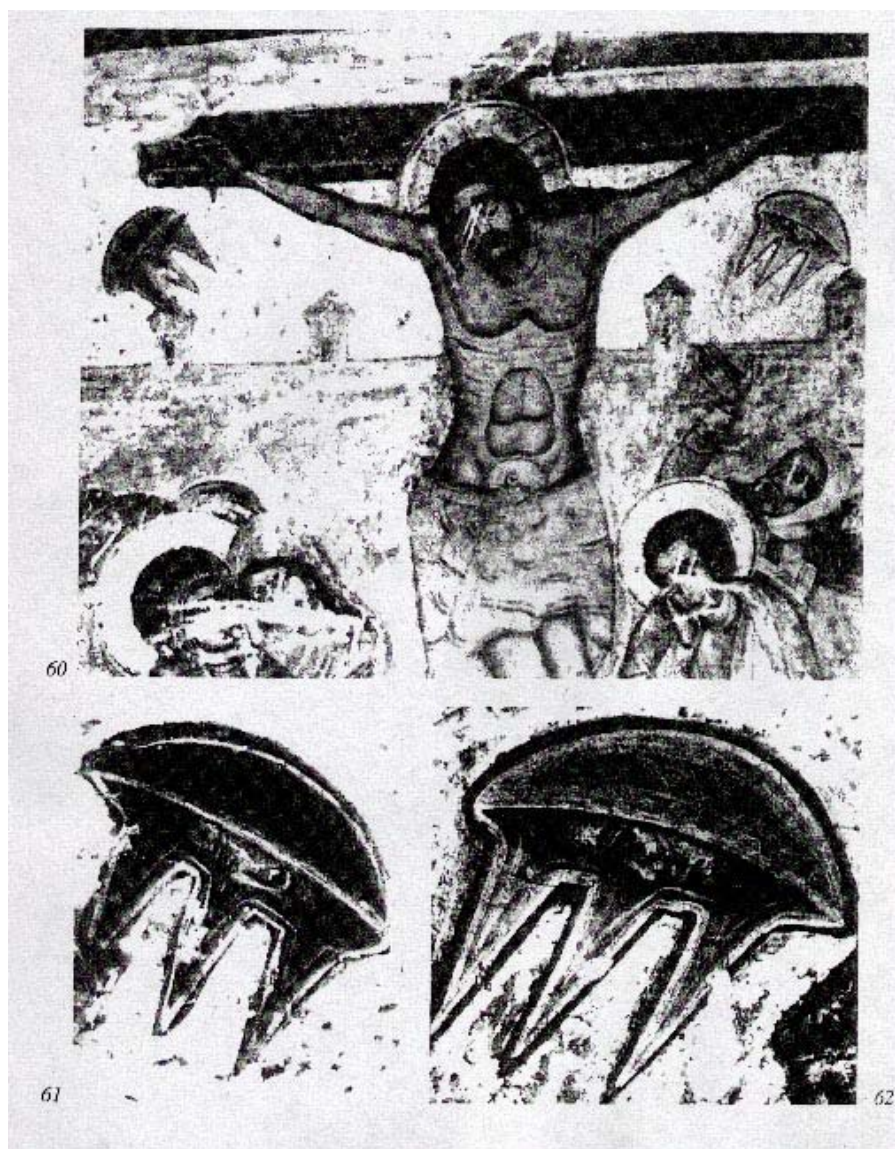
**Rys. B1.** Odcisk buta ludzkiego jaki liczy około 550 milionów lat. Znaleziony on został na zachód od małego miasteczka Delta w stanie Utah (USA). W 1968 roku niejaki Bill (William) Meister pozyskiwał skamieniałości organizmów zwanych "trylobitami". Szeroko znane w Ameryce pokłady tych skamieniałości znajdują się na zachód od miasteczka Delta, w środkowo-wschodniej części stanu Utah, USA. Kiedy rozłupywał warstewki skał w poszukiwaniu tych skamieniałości niemal padł z szoku gdy w jednej z warstw natknął się na odcisk ludzkiego buta. But ten posiadał nawet obcas. Inne jego zdjęcie publikowane jest w artykule "Zakazana Archeologia" jaki ukazał się w polskojęzycznym czasopiśmie NEXUS, nr 1 (3), styczeń-luty 1999, strony 7- 13 (patrz strona 11).

Pokazany tutaj odcisk badany był m.in. przez mojego dobrego znajomego, Mr Evan'a Hansen (HC 76 Box 258, Beryl, Utah 84714, USA). Hansen był osobą szczególnie kompetentną do jego zbadania, bowiem 11 lat swego życia spędził zarabkując jako szewc w punkcie naprawy butów, zaś przez 7 lat był kierownikiem tego punktu. Zgodnie z jego świadectwem, odcisk ten w sposób dosadny opowiada swoją własną historię. Bez najmniejszej wątpliwości jest on odciskiem buta ludzkiego, zaś ktokolwiek go wykonał był tak samo człowiekiem jak każda osoba która dzisiaj chodzi po naszej planecie. Na bazie swego doświadczenia Mr Hansen daje też osobiste gwarancje, że szanse iż odcisk ten jest czymkolwiek innym niż śladem ludzkiego buta są zerowe.

Zgodnie z badaniami Hansen'a, odcisk pokazuje prawą nogę. Wynika to z położonego na jego lewej stronie wybrzuszenia śródstopowego u podstawy dużego palca. Również obcas jest wytarty na zewnętrznym obrzeżu, dokładnie tak jak i dzisiejsi ludzie zużywają najpierw swoje obcasy na tym obrzeżu. Nosiciel tego buta był budowy zbliżonej do Hansena, jako że odcisk jest 10 cali długi (26 cm), jego podeszwa jest 3 cale szeroka (9 cm), zaś obcas jest 3 cale szeroki (7.5 cm) i 1/2 cala gruby (6 mm). Błoto pękło na palcach kiedy nosiciel tego buta popchnął je do tyłu aby wykonać następny krok. Z kolei przy pięcie zostało oderwane i podniesione po przyklejeniu się do buta. Podczas formowania tego odcisku jego piętą rozgnieciony został jeden z owych pierwszych trylobitów - t.j. żyjątek jakie zapewne hodowane były wówczas na Ziemi i właśnie doglądane przez swego kosmicznego hodowcę. Po rozgnieceniu trylobit ten zwinął się dla protekcji, jak czynią to też dzisiejsze żyjątko. Inny trylobit jest wgnieciony w błoto w okolicach palców.

Trylobity żyły w środkowej części okresu Cambryjskiego (Cambrian), czyli jakieś 550 milionów lat temu według konwencjonalnego datowania. Były one nawykłe do bardzo nieprzyjaznych warunków środowiskowych w których inne organizmy nie były jeszcze w stanie przetrwać. Dlatego stanowią one pierwsze organizmy na Ziemi formujące trwałe pozostałości. W warstwach poprzedzających ten okres znajdowane są już tylko bakterie, algi, i inne niskie formy życia. Stąd pokazany powyżej odcisk buta ludzkiego znajduje się na najstarszej ziemskiej skale jaka zawiera stałe skamieniałości organizmów żywych - w tym przypadku trylobitów. To zaś dostarcza dowodu na poprawność teorii z podrozdziału B2, że życie na Ziemi zostało sztucznie rozplenione przez naszych pasożytów.

Bill Meister umarł w latach osiemdziesiątych. Oryginalne miejsce znalezienia buta zostało przez niego starannie zamaskowane, zaś dokładne jego położenie utrwalone na zdjęciu w którym jego żona wskazuje je palcem na tle krajobrazu. Do dzisiaj zdjęcie to zdołało już zaginąć (zapewne dzięki "pomocy" naszych pasożytów). Chodzi o to aby w przyszłości móc zorganizować ekspedycję odnajdującą pozostałe ślady - wszakże istnieć powinien tam cały trop ludzki. W 1999 roku Pani Meister podarowała powyższy ślad do "Creation Research Museum", P.O. Box 309, Glen Rose, Texas 76043-0309, USA (zlokalizowany na: 3102 F.M. 205, Glen Rose); strona internetowa <<http://www.creationevidence.org>>. Miejmy nadzieję że UFOnci nie zdołają zniszczyć go po cichu tak jak to uczynili z innymi dowodami materialnymi okupacji Ziemi przez UFO.



**Rys. B2.** Stary obraz religijny jaki zdaje się sugerować, że ukrzyżowanie Jezusa nadzorowane było przez wehikuly UFO. Obraz ten znajduje się w Prawosławnej katedrze Sweti Cchoweli z Mcchecie - dawnej stolicy Gruzji. Namalowany został około 1650 roku przez anonimowego artystę. Zreprodukowany jest na rysunkach 60 do 62, zaś opisany na stronie 158, książki [1RysB2] pióra Walter-Jörg Langbein, zatytułowanej "Syndrom Sfinksa" (tytuł oryginału: "Das Sphinx-Syndrom. Die Rückkehr der Astronautengötter"), opublikowanej w Warszawie w 1997 roku, przez Wydawnictwo Prokop, ISBN 83-86096-32-2, pb, 190 stron. Obraz ten jest reprezentacyjny dla zwiększającej się ilości materiału dowodowego, że wszelkie istotne wydarzenia na Ziemi, włączając w to wydarzenia religijne, były nadzorowane, jeśli nie wywoływane, przez naszych pasożytów kosmicznych. Dlatego wehikuly UFO były obserwowane nie tylko podczas ważnych bitew, katastrof, oraz wydarzeń politycznych, ale także podczas licznych okazji religijnych. Doskonały wybór około 12 obrazów kościelnych które uchwyciły wehikuly UFO, zawarty jest w artykule [2RysB2] pióra Daniela Giordano, "Gothic Discs & Renaissaucers" opublikowanym w "Fate", USA, September 1999 roku, strony 26 do 31. Zauważ, że na obrazie pokazanym powyżej, powiększenie obu wehikułów UFO zaprezentowane na niższych rysunkach 61 i 62 ujawnia twarze pasożytów kosmicznych którzy uważnie obserwują krzyżowanie Jezusa.

Warto odnotować, że powyższe dwa wehikuly UFO zilustrowane na tym obrazie faktycznie to stanowią tradycyjny symbol pokazywany na wielu ikonach z Prawosławnych cerkwi jakie obrazują ukrzyżowanie Jezusa. Dla przykładu, koło małego nowozelandzkiego miasteczka Masterton znajduje się jedyny w tym kraju Grecki Kościół Ortodoksyjny, skonstruowany około 1980 roku. Bogato pomalowane ściany tego kościoła m.in. obejmują scenę ukrzyżowania Jezusa. Scena ta również pokazuje stylizowane wehikuly UFO podobne do tych zilustrowanych powyżej.

Rozdział C:

## **NIEZWYKŁA PRZYGODA** **(napisała Daniela Giordano)**

Było to jednej nocy około lata 1978 roku. Spałam w swojej sypialni. Niespodziewanie mój sen został przerwany. Podobnie jak to się czasami zdarza gdy film urywa się podczas projekcji, jedynie ogromny czarny ekran bez zaznaczającego się obrzeża pozostawał w zasięgu mojej widoczności.

Na tym czarnym ekranie pojawiła się "Istota", najprawdopodobniej płci męskiej. Właściwie to "on" wyglądał nieco niezwykle - patrz rysunek C1. Miał głowę dosyć dużą i okrągłą jak kula bilardowa. Jego skóra była mleczno-biała. Możliwym było dostrzeżenie przez nią cienkich, czysto niebieskich i różowych żyłek włosistych na jego karnacji. Wzór tych żyłek przypominał mi delikatne zmarszczki na skórze twarzyczki u przedwcześnie-urodzonego noworodka. Nos zaledwie się zaznaczał, usta były jedynie krótkim, poziomym odcinkiem na małym podbródku. Jednak jego oczy były duże, czysto niebieskiego koloru, słodkie w spojrzeniu, osadzone nad bardzo wysokimi kośćmi policzkowymi. Nie wyglądało na to, że na skórze jego twarzy kiedykolwiek rośla broda. Nie miał on też wcale włosów. Szyja była cienka jednak niezbyt długa. Klatka piersiowa, ramiona i ręce były białoszare, być może jedynie połowę tonu ciemniejsze niż głowa - tak jakby ubrany był w niezwykle cienki kombinezon ciasno przylegający do jego ciała. Nie pamiętam abym widziała jego paznokcie lub uszy.

Pomiędzy swymi rękami trzymał on piramidkę około 27.5 [cm] wysoką (patrz rysunek C2). Na zewnątrz była ona mlecznego koloru i wyglądała jakby wykonana z matowego plastiku lub perspex'u ("perspex" jest to przemysłowa nazwa dla materiału konstrukcyjnego wykonanego z żywicy metakrylanu metylu, po angielsku "methyl methacrylate resins"; popularnie jest on także nazywany "szkłem organicznym" lub "pleksiglasem"). Przestrzeń wewnątrz pozostawała niewidoczna. Jego prawa ręka podtrzymywała piramidę od spodu, podczas gdy otwarta i zaciskająca się dłoń jego lewej ręki spoczywała na jej wierzchołku.

Zwrócony on był do mnie jak połowy długości fotografia. Nie wyglądał na szczupłego, nie wyglądał też na grubego. Definitywnie nie można by go nazwać chudym. Sprawiał wrażenie jakby nigdy nie wykonywał żadnych ćwiczeń gimnastycznych przez całe swe życie.

Pozwolił mi patrzeć na siebie przez chwilę czasu zanim zaczął mówić. Nie poruszał przy tym ustami i jego słowa docierały bezpośrednio do mojego umysłu we włoskim - jakbym miała swe uszy tam raczej niż na bokach swojej głowy. Kiedy mówił jego piramida wydzielala intensywne i miękkie białe pulsujące światło jakie odzwierciedlało rytm jego słów i emocji.

"Musisz zbudować piramidę taką jak ta", powiedział do mnie.

"Dlaczego?" ja zapytałam. (Nie lubię gdy nieznajomi mówią mi co powinnam albo też nie powinnam uczynić.)

"Abyśmy mogli lepiej porozumiewać się ze sobą", on odpowiedział.

Wyglądało mi to na dobrą odpowiedź. Rozważyłam przez chwilę swoje 'zdolności techniczne' po czym powiedziałam: "To nie jest możliwe. Ja nie jestem w stanie tego wykonać. Ja przecież nie zgromadziłam wymaganej wiedzy technicznej."

"Nie przejmuj się, to nie jest trudne", odpowiedział upewniającym tonem i z uczuciem uśmiechu przebijającym z jego słów.

"Słuchaj co powinnaś uczynić" kontynuował. "Weź szklaną tubę i zapełnij ją w połowie solą w połowie rtęcią. Potem musisz wprowadzić w nią próżnię..."

Tu mu przerwałam zapytując: "Jaki rodzaj soli?". (Pomyślałam, że w mojej kuchni stoją dwa słoiki ze solą. Jeden z nich zawiera drobną sól do naczyń, podczas gdy drugi zawiera sól z grubymi ziarnami - jaką nazywamy 'sól kuchenna' ponieważ wsypuje się ją bezpośrednio do wody kiedy gotujemy spaghetti.)

"Sól kuchenna byłaby dobra", on odpowiedział. "Potem połącz tubę ze spiralą zaś spiralę z piramidą {ramą}. Potem ..."

Przerwałam mu ponownie - tym razem nieco zdenerwowana ponieważ straciłam już 'wątek' rozmowy: "To jest zbyt trudne!"

Tym razem moje protesty nie spowodowały żadnego wrażenia. Kontynuował niezapeszony jakby wcale mnie nie słyszał: "... wstaw kryształ kwarcowy w środek spirali i ponad tubę ..."

"Ale ja nie jestem w stanie!", powtórzyłam.

"... nałóż dyski z aluminium na każdą z powierzchni bocznych piramidy. Jeden z nich musi mieć otwór w środku ..."

Im więcej on mówił tym bardziej byłam zdenerwowana. Nie dał mi wcale czasu do namysłu. Zapelniał mnie zbyt wieloma informacjami i ja nie miałam czasu aby wszystko to zasymilować. Już prawie zapominałam co powiedział mi na początku rozmowy.

Krzyknęłam: "Zatrzymaj się, proszę, stój!"

"... zbuduj piramidę {ramę} i spiralę z miedzi i połącz je razem ..."

Teraz stałam się naprawdę rozgniewana. Moje wtrącenia zostały całkowicie zignorowane. Kiedy zaś druga osoba nie zwraca na kogoś uwagi, jest to narzucanie się a nie zaś dialog. Krzyknęłam więc ponownie: "Stój. Ja nie rozumiem!". Jednak w owym czasie on już całkowicie się 'rozkręcił'. Wyglądał jak nagrany na taśmę wideo.

"... kiedy je połączysz pamiętaj, że wszystko musi być w proporcji: ta pomiędzy piramidą i spiralą musi być taka sama, kwarc i częstotliwość muszą być harmoniczne. Nawet wewnętrzna pojemność piramidy musi być pod próżnią ..."

Nie pamiętam już co jeszcze powiedział. Kontynuował objaśnienia jeszcze przez dłuższą chwilę, jednak ja już nie słuchałam. W owym momencie cały mój wysiłek skierowany był na próbę przerwania tego kontaktu. Wiedziałam, że część mojego umysłu była podłączona do jego, jednak jego wola "pancernego-kamikadze" (niezwykle silna wola) całkowicie wytrącała mnie z równowagi. Stąd całym wysiłkiem swej woli próbowałam wydostać się z tej sytuacji.

Kiedy byłam dzieckiem zdołałam odkryć, że aby przerwać jakiś zły sen albo nocną marę wystarczyło zezłościć się na głównego bohatera snu, albo na sytuację, albo też na siebie samego. Działo to także teraz i w efekcie zbudziłam się bez tchu i z sercem bijącym szalenie. Stwierdziłam, że ciągle jestem w swej sypialni i że naokoło jest noc.

## C1. Poszukiwanie upewnienia

W gorączce chwili nie pomyślałam - ani też nie miałam czasu - aby spytać go o imię. Stąd w niniejszym opracowaniu nazywała go będę "mały biały ludzik z niebieskimi oczami".

Następnego dnia moja pamięć pozostawała nienaruszona. Przyżycie ciągle odcinało się żywo w moim umyśle. Pamiętałam doskonale tego mężczyznę, jego instrukcje i piramidę pomiędzy jego dłońmi. Nie widziałam wewnętrznej części piramidy, polegałam więc tylko na jego słowach co było w jej środku. Obserwowałam tylko zewnętrzną powierzchnię piramidy która wydzielala białe pulsujące światło - jasne gdy on mówił, miękkie kiedy ja mówiłam lub krzyczałam. Myślałam że ów sen, jak wszystkie inne sny, zwolna rozmyje się w pamięci z upływem czasu. Jednak wcale tak nie było. Przyłapywałam się w następnych dniach jak w myślach śledziłam niektóre etapy nieprawdopodobnej budowy tej piramidy. Akademicko rozważałam jak połączyć tubę wykonaną ze szkła, ze spiralą wykonaną z miedzi i nagle słowo "zwoje" spontanicznie buchnęło z mojej pamięci, zaś potem słowo "magnesy", potem dalsze "małe lustra" - i tak dalej w nadchodzących

dniach. Uświadomiłam sobie, że zaabsorbowałam znacznie więcej informacji niż ta którą pamiętałam świadomie. Kiedy zaczynałam myśleć o problemach związanych z budową, rozwiązania oraz nowe informacje niespodziewanie pojawiały się w moim umyśle. Szczególny rodzaj irytacji zaczynał narastać w moim wnętrzu. Impuls aby budować zaczynał być silniejszy z dnia na dzień ... Jednak ciągle nie miałam intencji aby budować rzecz jakiej nie rozumiałam, jakiej nie byłam w stanie skompletować, oraz jaka w sposób oczywisty nie posiadała racjonalnych podstaw.

Czy wszystko to było możliwe? Posiadałam niewystarczającą wiedzę aby ustalić czy co on powiedział było całkowitą bzdurą.

Ponieważ impuls aby coś uczynić stawał się bardzo silny, zdecydowałam się postępować racjonalnie. Podjęłam więc umowę ze samą sobą: jeśli znajdę coś logicznego w tym co on mi powiedział, wtedy rozpocznę starania aby zbudować piramidę.

Nie posiadałam przyjaciół z wiedzą w stosownych dyscyplinach, którym mogłabym zadawać specyficzne (lecz prawdopodobnie naiwne dla nich) pytania. Wzięłam więc swoją encyklopedię i zaczęłam przeglądać wszystkie słowa odnoszące się do elementów piramidy. Interesująca rzecz z encyklopedią, to że jeśli dane wyjaśnienie posiada związek z innym tematem, na końcu paragrafu znajduje się maleńka strzałka wskazująca na inne słowo warte przeglądnięcia. I to właśnie otwiera szeroko nowe perspektywy.

We większości przypadków definicja słowa jakie poszukiwałam nie wyjaśniała mi jak może ono odnosić się do piramidy. Niemniej jednak czułam w swoim umyśle rodzaj 'odległego dzwonka' dającego mi znać gdy dana informacja była istotna, nawet jeśli nie wiedziałam dlaczego.

Tak więc odkryłam, że "rtęć" reaguje z nie-metalami takimi jak halogeny, oraz że pokrewnymi do halogenów są halidy, a także że rodzina halidów obejmuje też chlorek sodu "NaCl". Stąd sól kuchenna oraz rtęć być może miały jakiś sens.

Pod słowem "piezoelektryczność" znalazłam, że niektóre substancje krystaliczne, włączając w to kwarc i różne rodzaje soli, są w stanie wytworzyć powierzchniowy ładunek elektryczny, a także że poprzez przyłożenie do nich prądu zmiennego możliwym jest wytworzenie ciągłych oscylacji. Stąd kwarc i elektryczność być może także miały ze sobą coś wspólnego.

Co jednak całkowicie przekonało mnie do zbudowania piramidy, było to słowo "koherer". Encyklopedia stwierdziła, że koherer jest podzespołem kiedyś używanym do ujawniania sygnałów radiowych; dzisiaj posiada on jedynie historyczne znaczenie. Koherer wynaleziony został przez Calzecchi'ego i Onesti w 1884 roku i następnie udoskonalony przez Markoni'ego i Branly. Zawiera on szklaną tubę wypełnioną proszkiem niklowym, proszkiem srebrnym, oraz śladami rtęci. Proszek umieszczony jest pomiędzy dwoma niekorodującymi elektrodami i utrzymywany w próżni. Kiedy oddziałuje na niego pole elektromagnetyczne, jego wysoka oporność elektryczna staje się stosunkowo niską.

Informacja ta wyglądała mi na dosyć ciekawą. W końcu znalazłam iż ktoś jeszcze wykonał tubę z próżnią jaką zapełnił odrobiną rtęci.

Poprzez to oraz kilka innych małych upewnień, zdecydowałam iż ten mały biały ludzik z niebieskimi oczami być może nie naopowiadał mi całkowitych głupot. Być może coś było prawdą w jego słowach ... i być może było to łatwe do wykonania jak on zapewniał.

## C2. Eksperymenty wprowadzające

Kupiłam próbkę, około 13 [cm], jaką używa się do badań krwi, pół kilograma rtęci (nie wiedziałam że jest taka droga) i jedną paczkę soli kuchennej. Moje eksperymenty zostały zapoczątkowane.

Aby zrozumieć w jaki rodzaj reakcji rtęć wchodzi z nie-metalami - encyklopedia nie wyjaśniała nic na ten temat - postawiłam małą patelnię na gaz, wrzuciłam do środka trochę rtęci i trochę soli kuchennej, po czym zaczęłam to mieszać drewnianą łyżką. Nie wyglądało

mi na to, że zachodziła jakakolwiek reakcja która wydzielalaby światło lub małe płomienie, jedynie rtęć stała się bardziej płynna. Nie bardzo więc rozumiałam jak mieszanina ta kiedykolwiek mogła się zaświecić.

Na nieszczęście, lub lepiej powiedzieć - na szczęście, w tym momencie mój narzeczony nadszedł i widząc co czynię zaczął objawiać wyraźne zatroskanie. Wyjaśnił mi, że podgrzana rtęć wydziela parę - zwaną oparami rtęci - i że jest ona trująca. To także nie było wyjaśnione w encyklopedii.

### C3. Budowa pierwszego prototypu

"On" powiedział mi jak zbudować piramidę i ja zdecydowałam się spróbować jej zbudowania dokładnie jak mały biały ludzik z niebieskimi oczami mi nakazał - na przekór faktowi iż nie miałam ku temu żadnego przygotowania fachowego.

Wymontowałam cienki przewód miedziany ze starego transformatora używanego dla świateł na choinkę, nawinęłam go grubo naokoło próbowki {tuby} wypełnionej w połowie rtęcią w połowie solą, pozostawiając wolne oba końce. Do każdego końca dołączyłam (przysnurowałam) mały magnes jaki zostałam poinstruowana aby umieścić na obu końcach tuby.

Potem zbudowałam ramę piramidy z drutu miedzianego około 3 [mm] grubego. W owym czasie (i nawet teraz) miałam poważny problem: czy powinnam pozostawić otwarty bok w podstawie miedzianej ramy piramidy? Jeśli bowiem zechciałabym podłączyć piramidę do jakiegoś innego urządzenia koniecznym było posiadanie gdzieś dwóch biegunów.

Nie wiedząc jak pozostawić otwarty bok podstawy ramy bez spowodowania załamania się całej konstrukcji, przecięłam ten bok, pozostawiając szczelinę około 2 [mm]. Do obu brzegów tej szczeliny mogłam potem przymocowywać dwa przewody łączące piramidę z innymi urządzeniami współpracującymi z nią w przyszłości.

Wystąpiło też wiele problemów natury praktycznej z nadaniem końcowej formy piramidzie {ramie} wykonanej z miedzianego drutu około 3 [mm] grubego. Stąd spiralę wykonałam ze znacznie cieńszego drutu (t.j. jedynie około 1.5 [mm]).

Mam nadzieję, że nikt nie zapyta jakie były wymiary mojego pierwszego prototypu piramidy. Jediną rzeczą jaką mogę powiedzieć, to że faktycznie mogła ona być około 27.5 [cm] wysoka. Miałam tyle trudności z wycinaniem i lutowaniem odcinków drutu miedzianego, że w końcu było to dla mnie bardziej istotne aby zamknąć ramę na kształt piramidy i aby utrzymać ją w pozycji stojącej, niż aby martwić się że brakowało w niej gdzieś kilku centymetrów.

Oczywiście nie była to ta sama piramida jaką mały biały ludzik z niebieskimi oczami trzymał pomiędzy swoimi dłońmi. Jednak była to najlepsza konstrukcja jaką sama mogłam zbudować.

Nawet spirala stwarzała mi różne problemy. Na przykład nie chciała stać pionowo. Stąd, zważając że powinna ona być umieszczona we wnętrzu piramidy {ramy}, zdecydowałam się zbudować drewnianą okrągłą podstawę (podłogę) do której potem przymocowałam pierwszy zwój spirali (składającej się ze siedmiu zwojów). W tym samym czasie podstawa mogła też utrzymywać tubę w swym środku razem z oboma magnesami. Teraz cała struktura stała pionowo dosyć stabilnie.

W owym czasie mój narzeczony - który zauważył moją determinację aby zbudować piramidę i obawiał się że mogę sobie uczynić jakąś krzywdę - zasypywał mnie darami: "mały chemik", "mały elektryk", "mały stolarz", itp. To były narzędzia jakimi budowałam swój pierwszy prototyp.

Na końcu podłączyłam jeden koniec zwojów tuby (z jednym magnesem) do ramy w kształcie piramidy, podczas gdy drugi koniec (z pozostałym magnesem) do stożkowatej spirali. Potem wzięłam kwarc (był to kryształ włączony do zestawu zabawkowego "mały

mineralog") i za pomocą bardzo cienkiego drutu miedzianego podłączyłam go do wierzchołka piramidy. Pozwoliłam mu zwisać ("dyndać") kilka centymetrów ponad tubą.

Dyski aluminiowe były najłatwiejszą rzeczą. Nie wykonywałam ich sama. Jedynie ograniczyłam się do własnoręcznego wykonania otworków. Ten duży w środku jednego z dysków, oraz inne bardzo małe na obwodach wszystkich czterech dysków - konieczne aby przeciągnąć przez nie nici dla zawieszenia dysków na konstrukcji. Z innego drutu miedzianego uformowałam cztery okręgi i umieściłam je na powierzchniach bocznych piramidy. Okręgi te umożliwiły późniejsze przysnurowanie dysków aluminiowych w celu ich utrzymywania we właściwej pozycji.

#### C4. Eksperymenty z pierwszym prototypem

Mój pierwszy prototyp piramidy wyglądał bombowo: był wspaniały i ja zdołałam zmontować go całkowicie o własnych siłach.

Był tylko jeden problem: nie miałam pojęcia jak spowodować jego zadziałanie.

Stąd rozpoczęłam próby. Pierwszą rzeczą którą uczyniłam było podłączenie go do ściennego gniazdka elektrycznego w moim domu. Rozległ się głośny huk i elektryczność zniknęła z domostw całego wzgórza na którym mieszkałam w owym czasie. Nigdy potem nie przyznałam się komukolwiek, że to była moja wina - za wyjątkiem jednego mężczyzny po tym jak został on moim mężem - chociaż było wtedy sporo szumu i bieganiny robotników elektrowni starających się znaleźć przyczynę zaniku prądu.

Potem pomyślałam sobie iż urządzenie być może jest w stanie działać samemu, bez zasilania w elektryczność.

Jak jednakże zweryfikować to szybko - w takich przypadkach nigdy nie jest wiadomo co powinno się uczynić?

W owym czasie przypominałam sobie słynne "głosy Friedrich'a Jurgenson'a" (nazwane tak od nazwiska szwedzkiego badacza, który odkrył je po raz pierwszy w 1959 roku), t.j. nagrania dźwięków i głosów należących, przypuszczalnie, do innego poziomu egzystencji (patrz publikacje [C1] i [C2] na wykazie z podrozdziału C14). Badacze uważają, że głosy te "nasączyły" otoczenie. Były one następnie sprawdzane przez Konstantin'a Raudive, fizyka i inżyniera z Litwy osiedlonego w Niemczech.

Stąd, z kilkoma przyjaciółmi zorganizowałam wycieczkę/podróż do terenu archeologicznego z okresu etruskiego.

Gdy przybyliśmy na miejsce, podłączyłam swoją piramidę do wtyczki mikrofonowej mojego przenośnego magnetofonu zasilanego z baterii - był to stary typ bez wbudowanego mikrofonu. Mikrofon jednak pozostawiłam niepodłączony. Zamiast tego, odciętą nożyczkami mikrofon od jego przewodu doprowadzającego, włączyłam wtyczkę z jednego końca tego przewodu do gniazdka magnetofonu, zaś do drugiego (odciętego) końca przewodu podłączyłam piramidę. Potem uruchomiłam nagranie jednogodzinnej nowej (uprzednio nienagrywanej) kasy z taśmą.

Spędziliśmy wspaniały dzień, paląc ognisko, jedząc kiełbaski z różną oraz zapijając winem.

Kiedy powróciłam do domu, przewinęłam taśmę i z dużą dozą cierpliwości przygotowałam się do przesłuchania nagrania jakie logicznie rzecz biorąc powinno być bezgłośnie na całej długości. Jednakże wcale tak nie było. Dźwięk fujarki, wyraźnie granej przez kogoś kto nie bardzo potrafił grać i dopiero starał się nauczyć, można było usłyszeć na jakiejś długości taśmy. Kilka poprawnych nut, pomyłka, powtórzenie niektórych z nich, ponowna próba.

Całkowita długość dźwięków: mniej niż jedna minuta.

Zaciekawiona i podniecona zasugerowałam podjęcie dalszych prób. Wykonaliśmy dwie dalsze, za każdym razem w odmiennym miejscu, jednak zawsze na jakiejś lokacji archeologicznej która z mojego punktu widzenia mogłaby być "pełna" życia. Na jednym z



tych nagrań, przez kilka minut dały się słyszeć kroki ciężkich butów brzmiące jakby poruszały się po podłodze dużego i pustego holu/komnaty. Przynajmniej rezonowanie nagrania dawało takie odczucie - aczkolwiek magnetofon przez cały czas znajdował się na trawie i cały czas pracował bez mikrofonu.

Na drugim nagraniu jakiś "mute" chór (t.j. chór śpiewający ze zamkniętymi ustami) dał się słyszeć przez kilka minut, wykonujący coś co brzmiało jak niezwykle starożytna melodia. Owo nagranie było typu przechodniego, jakby źródło dźwięku (chór) początkowo do nas podchodziło, potem zaś zanikało w oddali.

Te osiągnięcia przekonały mnie, że piramida działała w jakiś sposób. Jedyne że ten pierwszy prototyp na pewno nie był najlepszym sposobem osiągnięcia niezawodnej łączności z "nim".

Przerwałam więc wyprawy w teren i zaczęłam przemyśliwać sprawę od początku. "On" powiedział "abyśmy mogli komunikować się lepiej ze sobą". Stąd nasz obecny dialog jeszcze nie był zadowolający - on nie słyszał moich połączeń - i piramida powinna zostać zmodyfikowana aby usprawnić tę łączność.

\* \* \*

Poszłam do technika jakiego odwiedzałam od czasu do czasu aby naprawiać swój telewizor. Dobry człowiek i pełen życzliwości. Ciągle pamiętam wyraz jego twarzy, kiedy postawiłam przed nim moje urządzenie i wyjaśniłam mój problem: "Czy w twojej opinii może to zadziałać?"

Przez dłuższą chwilę odebrało mu oddech, patrzył w milczeniu - to na mnie to na piramidę.

"Służyłem we wojsku" - zdołał wydusić ze siebie po dłuższej chwili, "zaś to w mojej opinii jest stożkową (piramidkową) anteną rogową. Jednakże nie ma ona szansy aby kiedykolwiek zadziałać".

"Dlaczego", zapytałam.

"Żołnierze używają to dla określonych rodzajów łączności, następującej w gigahertz'ach. Do jakiej częstotliwości zostało to dostrojone?"

"Nie mam pojęcia", odpowiedziałam załamującym się głosem, "szczerze mówiąc nie mam nawet pojęcia czy wiem co ty rozumiesz przez częstotliwość".

"Przepraszam, ale czy to nie ty sama ją zbudowałaś?"

"Tak", odpowiedziałam.

"Jak więc wyliczyłaś częstotliwość, kryształ, itp.?", zapytał.

"Szczzerze mówiąc to wcale nie rozważałam tego problemu", odpowiedziałam z rozbijającym uśmiechem. "Po prostu wzięłam kwarc jaki miałam w domu i nawinęłam miedziany drut naokoło tuby oraz małych magnesików aż wyglądały one 'wystarczająco grube".

Wybuchnął śmiechem. Potem szybko wrócił ponownie do powagi. Oglądnął z uwagą piramidę i powiedział: "Na pierwszy rzut oka mógłbym tutaj wskazać dwie rzeczy jakie moim zdaniem nie są właściwe. Pierwsza z nich, to że dla kwarcu tak dużego i nieobrobionego konieczna byłaby 'kanonada' aby spowodować jego wibracje. Druga zaś, to że zwoje miedziane wykonane są z niezaizolowanego drutu. Stąd całe twoje urządzenie jest krótko zwarte. Powinnaś więc wykonać je ponownie, tym razem z izolowanym drutem oraz używając przemysłowy kryształ kwarcowy".

"Czy mógłbyś wykonać to dla mnie?", zapytałam z nadzieją.

"Nie, nie mam czasu do zmarnowania ... a ponadto to ja nie chcę mieć nic do czynienia z tym rodzajem rzeczy".

Poczułam się zawiedziona i poszłam do sprzedawcy urządzeń i części elektronicznych. Przecisnęłam się przez podekscytowany tłum różnych mężczyzn wykrzykujących mądrze brzmiące nazwy przed ladą całą wypełnioną małymi przeźroczystymi pudełkami przelewającymi się jakimiś dziwnie wyglądającymi urządzeniami. "Chciałabym nabyć przemysłowy kryształ kwarcowy", poprosiłam sprzedawcę.

"Jaka częstotliwość?", odpowiedział retorycznie. Jednak bez czekania na moją odpowiedź wskazał mi na ścianę całą zapełnioną podobnymi maleńkimi pudełkami. "Tam je znajdziesz posegregowane według częstotliwości. Wybierz sobie jaki potrzebujesz", po czym się oddalił.

Przeciskając się przez tłum podeszłam do ściany jaką mi wskazał. Czułam się tak bezsilna, że z zawstydzeniem i poczuciem zawodu wyszłam ze sklepu z pustymi rękami.

Nieco lepiej powiodło mi się z zaizolowanym drutem miedzianym. Sprzedawca spytał mnie jedynie: "ile metrów?".

"Nie mam pojęcia", odpowiedziałam. "Proszę odwijać" kontynuowałam, "kiedy zaś powiem 'to wystarczy' wtedy proszę przestać".

Upłynął długi okres czasu zanim przygotowałam uzwojenie ze zaizolowanego drutu. Podczas takich działań konieczne jest osiągnięcie specjalnego nastroju: euforia połączona z pewnością siebie oraz przekonaniem.

W międzyczasie usiłowałam wymyślić do której osoby mogłabym się zwrócić w sprawie pomocy. Moje lutowanie cynowe nie trzymało. Za każdym razem gdy wzięłam urządzenie do ręki coś z niego odpadało. Spaliłam lutownicą swój najlepszy stół i satynowy ubiór w pokoju kreślarskim. Ponadto problem kwarcu nie wydawał mi się łatwy do rozwiązania.

'Abyśmy mogli lepiej komunikować się ze sobą', mały biały ludzik z niebieskimi oczami powiedział.

Może potężny głośnik byłby pomocny! Odmontowałam duży głośnik od starego gramofonu i podłączyłam go do obwodów piramidy. Kupiłam też wiele baterii oraz zarekwirowałam "silnik zmiennie-obrotowy" jaki odłączył się od zabawkowej kolejki elektrycznej syna mojego przyjaciela - po czym podłączyłam to wszystko do 'mojego' urządzenia. Po jakimś czasie przestawiania w górę i dół przełącznika "silnika zmiennie-obrotowego" niskie warczenie tego silnika przeszło niemal w pisk po czym ostre trzaskania dały mi do zrozumienia, że został on spalony.

Potem kupiłam "autotransformator". Podłączyłam go do piramidy i do głośnika i włączyłam wtyczkę do gniazdka w ścianie. Jednak znowu coś nie przebiegało jak powinno. Cienki języczek dymu wzniósł się z przełącznika napięcia. Na szczęście światło nie zgasło tym razem.

\* \* \*

W owym czasie poznałam nowego przyjaciela - inżyniera i Wice-Prezydenta jednego z Centrów Badań Przestrzeni. Bardzo zdolny i o otwartych horyzontach. W owym czasie prowadził on jakieś badania ze swoim partnerem który mieszkał w Rzymie, Anglo-Indyjszczykiem doświadczonego w archeologii oraz językach orientalnych. Pracowali razem nad tłumaczeniem na włoski "Vymanica-Shastra", t.j. starożytnego tekstu napisanego w Sanskrycie i wyjaśniającego działanie "Vimana". ("Vimana" to starożytne statki latające zdolne do transportowania ludzi i ładunków; razem z Rig Veda, Ramayana, i Mahabharata znajdują się one u podstaw religii Hinduskiej.) W owym czasie mój nowy przyjaciel próbował aby te badania prowadzone były (niemal oficjalnie) w jego Centrum Badań Przestrzeni. Na nieszczęście, przedwczesna śmierć jego partnera przerwała te próby. Stąd tylko jedna książka została przetłumaczona na język włoski, t.j. "2000 a.c.: Distruzione Atomica" - patrz publikacja [C3].

Jednego wieczora zaprosiłam mojego nowego przyjaciela do swego domu aby porozmawiać z nim o piramidzie. Chciałam poznać jego opinię - zaś gdyby było to możliwe, poprosić go także o pomoc w jej zbudowaniu. Dokonałam odpowiedniego wprowadzenia i następnie pokazałam mu piramidę. Wyrażenie na jego twarzy wyglądało dla mnie dziwnie podobne do tego u technika telewizyjnego. Zaczynało to już stawać się przyzwyczajeniem. On również pozostawał przez jakiś czas bez głosu. Tym razem więc ja dopominałam się odpowiedzi.

"No więc?", zapytałam.

"Jestem zaszokowany", odpowiedział. "W jaki sposób wpadłaś na tę ideę?".

"Już ci powiedziałam, miałam sen. W tym śnie 'on' nakazał mi aby to zbudować. Ja odpowiedziałam, że nie jestem w stanie, lecz 'on' zapewnił 'nie przejmuj się, to jest łatwe'; objaśniłam.

"To nie może być takie proste", mój nowy przyjaciel zapewnił, "doskonale wiem, że ty nie posiadasz potrzebnej wiedzy aby wynaleźć taki rodzaj rzeczy, ani też aby to zbudować. Podczas snów wiedza jaką ktoś posiada może wyjść na powierzchnię z podświadomości, jednakże ty nie możesz posiadać tego urządzenia nawet tam".

"Słuchaj", przerwałam mu niecierpliwie, "nie obchodzi mnie skąd ta wiedza pochodzi. Jedyne co mnie interesuje to: jak spowodować aby to urządzenie zadziało, oraz czy ty zechcesz podzielić się ze mną swoją opinią na temat czy jest to zdolne do działania w jakiś sposób. Koniecznym jest umieszczenie trzech małych lusterek w każdym narożu piramidy, jednak w tej chwili nie mam pojęcia jak złożyć je razem."

Wyglądał nieco zdenerwowany świadomością iż ja nie jestem zainteresowana w źródle 'mojej' wiedzy i nie mam intencji opowiedzenia mu więcej na temat moich przeżyć. "A więc", rozpoczął ponownie, "w tej piramidzie mogę zauważyć różne zaawansowane idee zrealizowane w taki sam sposób jak ktoś może sporządzić 'pizza'. Kwarc jest dla częstotliwości, magnez i uzwojenia są dla pola elektromagnetycznego, dyski aluminiowe dla złapania fal elektromagnetycznych i odbicia ich z powrotem, małe lusterka dla wzmocnienia - czy ty wiesz, że z punktu widzenia zasady działania dokładnie ta sama technika użyta jest w laserze - otwór w jednym dysku dla rozładowania fali, nawet spirala jest także logiczna, nawet jeśli w tej chwili nie wiem jaki efekt ona wnosiliby poprzez ustawienie jej właśnie w taki sposób, ... po co jednak wstawiłaś tutaj tubę?".

"Tuba powinna się świecić", odpowiedziałam. "We śnie zostałam poinformowana, że musi ona posiadać próżnię w środku. Obie, tuba i cała piramida (w środku) powinny posiadać próżnię. Jednakże nie wiem jak to osiągnąć".

"Proszę wybaczyć, ale jeśli tuba ma się świecić to dlaczego nie użyjesz LED na jej miejsce", on zapytał.

"Co to jest LED?", teraz ja spytałam.

"LED {Light Emitting Diode} jest to takie małe 'coś' co się świeci jeśli dane urządzenie działa", on odpowiedział.

"Nie", ja zaprotestowałam. "LED nie jest dobra. Współdziałanie uformowane pomiędzy składnikami zawartymi we wnętrzu tuby są istotne dla mechanizmu działania urządzenia".

"Czy ty jednak jesteś pewna iż rozumiałaś wszystko dobrze?" mój przyjaciel zapytał.

"Tak", odpowiedziałam. "Jednak tylko do określonego punktu. Po nim byłam już zbyt zdenerwowana ponieważ rzeczy jakie zostały mi przekazane nie były dla mnie możliwe do zrozumienia po tym jak się zbudzę. Jednakże wiem, że określony zbiór informacji odnoszących się do działania tego urządzenia ciągle pozostaje we mnie. Faktycznie, jeśli ktoś zada mi właściwe pytanie, ja 'znam' odpowiedź nawet jeśli nie jest mi wiadome jej znaczenie".

Nie rozmawialiśmy już wiele po tym. Mój przyjaciel pozostał ze mną nieco dłużej. Wyjaśniał mi koncepty jakich już nie pamiętam oraz wykonywał rysunki na kawałkach papieru uzupełniane obliczeniami jakich nie rozumiałam. Kiedy jednak patrzył na mnie, odbierałam w jego wzroku zatroskanie/obawę lub być może nawet rozczarowanie ... to nie była konstrukcja urządzenia w jakiej on był zainteresowany, lecz w jaki sposób ja weszłam w posiadanie tej wiedzy.

Bez stania się zbyt natrączywą, próbowałam (poprzez telefon) zorganizować jeszcze jedno z nim spotkanie w następnych miesiącach, jednak on pretendował że jest nieobecny. Po jakimś czasie zaprzestałam więc prób ponownego skontaktowania się.

Drugi prototyp tego urządzenia został skonstruowany kiedy, około 1985 roku, kupiłam pudło piramidy z perspex'u, jakie mogło stać się pojemnikiem na uzwojenia. Stało się to kiedy we Włoszech zapanowała moda na takie 'piramidki', podążająca za falą podobnej mody za granicą. Kiedy ją zobaczyłam pomyślałam sobie iż był to dobry pojemnik aby utrzymywać obwody elektryczne w próżni. Prawie w tym samym czasie znalazłam też nowego sprzymierzeńca: elektrotechnika który dopomógł mi wiele ze skompletowaniem drugiego prototypu.

Piramidkowe pudełko z perspex'u posiadało kwadratową płytę podłogową zlaną z cylindryczną kolumnką w swoim środku. Kolumnka ta używana była jako piedestał na którym umieszczane mogły być małe przedmioty (żyłetki, kawałki mięsa, itp.). Zgodnie ze starymi eksperymentami (sprawdzonymi empirycznie jednak nigdy nie rozumianymi) obiekty te regenerowały się, mumifikowały oraz odwadniały z powodu jakiejś energii koncentrującej się we wnętrzu piramidkowego pudełka na jego wysokości - [C4], [C5] i [C6].

Problem płyty podłogowej zajmowanej w środku cylindryczną kolumnką został wkrótce rozwiązany. Przedsiębiorstwo które produkowało napisy i znaki reklamowe wycięło dla mnie taką płytę z perspex'u. Mogłam teraz wstawić obwody mojego urządzenia na tą podstawę oraz użyć piramidkowe pudełko jako nakrycie zamykające je od góry - patrz rysunek C2.

Po tym stało się również nieodzowne ponowne zbudowanie mojej piramidy z właściwymi wymiarami tak aby mieściła się ona we wnętrzu pudełka z perspex'u.

Ten drugi prototyp został zbudowany zgodnie z moimi instrukcjami przez mojego sprzymierzeńca elektrotechnika. Wprowadzone zostały dosyć istotne zmiany. Tuba została wykonana powtórnie - tym razem poprzez wydmuchanie ze szkła. W ten sposób możliwym się stało wstawienie jednego przewodu miedzianego do każdego wylotu - dostarczając tubie dwóch biegunów. Więcej, ponieważ obecnie posiadaliśmy stabilną podstawę (wykonaną z perspex'u) mogliśmy więc umieścić na niej trzy małe lusterka, ustawiając je w szeregu i według zmniejszającego się wymiaru (pierwsze z nich było 1.8 [cm] szerokie i 2.8 [cm] wysokie, drugie 1.5 [cm] szerokie i 1.8 [cm] wysokie, zaś trzecie 0.9 [cm] szerokie i 1.3 [cm] wysokie) na wszystkich czterech narożach piramidy. Dawny kwarc został zastąpiony mniejszym i bardziej czystym kryształem kwarcowym. Nie "dyndał" on już jak dawniej. Został połączony (przysnurowany) dwoma cienkimi przewodami miedzianymi do obu miedzianych biegunów tuby. Oczywiście koncepcyjnie piramida była taka sama, jednak wykonanie oraz precyzja połączeń elektrycznych zostały udoskonalone.

Jednak nawet ze wsparciem jego wiedzy piramida nie działała. Jest prawdą, że nigdy nie byliśmy w stanie wytworzyć próżni w jej wnętrzu. Nawet po użyciu silikonowej tuby powietrze dostawało się skądś prędzej czy później.

Jedyny w pełni zadowalający eksperyment z tubą był kiedy połączyliśmy piramidę do piezoelektrycznej zapalniczki gazu w kuchni (pamiętając co doczytałam się w encyklopedii). Był to jedyny czas, kiedy zobaczyłam tubę jak się zajarzyła - jednak nie był to ten sam rodzaj światła jaki widziałam w moim śnie, to było fioletowo-zielonkawe, jednak ja byłam tak samo szczęśliwa.

Udało nam się znaleźć osobę zatrudnioną w przedsiębiorstwie specjalizującym się w urządzeniach przeciw-włamywaczom. Jednego popołudnia zadzwonił on do nas aby poinformować, że laboratorium jego przedsiębiorstwa jest wolne. Podłączył on piramidę do oscyloskopu i po serii "bip-bip" poinformował nas, że piramida ta emitowała, lub odbierała, jakiś dziwny pulsujący sygnał jakiego nigdy przedtem nie widział (na ekranie). Na nieszczęście nie miał on czasu aby studiować to "coś" a ponad wszystko nie mógł on używać w tym celu instrumentów swego przedsiębiorstwa.

Piramida znowu odstawiona została do kąta na dłuższy przeciąg czasu.

\* \* \*

Okolo 1988 roku, przy okazji spotkania z kilkoma przyjaciółmi w moim domu, zdecydowałam się pokazać mój encefalograf zwrotny "Autogen™ 70b" (zasilany z baterii). Kilka lat przedtem zamówiłam go listownie z USA od: ASI - Autogenic System, Inc., 809 Allston Way, Berkeley, CA 94710-(415)548-6056, USA (był on produkowany przez nich zgodnie z patentem USA nr 3,890,957). Chciałam bowiem dokonywać różnych testów z kamerą Kirlian'owską dla powtórzenia niektórych eksperymentów opisanych w [C7] i [C8]. Kamerę tą nabyłam w 1975 roku także w Stanach Zjednoczonych - również listownie (od: Edmunt Scientific Co., Edscorp Building, Barrington, N.J. 08007, USA). Oba instrumenty zamówiłam od tych właśnie dostawców aby mieć pewność iż wykonam swoje eksperymenty z tymi samymi parametrami technicznymi z jakimi wykonali je badacze amerykańscy. Zakup ten nie był dokonany najmądrzej. Faktycznie to potem doczytałam się z instrukcji, że encefalograf zwrotny może jedynie zostać użyty w ekranowanym pomieszczeniu. To oznacza, że nie może przy nim być telewizora, neonu, itp.; ponad zaś wszystko - także kamery Kirlian'owskiej. Okazał się więc on użyteczny jedynie częściowo do zweryfikowania eksperymentów Cleve Backster'a na roślinach - patrz [C9] do [C14]. Ustaliłam, że po połączeniu elektrod mojego encefalografu zwrotnego do liścia "smoczej roślinki" (dragon plant) - trzymałam ją w moim pokoju do rysunków przez wiele lat, roślina ta aktywowała sygnał dźwiękowy urządzenia za każdym razem gdy ja (i tylko ja) wchodziłam do pokoju. Moja roślina więc "rozpoznawała" mnie.

Tego szczególnego wieczora eksperymentowaliśmy przez chwilę z moimi przyjaciółmi nad zdolnością do osiągnięcia stanu "alfa" z encefalografem zwrotnym. Potem poczuliśmy się zmęczeni. Odłączyliśmy więc elektrody i kable łączące i zaczęliśmy rozmowę o piramidzie. Wyjęłam ją ze szafki i po zakończeniu położyłam na wierzchu encefalografu. Wszyscy zostaliśmy zaszokowani gdy nagle usłyszeliśmy modulowany dźwięk wydostający się z encefalografu zwrotnego. Nie byliśmy podnieceni lecz raczej zdumieni. Aczkolwiek zdawało się to niemożliwe, urządzenie działało. Encefalograf był wyłączony zaś jego elektrody były odłączone.

Pozostawaliśmy tak przez prawie 10 minut wsłuchując się w ten dźwięk. Potem odsunęłam piramidę i dźwięk ustał. Zdecydowaliśmy się powtórzyć eksperyment innego wieczora bowiem uczyniło się już późno.

Kilka dni później staraliśmy się powtórzyć ten eksperyment. Jednakże stwierdziliśmy ku mojemu przerażeniu, że encefalograf zwrotny był niemy. Nie działał już więcej, ani z piramidą ani też jako encefalograf zwrotny. Był popsuty. Na nieszczęście nie mogłam już odnaleźć przedsiębiorstwa jakie sprzedało mi to urządzenie, nie byłam więc w stanie dokonać poprzez nich naprawy. Adres jaki posiadałam był stary i w międzyczasie przedsiębiorstwo to się przeniósł.

Moim jedynym pocieszeniem była wiedza iż w jakiś dziwny sposób piramida po ustawieniu na encefalografie wyzwoliła zwrotną odpowiedź tego przyrządu. Stąd w jakiś sposób moja piramida była "aktywna".

\* \* \*

Po ponownym okresie "piramidalnej ciszy", 30 grudnia 1990 roku mój mąż i ja zdecydowaliśmy się na wycieczkę na łono natury. Pogoda była wspaniała, słońce świeciło, zaś temperatura była letniskowa. Już tylko sam plan spędzenia dnia na powietrzu podniecał mnie; jednakże dzień z piramidą nie mógł zapowiadać się lepiej.

Miałam pomysł: znaleźć jakieś odludne miejsce, jeśli to możliwe ze starym siedliskiem archeologicznym, oraz podłączyć piramidę do radia (na baterie), nastawiając je na "biały szum" (tzn. aby nie wydawało żadnego dźwięku).

Znalezienie odludnego miejsca na Sycylii jest prawie że niemożliwością. Jednakże patrząc na mapę, moją uwagę przykuł Półwysep Magnisi (Magnisi Peninsula), w Zatoce Augusta (Augusta Gulf), na wschodnim wybrzeżu Sycylii pomiędzy Katanią i Syrakuzami.

Cztero-godzinną jazdę z Palermo do półwyspu przebyliśmy w doskonałym nastroju. Półwysep Magnisi jest właściwie wyspą, 2 kilometry długą i 700 metrów szeroką, połączoną ze suchym lądem przez wąski piaszczysty przesmyk mniej niż 100 metrowej długości. Jest

tam latarnia morska a także w pobliżu znajduje się wielkie nekropolis {starożytny cmentarz} z epoki brązu - 14 wiek B.C. z ponad 400 grobowcami wydrążonymi we wapiennej skale. Eksplorowaliśmy okolicę, całkowicie płaska, za wyjątkiem wieży - prawdopodobnie Saraceńskiej. We wnętrzu wieży znajdowały się wąskie, spiralne kamienne schody wiodące ku jej platformie wierzchołkowej. Pełna ona była śmieci, niemniej ciągle użyteczna. Kiedy znaleźliśmy się na wierzchu wokół roztoczył się wspaniały widok: bezludny obszar przed nami, całkowicie bezludna wyspa poza nami, oraz elektroniczna (bez światła) radio-latarnia nieco z lewej strony.

Wyjęłam piramidę z plastikowego worka i podłączyłam ją do anteny swego radia jakie nastawiłam na "białą falę" (bez dźwięku). Miałam nadzieję, że coś da się usłyszeć.

I faktycznie zaczęliśmy słyszeć jednostajne "bip-bip". Było ono jak wiadomość przesyłana alfabetem Morse'a zaś dźwięk był tak regularny, że zaczęliśmy posądzać iż pochodzi on z elektronicznego sygnału radio-latarni (lub od jakiegoś przemytnika na morzu). Po odłączeniu piramidy od anteny radia dźwięk przestawał być słyszalny.

"Twoja piramida jest jedynie anteną wzmacniającą sygnały", powiedział mój mąż.

"To jest możliwe" ja odpowiedziałam, "jednak jest ona użyteczna dla rozmowy z 'nim'. 'On' mi tak powiedział!".

"Co daje Ci taką pewność?" zapytał mój mąż.

"Nie mam pojęcia", odpowiedziałam wzruszając ramionami. "Widzisz, nie zastanawia mnie wcale moja pewność, lecz mój upór aby spowodować jej zadziałanie. Zwykle łatwo się zniechęcam i jestem też dosyć niestałą osobą. ... jednak z tą piramidą jest inaczej. To tak jakbym miała potężny impuls popychający mnie bez przerwy przez całe lata do działania. Jedyne problem jaki mam, to że wyczerpały mi się już pomysły czego jeszcze powinnam spróbować".

Kiedy tak rozmawialiśmy, nasze oczy podążały za helikopterem nadlatującym ze wschodu. Leciał on na dużej wysokości i przemierzał niebo zdążając do Syrakuz. Nie był to niezwykły widok. Kiedy ktoś żyje na tej wyspie nabywa zwyczaju widywania helikopterów: Policja, Karabinierzy, Ambulanse, Bazy Wojskowe, NATO, itp.

Faktycznie helikopter odlatywał już ku Syrakuzom, kiedy nagle zawrócił i nadleciał z powrotem po tej samej drodze. W określonym punkcie zawrócił ponownie kierując się do Syrakuz i obniżając wysokość. Zaprzestaliśmy rozmowy, obserwując to niezwykle zachowanie. Helikopter w międzyczasie przybył ponownie z powrotem, zatrzymując się dokładnie nad nami i zaczynając obniżanie.

Mój mąż powiedział: "Zabierz stąd piramidę".

Wtedy ja: "Dlaczego?".

Wtedy on: "Powiedziałem ci, szybko schowaj tą piramidę".

W międzyczasie helikopter leciał już na zdumiewająco niskiej wysokości. Bez wątplenia pilot musiał widzieć nas sprzeczącą się na wierzchołku wieży.

"Patrz, on zamierza tu wylądować!", mój mąż powiedział z wyraźnym zatroskaniem. "Lepiej oddalmy się z tego miejsca!".

"Nie mogę w to uwierzyć", powiedziałam referując do możliwości iż helikopter może lądować z powodu piramidy. "Jeśli jednak jest to prawdą, w jaki sposób mogłoby to nam zaszkodzić?", dodałam.

W międzyczasie helikopter był już niedaleko od wieży i znajdował się jedynie kilka metrów od powierzchni ziemi. Zostaliśmy owiani podmuchem powietrza zakotłowanego gwałtownie przez ramiona jego śmigła.

Byłam zdumiona: helikopter był niezwykle, ciemno-szarego koloru, niemal czarny. Szkło kokpitu było nieprzeźroczyste. Niemożliwym więc było dostrzeżenie pilota. Było to ciemne, nieprzeźroczyste szkło jak to używane w niektórych oknach drapaczy chmur. Helikopter nie posiadał lamp sygnalizacyjnych ani też numerów/znaków identyfikacyjnych na ogonie lub w jakimkolwiek innym miejscu. Nic! Nie był to więc lokalny helikopter. Gdyby zaś pochodził z pobliskiej bazy NATO też powinien być zobowiązany do posiadania jakichś znaków identyfikacyjnych. Nie posiadał on nawet zwykłych płóz. Wyglądały one bardziej jak

te używane w samolotach-łodziach (wodoplanach). Wejście boczne było bardzo szerokie. Umożliwiało ono równoczesny wjazd dwóch włoskich samochodów jadących obok siebie. Był to największy helikopter jaki kiedykolwiek widziałam - za wyjątkiem amerykańskich filmów wojennych.

"Słuchaj", powiedział mój mąż, "jeśli on tutaj przybył, stało się tak ponieważ musiał coś 'usłyszeć'".

"Wspaniale", odpowiedziałam. "Być może zechce nam powiedzieć co uczynić aby zadziałała ona lepiej".

"Rzeczy zwykle nie nabierają spodziewanego przebiegu", naciskał mój mąż, "co ty powiesz jeśli ktoś zapyta cię jak i dlaczego zbudowałaś tę piramidę? Czy zamierzasz powiedzieć że zrealizowałaś sen? Nikt ci nie uwierzy. Ponadto, czy pociąga cię możliwość spędzenia 31 grudnia przechodząc przez śledztwo, prawdopodobnie oboje ty i ja oddzieleni od siebie?"

Ten ostatni argument przekonał mnie. Oczywiście że nie chciałam aby moje wakacje zostały popsute.

Obecnie helikopter niemal lądował koło wieży (był około pół metra od ziemi i około 20/25 metrów od wieży). Szybko wyłączyłam radio, odłączyłam piramidę i ukryłam wszystko w plastikowym worku. Zeszliśmy na dół. Bez oglądania się za siebie czy na helikopter z wolna opuściliśmy teren wieży i zachowując się jak para zakochanych skierowaliśmy się do naszego samochodu.

Usłyszeliśmy helikopter wzlatający w górę. Nikt nas nie zatrzymał, nawet i potem na autostradzie.

#### C6. Jak traktat [7] "Losy jednej piramidy" został opublikowany i co nastąpiło potem

Po raz pierwszy zobaczyłam nazwisko Dr Jan Pająk na artykule opublikowanym przez nowozelandzką gazetę. W owym czasie prenumerowałam amerykański serwis wycinków gazetowych. Dzięki nim informowana byłam o nowinach publikowanych na całym świecie - w języku angielskim. Jan napisał coś na temat jednych ze swoich badań. Nie pamiętam dokładnie o czym był jego artykuł, jednak pamiętam doskonale moje emocje doznawane podczas jego czytania. Jego słowa ujawniały bowiem otwarty umysł. Być może to był właściwy człowiek i naukowiec, pomyślałam. Napisałam więc mój pierwszy list do niego (w artykule zawarty był jego adres przy podpisie). Nie wiedział on wówczas o wszystkich owych problemach technicznych jakie wkrótce miałam złożyć na jego barkach!

Aczkolwiek Jan był życzliwie zainteresowany w moim przypadku, i chociaż potem wyraził życzenie abyśmy napisali razem traktat na ów temat (nie mogłam w to uwierzyć!), na początku był on nieco "rozważny". Wszakże mogłam być niczym innym jak zwariowaną kobietą z najróżniejszymi "dziwnymi" ideami na myśli. Jednak był zaintrygowany. Istniały jakieś zbiegi okoliczności z jego badaniami o jakich ja nie mogłam wiedzieć... Wielokrotnie zapraszałam Jana aby odwiedził Palermo jako nasz gość (mój i mego męża). W ten sposób, jednego dnia w maju 1995 roku, Jan przyleciał do Palermo aby zobaczyć piramidę. Nastąpiły cztery dni intensywnej rozmów. Pełne zanurzenie się w języku angielskim. Muszę wyznać że bardzo lubię rozmawiać z Janem. Z mojego punktu widzenia jego angielski jest wspaniały - być może ponieważ nie pochodzi on z Anglii i ponieważ polska konstrukcja zdań jest bardzo podobna do włoskiej. Jednak najwspanialszą rzeczą jest: on mnie rozumie! Nawet kiedy mój angielski okazywał się chaotyczny, on rozumiał co ja chcę powiedzieć i w jakim kierunku moje myśli idą. Poza owymi osobistymi powodami, uważam Jana za genialny umysł - błyskotliwy badacz i doskonały przyjaciel. Nie jest to wcale łatwe znalezienie naukowca z otwartym umysłem gotowego cię wysłuchać kiedy mówisz o rzekomo zaawansowanym urządzeniu, jak nasza piramida, które przysniło ci się jednej nocy w 1978 roku.

Podczas owych czterech dni w Palermo, przedstawiłam Jana owemu technikowi (który zbudował drugi prototyp) i razem z innymi przyjaciółmi spędziliśmy jedno popołudnie pokazując Janowi eksperymenty jakie przeprowadziliśmy z piramidą. Jednak odnotowałam, że oczy Jana zabłysnęły dopiero kiedy pokazaliśmy mu eksperyment z tubą piramidy podłączoną do kuchennej zapalniczki gazowej, i kiedy dostrzegł jak tuba się zajarzyła. To był moment kiedy poczułam że Jan został całkowicie przekonany że moje opowiadania nie są jedynie bajkami.

Pisanie pierwszego traktatu [7] "Losy jednej piramidy" nie było łatwe. Nie chcę tutaj zanudzać czytelnika wszystkimi naszymi problemami. Jedyne co powiem, to że po pierwsze potrzebowałam komputera. A ponadto potrzebowałam się nauczyć jak go używać. Stąd mój pierwszy komputer był starym, zakupionym w stanie przechodzonego. Posiadał on niewiele pamięci i nie chciał przyjąć programu przesłanego mi przez Jana listownie. Nie było łatwym zadaniem pracowanie na nim! W końcu napisałam moją część po włosku, a potem przetłumaczyłam ją na angielski - bardzo nudne zadanie jakie zajmuje wiele czasu - biorąc pod uwagę że w tym samym czasie miałam problemy z tym starym komputerem. Potem wysłałam tłumaczenie do Jana dla skorygowania mojej angielszczyzny. Potem Jan przysłał mi swoją część. Oczywiście wszystko to przez pocztę - nie miałam wówczas jeszcze Internetu. Powinno przy tym być wzięte pod uwagę, że list z Włoch do Nowej Zelandii może podróżować czasami nawet trzy miesiące - jeśli w ogóle dotrze.

Podczas gdy Jan składał razem traktat w zorganizowaną całość, ja zaczęłam tłumaczenie na włoski jego części. W tym samym czasie on wykonał tłumaczenie traktatu [7] na polski. W końcu wydrukowaliśmy końcowe egzemplarze traktatu na nasz własny koszt - każdy z nas we własnym języku. Wszystkie te prace dokonaliśmy dla urzędnika w jakie wierzyliśmy iż jest możliwym.

Tylko we Włoszech upowszechniłam około 150 egzemplarzy traktatu "Losy jednej piramidy". W odpowiedzi na dystrybucję tego pierwszego traktatu otrzymałam listy: trzy z Nowej Zelandii i jeden ze Szwecji. Chociaż odpowiedziałam na nie, nie otrzymałam żadnych dalszych nowin od tych badaczy. Otrzymałam także jeden telefon od badacza nowozelandzkiego, i jeden e-mail od niezależnego badacza z Południowych Włoch.

Mój kontakt z niezależnym badaczem nowozelandzkim okazał się przynoszący owoce. Jego nazwisko jest Mike Silao. Wykonał on bardzo interesujące badania piramidy. Ma on właściwe podejście do piramidy i mam nadzieję że prędzej czy później będzie on w stanie zbudować działający prototyp naszej piramidy. Jego badania opiszę dokładniej nieco później.

Badacz z Południowych Włoch to młodzieniec ciągle studiujący na uniwersytecie. Ma on dobrą wolę pracowania nad problemami związanymi z naszą piramidą, jednak pechowo nie ma wystarczająco dużo czasu aby przeznaczyć go na ten problem. Efektem owych reakcji otrzymanych od czytelników (włoskich i zagranicznych) było wiele podziękowań za informację ... oraz opisy ich osobistych doświadczeń z UFO, ich opinii na temat zjawiska UFO, i niektóre zapytania o dalsze szczegóły techniczne jakich nie byłam w stanie im dostarczyć. I to była cała korespondencja jaką otrzymałam po pierwszym traktacie.

Po co więc pisać drugi traktat? Moim zdaniem istnieje ku temu szereg powodów: nowe informacje, nowe podejście do problemu, oraz sposobność aby przekazać co ja myślę. Osobiście, ja nie wypinałabym się aby przekazać cokolwiek z owych najnowszych ustaleń, jednak Jan potrafi perswadować.

Istnieją obszary na temat których chciałabym wyrazić swój punkt widzenia lub osobistą opinię, wykorzystując szansę jaką otwiera dla mnie niniejszy traktat. Chciałabym więc uczynić użytek z tej możliwości i przekazać w ten sposób że określone rzeczy są bardziej istotne od innych. Doskonale zdaję sobie sprawę, że mój punkt widzenia nie jest podpierany ani przez specjalistyczne studia, ani przez wiedzę zawodową, jednak osobiście wierzę, że doświadczenia kogoś bez przerwy żyjącego na "polu walki", są tymi jakie zaostrzają umysł i pomagają "żołnierzowi aby przeżyć".



Miałam wiele lat czasu aby przemyśleć od początku i poznać większość konceptów występujących w piramidzie opisanej w tym traktacie. Tylko początkowo koncepty te wyglądają jakby pochodziły z obszarów wiedzy i techniki jakie zdają się nie posiadać związku z naszą piramidą, a nawet bez związku pomiędzy sobą. Nie było to moim życzeniem aby natknąć się na tematy tak dla mnie trudne. Jednak niezależnie od wiary Jana w ich potencjalne zastosowania, co najbardziej przekonało mnie do napisania niniejszego traktatu, to szansa że owe opisy mogą wpaść w ręce jednego lub więcej osób wyspecjalizowanych w obszarach jakich one dotyczą. Osoby te z kolei mogą wpaść na "doskonałą ideę" jak zbudować piramidę - stąd urzeczywistniając to czego ja nie mogę dokonać (i nigdy nie będę mogła).

Ja zawsze posiadałam bardzo dociekliwy umysł - szczególnie na tematy jakie inni ludzie omijają w sposób powierzchowny... Jest wiele rzeczy w życiu jakich inni ludzie nie zdają się być zainteresowani aby dociekać. Ja zawsze staram się dociec DLACZEGO? Problem jednak polega na tym, że często nikt nie jest w stanie udzielić mi odpowiedzi!

### C7. Sztuka rozumienia obcych opisów

Czasami najbardziej oczywiste rzeczy są także najtrudniejsze. Jako przykład rozważ język: mam tu na myśli ów konglomerat dźwięków jakie ktoś wydaje z ust aby coś wyrazić, we Włoszech bardzo często towarzyszonych gestami lub mimiką aby uchwycić czyjąś uwagę. Włosi, jak wiadomo, słuchają niewiele. Oni preferują mówienie. Nie mam więc trudności z wyrażeniem co myślę. Jednak bardzo często inni mają trudności ze zrozumieniem co ja im przekazuję. Przez lata sądziłam, "że mam coś, co nie idzie" (t.j. że jest coś ze mną nie w porządku - jest to dosłowne tłumaczenie starego powiedzenia włoskiego). Jednak praca, kiedyś bardzo często odbywana za granicą, podróże, oraz doświadczenie, nauczyły mnie że zrozumienie języka pomiędzy dwoma lub więcej ludźmi zależy od umysłowej przepustowości i niemal nigdy od słów, różnic, lub barier językowych.

Może to wydawać się niezwykle, jednak zwyczaj myślenia zawsze w tym samym kierunku bardzo często uniemożliwia zrozumienie innych tematów. Często ludzie stwierdzają "my nie myślimy w tym samym języku". Oznacza to że myśli, emocje, uzasadnienia, a niekiedy też i wartości moralne, idą w odmiennym kierunku niż te u naszego partnera konwersacji. Jeśli ktoś mówi o czymś co oddala się od naszych schematów myślowych, lub mówi o czymś o czym nie mamy żadnych doświadczeń, wówczas brzmi to jakby mówił językiem który nie jest nam znany. Jeśli na zadane pytanie ktoś odpowie czymś nieprzewidzianym, szybkie spojrzenie drugiej osoby w bok będzie alarmem że nie była to poprawna odpowiedź. I byłoby to trudne, jeśli nie niemożliwe, nadażanie i poszukiwanie aby umysłowo ustawić się równolegle do tej odmiennej ścieżki w czymś rozmowaniu.

Ja zmuszona jestem do konfrontowania takich problemów niemal każdego dnia (i staje się to bardzo frustrujące) - i uważam się za szczęśliwca że jestem uważana przez innych jedynie za nieco dziwną... To jest powodem dla którego w mojej hipotetycznej podróży technicznego/kulturalnego podboju, podskakuję z radości kiedy znajduję odpowiedzi na nurtujące mnie pytania, zwykle przez zwyczajne szczęście. Jak dotychczas znalazłam niektóre odpowiedzi dopiero po kilku latach, zaś Jan twierdzi że osiągnęliśmy właściwy czas aby poskładać je razem, jeśli nie w wymowny kształt, to chociaż w kolejność chronologiczną. I to jest co ja będę starała się tutaj uczynić.

Poczuwać się blisko do celu, a potem zobaczyć jak cel ten zaczyna znikać w oddali, jest tym czego żal mi najbardziej. Zgodnie z powszechnie przyjętymi standardami, moje cele niemal zawsze są niezwykle i dziwne, stąd często mi się przytrafia że przeżywam rozczarowanie. Tak właśnie bardzo blisko swego celu zaczęłam się czuć kiedy poznałam David'a W. Davenport. Davenport, razem z Ettore Vincenti, był współautorem książki [C3] o tytule "2000 a.C.: Distruzione Atomica", opublikowanej w 1979 roku przez SUGARCO

Editions s.r.l., viale Tunisia 41, Milan, Italy (patrz opisy z podrozdziału C4 niniejszego traktatu, a także z podrozdziału C4 poprzedniego traktatu [7] "Losy jednej piramidy"). W mojej opinii Davenport był unikalną osobą zdolną do zrozumienia jak piramida działa. Na nieszczęście, jego nagła i przedwczesna śmierć około 1991 roku - z powodu złośliwego guza (raka) na mózgu, wstrzymała realizację jego zamiarów i marzeń, a także i marzeń wielu innych ludzi.

Urodzony w Indiach z angielskich rodziców, Davenport był ekspertem w archeologii i w językach orientalnych. Zostało to opisane w jego książce [C3], jak poprzez porównawcze studia oryginalnych tekstów w Sanskrycie, takich jak "Rg Veda", "Mahabarata", "Ramaiana", i innych, autorzy tej książki byli w stanie znaleźć starożytne miasto Mohenjo-Daro, zniszczone 4000 lat temu ogromną eksplozją. Miasto to zostało całkowicie zmiecione z powierzchni Ziemi, ludzie spaleni, cegły i garnki zeszkłone. Znaleźiska i obiekty jakie przywiezione zostały z powrotem do Włoch przez obu autorów, i potem analizowane w laboratorium, pokazały że powodem zniszczenia była ogromna eksplozja. Jedyna znana nam moc jaka jest w stanie wytworzyć tego typu efekty jest eksplozja nuklearna...

Między innymi tematami, Davenport dedykuje wiele stron swojej książki staremu podręcznikowi lotniczemu, i jego możliwemu tłumaczeniu na obecną terminologię techniczną. Podręcznik ten, zatytułowany "Vymanika-Shastra", co w dzisiejszej terminologii możnaby tłumaczyć jako "Lotnictwo" (po angielsku: "Aeronautica by Maharashi Bharadwaja"), opisuje w skrócie działanie VIMAN, t.j. starożytnych samolotów jakie latały po naszym niebie jakieś 4 000 lat temu, a także opisuje inne niezwykle urządzenia podobne do owych samolotów. Davenport pisze że "Vymanika-Shastra" nie może być uważana za prawdziwy traktat inżynierii lotniczej z powodu swojej niezwyklej krótkości. Na 124 stronach skoncentrowane zostały instrukcje dla pilotów, zalecenia co piloci ci powinni jeść, co powinny ubierać, jaki rodzaj metali musi być użyty do budowy Viman, geologiczna informacja na temat znajdowania tych metali, wytyczne budowania piecy wytopowych, miechów nadmuchowych, i tygli, opisy trzech rodzajów Viman, ich oprzyrządowania, silnika elektrycznego, oraz generatora elektryczności. Zbyt wiele rzeczy na zbyt niewielu stronach - jeśli ktoś spodziewa się znaleźć wskazówki na tyle precyzyjne aby pozwoliły mu dzisiaj odtworzyć owe opisywane tam maszyny. Ów tekst raczej przypomina - pisze Dawid - określony rodzaj tekstu popularyzacji naukowej, jaki pozwala czytelnikowi uzyskać generalne rozeznanie na temat przedmiotu w nim zaprezentowanego. Po długich studiach, David wyciągnął wniosek, że traktat ten powinien być uważany za opis łączący i streszczający inne manuskrypty w Sanskrycie, jakie nie są dobrze znane nawet w Indiach, i jakie nigdy nie były przetłumaczone na języki krajów Zachodu.

Oto, dla przykładu, silnik elektryczny. W "Vymanika-Shastra" jest on opisany jak następuje:

"Silnik elektryczny składa się z cienkiej metalowej nici pozwijanej w spiralę, z klatką takiej cienkiej nici w środku. Moc jest doprowadzana z generatora do silnika poprzez tubę ze szkła. Odpowiednie koła dołączone są do klatki z nici aby połączyć ją z wirującym podzespołem generatora, lub z wałem napędzającym". (W oryginale angielskojęzycznym: "The electric engine consists of a thin metallic thread rolled up in spiral with a cage of thin thread in the centre. The power is led from the generator to the engine through a tube of glass. Proper wheels are fixed to the cage of thread in order to link it with the rotating device of the generator or to the pinion rod".)

Osoba która napisała powyższe słowa - pisze Davenport - z całą pewnością zaznajomiona została z silnikiem elektrycznym, bowiem właściwie opisała ona trzy jego fundamentalne części: stojan (albo "selenoid" - aby użyć języka technicznego); rotujący wirnik (warto tutaj odnotować, że w ogromnych nowoczesnych silnikach trzy-fazowych, owa rotująca część nazywana jest "wiewiórcza klatka" - po angielsku "squirrel cage"); oraz izolacja. (Oryginalny tekst stwierdza "szkło" i natychmiast wyobrażamy sobie miniaturowe tuby. Jednak nic nas nie wstrzymuje przed rozważeniem, że faktycznie mogła to być plecionka ze szklanej waty, doskonałego izolatora, obecnie niezbyt często używany z uwagi

na wysoki koszt.) Ponadto, tekst stwierdza że ruchoma część z jednej strony musi być dołączona do bieguna generatora, zaś na drugiej stronie do wału przenoszącego ruch z tego silnika do urządzenia odbierającego. Jednak opisujący nie dostarcza nawet najmniejszych wskazówek jakie są podstawowe zasady fizyczne zastosowane w tym silniku, a ponadto jest dosyć skonfundowany na temat połączeń elektrycznych. Wynik jest taki, że czytelnik musi posiadać dobrą znajomość elektryczności aby poprawnie zinterpretować co zostało opisane. W przeciwnym wypadku, nawet z najlepszą wolą, wszystko co czytelnik będzie w stanie uzyskać, poprzez dosłowne wypełnianie instrukcji, to "niby-silnik", t.j. urządzenie jakie wygląda jak silnik elektryczny, jednak jakie wcale nie działa.

"Takie opisy nie zgadzają się z poglądem jaki mamy na temat naukowej popularyzacji. Stąd powyższe może bardziej wyglądać na na raport niewiedzącego, któremu inżynier-elektryk pokazał silnik elektryczny i wyjaśnił w bardzo podstawowych słowach jak ów silnik jest zbudowany".

Na początku tego podrozdziału poruszana była sprawa trudności z językiem/mową. Oto jeszcze jeden opis ogniwa elektrycznego:

"Dwa pojemniki umieszczone są na 'peetha', albo podstawie. Każdy z nich zawiera pięć szklanek pełnych kwasu. Każda szklanka posiada obrotowy bolec z kołami połączonymi razem. Koła na początku poruszane są ręką, zaś potem generowanym prądem elektrycznym. 'Darpana', albo lustro, i 'garshana manis', dołączone są do kół. Darpana i manis absorbują energię słoneczną i przekazują ją do kwasów w szklankach. Kwasy, pomieszane, przekształcają pozyskaną energię w elektryczność, jaka przepływa przez 'pancha-mukhee naala', lub pięć-przewodowy przełącznik wydatku, do odmiennych obszarów (Vimany) i uruchamia najróżniejsze urządzenia." (W oryginale angielskojęzycznym: "Two containers are placed on the 'peetha', or base. Each container contains five cups full of acids. Each cup has a revolving rod with wheels linked together. The wheels are set by hand first and by the generated electric power/energy afterwards. A "darpana", or mirror, and a "garshana manis", are fixed/made firm over the wheels. The darpana and the manis absorb the energy of the sun and transmit it to the acids in the cups. The acids, re-stirred, convert the absorbed energy in electric power, which passes through the 'pancha-mukhee naala', or five routes/output switch, to different points (of the Vimana) and sets various devices".)

Powyższe wyjaśnienie wcale nie jest jasne, nieprawdaż? Porównajmy je do następującego:

"W pojemniku zawierającym mieszaninę trzykrotnie oczyszczanego węgla i żywicy mrówczej, sztabki ołowiu i chromu są umocowane w kwasie siarkowym i oczyszczonej wodzie. Z tego pojemnika wywodzi się energia zdolna do poruszenia jakiegoś urządzenia." (W oryginale angielskojęzycznym: "In a container consisting of a mixture of coal purified three times and formica alcohol, lead and chromium bars are fixed together with acid sulphur and purified water. From this container is developed energy able to set in motion a device".)

Powyższy opis, jaki używa taki sam rodzaj języka jak Vymanika-Shastra, opisuje przedmiot jaki zapewne widzieliśmy setki razy. Czytając ten opis, ilu czytelników rozpoznało najbardziej popularny akumulator samochodowy? A przecież jest to opis całkowicie poprawny. "Pojemnik składający się z mieszaniny trzykrotnie oczyszczonego węgla i żywicy mrówczej" (po angielsku "formica alcohol"): to zwyczajny pojemnik bakelitowy jaki utrzymuje elementy akumulatora. Bakelit jest formowany z zagęszczonych ziaren fenolu (t.j. chemicznego składnika otrzymywanego z benzenu jaki z kolei otrzymywany jest poprzez częściową destylację smółek powstałych w rezultacie odgazowywania węgla koksującego w wysokich temperaturach) i z formaldehydu (otrzymywanej poprzez odwodorowanie żywicy mrówczej - po angielsku "formic alcohol", nazywaną tak od gniazd mrówczych - po angielsku "formic rufa", gdzie kwas mrówczy został wykryty po raz pierwszy w XVII wieku). Oczywiście, sztabki (albo elektrody) ołowiane i chromowe nie wymagają objaśnienia.

Jednak "kwas siarkowy i oczyszczona woda" to po prostu roztwór kwasu siarkowego w destylowanej wodzie ( $H_2SO_4 + H_2O$ ). Jak z powyższego wynika, jeśli w opisach unikniemy użycia terminologii z jaką ludzie są zaznajomieni, takiej jak bakelit i kwas siarkowy, tekst wydaje się całkowicie niezrozumiały. To zawsze się zdarza z większością urządzeń opisywanych w Vymanika-Shastra. Na temat ogniwa elektrycznego jakie opisywane było poprzednio, jedyne co możemy zrozumieć to że jest ono rodzajem ogniwa słonecznego, a także fakt, że podczas procesu wytwarzania elektryczności, kwas utrzymywany w szklankach powinien być bez przerwy mieszany co prawdopodobnie jest decydującym czynnikiem. Jakie kwasy to były, dlaczego powinny być mieszane, oraz jak owo "lustro" było uformowane, tego obecnie nie wiemy ("lustrem" najprawdopodobniej możemy nazywać ogniwo fotonowe - jako że wylapywało ono energię promieniowania słonecznego). Davenport pisze dalej:

Istnieje, dla przykładu, urządzenie jakie przeznaczone jest do osiągnięcia funkcji podobnych do tych kamery telewizyjnej, jednak działające na całkowicie odmiennych zasadach (wyjątek z Bodhaananda Vritti):

"Przygotuj okrągłą lub kwadratową podstawę o około 30 cm, z częściami z drzewa i szkła w środku. Uwzględniając odległość około 5 cm od tych, zaznacz linie w kierunku obrzeża biegnące w 8 odmiennych kierunkach. Umocuj dwie igły na każdej z tych linii w sposób że możesz je otworzyć lub zamknąć. W środku, ustaw pionowo szpilkę o wysokości 20 cm i cztery tuby wykonane z metalu 'Vishvodara', wyposażone w zawiasy i płytki wykonane z żelaza, miedzi, mosiądzu, i ołowiu, i przymocuj je do igieł w ośmiu kierunkach. Wszystko musi zostać zakryte. ... Przygotuj doskonale wykończone lustro i przymocuj je do lejcy, lub szpilki. Przy podstawie szpilki, elektryczne urządzenie 'yantra' musi być zamocowane. W środku i na końcu szpilki kryształki lub kawałki szkła muszą być zamocowane. Okrągłe lub sferyczne lustro przyciągające promienie słoneczne musi być umieszczone u stóp szpilki. Na zachód od tego musi być umieszczony odbijacz obrazów." (W oryginale angielskojęzycznym: "Prepare a circular or squared base of about 30 cm, with wood and glass elements in the middle. Considering a distance of about 5 cm from these, mark the lines toward the border in 8 different directions. Fix two pins on each line in a way you can open and to close. In the centre, put up a pin of the size of 20 cm and four tubes made of 'Vishvodara' metal, equipped with hinges and iron, copper, brass and lead plates, and attach them to the pins in the eight directions. All must be covered. ... Prepare a perfectly well-finished mirror and fix it to the reins, or pin. At the base of the pin an electric 'yantra' (device) must be fixed. In the middle and at the end of the pin crystal or glass grains must be fixed. The circular or spherical mirror attracting the sun rays must be fixed at the foot of the pin. To the west of this must be placed the reflector of images."

Działa ono w następujący sposób: "Najpierw szpilka, lub środkowy bolec, musi być wydłużony aż zadziała na 'keelak' albo przełącznik. Lustro dla obserwacji musi być zamocowane przy podstawie. Pojemnik pełny rtęci musi być dostawiony u spodu. W nim umieszczony musi być ziarno kryształu przekłute otworem. To chemicznie oczyszczone ziarno musi być nanizane na czule włókna jakie zostaną dołączone do odbiorczych ziaren w najróżniejszych kierunkach. Na końcu płyty dołączone musi być lustro słoneczne. U podstawy musi być umieszczony pojemnik pełen ciekłej soli 'ruchaka'. W nim musi być umieszczony kryształ zaopatrzony w zawiasy i włókna. Na dole, w środku, musi być umieszczone sferyczne lustro aby przyciągać promienie słoneczne. Na zachód od tego musi być ustawione urządzenie odbijające. Osiem części mocy słońca w odbijaczu światła, oraz dwanaście części energii elektrycznej musi przeniknąć przez kryształ do rtęci i ołowiu w uniwersalnym lustrze odbijającym. Potem owo lustro musi być zogniskowane na kierunku obszaru jaki ma być fotografowany. Obraz jaki pojawi się na lustrze będzie identyczny do rzeczywistości i będzie pozwalał pilotowi ocenić warunki obszaru pod obserwacją, tak że będzie on w stanie podjąć właściwe działania aby uniknąć niebezpieczeństw i zadać zniszczenia wrogowi." (W oryginale angielskojęzycznym: It works in this way: "First the pin, or central bar, must be lengthened acting on the 'keelak' or switch. The mirror for the

observation must be fixed at the base. A container full of mercury must be fixed on its bottom. In this need to place a crystal grain perforated by an hole. Through this chemically purified grain must be passed through sensitive threads that will be connected to the terminal grains in the various directions. At the end of the bar must be fixed a solar mirror. At the base must be placed a container full of liquid salt 'ruchaka'. In this must be placed a crystal provided with hinge and threads. At the bottom, in the middle, must be fixed a spherical mirror to attract the sun rays. To the west of this must be set a reflecting device. Eight parts of the sun power in the solar reflector and twelve parts of electric energy must be pass through the crystal in the mercury and led in the universal reflector mirror. Then this mirror must be focused on the direction of the area that must be photographed. The image that will appear in the mirror will be identical to the reality and it will allow to the pilot to value the conditions of the area under observation, and he will be able to undertake the right actions to avoid the dangers and to inflict damages at the enemy".)

Tym razem chociaż wyjaśnione zostało jakie było użycie tego urządzenia (obserwowanie szczegółów obszaru wroga). Niestety ciągle zupełnie niezrozumiałe pozostaje jak urządzenie to działało, zaś samo urządzenie nie wygląda jak cokolwiek co jest wytwarzane przez naszą technikę. ... Jeśli napiszę, że dałem swojej żonie naszyjnik z tygrysi oczu, każdy dzisiaj natychmiast będzie wiedział że jest to naszyjnik wykonany z szczególnego rodzaju żółtych i brązowych odbłyskujących półszlachetnych kamieni. Jeśli jednak, w następnym stuleciu jakiś hipotetyczny naukowiec natknie się na to samo zdanie i przetłumaczy je jako gałki oczne ogromnego kota, z całą pewnością ów naukowiec będzie miał dosyć dziwne wyobrażenie o zwyczajach kobiet z dwudziestego wieku. ... Z drugiej strony, nawet nowoczesna technika pełna jest takich dziwnych wyrażań. Spróbujmy sobie wyobrazić co pomyśli jakiś przyszłościowy naukowiec o naszej cywilizacji jeśli odkryje że jeden z najbardziej istotnych podzespołów silnika naszych samochodów to "gęsia szyja" (t.j. wykrzywiony wał jaki podaje ruch do tłoków). ... W najbardziej zaawansowanych lotniczych centrach badawczych, testowany jest unikalny rodzaj materiału dla budowania niemetalicznych samolotów o dużej wytrzymałości na ciepło i naprężenia. Materiał ten daje najlepsze rezultaty jeśli posiada on węglowe "wąsy" pomiędzy jego składnikami. Ten kto posiada wiedzę techniczną na temat "wąsów" wie że są to bardzo długie i cienkie kryształki od niedawna wytwarzane w laboratoriach. Zostały one tak nazwane ponieważ wyglądają jak wąsy kota. Jednak gdyby ktoś zechciał dosłownie przetłumaczyć słowo "wąsy", i przekazać komukolwiek że przyszłe samoloty zawierały będą kocie wąsy, reakcja byłaby łatwa do przewidzenia. ... Jeśli do wszystkich powyższych trudności ktoś doda fakt że Josyer, nawet chociaż jest on eminentnym Sanskrytą i doskonale zna starożytną kulturę Indyjską, z całą pewnością nie wie wszystkich szczegółów na temat nowoczesnej techniki lotniczej, elektroniki, chemii, oraz metalurgii, jakie byłyby zapewne bardzo pomocne dla bardziej doskonałego i pełnego zrozumienia tekstu. (Josyer jest dyrektorem Międzynarodowej Akademii Badań Sanskrytowych w Indiach - International Academy of Sanskrit Research, Mysore, Karnataka, India, jaka częściowo przetłumaczyła na angielski Vymanika-Shastra. Akademia jest właścicielem tego manuskryptu.)

Powyższa część książki [C3] pióra David'a Davenport pozostawiła mnie w całkowitym zakłopotaniu. Z mojego punktu widzenia powyższe opisy były bardzo podobne do tych jakie i mi zostały przekazane przez owego małego białego człowieka z niebieskimi oczami - szczególnie ta ich część jaka dotyczyła możliwej kamery telewizyjnej (po pominięciu idei David'a że "lusterka" mogły być ogniwami fotoelektrycznymi). ... Wygląda mi na to że w tamtych bardzo dawnych czasach lusterka, szkło, kryształy, małe tuby, oraz rtec, były produktami o wielkim zapotrzebowaniu i zużyciu.

## C8. Starożytne użycie miki w piramidach

Wszelkie moje problemy miały miejsce z powodu mojej rezerwy. Obecnie nie mogę przeboleć faktu, że ucięłam celowo monolog owego małego białego człowieka z niebieskimi oczami. Być może, że wcale nie był on narzucający się, a jedynie zdeterminowany. Także z powodu mojego przeczucia najprawdopodobniej straciłam informację ważną dla poprawnego wykonania piramidy.

Czas, poszukiwania, uwagi niektórych wykwalifikowanych ludzi, a także inne wskazówki, pozwoliły mi zrozumieć że wcale nie było to tylko zwykłymi głupotami co zostało mi podyktowane podczas owego krótkiego 'snu'. Z kolei, jeśli zjawisko to weszło w sferę mojej rzeczywistości, i mogło zostać uznane za rzeczywiste, wówczas dlaczego by nie spróbować nawiązania ponownego kontaktu z 'nim', zapytując o więcej szczegółów, lub prosząc aby był grzeczny powtórzyć wszystkie instrukcje? Niestety, cały czas od owego czasu, włączając niekiedy nawet i obecnie, 'linie komunikacyjne muszą być bardzo zajęte', chociaż nic nie kosztuje ponawianie prób. Nie trzeba tu dodawać że nie odniosłam sukcesu. Nigdy, chociaż ponawiałam próby.

Jedynie jednym razem (w około rok później), podczas moich nocnych prób celowego wyśnienia 'go' ponownie, zdarzyło się coś dziwnego. Jak zwykle, i przeciwko moim zamiarom, czułam że śpię głęboko. Jak poprzednio, cokolwiek śniłam w owym szczególnym momencie, zostało to przerwane.

Jak szczegół celowo uwypuklony przez dyrektora w nowoczesnym filmie, zobaczyłam wówczas parę normalnych męskich rąk ludzkich w odległości jakichś 30 cm od mojego nosa. Ręce były normalne, jakie każdy ludzki mężczyzna by posiadał, jednak troszeczkę bardziej opalone jeśli porównać je do typowych rąk męskich z Włoch. Ręce te otwały miniaturowe drzwiczki w czymś znacznie większym widocznie wykonanym z czarnego metalu. Z powodu bardzo bliskiej odległości, pechowo nie miałem ogólnego widoku scenerii naokoło mnie. Otwarcie małych drzwiczek ujawniło pustą komorę, mniej lub bardziej prostokątnego kształtu. Potem, owe ręce ujęły przedmiot z grubszą podobny do transformatora - wyglądający jak te używane w światłach choinek świątecznych, i obróciły go pomiędzy palcami jakby sprawdzając czy wszystko jest w porządku. Z powodu tego działania miałam okazję zaobserwowania przedmiotu w większej liczbie szczegółów. Wyglądał on na poskładaną kostkę, ułożoną z szeregu warstewek bardzo cienkich płytek umieszczonych jedna na drugiej. Wszystkie one były kwadratowe i ciemno-szare w kolorze. Owe płytki oddzielone były od siebie przez bardzo cienkie czarne kostki umieszczone w każdym narożu. Po chwili, jedna z rąk wzięła tą dziwną kostkę od drugiej ręki, wsunęła ją do pomieszczenia tego samego wymiaru (jak owa kostka) i następnie ręce zamknęły ponownie miniaturowe drzwiczki. Kiedy się zbudziłam, przemyślałam to co zobaczyłam. Wykonane działania przypomniły mi bardzo ruchy jakie ktoś realizuje kiedy wkłada baterię do magnetofonu: ta sama sekwencja gestów. Owe bardzo małe czarne sześciangi separujące, wyglądały jak niewielkie magesy ... jednak ich materiał był czarno szary, niemal czarny, zaś ja nigdy nie widziałam go uprzednio! Co to mogło być? Wśród encyklopedii, podręczników mineralnych, i fotografii kamieni, straciłam ponad miesiąc zanim odkryłam że materiał jaki mi pokazano istniał, i że jego nazwa brzmiała "mika". Jednak czy miał jakiś związek z moją piramidą? Czy było to coś użyteczne dla działania piramidy? Jeśli zaś tak, gdzie zostałyby ono umieszczone? Czy też był to zwyczajny sen, zaś ja cierpiałam na jednokierunkowe myślenie? Po tym zdecydowałam się rozmontować moje żelazko do prasowania, ponieważ ktoś mnie poinformował że znajduje się w nim mika (tak nawiasem to okazało się to prawdą, jednak nie był to rodzaj miki, ani kolor, jakiego ja poszukiwałam). Oczywiście, nie trzeba tu nawet dodawać, że wkrótce po tym zdecydowałam się kupić mikę.

Zajęło mi dalszych sześć miesięcy głębokich badań zanim zdołałam ustalić, że ów rodzaj miki jaki "zobaczyłam" jest wytwarzany jedynie w Niemczech (w Europie) - i że oczywiście nie jest sprzedawany w sklepach. W owym czasie Dupont był jedynym przedsiębiorstwem jakie ją wytwarzało. Zaś dostarczana ona była głównie jako poszycie dla promów kosmicznych lub dla rakiet. Nie trzeba dodawać, że zmuszona zostałam do porzucenia idei jej zakupu.

Wiele lat później, zdobyłam się na odwagę - a trzeba jej wiele aby dyskutować takie sprawy - i napisałam do Jana na temat tego 'snu', mając nadzieję że może posiadać on dla niego jakieś znaczenie. Ja nie wiem wiele na temat spraw technicznych, stąd jeśli nie zapytam kogoś - wyjaśniłam sobie - wówczas nigdy się nie dowiem czy ten 'sen' przynosi wiedzę czy jedynie fantazję. Nigdy bym nie opisała tej sprawy, gdyby nie nowe informacje jakie się pojawiły.

Czułam jak moje serce przeskoczyło przez uderzenie i potem przyspieszyło. Moje ręce uchwyciły bardziej mocno książkę jaką wówczas czytałam, zaś moje oczy kontynuowały przeglądanie tych samych linijek kiedy moje myśli biegły jak szalone starając się znaleźć balans pomiędzy fantazją i rzeczywistością. Jest to szaleństwem - zapytywałam siebie - kiedy ktoś odkryje że to co uważał za abstrakcję fantastyczną nagle zacznie uzyskiwać rzeczywiste fundamenty? Przeczytałam jeszcze jeden raz słowa z owego krótkiego rozdziału zatytułowanego "Słońce i Księżyc i droga umarłych" (w oryginale: "The Sun and the Moon and the Way of the Dead") z książki [C15] "Fingerprints of the Gods" pióra Graham'a Hancock (Copyright Graham Hancock 1995, ISBN 887972201-8, wydanej we Włoszech w 1996 roku przez Casa Editrice Corbaccio s.r.l., Milano), jaką tutaj zacytuję w całości tak jak w niej zostało to opisane. Zanim jednak będę kontynuowała, najpierw chciałabym stwierdzić co następuje: abym mogła wprowadzić do tego traktatu fragment z owej książki Graham'a Hancock, koniecznym było uzyskanie oryginalnego tekstu napisanego po angielsku przez tego autora. Jak jednak tego dokonać? Starłam się za pośrednictwem Internetu aby znaleźć stronę tego autora w Sieci. Pomysł jaki miałam to aby przysłał mi owe brakujące strony w liście. Nie znalazłam jednak strony Hancock'a, ale znalazłam ją u jednego z jego wielbicieli, a także stronę o samym autorze. Nie trzeba dodawać, że skontaktowałam się z nim wyjaśniając moje problemy i prosząc o oryginalny tekst po angielsku. Okazał się bardzo miły. Szczęśliwie posiadał książkę Hancock'a i wysłał mi w liście kserokopie stron jakie potrzebowałam. Z tego powodu serdecznie dziękuję Robert'owi Speight z Twickenham, Middlesex, England, <<http://www.rspeight.demon.co.uk>>lub <<http://www.rspeight.demon.co.uk>> za przysłanie mi następujących stron po angielsku.

"Niektóre odkrycia archeologiczne", pisze Hancock w [C15], "są ogłaszane z wielkimi fanfarami; inne, dla najróżniejszych powodów, nie są. Do tej ostatniej kategorii musi być zaliczona gruba i rozległa warstwa miki znaleziona wsunięta pomiędzy dwa wierzchnie poziomy Teotihuacan'skiej Piramidy Słońca kiedy była ona sprawdzana dla odrestaurowania w 1906 roku.

Brak zainteresowania jaki przywitał to odkrycie, oraz nieobecność jakichkolwiek badań postępujących dla wykrycia możliwych funkcji owej miki, jest dosyć zrozumiały ponieważ owa mika, jaka posiadała znaczną wartość handlową, została usunięta z piramidy i sprzedana natychmiast po tym jak została pozyskana. Winowajcą podobno był Leopoldo Bartres, który został wynajęty przez rząd meksykański aby dokonać odrestaurowania zużytej przez czas piramidy.

Było także znacznie nowsze odkrycie miki w Teotihuacan (w 'Świątyni Miki') i to także minęło bez zostania odnotowanym. W tym przypadku powód jest nawet trudniej wyjaśnić, ponieważ tutaj nie było kradzieży i mika ciągle pozostaje na miejscu.

Będąc w grupie budynków, Świątynia Miki, usytuowana jest naokoło patio w około 1000 stóp na południe od zachodniej ściany Piramidy Słońca. Bezpośrednio pod podłogą wyłożoną ciężkimi płytami skalnymi, archeolodzy finansowani przez Fundację Viking odkryli dwa masywne płyty miki jakie zostały starannie i celowo tam wprowadzone, w jakiejś bardzo odległej dacie, przez ludzi którzy musieli być biegli w wycinaniu i przemieszczaniu tego materiału. Płyty mają wymiar dziewięćdziesiąt stóp kwadratowych i formują dwie warstwy, jedna położona bezpośrednio na drugiej.

Mika nie jest jednorodną substancją, a zawiera śladowe wielkości najróżniejszych metali zależnie od rodzaju formacji skalnej w jakiej została ona znaleziona. Typowo te metale obejmują potas i aluminium, a także w zmieniających się ilościach żelazo typu

ferrous i ferric, magnez, lit, i tytan. Elementy śladowe zawarte w miece z Teotihuacan'skiej Świątyni Miki sugerują że pod jej podłogą znajduje się rodzaj miki jaki występuje jedynie w Brazylii, w miejscu odległym o jakieś 2000 mil. To oznacza więc wyraźnie, że budowniczości tej świątyni, muszą posiadać specyficzną potrzebę na ten właśnie rodzaj miki, i byli gotowi na pokonanie wszelkich problemów związanych z jego zdobyciem, w przeciwnym razie użyliby oni miejscowe odmiany miki jakie są tańsze i prostrze w zdobyciu.

Mika nie nasuwa się w umyśle jako oczywisty materiał podłogowy generalnego użycia. Jej użycie aby uformować warstewki pod powierzchnią podłogi, a stąd całkowicie poza zasięgiem wzroku, zdaje się szczególnie niezwykle, jeśli przypomnimy sobie że żadna inna starożytna struktura w Ameryce, czy gdziekolwiek indziej na świecie, została stwierdzona że zawiera taki element.

Jest frustrującym, że nigdy nie będziemy w stanie ustalić dokładnej pozycji, ani przeznaczenia, ogromnego płata miki jaki Bartres wydobyl i usunął z Piramidy Słońca w 1906 roku. Z drugiej strony, dwie nienaruszone warstwy w Świątyni Miki, spoczywają tak jak zostały odkryte w miejscu gdzie nie miały one funkcji dekoracyjnej, wyglądając jakby zostały one zaprojektowane jakby dla wykonywania specyficznej funkcji. Odnotujmy w przelocie, że mika posiada cały szereg cech jakie zwiększają jej wartość w całym szeregu zastosowań technicznych. W nowoczesnym przemyśle, używana jest ona do budowy kondensatorów i ceniona jest jako izolator termiczny i elektryczny. Jest ona też opornikiem dla szybkich neutronów i może służyć jako zwalniacz w reaktorach nuklearnych."

(W oryginale angielskojęzycznym: "Some archaeological discoveries", writes Hancock, "are heralded with much fanfare; others, for various reasons, are not. Among this latter category must be included the thick and extensive layer of sheet mica found sandwiched between two of the upper levels of the Teotihuacan Pyramid of the Sun when it was being probed for restoration in 1906.

The lack of interest which greeted this discovery, and the absence of any follow up studies to determine its possible function is quite understandable because the mica, which had a considerable commercial value, was removed and sold as soon as it had been excavated. The culprit was apparently Leopoldo Bartres, who had been commissioned to restore the time-worn pyramid by the Mexican government.

There has been a much more recent discovery of mica at Teotihuacan (in the 'Mica Temple') and this too has passed almost without notice. Here the reason is harder to explain because there has been no looting and the mica remains on site.

One of a group of buildings, the Mica Temple is situated around a patio about 1000 feet south of the west face of the Pyramid of the Sun. Directly under a floor paved with heavy rock slabs, archaeologists financed by the Viking Foundation excavated two massive sheets of mica which had been carefully and purposively installed at some extremely remote date by a people who must have been skilled in cutting and handling this material. The sheets are ninety feet square and form two layers, one laid directly on top of the other.

Mica is not a uniform substance but contains trace elements of different metals depending on the kind of rock formation in which it is found. Typically these metals include potassium and aluminium and also, in varying quantities, ferrous and ferric iron, magnesium, lithium, manganese and titanium. The trace elements in Teotihuacan's Mica Temple indicate that underfloor sheets belong to a type which occurs only in Brazil, some 2000 miles away. Clearly, therefore, the builders of the Temple must have a specific need for this particular kind of mica and were prepared to go to considerable lengths to obtain it, otherwise they could have used the locally available variety more cheaply and simply.

Mica does not leap to mind as an obvious general-purpose flooring material. Its use to form layers underneath a floor, and thus completely out of sight, seems especially bizarre when we remember that no other ancient structure in the America, or anywhere else in the world, has been found to contain a feature like this.

It is frustrating that we will never be able to establish the exact position, let alone the purpose, of the large sheet that Bartres excavated and removed from the Pyramid of the



Sun in 1906. The two intact layers in The Mica Temple, on the other hand, resting as they do in a place where they had no decorative function, look as though they were designed to do a particular job. Let us note in passing that mica possesses characteristics which suit it especially well for a range of technological applications. In modern industry, it is used in the construction of capacitors and is valued as a thermal and electric insulator. It is also opaque to fast neutrons and can act as a moderator in nuclear reactions".)

Kilka miesięcy przed przeczytaniem tej książki, Jan naciskał na mnie abym opisała w niniejszym traktacie swój "sen mikowy" jaki poprzednio mu opisałam. Ja odmówiłam mu początkowo, ponieważ sądziłam że nie posiada on uzasadnienia, ani logicznego czy widocznego związku z naszą piramidą. Jednak dzisiaj - po tym jak przeczytałam książkę "Fingerprints of the Gods" pióra Graham'a Hancock – zmieniłam swoje zdanie ponieważ sądzę że istnieje dowód okolicznościowy jaki podpira ten związek, chociaż nadal nie potrafię zrozumieć na czym on polega.

### C9. Moje eksperymenty z kamerą Kirlianowską i jak mogą one dopomóc w zbudowaniu piramidy

W jednym z okresów mojego życia (1975-1980 roku) byłam zainteresowana w dzieciach jakie posiadały szeroką rozpiętość zdolności umysłowych: postrzeganie pozazmysłowe (ESP), psychokineza (PK), telekineza, wyginanie łyżek, itp. Z uwagi na moje zainteresowania w owym czasie, tak się jakoś zdarzyło że znalazłam się w kręgu badaczy włoskich, jacy chcieli na polu naukowym udowodnić realność tych zjawisk. Ortodoksyjni naukowcy nie wierzyli w owe zjawiska. Jednak niektórzy z nich, ci z bardziej otwartymi umysłami, byli zainteresowani w tych awangardowych badaniach. Obiektywne trudności z powtórzeniem tego samego zjawiska i jego efektów w laboratorium, oraz brak wyposażenia naukowego we Włoszech jakie byłoby przydatne do mierzenia tego typu zjawisk, zmusiła mnie do aktywnego współdziałania z tymi naukowcami.

Dlaczego zostałam zaakceptowana? Ponieważ byłam młoda, ładna, pełna entuzjazmu, a ponad wszystko miałam w owym czasie więcej pieniędzy od nich dla wydania na owym polu - co może się zdarzyć we Włoszech gdzie tego typu badania nie są popierane przez nikogo.

Wybrałam kilka dzieci (pomiędzy 9 i 14 rokiem życia) rozproszonych po włoskiej krainie, z zamiarem znalezienia czegoś naukowego co mogłoby dopomóc badaniom naukowym. Byłam młoda i ciągle cierpiałam na romantyczną ideologię. Miałam swoje osobiste poglądy jak to mogłoby być możliwym aby zdobyć przekonujący dowód dla takiego zjawiska jak psychokineza.

Czytałam o badaniach dokonanych przez kwalifikowanych badaczy amerykańskich (patrz [C14]: Psychic Exploration, 1974, pióra Edgar'a D. Mitchell & Associates, Inc., G.P. Putnam's Sons, New York, opublikowaną we Włoszech przez Casa Editrice MEB, Torino, 1975, Vol. 1 i 2), i ich badania dostarczyły mi pomysłu jaki realizowałam przez jakiś czas. Za pomocą poczty zakupiłam sobie kamerę Kirlianowską z przedsiębiorstwa Edmond Scientific w United States. Wymyśliłam też szczegółowy protokół eksperymentowania jaki każde dziecko musiało realizować w każdym szczególe. Zaprezentowałam tamte eksperymenty jako "zabawę", aby uniknąć napięcia nerwowego i kapryśnej odmowy. Kiedy rozmawiałam z dzieckiem, w tym samym czasie dokonywałam bardzo prostego testu psychologicznego i poznawczego osobowości badanej osóbk.

Protokół moich eksperymentów składał się z następujących sprawdzeń jakim dzieci zostawały poddawane:

(1) Fotografia Kirlianowska ręki dziecka w "pozycji spoczynkowej" (t.j. kiedy dziecko nic nie czyniło).

(2) Fotografia Kirlianowska tej samej ręki dziecka kiedy ono musiało (za pomocą umysłu) wygiąć jakiś obiekt (zwykle widelec lub łyżkę) trzymaną w drugiej ręce lub uprzednio

umieszczoną w innym pokoju. Z powodu iż czas naświetlania dla biało-czarnego papieru fotograficznego wynosi 7 sekund (14 sekund dla kolorowego papieru o wymiarach 13x18 cm), badana osóbką musiała manifestować swoje zdolności przez przeciąg owych 7 sekund (lub 14 sekund), w przeciwnym wypadku nie byłoby to możliwe aby na papierze fotograficznym pojawiły się zmiany psychofizyczne.

(3) Fotografia Kirlianowska tej samej rączki dziecka jednak po eksperymencie i w "warunkach spoczynku" (aby porównać ją z pierwszym zdjęciem).

Powyższy protokół pozwalał mi "odczytywać" zdjęcia poprzez porównanie, a jednocześnie posiadać wiele powyginanych przedmiotów dla dalszej analizy. Potem dawałam te obiekty znajomym jakich miałam w poprzednim CNR (Centrum Badań Atomowych; Nuclear Research Centre - dzisiejsza ENEA), którzy z kolei (na zasadzie nieformalnej) dokonywali analiz i przekazywali mi, kiedy było to możliwe, dokumentację wyników. Eksperymenty te były istotne z dwóch powodów. Po pierwsze kiedy przedmiot jest zginany z użyciem siły umysłu (lub z użyciem energii umysłowej) wykazuje on szczególne zmiany molekularne jakie stanowią przedmiot analiz - zaś te są dowodem że przedmiot nie został zgięty z użyciem jakiegoś wybiegu. Po drugie zaś, kiedy osoba używa swojej energii umysłowej aby wygiąć obiekt, pokazuje ona na fotografii Kirlianowskiej swoje typowe zmiany psychofizyczne - zaś to jest drugim dowodem że osoba ta nie użyła wybiegu.

Jedną z pierwszych rzeczy jakie sobie uświadomiłam, to że "częstość" umysłowa wymagana aby zgiąć jakiś obiekt nie dla wszystkich dzieci była taka sama - jednym dzieciom przychodziło to łatwiej, innym zaś trudniej. Drugą rzeczą jaką odkryłam, to że dla zgięcia obiektu wymagane jest mniej energii niż jej wymaga aby "przeczytać" dobrze fotografię Kirlianowską (jaką się wykonuje).

Fotografowanie Kirlianowskie jest procesem dokonywanym przez kontakt (w sensie że nie istnieją tradycyjne obiektywy w urządzeniu Kirlianowskim), i używana ona jest dla zarejestrowania na papierze fotograficznym (lub na błonie/płycie) różnicy "potencjałów elektrycznych" jakie istnieją pomiędzy płytą dielektryczną a badanym obiektem. Ów "potencjał elektryczny" jest widoczny jako korona albo efekt halowy. Korona jest słabym elektrycznym przepływem który manifestuje się kiedy ładunek elektrostatyczny na powierzchni przewodnika utrzymywany w wysokim napięciu, pokonuje "oporność dielektryczną" powietrza. W tym momencie przepływ zjonizuje powietrze naokoło przewodnika, wprowadzając je w stan jarzenia. Innymi słowami, kamera Kirlianowska wyrzucająca jony i ładunki elektryczne formuje na czułym papierze fotograficznym lub płycie rodzaj efektu koronowego jaki jest charakterystyczny dla przedmiotu badań.

Wiele lat temu kamery Kirlianowskie używane były w różnych obszarach nauki zarówno w Rosji jak i w USA. Rosyjski "Russian Journal of Science" odnotował w 1966 roku, że V. I. Mikhalevskii i G. S. Frantov używali procesu Kirlianowskiego do lokalizowania i odkrywania minerałów, takich jak wysoko przewodzące minerały siarki oraz niemal nieprzewodzące silikaty. Podstawowa zasada zastosowana dla wykrywania minerałów bazuje na różnej ich przewodności. W USA, bazując na badaniach przeprowadzonych w Rosji, Thelma Moss i Kendall Johnson – pracując wówczas w Instytucie Neuropsychiatrii UCLA - the Institute of Neuropsychiatriy of U.C.L.A., osiągnęli zaskakujące wyniki (1973-1974 rok). Obserwowali oni cienkie pęknięcia w specjalnym metalu jaki dostarczony został przez NASA. Test ten został potem zaadoptowany przez inne laboratoria i był używany do analizowania naprężeń w metalu i pęknięć metalu.

Obserwowanie słynnego "efektu ducha liściowego" najpierw zostało zaproponowane przez Rosjan. Efekt ten został zreprodukowany w wielu laboratoriach. Przez te badania, każdy obiekt poddany zmianom pokazuje swoje poprzednie zarysy energetyczne, np. fałszywe obrazy, zmienione tablice rejestracyjne, uzunięte odciski palców, itp. Tego typu badania, jak podkreślone przez powyższe punkty, mogą zostać także przeniesione do medycyny, rolnictwa, górnictwa, fotografii, farmakologii, biologii, i chemii przemysłowej.

Akupunktura, jak również fotografia Kirlianowska, może zostać włączona do najbardziej ostatnich wydarzeń naukowych jakie dają się objąć tytułem "badania

systemów". Niejaki von Bertalanffy (1966 rok), definiuje system jako zestaw składowych współdziałających ze sobą. Niejaki R. Buckminster Fuller (1972 rok) używa nazwy "synergy" dla opisanego zachowania systemów niemożliwego do opisanego z każdej pojedynczej akcji każdej ich składowej. W podobny sposób jak nasza wiedza nie pozwala nam przewidzieć poziomu powiązania molekuł w komórkach biologicznych, tak samo nasza wiedza o komórkach nie pozwala nam przewidzieć ich powiązań w tkankach biologicznych. Z kolei wszelkie dane o tkankach, nie pozwalają nam przewidzieć zachowań poszczególnych żywych organizmów. Fotografie Kirlianowskie najróżniejszych organizmów żywych, ujawniają że każdy z nich posiada własny wzorec świetlny (Krippner and Davidson, 1972 rok). Jednak owe wzorce każdego organizmu nie mogą być wyjaśnione jedynie na bazie jego składników, lub systemów, lub organizmów jako całość. Ponadto, efekt "liściowego ducha" lub "przepełnionego liścia" dostarcza widzialnego dowodu dla konceptu Fuller'owskiego zwanego "synergy". Innym przykładem "synergy" i "systemu" może być akupunktura, ponieważ sugeruje ona bardzo złożone współdziałanie ciała. Zgodnie z "General Theory of Systems" (von Bertalanffy, 1966 rok) organizmy żywe zaliczają się do szczególnej kategorii "systemów otwartych" jaka utrzymuje otwartą wymianę materii z otoczeniem poprzez jej przyjmowanie i odprowadzanie, lub poprzez konstrukcję i niszczenie składowych. Systemy otwarte, w porównaniu z systemami zamkniętymi fizyki klasycznej, demonstrują pojedynczą charakterystykę. System otwarty może osiągnąć stan statyczny, jednak stan ten uzyskiwany jest poprzez nieprzerwaną wymianę składowych. Von Bertalanffy, pisząc o General System Theory and Psychiatry, American Handbook of Psychiatry, Vol. 3, odnotował że: "nawet bez zewnętrznych bodźców, organizm nie jest systemem pasywnym, a aktywnym; stymulus (zmiana warunków zewnętrznych) wcale nie prowokuje procesu w normalnie nieczynnym systemie, a modyfikuje jedynie proces w nieprzerwanie aktywnym systemie".

Fotografie Kirlianowskie czubków palcy mężczyzny o dobrym zdrowiu, spokojnego i o dobrym samopoczuciu, różnią się od tych pochodzących od kogoś zdenerwowanego i napiętego (Ostrander and Schroeder, 1971, in [C4]: Psychic Research Behind the Iron Curtain). Za pomocą fotografii Kirlianowskich możliwym jest zademonstrowanie generalnego stanu systemu, jak również jego odpowiedzi do zewnętrznych stymulantów. Naukowo przedstawienie organizmu żywego jako "systemu otwartego" może być bardzo użyteczne w interpretowaniu informacji otrzymanych za pomocą urządzeń Kirlianowskich. Oto co pisze Krippner w swojej książce "Galaxies of Life": "sądzę, że fotografia Kirlianowska ujawnia obrazy świetlne ponieważ jonizacja powietrza spowodowana przez elektrony ochładza emisje próbek poddanych badaniom." Jednak różnice pomiędzy tymi emisjami mogą być spowodowane przez niezwykle rodzaj substancji, takiej jak "bioplazma" sugerowana przez niektórych badaczy Rosyjskich (Inyushin i inni, 1968 rok). "Fizycy podzielili świat na cztery rodzaje substancji: stałe, ciekłe, gazowe, i plazmę." Tzw. "bioplazma" mogłaby być odmianą plazmy (wówczas reprezentowałaby międzyatomowe cząsteczki obecne w organizmach żywych) lub piąty stan materii. W obu przypadkach, "bioplazma" może modyfikować siebie samą w wyniku każdej nawet najmniejszej zmiany warunków ciała. Jeśli tak jest naprawdę, może to wpłynąć na zimną emisję elektronów w badanej próbce, w ten sposób modyfikując otrzymywane obrazy." Powinno tutaj zostać nadmienione, że powyżsi badacze i ich książki są bardzo starzy z naukowego punktu widzenia. Jestem pewna że obecnie istnieją nowe koncepty i nowe idee na temat ujawniania się opisywanych form energii.

Wracając teraz do moich doświadczeń z dziećmi, mogę stwierdzić że kiedy dana osobka dokonuje ochotniczej zmiany psycho-kinetycznej, jest możliwe odnotowanie tego na fotografii Kirlianowskiej, jeśli ktoś porównuje je do siebie. Z tego powodu, jest łatwo zrozumieć, że każda zmiana psycho-fizyczna formuje określoną częstotliwość. Dla przykładu, strach, powoduje wprowadzenie adrenaliny do krwi, przyspieszenie bicia serca, itp., zmieniając w ten sposób potencjał elektryczny ciała. Ochoćnicze zmienienie własnego stanu fizycznego, uzyskiwane poprzez koncentrację i nacisk na własne emocje, powoduje

zmiany elektryczne w ciele. Zmiany te mogą być odczytywane przez badania porównawcze fotografii Kirlianowskich. Przeczytałam kiedyś (w raporcie Tiller'a - jeśli dobrze pamiętam) że emisja widziana na fotografii Kirlianowskiej przenika przez każdy materiał (papier, metal, ubranie). To oznacza, że jeśli ktoś dla przykładu położy rękę w rękawiczce na kamerze Kirlianowskiej, wówczas fotografia jaką się otrzymuje będzie pokazywała charakterystyczną emisję jego/jej ręki bez żadnych zmian - jakby rękawiczka nie istniała. Jedyne materiały jakie może zmienić emisję fotografowanej próbki jest wełna. Rozważając tamte amerykańskie eksperymenty, pomyślałam że specyficzny rodzaj emisji jakie ja badałam (ESP, PK, itp.) powinien mieć określone promieniowanie, zaś jak każde promieniowanie to czyni - ten specyficzny rodzaj emisji powinien mieć swoją własną częstotliwość. Próbowałam z jedynym materiałem w mojej dyspozycji jaki mógł wstrzymać światło: czarną kopertę plastikową w jaką zapakowany jest czarno-biały papier światłoczuły - ten sam jaki używałam do wykonania fotografii Kirlianowskiej. Okazało się to dobrym pomysłem. Fotografie rąk jakie wykonałam po wstawieniu owego czarnego papieru pomiędzy rękę i płytę dielektryczną w kamerze, okazały się całkowicie czyste, za wyjątkiem kilku bardzo małych punktów. (Referuję tutaj do fotografii czarno-białych. Oczywiście fotografie w kolorze były całkowicie czarne, za wyjątkiem kilku bardzo małych niebieskich punktów.) Promieniowanie więc nie przeszło. Potem próbowałam wykonać fotografie podczas mojego eksperymentowania: najpierw fotografia Kirlianowska w spoczynku (bez czynienia żadnych działań mentalnych), druga fotografia po ochotniczym zmienieniu stanu emocjonalnego, oraz trzecia fotografia kontrolna - jak pierwsza. Mój pomysł okazał się poprawny: wszystkie drugie fotografie jakie wykonałam pokazywały typową koronę wokoło palców! Co to znaczy? Z mojego punktu widzenia to oznacza że idea "bioplazmy" może być poprawna. To oznacza, że w określonych warunkach istota ludzka wydziela określony rodzaj "promieniowania". To oznacza, że mając właściwe wyposażenie możliwym byłoby wykrycie częstotliwości owego "promieniowania". To zaś obala twierdzenia owych ludzi (naukowców ortodoksyjnych i nie tylko) którzy utrzymują że wyładowania Kirlianowskie widziane na papierze fotograficznym to tylko rodzaj elektrycznego efektu. Nie do wiary, jednak z powodu owej mojej nowej ścieżki eksperymentowania, zostałam zaproszona przez fundację angielską do Londynu i Paryża. Tam uczestniczyłam w konferencji (po angielsku ha, ha), przeznaczonej nie dla publiczności a dla naukowców pracujących na tym polu i przybyłych z całego świata.

Czytelnicy są szczęśliwcami, ponieważ mogą czytać ten traktat w poprawnym języku angielskim. Jednak chciałabym im przypomnieć o ciężkiej pracy jaką Jan włożył aby uczynić ją zrozumiałą. Niemniej, na przekór mojej angielszczyzny, niektórzy naukowcy ze Stanów byli zafascynowani moimi badaniami. Tak, byłam zadowolona, jednak na ile mi wiadomo nikt potem nie kontynuował tych badań zawodowo w kierunku jaki wskazałam.

Dzięki electroencefalografii wiemy także że nasze mózgi wytwarzają fale Alfa (813 cykli na sekundę), Beta (1530 cykli na sekundę), Theta (47 cykli na sekundę) lub Delta (0,5-3 cykli na sekundę). Teraz, jak poprzednio, problem polega na tym: jaka częstość odpowiada umiejętności psychicznego zginania widelców, łyżek, okularów, itp.? Ukierunkowanie ku temu pytaniu zawarte było w słowach Peter'a Bender, psychologa, w jego wprowadzeniu do książki [C16] "Da dove vengono i miei poteri?", pióra Matthew Manning, opublikowanej przez Armenia Editore, viale C Grande 2, Milano, Italia, copyright 1976 (tytuł oryginału: "The Link", copyright 1974, Colyn Smithe Ltd).

Latem 1974 roku, Dr George Owen, Direktor "Foundation for New Horizons Research" w Toronto, Kanada, organizował seminarium mające na celu studiowanie niezwykłych zdolności niejakiego Matthew Manning, innego psychika angielskiego, który nie jest tak szeroko znany jak Uri Geller. Joel L. Whitton oddelegowany został aby dokonać badań Matthew Manning. Zarejestrował on nowy rodzaj profilu na electroencefalografie. Profil ten pojawił się kiedy Manning psychicznie "zginał" klucze i inne podobne obiekty. W grupie naukowców którzy wzięli udział w tych eksperymentach był Prof. Brian Josephson, członek Royal Society i w 1973 roku zdobywca Nagrody Nobla w fizyce. W oficjalnym

raporcie otrzymanym od Peter'a Bender, Whitton stwierdza że Manning podłączony był do elektroencefalografu i do maszyny elektromiograficznej, jakie to oba urządzenia podłączone były do komputera. (Peter Bender był psychologiem który zawarł raport z tamtych badań we wprowadzeniu do książki o tytule "The Link" - włoski tytuł "Da dove vengono i miei poteri", napisanej przez Matthew Manning'a.) Normalny wykres fal mózgu Manning'a w warunkach odprężenia został wykonany, potem zaś wykres w stanie koncentracji - podczas zginania klucza. Podczas owych eksperymentów, elektromiograf wykazał całkowity brak aktywności mięśniowej. Jednak zgodnie z wskazaniem komputera, rozważając raptowne ruchy gałki ocznej (R.E.M.), Manning znajdował się w 4-tym stopniu głębokiego snu (Theta), chociaż dla naukowców obecnych przy eksperymencie, było oczywiste że młodzieniec ten wcale nie spał (Matthew Manning miał 18 lat kiedy napisał ową książkę, stąd w czasach kiedy owe eksperymenty miały miejsce prawdopodobnie miał jedynie 17, lub nawet mniej, lat). Zweryfikowana krzywa elektroencefalografu była niezwykła: z powodu jej formy nazwana została potem "ramp effect". Ten "ramp effect" zawierał fale Theta, i do około 49% fal Beta (ekstremalna koncentracja) zaś trwał do 20 sekund. Na temat tamtych eksperymentów Whitton opublikował broszurkę zatytuowaną: "Ramp Functions in electroencephalographic energy tracing during effective and tentative paranormal phenomena". Dr Owen opublikował potem "Preliminary Report on the Physical Phenomena of Matthew Manning". (Pechowo w książce brak jest odwołań do owych raportów.)

Po tym jak odkryłam, że dzieci nie posiadają tej samej siły umysłowej, postawiłam sobie następujące pytanie: jeśli przyporządkujemy numeryczną wartość do "siły" zginania, łamania, lub jakiegokolwiek innej formy zmieniania obiektu (dla przykładu dając dziecku 8 w hipotetycznej skali od 1 do 10), co jest przed 1? Co zaś jest po 10? I czy jest coś poza tą skalą? Co mam na myśli, to że jeśli w owej hipotetycznej skali zdolności, telepatię ustawimy na wartości 1, zaś telekinezję na wartości 10, co byłoby przed 1 co zaś po 10 (ja wierzę że przed 1 jest to co nazywamy sensacjami, uczuciami, instynktem; jednak poza 10 najprawdopodobniej są zdolności jakich obecnie nie jesteśmy nawet w stanie sobie wyobrazić ...). Z tego właśnie powodu mój "protokół eksperymentowania" zmusił mnie abym używała najnowszych dostępnych narzędzi badawczych. Pierwszym z tych moich narzędzi był "heliogiroscope", lub zcalony Crookes radiometer. Zazwyczaj używany jest on w szkołach jako pomoc dydaktyczna. Wynaleziony został przez W. Crookes w 1875 roku, i wykonany jest z 4 cienkich płytek miki ustawionych na 4 "ramionach" w próżni wewnątrz kuli szklanej. Każda płytka jest biała na jednej stronie i czarna na drugiej stronie, obracając się kiedy uderzy ją światło. Wystawienie tego urządzenia na promieniowanie świetlne, dla przykładu na światło słoneczne, powoduje że małe czarne płytki absorbują promieniowanie co z kolei powoduje wytwarzanie określonej ilości ciepła. Molekuły gazu jakie obecne są w pobliżu czarnej płytki otrzymują więcej energii kinetycznej niż te jakie znajdują się w pobliżu płytki niezaczernionej (białej). W ten sposób, pomiędzy zaczernioną płytką i niezaczernioną, powstawać zaczyna nadwyżka ciśnienia, w rezultacie którego "ramiona" zaczynają się obracać, w kierunku wskazywanym na rysunku w encyklopedii, z określoną szybkością - jaka z pewnym przybliżeniem jest proporcjonalna do intensywności promieniowania (swobodne tłumaczenie tekstu z mojej encyklopedii [C17]). Z uwagi na jakieś prawo fizyczne jakiego już nie pamiętam (i nie chcę tłumaczyć), ramiona zawsze obracają się w tym samym kierunku (t.j. zgodnie z ruchem wskazówek zegara).

Eksperymenty jakie wykonałam z dziećmi obejmowały: ustawienie owego radiometru na stole, z dala od jakiegokolwiek źródła światła, oczekiwanie aż małe czarne płytki przestały wirować - ponieważ nawet najmniejsze poruszenie wywołuje ich ruchy, a następnie poproszenie dziecka aby spowodowało ich obracanie się. I tak owe dzieci które potrafiły spowodować obracanie się płytek, bez dotykania przy tym radiometru, w jakiś sposób powodowały obracanie się małych płytek w przeciwnych kierunkach (przeciwie do ruchu wskazówek zegara). Nie wiem wiele (albo lepiej powiedzieć: nie wiem niczego) na temat promieniowania i właściwości światła, jednak z mojego punktu widzenia powyższe jest istotnym krokiem w kierunku ustalenia przybliżonej "częstości" mentalnej używanej do

wytworzenia owych zjawisk. Jednak w owym czasie nie patrzyłam jedynie na samo zjawisko. Nie chciałam bowiem aby narzędzia działały jedynie dla "zwycięzców olimpijskich". Chciałam bowiem aby te same narzędzia były w stanie wskazać także tych którzy choćby byli w stanie "biegać", czy jedynie tylko "chodzić". Innymi słowami, niektórzy mogą posiadać zdolności do wytwarzania wymaganych częstości, jednak nie do ich wykorzystywania dla ekstremalnych wyników takich jak zginanie lub łamanie kluczy czy powodowanie obrotów radiometru Crookes w kierunku przeciwnym do obrotów wskazówek zegara.

Potem znalazłam i dodałam do mojego wyposażenia jeszcze jedno narzędzie: neonówkę. Tak, normalną neonówkę, długą na jakieś 50-60 cm – jaką generalnie rzecz biorąc wielu ludzi posiada przy swoich lustrach w łazience. Umieściłam ową tubę neonową na stole, lub na krześle w ciemnym pokoju. Potem prosiłam dziecko aby ją "zaświeciło": zazwyczaj neonówka faktycznie zaczynała się świecić - w sensie że zaczynała emitować słabe niejednostajne świecenie. Prawdopodobnie cząsteczki gazu neonu zawarte w tubie neonowej zaczynają być wzbudzone przez daną częstość umysłową. A więc znalazłam i narzędzie dla bardzo słabych energii. Faktycznie to niemal każdy jest w stanie wytworzyć niemal takie samo zjawisko - włączając w to dorosłych ludzi nazywanych "normalnymi". Powtarzałam ten eksperyment wielokrotnie (zajarzanie tuby neonowej) z przyjaciółmi i znajomymi. Jedyna różnica w porównaniu z dziećmi polega na tym, że: ktoś musi utrzymywać tubę neonową w rękach. Każdy może to spróbować. Jeśli ktoś nie jest w stanie zaświecić jej swoimi własnymi rękami, wówczas może poprosić przyjaciół o pomoc. Niemal na pewno zdolność do wysyłania własnej energii na zewnątrz naszych ciał, jest częścią zjawiska PK. (Mam nadzieję że jest jasne że mam tutaj na myśli tubę neonową nie podłączoną do elektryczności i trzymaną z dala od jakiegokolwiek źródła elektryczności).

Dzięki owym badaniom, eksperymentom, oraz wyjaśnieniom otrzymanym od dzieci, mogę teraz wyjaśnić w prostych słowach, jaki mechanizm wytwarza ów rodzaj zjawisk: myśli generują emocje, emocje generują energię, energia wytwarza częstotliwość, zaś częstotliwość wpływa, lub zmienia materię.

Ciągle pamiętam chłopca, około 14 lat, jaki jednego popołudnia powiedział mi: "to nie przychodzi", mając na myśli że nie był w stanie w owym momencie wytworzyć zjawisk jakie od niego żądałam (wygięcia widelca umieszczonego na stole w innym pokoju). Potem, z przyjaznym zachowaniem zapytałam go: "Czy kiedykolwiek widziałeś czasopismo Playboy'a?" Popatrzył na mnie z zastanowieniem (i z zaambarasowaniem). Jednak po kilku sekundach zakrzyknął: "Rozumiem!". Praktycznie to ja zasugerowałam mu aby wydobyl wymaganą emocję ze swojej pamięci czegoś co kiedyś zadziało na jego wyobraźnię. Za pomocą tamtego zdarzenia nie staram się powiedzieć że ci co usiłują zajarzyć tubę neonową w ciemności i ciszy swoich mieszkań powinni mieć sławne amerykańskie czasopismo przy sobie. Chcę jedynie zwrócić uwagę, że również pamięć głębokiej emocji jest w stanie wygenerować wymaganą emocję zdolną do "zajarzenia" tuby neonowej.

Wymaganie działania za pomocą własnych emocji powinno tutaj zostać podkreślone. Moim zdaniem to jest powodem dla którego wielu psychików zawodzi podczas eksperymentów laboratoryjnych. Z całej literatury opublikowanej na temat badań psychicznych (zaś pomiędzy latami 1970 i 1980 wiele tekstów zostało udostępnionych publiczności jakie opisują wyniki otrzymane przez kwalifikowanych badaczy i naukowców amerykańskich), nie zdaje się wynikać że ktokolwiek inny próbował eksperymentowania z narzędziami podobnymi do moich. Ponadto, ja wierzę że jest wysokie prawdopodobieństwo zdefiniowania częstości wydzielanej przez czyjś umysł podczas wykonywania prostych eksperymentów z takimi urządzeniami. Jaka częstość jest wymagana aby wzbudzić jarzenie cząsteczek neonu? I dlaczego by nie spróbować z innymi gazami szlachetnymi takimi jak argon, xenon, itp.? Czy jest potrzebna odmienna częstość dla każdego z gazów szlachetnych? Jaka z kolei częstość jest wymagana aby spowodować obroty maleńkich płytek w urządzeniu Crooke? Kiedy stanie się już możliwym znalezienie owych "częstości", zapewne byłoby też istotnym znalezienie częstości jaka je pobudza i wzmacnia. Faktycznie

to owe częstości "w naturze" są jak maleńkie dawki energii i nie trwają one wystarczająco długo aby naukowcy pracowali nad nimi. Jednak zapewne powinno być możliwym, że owe moje "dziwne przemyślenia i eksperymenty", zaczynane w odległym roku 1975, są dzisiaj już przestarzałe. Faktycznie to zdarzyło mi się przeczytać artykuł [C18] opublikowany dnia 25 października 1995 roku przez Daily News z Fort Walton Beach, na Florydzie, U.S.A. Jego tytuł brzmiał "Sony scientist stirs controversy with research in ESP laboratory" zaś napisany był przez Peter'a Landers – pisarza z Associated Press. Artykuł ten stwierdza, że jedna z największych kompanii japońskich, Sony Corporation, stworzyła i sfinansowała laboratorium badawcze w ESP (Extra Sensory Perception). W ostatnich czterech latach, zostało to ujawnione w artykule, Yoichiro Sako, 38-letni absolwent prestiżowego Tokyo University, jest dyrektorem owego laboratorium ESP w Sony (specjalna sekcja badawcza zatwierdzona bezpośrednio przez fundatorów Sony, Akio Morita i Masaru Ibuka). Artykuł nie wyszczególnia jaki rodzaj eksperymentów dokonywany jest w tym laboratorium. Jednak w wywiadzie Sako podkreśla, że pracuje nad bardzo poważnym zagadnieniem jakie spowoduje "nową rewolucję technologiczną". Dlatego, byłoby to logicznym następstwem uważać, że jeśli Sony wydaje takie pieniądze na eksperymenty ESP, mogą one odnosić się jedynie do produktów oddziałujących na konsumentów poprzez odmienny rodzaj "energii". Mogłoby to być czymś podobnym do naszej piramidy, jeśli - jak Jan pisze w pierwszym traktacie, idea urządzenia pracującego na odmiennych energiach została "zasiana" w umysłach wielu odmiennych osób. W ten sposób, podczas gdy większość ortodoksyjnych ("prawowiernych") naukowców z całego świata ciągle dzisiaj odmawia rozważenia możliwości że człowiek posiada jakieś niewyjaśnione zdolności stanowiące część jego własnej natury, jest możliwym, że przemysł samodzielnie, znajdując zastosowanie użytkowe, wejdzie w ową przerwę intelektualną/kulturalną naszej inteligencji, zasypując rynek urządzeniami jakie używały będą energii psychicznej w swym działaniu.

To długie wprowadzenie było konieczne aby wyjaśnić moją hipotezę na temat działania piramidy. Faktycznie psychokineza (PK) jest tylko jednym z wielu zdolności jakie ludzie posiadają. Pomędzy nimi znajduje się także telepatia, t.j. to co jest wymagane dla naszej piramidy. Jednak także i owa umiejętność działa przez krótkie chwile, stąd koniecznym byłoby oprzeć ją na fali nośnej. Jest też możliwym że częstość telepatii jest nie jedna, a może się zmieniać zależnie od danej osoby. W tym punkcie czasowym, z tego co zrozumiałam po wielu latach zapytywania, jeśli ktoś zna częstość, wybór kwarcu, podstawy dla zadziałania piramidy mogłyby być znacznie prostrze. Istnieją też bardziej precyzyjne informacje odnośnie piramidy jakie są mi już znane: jak dla przykładu kształt (piramida jaką widziałam w swoim "śnie" nie posiadała kształtu jaki potem ja zbudowałam). Fakt że ja wykonałam swoją piramidę z wymiarami i w skali piramidy Cheopsa, jest całkowicie przypadkowy. Mianowicie piramida z perspeksu o tym właśnie kształcie była jedyną do nabycia. Zaś zbudowanie jej przeze mnie zgodnie z kształtem piramidy mojego "nauczyciela", było dla mnie zbyt trudne. Przez przypadek, kilka lat temu, weszłam do supermarketu na zakupy i zobaczyłam kształt "oryginalnej" piramidy na ladzie z mydłem i proszkami do prania. Zawierała ona deodorizer dla mieszkań, zdaje mi się że firmy GLED, z właściwym kształtem piramidy. Jej dolna część odchodzi o około jeden centymeter od górnej piramidki, aby pozwolić na wydostawanie się perfum. Piramida ta jedynie gdy jest zamknięta posiada właściwy kształt. Te moje precyzyjne informacje mogą okazać się ważne ponieważ właściwy kształt odpowiada określonej proporcji kątów piramidy. Z kolei kąty w jakiś sposób wpływają na współzależność innych elementów wstawionych do piramidy. Mały człowieczek z niebieskimi oczami, razem ze słowami, przekazał mi koncepty bardzo dla niego istotne. Ja nic nie rozumiałam na temat owych konceptów, jednak zdołałam zaabsorbować, moglibyśmy powiedzieć na "pamięć", część jego wiedzy. Dla przykładu, owa sprawa "harmonijności", lub proporcji z jakimi każdy element urządzenia, związany zostaje w jakiś sposób z nachyleniem kątów piramidy - co dla niego było bardzo ważne. To tak jakby nachylenie kątów piramidy były podporządkowane jakiemuś prawu - podobnie jak w geometrii kiedy ktoś studiuje prawa powierzchni płaskich, obiektów, itp.

Gdybym dla lepszego wyjaśnienia miała to narysować, wówczas wykonałabym przerywaną projekcję drugiej piramidy, przymocowanej podstawą do pierwszej aby otrzymać pryzmę. Potem wykonałabym klasyczne półkole na podwójnym kącie podstawy otrzymanym w ten sposób. To mogłoby oznaczać, że aby nadawać, piramida powinna mieć ten sam kształt (kąty) co odbiornik, zaś jej działanie mogłoby być związane z nachyleniem kątów pomnożonym przez dwa - być może. W takim przypadku, nie powinno być znacznej różnicy jeśli jedna piramida jest tutaj, zaś jej bliźniak znajduje się w innej stronie świata, lub w przestrzeni kosmicznej.

Graham Hancock, w książce [C15] wspomianej poprzednio, dostarczył mi także pośredniego potwierdzenia, że nasza piramida mogłaby być urządzeniem dla komunikowania się. Pisze on, że działając pod wpływem impulsu, położył się kiedyś w środku kamiennego sarkofagu w wielkiej piramidzie Cheopsa, i wówczas, cytuję:

"Odprężyłem się i starałem się nie martwić możliwością że strażnicy piramidy przyjdą i znajdą mnie w tej ambarasującej i prawdopodobnie nielegalnej pozycji. Mając nadzieję że pozostanę niezakłócony przez kilka minut, skrzyżowałem swoje ręce na piersi i wydałem z siebie długi wysoki ton - coś co poprzednio próbowałem już kilka razy w innych punktach komory kólewskiej. W tamtych przypadkach odnotowałem, w centrum podłogi, że ściany i sufit zdawały się zbierać głos, jakby go skupiając i wzmacniając, oraz rzucając go z powrotem na mnie tak że mogłem odczuć powracające wibracje poprzez moje stopy i czaszkę i skórę."

"Teraz w sarkofagu odczułem bardzo podobny efekt, chociaż jakby wzmocniony i skoncentrowany wiele razy bardziej. Czuło się to jakbym był w pudle rezonansowym jakiegoś gigantycznego, rezonującego instrumentu muzycznego zaprojektowanego aby wydzielać na zawsze tylko jedną rozchodzącą się nutę. Dźwięk był intensywny, i dosyć szkodliwy. Wyobrażałem go sobie jak wznosił się z sarkofagu i odbijał od ścian i sufitu z czerwonego granitu wykładających komorę królewską, strzelając w górę poprzez północny i południowy kanał "wentylacyjny" i rozprzestrzeniając się poprzez pola gizy jak rodzaj sonicznej chmury grzybowej".

(W oryginale angielskojęzycznym: "I relaxed and tried not to worry about the possibility of one of the pyramid guards coming in and finding me in this embarrassing and probably illegal position. Hoping that I would remain undisturbed for a few minutes, I folded my hands across my chest and gave voice to a sustained low-pitched tone – something I had tried out several times before at other points in the King's Chamber. On those occasions, in the centre of the floor, I had noticed that the walls and ceiling seemed to collect the sound, to gather and to amplify it and project it back at me so that I could sense the returning vibrations through my feet and scalp and skin".

"Now in the sarcophagus I was aware of very much the same effect, although seemingly amplified and concentrated many times over. It was like being in the sound-box of some giant, resonant musical instruments designed to emit for ever just one reverberating note. The sound was intense and quite disturbing. I imagined it rising out of the coffer and bouncing off the red granite walls and ceiling of the King's Chamber, shooting up through the northern and southern 'ventilation' shafts and spreading across the Giza plateau like a sonic mushroom cloud.")

Czasami się zastanawiam, czy wszystkie stare piramidy jakie mamy na świecie były jedynie prymitywnymi reprodukcjami struktur komunikacyjnych. Nie jeden raz, a wielokrotnie Graham Hancock pisze w swoich Fingerprints of the Gods (patrz [C15]), że bycie w środku wielkiej piramidy dało mu poczucie bycia we "wnętrzu ogromnego instrumentu/urządzenia" jakie mogło posiadać precyzyjne przeznaczenie. Jeśli zaś otwory, studnie, i nieprawdopodobne i absurdalne pod górę i w dół korytarze były jedynie kamiennymi reprodukcjami jakiegoś dziwnego obwodu drukowanego? Jeśli zaś, zgodnie z badaniami astrofizyka, Richard Hoagland (USA), piramidy (i Twarz) sfotografowane na Marsie zostaną potwierdzone? Wówczas, hipotezuje Hancock na temat starożytnej



cywilizacji, w odniesieniu do wyjaśnień oferowanych i datowanych poprzednio przez archeologów, wszystko co wiemy otrzymałoby zupełnie odmienne znaczenie.

Osobiście ja uważam, że nasza piramida jest urządzeniem wykorzystującym dwie składowe: jedną nam już znaną, elektryczną lub elektroniczną, zaś drugą psychobiologiczną, dla nas niemal całkowicie nieznaną. W składowej psychobiologicznej zawarte są owe jeszcze nie poznane i nie rozwinięte zdolności ludzkie. I, zgodnie z moim punktem widzenia, telepatia jest jedną z nich. Niemniej, jeśli ktoś nie odkryje na jakiej częstotliwości pracują "fale telepatyczne", moim zdaniem nie będzie możliwym przypadkowe odkrycie właściwego kwarcu oscylującego.

#### C10. Dalsze sprawy jakie powinny być uwzględniane podczas budowy piramidy

Dla przykładu kwarc, w swoim stanie naturalnym złożony jest z pryzmatycznych kryształków niemal zawsze kończących się dwoma rombohedronami symulującymi hexagonalną bi-piramidę. Czytając, to tu to tam, doszukałam się że nasze komórki mózgowe zawierają kryształki unikalnego magnetytu (sześcienniki minerału hexakisottaedric'u). Sól (NaCl, sześciennego hexakisottaedric'nego minerału) też tworzy właśnie takie kryształki. Doczytałam się o nich że, zgodnie z niektórymi geofizykami, cytuję tutaj dosłownie: "jądro Ziemi byłoby uformowane przyz unikalny kryształ żelaza. Osiągnęli oni ten wniosek po przestudiowaniu fal trzęsień ziemi. Fale przebiegające przez środek/centrum Ziemi w kierunku Północ-Południe, potrzebują 4 sekundy mniej dla przebycia średnicy Ziemi w odniesieniu do fal poruszających się ze Wschodu na Zachód. Istnieje unikalna struktura krystaliczna jaka jest w stanie wyjaśnić ową różnicę w fizycznych własnościach żelaza, jako zależnych od kierunku: jest to struktura krystaliczna żelaza uformowana w hexagonalne pryzmy" (Source: Italian TV News, 1995).

Nie wiem niemal niczego na temat krystalografii czy geofizyki, zaś informacja fizyczna jaką wskazałam powyżej jest powtórzona dokładnie tak jak ją przeczytałam. Jednak mam rodzaj uczucia, takie szczególne doznanie, że istnieją jakieś związki pomiędzy strukturą krystaliczną kwarcu, heksagonalnymi pryzmami żelaza, oraz naszą piramidą, a także pomiędzy magnetytem i solą. Nie jest to moją rolą wskazanie jakie to są te ich związki, jednak zastanawia mnie: czy wszystkie te kryształy - włączając te z naszych komórek mózgowych - są przewodnikami elektrycznymi? I czy nie mogłyby one zostać użyte aby coś wysyłać? Wszakże, mój maleńki człowieczek z niebieskimi oczami trzymał swoją piramidę pomiędzy dwoma rękami, tak jakby starał się zamknąć jakiś obwód. Stąd, byłoby to możliwym że kryształki magnetytu w naszym mózgu wpadają w rezonans z kwarcem, solą, i z dwoma małymi magnesami (żelazo) umieszczonymi po obu stronach tuby.

Jeśli chodzi o rtęć, istnieją dosyć zagadkowe opisy. Włoska gazeta "Il Corriere della Sera", datowana 19 maja 1996 roku, opublikowała artykuł o dziwnym znalezisku. W Hondurasie, archeolodzy - włączając Robert'a J. Sharer, z Uniwersytetu Pennsylvania, oraz antropolog Jane Buikstra, z Uniwersytetu New Mexico, znaleźli - pod 8 piramidami zbudowanymi jedna na drugiej - dwa monarsze groby z klejnotami i drgocennymi wazami. Archeolodzy, pisze owa gazeta, znaleźli się w kłopotach z powodu rtęci jaką starożytni kapłani rozlali na ciała "Lordów Copan'u". W rzeczywistości, podczas celebrowania religijnych ceremonii, było w zwyczaju spalanie jakiejś ilości cynober/kinase zaś produktem ubocznym tego spalania była rtęć w czystym stanie jaka obecnie zatruwa obszar wykopaliskowy.

Dla badaczy dodałabym tu niezwykłą obserwację dotyczącą tuby. Aczkolwiek wykonana ona została wielokrotnie (t.j. w wielu odmiennych modelach i powtórzeniach), zawsze pod próżnią i zawsze całkowicie wypełniona z proporcją objętościową: połowa soli i połowa rtęci; odnotowałam znaczący ubytek soli po okresie czasu przekraczającym około pół roku. Tuba zamykana była hermetycznie za pomocą palnika, stąd taki ubytek soli nie

powinien mieć miejsca nawet gdyby nastąpiło jakieś odparowanie wody zawartej w soli. Jednak ma to miejsce. Dlaczego?

Chciałabym tutaj zasugerować, nawet jeśli już to raz powiedziałam, aby szczególna uwaga została zwrócona na wymóg nałożony na stosunek jaki każdy poszczególny element piramidy powinien mieć w odniesieniu do innych elementów, tak aby osiągnięta została "harmoniczność". Ten koncept jest jasny w moim umyśle, jednak nie jestem w stanie wyjaśnić go w naukowy sposób. Mogę jedynie sugerować najbardziej zainteresowanym czytelnikom zby rozważyli 'Phi' (Złoty Podział), funkcję zdolną do zdefiniowania kombinacji harmonicznego w odniesieniu do wymiarów elementów we wnętrzu naszej piramidy, oraz "cymatic" (dziedzina wiedzy wprowadzona przez Hans'a Jenny) - t.j. studiowanie kształtu fali odzwierciedlającego związek pomiędzy częstotliwością i kształtem.

Znane są bardzo współczesne próby jakie demonstrują ów bezpośredni związek pomiędzy kształtem i częstotliwością. Dziedzina wiedzy zwana "cymatic" założona przez Hans'a Jenny ujawnia go w odnotowywalny sposób. Odmienne rodzaje materiałów poddanych specyficznym częstościom dźwięków przyjmują specyficzne kształty i formy, zaś owe kształty i formy pojawiają się jedynie dla danych częstotliwości. Jednak nikt nie potrafi wyjaśnić dlaczego, ani w jaki sposób, owe kształty pozostają w związku z wywołującymi je częstotliwościami. Jednak faktem jest że kształt i częstotliwość są jakoś powiązane ze sobą (moje wolne tłumaczenie z książki [C19] "Il Serpente nel Cielo" (tytuł oryginału "Serpent in the Sky") pióra John'a Antony West (1979 rok), opublikowanej przez Armenia Editore, Viale C Grande 2, Milano w roku 1981.

W tradycji hinduskiej, dla przykładu, dźwięk zawsze był rozumiany jako twórcza siła z jakiej wywodzi się cała materia. Aczkolwiek większość naukowców zmniejszyła wartość tych twierdzeń jako wierzeń religijnych, dzisiejsi fizycy zaczęli ostatnio odnotowywać że cała materia na poziomie cząsteczek znajduje się w stanie nieprzerwanego ruchu: owa materia jest faktycznie energią dźwiękową o zmieniającej się szybkości wibrowania. Poprzez zmienianie szybkości wibrowania możemy więc zmieniać strukturę materii. Badania przeprowadzone przez szwajcarskiego lekarza i naukowca, Hans'a Jenny prowadziły go do wyselekcjonowania wszystkich wibracji dźwiękowych. Jenny zaprojektował wyspecjalizowaną aparaturę jaka wibrowała dźwięki poprzez najróżniejsze media, uchwytyjąc na filmie harmoniczne i często bardzo piękne wzory uformowane przez dźwięki. Niedawno, Dr P.G. Manners opracował metodę leczenia zwaną "Cymatic Wave Therapy", jaką opisuje słowami "medyczne transplantowanie częstości harmonicznego w strukturę ludzką". Owa terapia bazuje na idei że nasze ciało wibruje, lub wydziela częstotliwości, oraz że instrumenty badawcze są w stanie zduplikować idealne częstotliwości dla danego obszaru i wzmocnić je do wymaganego poziomu.

W mojej opinii, najbardziej trudną rzeczą do zrealizowania jest kryształ kwarcowy. Aby spowodować właściwe działanie, potrzebna jest "właściwa" częstotliwość, zaś częstotliwość jakiej wypatrujemy w tym przypadku, musi zostać wybrana, wzmocniona i zwielokrotniona.

Naprawdę doskonała praca wykonana została przez badacza nowozelandzkiego, Mike Silao. Zapraszam innych badaczy aby przeczytali jego przemyślenia przytoczone w tym traktacie.

### C11. Zbiegi okoliczności

W moim umyśle zawsze pojawia się pytanie: kiedy tzw. "zbiegi okoliczności" przestają być prawdopodobne, oraz jak powinno się definiować "zbiegi okoliczności"? W 1995 roku do Włoch dotarł ze Stanów Zjednoczonych film jaki okazał się ogromnym sukcesem. Jego tytuł brzmiał STARGATE ("Gwiezdne Wrota"), reżyserowany przez Roland'a Emmerich, z Kurt'em Russell i James Spader. Fabuła science fiction powiązana ze znaleziskiem archeologicznym, prowadząca głównych bohaterów bardzo daleko w odniesieniu do ich oryginalnych celów. Znaleźli zamieszkałą planetę leżącą z dala od Ziemi.

Nie jest moją intencją opowiedzieć tu treść filmu, z określonego punktu widzenia banalną i tylko dla rozrywki. Co chciałabym powiedzieć, to że ów film wzbudził we mnie jedną z najgłębszych emocji w moim życiu. Emocja ta wynikała ze zbiegu okoliczności, lub z przypadku. W pewnym punkcie, podczas projekcji tego filmu, jego bohaterowie wyszli z korytarza na strukturę im nieznaną, i odwrócili się do tyłu starając się zaobserwować i zrozumieć gdzie się znajdowali. W owym momencie uświadomili sobie że znajdują się na zewnątrz ogromnej piramidy ustawionej na tysiącletnich piaskach. Na drugim planie widać niebo zajęte przez TRZY PLANETY! Kiedy ja zobaczyłam to ujęcie odebrało mi oddech z osłupienia: obraz, podmiot, oraz ujęcie wszystkiego były dokładnie takie same jak te z obrazu jaki ja namalowałam w 1986 roku i opublikowałam na stronie tytułowej pierwszego (włoskiego) wydania traktatu "Losy jednej piramidy". Jak znikome jest prawdopodobieństwo na fakt że wszystko to jest zwyczajnym przypadkiem? Jeśli, jak Jan to stwierdził, określone idee zasiewane są w umysłach licznych osób, być może jest też możliwym że umysły twórcze - takie jak te u aktorów, pisarzy, projektantów scen, itp. - otrzymują obrazy i koncepty ze źródła bardzo odległego od naszej najbliższej rzeczywistości.

Dziesięć lat temu, w 1990 roku, kiedy ciągle byłam przekonana że piramida jest zadaniem dostatecznie dla mnie prostym, zdarzyło się że spotkałam człowieka, przyjaciela moich znajomych. Ów mężczyzna, około 30-35 letni, pracował w laboratorium małego zakładziku produkującego urządzenia alarmowe (opisywałam go również w podrozdziale C5). On także miał zacięcie do badań. I rozmawiał ze mną o swoich eksperymentach nad podczerwoną kamerą TV w "szczególnych" otoczeniach: porzucone domy, domy zajęte przez rzekome duchy, itp. Ja byłam naprawdę zainteresowana jego badaniami, poza faktem że miał on wiedzę techniczną, laboratorium w pracy, oscyloskop, i na dodatek określony rodzaj zainteresowań. Potrzebowałam coś aby spotkać go w zaufaniu i przedyskutować piramidę. I tak zasugerowałam mu że wykonamy razem jakiś rodzaj eksperymentów na podczerwień ze zwierzętami. Wiele razy odnotowałam psa albo kota, szczególnie te udomowione, jak nagle podążały swoimi oczami za czymś niewidocznym dla oczu ludzkich. Napięcie ich ciał, uwaga w spojrzeniu, oraz ruch ich głów w kierunku czegoś niewidzialnego dla mnie, czyni mnie zawsze pękającą z ciekawości - szczególnie kiedy wiemy że jesteśmy sami w mieszkaniu. To był właściwy haczyk. Nasza konwersacja zaczęła być bardziej sekretna (z technicznego punktu widzenia) zaś ja byłam w stanie rozmawiać z nim o "urządzeniu" komunikacyjnym jakie mi się przyśniło (jednak nie powiedziałam mu nic na temat małego białego człowieczka z niebieskimi oczami). I wówczas mu powiedziałam że potrzebuję porady technicznej. A więc jednej niedzieli on zaprosił mnie do swego laboratorium w którym pracował. Włożyłam piramidę w plastikowy worek i stawiałam się na spotkanie dokładnie o czasie. Zaczęłam mu wyjaśniać dlaczego potrzebuję porady technicznej, opowiadając mu także o moim dziwnym doświadczeniu z moim electroencefalogramem zwrotnym (patrz podrozdział C5 pochodzący z pierwszego traktatu [7]), jednak bez podania szczegółów odnośnie kształtu mojego "urządzenia".

Kiedy myślałam że jest on już wystarczająco "wprowadzony", wyjęłam swoją piramidę z satysfakcją prowadzącego jakiś program kiedy ten wypowiada słowa "et voil " (t.j. "oto jest"). Nastąpiła długa cisza i brak gestu akceptacji. Pomyślałam natychmiast że on żałuje podania mi "liny". Wszakże on zawsze był technikiem - być może ja spodziewałam się zbyt wiele po jego otwartym umyśle. Jednak po czasie jaki zdawał mi się niewiarygodnie długi, on wziął piramidę i położył ją na swoim warsztacie roboczym. Podłączył ją do oscyloskopu i zaczął obracać pokrętła kontrolne. Prawdopodobnie z odmiennymi nadziejami, zaczęliśmy patrzeć na ekran na zbiór krzywych mniej lub bardziej uciekających. Ja nie rozumiałam niczego o znaczeniu owych zielonych linii na czarnym podłożu. Jednak on mi nie pomagał. On obracał pokrętła, zmieniał połączenia pomiędzy piramidą i oscyloskopem i milczał. W pewnym momencie odczułam bijące od niego niepokój i jakby irytację. Uważałam że miał już wystarczająco dużo czasu aby wykapować czy piramida była czymś co mogło działać lub nie. Ponagliłam więc go aby powiedział mi coś, choćby z dobroci serca.

"Mam zagadkę", powiedział mi. "Dlaczego", ja zapytałam. "Ponieważ ta 'rzecz'" powiedział wskazując na piramidę, "teoretycznie i praktycznie nie może działać. Nie posiada ona znaczenia technicznego". "Jednak", zaczęłam go naciskać. "Jednak emituje ona coś lub odbiera coś. Chociaż niewiele tego, coś jednak jest w niej. To co ja widzę tutaj", powiedział wskazując na ekran oscyloskopu, "to są wcale nie częstotliwości domowych urządzeń elektrycznych lub innych urządzeń - jakie m.in. ja znam bardzo dobrze. Co więcej, to laboratorium jest ekranowane. Jednak jest jakaś emisja. Tyle że nie mam pojęcia jakiego rodzaju. Nie widziałem jej nigdy poprzednio". "Fantastycznie!", powiedziałam starając się powstrzymać swoje podniecenie, "i jak byłoby możliwym dowiedzenie się czegoś więcej na tego temat?", zapytałam starając się przejść do sedna rzeczy. "Ktoś musiałby studiować tą rzecz i wykonać najróżniejsze eksperymenty", on odpowiedział. "A czy ty mógłbyś tego dokonać?", zapytałam niemal pewna że ciekawość popchnęłaby go aby zaakceptować. "Nie, nie ja", on odpowiedział unikając zaproszenia, "ja nie mogę używać wyposażenia należącego do szefa mojego laboratorium. A ponadto ja nie mam czasu na takie rzeczy".

Byłam bardzo rozczarowana, jednak nie zdziwiona. Do owego czasu bardzo dobrze poznałam reakcje ludzi: ciekawość i poczucie nietatwości. Zaczęłam więc poszukiwać odpowiednich słów aby powiedzieć szybkie do-widzenia bez bycia niegrzeczną, kiedy uderzyła mnie jego wyczekujące zachowanie. Nagle zrozumiałam że on nie skończył. "Czy ty wiesz", zaczął z ociąganiem, "mi także przyśniła się piramida". Ja zostałam zaszokowana. "Czyż tak?", zapytałam osuwając się na wysoki stołek roboczy. "I kiedy? Czy były w niej te same elementy? I czy ona działa?", ja zapytałam, wypalając w niego w bliskiej odległości wszystkie możliwe pytania. "Zaczekaj", on odpowiedział. Skierował się do wyjścia z pomieszczenia gdzie znajdowała się nowoczesna przyścienna półka na książki (bez książek) używana głównie dla składowania sprzętu i zapasu materiałów. Przemieścił coś (zasłaniając swym ciałem moje pole widzenia), i część biblioteczki obróciła się odsłaniając sejf ścienny. Otworzył go i wyjął z niego coś co przyniósł do mnie. Były to 4 grube i małe miedziane pałeczki, około 20-25 cm, 4 porcelanowe izolatory (te starego typu, ciągle używane w słupach na ulicach, aby być dokładnym) i "niewielka rzecz" jaką on nazywał kwarcem przemysłowym. Położył to wszystko na swoim warsztacie. Ustawił izolatoriki porcelanowe aby uformowały kwadrat (jeden w każdym narożu). Wstawił 4 miedziane pałeczki do środka każdego otworu w izolatorach porcelanowych i trzymając razem pałeczki za ich czubek, powiedział: "Oto co ja wykonałem". "Jednak ty nie zamontowałeś kwarcu przemysłowego, dlaczego?", ja zapytałam. "Ponieważ w żadnym przypadku to nie może zadziałać. To nie ma sensu", on odpowiedział ponuro. "Mi się to przyśniło w 1986 roku, jednak nic definitywnego, nie tak jak twoja. I ja też miałem silny impuls aby to zbudować. Jednak później ja to porzuciłem. W żadnym przypadku to nie może zadziałać", on powtórzył z uporem w głosie. Moje przemówienia nie miałyby wagi w takich okolicznościach. On nigdy nie spróbowałby tego zbudować. Jego wiedza i wierzenia w to co może działać i to co nie może, zawsze by uniemożliwiły mu spróbowanie. A ponadto, z mojego punktu widzenia, on nosił w sobie troszeczkę strachu. On mi nie powiedział nic na temat swojego snu i starał się unikać wchodzenia w dalsze możliwe szczegóły. Nigdy nie spotkaliśmy się ponownie.

Więcej szczęścia miałam z Nicholas'em Reiter, inżynierem technicznym w laboratorium badawczym energii słonecznej w Ohio, (USA), wyspecjalizowanym w mikro-działaniach w próżni. Także sposób na jaki go poznałam (listownie) miał w sobie coś nadzwyczajnego. Pierwszy traktat [7] "Losy jednej piramidy" wysłałam kiedyś niejakiemu Don Worley, badaczowi w Stanach Zjednoczonych, mając nadzieję że on zna kogoś kto byłby zainteresowany w naszej piramidzie z technicznego punktu widzenia. W tym samym czasie ja natknęłam się na krótki artykuł w jakimś amerykańskiej gazecie, o badaniach jakie nie miały nic wspólnego z naszą piramidą. Jednak rodzaj badań dokonywanych przez tego badacza dał mi do myślenia że być może ma on otwarty umysł i wiedzę naukową za jakimi się rozglądałam w zaatakowaniu wielu problemów związanych ze zbudowaniem piramidy.

Zdecydowałam się napisać do owego człowieka. Jego nazwisko było Nicholas Reiter. Ku mojemu największemu zaskoczeniu Pan Reiter odpowiedział na mój list informując mnie że już otrzymał traktat "Losy jednej piramidy" od przyjaciela który zapytywał czy mógłby on coś uczynić dla zadziałania owej piramidy. Nazwisko tego przyjaciela było Don Worley, ten sam badacz do którego ja wysłałam traktat.

## C12. Badania

Od czasów młodości Nick Reiter wykonywał badania nad efektami cewki Tesli - tak nawiasem mówiąc fundamentalnego podzespołu dla zadziałania kamery Kirlianowskiej. Badał także anomalne zjawiska elektrostatyczne, a ponadto oddziaływania bio-elektryczne i bio-magnetyczne. W czasach kiedy ja weszłam z nim w kontakt, on pracował w centrum badawczym energii słonecznej, jako specjalista w mikro-działaniach pod próżnią. Wykonywał on interesujące badania nad tubą wypełnioną solą i rtęcią używaną w naszej piramidzie. Jego raport o wynikach badań tej tuby opublikowane są w artykule [1D2.6.2]. Nick Reiter podsumowuje swój raport pisząc że: (a) jeśli właściwie skonstruowana, zalana i znajdująca się pod próżnią tuba ze szkła kwarcowego lub pyreksowego, zawierająca odwodnione kryształki NaCl i płynnej Hg, zdaje się działać jako unikalne urządzenie piezoelektryczne. (b) Kiedy aktywowana mechanicznie, zawartość tuby wytwarza widzialną emisję światła, jakiego charakterystyka silnie zależy od kompozycji i ciśnienia resztkowego gazu pozostałego w tubie. (c) Plazma wytworzona w zalanej tubie wytwarza silne promieniowanie krótkofalowe, jakie może zostać łatwo uchwycone przez radio nastawione na zakres AM. Najsilniejsza emisja zdaje się pojawiać pomiędzy 500 kHz i 1.0 MHz. (d) Wygląd plazmy w tubie, oraz własności emisji krótkofalowej, potwierdzają wcześniejsze eksperymenty Pani Giordano. Niestety, na przekór moich wysiłków aby przywrócić z nim kontakt w następnych latach, Nick Reiter wyparował. Mam tutaj na myśli, że może w międzyczasie przeniósł się do innego miasta lub do innego kraju, być może ma dosyć naszego kontaktu, a być może już nie żyje. Moje listy nie wróciły do mnie. Jednak on nigdy nie odpowiedział po wysłaniu mi swojego początkowego raportu. Zaś ja nie lubię się narzucać.

Inne interesujące badania dokonywane są przez nowozelandzkiego badacza, Mike Silao <Mike-Silao@xtra.co.nz>. Skopletował on co najmniej dwa prototypy piramidy, rozważał też dogłębnie idee przekazane nam przez małego białego ludzika z błękitnymi oczami, na temat "wszystko musi posiadać stosunek" i "musi być harmoniczne". Stwierdza on że: "wychodzące z każdej formy życia, istnieje pole auryczne jakie zawiera w sobie informacje o myślach i emocjach. Poprzez użycie tego bardzo słabego pola jako części sygnału przerywającego do 'zbalansowanego obwodu' (obwodu oscylacyjnego) jakiegoś rodzaju, informacja ta będzie wzmocniona i przesłana za pośrednictwem fal telepatycznych. Naszym zadaniem jest więc 'zwolnienie' częstości do tej występującej w normalnej fali mózgowej w stanie świadomym. Konstrukcja osiągnie transmutację oscylacji plazmatycznych na fale elektromagnetyczne (ampuła koherer konstrukcja) jakie z kolei będą wykonane przez rezonowanie elektromagnetycznej fali o częstości światła. To zostanie dokonane przez użycie geometrii spiralnej jaka posiada naturalny postęp matematyczny do jakiegokolwiek specyficznego rezonansu konstrukcyjnego. Używając wyliczenia harmoniczne bazujące na paśmie częstości z prac Nick'a Reiter'a, zostało wyznaczone, że zakres częstości od 50 kHz do 1MHz został zawężony do 660,080039 kHz... Kryształ jaki należy użyć aby wstroił się właściwie w zjawisko reakcji koloidalnej lub oscylacji plazmatycznej powinien być taki jaki wycięty został dla częstotliwości 660 kHz (bardziej precyzyjnie powinno być 660.080039 kHz)."

## C13. Losy jednej piramidy nadal zmierzają ku swemu przeznaczeniu

W tych dniach, kiedy ciągle dopracowywuję moją część traktatu, otrzymałam w końcu niektóre rozdziały części Jana. Przeczytanie rozdziału A pozostawiło mnie z rodzajem szoku. Nie wiedziałam poprzednio co Jan zamierza napisać. Ja lubię Jana, ja lubię przyjaźń jaka nas łączy, i ja admiruję go za jego badania i odkrycia. Jednak nie mogę przetrwać czarnego scenariusza kosmicznych pasożytów okupujących Ziemię i eksploatujących ludzi dla swoich celów (być może ponieważ ja ciągle jestem nieuleczalną romantyczną "dziewczynką"). Ja wiem, że Jan przebadał swoje wnioski logiczne używając racjonalny proces analityczny, jednak ... jednak na przekór tych jego logicznych wniosków, ja mam odmienne uczucia na ten temat. My mówimy o zdarzeniach jakie miały miejsce bardzo dawno temu, jakie połączone są z innymi zdarzeniami ciągle mającymi miejsce obecnie. Jest to trudne zadanie. Nie zawsze rzekomy dowód daje jasne spojrzenie na fakty i na przestępców...

To są losy mojej piramidy aż do teraz, roku 2000, i oczywiście ja nie wiem czy będzie jakiś dalszy rozwój wypadków w przyszłości. Chciałabym podkreślić, że wszystko co ja napisałam tutaj, faktycznie mi się przydarzyło. Ja zmieniłam się w toku tych lat. Moja cierpliwość jest już zredukowana. Moja piramida leży pokryta kurzem gdzieś na dnie pudła. Porzucona, jednak nie zapomniana. Może osoba która będzie w stanie znaleźć rozwiązanie ciągle musi się urodzić. Ja czuję, że jest rozwiązanie.

Aczkolwiek wielu ludzi mogłoby myśleć że powinnam być zadowolona ponieważ dokonałam wielu rzeczy z moją niewielką wiedzą, ja nie jestem wcale zadowolona. Czasami, kiedy uświadamiam sobie że nie osiągnęłam żadnego z moich celów związanych z piramidą, na przekór całego tego "ryku" jaki wydawałam, zaczynam być przygnębiona. Wszystkie osoby jakie skontaktowałam z powodu piramidy zawsze były bardzo uczynne. Nawet te osoby jakie nie rozumiały co ja od nich chciałam. Jak dla przykładu Uri Geller. Spotkałam go wiele lat temu w Genewie, Szwajcaria. Byliśmy razem na obiedzie z jakimiś jego innymi przyjaciółmi, po jego pokazie w teatrze. Przy tej okazji, podczas obiadu, on (mentalnie) zgiął maleńki wisiorek jaki miałam na swojej szyi. Jest on wspaniałym mężczyzną z fantastycznymi zdolnościami paranormalnymi. Ci ludzie którzy walczą z nim oskarżając go o oszustwa nigdy nie czytali raportów o setkach badań i eksperymentów wykonanych z nim na Stanford Research Institute w Menlo Park, California, USA, przez Dr Harold'a Puthoff i Russell Targ (Psychic Exploration, Vol. 2, pióra Edgard'a D. Mitchell & Associates, Inc. - G.P. Putnam's Sons, New York, 1974). Ja zdecydowałam się wejść z nim w kontakt zapytując go o jakąś pomocną ideę na temat piramidy. Nie było to łatwym zadaniem znaleźć go, jednak w końcu odniosłam sukces. Wysłałam mu "Losy jednej piramidy" w 1997 roku. Jakieś parę miesięcy potem, otrzymałam list od niego na temat jego pracy, formularz zamówienia na prenumeratę jednego z jego biuletynów, i jego foto-kartę z autografem ... "with love".

Z mojego punktu widzenia, ja zawsze byłam w niewłaściwym miejscu i w złym momencie mojego życia. Zbyt młoda i zbyt impulsywna kiedy istotne rzeczy mi się przydarzały. Stąd nie byłam w stanie złapać okazji jakie życie mi oferowało. Ja wiedziałam swoje życie tak jak niektórzy uprawiają surf – ciesząc się każdą nadchodzącą dobrą falą. Bez przemyślenia o strategiach jak przyciągnąć właściwych ludzi do moich celów. Ja nie dzwoniłam, nie wysyłałam kart okazyjnych, nie miałam cierpliwości aby zabawiać nudnych ludzi, czy aby wysłuchiwać przemówień małych białych ludzików z niebieskimi oczami.

Obecnie, w czasach mojej drugiej młodości, straciłam wiele ze swego entuzjazmu (jednak jeszcze nie cały). Nie wierzę już tak w ludzi jak poprzednio - mój mąż powiada "na szczęście". Czasy się zmieniły, i ja także. Mam teraz inne dziwne i trudne badania w swoich rękach, jednak tym razem nie zabiegam aby uzyskać pomoc naukową. Teraz rozumiem, że jest niemal niemożliwym aby znaleźć naukowca jaki by popierał czyjeś badania - szczególnie jeśli problemy są tak niezwykle jak moje - jeśli on sam nie pracuje nad identycznym problemem jak ja. Miałam dużo szczęścia spotkać Jana i uzyskać możliwość

aby z nim pracować. Wiem teraz, że była to jedna szansa na milion, iż coś takiego mogło się zdarzyć. Szczególnie że żyjemy w dwóch przeciwstawnych częściach świata.

Ostatnim razem gdy Jan był w Palermo, powiedział mi szczerze że niektórzy ludzie wątpili w zdarzenia jakie opowiedziałam w pierwszym wydaniu traktatu [7] "Losy jednej piramidy". Wydawało im się tego być zbyt wiele - a ponadto nikt nie wie jak wygląda inna strona mojego życia! Przypuszczam, że tym razem te same osoby, a być może także ktoś jeszcze inny, wzruszą ramionami czytając tą nową część moich losów. Jestem w stanie zaakceptować dyskusję na temat moich osobistych przemyśleń, jednak nie na temat faktyczności/prawdy tego co się mi przydarzyło. Dlatego, czytelniku/badaczu/naukowcu, jeśli moje doświadczenia zakłócają zawodową część twojego umysłu, lub wiedzę jaką masz na temat świata, nie jesteś zobowiązany aby mi wierzyć: po prostu zapomnij to wszystko. Nie jest moim zamiarem przekonywanie kogokolwiek, a jedynie raportowanie faktów tak jak miały one miejsce. Ostatnia rzecz dla zagranicznych czytelników zanim zakończę: proszę, nie pomyślcie że wszyscy Włosi są jak ja. Ja jestem dziwną osobą także i dla niektórych z nich.

### C13. Literatura powoływana w tym rozdziale

W moim rozdziale powoływałam się na szereg źródeł literaturowych jakie używałam w swoich badaniach. Oto ich pełna lista, uzupełniona o dane wydawnicze każdej publikacji:

[C1] John White i Stanley Krippner: "Future Science". Opublikowana we Włoszech przez Armenia Editore, 1978. Rozdział pióra D. Sot Rogo: "Paranormal recorded voices: a parapsysics breach" (copyright 1977), strona 399.

[C2] "Handbook of parapsychology". Copyright 1977 by Litton Educational Publishing, Inc., opublikowana przez Van Nostrand Reinhold Co. We Włoszech opublikowana w 1979 przez Armenia Editore (Adres: Viale Ca'Granda, 2, Milano), w edycji Benjamin B. Wolman, Laura A. Dale, Gertrude R. Schmeidler, Montague Ullman (strony 357, 362, 363, 649, 703).

[C3] David W. Davenport i Ettore Vincenti: "2000 a.C.: Distruzione Atomica". Copyright 1979. Opublikowana przez Sugar Co. Edizioni s.r.l., v.le Tunisia 41, Milano, Italia. (Na stronach 129 do 130 m.in. zawiera ona też starożytny opis omawianej tu piramidy.)

[C4] Sheila Ostrander i Lynn Schroeder: "Psychic discoveries behind the iron curtain". Copyright 1970 Prentice-Hall, Inc. Opublikowano we Włoszech w 1975 roku przez Casa Editrice MEB (Adres: Corso Dante, 73, 10126 Torino) pod tytułem "Scoperte Psichiche Dietro la Cortina di Ferro". Chapter XXVII, od strony 353 do 362.

[C5] Bill Schul i Ed Pettit: "Secret Power of Pyramids". Copyright Fawcett Inc. (golden medal) i dla Włoch News Blitz-Eulama S.A./Armenia Editore. Opublikowano we Włoszech w 1977 roku.

[C6] Bill Schul i Ed Pettit: "Pyramid Power A New Reality". Copyright 1986, Opublikowano w 1989 przez Armenia Editore.

[C7] Stanley Krippner i Daniel Rubin (edytorzy): "The energies of consciousness - explorations in Acupuncture, Auras and Kirlian Photography". An INTERFACE book published by Gordon and Breach, New York. Copyright 1975 by Gordon and Breach Science Publishers Inc., Library of Congress catalog card number 74-29390. ISBN 0-677-05190-5. (Niepublikowana we Włoszech).

[C8] Stanley Krippner i Daniel Rubin (editors): "Galaxies of Life - the human arua in acupuncture and Kirlian photography". An INTERFACE book, published by Gordon and Brech, New York. Copyright 1973 by Gordon and Breach Science Publishers Inc. Library of Congress catalog card number 72-96759. ISBN 0-677-15480-1. (Niepublikowana we Włoszech).

[C9] Peter Tompkins i Christopher Bird: "The Secret Life of Plants". Penguin Book Australia Ltd. Copyright 1973. ISBN 0-1400-3930-9. Opublikowana we Włoszech przez

Sugar Co. Edizioni s.r.l., v.le Tunisia 41, Milano, Italia, z tytułem "La Vita Segreta Delle Piante".

[C10] Cleve Backster: "Evidence of a Primary Perception in Plant Life". International Journal of Parapsychology, Vol. X, Nr 4, winter 1968, strony 329-48.

[C11] "Evidence of a primary Perception at Cellular Level in Plant and Animal Life". Niepublikowane opracowanie wydane przez Backster Research Foundation, Inc. 1973, 3 strony.

[C12] "Handbook of Parapsychology". Copyright 1977 by Litton Educational Publishing, Inc. Opublikowano przez Van Nostrand Reinhold Co. We Włoszech opublikowano przez Armenia Editore (strony 784, 785, 786, 793).

[C13] Layall Watson: "Supernature". Hodder and Stoughton, London 1973. ISBN 0340173688. We Włoszech opublikowano przez Rizzoli Editore.

[C14] "Psychic Exploration". Copyright 1974 by Edgar D. Mitchell & Associates, Inc. G.P. Putnam's Sons, New York. Rozdział XII pióra Marcel'a Vogel: "Communication between men and plants". We Włoszech opublikowana przez Casa Editrice MEB (od strony 269 do 291).

[C15] Graham Hancock, "Fingerprints of the Gods" (Copyright Graham Hancock 1995, ISBN 887972201-8, opublikowana we Włoszech w 1996 roku przez Casa Editrice Corbaccio s.r.l., Milano)

[C16] "Da dove vengono i miei poteri?", pióra Matthew Manning, opublikowana przez Armenia Editore, viale C Grande 2, Milano, Włchy, copyright 1976 (tytuł oryginału: The Link, copyright 1974, Colyn Smithe Ltd).

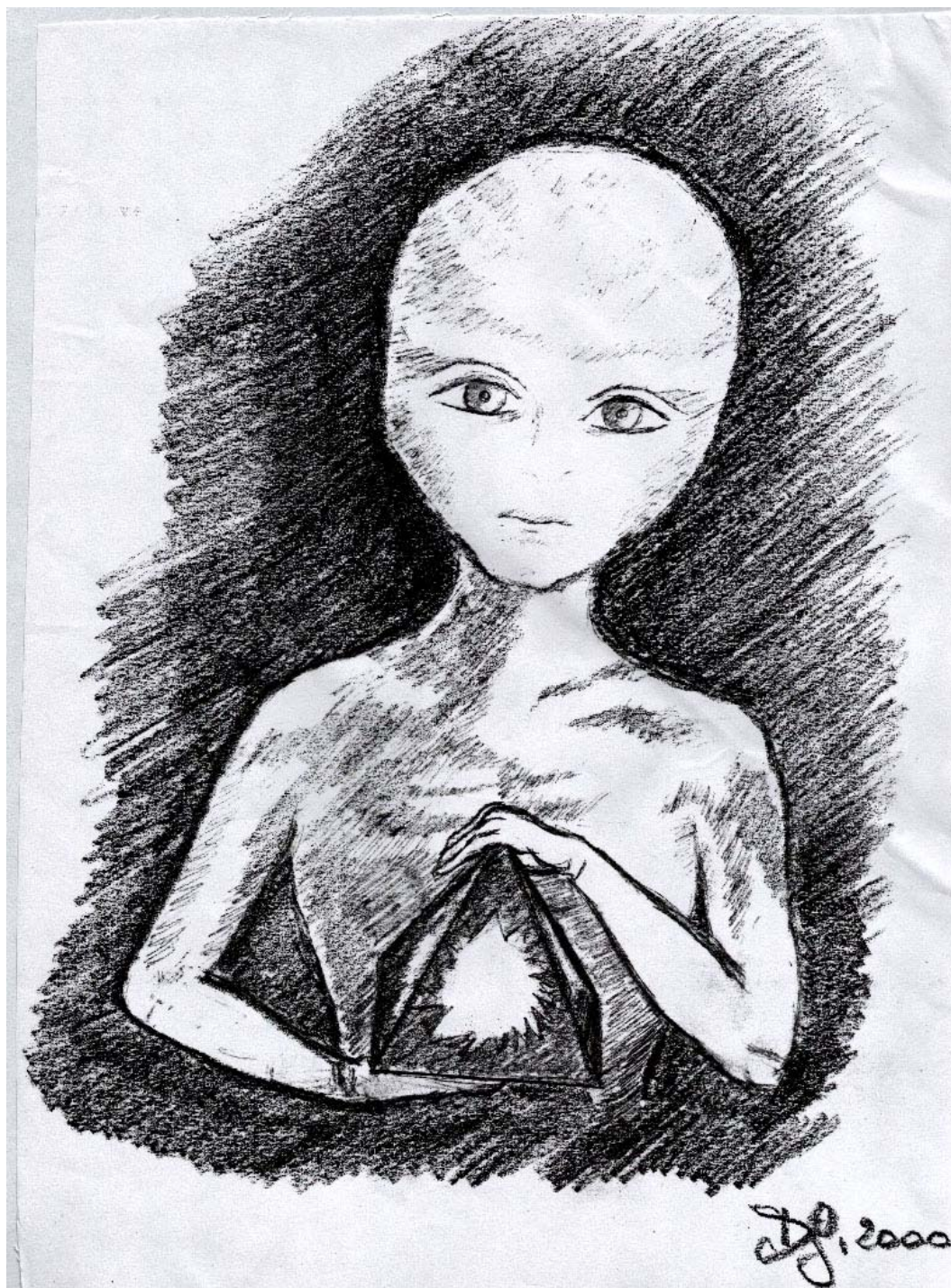
[C17] "Dizionario Enciclopedico Italiano", in 10 volumes, copyright 1970 by Istituto dell'Enciclopedia Italiana, founded by Giovanni Treccani, printed in Italy by Istituto Poligrafico dello Stato.

[C18] Peter Landers – Associated Press writer, "Sony scientist stirs controversy with research in ESP laboratory", published the 25th October 1995 by the Daily News from Fort Walton Beach, Florida, U.S.A.

[C19] "Il Serpente nel Cielo" (tytuł oryginału: "Serpent in the Sky") pióra John Antony West (1979 rok), opublikoana przez Armenia Editore, Viale C Grande 2, Milano w roku 1981.

[C20] Chris Morton and Ceri Louise Thomas, "The Mystery of the Crystal Skulls" (t.j. "Tajemnice kryształowych czaszek"), Originally published in English by Thorsons, a division of HarperCollins Publishers Ltd., 1997, ISBN 88-454-1598-8; Italian title "Il Mistero delle 13 Chiavi", copyright 1999 RCS Libri S.p.A., Via Mecenate 91 - Milano, first edition Sonzogno: October 1999. (Opisuje starożytną legendę Mayów jaka stwierdza, że kiedy owe czaszki wycięte z ogromnych kryształów kwarcu powrócą do piramid z jakich się oryginalnie wywodzą, nasz świat będzie gotowy do przyjęcia wiedzy...).





Rys. C1. Mały biały ludzik z niebieskimi oczami trzymający w rękach piramidę telepatyczną. Powyższą ilustrację sporządziła osobiście Daniela w dniu 30 marca 2000 roku. Rysunek przedstawia wygląd istoty jaka przekazała piramidę Danieli. Zauważ kształt i wielkość jego głowy w porównaniu z proporcjami pozostałych części jego ciała, jego mały nos, niewielki podbródek, wąskie usta, oraz brak włosów. Szczególnie zwróć uwagę na odczucie zadowolenia i szczęścia jakie emanuje z jego twarzy (w podrozdziale B4 taki stan trwałej szczęśliwości osiągalny poprzez moralne życie nazywany jest "nirwaną"). Rysunek przedstawia także dokładny kształt i względną wielkość piramidy, jak również sposób w jaki trzymana ona była przez istotę. Odblaski na powierzchni piramidy, jak również cienie i odzwierciedlenie przezroczystości ścianek, zobrazowują wrażenie jakie Daniela odniosła kiedy patrzyła na pracującą piramidę.

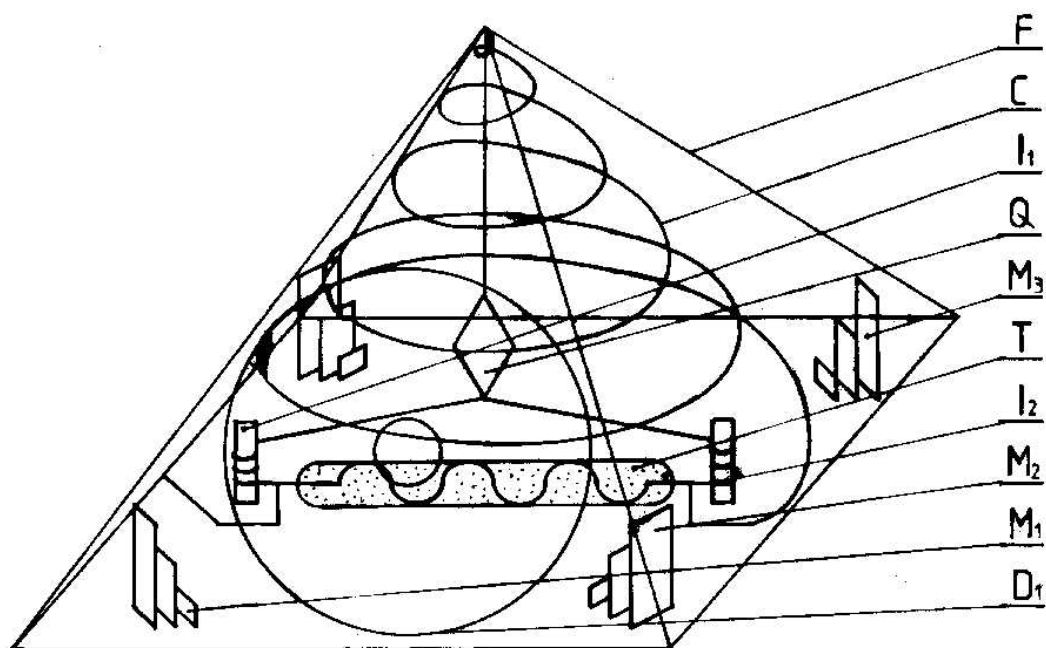


**Rys. C2.** Fotografia piramidy telepatycznej. Pokazany został prototyp tego urządzenia zbudowany w Polsce. Po dalsze szczegóły dotyczące budowy, działania, przeznaczenia i podstaw teoretycznych tej piramidy patrz traktat [7], rozdział N monografii [1/4] i [1/3], oraz rozdział G monografii [3] i [3/2].

Badania dotychczasowych prototypów tej piramidy wykonane przez Danielę wykazały, że po zasileniu z zewnętrznego źródła szybkozmiennego prądu elektrycznego (np. radia) wytwarza ona i wysyła jakiś sygnał telepatyczny. Jednakże ciągle posiada ona usterki techniczne uniemożliwiające jej wykorzystanie zgodnie z oryginalną specyfikacją ofiarodawcy. Wyeliminowanie tych usterek wymaga dokonania dalszych badań teoretycznych i eksperymentalnych.

**(Góra)** Wygląd boczny piramidy. Urządzenie to trzymane jest przeze mnie (Dr Jan Pająk) w sposób bardzo podobny jak zademonstrowała to pozaziemska istota. Przy takim trzymaniu biopole użytkownika przenoszące jego myśli przenika przez wnętrze urządzenia modyfikując stan optycznej przestrzeni interferencyjnej. Ponieważ biopole to przenosi myśli użytkownika, moduluje ono tymi myślami stan optycznej przestrzeni interferencyjnej. Z kolei zmiany w stanie optycznej przestrzeni inetrferencyjnej przenoszone są na oscylacje elektryczne zachodzące w rezonatorze tej piramidy, w ten sposób modulując te oscylacje. Po modulacji myśli te dają się przesłać, zaś po odebraniu przez inne podobne urządzenie, zdemodulować i nałożyć na biopole (a więc także i myśli) odbiorcy. W ten sposób u odbiorcy pojawiają się one jako czyjeś myśli nałożone na własne myśli odbiorcy.

**(Dół)** Zdjęcie piramidki ilustrujące zagospodarowanie jej wnętrza oraz najważniejsze podzespoły. Obudowa z perspex'u widoczna jest od spodu po jej położeniu z boku na prawej stronie.



Rys. C3. Wygląd zewnętrzny, konstrukcja, i główne podzespoły piramidy telepatycznej. Rysunek ten przygotowano jakby wszystkie jej elementy były przezroczyste, t.j. poprzez poszczególne podzespoły widoczne są elementy, kształty i połączenia położone za nimi. Reprezentuje on powtórzenie rysunku 1 z traktatu [7] oraz rysunku N2 z monografii [1/4] i [1/3].

Piramida ta jest około 27.5 cm wysoka. Jej obwody i podzespoły zamontowane zostały w "obudowie" wykonanej ze szkła lub perspex'u. Na jej główne podzespoły składają się: "rama" (F) wykonana z drutu miedzianego, spiralnie nawinięta stożkowa "cewka" (C) z drutu miedzianego wstawiona do piramidy ale nie dotykająca pozostałych podzespołów, "kryształ kwarcowy" (Q) zawieszony w punkcie ogniskowym dysków aluminiowych, dwa niewielkie "induktorki" odchylające ( $I_1$ ) i ( $I_2$ ), jarząca się "tuba" (T), cztery "dyski" (D1), (D2), (D3), (D4) wycięte z blachy aluminiowej, każdy przyklejony do innej wewnętrznej ścianki obudowy, jeden z których (D1) posiada niewielki otwór w środku, oraz cztery "kaskady" luster (M1), (M2), (M3), (M4), każda zawierająca po trzy lustra. Istota demonstrująca tą piramidę poinformowała, że stosunki pomiędzy podzespołami piramidy muszą spełniać warunek harmoniczności.

Obudowa to pięć płyt ze szkła lub perspex'u (jeden kwadrat i cztery trójkąty) sklejonych hermetycznie razem tak aby uformować ściany boczne i podstawę tej piramidy. Obudowa ta obejmuje sobą (zamyka w sobie) ramę miedzianą (F) oraz wszystkie inne obwody i podzespoły tego urządzenia. Umożliwia ona również utrzymywanie próżni we wnętrzu piramidy. Miedziana rama (F) to osiem prostych odcinków drutu miedzianego zlutowanych na końcach lub tak wygiętych, że formują one krawędzie piramidy. Tuba (T) jest to zwykła ampułka szklana wypełniona w połowie objętości zwykłą solą kuchenną, w połowie zaś rtęcią. Zalecane jest aby ta tuba, podobnie jak wnętrze całej piramidy, utrzymywana była pod próżnią. Induktorki ( $I_1$ ) i ( $I_2$ ) to dwa zwykłe magnesiki sztabkowe z ciasno nawiniętymi na nich cewkami indukcyjnymi. Każdy z dysków (D) przyklejony jest do innej wewnętrznej ścianki piramidy, formując w ten sposób komorę rezonansową której cztery deflektory ogniskują sygnał telepatyczny na kryształ (Q). Cztery kaskady luster (M) umieszczonych w każdym z naroży piramidy muszą kierować swe odbicia na tubę (T) tak aby uformować z nią optyczną przestrzeń interferencyjną sprzęgającą się z wibracjami myślowymi przenoszonymi przez bio-pole użytkownika.

Rozdział D:

# ZASADY DZIAŁANIA PIRAMIDY

## (napisał dr Jan Pająk)

Serdecznie dziękuję Danieli za opisanie jej fascynujących doświadczeń i zaprezentowanie jej godnych podziwu zmagania aby skompletować piramidę. Teraz ja przejmę narrację aby wyjaśnić jak działa jej telepatyczna piramida. Ten rozdział wyjaśni: (1) zasady działania wykorzystywane w tej piramidzie, (2) zjawiska na jakich owe zasady działania się opierają, (3) zasadnicze podzespoły piramidy, ich przeznaczenie, działanie, i współdziałanie/połączenia z innymi podzespołami podczas działania tego urządzenia, oraz (4) najbardziej istotne podłoże historyczne na jakim wyjaśnienia owych zasad i zjawisk wyrosły.

Zasady działania piramidy, podstawowe podzespoły i obwody tego urządzenia, oraz zjawiska jakie ta piramida wykorzystuje, po raz pierwszy publikowane były dosyć dawno już temu. Do dzisiaj upowszechniane one były w całym szeregu monografii. Początkowo były one opublikowane w monografii [3] (w języku polskim), jaka była dostępna dla zainteresowanych czytelników począwszy od 1996 roku. Potem w 1997 roku udoskonalone sformułowanie tych zasad opublikowane było w monografii [3/2]. Bardziej niedawno (t.j. począwszy od 1998 roku), jeszcze bardziej udoskonalone wyjaśnienie tych zasad było publikowane w rozdziale N monografii [1/4], [1/3] i [1/2]. Na nieszczęście, wszystkie te poprzednie opracowania były dostępne tylko w języku polskim. Dlatego opisy z tego rozdziału zostały przygotowane jako tłumaczenie na angielski odpowiednich części z monografii [1/4] (głównie z rozdziału N w [1/4], jednak także częściowo rozdziału K i podrozdziału H3 w [1/3]). Dzięki skompletowaniu tego tłumaczenia, opisy zasady działania piramidy mogą teraz zostać udostępnione także badaczom używających języków innych niż polski.

Zanim rozpocznę szczegółowe opisy techniczne, najpierw powinienem wprowadzić jakąś ogólną nazwę dla sporej kategorii urządzeń jakie wysyłają i otrzymują telepatyczne wiadomości. Piramida telepatyczna z niniejszego traktatu będzie jedynie pojedynczym przykładem w szerokiej rodzinie takich urządzeń. Powodem dla wprowadzenia tutaj takiej nazwy jest że nazywanie ich "urządzeniami jakie wysyłają i odbierają wiadomości telepatyczne" jest raczej długie i nieporęczne. Aby nazywać je z użyciem krótszej nazwy, słowo "telepatyzer" zostaje tutaj zaproponowane. Słowo to nie posiada aspiracji aby na stałe dostać się do ludzkiej terminologii, i wprowadzone tutaj zostało jedynie aby uczynić opisy jakie nastąpią bardziej upakowane i łatwiejsze do zrozumienia. "Telepatyzer" pochodzi od słowa "telepatia", t.j. od rodzaju fal komunikacyjnych jakie urządzenia tego typu będą transmitowały i odbierały, zaopatrzonego w przyrostek "er" który w języku angielskim jest bardzo często używany dla nazywania urządzeń technicznych.

Podobnie jak to już stało się z dzisiejszymi radiostacjami, również w przypadku telepatyzerów z biegiem czasu nasza cywilizacja dorobi się wielu ich typów działających na kilku drastycznie odmiennych zasadach. Jak zwykle jednak z przecieraniem nowych szlaków, największą trudność stanowi zbudowanie pierwszego z nich. Gdy ten pierwszy zostanie opracowany, wtedy umożliwi on dokładne zbadanie technicznych aspektów telepatii, stąd otworzy on też drogę do następującego po nim zbudowania bardziej doskonałych takich urządzeń. W sensie doskonałości działania nasz pierwszy telepatyzer będzie więc odpowiednikiem dla dawnych radio-odbiorników kryształkowych, które wprawdzie umożliwiały odbiór głosu przenoszonego przez fale radiowe, niemniej ich konstrukcja i działanie były niezwykle prymitywne.

Nie trzeba tu podkreślać, że telepatyzery działać będą na zasadzie całkowicie odmiennej niż dzisiejsze radiostacje. Ich nośnikiem informacji są bowiem fale telepatyczne (bardziej dokładnie opisane w podrozdziale H13 monografii [1/3], zaś jedynie podsumowane w podrozdziale D2.1.1 tego traktatu), podczas gdy nośnikiem informacji dla radiostacji są fale elektromagnetyczne. Nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji wyjaśnia, że różnice pomiędzy falami telepatycznymi i falami elektromagnetycznymi są w przybliżeniu takie jak różnica pomiędzy falą dźwiękową przemieszczającą się na wskroś wody oceanu, a zafalowaniami wody morskiej na powierzchni tego oceanu. Jako taka więc informacja przekazywana przez telepatyzery będzie charakteryzowała się wieloma nowymi atrybutami, przykładowo nie będzie ona mogła być przechwycona ani nawet wykryta przez dzisiejsze urządzenia radio-tele-komunikacyjne, będzie posiadała nieskończenie wielką szybkość (t.j. dotrze natychmiast do każdego zakątka wszechświata), osiągnie każde miejsce (np. nawet ukryte w wnętrzu stalowych pojemników), itp. Na dodatek to tych atrybutów, telepatyzery umożliwią bezpośrednią wymianę myśli z całkowitym pominięciem mowy. W ten sposób zezwolą one m.in. na porozumiewanie się z głuchoniemymi, z nieprzytomnymi osobami, z kosmitami, ze zwierzętami, oraz z wszelkimi innymi istotami i formami zamieszkującymi nasz wszechświat.

Odkrycie natury fal telepatycznych oraz pełne sformułowanie zasad telepatii, miało miejsce dnia 11 listopada 1994 roku - patrz podrozdział A4. Jednak od pierwszego momentu kiedy nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji został sformułowany w 1985 roku, ja czułem intuicyjnie że droga do telepatii wiedzie poprzez jakiś rodzaj wibracji magnetycznych, a także że komora oscylacyjna jaką wynalazłem dnia 3 stycznia 1984 roku (opisana w podrozdziale A4 i pokazana na rysunku A1) jest pierwszym magnetycznym rezonatorem który wskazywał zasadę na jakiej przyszłe telepatyzery będą działały. Podobnie bowiem jak dzisiejsze radiostacje modulują pulsujące pole elektryczne sygnałem głosowym aby potem wzbudzić nim fale elektromagnetyczne rozprzestrzeniające się wzdłuż granicy naszego świata z przeciw-światem, również komora oscylacyjna po odpowiednim przekonstruowaniu modulować może naszym sygnałem myślowym wytwarzane przez siebie wibrujące pole magnetyczne (z mechanizmu telepatii wyjaśnionego w podrozdziale H13 monografii [1/3] wiadomo zaś, że pole to wzbudzi potem fale telepatyczne rozprzestrzeniające się wskroś przeciw-świata). Niefortunnie, komory pierwszej generacji które w chwili obecnej staramy się skompletować posiadały będą bardzo nisko efektywne sterowanie, stąd w pierwszym stadium ich budowy, myślowa modulacja ich pola najprawdopodobniej będzie bardzo trudna - jeśli nie zupełnie niemożliwa. Zapewne dopiero bardziej zaawansowane komory drugiej i trzeciej generacji (patrz podrozdział C8.3 w monografii [1/4]) umożliwią techniczne zrealizowanie telepatyzerów, jakie zostaną wbudowane w konstrukcję tych komór.

Obecne trudności techniczne z myślową modulacją komory oscylacyjnej powodują, że dla zbudowania naszego pierwszego telepatyzera powinniśmy raczej rozglądać się za innym rezonatorem magnetycznym jaki również zezwoliłby nam na skompletowanie pierwszego działającego telepatyzera obecnej epoki na Ziemi. Naszym celem jest więc znalezienie takiego rezonatora magnetycznego, jaki także pozwoliłby nam na osiągnięcie tego samego efektu umysłowej modulacji wibracji magnetycznych, jednak jaki wymagałby znacznie mniej badań. Niniejszy rozdział prezentuje historię formowania się idei takiego urządzenia (t.j. ewolucji telepatyzera), wyniki dotychczasowych prac nad jego zrealizowaniem, oraz przegląd najważniejszych z jego przyszłych cech, zasad działania, oraz zastosowań.

## D1. Wprowadzające odkrycia i wynalazki

W rozdziale B tego traktatu (jak również w jego podrozdziale A4) moja nowa teoria naukowa została zaprezentowana jaką nazywam Konceptem Dipolarnej Grawitacji. Aby w

skrótce podsumować tutaj tą teorię, to sformułowana ona została w 1985 roku aby opisać naturę pola grawitacyjnego w sposób odmienny do opisu tego pola przez dotychczasową naukę. Wszelkie dotychczasowe opisy grawitacji przyjmowały bowiem nie pisane założenie że pole grawitacyjne posiada monopolarny charakter. Z powodu tego założenia, jakie okazało się raczej fatalne w następstwach, dotychczasowe naukowe opisy grawitacji nazywam starym konceptem monopolarnej grawitacji. Traktuje on bowiem grawitację w dokładnie taki sam sposób jak wszelkie inne statyczne pola monopolarne, mianowicie jak pole elektryczne, pole ciśnień, itp. Jednakże po dokładnych analizach odkryłem, a później udowodniłem to konkluzywnie, że pole grawitacyjne posiada dynamiczny charakter dipolarny (a nie statyczny monopolarny, jak nasza dotychczasowa nauka to twierdzi). Okazało się więc że grawitacja posiada dwa bieguny, coś jakby (N) i (S) w magnesach, lub jak wlot (I) i wylot (O) w pompach, w ten sposób wykazując podobieństwo do pól magnetycznych, do pól formowanych przez krążące strumienie fluidów, lub do rotacji powietrza wprowadzonego w ruch przez śmigło. Z kolei takie przeklasyfikowanie pola grawitacyjnego wprowadza liczne konsekwencje. Najbardziej istotnym z nich jest, że w dipolarnej grawitacji wszechświat musi być złożony z dwóch przeciwstawnych światów, w jakich panują dwie drastycznie przeciwstawne substancje. W każdym z tych dwóch światów i substancji odmienne zjawiska muszą mieć miejsce, oraz odmienne prawa muszą panować.

Jednym z istotnych i nowych zjawisk jakie było postulowane od samego początku przez ten nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji był tzw. "efekt telekinetyczny" opisany szczegółowiej w podrozdziale D2.1.2. Z kolei istnienie tego zjawiska pozwala na skonstruowanie specjalnego rodzaju urządzeń do generowania darmowej energii, jakie ja nazywam "baterie telekinetyczne" albo "telekinetyczne cele". Pierwszą taką baterię wynalazłem w 1989 roku i opisałem w 1990 roku, zaś począwszy od owego czasu opisuję ją niemal w każdym opracowaniu jakie publikuję - patrz traktaty [6], [6a], a także opisy w rozdziale K monografii [1/4] i [1/3].

Innym istotnym zjawiskiem jakie ujawnione zostało przez ten nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji, jest że w każdym z tych dwóch światów odmienny rodzaj wibracji musi się rozprzestrzeniać. W naszym świecie, najszerzej znane spektrum tych wibracji znane jest jako "fale akustyczne" lub "dźwięki". W innych spektrach, wibracje z naszego świata nazywane są odmiennie, zależnie od ich częstotliwości, czynnika w jakim się rozprzestrzeniają, itp. Stąd mogą być nazywane: "falami oceanu", "wibracjami mechanicznymi", "trzęsieniami ziemi", "oscylacjami", "ultradźwiękami", itp. Z kolei wibracje jakie propagują się wzdłuż granic (powierzchni granicznych) pomiędzy obu światami nazywane są "falami elektromagnetycznymi". W końcu wibracje jakie propagują się w obrębie przeciw-świata nazywane są "falami telepatycznymi" - po ich dalsze opisy patrz podrozdział D2.1.1.

Aczkolwiek najróżniejsi badacze przez długi czas emirycznie wykrywali istnienie fal telepatycznych, nasza zatęchnięta fizyka bazująca na owym starym koncepcie monopolarnej grawitacji nie pozwalała na uzasadnienie że jakkolwiek rodzaj fal mógłby istnieć jaki ciągle pozostawałby nieznanym dla naukowców. Dopiero więc nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji teoretycznie ujawnił, że cały przeciw-świat istnieje na jakiegoś temat nasza nauka nic nie wie, oraz że ten przeciw-świat musi promować najróżniejsze rodzaje wibracji jakie ciągle pozostają nieodkryte (np. niezależnie od fal telepatycznych opisywanych w podrozdziale D2.1.1, już obecnie wiemy że przeciw-świat podpira także istnienie całkowicie odmiennych rodzajów wibracji jakie pojawiają się podczas procesu permanentnego telekinetyzowania - jak opisano to w podrozdziale J2.2.2.1 monografii [1/3]). Dlatego z upowszechnieniem się mojego nowego Konceptu Dipolarnej Grawitacji, empiryczne poszukiwania telepatii zaczynają posiadać pełne uzasadnienie i otrzymały teoretyczne fundamenty.

Oba te podstawowe zjawiska jakie mają miejsce w przeciw-świecie, mianowicie "efekt telekinetyczny", oraz "fale telepatyczne", razem z dwoma kluczowymi urządzeniami

jakie wynalazłem na podstawie tych zjawisk, mianowicie z "baterią telekineryczną" i z "zdalnym czytnikiem myśli", okazały się niezwykle istotne dla mojego zrozumienia działania telepatycznej piramidy Daniela opisanej w tym traktacie. Dla tych powodów opiszę teraz oba te urządzenia bardziej dokładnie w podrozdziałach jakie następują.

### D1.1. Bateria telekinetyczna

Pierwszym krokiem w kierunku rozpracowania i wyjaśnienia zasad i zjawisk wykorzystywanych w działaniu piramidy telepatycznej opisywanej w tym traktacie, było wynalezienie urządzenia jakie nazwałem "baterią telekinetyczną" (także nazywaną "telekinetyczną celą"). Oto skrótowy opis historii tego wynalazku.

W sposób teoretyczny, świadomość ogromnych możliwości jakie efekt telekinetyczny wprowadza do produkcji darmowej energii, posiadałem już od pierwszego momentu kiedy odkryłem ten efekt i kiedy uświadomiłem sobie że reprezentuje on dokładną odwrotność tarcia - t.j. już od 1985 roku. Jednak idea techniczna jaka wyjaśniła jak praktycznie możemy wykorzystywać ten efekt do generowania darmowej energii przyszła do mojego umysłu dopiero w 1989 roku. W owym roku pracowałem nad referatem naukowym zatytułowanym "Premises for the feasibility of motors utilizing principles of telekinesis" (t.j. "Przesłanki realności silników wykorzystujących zasady telekinezy") jaki zamierzałem odczytać na Kongresie ANZAAS (sesja o Energii i Efekcie Ciepłarnianym), University of Tasmania, Hobart, 14-16 lutego 1990 roku. (Adres organizatorów tego kongresu: Organising Secretary, 1990 ANZAAS Congress, University of Tasmania, GPO Box 252C, Hobart, Tasmania, Australia 7001.) Mój referat głównie traktował o silniku Johnson'a na magnesy stałe - t.j. o silniku jaki używa wyłącznie magnesów stałych i nie wymaga zasilania w prąd podczas działania (patrz artykuł Jormy Hyypia, "Silnik napędzany energią stałych magnesów", NEXUS, nr 3(5) maj-czerwiec 1999, strona 32), o "N-Machine" budowanej przez De Palma - t.j. generatora jaki wykorzystuje dysk magnetyczny po raz pierwszy wprowadzony przez M. Faraday, oraz o "Thesta-Distatica" budowanej przez Methernitha - t.j. o telekinetycznym agregacie jaki wykorzystuje oddziaływania elektrostatyczne. Jednak, podczas pisania owego referatu, uświadomiłem sobie nagle że efekt telekinetyczny może być też wyzwolany w zwojach induktorka uformowanego z przewodzącego przewodnika. W przypadku takiego jego wyzwolenia, wszystkie wolne elektrony jakie nasycają ten przewodnik, zostałyby wypchnięte aby płynąć w jednym kierunku, w ten sposób wytwarzając znaczący prąd elektryczny. W ten sposób bateria telekinetyczna została wynaleziona. Dobre pojęcie jak taka bateria działa, czytelnik może uzyskać z podrozdziału D2.4 - jaki opisuje praktyczne zrealizowanie zasady działania takiej baterii w piramidzie telepatycznej Daniela (zwojami induktorków w jakich ma miejsce telekinetyczne generowanie elektryczności w owej piramidzie, są induktorki (I1) i (I2) pokazane na rysunkach C3 i D1). Opis działania "telekinetycznej baterii" włączyłem do treści swojego referatu tasmańskiego. Referat ten uzyskał pozytywną referencję i został włączony do programu kongresu. Niestety, Uniwersytet Otago w Dunedin, w którym w owym czasie byłem zatrudniony, w ostatniej chwili odmówił mi wsparcia finansowego dla uczestniczenia w tym kongresie, na przekór że wsparcie to przyrzeczone mi było od pierwszej chwili kiedy proponowałem swój referat. Powodem było, że data kongresu w Tasmanii zbiegła się z punktem kulminacyjnym historycznego wrzasku potępiającego jaki moi koledzy naukowcy z Uniwersytetu Otago podnieśli w odpowiedzi na odkrycie miejsca eksplozji UFO koło Tapanui - jak opisane to zostało w podrozdziale A4. Jak moi akademicy przełożeni i koledzy powtarzali mi to ustnie w owym czasie, odmówili mi finansowania mojego uczestnictwa w tamtym kongresie ponieważ mój referat, podobnie do monografii [5a] opisującej eksplozję Tapanui, "jest sprzeczny do istniejącej wiedzy", zaś zaprezentowanie tego referatu na kongresie wprowadziłoby zagrożenie dla autorytetu Uniwersytetu Otago (interesującym że referenci działający w imieniu organizatorów tamtego kongresu nie podzielali owej opinii i

zaakceptowali mój referat do zaprezentowania na kongresie). Po uświadomieniu sobie, że nie będę w stanie uczestniczyć w tym kongresie, zwróciłem się do jedynej osoby z Nowej Zelandii jaka w nim uczestniczyła (tą osobą był ówczesny dyrektor dla badań i rozwoju w nowozelandzkiej korporacji "Electricorp" - t.j. instytucji jaka powinna być szczególnie zainteresowana aby poznać i promować ideę telekinetycznej generacji elektryczności). Poprosiłem go aby zaprezentował mój referat w moim imieniu, dostarczając mu w tym celu wszelkich przeźroczy, egzemplarzy referatu, i innych materiałów plus wyjaśnień potrzebnych dla tego celu. Zamiast jednak zaprezentować mój referat - on wycofał go z programu kongresu bez uprzedniego skonsultowania swej decyzji ze mną. W ten sposób osoba która faktycznie pobierała pensję za promowanie postępu w obszarze generowania elektryczności, osądziła moją nowonarodzoną "baterię telekinetyczną" i skazała ją na spalenie na stosie.

Po tym jak zawiodła ta pierwsza próba zaprezentowania moich "telekinetycznych baterii" gronu naukowemu, stopniowo zacząłem odkrywać fakt że nasza planeta okupowana jest przez pasożytniczych UFO-nautów - jak opisane to zostało w podrozdziale A4. Okrywanie to stanowiło raczej długi proces, ponieważ było ono tak rewolucyjne i szokujące, że nawet przy mojej otwartej filozofii i głowie ciągle wymagało ono wiele czasu aby zostać przelkniętym. Wszakże najpierw musiało ono całkowicie roztrzaskać cały mój poprzedni system wierzeń. Z postępowaniem czasu także stopniowo odkryłem, że owi kosmiczni pasożyci intensywnie blokują nasz postęp wiedzy w każdej dziedzinie jaka mogłaby znacząco posunąć do przodu naszą cywilizację. Dlatego doszedłem do wniosku, że nie istnieje sposób abym na jakimkolwiek forum naukowym mógł zaprezentować tak rewolucyjną ideę jak bateria telekinetyczna, i zdecydowałem się propagować swoją baterię poprzez inny kanał, mianowicie poprzez moją "literaturę konspiracyjną" - t.j. traktaty i monografie jakie publikowałem prywatnie poza głównym nurtem naukowych opracowań. Dlatego też, od czasu kiedy wynalazłem "baterię telekinetyczną", opisuję ten wynalazek w niemal wszystkich moich traktatach i monografiach jakie opublikowane zostały po 1990 roku - patrz traktaty [6] i [6a], monografie [2a], [3], [3/2], [1/2], [1/3] i [1/4]. Najbardziej zwarte i najnowocześniejsze opisy baterii telekinetycznej zawarte są w podrozdziale K2.4 monografii [1/4].

Zasady telekinetycznej baterii wykorzystują zjawisko jakie ma miejsce jedynie w przeciw-świecie, mianowicie odwrotność tarcia nazywaną "efektem telekinetycznym" opisanym w podrozdziale D2.1.2. Odkrycie tego efektu telekinetycznego wprowadziło znaczące następstwa dla wszystkich nauk dotyczących ciepła i ruchu. Powodem jest, że opanowanie odwrotności tarcia może być porównane do zdolności eliminowania samego tarcia. Dla przykładu to nowe zjawisko pozwala porzucić dotychczasowe zasady maszyn cieplnych jakie muszą nadbudować znaczący przyrost temperatury aby być zdonymi do zamiany przepływu energii cieplnej w ruch. Stąd maszyny wykorzystujące efekt telekinetyczny, włączając w to baterie telekinetyczne opisywane tutaj, nie wymagają żadnego gradientu temperatury, i ciągle są one zdolne do pozyskania energii cieplej ze swojego otoczenia oraz zamienienia tej energii bezpośrednio w ruch. Działanie tych nowych maszyn obejmuje: (1) techniczne wyzwolenie efektu telekinetycznego, (2) zaabsorbowanie energii termicznej zawartej w otoczeniu i jej zamiana na użyteczną formę ruchu, (3) takie skierowanie wytwarzanego ruchu aby przemieścił on strumień elektronów we wnętrzu zwoi wykonanych z przewodzącego materiału. Z kolei ów strumień elektronów, w naszym świecie reprezentuje technicznie użyteczny przepływ prądu. Zastosowanie tego prądu pozwala na otrzymanie darmowego źródła Nielimitowanej energii elektrycznej (stąd wyrażenie że baterie telekinetyczne są "generatorami darmowej energii").

Przez długi czas nie powtarzałem już swoich wysiłków aby zaprezentować baterię telekinetyczną jakiemuś naukowemu gremium, jako że wiedziałem iż nasz pasożyt kosmiczny ponownie znalazłby sposób aby uczynić takie zaprezentowanie niemożliwym, a stąd wszelkie moje wysiłki w tym kierunku okazałyby się jedynie marnowaniem czasu i energii. Wiedziałem doskonale jak beznadziejne wszelkie takie wysiłki mogą być, ponieważ



nieustannie od 1980 roku starałem się opublikować coś naukowego na temat mojego magnokraftu, i wszystkie te lata moich wysiłków okazały się całkowicie bezowocne. Jednak w 1997 roku zdecydowałem się spróbować jeszcze raz ze swoją baterią telekinetyczną, głównie ponieważ w owym czasie prowadziłem badania nad owymi niewykrywalnymi dla ludzi metodami jakie UFO-nauci używają aby zepchnąć nas w dół w rozwoju (patrz opisy tych metod zaprezentowane w podrozdziale B2), i byłem ciekawy wybadania, jakiej to metody UFO-nauci użyją tym razem aby uczynić niemożliwym zaprezentowanie mojej baterii. Dlatego w 1997 roku zaproponowałem referat naukowy zatytułowany "The Telekinetic Effect - a phenomenon which converts thermal energy directly into motion" (co można tłumaczyć jako "Efekt telekinetyczny - zjawisko jakie transformuje energię cieplną bezpośrednio w ruch"), na Jedynastą Międzynarodową Konferencję Wymiany Ciepła (11th International Heat Transfer Conference) w Kyongju, Korea, odbywającą się w dniach 23-28 sierpnia (August) 1998 roku. (Adres organizatorów owej konferencji: Prof. J.S. Lee, Department of Mechanical Engineering, Seoul National University, Seoul 151-742, Korea, E-mail: jsleeng.snu.ac.kr; adres jej przedstawiciela na rejon Południowego Pacyfiku (Australia, Azja, Malezja, itp.) poprzez którego przedkładałem wówczas swój referat: Professor Graham de Vahl Davis, Australasian Fluid and Thermal Engineering Society, School of Mechanical and Manufacturing Engineering, University of New South Wales, Sydney, NSW 2052, Australia, E-mail: g.devahldavis@unsw.edu.au). W owym czasie byłem profesorem na uniwersytecie w Borneo, finansowanie mojego uczestniczenia w konferencji zostało mi przyrzeczone na piśmie, a ponadto nauczony moimi poprzednimi doświadczeniami napisałem mój referat bardzo, bardzo ostrożnie. Pomimo całej tej ostrożności, dnia 24 listopada 1997 roku, ciągle otrzymałem list od reprezentanta organizatorów owej konferencji, datowany 11 November 1997, a zawiadamiający, cytując: "Właśnie otrzymałem opinię referenta na temat Pańskiego referatu 'Efekt telekinetyczny - zjawisko jakie transformuje energię cieplną bezpośrednio w ruch' i załączam jej kopię. W takiej sytuacji, żałuję ale nie mam innego wyjścia jak odrzucić Pana referat. Dziękuję za zainteresowanie się 11-tą Międzynarodową Konferencją Wymiany Ciepła. Z poważaniem, ..." (W oryginale angielskojęzycznym: 'I have now received the reviewer's report on your paper "The Telekinetic Effect - a phenomenon which converts thermal energy directly into motion" and enclose a copy. Under the circumstances, I regret that I have no option but to reject your paper. Thank you for your interest in the 11th International Heat Transfer Conference. Yours sincerely, ...') Do listu tego załączona była niepodpisana i nieopatrzona niczym nazwiskiem kartka z kilkoma niedbale skreślonymi zdaniami jakie miały reprezentować ową negatywną recenzję (osoba pisząca owe zdania nie tylko że ich nie podpisała, ale najwidoczniej nie chciała ujawnić swojego nazwiska i tytułów). Ponieważ treść owej kartki/recenzji jest krótka i dająca wiele do myślenia, przytaczam ją tutaj w całości i to z dosłownym powtórzeniem owej niedbalej pisowni w jakiej ją otrzymałem - włączając w to zawarte w niej błędy maszynowe i stylistyczne ("wyroki mówią więcej o sędziach niż o sądzonych"). Cytuję: "Referat ten jest zestawem twierdzeń, że szeroka gama zjawisk termodynamiki i biologii może być wyjaśniona poprzez istnienie równoległego świata z odwrotnymi cechami do normalnego świata. Referat ten jest szeregiem nieudokumentowanych stwierdzeń o mocy efektu telekinetycznego, np. --- "ruch telekinetyczny jest jak powodowanie ruchu obiektu poprzez przemieszczenie jego odbicia w lustrze tak że to przemieszczone odbicie powoduje ruch samego obiektu" ..., ... {kobiety poddane działaniu efektu telekinetycznego, lub działaniu natelekinetyzowanych substancji zwiększają swoją płodność", i wielu podobnych stwierdzeń. Przetestowanie efektu telekinetycznego nie zostało udokumentowane. Jedno oświadczenie o istnieniu urządzenia jakie demonstrowa działanie efektu telekinetycznego jest wyjaśnieniem Pana Pająka dla zasady tej maszyny jakie nie zostało potwierdzone przez budowniczego tej maszyny. Sugerowałbym, że autor skoncentruje się na zademonstrowaniu jednego z szeregu korzyści jakie twierdzi iż mogą być pozyskane z tego nowego zjawiska zanim opublikuje takie światoburcze referaty jak ten." (W oryginale angielskojęzycznym: "This paper is a list

of claims that a wide range of phenomena in thermodynamics and biology can be explained by the existence of a parallel universe with inverse properties to the normal universe. The paper is a series of undocumented claims and out the power of the telekinetic effect eg ---- "telekinetic motion is like forcing an object to move by shifting its reflection in a mirror so that this re-located reflection causes the object to move also" --- . --- "women subjected to telekinetic effect action, or to the action of telekinetized substances are improving their fertility", and many similar claims. The testing of the telekinetic effect is not documented. The one claim to the existence of a machine that demonstrated the effect is an interpretation by Mr Pajak of the machine's operation that is not supported by the designer of the machine. I would suggest that the author concentrate on actually demonstrating one of the myriad of benefits that he claims can be derived from this new phenomena before publishing such earth shattering papers as this.") Wnioski jakie osiągnąłem poprzez analizę wzbudzających różne refleksje aspektów owego "raportu recenzenta" (np. dziwne emocje jakie wycierają z tych kilku zdań, fakt że "referent" nazywa mnie "Pan Pajak" na przekór że referat zawierał moje pełne tytuły naukowe - włączając informację że w owym czasie byłem profesorem uniwersyteckim, i na przekór faktowi że w korespondencji pomiędzy naukowcami jest zwyczajowe używanie co najmniej jednego, t.j. najwyższego, tytułu) opisałem w podrozdziale K4 monografii [1/4].

Interesujące jest, że jeśli określone negatywne zjawisko staje się tak dominujące że społeczeństwo zaczyna je wyraźnie odnotowywać, najpierw pojawiają się na jego temat filmy, potem książki, dalej popularne dowcipy, w końcu ruchy i bunty społeczne jakie starają się je ukrócić. Na temat zatechłości umysłów i niezyciowości dzisiejszych naukowców były już nakręcane filmy, napisane zostały książki, ostatnio zaś zaczęły pojawiać się popularne dowcipy. Oto jeden z nich. W kompetycji telewizyjnej polegającej na opowiedzeniu możliwie najnieprawdopodobniejszego zdarzenia udział brał ekonomista, polityk, i naukowiec. Ekonomista powiedział "po wdrożeniu sugestii postulowanych przez słynnego ekonomistę okazało się że sytuacja kraju faktycznie się poprawiła". Jurorzy pokiwali głowami z uznaniem - tak ekonomiści tego kalibru już dzisiaj nie istnieją. Kolej na polityka. "Nasz czołowy polityk po zostaniu przywódcą faktycznie wypełnił wszystkie swoje przyrzeczenia przedwyborcze". Jurorom i to zaimponowało - tak, polityków tego kalibru ze świeczką już nie uświadczysz. Kolej na naukowca. "Pewien naukowiec o otwartym umyśle ..." Jurorzy powstałi ze swoich miejsc w wyrazie uznania, nie pozwalając nawet zakończyć opowiadania. Tak, to wydarzenie wygrywa kompetycję - jest wszakże wszystkim wiadome że nigdy nie mogło ono mieć miejsca...

Dotychczasowa historia "baterii telekinetycznej" ujawnia że nasi pasożyci kosmiczni są równie zdecydowani aby blokować rozwój tego urządzenia jak są zdecydowani blokować rozwój piramidy telepatycznej opisywanej w niniejszym traktacie, oraz że owi pasożyci odwołają się do wszystkiego co tylko okaże się konieczne aby powstrzymać rozwój ludzkości w tym kierunku. Nie jest to dla mnie zaskoczeniem, ponieważ gdyby bateria telekinetyczna została kiedykolwiek zbudowana, nasza cywilizacja zostałaby wzniesiona do takiego poziomu świadomości, że dalsza niewidzialna okupacja Ziemi przez tego pasożyta stałaby się już niemożliwością.

#### D1.1.1. Teoria baterii telekinetycznej

Najważniejsza zasada jaką wykorzystuje bateria telekinetyczna w swym działaniu, to zdolność ruchu oscylacyjnego do przechwytywania i akumulowania energii jaka jest mu dostarczana w małych porcjach. Aby wyjaśnić lepiej co mam tutaj na myśli, rozważmy przykład podnoszenia dziecka wysoko w powietrze. Jeśli podnoszenia tego dokonany z użyciem ruchu ciągłego, wówczas całą energię potrzebną do jego skompletowania musimy dostarczyć w jednej porcji. Dlatego, aby podnieść takie dziecko za pomocą ruchu ciągłego, potrzebny jest naprawdę silny atleta. Jednak jeśli do tego celu użyjemy ruchu

oscylacyjnego, dla przykładu poprzez postawienie tego dziecka na huśtawce, wówczas ten sam efekt może zostać osiągnięty stopniowo. Dlatego, nawet ktoś tak słaby jak inne dziecko, jest w stanie dostarczyć wymaganej energii do tej huśtawki w małych porcjach. Jest tak ponieważ ruch oscylacyjny pozwala huśtawce na przechwytywanie energii zwolna i stopniowo, w małych porcjach, poprzez dłuższy okres czasu. Dlatego jeśli ktoś popycha huśtawkę jedynie nieznacznie, jednak nieprzerwanie, końcowy efekt będzie także że huśtawka ta wznie się wysoko w powietrze.

W naszej technice używany jest jeden rodzaj ruchu oscylacyjnego jaki jest bardzo podatny na ten rodzaj stopniowego dostarczania energii. Jest to "prąd zmienny". Taki prąd zmienny może być bowiem generowany nie tylko przez generatory elektryczne, ale także przez specjalny rodzaj obwodów elektrycznych, nazywanych "obwody oscylacyjne". Moje analizy prowadzone w 1989 roku wskazywały, że takie obwody oscylacyjne, po tym jak zaopatrzone one zostaną w dwa podzespoły które wytwarzają efekt telekinetyczny (mianowicie w dwa magnetyczne induktorki (I1) i (I2) opisane w podrozdziale D2.4), są najbardziej odpowiednimi urządzeniami dla zostania użytymi jako podstawowy podzespół dla baterii telekinetycznych. Obwody oscylacyjne generują prąd zmienny poprzez wykorzystywanie niezwykle słabych, jednak nieprzerwanych dostaw energii. Dlatego te obwody działają w sposób bardzo podobny do opisanego powyżej przykładu dziecka podnoszonego na huśtawce. Dlatego, gdybyśmy mogli znaleźć taki obwód oscylacyjny jaki nieprzerwanie wykorzystywałby efekt telekinetyczny aby generować małe porcje energii które wprowadzane byłyby z powrotem do oscylacji elektrycznych jakie mają miejsce w owym obwodzie, wówczas otrzymalibyśmy nieskończone zaopatrzenie w prąd zmienny. Dlatego taki obwód formowałby baterię telekinetyczną. Oczywiście nie każdy obwód oscylacyjny nadaje się aby zostać użyty w takiej baterii, podobnie jak nie każdy rodzaj maszyny jaką ludzie byli w stanie zbudować stanowił silnik parowy. Obwód oscylacyjny jaki może działać jako taka bateria telekinetyczna musi wykazywać szereg unikalnych cech, oraz musi wypełniać szereg raczej unikalnych warunków. W 1989 roku rozpracowałem teorię jaka stoi za baterią telekinetyczną. Teoria ta wyjaśnia jakie są podstawowe warunki które muszą być spełnione, aby dany obwód oscylacyjny był w stanie stopniowo przejmować i akumulować małe porcje energii oscylacyjnej, i dlatego był zdolny do działania jako bateria telekinetyczna.

Cała teoria stojąca za baterią telekinetyczną opisana została w podrozdziale K2.4 monografii [1/4]. Ponieważ wyjaśnienia jakie zostaną zaprezentowane w niniejszym traktacie nie są zorientowane teoretycznie, ograniczę się tutaj jedynie do wyjaśnienia tylko tych fragmentów owej teorii jakie są niezbędne aby zrozumieć dlaczego obwód oscylacyjny użyty w piramidzie telepatycznej działa też doskonale jako bateria telekinetyczna. Kluczem do tego zrozumienia, jest główna zdolność baterii telekinetycznych, jaką ja nazywam z użyciem technicznego zwrotu "przeciwsobność", jednak którą możnaby wyrazić nawet lepiej z użyciem takich codziennych wyrażań jak "zwracanie", "oddawanie", "samowzbudzanie swoich oscylacji". "Przeciwsobnym" obwodem oscylacyjnym nazywaliśmy obwód jaki jest zdolny do samo-zapoczątkowania i samo-podtrzymywania swoich regularnych oscylacji za każdym razem kiedy jest on zaopatrzony w jakąkolwiek energię na wymaganym poziomie, nawet jeśli parametry tej energii za każdym razem są odmienne. Aby wyrazić to innymi słowami, powodem dla którego przeciwsobny obwód oscylacyjny doskonale się nadaje dla stworzenia baterii telekinetycznej, jest że jeśli zostanie on zaopatrzony w jakiegokolwiek impulsie energii, bez względu na to jak małe lub jak chaotyczne te impulsy by nie były, i bez względu na to jakie by nie były ich parametry, ciągle obwód ten posiada zdolność do przetransformowania tych impulsów w regularne oscylacje prądu przemiennego. Aby jakiegokolwiek obwód oscylacyjny był przeciwsobny, potrzebuje on wypełnić następujące warunki: (1) musi formować i podtrzymywać oscylacje jakie charakteryzują się co najmniej dwoma stopniami swobody (aczkolwiek in więcej stopni swobody, tym bardziej przeciwsobny dany obwód jest), (2) zawiera on w sobie "odwracalny komponent" jaki dostarcza mu cechy zwanej "inercją", oraz (3) jest on zdolny do samo-

zainicjowania swoich oscylacji począwszy od zera, jeśli tylko ma miejsce dostawa energii (t.j. zaczyna on oscylować całkowicie samoczynnie, za każdym razem kiedy otrzyma jakąś dostawę energii). Przedyskutujmy teraz każdy z tych warunków oddzielnie.

Możemy stwierdzić, że dany obwód oscylacyjny posiada dwa stopnie swobody, jeśli w obwodzie tym mogą współistnieć równocześnie dwa odmienne rodzaje oscylacji. Aby dać tutaj jakieś przykłady, huśtawka z metalowymi ramionami i z łożyskami kulkowymi u swego zawieszenia posiada jedynie jeden stopień swobody, jako że może ona tylko wahać się na jeden sposób, mianowicie do przodu i do tyłu. Jednak zaprofilowane jak łyżka źdźbło sztywnej trawy posiada więcej stopni swobody niż jeden, jako że niezależnie od wahań się do przodu i do tyłu, może ono także skręcać się na boki. Dlatego takie źdźbło trawy jest bardziej "przeciwsobne" niż huśtawka, jako że przykładowo chaotyczne poddmuchy wiatru które NIE są w stanie spowodować wahań huśtawki, łatwo wprawiają takie źdźbło trawy w rodzaj jednostajnego buczenia (mam nadzieję że czytelnik pamięta obserwowanie w młodości źdźbła takiej sztywnej trawy buczącego jednostajnie na wietrze).

Z kolei podzespół odwracalny, to jakaś pojedyncza część obwodu "przeciwsobnego", jaka posiada zdolność do równoczesnego działania w dwóch kierunkach. Mianowicie musi ona być w stanie transformować energię oscylacji w energię ruchu, a także być w stanie transformować energię ruchu w energię oscylacji. Obie te transformacje muszą być realizowane z taką samą łatwością, i to bez potrzeby jakiegokolwiek adaptacji czy przełączania. Najlepszym przykładem takiego odwracalnego podzespołu jest sprężyna w starych zegarach mechanicznych, jaka może transformować ruch w energię zdolną do napędzania zegara, ale także transformować energię która jest zamrożona w jej zwojach w stopniowy ruch odkręcania się. Inne przykłady podzespołów odwracalnych obejmują: niektóre typy głośników jakie mogą też działać jako mikrofony, jak również mikrofonów jakie mogą pracować jako głośniki, kondensatory elektryczne połączone do cewek indukcyjnych, generatory elektryczności jakie bez żadnych adaptacji mogą pracować jako silniki elektryczne, kryształy kwarcowe zdolne do dwu-kierunkowego efektu piezoelektrycznego (t.j. pozwalające aby fizyczne odkształcenie zamienione zostało na impuls elektryczny, lub aby elektryczny impuls zastał zamieniony w fizyczne odkształcenie), pompy hydrauliczne jakie mogą także pracować jako silniki hydrauliczne, ogniwa termiczne jakie równocześnie mogą pracować jako grzejniki elektryczne, a także koła w starych lokomotywach parowych. Owe koła lokomotywy, ponieważ połączone są one z tłokami za pośrednictwem korbowodów, powodują że kiedy tłoki się poruszają, koła te zamieniają energię oscylacji tłoków w ruch całego pociągu. Z kolei kiedy tłoki są nieruchome (t.j. po osiągnięciu przez nie tzw. "martwych punktów" w cylindrach) owe koła transformują ruch całego pociągu w oscylowanie tłoków. Koła dawnych lokomotyw parowych są najlepszym przykładem przeznaczenia jakie wypełniają odwracalne podzespoły we wszystkich systemach przeciwsobnych. Podzespoły te są niezbędne ponieważ dostarczają one systemowi wymaganej inercji. Z kolei owa inercja zamienia chaotyczne impulsy energii jakie są dostarczane do systemów przeciwsobnych, w serie uporządkowanych oscylacji.

W końcu zdolność do samo-zapoczątkowywania oscylacji od zera, jest cechą przeciwsobnych systemów oscylujących, która im umożliwia rozpoczęcie oscylowania całkowicie samodzielnie, t.j. bez pomocy z zewnątrz, za każdym razem kiedy jakaś ponadprogowa porcja energii została im dostarczona, nawet jeśli w momencie otrzymania tej energii są one całkowicie nieruchome. Aby dać tutaj jakiś przykład, to tłoki w silnikach spalinowych z naszych samochodów nie są w stanie samo-zapoczątkować swoich oscylacji od zera. To właśnie dlatego potrzebujemy rozruszniki w naszych samochodach. Stąd zdolność silników spalinowych do samo-inicjowania swoich oscylacji od zera, jest nieistniejąca (t.j. sama jest równa zeru). Dlatego też obwody oscylacyjne podobne do takich silników spalinowych nie byłyby w stanie zadziałać jako baterie telekinetyczne. Natomiast tłoki w starych lokomotywach parowych były w stanie zainicjować swoje oscylacje od zera, to jest powodem dla którego stare lokomotywy parowe nigdy nie posiadały rozruszników jak

nasze dzisiejsze samochody, a ciągle były one w stanie ruszyć z miejsca za każdym razem jak tylko para dostarczona została do ich tłoków.

Stare lokomotywy parowe dostarczają doskonałego zrozumienia zasady na jakiej atrybut samo-inicjowania może zostać osiągnięty we wszystkich przeciwsobnych systemach oscylacyjnych. Okazuje się, że każdy system oscylujący posiada tzw. "punkty martwe", lub "punkty zwrotne", mianowicie miejsca w ich ruchu oscylacyjnym w jakich system ma tendencję się zatrzymać i sam nie jest w stanie już ruszyć ponownie. W przypadku jednostłokowych silników parowych, istnieją dwa takie "punkty martwe" położone w punktach zwrotnych czyli w miejscach gdzie tłok kończy ruch w jednym kierunku i zaczyna się poruszać w przeciwnym kierunku (jednak proszę odnotować że zwykła huśtawka posiada takie punkty martwe jakie zlokalizowaną są odmiennie - mianowicie w środku jej wychyłów). Dlatego, jeśli ktoś zbudowałby lokomotywę parową jaka ma tylko jeden tłok, i gdyby stało się jakoś że taka lokomotywa zatrzymałaby się w niefortunny sposób kiedy jej tłok byłby zlokalizowany w jednym z owych dwóch punktów martwych, wówczas lokomotywa ta nie byłaby w stanie zastartować ponownie. To właśnie jest powodem dla którego stare lokomotywy parowe zwykły mieć aż dwa tłoki, po jednym z każdej strony, zaś oba z nich połączone były za pośrednictwem korbowodów z tą samą parą kół lokomotywy. Kluczowym rozwiązaniem ich konstrukcji było, że owe dwa tłoki zawsze pracowały z wajemnym przesunięciem fazowym równym połowie ich suwu (t.j. równym 90 ). Dlatego, jeśli jeden z tych tłoków właśnie znajdował się w swoim punkcie martwym, drugi tłok był dokładnie w środku swojego suwu, i wice wersa. W ten sposób lokomotywy parowe z dwoma tłokami, które to tłoki są wzajemnie przesunięte w fazie o 90 i wzajemnie ze sobą połączone w układzie równoległym za pośrednictwem dwóch korbowodów i pary kół, są najstarszym przykładem całkowicie "przeciwsobnego" systemu technicznego, jaki kiedykolwiek został wynaleziony na Ziemi. Nawet dzisiaj owe stare lokomotywy dostarczają najlepszej ilustracji dla zasady na jakiej "przeciwsobne" systemy mogą zostać budowane. Dla przykładu, ilustrują one że aby zwiększyć zdolność systemu do samo-inicjowania swoich oscylacji, wszystko co konieczne to użycie więcej niż jednego (im więcej tym lepiej) podzespołu oscylującego, takiego jak tłoki w owych lokomotywach, i następnie połączenie tych podzespołów razem za pomocą jakiegoś łącznika równoległego w sposób który gwarantuje że pracowały one będą ze znaczącym przesunięciem fazowym. Nasze dzisiejsze silniki spalinowe z samochodów są doskonałym dowodem że ta zasada działa w praktyce. Jest tak ponieważ dla przykładu silniki samochodowe jakie posiadają większą liczbę tłoków połączonych równolegle za pomocą wału korbowego przesuwającego je wzajemnie w fazie, są łatwiejsze do zastartowania, niż powiedzmy jednostłokowy silnik motocyklowy.

Podsumowując powyższe, aby uzyskać obwód oscylacyjny jaki jest w stanie pracować jako bateria telekinetyczna, musimy zaprojektować "przeciwsobny" obwód elektroniczny, który: (1) jest zdolny do podtrzymywania oscylacji jakie cechują się więcej niż jednym stopniem swobody - np. jakie złożone są z całego szeregu najróżniejszych wibracji, (2) zawierać w sobie jakiś podzespół odwracalny - taki jak kryształ kwarcowy wytwarzający dwukierunkowy efekt piezoelektryczny, oraz (3) jakie zawierają dużą liczbę składników oscylujących które połączone są ze sobą w sposób równoległy ze wzajemnym przesunięciem fazowym - takich jak liczne kryształki soli połączone ze sobą za pośrednictwem przewodzącej rtęci. Jak się okazuje, obwód użyty w telekinetycznej piramidzie jaki opisany został w podrozdziale D2.4 i zilustrowany na rysunku D1, wypełnia wszystkie te warunki. Jak zostało to osiągnięte postaram się krótko opisać w podrozdziale D2.4.

## D1.2. Zdalny czytnik myśli

Następnym, choć prawdopodobnie równie ważnym, krokiem w kierunku rozpracowania i zrealizowania idei telepatyzera stanowiło wynalezienie urządzenia jakie nazwałem "zdalnym czytelnikiem myśli". Oto historia tego wynalazku.

Kiedy mój nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji opublikowany został w artykule [1D1.2] "Gravitation als Dipolare Felder", ze zachodnio-niemieckiego czasopisma Raum & Zeit, nr 34, June/July 1988, strony 57 do 69, jednym z badaczy który wtedy skontaktował się ze mną był ś.p. Werner Kropp z WEKROMA Laboratory (Via Storta 78, CH-6645 Brione s/M, Szwajcaria). Z uwagi na podobieństwo zainteresowań kontakt ten przerodził się potem w przyjaźń i miałem honor uważania siebie za jednego z jego bliskich przyjaciół. Niestety Werner Kropp zmarł w niedzielę, 5 lutego 1995 roku, t.j. krótko po tym gdy zakończone zostało pisanie traktatu [7] promującego jego ważne odkrycie. (Tak nawiasem mówiąc, to przyszłościowe badania jakie on prowadził, dziwny fakt że jego śmierć zbiegała się w czasie z datą opublikowania traktatu [7] o piramidzie telepatycznej którą niemal na pewno on starał by się zbudować, a także okoliczności jego śmierci, kwalifikują go jako jednego z niezliczonych ofiar zamachów "plutonu śmierci" kosmitów, tak jak to wyjaśniono w podrozdziałach A4 i B2.) Był on błyskotliwym naukowcem pracującym w niekonwencjonalnych obszarach, i gdyby nie jego przedwczesna śmierć, wówczas znacząco podniósłby on postęp naszej cywilizacji. Wśród wielu wyników swych interesujących badań jakimi wówczas Kropp podzielił się ze mną, był też i jego koncept czegoś co możnaby nazwać "czujnikiem telepatycznym". Działanie tego czujnika jest dosyć złożone i wynika z teorii zjawiska które Kropp nazywał "K-pole". Jeśli jednak pominąć szczegóły techniczne, czujnik telepatyczny to po prostu szklana ampułka zawierająca 0.9% roztwór soli w wodzie destylowanej (t.j. w wodzie niezwykle czystej chemicznie i nie skażonej magnetycznie). Jeśli ampułka taka umieszczona jest w wiązce promieniowania elektromagnetycznego, jej własności spektrometryczne modyfikowane są w sposób ciągły myślami pobliskiej osoby. Odkrycie czujnika telepatycznego przez ś.p. Wenera Kropp'a zainspirowało mnie do wynalezienia "zdalnego czytelnika myśli" czyli pierwszej wersji telepatyzera opisywanego w niniejszym rozdziale. Zdalny czytelnik myśli to urządzenie przeznaczone do odczytywania na odległość co myśli jakaś postronna osoba, oraz do wyprowadzania treści tych myśli w formie pisanej.

Mój wynalazek opierał się na następującej zasadzie działania. Myślenie o każdej odmiennej idei modyfikuje własności czujnika telepatycznego według odmiennej krzywej jaka jest unikalna dla danej idei. Krzywą tą można więc wprowadzić do komputera podczas "skalowania" czujnika telepatycznego, i przechowywać ją w "banku myśli" razem z innymi znanymi ideami jakie bank ten opisuje. Poprzez następne jej przymierzanie do wszystkich innych krzywych odebranych z tego czujnika możliwe jest rozpoznanie chwili, kiedy taka nowo nadchodząca krzywa jest identyczna do którejś krzywej już poznanej. Takie rozpoznanie oznaczałoby więc, że czujnik wykrył ponownie czyjeś myślenie o tej poznanej już wcześniej idei (t.j. o idei już nam znanej i przechowywanej w komputerowym "banku myśli").

Mój "zdalny czytelnik myśli" wynaleziony w ten sposób okazał się później bardzo podobny w działaniu do piramidy telepatycznej opisanej w tym traktacie. Dla przykładu piramida jest także urządzeniem jakie odczytuje cudze myśli, także używa ona "czujnik telepatyczny" który przyjmuje postać ampułki szklanej wypełnionej solą i rtęcią (tyle że tym razem sól jest wymieszana z rtęcią, nie zaś rozpuszczona w wodzie), a także ów czujnik jest umieszczony w wiązce promieniowania elektromagnetycznego jaka pozwala na monitorowanie jego cech które zmieniają się w takt czyichś myśli - patrz (T) na rysunku C3.

Werner Kropp także pracował nad własnym wynalazkiem (aczkolwiek dotyczącym innego konceptu i bazującym na zasadzie działania odmiennej od zdalnego czytelnika myśli) wykorzystania swego czujnika telepatycznego. Jego wynalazek dotyczył komunikowania się pomiędzy dwoma wymiarami i sprowadzał się do opracowania sterowanego myślami systemu przekazu informacji bazującego na sygnałach typu Morse'a. Po dalszej korespondencji postanowione więc zostało wspólne przetestowanie obu tych wynalazków

na zestawionym przez Wernera stanowisku badawczym składającym się z interferometru połączonego on-line z komputerem za pośrednictwem przetwornika analogowo-cyfrowego (przez producenta nazywanego "interface analogowo-cyfrowym"). W badaniach tych urzeczywistniano był następujący mechanizm działania wynalazku zdalnego czytelnika myśli (zauważ, że jedynie poprzez zastosowanie odmiennego "programu dekodującego" ten sam mechanizm umożliwiał też testowanie wynalazku Kropp'a dotyczącego jego "międzywymiarowej łączności"). Wzór myślowy pobliskiej osoby odpowiadający określonej idei (np. myśleniu o liczbie "8") zmienia według unikalnej krzywej własności roztworu soli w czujniku telepatycznym. Krzywa zmian tych własności zarejestrowana zostaje przez interferometer cyklicznie próbujący ten czujnik i przekazana do przetwornika analogowo-cyfrowego (interface). Przetwornik ten transformuje krzywą zmian własności tego roztworu na serię liczb. Liczby te przekazane są do komputera pracującego "on line" i analizowane przez program dekodujący. Program ten w czasie rzeczywistym dekoduje nadchodzącą serię liczb i rozpoznaje jaką myśl seria ta sobą reprezentuje (rozpoznanie to polega na "przymierzaniu" nowo nadeszłej serii liczb do serii odpowiadających już znanym ideom zawartym w "banku myśli" tego programu). Po zdekodowaniu, program ten wypisuje na ekranie słowo kluczowe danej myśli (w tym przypadku liczbę "8"). W ten sposób, po "nauczeniu" programu dekodującego jak rozpoznawać szereg najistotniejszych myśli (t.j. po zaopatrzeniu jego "banku myśli" w podstawowe idee), możliwe byłoby użycie takiego zdalnego czytelnika myśli przykładowo do odczytywania na odległość myśli osoby przechodzącej obok.

W 1991 roku poświęciłem całe swoje letnie wakacje aby polecieć z Nowej Zelandii do Szwajcarii i eksperymentalnie przetestować wspólnie z Kropp'em zarówno swój wynalazek "zdalnego czytelnika myśli" jak i jego wynalazek do "komunikacji międzywymiarowej". Dla testów używany był zestaw urządzeń badawczych z laboratorium Kropp'a, t.j. jego interferometer, przetwornik analogowo-cyfrowy (interface) i komputer, oraz programy dekodujące zaprojektowane i napisane osobiście przeze mnie. W przypadku mojego wynalazku zdalnego czytelnika myśli badania te okazały się tylko częściowym sukcesem, ponieważ udało się dopracować program dekodujący jaki niekiedy rozpoznawał moje myśli typu "jednocyfrowa liczba" (t.j. liczba pomiędzy 1 i 9), jednak jaki nie był w stanie odfiltrować tych myśli od innych sygnałów szumowych które w sposób przypadkowy bombardowały czujnik telepatyczny. Analizy wyników tych badań sugerowały więc, że dla pełnego sukcesu wynalazku zdalnego czytelnika myśli konieczne było wypracowanie jakiejś modyfikacji wprowadzonej do czujnika telepatycznego jaka umożliwiłaby jego "nastrojenie" się na odbiór myśli tylko jednej (wybranej) osoby i jaka eliminowałaby w ten sposób napływ sygnałów szumowych. Użyty przez Kropp'a czujnik odbierał bowiem równocześnie myśli wszystkich osób znajdujących się w pobliżu, stąd program dekodujący pracował relatywnie dobrze tylko kiedy byłem sam w laboratorium, ale zaczynał zawodzić natychmiast kiedy Kropp pojawiał się w pobliżu i nasze myśli zaczęły się mieszać ze sobą. Owej modyfikacji dostrajającej niestety nie udało się wynaleźć aż do czasu kiedy dowiedziałem się o piramidzie opisywanej w niniejszym traktacie, stąd też opisany tu wynalazek zdalnego czytelnika myśli jak dotychczas nie doczekał się technicznego urzeczywistnienia. Piramida telepatyczna rozwiązuje ów problem dostrajania się w niezwykle prosty, aczkolwiek bardzo efektywny sposób - mianowicie użytkownik trzyma tą piramidę w swoich rękach, dlatego też tylko jego własne myśli modyfikują jej czujnik.

Z powodu oddalenia od laboratorium Wekromy i związanych z tym kosztów (które z braku oficjalnego poparcia dla tych badań musiałem finansować ze swoich prywatnych funduszy) od 1991 roku aż do dnia napisania niniejszego traktatu nie miałem już okazji kontynuowania eksperymentalnych badań nad zdalnym czytelnikiem myśli. Jednak wynalazek ten, razem z innym moim wynalazkiem "baterii telekinetycznej" opisanym już poprzednio w podrozdziale D1.1.1, okazał się niezwykle istotny dla rozpracowania działania i budowy bardziej zaawansowanej wersji telepatyzera, zaprezentowanej w tym traktacie pod nazwą "piramidy telepatycznej". Dlatego też kiedy otrzymałem od Daniela opisy tej

piramidy, natychmiast rozpoznałem w niej najróżniejsze elementy moich własnych wynalazków, oraz bez większych trudności ustaliłem jakie zjawiska i zasady piramida ta używa w swoim działaniu.

## D2. Piramida telepatyczna

Dnia 27 czerwca 1993 roku - to jest w około trzy lata po wynalezieniu baterii telekinetycznej, oraz w około dwa lata po zakończeniu eksperymentów nad zdalnym czytnikiem myśli, poinformowany zostałem listownie o innym urządzeniu (piramidzie) które też wypełnia większość funkcji tych dwóch moich urządzeń. Poznanie tej piramidy nastąpiło w efekcie całego łańcucha raczej niezwykłych - jak dzisiejsi naukowcy by to nazwali - "zbiegów okoliczności", które same w sobie zasługują na przebadanie i których szczegółowy opis stanowi przedmiot odrębnego traktatu [7]. To nowe urządzenie poznane w 1993 roku nazywam tutaj piramidą telepatyczną. Nazwa ta stara się wyrazić zasadę działania tego urządzenia - która wymaga przyjęcia przez nie kształtu piramidy, oraz zdolność jego obwodów do wzbudzania i podtrzymywania emisji fal telepatycznych. Reprezentuje ona jedną z wielu możliwych realizacji technicznych idei telepatyzera.

Po otrzymaniu opisów piramidy telepatycznej natychmiast rozpoznałem w niej elementy dwóch swoich wynalazków, t.j. zdalnego czytnika myśli oraz baterii telekinetycznej. Bez trudu odczytałem więc jaką zasadę i zjawiska piramida ta wykorzystuje w swoim działaniu. Przykładowo piramida telepatyczna również służy odczytywaniu myśli, również jako jej czujnik telepatyczny wykorzystywana jest ampułka z mieszaniną soli (tyle tylko, że tym razem sól wymieszana jest z rtęcią, a nie rozpuszczona w wodzie), a ponadto jej czujnik telepatyczny również umieszczony jest w wiązce promieniowania elektromagnetycznego, które umożliwia optyczne monitorowanie jego własności zmieniających się w takt czyichś myśli - patrz (T) na rysunku C3. Na dodatek konstrukcja tej piramidy rozwiązuje w sposób niezwykle prosty ale za to bardzo skuteczny problem "dostrajania się" do myśli wybranej (pojedynczej) osoby - eliminując w ten sposób techniczną przeszkodę która uniemożliwiała zrealizowanie zdalnego czytnika myśli wynalezionego przeze mnie. (Dostrajanie to polega na domykaniu objętością piramidy przerwy w obwodzie bio-pola jej użytkownika - patrz sposób jej trzymania pokazany na rysunku C1 i w części górnej rysunku C2). Dlatego myśli użytkownika zagłuszają wszelkie inne sygnały szumowe jakie jej czujnik mógłby też przypadkowo pochwycić. Jako taka piramida ta stanowi więc urządzenie bardziej doskonałe od zdalnego czytnika myśli realizowanego uprzednio przeze mnie i stąd zasługuje na urzeczywistnienie w pierwszej kolejności. Jednocześnie jednak, jak to zostanie wyjaśnione w podrozdziale D3, jej zrealizowanie otworzy drogę do urzeczywistnienia ulepszonej wersji zdalnego czytnika myśli wynalezionego oryginalnie przeze mnie. Tą ulepszoną wersję zdalnego czytnika myśli nazwałem "interface rozpoznający myśli" (lub "TRI"), zaś jego szczegółowy opis przytoczyłem w podrozdziałach D3.1 do D3.4. TRI był także opisany w moim referacie naukowym [1D2] zatytułowanym "Thought Recognition Interface" (t.j. "interface rozpoznający myśli") - zaprezentowanego na konferencji naukowej "National Conference on Cognitive Science (CSC'98)", The Mines Beach Resort, Kuala Lumpur, Malaysia, 29-30 September 1998 (Referat ten został następnie opublikowany na stronach 245 do 252 w "Proceedings" dla owej konferencji. Adres komitetu organizacyjnego tej konferencji: Faculty of Cognitive Sciences and Human Development, Universiti Malaysia Sarawak (UNIMAS), 94300 Kota Samarahan, Sarawak, Malaysia.)

Konstrukcję piramidy telepatycznej poznałem za pośrednictwem swojej długoletniej korespondentki ("pen-pal"), Danieli - współautorki traktatu [7] i niniejszego traktatu. Korespondowanie z Danielą prowadziłem już od 1988 roku. (Dzięki więc "zbiegowi okoliczności" czas w którym nawiązaliśmy z sobą korespondencję w przybliżeniu zbiegał się z czasem w którym wynalazłem swój zdalny czytnik myśli omówiony poprzednio,



działanie którego jest bardzo podobne do działania piramidy telepatycznej.) Jednak dopiero 27 czerwca 1993 roku napisała ona do mnie ów przełomowy list w którym ujawniła iż w 1978 roku jakaś niezmiernie wyglądająca istota z niebieskimi oczami przekazała jej opis "piramidy" z nakazem zbudowania tego urządzenia. (W czasie kiedy otrzymałem ten list ukończyłem właśnie analizy eksperymentów nad swoim zdalnym czytaniem myśli i osiągnąłem już pełną wiedzę wymaganą dla zrozumienia tej piramidy oraz dla docenienia jej przewagi technicznej nad moim własnym wynalazkiem. Stąd przez jeszcze jeden "zbieg okoliczności" okres oczekiwania Daniela z napisaniem swego przełomowego listu zgadzał się z czasem jaki potrzebowałem dla zgromadzenia wymaganego poziomu wiedzy i doświadczeń aby zrozumieć co jej urządzenie reprezentuje.) Po poznaniu szczegółów piramida ta okazała się udoskonalonym urzeczywistnieniem mojego zdalnego czytania myśli. Stąd po dłuższych konsultacjach i uzgodnieniach zdecydowaliśmy się z Danią opublikować jej historię i opis. W ten sposób narodził się poprzedni traktat [7], oraz powstała idea napisania niniejszego traktatu.

Wkrótce po opublikowaniu traktatu [7], zacząłem doświadczać cały szereg bardzo dziwnych zdarzeń, jakie przebiegały w taki niezwykle sposób, że w efekcie końcowym zapobiegały one skompletowaniu piramidy telepatycznej, a także czyniły niemożliwym opublikowanie niniejszego drugiego traktatu [7/2]. Po dokładnym przebadaniu tych zdarzeń, okazało się że były one powodowane przez samych UFOonautów, z użyciem bardzo wyrafinowanych i trudnych do wykrycia metod, jakie opisane są w podrozdziale B2. Oczywiście odkrycie że okupujący Ziemię UFOnauci usilnie przeszkadzają w zbudowaniu piramidy telepatycznej było dla mnie rodzajem szoku. Wszakże w początkowej fazie swoich badań nad tym urządzeniem ciągle wierzyłem - lub raczej zostałem przekonany dla takiego poglądu, że pochodzi ono właśnie od UFOonautów. Nawet kiedy pisałem poprzedni traktat [7] ciągle dawałem w nim do zrozumienia że piramida prawdopodobnie dana nam została przez UFOonautów. Dlatego więc, kiedy w końcu odkryłem, że UFOnauci nie tylko że nie przekazali nam budowy owej piramidy, ale wręcz usilnie przeszkadzają w jej zrealizowaniu, zrozumiałem wówczas że zarówno ta piramida, jak i wiele innych darów z jakimi się zetknąłem w swoich badaniach, pochodzi nie od UFOonautów, a od rywalizujących z nimi naszych anonimowych "sprzymierzeńców z kosmosu" którzy sympatyzują z ponurym losem ludzkości i starają się nam pomagać. Następstwem więc zabiegów okupujących nas UFOonautów aby zapobiec zbudowaniu piramidy telepatycznej był cały szereg odkryć, i wyrażających je sformułowań, przykładowo że mieszkańcy wszechświata dzielą się na dwa przeciwstawne sobie obozy, przy czym Ziemia znajduje się w obszarze wpływów obozu cywilizacji pasożytniczych, natomiast totalitarni sprzymierzeńcy ludzkości nie mają do Ziemi fizycznego dostępu (patrz podrozdziały B5 i A4), że sprzymierzeńcy ludzkości organizują dla nas systematyczne "dostawy broni" (t.j. uczą nas jak budować przełomowe urządzenia techniczne jakie znacząco podnoszą poziom naszej techniki i stąd pozwalają nam zainicjować naszą samoobronę przed kosmicznym pasożytem - patrz podrozdział B5), itp.

W przeciwieństwie do "komory oscylacyjnej", "baterii telekinetycznej", czy opisanego poprzednio "zdalnego czytania myśli" - które w całości wynalezione zostały na naszej planecie w efekcie moich długotrwałych przemyśleń i żmudnych analiz, "piramida telepatyczna" przekazana nam została w gotowej formie przez przedstawiciela jakiejś sprzyjającej ludzkości, a jednocześnie technicznie bardziej od nas zaawansowanej cywilizacji. Dalsze części tego podrozdziału omówią budowę i działanie tej piramidy, opiszą jak ją należy używać, a także ukażą niektóre perspektywy jakie jej techniczne zrealizowanie nam otworzy.

## D2.1. Zjawiska wykorzystywane w piramidzie telepatycznej

Piramida telepatyczna opisywana w tym traktacie wykorzystuje dwa całkowicie nowe zjawiska, jakie aż do sformułowania nowego Konceptu Dipolarnej Grawitacji pozostawały nieznane naszej nauce. Nawet obecnie, t.j. w wiele lat po tym jak zostały one odkryte, opisane, i upowszechnione w licznych publikacjach, owe podstawowe zjawiska ciągle pozostają nieuznawane przez większość ortodoksyjnych naukowców. Obejmują one: fale telepatyczne, oraz ruch telekinetyczny. Oba te zjawiska są dosyć łatwe do wyjaśnienia i zrozumienia, jeśli ktoś dowie się o nowym Konceptcie Dipolarnej Grawitacji (skrótowo opisanym w podrozdziałach A4, B1, B4, i D1).

W dwóch podrozdziałach jakie teraz nastąpią, zaprezentowane zostaną owe dwa podstawowe zjawiska używane w działaniu piramidy telepatycznej. Prezentacja owych zjawisk dokonana została w systematyczny, chronologiczny sposób, tak aby czytelnik nie tylko mógł zrozumieć dlaczego coś się pojawia lub manifestuje, ale także poznał jak ja się o tym dowiedziałem, jakie prawa wszechświata powodują że manifestuje to się w taki właśnie sposób, jak może to zostać wykorzystane przez naszą cywilizację, itp.

### D2.1.1. Fale telepatyczne

Pierwszym zjawiskiem fizycznym na jakim działanie piramidy telepatycznej się opiera, są fale telepatyczne. Istnienie tych fal bezpośrednio wynika z nowego Konceptu Dipolarnej Grawitacji. W podrozdziałach B1 i B4 opisana została unikalna substancja wypełniająca przeciw-świat jaka nazywana jest tutaj "przeciw-materia". (Warto podkreślić, że pod najróżnorodniejszymi nazwami substancja ta postulowana jest już od wieków przez wielu odmiennych naukowców: np. eter czy orgon. Popelniali oni jednak zasadniczy błąd umiejscawiając ją w naszym świecie i twierdząc że współistnieje ona z materią - co oczywiście jest sprzeczne z rzeczywistością. Przykładowo w podrozdziale C9 Daniela powołuje się na badaczy opisujących przeciw-materię pod nazwą "bioplazma".) Fizyczne właściwości tej substancji włączają m.in. bezważkość, brak inercji, oraz idealną sprężystość. Oczywiście, jak każda inna substancja, także i przeciw-materia jest podatna na wpadanie w wibracje. Szczególnie zważając że jest ona doskonale sprężysta. Dlatego podtrzymuje ona fale wibracji jakie bez przerwy rozprzestrzeniają się na wskroś przeciw-świata. Nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji nazywa je "falami telepatycznymi". W sensie fizycznym, owe fale telepatyczne są bardzo podobne do wibracji głosowych (fal dźwiękowych) jakie rozprzestrzeniają się po naszym świecie. Oczywiście, niektóre z ich cech muszą różnić się od dźwięków, ponieważ fizyczne właściwości przeciw-materii różnią się od właściwości naszej materii. Dla przykładu fale telepatyczne przemieszczają się z nieskończenie dużą szybkością, stąd osiągają one natychmiastowo każdy zakątek naszego wszechświata.

Fale telepatyczne wykazują wiele właściwości fizycznych jakie mogą być badane i opisywane przez naszą naukę. Dla przykładu, mogą one być odbijane od płaskich powierzchni aluminiowych w taki sam sposób jak fale dźwiękowe odbijane są od wypolerowanych kamieni, mogą być przewodzone w miedzianych przewodach w sposób podobny jak fale dźwiękowe przewodzone są w tubach pneumatycznych dawnych pneumofonów używanych dla głosowego komunikowania się na nieduże odległości, a także mogą wprawiać różne obiekty w wibrowanie podobnie jak fale głosowe wibrują membrany w naszych mikrofonach. Praktyczne wykorzystanie tych właściwości fizycznych fal telepatycznych i substancji przez nie wzbudzonych, pozwala na konstruowanie telepatycznych mikrofonów, telepatycznych anten, i wiele dalszych podzespołów jakie są wykorzystywane w piramidzie opisywanej w tym traktacie.

Podobnie do fal dźwiękowych, także fale telepatyczne są zdolne do przenoszenia informacji. Takie informacje telepatyczne są podobne do naszych słów mówionych, tyle tylko że propagują się one w przeciw-świecie zamiast w naszym świecie, oraz że są one wmodulowane w wibracje telepatyczne przeciw-materii, zamiast w mechaniczne wibracje naszej materii. Ponieważ są one złożone z artykułowanych fal podobnych do ludzkiej

mowy, formują one rodzaj uniwersalnego języka (w moich monografiach nazywanego ULT od Universal Language of Thoughts, t.j. uniwersalny język myśli). Wiadomości w tym języku ULT są bez przerwy emitowane przez nasze umysły, jak również przez umysły wszelkich innych istot żyjących, kiedykolwiek umysły te są w stanie działającym. Jak to zostało ujawnione w rozdziale H monografii [1/3] i [1/2], ten sam język ULT używany jest przez wszystkie stworzenia zamieszkujące wszechświat. Dlatego, na poziomie telepatycznym który wykorzystuje ów ULT, ludzie są w stanie komunikować się nie tylko z wszystkimi rasami kosmitów jakie zaludniają wszechświat, ale także komunikować się ze zwierzętami, a nawet z roślinami. Podstawowe słownictwo języka ULT to elementarne telepatyczne informacje jakie opisują najróżniejsze uczucia. Z powodu owych własności fal telepatycznych, oraz z powodu własności przekazów jakie przesyłane są za pośrednictwem tych fal, z punktu widzenia komunikacji, telepatia może być zdefiniowana jako "przekazy wyrażone w języku ULT, propagujące się przez przeciw-świat za pośrednictwem dźwiękopodobnych fal wibracji przeciw-materii". Oczywiście, jako takie przekazy telepatyczne mogą być wysyłane i odbierane nie tylko przez nasze umysły, ale także przez urządzenia techniczne. Jedno z najprostrzych urządzeń budowanych dla wysyłania i odbierania takich przekazów telepatycznych jest piramida opisywana w niniejszym traktacie.

Telepatia może także być definiowana w czysto fizycznym sensie - co zostało dokonane w rozdziale H monografii [1/4]. Jeśli pominąć długie teoretyczne wyjaśnienia jakie zostały tam przytoczone, a jakie wyjaśniają czym właściwie jest pole magnetyczne w czysto fizycznym sensie (t.j. że "pole magnetyczne jest strumieniem grawitacyjnie niewzbudzonej przeciw-materii krążącym po obwodach zamkniętych"), wówczas fale telepatyczne daje się zdefiniować jako "fale wibracji magnetycznych". Ujmując to innymi słowami, jeśli pole magnetyczne wibruje z określoną częstością, wówczas wytwarza ono rodzaj fali magnetycznej jaka propaguje się poprzez przeciw-materię, i jaka może być nazywana nośną falą telepatyczną. Oczywiście ta nośna fala magnetyczna musi zostać następnie zmodulowana jakimiś przekazami myślowymi aby przekształcić się w falę telepatyczną, w przeciwnym wypadku będzie jedynie rodzajem "telepatycznego hałasu".

Fale telepatyczne wywierają bardzo znaczący wpływ na wszelkie organizmy żywe, nawet jeśli w obecnych czasach nie zdajemy sobie sprawy z istnienia tego wpływu. Właściwie to mają one podobny wpływ jak fale dźwiękowe, tyle tylko że dźwięki możemy usłyszeć świadomie i stąd oszacować ich wpływ na nas, podczas gdy fal telepatycznych nie słyszymy w sposób świadomy, stąd nie wiemy jak one na nas oddziałują. Podobnie jak dźwięki mogą być podzielone na korzystne i niszczące, także fale telepatyczne mogą być podzielone na korzystne "akordy" i niszczycielski "hałas". Niszczycielski hałas to wszystkie te fale telepatyczne jakie posiadają jakiś szkodliwy wpływ na nas, lub na wybrane organizmy żywe. Dla przykładu mogą one zapobiegać wzrostowi ludzi lub tych organizmów, powodować chorobę, zaś w drastycznych przypadkach mogą nawet uśmiercać. Z kolei korzystne akordy są to te wszystkie fale telepatyczne jakie posiadają korzystny wpływ na nas lub na wybrane organizmy. Dla przykładu mogą one pobudzić wzrost, przynieść zdrowie, zwiększyć wigor, wzbudzić dobre poczucie, itp. Dlatego z naszego punktu widzenia jest istotnym aby unikać negatywnych obszarów w których panuje hałas telepatyczny, oraz utrzymywać dystans od działań lub urządzeń jakie generują wiele niszczycielskiego hałasu telepatycznego. Jednocześnie powinniśmy stracić się spędzać czas w pozytywnych obszarach w jakich koncentrowane są korzystne telepatyczne akordy, oraz promować działania i urządzenia jakie generują takie akordy. Istnieje starożytna wiedza Chińska, znana pod nazwą "Feng Shui", która dostarcza praktycznych wskazówek jak unikać takich negatywnych obszarów i znajdować pozytywne obszary. W chwili obecnej niektóre źródła niszczycielskiego hałasu telepatycznego zostały już zidentyfikowane. Jak się okazuje, jednym z najbardziej niszczycielskich i potężnych źródeł takiego hałasu, są iskry elektryczne. Eksplozje nuklearne także zdają się generować bardzo potężny hałas telepatyczny, jaki potem rezonuje w atmosferze ziemskiej przez wiele dekad, wprowadzając chaos w ciałach ludzkich i w innych organizmach żywych. Plamy na Słońcu są także

potężnymi źródłami tego hałasu. Wszelkie urządzenia na prąd zmienny, takie jak wysokowoltowe transformatory, wysoko-napięciowe linie przesyłowe, itp., zdają się być źródłami takiego hałasu. Jest on także wytwarzany przez tarcie przepływającej wody, oraz przez przepływ przeciw-materii wokół naszej planety wynikający z rotacji Ziemi oraz z działania ziemskiego pola magnetycznego (ten rodzaj hałasu formuje rodzaj sieci, opinającej naokoło naszą planetę, którą radiesteci zwykle nazywają "siecią szwajcarską").

### D2.1.2. Efekt telekinetyczny i ruch telekinetyczny

W 1924 roku wielki fizyk francuzki, Louis DeBroglie, opublikował swoje niezwykle ważne odkrycie jakie czasami nazywane jest "zasada symetryczności natury". Zgodnie z tą zasadą, w naturze wszystko jest symetryczne na wiele różnorodnych sposobów. Zasada symetryczności DeBrogliego dostarczyła podstaw filozoficznych i naukowych dla wielu zjawisk naturalnych w ten sposób otwierając je dla badań, odkryć, formułowania nowych teorii, budowania nowych urządzeń, itp. Dla przykładu Tablica Mendelejewa uzmysławia symetryczność istniejącą w budowie i własnościach pierwiastków; istnienie elektrycznie przeciwstawnie naładowanego duplikatu dla każdej cząsteczki elementarnej (np. porównaj elektrony i pozytrony, protony i antyprotony) oraz analogie pomiędzy budową atomów i układów słonecznych odzwierciedlają symetryczność w budowie materii; podobieństwo pomiędzy równaniami matematycznymi opisującymi zupełnie odmienne zjawiska fizyczne (np. równania Navier-Stokes'a opisujące przepływ płynów oraz równanie Laplace'a opisujące przewodzenie ciepła) wyraża symetryczność w prawach natury; zaś podobieństwo pomiędzy pompami i silnikami pneumatycznymi czy generatorami i silnikami elektrycznymi wyraża symetryczność w działaniu urządzeń technicznych.

Jednym z istotniejszych następstw symetryczności DeBrogliego, bezpośrednio wpływających na treść tego traktatu, jest wynikający z niej postulat że "każde zjawisko musi posiadać odpowiadające mu przeciw-zjawisko". Do chwili obecnej odkrytych już zostało dziesiątki zjawisk i przeciw-zjawisk jakie potwierdzają poprawność tego postulatu. Dla przykładu: zjawisko luminescencji elektrycznej wykorzystywane w najróżniejszych świetłówkach i diodach luminescencyjnych dla zamiany prądu elektrycznego w światło, posiada przeciw-zjawisko w postaci zjawiska fotoelektrycznego jaki w fotokomórkach i fotoogniwach transformuje światło na prąd elektryczny; z kolei tzw. reguła lewej ręki, zwana także regułą silnika, która opisuje zjawiska wykorzystywane do zamiany elektryczności na ruch, posiada swoje przeciwieństwo w Flemingowskiej zasadzie prawej ręki, zwanej także regułą generatora, która transformuje ruch w prąd elektryczny; efekt Seebeck'a, jaki powoduje przepływ elektronów poprzez podgrzewane złącze dwóch przewodników, posiada przeciw-zjawisko w postaci efektu Peltier'a który wywołuje chłodzenie i podgrzewanie metali takiego złącza, jeśli przepuszczono przez nie prąd; efekt piezoelektryczny zamieniający ściskanie kryształu na ładunek elektryczny gromadzący się na jego powierzchniach, jaki wykorzystywany jest np. w piezoelektrycznych zapalniczkach gazowych do wytworzenia iskry zapalającej, posiada też swoje dokładne przeciwieństwo jakie zamienia napięcie przyłożone do powierzchni kryształu na jego ruch skurczowy i jakie niefortunnie nazywane jest tą samą nazwą "efekt piezoelektryczny" (to przeciw-zjawisko wykorzystywane jest np. w piezoelektrycznych generatorach wibracji); itp.

Dzisiejsi naukowcy twierdzą jednakże, że istnieje wyjątek od powyższej reguły. Jako wyjątek ten wskazują oni tarcie. Zgodnie z dotychczasowymi twierdzeniami ortodoksyjnych naukowców, tarcie jest uważane za nieodwracalne zjawisko, które jakoby nie posiada odpowiadającego mu przeciw-zjawiska. Jednakże w 1985 roku, dzięki sformułowaniu nowego Konceptu Dipolarnej Grawitacji, dostąpiłem zaszczytu odkrycia zjawiska jakie reprezentuje dokładną odwrotność tarcia. Ponieważ w naturalnej formie manifestowane jest ono podczas pracy telekinetycznej, nazwałem je "efektem telekinetycznym". W podobny sposób jak tarcie samoczynnie zamienia ruch na ciepło, owo nowo-odkryte zjawisko

zamienia ciepło na ruch. W jakiś czas po odkryciu efektu telekinetycznego, znalazłem także sposób jego technicznego wyzwania (t.j. poprzez przyspieszanie lub opóźnianie linii sił pola magnetycznego).

Powiązania grawitacyjne jakie zostały ujawnione przez nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji, a jakie muszą występować pomiędzy materią i przeciw-materią, oznaczają że siły grawitacyjne muszą łączyć każdą pojedynczą cząsteczkę materii z odpowiadającą jej cząsteczką przeciw-materii, formując w ten sposób nierozdzielne pary. Pary te mogą być porównywane do grawitacyjnych odpowiedników dipoli magnetycznych. Każda taka para posiada jeden ze swoich składników (np. cząsteczkę materii) w naszym świecie, podczas gdy drugi ze składników (np. cząsteczkę przeciw-materii) w równoległym przeciw-świecie. Z kolei, istnienie owych par dostarcza mechanizmu do wyjaśnienia ruchu telekinetycznego. Przedyskutujmy więc teraz zasady formowania owego ruchu.

Jedną z głównych konsekwencji połączenia każdej cząsteczki materii z odpowiadającą jej cząsteczką przeciw-materii, jest że obiekty materialne istniejące w naszym układzie wymiarów (w naszym świecie) muszą posiadać swoje przeciw-materialne duplikaty istniejące w równoległym układzie wymiarów (t.j. w przeciw-świecie). Właściwie to faktyczne istnienie owych przeciw-materialnych duplikatów może zostać bezspornie dowiedzione za pośrednictwem naszej dzisiejszej techniki poprzez ukazanie ich przy pomocy kamer Kirlianowskich. Najlepszym eksperymentem jaki udowadnia istnienie tych przeciw-materialnych duplikatów jest "efekt ducha liściowego" ("leaf ghost effect") opisywany przez Danielę w podrozdziale C9 (w tym efekcie kamera Kirlianowska pokazuje kształt przeciw-materialnego duplikatu całego liścia, nawet kiedy ktoś przetnie ten liść na pół i położy na elektrodzie kamery tylko jedną połowę liścia). Wzajemna relacja pomiędzy obiektem materialnym istniejącym w naszym układzie wymiarów (świecie) i jego przeciw-materialnym duplikatem istniejącym w równoległym układzie wymiarów (przeciw-świecie) może zostać opisana analogią do przedmiotu i jego lustrzanego odbicia, do komputerowego hardware i software, czy do idei 'ciała' i 'ducha' postulowanej przez różne religie. Podobnie bowiem jak związek pomiędzy obiektem i jego lustrzanym odbiciem, obie części obiektu stanowią wierne odbicia swej przeciwstawnej kopii, a także dokładnie naśladują wzajemne poruszenia. Zarówno obiekt materialny jak i jego przeciw-materialny duplikat mogą też być niezależnie od siebie uchwycone i przemieszczone w przestrzeni. Jednakże z powodu połączenia obu części dipolami grawitacyjnymi, niezależnie która z tych części zostanie najpierw uchwycona i przemieszczona, druga część musi dokładnie odwzorowywać jej ruchy. Z tego też względu, zależnie która z obu części obiektu zostaje uchwycona jako pierwsza i najpierw przemieszczona w przestrzeni, nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji postuluje istnienie aż dwóch odrębnych rodzajów ruchu, zwanych ruchem fizycznym i ruchem telekinetycznym. Ruch fizyczny następuje, gdy najpierw przemieszczona zostaje materialna część obiektu, natomiast jego przeciw-materialny duplikat podąża w ślad za nią unoszony siłami oddziaływań grawitacyjnych. Natomiast ruch telekinetyczny następuje, kiedy najpierw jest przemieszczona część przeciw-materialna danego obiektu, natomiast jego część materialna podąża za nią unoszona siłami oddziaływań grawitacyjnych. Aby zilustrować powyższe na przykładzie, ruch telekinetyczny postulowany Konceptem Dipolarnej Grawitacji jest jak wymuszanie poruszeń przedmiotów materialnych, poprzez powodowanie przemieszczania się w lustrze odbić tych przedmiotów. Oczywiście, aby przykład ten działał w rzeczywistości, światło musiałoby zachowywać się jak siły grawitacyjne. Inne, bardziej obrazowe wyjaśnienie dla ruchu telekinetycznego byłoby iż jest to "poruszanie obiektami poprzez przemieszczanie ich 'ducha'".

Powyższe wyjaśnienie ruchu telekinetycznego dostarcza jeszcze jedną definicję efektu telekinetycznego (t.j. definicję równoległą do tamtej stwierdzającej że jest on zjawiskiem będącym odwrotnością tarcia) oraz ujawnia mechanizm jaki powoduje ten ruch. Otóż definicja ta jest jak następuje. "efekt telekinetyczny jest zjawiskiem pośredniej manipulacji materialną częścią danego obiektu poprzez oddziaływanie na przeciw-

materialną część tego obiektu". Efekt telekinetyczny m.in. jest więc źródłem ruchu telekinetycznego, podobnie jak siła fizyczna jest źródłem ruchu fizycznego. Istnieją jednak istotne różnice pomiędzy siłą fizyczną i efektem telekinetycznym (to jest powodem dla którego, w wyjaśnieniach jakie następują, unikam używania nazwy "telekinetyczna siła" w odniesieniu do wytwarzającego ruch produktu efektu telekinetycznego, i raczej nazywam go z użyciem zwrotu "telekinetyczny napór"). Najważniejszą z tych różnic polega na tym że efekt telekinetyczny NIE oddaje reakcji siłowej skierowanej na swego wyzwoliciela (sprawcę). (Jak wiemy, dla siły fizycznej każda akcja musi wytworzyć odpowiadającą jej reakcję jaka jest zwrócona (wywarta na) obiekt jaki powoduje tą akcję). Praktycznie powyższe oznacza, że wzrost wydajności urządzenia wyzwalającego efekt telekinetyczny nie powoduje zwiększania konsumpcji energii przez dane urządzenie. Ponadto, podtrzymywanie takich urządzeń telekinetycznych nie wymaga żadnej siły, bez względu na wagę jaką one podnoszą. To zaś sugeruje, że urządzenie jakie wyzwala ów efekt może również być zawieszona w próżni, oraz że brak sił reakcji pozwala aby pozostawało ono bez zmiany bez względu na skalę działań jakie ono wykonuje. Dla przykładu, kieszonkowy dźwig telekinetyczny podnoszący dowolny obiekt, np. budynek lub ogromny kamień, może być utrzymywany w ręku dziecka bez żadnego wysiłku. Nawet więcej, powyższe implikuje że za pośrednictwem efektu telekinetycznego można uzyskać rezultaty niemożliwe do osiągnięcia przy ruchach fizycznych - takie przykładowo jak dany obiekt podnoszący sam siebie na określoną wysokość (jak wiadomo, przy ruchach fizycznych jest to całkowicie niemożliwe, stąd bierze się anegdotalne powiedzenie o "kimś podnoszącym siebie samego za włosy"). Przykładem telekinetycznego samo-wznoszenia się jest "lewitacja" czyli samo-podnoszenie się osób. Inną zasadniczą różnicą pomiędzy efektem telekinetycznym i siłą fizyczną jest, że Zasada Zachowania Energii wypełniana jest w efekcie telekinetycznym przez manipulowane nim obiekty na drodze samoczynnego absorbowania przez nie energii otoczenia (czyli energii wymaganej dla dokonania ruchu telekinetycznego dostarczać zawsze muszą odbiorcy, a nie dawcy, tego ruchu). Dlatego wykonanie pracy telekinetycznej nie wymaga dostarczenia jakiegokolwiek energii zewnętrznej. Stąd wypełnianie Zasady Zachowania Energii przez odbiorców (nie zaś dawców) ruchu telekinetycznego zachodzi poprzez ochładzanie otoczenie danych obiektów podczas odbywania przez nie przemieszczeń telekinetycznych, co związane jest z emisją szczególnego rodzaju świecenia nazywanego "jarzeniem pochłaniania".

Jednym z największych osiągnięć nowego Konceptu Dipolarnej Grawitacji jest, że - wyjaśniając istnienie efektu telekinetycznego, jednocześnie postuluje on dwie różne metody jego wytwarzania. Są to: (1) metoda biologiczna, oraz (2) metoda techniczna. Z uwagi na tematykę niniejszego rozdziału, szczegółowo rozważona w nim zostanie głównie techniczna wersja efektu telekinetycznego, podczas gdy wersja biologiczna jest jedynie wspomniana. Niemniej wiele ustaleń o naturze i atrybutach wersji technicznej odnosi się także do telekinezy biologicznej. W metodzie biologicznej efekt telekinetyczny wytwarzany jest poprzez wykorzystywanie naturalnych zdolności mózgu a ściślej jego części zwanej "pineal gland" (t.j. szyszynki). Istnieje wiele wersji efektu wyzwalanego biologicznie przez mózg ludzki (np. pole formowane przez uzdrowicieli, telekinetyczne zginanie łyżek), większość z nich opisana została w monografiach [1/4], [3] i [6]. Jeden z bardziej widowiskowych przykładów takiej biologicznie wyzwalanej telekinezy ludzkiej znany jest pod popularną nazwą "psychokineza" (PK). Inne powszechnie znane przykłady obejmują lewitację oraz różdżkarstwo (t.j. telekinetyczne uginanie różdżek radiestezyjnych). Jedną z form biologicznej telekinezy, polegającą na psychokinetycznym wyzwalaniu ogromnych ilości ciepła w momencie doznania szoku, jest też tzw. samospalanie się ludzi (po angielsku "Spontaneous Human Combustion"). Teoretycznie rzecz biorąc, najprawdopodobniej niektóre zwierzęta również są w stanie wytworzyć ten efekt wykorzystując go do usprawniania różnych witalnych funkcji życiowych (np. kurczęta dla uzupełniania swego niedoboru wapna - patrz [1/4]).

W metodzie technicznej efekt telekinetyczny wyzwalany jest poprzez przyspieszanie lub opóźnianie linii sił pola magnetycznego, zaś jego działanie obejmuje wszystkie obiekty zawarte w obrębie przyspieszanego pola. Dlatego, kiedykolwiek jakiś obiekt materialny jest umieszczony w obszarze działania linii sił danego pola magnetycznego, zaś potem linie te poddane są przyspieszeniu, obiekt stara się poruszyć w tym samym kierunku co wektor owego przyspieszenia. Owa tendencja (t.j. "napór telekinetyczny") obiektu do poruszania się w tym samym kierunku w jakim linie sił pola magnetycznego zostały przyspieszone, formuje techniczną wersję efektu telekinetycznego. W niniejszym traktacie jedynie temat indukowanego technicznie zjawiska telekinezy jest podejmowany, dlatego tylko metoda techniczna wyzwalania efektu telekinetycznego jest analizowana tutaj. Jednak wiele z obserwacji na temat metody technicznej odnosi się także do telekinezy biologicznej.

Ponieważ efekt telekinetyczny jest zawsze wyzwalany przez pole magnetyczne jakie przyspieszone zostało w odpowiedni sposób, stąd przestrzeń objęta działaniem efektu telekinetycznego sama też staje się rodzajem wysoce aktywnego pola oddziaływującego na wszystkie zawarte w niej przedmioty i organizmy. W niniejszym traktacie przestrzeń ta nazywana jest "polem telekinetycznym". Nazwa pole telekinetyczne przyporządkowana więc tutaj została do dynamicznej wersji pola magnetycznego, jakiego linie sił poddane zostały ruchowi który wytwarza niezbalansowany wektor przyspieszenia (t.j. pole telekinetyczne będzie zawsze polem ruchomym, które porusza się w taki sposób że wytwarza ono wektor przyspieszenia który działa w jednym kierunku i który nie jest równoważony przez inny wektor przyspieszenia lub opóźnienia jaki działa w odwrotnym kierunku). Jako takie, pole telekinetyczne wykazuje cały szereg unikalnych własności. Dla przykładu jest ono aktywne telekinetycznie i stąd efekt telekinetyczny działa na każdy obiekt i substancję zawartą w zasięgu tego pola, dotyka on (telekinetyzuje) wszelkie rodzaje materiałów - nie zaś jedynie feromagnetyki, itp. Oczywiście, istnieją liczne metody zamienienia pola magnetycznego na pole telekinetyczne, dla przykładu mogą one polegać na nie-symetrycznym pulsowaniu pola magnetycznego, na zawirowywaniu tego pola naokoło osi jaka nie pokrywa się z osią magnetyczną samego pola, poprzez przemieszczanie tego pola po odpowiednio zaprojektowanych krzywych, poprzez dynamiczne zderzanie ze sobą dwóch pól, itp. Moje analizy teoretyczne ujawniły, że piramida telepatyczna opisywana w tym traktacie wyzwała znaczną ilość takiego aktywnego pola telekinetycznego.

W tym miejscu warto podkreślić, że stary koncept monopolarnej grawitacji ciągle wyznawany przez większość naszych naukowców nie jest w stanie dostarczyć jakiegokolwiek wyjaśnienia dla natury ruchu telekinetycznego, na przekór owego ogromnego nagromadzenia dowodów empirycznych że ruch taki istnieje. Ta niemożność wyjaśnienia owego ruchu dostarcza wymówki dużej liczbie dzisiejszych naukowców aby odmawiali oni uznania ruchu telekinetycznego, oraz aby zniechęcali oni jakąkolwiek próbę badania tego ruchu. Na dodatek do tego, ów stary koncept monopolarnej grawitacji nie pozwala na jakąkolwiek dedukcję na temat cech owego ruchu ani na temat sposobów jego technicznego wyzwalania. Oczywiście, obecnie kiedy nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji wyjaśnił czym jest ruch telekinetyczny, oraz kiedy liczne publikacje zawierające to wyjaśnienie są dostępne dla zainteresowanych, dalsze upieranie się przy tych starych poglądach może być jedynie wyjaśnione jednym powodem: musi ono być wmanipulowywane wybranym naukowcom przez naszego kosmicznego pasożyta.

Istotny dział nowego Konceptu Dipolarnej Grawitacji poświęcony jest interpretacji Zasady Zachowania Energii podczas ruchu telekinetycznego. Koncept Dipolarnej Grawitacji stwierdza, że prawa panujące w przeciw-świecie muszą stanowić odwrócenie praw fizycznych panujących w naszym świecie. Praktycznie oznacza to, że inercja, plastyczność, tarcie, i konsumpcja energii występujące w świecie fizycznym nie są znane w przeciw-świecie. Jeśli więc ruch jakiegoś obiektu zapoczątkowany zostaje najpierw w przeciw-świecie poprzez przemieszczenie jego przeciw-materialnego duplikatu, wtedy sprawca tego ruchu wcale nie dostarcza energii niezbędnej do przemieszczenia także i części materialnej

danego obiektu. Jednakże ruch części materialnej w naszym świecie podlega Zasadzie Zachowania Energii. Ponieważ sprawca ruchu nie dostarczył energii niezbędnej do spełnienia wymogów tej zasady, część materialna danego obiektu musi sama się o to zatroszczyć. W tym celu samoczynnie wymienia ona (t.j. pochłania lub wydziela) energię termiczną ze swoim otoczeniem. Fakt niezbędności owej spontanicznej wymiany energii termicznej pomiędzy obiektami przemieszczanymi telekinetycznie i ich otoczeniem nazwany został "postulatem samoczynnej wymiany ciepła z otoczeniem przez obiekty przemieszczane w sposób telekinetyczny". Postulat ten jest bardzo reprezentacyjny dla dyscypliny która w przyszłości zapewne nazwana będzie "fizyka przeciw-świata". Ujawnia on bowiem, że w owej fizyce przeciw-świata przedmioty i obiekty tradycyjnie zwane przez nas "martwymi" na czasokres trwania przemian telekinetycznych tracą swój pasywny charakter, nabywając cech aktywnych oraz wykazując zachowanie jakie możnaby nazwać inteligentnym. Z kolei aktywność i inteligencja w naszym świecie charakterystyczne są jedynie dla organizmów żywych.

Poprzez fakt, że efekt telekinetyczny jest jednym z pierwotnych zjawisk wywodzących się z przeciw-świata, zawiera on w sobie niezliczone możliwości dla zastosowań praktycznych. Już dotychczas zdołałem zidentyfikować cały szereg z nich. Najważniejsze z tych zastosowań, jakie posiada bezpośredni związek z piramidą opisywaną w tym traktacie, jest generowanie elektryczności. Teoretycznie rzecz biorąc, aby generować prąd elektryczny poprzez użycie efektu telekinetycznego, wystarczy wyzwolić ten efekt w jakimś przewodniku i pozwolić mu aby wypchnął on wszystkie wolne elektrony w jednym kierunku. Ruch owych elektronów będzie formował prąd elektryczny. Energia jaka podtrzymywała będzie ów proces pochodziła będzie z otoczenia, z którego efekt telekinetyczny spontanicznie pochłaniał będzie energię termiczną dzięki swojej zdolności do działania jako odwrotność tarcia. Atrakcyjność tego procesu staje się oczywista z dwóch powodów. Po pierwsze nie wymaga on gradientu temperatury dla pozyskania energii termicznej z otoczenia. Po drugie zaś, zgodnie z działaniem efektu telekinetycznego, wydajność owego procesu musi znacznie przekroczyć 100%. To oznacza, że znacznie mniej energii wymagane byłoby do wyzwolenia efektu telekinetycznego, niż efekt ten by następnie pozyskał z otoczenia. Oczywiście - jak to wyjaśniłem już w podrozdziale D1.1, kiedy uświadomiłem sobie co jest wymagane aby wytworzyć elektryczność na tej drodze, wówczas wynalazłem i zaprojektowałem urządzenie, nazwane "baterią telekinetyczną", które realizuje tą metodę praktycznie. Dalsze szczegóły na temat tego urządzenia są zawarte w podrozdziale D2.4.

Powinno tutaj być też dodane, że efekt telekinetyczny jest zjawiskiem jakie manifestuje swoją obecność w całym szeregu odmiennych dyscyplin, zastosowań, i urządzeń. Właściwie to pojawia się on w każdej sytuacji kiedy jakiś rodzaj pola magnetycznego poddawany jest przespieszeniu lub opóźnieniu. Dla przykładu w monografii [1/4] jego zastosowanie dla urządzeń napędowych, urządzeń energetycznych, chemii, medycyny, oraz rolnictwa, zostało zaprezentowane. Jego dalsze manifestacje w czystej formie znane są np. w zjawiskach paranormalnych (np. w lewitacji, psychokinezie, w zginaniu różdżek radiestezyjnych, itp.), w wielu poprzednio niewyjaśnialnych zachowaniach cząsteczek elementarnych (np. w efekcie tunelowym), w najróżniejszych anomaliach odnotowywanych w fizyce ciała stałego (np. w kierunkowej stabilności żyroskopów która aż do odkrycia efektu telekinetycznego mogła być opisana jedynie w kategorii efektów a nie w kategorii mechanizmu jaki ją wywołuje), lub najróżniejszych niekonsekwencji zjawisk elektrycznych (np. dysk Faraday'a jaki był pierwszym generatorem elektryczności na Ziemi). Oczywiście, na dodatek do powyższych, istnieją także dalsze manifestacje i zastosowania tego efektu, jakie nie mogą być opisane w tak krótkim traktacie. Poprzez ujawnienie tego wszystkiego, staram się tutaj uświadomić, że efekt telekinetyczny jest jednym z najbardziej pierwotnych zjawisk natury, ponieważ manifestuje on swoją obecność w tak wiele obszarach, sposobach, i zastosowaniach. Niemniej, naukowcy którzy reprezentują każdą taką dyscyplinę, zastosowanie, i wynalazek, jak dotychczas wierzą że



mają do czynienia z jakimś zbiegiem korzystnych okoliczności jaki jest miejscowy, unikalny dla ich dyscypliny, i jaki poprzez przypadek dostarcza im zasad działania jakie oni wykorzystują. Z powodu takiej postawy, ten wszechobecny i bardzo istotny efekt pozostawał nieodnotowany przez naszą naukę przez tak długo, zaś w następstwie tego, oczywiście pozostawał niewykorzystany. Jest więc już najwyższy czas abyśmy zmienili sposób na jaki myślimy o odwrotności tarcia. Poprzez uznanie istnienia tego nowego, wszechobecnego, i istotnego zjawiska, uczynimy początek w naszym wykorzystaniu go dla dobra naszej cywilizacji.

## D2.2. Podzespoły piramidy telepatycznej

Aczkolwiek podstawowe podzespoły tej piramidy były już opisywane w rozdziale C, owe poprzednie opisy nie posiadały związku z moimi teoriami, a jako takie nie były one zbieżne z wyjaśnieniami z niniejszego rozdziału. Dla tego powodu postanowiłem opisać te zespoły jeszcze raz. W klamrowych nawiasach {jak ten} dodałem te szczegóły techniczne i wyjaśnienia jakie nie występują w oryginalnym raporcie Daniela, czy w budowanych przez nią prototypach, jakie jednak wynikają z moich dociekań i teorii na temat zasady działania baterii telekinetycznej oraz mechanizmu rozprzestrzeniania się fal telepatycznych. Celowo wyróżniłem powprowadzane przez siebie zmiany i interpretacje aby oddzielić je od oryginalnego przekazu i stąd ułatwić dalszym badaczom tej piramidy zweryfikowanie poprawności moich dedukcji.

Wygląd zewnętrzny, ogólna konstrukcja, oraz główne podzespoły piramidy telepatycznej pokazane zostały na rysunku C3. {W sensie geometrycznym stanowi ona "piramidę izometryczną", t.j. taką której wysokość ( $h=27.5$  cm) jest równa długości boku jej kwadratowej podstawy ( $a=27.5$  cm). Ponieważ jej ścianki mają określoną grubość fizyczną, podczas jej budowy przyjmujemy założenie konstrukcyjne, że owe izometryczne wymiary 27.5 cm spełniane są przez wewnętrzne powierzchnie obudowy piramidy, a ściślej przez hipotetyczną piramidę utworzoną z powierzchni odbiciowych uformowanych przez cztery wewnętrzne powierzchnie dysków aluminiowych D. To założenie konstrukcyjne oznacza, że średnie wymiary miedzianej ramy muszą być mniejsze od owych 27.5 cm, zaś średnie wymiary obudowy muszą być większe od owych 27.5 cm. Główny wymiar piramidy ( $h=a=27.5$  cm) wynosi połowę tzw. "kubita kosmicznego". Kubit ten zdaje się być używany przez wiele cywilizacji kosmicznych jako rodzaj uniwersalnej jednostki długości. Przykładowo jest on jednostką długości dla średnic D wszystkich wehikułów UFO przybywających na Ziemię - patrz rysunek A1, a ponadto blizna na nodze opisywana w podrozdziale B3 też wiercona jest zgodnie z jego wartością.} Na piramidę telepatyczną składa się konstrukcja szkieletowa ("framuga") lub "rama" (F) wykonana z drutu miedzianego {około  $\approx 5$  mm średnicy}, oraz piramidalna "obudowa" (P) wykonana np. ze szkła lub pleksiglasu, jaka hermetycznie zamyka tą framugę. Rama (F) to po prostu osiem prostych odcinków grubego drutu miedzianego {t.j. cztery odcinki o długości około  $l=32.7$  cm dla boków piramidy, oraz oraz cztery odcinki na podstawę piramidy - aby usyskać piramidę jakiej wewnętrzna powierzchnia ma wymagane "izometryczne" wymiary odcinki te muszą mieć odpowiednio mniejszą długość, np. 26.5 cm} polutowanych lub wygiętych tak aby uformowały one krawędzie piramidy mieszczącej się we wnętrzu obudowy (P). Obudowa (P) to pięć płyt {jeden kwadrat o boku około  $a=27.5$  cm, i cztery trójkąty równoramienne o podstawie równej około  $a=27.5$  cm, oraz wysokości równej około  $h_l=30.8$  cm} ze szkła, pleksiglasu, lub innego obojętnego magnetycznie, wytrzymałego i mleczno-przeźroczystego materiału, sklejonych hermetycznie razem tak aby uformować ściany boczne i podstawę piramidy. {Zauważ, że w końcowym, działającym modelu tej piramidy, obudowa ta musi być z lekko zamglonego szkła lub pleksiglasu, bowiem działanie tego urządzenia oparte jest na interferencji światła stąd przeźroczyste ściany pozwalałyby na dostęp optycznego sygnału zakłócającego z zewnątrz. Jednak w pierwszych prototypach co

do których wiadomo że niemal z całą pewnością nie będą działać, dla celów eksperymentalnych korzystniej jest jeśli jej ścianki będą kryształowo przezroczyste, bowiem umożliwiają one obserwowanie wnętrza podczas eksperymentów.} Obudowa ta obejmuje sobą (zamyka w sobie) ramę miedzianą oraz wszystkie inne podzespoły i obwody tego urządzenia, utrzymując w ten sposób próżnię w wnętrzu. Piramida zawiera też w sobie cztery "dyski" lub kręgi (D) wycięte z gładkiej blachy aluminiowej. Każdy z nich przyklejony jest do wewnętrznej strony innej ścianki obudowy (P) piramidy, jednak tak aby nie dotykać ani spirali (C) ani ramy (F). {Kręgi (D) formują "telepatyczną przestrzeń rezonansową" której cztery 'deflektory' skupiają odfiltrowany sygnał telepatyczny na kryształ kwarcowym. Moje teorie sugerują też, aczkolwiek nie zostało to zawarte w oryginalnym raporcie Daniela, że kręgi te pełnią również dodatkową funkcję okładzin kondensatora powietrznego/próżniowego.} Jeden z nich powinien posiadać niewielki otwór o średnicy około  $d=3$  to  $d=5$  mm w środku {aby narzucać ograniczenia na częstość i konfigurację fali telepatycznej przenikającej do środka piramidy, oraz aby definiować początkowe warunki odbicia i rezonowania tej fali}. We wnętrze piramidy wstawiona jest "cewka" spiralna (C) wykonana z około siedmiu zwoi drutu miedzianego o grubości około  $\approx 5$  mm. Zwisa ona z szczytu piramidy. Nie może ona dotykać innych elementów, szczególnie dysków (D). W centrum piramidy {około jej wysokości od podstawy} zawieszony jest "kryształ" kwarcowy (Q). {Kryształ ten powinien mieć kształt kulisty lub elipsoidalny. Żaden z jego wymiarów nie powinien przekraczać średnicy "d" otworu w jednym z dysków aluminiowych. Dokładne umiejscowienie tego kryształu ustalone jest na etapie dostrajania piramidy, jako że "telepatyczny punkt ogniskowy" w jakim powinien być on ustawiony decyduje o częstości fal telepatycznych jakie działają na ten kryształ, a więc decyduje też o harmonicznej zgodności pomiędzy tym kryształem i przestrzenią rezonansową piramidy. Typowy sposób na jaki kryształ ten ustawiany jest dokładnie w "telepatycznym punkcie ogniskowym" polega na jego zawieszeniu/rozpięciu na kilku przewodach które łączą go z obwodami piramidy.} Piramida zawiera też dwa "induktorki" (I1) i (I2). Każdy z nich powstaje poprzez jednorodne nawinięcie odpowiedniej liczby zwojów zaizolowanego drutu na sztabkowy magnes stały. Następnym podzespołem piramidy jest jej "tuba" próżniowa (T) wypełniona w połowie zwykłą solą kuchenną, w połowie zaś rtęcią. {Z trzech możliwych znaczeń zwrotu "wypełniona w połowie": t.j. masowo/wagowo, objętościowo, lub molowo; najwięcej osób wierzy że do piramidy odnosi się znaczenie "objętościowo". Dotychczasowe eksperymenty przeprowadzane też zawsze były dla stosunku objętościowego soli do rtęci. Niemniej być może warto aby ktoś zbadał i zweryfikował też stosunki wagowe i molowe.} W czterech narożach oryginalnej piramidy ustawione są cztery pomniejszające się "kaskady" luster (M). {Uważam jednak, że kaskady te raczej powinny być umieszczone w środku każdego z boków podstawy, tak aby razem z tubą (T) były w stanie tworzyć efektywną optyczną przestrzeń interferencyjną.} Na każdą kaskadę luster składają się trzy lustereka o zmniejszających się wymiarach. {Te cztery kaskady, wraz z tubą (T), formują "optyczną przestrzeń interferencyjną" ("interference cavity"). Przestrzeń ta służy optycznemu sprzężeniu zwrotnemu pomiędzy bio-polem osoby używającej daną piramidę a wzbudzonymi w tej piramidzie oscylacjami elektromagnetycznymi. Stąd w piramidzie telepatycznej kaskady luster (M) współdziałające z wydzielającą światło tubą (T) pełnią funkcje "czujnika/mikrofonu telepatycznego" oraz "głośnika telepatycznego". Z uwagi na zadanie formowania tej przestrzeni, wymiary i kształty indywidualnych lusterek powinny być tak dobrane, aby w każdym z nich odbijało się około powierzchni tej tuby, przy czym w największym z nich mieścił się obraz całej tuby (T), podczas gdy w najmniejszym z nich mieściło się jedynie około obrazu tej tuby.}

Sposób wzajemnego połączenia podzespołów elektrycznych piramidy telepatycznej pokazany został na jej schemacie elektrycznym z rysunku D1. Podzespoły te formują kilka odrębnych obwodów elektronicznych, najważniejszy z których jest obwód "rezonatora". Przy analizie tego schematu należy jednak zdawać sobie sprawę, że pokazane tam połączenia w znacznej swej większości nie wywodzą się z oryginalnego przekazu

zaawansowanej istoty, a wypracowane zostały przeze mnie na podstawie teoretycznej syntezy zasady działania baterii telekinetycznych - patrz podrozdział D1.1. Połączenia zalecone oryginalnym przekazem na schemacie tym zaznaczone zostały linią ciągłą (dla ich odróżnienia od połączeń wypracowanych przeze mnie i zaznaczonych tam linią przerywaną). Dzięki temu czytelnik może je odróżnić od połączeń jakie ja wypracowałem, a stąd jakie niekoniecznie są absolutnie poprawne.

### D2.3. Użytkowanie piramidy telepatycznej jako telepatyzera

Aby łatwiej potem przyszło zrozumieć przytoczone w dalszych podrozdziałach tego rozdziału wyjaśnienia dla zasady działania omawianego tu urządzenia, najpierw opisane tutaj zostanie użycie dwóch (t.j. pary) piramid telepatycznych jako konwersujących z sobą telepatyzarów. Znajomość użycia tych urządzeń wprowadzi strukturę pojęciową użyteczną potem, oraz uświadomi warunki i ograniczenia jakie wykorzystane będą później w dalszych objaśnieniach zasad ich działania. Użytkowanie dwóch (lub więcej) piramid jako współpracujących z sobą telepatyzarów odbywać się będzie jak następuje.

Pierwsza z tych piramid, nazwijmy ją nadajnikiem, trzymana jest pomiędzy dłońmi jednej osoby, druga zaś, nazwijmy ją odbiornikiem, pomiędzy dłońmi innej osoby. Obie współpracujące piramidy dostrojone są do dokładnie takich samych parametrów operacyjnych (np. wstrojone są do fali telepatycznej o tej samej częstotliwości, ich przestrzenie rezonansowe wibrują na tej samej częstotliwości, jak również ich rezonatory elektryczne generują te same częstotliwości), a także skierowane powinny być dyskami z otworem w kierunku z którego nadchodzi fala telepatyczna, t.j. wzajemnie ku sobie. Piramidy są tak utrzymywane aby ich podstawy spoczywały na otwartej dłoni jednej ręki użytkownika, podczas gdy druga otwarta dłoń użytkownika zaciskała się na ich wierzchołkach - patrz rysunki C1 i C2. W ten sposób wewnątrz piramidy (a ściślej jej "optyczna przestrzeń interferencyjna") domyka obwód potencjałów bio-energetycznych osoby ją użytkującej. Sposób trzymania tych piramid pomiędzy dłońmi użytkowników powodujący domykanie się ich obwodów bio-energetycznych, t.j. dokładnie jak to tutaj opisano, jest istotny ponieważ umożliwia on "wstrojenie" się czujników telepatycznych tych piramid w myśli trzymających je osób, a co za tym idzie eliminuje on odbiór sygnałów szumowych.

Myśli każdej osoby, w tym też osoby nadającej, uzewnętrzniają się jako wibrowanie jej bio-pola. Z kolei owo wibrujące bio-pole interferuje ze stojącą falą optyczną formowaną w optycznej przestrzeni interferencyjnej piramidy - mianowicie pomiędzy jej kaskadami luster (M) i tubą (T). Cokolwiek więc osoba ta pomyśli, nakłada to się na falę optyczną odbijaną pomiędzy owymi kaskadami luster i tubą. W ten sposób myśli pierwszej osoby, za pośrednictwem sprzężenia pojawiającego się pomiędzy polem bio-energetycznym procesu myślowego tej osoby oraz optyczną przestrzenią interferencyjną (czujnikiem telepatycznym) urządzenia trzymanego w jej rękach, modulują oscylacje prądu elektrycznego mające miejsce w obwodach piramidy. Następnie owe oscylujące prądy, w cewce (C) transformowane zostają na pulsy pola magnetycznego wytwarzanego przez piramidę nadawczą. Z kolei owe modulowane myślami pulsy pola wzbudzają silne wibracje w przeciw-świecie, które to wibracje rozchodzą się jako modulowane fale telepatyczne (patrz podrozdział D2.1.1). Fale te docierają do drugiej podobnej piramidy pracującej dokładnie na tej samej częstotliwości wibracyjnej i trzymanej w rękach przez inną osobę. Owa druga piramida odbiorcza, przechwytuje je i następnie przetwarza w wibracje pola bio-energetycznego. Informacja przenoszona przez te wibracje z kolei moduluje myśli osoby ją trzymającej. W ten sposób myśli jakie "nałożone" zostały na umysł osoby trzymającej piramidę odbiorczą będą dokładnym powtórzeniem myśli jakie wygenerowane zostały w głowie osoby trzymającej piramidę nadawczą. Ponieważ każda z obu piramid w tym samym czasie wypełnia jednocześnie funkcje nadawcze i odbiorcze (t.j. pracuje w systemie

dupleks), stąd pomiędzy obu trzymającymi je osobami następuje bezpośredni dialog odbywający się za pośrednictwem ich myśli.

Powyższy opis użytkowania piramidy uświadamia, że w sensie operacyjnym jest ona dosyć podobna do dzisiejszych radiostacji czy radiotelefonów, tyle tylko że zamiast fali elektromagnetycznej jako nośnik sygnałów używa ona modulowane analogowo wibracje przeciw-materii (t.j. fale telepatyczne) rozprzestrzeniające się w przeciw-świecie, oraz że zamiast mowy przekazuje ona myśli. Podobnie więc jak w działaniu naszych obecnych urządzeń radio-komunikacyjnych, w działaniu omawianej tu piramidy istotną jest częstość wibracji jej fali nośnej (t.j. częstość drgań jej rezonatora). Obie konwersujące z sobą piramidy muszą tą częstość utrzymywać dokładnie na tej samej wartości. Oczywiście bez względu na to ile ta częstość komunikacyjna wynosi, łączność pomiędzy obu piramidami dojdzie do skutku jeśli tylko obie są w stanie dokładnie się do niej dostroić (podobnie jak dwie dzisiejsze radiostacje mogą porozumiewać się na dowolnej częstości).

Oczywiście istnieją też przypadki kiedy tylko jedna piramida telepatyczna jest również w stanie zapewnić efektywną wymianę myśli. Ich przykładem może być sytuacja gdy myślowe komunikowanie się następuje pomiędzy osobami lub istotami znajdującymi się na tyle blisko danej piramidy, że wibracje ich bio-pól będą mogły być nakładane na jej "mikrofon" (np. gdy wymiana myśli nastąpi pomiędzy dwoma osobami trzymającymi ręce na tej samej piramidzie). Innym przykładem efektywnego użycia tylko jednej piramidy byłoby włączanie się do (lub podsłuchiwanie) rozmów telepatycznych prowadzonych przez przedstawicieli okupujących Ziemię cywilizacji kosmicznych jacy najprawdopodobniej używają wyłącznie ten sposób komunikowania się z sobą (tyle tylko, że ich połączenia telepatyczne będą zakodowywane cyfrowo i w ten sposób zabezpieczane przed niepowołanym podsłuchem - patrz podrozdział D5; niemniej nakazy wydawane ludziom będą analogowe).

#### D2.4. Działanie piramidy telepatycznej jako baterii telekinetycznej

Jak to opisano w podrozdziale D1.1, kiedy Daniela napisała do mnie ów niezwykle ważny list datowany 27 czerwca 1993 roku w którym opisała ona piramidę telepatyczną, ja prowadziłem badania nad baterią telekinetyczną przez ponad 3 lata. Datego kiedy dotarły do mnie opisy piramidy i zacząłem je analizować, natychmiast rozpoznałem w niej, że niezależnie od funkcji telepatyzera wypełnia ona też funkcję baterii telekinetycznej. To z kolei uświadomiło mi iż na zasadę działania piramidy telepatycznej składają się aż dwa zupełnie oddzielne urządzenia, mianowicie telepatyzera i baterii telekinetycznej. Urządzenia te: (1) nałożone są nawzajem na siebie, (2) korzystają w swym działaniu z tych samych podzespołów (t.j. każdy komponent piramidy wypełnia podwójne funkcje, jedną dla telepatyzera, inną zaś dla baterii telekinetycznej), (3) wspomagają się nawzajem w swoim działaniu ( t.j. bateria telekinetyczna zasila piramidę w prąd elektryczny jaki jest konieczny dla zadziałania telepatyzera), oraz (4) funkcjonalnie stanowią jedną całość. Z uwagi więc na owo podwójne działanie opisywanej tutaj piramidy, każde z obu jej urządzeń składowych wymaga więc oddzielnego omówienia. Ich omawianie zacznę od baterii telekinetycznej. Warto tu dodać, że działanie funkcjonalnie "czystej" baterii telekinetycznej szczegółowo wyjaśnione zostało w podrozdziale K2.4 monografii [1/4]. Dlatego tutaj jedynie skoncentruję się na zaprezentowaniu tych jej opisów jakie niezbędne są do zrozumienia funkcjonowania piramidy telepatycznej.

Przed rozpoczęciem opisów technicznych działania piramidy jako baterii telekinetycznej, powinienem tutaj dokładniej objaśnić ową dualność jej działania. Dualność ta oznacza, że niemal każdy z elementów składowych piramidy wypełnia co najmniej dwie odmienne funkcje, jedną dla telepatyzera, drugą dla baterii telekinetycznej. Wymóg przy tym jest taki, że w sensie fizycznym obie te funkcje są bardzo podobne i wykorzystują ten sam rodzaj zjawisk. Dla przykładu tuba (T) jest dostarczycielem atrybutu przeciwsobności

dla baterii telekinetycznej zaś "mikrofonem" i "głośnikiem" dla telepatyzera. Z kolei stożkowa cewka (C) jest odpowiednio okładziną kondensatora powietrznego dla baterii oraz anteną nadawczą dla telepatyzera. Kryształ kwarcowy (Q) jest piezoelektrycznym wytwornikiem inicjujących oscylacji elektrycznych (pulserem) dla baterii oraz anteną odbiorczą i demodulatorem dla telepatyzera. Itd., itp. W niniejszym podrozdziale omówione więc zostaną funkcje wypełniane przez te elementy podczas działania piramidy jako baterii telekinetycznej. Natomiast w podrozdziale D2.5 omówione zostaną także funkcje wypełniane przez te same elementy w obwodach telepatyzera.

Podzespoły omawianej tu piramidy, formujące jej baterię telekinetyczną, poklasyfikować można na kilka oddzielnych urządzeń, lub podstawowych obwodów elektronicznych. Urządzenia te, lub podstawowe obwody, zsynchronizowane są z sobą elektromagnetycznie, aczkolwiek pozostają niezależne funkcjonalnie. Pokazano je na rysunku D1 - który zawiera schemat elektryczny tego urządzenia. Są to: (1) pulser, (2) tuba, (3) rezonator, (4) dwa induktorki odchylające z magnesami stałymi (pierwszy z których telekinetycznie napiera na przyplwywie prądu, drugi zaś telekinetycznie napiera na odpływie prądu). Oto opisy poszczególnych z tych urządzeń lub obwodów.

1. Pulser (Q). Służy on do wzbudzenia sygnału inicjującego działanie baterii. Składa się na niego kryształ kwarcowy (Q), oraz telepatyczna przestrzeń rezonacyjna uformowana z czterech dysków (D) skupiających na tym kryształ nadchodzącą falę telepatyczną. Pulsacje elektryczne wytwarzane w tym pulserze pochodzą z oscylacyjnego efektu piezoelektrycznego formowanego przez kryształ kwarcowy (Q). Kryształ ten jest wibrowany przez nadchodzące fale telepatyczne o częstotliwości zgodnej z częstotliwością drgań własnych tego kryształu. Owe wibracje telepatyczne wywołują wibrowanie przeciw-materialnego duplikatu tego kryształu (zlokalizowanego w przeciw-świecie). Z kolei to wibrowanie, na zasadzie ruchu telekinetycznego opisanego w podrozdziale D2.1.2, przenosi się na strukturę fizyczną kryształu zlokalizowaną w naszym świecie, powodując jej wibrowanie. Oczywiście, kiedy struktura fizyczna kryształu kwarcowego zaczyna wibrować, wówczas - zgodnie z efektem piezoelektrycznym, generuje ona przemienne impulsy elektryczne. Impulsy te przenoszą się z kryształu do obwodów baterii telekinetycznej i telepatyzera.

Kryształ kwarcowy (Q) który jest głównym podzespołem pulsera, dostarcza również rezonatorowi (R) odwracalnego elementu. Z kolei ów element odwracalny jest źródłem ważnej cechy "inercja" jaka w podrozdziale D1.1.1 wyjaśniona została jako wynikająca ze zdolności "efektu piezoelektrycznego" do działania w obu kierunkach, t.j. jego zdolności do zamiany fizycznych wibracji tego kryształu w impulsy elektryczne, a także zdolności do zamiany impulsów elektrycznych w wibracje fizyczne. Taki element odwracalny dostarczający obwodowi baterii wymaganej inercji jest jednym z zasadniczych wymogów które muszą zostać spełnione aby rezonator (R) stał się "przeciwsobnym", a stąd mógł pracować jako bateria telekinetyczna. Zdolność kryształu (Q) do odwracania swego działania i do pracy w obu kierunkach, wynika z natury efektu piezoelektrycznego jaki kryształ ten wprowadza do obwodów piramidy. Efekt piezoelektryczny zawsze działa w obu kierunkach, mianowicie jest on zdolny do zamiany deformacji w impulsy elektryczne, lub do zamiany impulsów elektrycznych w deformacje. Dlatego zaopatruje on piramidę w potrzebną jej inercję, jaka z kolei zamienia chaotyczne impulsy energii które działają na obwody tego urządzenia w jednostajny prąd zmienny.

Gdyby ktoś zechciał porównać rolę pulsera do czegoś co znamy z dzisiejszej techniki, wówczas najbliższe porównanie byłoby do zegara w dzisiejszym komputerze, który wyznacza cykl czasowy (bazę funkcjonalną) na jakim oparte jest działanie całego komputera.

2. Tuba (T). Uformowana jest ona poprzez napełnienie szklanej rurki pod próżnią, objętościowo połową soli kuchennej a połową rtęci. Bardziej szczegółowe opisy tej tuby zawarte są w podrozdziale D2.6.2.

Główna funkcja tuby (T) sprowadza się do dodania rezonatorowi (R) najważniejszych atrybutów związanych z jego cechą w podrozdziale D1.1.1 nazywaną "przeciwsobnością",

np. drugiego stopnia swobody, odwracalności, samo-inicjowalności. Jak to wyjaśnione było w podrozdziale D1.1.1, "przeciwsobny" obwód oscylacyjny opisany został jako obwód który posiada zdolność do samo-zainicjowania swoich oscylacji za każdym razem kiedy dostarczone mu zostaną impulsy energii o ponadprogowym poziomie, nawet jeśli parametry owych dostaw energii za każdym razem są odmienne. Dla przykładu obwody używane w zegarkach elektronicznych są przeciwsobne ponieważ zawsze one zaczynają regularne oscylacje kiedy ktoś podłączy baterię do tych zegarków, nawet jeśli bateria ta jest w połowie wyczerpana. Także lokomotywy parowe w starych pociągach były przeciwsobne, ponieważ rozpoczynały one oscylacje swoich tłoków i ruch swoich kół za każdym razem gdy ktoś zaopatrzył je w parę, nawet jeśli para ta za każdym razem miała nieco inne ciśnienie. Jednak huśtawki w naszych parkach, oraz silniki spalinowe w naszych samochodach, nie posiadają cechy przeciwsobności, bowiem nie są one w stanie zapoczątkować swoich oscylacji bez ich zastartowania impulsami energii o ściśle określonych parametrach.

Teoria dotycząca baterii telekinetycznych, streszczona w podrozdziale D1.1.1, oraz opisana szczegółowo w podrozdziale K2.4 monografii [1/4], stwierdza że aby uczynić jakieś urządzenie zdolnym do zapoczątkowania swoich oscylacji, musi ono zawierać cały szereg elementów wytwarzających oscylacje, jakie połączone są ze sobą w sposób równoległy, oraz jakie są wzajemnie przesunięte w fazie. W przypadku piramidy telepatycznej opisywanej tutaj, warunek ten wypełniony jest przez tubę (T). Tuba ta zawiera tysiące kryształków soli, a także zawiera rtęć jaka elektrycznie łączy te liczne kryształki ze sobą w sposób równoległy. Każdy z tych kryształków jest miniaturowym piezoelektrycznym generatorem oscylacji, jaki zasila obwody piramidy w wytwarzane przez siebie oscylacje. Osie elektryczne owych licznych kryształków zorientowane są w sposób przypadkowy, każda w nieco odmiennym kierunku. Dlatego też oscylacje jakie każdy z nich wytwarza są wzajemnie poprzesuwane w fazie, w podobny sposób jak oscylacje dwóch tłoków z lokomotywy parowej też są przesunięte w fazie względem siebie. Stąd końcowy wynik ich wypadkowej akcji jest, że dostarczają one piramidzie zdolności do samoinicjowania swoich oscylacji. W uzupełnieniu do tego, z uwagi że oscylacje wynikowe piramidy są wypadkową indywidualnych oscylacji owych niezliczonych kryształków, tuba (T) powoduje dodatkowo że oscylacje tej piramidy posiadają niezliczoną liczbę osi swobody, jak to zostało wyjaśnione w podrozdziale D1.1.1.

3. Rezonator (R). Jest to obwód elektroniczny który z punktu widzenia elektroniki jest po prostu "obwodem oscylacyjnym". Jednak dla baterii telekinetycznej obwód ten musi wypełniać podstawowy wymóg że jest on "przeciwsobnym" obwodem oscylacyjnym. Jak każdy inny obwód oscylacyjny, w opisywanej tutaj piramidzie rezonator (R) powstaje poprzez odpowiednie połączenie ze sobą indukcyjności i pojemności elektrycznych. Indukcyjności dostarczają mu dwa induktorki (I1) i (I2). Z kolei pojemności elektrycznej dostarczają mu kondensatory powietrzne/próżniowe powstające w efekcie zestawienia razem (zbliżenia do siebie) różnych elektrod odmiennego kształtu, oddzielonych od siebie warstwą powietrza lub próżni. Pierwsza z tych elektrod powstaje poprzez połączenie z sobą czterech dysków aluminiowych (D1), (D2), ... (D4). Druga elektroda kondensatora powietrznego/próżniowego powstaje poprzez wykorzystanie pojemności elektrycznej ramy (F) i stożkowej cewki (C). Natomiast atrybutu przeciwsobności dostarcza rezonatorowi tuba (T) i kryształ kwarcowy (Q).

Główną funkcją rezonatora jest uformowanie w obwodach piramidy rodzaju stojącej fali oscylacji elektrycznych. Fala ta manifestuje się w oscylacyjnym przepływie ładunków elektrycznych (prądu elektrycznego) od jednej z opisanych tu elektrod kondensatora powietrznego/próżniowego, do drugiej z tych elektrod, i z powrotem, w obu kierunkach przepływając przez oba induktorki (I1) i (I2) oraz tubę (T). Z kolei taki cykliczny przepływ ładunków elektrycznych, w przód i do tyłu, umożliwia telekinetyczną generację elektryczności w induktorkach (I1) i (I2), a stąd również i zadziałanie całej baterii telekinetycznej.

4. Induktorki odchylające (I1) i (I2). Podczas gdy wszystkie poprzednie podzespoły omawianej tu baterii przygotowywały odpowiednie warunki przy jakich proces telekinetycznego generowania prądu elektrycznego mógł nastąpić (zasadę tego procesu opisano dokładniej w podrozdziale D1.1.1), induktorki odchylające (I1) i (I2) są tymi elementami baterii jakie generowanie to realizują.

Aby zrozumieć jak owe induktorki generują elektryczność, koniecznym jest przypomnienie sobie co podrozdział D2.1.2 stwierdzał na temat sposobu na jaki wytwarzana jest techniczna wersja efektu telekinetycznego. Jak było to tam wyjaśnione, aby uformować efekt telekinetyczny, linie sił pola magnetycznego muszą w jakiś sposób zostać przyspieszone. Z kolei jeśli taki efekt telekinetyczny wytworzony zostanie w objętości przewodnika, wówczas napór telekinetyczny jaki zostanie przez niego wyzwolony musi popychać do przodu wszystkie elektrony zawarte w tym przewodniku, w ten sposób formując przepływ prądu elektrycznego.

Jeśli ktoś rozważy zwyczajny prąd zmienny przepływający poprzez przewodnik, wówczas musi odnotować że prąd ten musi wytwarzać oscylujące pole magnetyczne, ponieważ prawa elektromagnetyzmu wymuszają to od niego. Z kolei jeśli pole magnetyczne oscyluje, praktycznie to oznacza że jest ono cyklicznie przyspieszane i opóźniane w jednym kierunku, potem zaś przyspieszane i opóźniane w przeciwnym kierunku. Dlatego też każdy normalny prąd zmienny wytwarza dwa wzajemnie zbalansowane efekty telekinetyczne, jakie zorientowane są w przeciwstawnych kierunkach, a stąd jakie nawzajem kasują swoje działanie. Na szczęście jeśli ustawimy przewodnik z takim prądem w zasięgu stałego pola magnetycznego, sytuacja zmienia się drastycznie. Stałe pole magnetyczne oddziałuje z oscylującym polem formowanym przez prąd zmienny przepływający przez ten przewodnik, deformując krzywą zgodnie z którą oscyluje własne pole wytwarzane przez ten przewodnik. W wyniku tego zdeformowania, krzywe oscylowania pola z przewodnika tym razem nie balansują już nawzajem swojego przyspieszania i opóźniania w obu kierunkach. Dlatego też jeśli przewodnik z prądem zmiennym umieszczony jest w zasięgu stałego pola magnetycznego, wówczas w przewodniku tym wytwarzany jest niezbalansowany efekt telekinetyczny jaki jest silniejszy w jednym kierunku niż w przeciwnym kierunku. Z kolei taki niezbalansowany efekt telekinetyczny wytwarza niezbalansowany napór telekinetyczny jaki przepycha wszystkie elektrony głównie w jednym kierunku, w ten sposób wytwarzając telekinetyczny przepływ prądu przez ów przewodnik.

Dokładnie powyższa zasada wykorzystywana jest w induktorkach odchylających (I1) i (I2) piramidy telekinetycznej. Owe dwa induktorki faktycznie wytwarzają niezbalansowany efekt telekinetyczny, jaki z kolei telekinetycznie generuje prąd elektryczny. Kluczem do ich pracy jest fakt, iż oba induktorki uformowane są poprzez nawinięcie cewek na magnesy stałe. Każda z tych cewek jest przy tym nawinięta odwrotnie - t.j. jedna zwojami lewoskrętnymi, druga zaś zwojami prawoskrętnymi. Efektem tego nawinięcia jest, iż oscylujące pole magnetyczne formowane przez prąd elektryczny jaki cyklicznie przepływa do przodu i z powrotem przez te induktorki, deformowane jest w sposób niezbalansowany. Powodem tego deformowania jest opisywany w podrozdziale L5.1 monografii [8] model elektronów jako wirów przeciw-materii, które podczas swojego ruchu wzdłuż przewodnika zawsze ustawiają swoje osie wirowania dokładnie w kierunku ruchu. Z powodu zaś tego ich ustawienia, elektrony/wiry przepływające w danym kierunku przez cewkę nawiniętą prawoskrętnie oddziałują z polem magnesików dokładnie odwrotnie niż elektrony/wiry przepływające w tym samym kierunku przez cewkę nawiniętą lewoskrętnie. Wynik jest taki, że zależnie od kierunku wzajemnego przepływu przeciw-materii/pola-magnetycznego przez dany magnesik oraz w elektronach/wirach, prąd w cewce jest albo wzmacniany, albo też osłabiany. To z kolei spowoduje, że krzywe przepływu prądu w obu cewkach ulegną jednostronnemu/niezbalansowanemu zdeformowaniu. Z kolei to niezbalansowane deformowanie własnego pola cewek nadaje mu zdolność do wytwarzania jednokierunkowo-działającego efektu telekinetycznego (patrz opisy z podrozdziału D2.1.2). Cechą tego

niezbalansowanego efektu jest, że wymusza on ruch wolnych elektronów przewodnika w jednym kierunku. Wynik jest taki, że efekt telekinetyczny powoduje kumulacyjny wzrost mocy prądu, pozwalając obu induktorkom wytworzyć wystarczającą ilość energii elektrycznej aby zaspokoić nią całe zużycie energii przez pracującą piramidę. Oczywiście, ponieważ oscylujące prądy przepływają przez te induktorki w obu kierunkach, wskazane jest aby napór telekinetyczny wytwarzany był także w obu kierunkach. Dlatego istnieje zapotrzebowanie na dwa takie induktorki, mianowicie na (I1) i (I2), każdy z których nawinięty jest w odwrotnym kierunku, tak że każdy z nich wytwarza efekt telekinetyczny w odmiernej połowie cyklu oscylacji prądu piramidy.

Doskonałej demonstracji wyników działania induktorków odchylających dostarczają gitary elektryczne. Gitary takie używają magnesików z nawiniętymi na nie cewkami, czyli właśnie opisywanych tutaj induktorków, dla wzbogacania barwy wytwarzanych przez siebie dźwięków. Jak się też okazuje, po przepłynięciu przez owe induktorki, dźwięk danej gitary elektrycznej nabiera zupełnie innej barwy. To zaś oznacza, że sygnały elektryczne przepływające przez takie induktorki faktycznie doświadczają zdeformowania.

Działanie piramidy telepatycznej jako baterii telekinetycznej jest następujące - patrz schemat jej połączeń elektrycznych pokazany na rysunku D1. Telepatyczna przestrzeń rezonansowa formowana przez odpowiednio dobraną i ukształtowaną pojemność wnętrza przestrzeni pomiędzy dyskami (D), wybiera z chaosu wszystkich wibracji telepatycznych bombardujących to urządzenie te wibracje których częstość pokrywa się z częstością własną kryształu kwarcu (Q). Owe wybrane wibracje telepatyczne ogniskowane są następnie przez dyski (D) na kryształ (Q). Wibracje te wprowadzają kryształ kwarcowy (Q) w stan rezonansu. Stąd kryształ (Q) wibruje energicznie. Efekt piezoelektryczny jaki ten kryształ (Q) jest w stanie uformować, zamienia wibracje kryształu w serię impulsów elektrycznych. Rezonator (R) za pośrednictwem swej cechy zwanej "przeciwsobnością" jaka dostarczana jest głównie przez tubę (T) i kryształ (Q), zamienia tę serię impulsów elektrycznych w uporządkowany cykl nikłych oscylacji elektrycznych. Prąd tych oscylacji przepływa od jednych płyt kondensatora powietrznego/próżniowego, poprzez induktorki (I1) i (I2), do innych płyt tego kondensatora, potem zaś z powrotem, itd. W normalnym przypadku oporność wewnętrzna tego obwodu spowodowałaby ograniczenie wzrostu owych oscylacji już po osiągnięciu przez nie niewysokiej wartości. Jednak w przypadku baterii telekinetycznej wbudowanej w tą piramidę, oscylacje te przepływają przez induktorki (I1) i (I2), jakich unikalną cechą jest że wywołują one niesymetrycznie działające impulsy efektu telekinetycznego które we właściwych momentach czasowych dodają energii do tych oscylacji. Owe dodawanie energii możnaby przyrównać do serii lekkich popchnięć jakie w odpowiednio dobranych momentach czasowych ktoś wprowadza do już wahającej się huśtawki, jakie zwiększają jej energię kinetyczną. W efekcie więc zapoczątkowane przez kwarcowy pulser (Q) oscylacje elektryczne, są potem regulowane przez rezonator (R), zwiększane i energetyzowane przez induktorki (I1) i (I2), aby wytworzyć oscylujący prąd elektryczny jaki wykorzystany może następnie zostać dla zasilania pozostałych podzespołów omawianej tu piramidy w konsumowaną przez nie energię. W szczególnych przypadkach opisanych w podrozdziale D2.4.1, prąd ten może nawet być pobierany z tej piramidy w celu zasilania w energię jakichś dodatkowych urządzeń zewnętrznych.

Efektom opisanego tu działania baterii telekinetycznej jest iż wytwarza ona w sobie szybko-zmienny prąd elektryczny. Pracuje więc jako efektywna bateria prądu zmiennego. Jednak prąd jaki ona wytwarza nie jest takim sobie zwyczajnym prądem zmiennym, a prądem specjalnym - t.j. aktywnym telekinetycznie. Jeśli prąd ten użyty zostanie do celów domowych lub przemysłowych, taki telekinetycznie aktywny prąd będzie wykazywał posiadanie specjalnych cech, dla przykładu będzie on wzbudzał zdrowie - jako że generował on będzie ten sam efekt telekinetyczny jaki generują uzdrawiacze podczas swoich sesji uzdrawiających, ponadto ułatwiał on będzie wymianę telepatyczną, zwiększał potencjał ESP, itp. Podczas wykorzystania piramidy jako telepatyzera, prąd ten przepływa przez jej obwody i elementy, dostarczając energii elektrycznej niezbędnej do uformowania



wibrującego pola magnetycznego które z kolei formuje fale telepatyczne. Przy takim wykorzystaniu bateria ta użyta jest więc do wewnętrznego zasilania telepatyzera w wymagany prąd elektryczny. Jednakże po odpowiednim zmodyfikowaniu opisana tu piramida może zostać wykorzystana wyłącznie do wytwarzania zmiennego prądu elektrycznego. W takim przypadku omówione powyżej obwody stanowiąc będą źródło "darmowej energii elektrycznej" - patrz opisy z następnego podrozdziału D2.4.1.

Oczywiście zadziałanie opisywanej tu piramidy jako telepatyzera wcale nie jest całkowicie uzależnione od uprzedniego jej zadziałania jako baterii telekinetycznej. Piramida ta może bowiem zostać też zaopatrywana w wymaganą do jej pracy energię elektryczną z jakiegoś zewnętrznego źródła szybkozmiennego prądu. W takim przypadku wymagany prąd zmienny powinien zostać dostarczony do obu końców kryształu (Q).

Na zakończenie należy tu podkreślić, że omówione w tym podrozdziale uformowanie obwodów piramidy telepatycznej nakłada na jej poprawne działanie cały szereg wymagań operacyjnych i konstrukcyjnych. Przypomnijmy tutaj że najważniejszym z nich jest wymóg harmoniczności, t.j. że częstość własna oscylacji rezonatora (R) musi być równa częstości drgań kryształu kwarcowego (Q). Z kolei częstość drgań własnych tego kryształu (Q) musi się pokrywać z częstością nośną (lub ściślej - z częstością rezonansu fali telepatycznej) przestrzeni rezonansowej formowanej przez aluminiowe dyski (D). Piramida ta musi też wypełnić cały szereg wymagań technicznych (t.j. wynikających z technicznego urzeczywistnienia jej zasady działania). Ich przykładami może być wymaganie, że kształt kryształu kwarcowego (Q) musi umożliwiać najlepsze rezonowanie w nim fali telepatycznej (t.j. najkorzystniej kryształ ten powinien być w kształcie miniaturowej kuli czy elipsoidy zdolnej do przejścia przez otwór w dysku (D), nie zaś płaskiej płytki). W końcu piramida ta musi też wypełniać pozostałe wymagania nakładane na baterię telekinetyczną i omówione już w podrozdziale D1.1.1.

#### D2.4.1. Modyfikacje piramidy telepatycznej dla jej użycia jako źródła darmowej energii elektrycznej

Nie jest trudno odkryć, że opisane w poprzednim podrozdziale obwody piramidy telepatycznej z łatwością mogą zostać zmodyfikowane aby działać wyłącznie jako bateria telekinetyczna (opisana w podrozdziale D1.1.1). Modyfikacja taka sprowadzałaby się wszakże do usunięcia wszystkiego co nie jest konieczne dla działania tej piramidy jako baterii (t.j. usunięcia wszelkich elementów wprowadzonych do jej obwodów w celu jej wykorzystania jako telepatyzera). Osiągnięcie tego celu zezwala aby wszystkie omówione poprzednio elementy i obwody funkcjonalne uformowane zostały w postaci warstewek laminowanych na płaskie ścianki piramidy (np. cewki jako odpowiednie wycięte paski folii miedzianej przyklejonej do ścianek, przeciwsojne funkcje tuby symulowane przez szereg połączonych równolegle ze sobą oscylatorów półprzewodnikowych o wielu stopniach swobody, itp.). Uzyskana w efekcie konstrukcja umożliwi wzbudzenie samooscylacji podczas gdy wynikowa piramida byłaby niemal całkowicie pusta w środku. Po takim zmodyfikowaniu piramida telepatyczna dostarczałaby energii elektrycznej bez potrzeby jej zasilania w paliwo lub inny rodzaj energii.

Dzięki możliwości budowy takich zmodyfikowanych piramid, niezwykle proste w budowie i wykonaniu oraz bardzo poręczne w użytkowaniu baterie telekinetyczne, uzyskiwane przez uproszczenie konstrukcji omawianej tu piramidy, już w niedalekiej przyszłości mogą stać się podstawowym źródłem energii elektrycznej używanym niemal w każdym domu. Dzisiejsze elektrownie, linie przesyłowe oraz domowa sieć elektryczna mogą zostać całkowicie wyeliminowane przez te niezwykle piramidki.

Jak wynika z dotychczasowych obserwacji UFO, okupujący nas UFOanci dysponują właśnie takimi bateriami telekinetycznymi w kształcie pustych w środku piramid. Podobno nawet piramidki takie stanowią standardowe wyposażenie każdego

kosmity przysyłanego na dłuższy pobyt na Ziemi w celach dywersyjnych lub wywiadowczych. Dostarczają one tym kosmitom potrzebnej im energii, oraz uniezależniają działanie ich urządzeń technicznych od ziemskiego zaopatrzenia w energię. Z powodu unikalnego kształtu tego urządzenia (mianowicie kształtu metalicznie laminowanej piramidy jaka jest pusta w środku), a także ponieważ wytwarza ona wymaganą ilość energii elektrycznej, urządzenie to jest łatwe do odnotowania i zapamiętania przez ludzi którzy zabrani byli na pokłady UFO.

Ktoś kto życzył sobie aby referować do niego pod pseudonimem "Richard Williams" - jedna z pierwszych świadomych osób systematycznie uprowadzanych na pokład jaką osobiście poznałem i badałem w Nowej Zelandii, faktycznie widział to urządzenie na pokładzie UFO i potem zrelacjonował mi swoje doświadczenia. Oto jak opisuje on piramidkę którą nie tylko obserwował w działaniu, ale także wziął do swych rąk, rozmontował, i dokładnie przeegzaminował:

"Zapytałem mojego gospodarza {UFOnaute} w jaki sposób pokrywają swoje zapotrzebowanie na energię. Jako odpowiedź zademonstrował mi urządzenie które opisał jako ich standardowy zasilacz w energię. Urządzenie to posiadało kształt niewielkiej piramidki. Miała ona kwadratową podstawę o wymiarze boku około 550 mm, a także posiadała ona taką samą wysokość około 550 mm. Wykonana była z materiału wyglądającego jak płyta około 7 mm gruba, której kompozycja przypominała nasze dzisiejsze laminaty. Piramidka ważyła około 3 kilogramy. Gospodarz {UFOnauta} wziął ją do ręki i zademonstrował, że jej płyta spodnia z łatwością może zostać zdjęta. Po jej odłączeniu piramidka odstąpiła swoje wnętrze i z zdumieniem dostrzegłem iż była całkowicie pusta w środku. Była ona błyszcząca na zewnątrz, podczas gdy jej wnętrze pokryte było rodzajem złotej folii. Jej powierzchnie wyglądały jakby pokryte pleksiglasem, jednakże po wzięciu do ręki powierzchnie te czuło się (zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz) jakby wykonane ze szkła. Zgodnie z informacją gospodarza zademonstrowana mi piramidka produkowała 2 KW prądu zmiennego o 230 Voltach i 50Hz. Działała jedynie po nałożeniu płyty dolnej na swoje miejsce. Wytwarzany przez nią prąd elektryczny odbierany był z zwykłego gniazdka typu używanego w naszych domach {w Nowej Zelandii} do włączania urządzeń elektrycznych, zamontowanego na środku jednej z jej czterech ścian bocznych. Mój gospodarz {UFOnauta} faktycznie zademonstrował mi jej działanie poprzez włączenie do jej gniazdka zwykłego (t.j. używanego przez nas dzisiaj w Nowej Zelandii) odkurzacza. Ja sprawdziłem pracę tego odkurzacza poprzez jego włączenie i wyłączenie, a także poprzez jego użycie na podłodze UFO. Pracował doskonale, wykazując potężne ssanie, podczas gdy zasilany był jedynie z tej ruchomej i pustej w środku piramidki. Działanie tej piramidki oraz jej wydatek energetyczny zdawały się nie zależeć od jej położenia czy zorientowania w jakim została chwilowo ustawiona. Mój gospodarz {UFOnauta} zalecał iż nasi naukowcy powinni skoncentrować się na rozwoju takiego urządzenia, bowiem uwolniłoby to Ziemię od obecnie panujących klęsk, takich jak zanieczyszczenie środowiska, prze-eksploatowanie naturalnych zasobów, itp. Jednocześnie badania nad tym urządzeniem wyniosłyby naszą naukę na wyższe poziomy świadomości. Jednakże - ostrzegał, będzie dużo opozycji przeciwko wprowadzeniu takich urządzeń, ponieważ energia którą one wytwarzają jest darmowa i nie może być opodatkowana. Z kolei podatki są fundamentem prawie każdego systemu politycznego jaki obecnie kontroluje ludzkie społeczeństwa. Niestety, na przekór tych zachęt, gospodarz nie podał mi żadnej informacji na temat zasad działania tego urządzenia, ani kierunku w jakim nasze poszukiwania rozwiązań powinny iść."

Możliwość zbudowania baterii telekinetycznych dostarczających naszej cywilizacji darmowej energii przewija się zresztą przez znaczną liczbę spotkań z UFOnautami. Inny przykład jej jednoznacznego zadeklarowania zawarty jest na stronie 75 książki [1D2.4.1] pióra Timothy Good, "Alien Liaison", Arrow Books Limited (20 Vauxhall Bridge Road, London SW1V 2SA), 1992, ISBN 0-09-985920-3. Książka ta cytuje UFOnaute który

zszokowanemu specjalście pediatriki i anestezji ze szpitala "Hospital del Ferrocarril del Pacifico in Guadalajara" w Meksyku przekazał co następuje:

"Jest koniecznym abyście znaleźli odmienne źródło energii i jest to bardzo proste. Wszakże co wy nazywacie elektrycznością jest energią z przeciw-świata ... i jest ona dostępna za darmo. Jest możliwym pozyskiwanie ogromnych ilości energii jeśli ktoś wie jak dysocjować/rozłączać ładunki elektryczne, w ten sposób możecie więc uzyskać dostęp do darmowej energii w ilościach jakich potrzebujecie, bez kontaminacji czy zanieczyszczania, to jest też źródłem które my wykorzystujemy kiedy przemieszczamy się przez przestrzeń kosmiczną ...".

Warto tu też dodać, że odpowiednie ukształtowanie i nasterowanie obwodów komory oscylacyjnej (opisywanej w rozdziale C monografii [1/4] oraz w podrozdziale A4 niniejszego traktatu), także umożliwia temu urządzeniu osiągnięcie zdolności do samowzbudzenia swoich oscylacji. Jednakże z uwagi na równoczesną zdolność tej komory do akumulowania nieograniczonych ilości energii, dla oczywistych powodów (komora taka po uruchomieniu i samonaładowaniu się energią byłaby wszakże równie niebezpieczna jak ogromna bomba termojądrowa - patrz monografie z serii [5]) nie podaję w niniejszym traktacie jak to osiągnąć a także upominam indywidualnych badaczy aby z powodów bezpieczeństwa sami nie rozpoczynali takich prób i pozostawili ich przeprowadzanie dla przyszłych zespołów rozwojowych dysponujących wymaganym oprzyrządowaniem monitorującym i laboratoriami zlokalizowanymi w bezpiecznej odległości od większych zgromadzeń ludnościowych. W przypadku nadania komorze oscylacyjnej tej zdolności, nie tylko że będzie ona stanowiła pędnik magnetyczny i akumulator energii o ogromnej pojemności, ale także potężną siłownię zdolną do produkowania całej energii wymaganej do napędzania wyposażonego w nią magnokraftu.

## D2.5. Działanie piramidy telepatycznej jako telepatyzera

Pomimo, że dla ułatwienia zrozumienia niniejszych opisów, działanie piramidy jako baterii telekinetycznej zostało wyjaśnione najpierw, piramida telepatyczna jest jednak przede wszystkim analogowym telepatyzem działającym w obu kierunkach (t.j. pracującym w trybie duplex). Z jednej strony myślami swego użytkownika moduluje ona bowiem drgania magnetyczne wytwarzane w swej cewce stożkowej (C). Drgania te z kolei zamieniane są na wibracje przeciw-materii które w przeciw-świecie rozchodzą się w postaci fal telepatycznych. W ten sposób piramida działa jako nadajnik telepatyczny. Z drugiej zaś strony swym kryształem kwarcowym (Q) przechwytuje ona fale telepatyczne przybywające z otoczenia, demoduluje je wychytując przenoszone na nich myśli, oraz następnie nakłada te myśli na bio-pole użytkownika przekazując je bezpośrednio do jego umysłu. W ten sposób działa więc też jako odbiornik telepatyczny.

Energia niezbędna do podtrzymywania działania omawianej tu piramidy dostarczana jest przez opisane poprzednio obwody baterii telekinetycznej. Gdyby jednak z jakichś tam powodów obwody te odmówiły posłuszeństwa, wtedy ciągle możliwe jest spowodowanie pracy tego urządzenia poprzez zwykłe zasilanie go z zewnętrznego źródła prądu zmiennego, którego częstość pokrywała się będzie lub harmonizowała z częstością rezonatora piramidy (przykładowo takie zadziałanie zapewne możnaby spowodować przypadkowo poprzez podłączenie piramidy do anteny radia lub na wejście do magnetofonu).

W niniejszym podrozdziale przeanalizowane zostanie działanie piramidy jako telepatyzera. Jego omawianie rozpoczęte zostanie od pracy tego urządzenia w charakterze nadajnika telepatycznego, albo telepatyzera nadawczego. To oznacza, że naszym celem jest wyjaśnienie: (1) jak owa piramida odczytuje/przechwytuje myśli użytkownika, (2) jak nakłada ona te myśli na falę telepatyczną którą wytwarza (t.j. jak moduluje ona tą falę

telepatyczną myślami użytkownika), oraz (3) jak wysyła ona w przestrzeń ową falę telepatyczną zamodulowaną myślami użytkownika.

Najłatwiejszą częścią wyjaśnienia działania piramidy telepatycznej jako telepatyzera nadawczego, jest opisanie jak wysyła ona w przestrzeń generowane przez siebie fale telepatyczne. Wszakże omówione w podrozdziale D2.4 jej działanie jako baterii telekinetycznej ujawnia, że w obwodzie jej rezonatora (R) formowana jest stojąca fala oscylacji elektrycznych. Fala ta oscyluje "do" i "z" cewki stożkowej (C) generując za pośrednictwem tej cewki oscylacje magnetyczne. Oscylacje te w przeciw-świecie wzbudzają wibracje przeciw-materii jakie rozchodzą się jako nośna fala telepatyczna. Ponieważ oscylacje te posiadają ściśle określoną częstość, stąd również wysyłana w przestrzeń fala telepatyczna charakteryzuje się tą samą stałą częstością. Aby fala ta zdolna więc była do przenoszenia naszych myśli, wystarczy ją odpowiednio wymodulować, t.j. tak ukształtować aby nasze myśli zostały na nią nałożone. Jak to zaznaczono już poprzednio, taka fala nośna wytworzona zostałaby przez opisane uprzednio obwody piramidy nawet gdyby nie zawierały one w sobie baterii telekinetycznej, a jedynie zasilane były z jakiegoś zewnętrznego źródła energii pulsującym prądem przemiennym o częstości zgodnej z częstością jej rezonatora.

Zrozumienie jak myśli użytkownika modulują falę telepatyczną wysyланą przez tą piramidę w przestrzeń jest jednak nieco trudniejsze. Aby ułatwić to zrozumienie, najlepiej rozpocząć od uświadomienia sobie, że proces naszego myślenia zawsze powoduje powstawanie niezwykle subtelných wibracji w bio-polu otaczającym nasze ciało. Wibracje te mogą już obecnie zostać zarejestrowane, zaś przykładem instrumentów je ujawniających jest kamera Kirlianowska, oraz encefalograf używany przez lekarzy do rejestracji procesów myślowych lub przez służby specjalne jako wykrywacz kłamstw.

Jeśli rozewrzemy obie ręce aby ująć w nie omawianą piramidę, utworzą one obwód naszego bio-pola w którym wibracje te będą nieco silniejsze niż w innych obszarach. Przy takim więc trzymaniu omawianej piramidy, wibracje bio-pola przenoszące nasze informacje myślowe, rozprzestrzeniają się wzdłuż jej osi pionowej. Jedyne co więc teraz konieczne to urządzenie jakie wychwyci te wibracje bio-pola i zamoduluje nimi oscylacje prądu w obwodach piramidy. Urządzenie takie pełniłoby więc funkcję podobną do funkcji mikrofonu w naszych dzisiejszych nadajnikach radiowych.

Urządzeniem tym jest tuba (T) ze skierowanymi na nią czterema kaskadami luster (M). Substancja zawarta w tej tubie (t.j. mieszanina soli i rtęci pod próżnią) wydziela światło. Światło to odbija się z powrotem od luster, formując w ten sposób "optyczną przestrzeń interferencyjną" szeroko wykorzystywaną w optyce, działaniu laserów, oraz tzw. "maserach". Poziom (wielkość) interferencji wprowadzanej do światła przez ową przestrzeń interferencyjną będzie się zmieniał zgodnie z pulsowaniami przenikającego ją bio-pola, a więc będzie on odzwierciedlał procesy myślowe zachodzące u użytkownika piramidy. Z kolei interferencje wprowadzone do odbitej fali świetlnej wzbudzą substancję zawartą w tubie powodując zmiany w jej oddziaływaniu z przepływającym przez tubę pulsującym prądem elektrycznym. W efekcie więc końcowym tuba (T) modyfikowała będzie (modulowała) przepływające przez nią oscylacje prądu elektrycznego w takt myśli użytkownika. To z kolei, zgodnie z mechanizmem opisanym już uprzednio, spowoduje wyemitowanie przez piramidę sygnału telepatycznego przenoszącego te myśli.

Z powyższego jasno więc wynika, że tuba (T) podczas pracy powinna rozbłyskać pulsującym światłem jakiego migotanie będzie zgodne z rytmem naszego myślenia. Stąd podczas użytkowania tuba ta będzie jednocześnie sygnalizatorem (wskaźnikiem) poprawnego działania całej piramidy. Ponadto powyższe opisy wskazują, że w końcowych (działających) wersjach piramidy materiał jej ścianek powinien być lekko zamleczniony. Powodem jest że taki zamleczniony materiał zmniejsza wpływ hałasu optycznego jaki wpadałby do piramidy z otoczenia, podczas gdy przezroczyste ścianki pozwalałyby na łatwe wejście owych sygnałów szumowych i na zakłócanie przez nie poprawnego działania optycznej przestrzeni interferencyjnej.

Obecnie omówimy działanie piramidy telepatycznej jako telepatyzera odbiorczego. Rozpoczniemy je od uświadomienia sobie iż do jej wnętrza docierała będzie cała lawina różnych wibracji przeciw-materii. Dlatego konstrukcja piramidy musi pozwalać na wstępne przefiltrowanie owych niezliczonych wibracji, i wybranie z nich tylko tych fal jakie najprawdopodobniej przenoszą telepatyczne myśli innego użytkownika. Funkcją takiego wstępnego "filtra", jaki pozwala na wniknięcie do piramidy tylko właściwych wibracji, wypełnia otwór w jednym z dysków aluminiowych (D). Jak to zapewne uświadomiliśmy sobie z podrozdziału D2.4, owe cztery dyski aluminiowe formują telepatyczną przestrzeń rezonansową, w której otwór wypełnia funkcję "bramy". "Brama" ta pozwala na wniknięcie do wnętrza piramidy jedynie określonego zakresu fal telepatycznych, jakie włączają m.in. fale które zamierzamy przetworzyć. Dlatego średnica "d" owego otworu (bramy) jest dosyć istotna. Po tym jak fale telepatyczne zostają wstępnie przefiltrowane, te z nich które wnikają do wnętrza piramidy poprzez otwór, rozprzestrzeniają się w sposób identyczny do tego ilustrowanego przez fale morskie jakie przeniknęły przez otwór w falochronie lub w wałach (jedyna różnica polega na tym, że fale telepatyczne rozprzestrzeniają się w kształcie kuli, podczas gdy fale morskie rozprzestrzeniają się w kształcie okręgu). Kula owych fal telepatycznych dociera do pozostałych trzech dysków aluminiowych (z czterech istniejących dysków aluminiowych jakie formują "telepatyczną przestrzeń rezonansową") i odbija się od nich niemal równocześnie. Po odbiciu się od owych dysków, wszystkie te fale zbiegają się ponownie w szczególnym "telepatycznym punkcie ogniskowym" owej "piramidy aluminiowej", który leży w przybliżeniu na przecięciu się osi odbicia trzech pozostałych dysków z osią symetrii otworu (która oczywiście powinna też być osią symetrii dysku w jakim otwór ten się znajduje). Warto jednak odnotować, że ów "telepatyczny punkt ogniskowy" z "telepatycznej przestrzeni rezonansowej" w diskutowanej tutaj piramidzie jest odchyłony nieco z centralnej (pionowej) osi piramidy, oraz że NIE zbiega się on wcale z punktem ogniskowym całej piramidy. Odchylenie i asymetria położenia owego "telepatycznego punktu ogniskowego" powodowana jest przez szereg czynników, najważniejsze z których obejmują: (1) fakt że fale telepatyczne wnikają do piramidy tylko przez jeden otwór, dlatego są one niesymetryczne już od momentu wniknięcia do środka, oraz (2) fakt że położenie tego punktu zdefiniowane jest przez położenie aluminiowych dysków (D) na ściankach piramidy (a także przez wymiary owych dysków). W owym "telepatycznym punkcie ogniskowym" unikalna fala telepatyczna jest formowana jaka może być opisana jako "fala stojąca". Jej cechą jest, że formuje ona oscylującą serię ściśnień i rozrzedzeń przeciw-materii. Warto przy tym odnotować, że wszelkie inne fale telepatyczne jakie przenikają przez wnętrze piramidy, jedynie przetaczają się przez ten "telepatyczny punkt ogniskowy" jednak nie potrafią uformować owej unikalnej serii nadciśnień i rozrzedzeń przeciw-materii. Dlatego też te inne fale eliminowane są z dalszego wpływu na proces działania piramidy. Jeśli teraz w owym "telepatycznym punkcie ogniskowym" umieszczony zostanie odpowiednio zaprojektowany kryształ kwarcowy (Q) - np. kryształ ukształtowany w formę kuli lub elipsoidy, wówczas przeciw-materialny duplikat owego kryształu poddawany zostaje owym cyklicznym sprężeniom i rozrzedzeniom przeciw-materii. Ponieważ w punkcie tym nałożone są na siebie oscylujące fale telepatyczne o różnych częstościach, jedynie te fale stają się znaczące jakich częstość jest harmoniczna z częstością własną wibracji przeciw-materialnego duplikatu kryształu (Q). Dlatego też częstość własna kryształu kwarcowego (Q) jest drugim precyzyjnym filtrem jaki z całej liczby fal telepatycznych wnikających do piramidy wybiera jedynie te fale które przenoszą myśli nadawane przez drugiego użytkownika. Owe wybrane oscylacje nadciśnień i rozrzedzeń przeciw-materii, które oddziałują na przeciw-materialny duplikat kryształu kwarcowego (Q), powodują że ten duplikat wpada w rezonans z nadchodzącą falą telepatyczną. Rezonans ten zmusza duplikat kryształu (Q) do gwałtownego wibrowania w rytm nadchodzącej fali telepatycznej (warto odnotować, że ponieważ przeciw-materia nie odznacza się inercją, ów rezonans jest bardzo czuły, i dokładnie odzwierciedla on wszystkie myśli jakie nałożone są (modulowane) na owe nadchodzące fale telepatyczne). Oczywiście, z powodu połączenia grawitacyjnego

istniejącego pomiędzy przeciw-materialnym duplikatem kryształu i jego częścią materialną, owe gwałtowne wibrowanie duplikatu przenoszone jest do naszego świata i powoduje że także część materialna owego kryształu gwałtownie wibruje z dokładnie tą samą częstością. Z kolei owo wibrowanie materialnej części kryształu kwarcowego (Q), wyzwała efekt piezoelektryczny w tym kryształce, który wytwarza wibrujący prąd elektryczny jaki dostarczany zostaje do obwodów piramidy. Owe wibrujące prądy elektryczne są potem wzmocnione przez podzespoły piramidy, jak to opisane było w podrozdziale D2.4, i następnie przekazane do tuby (T) która zaczyna emitować silne wibrujące jarzenie, jakiego wibracje dokładnie odzwierciedlają nie tylko myśli użytkownika danej piramidy, ale także sygnał myślowy przyniesiony przez falę telepatyczną dochodzącą z zewnątrz. Przy odbiorze tej fali kryształ kwarcowy pełni więc funkcję jakby anteny odbiorczej przechwytyjącej sygnały z przeciw-swiata. Aby jednak przekazać następnie odebrane myśli bezpośrednio do głowy użytkownika, konieczne jest dodatkowe urządzenie stanowiące odpowiednik dzisiejszego "głośnika".

Funkcję owego "telepatycznego głośnika" pełni "optyczna przestrzeń interferencyjna" powstała przez złożenie tuby (T) z kaskadami lusterek (M). W opisywanym tutaj telepatyzerze tuba (T) oraz lustra (M) są więc zarówno "mikrofonem" jak i "głośnikiem" (urządzenie jakie wypełnia równocześnie obie takie funkcje ciągle jeszcze oczekuje nazwania - Pan Wacław Kubiniec w swoim liście proponuje aby nazywać je z angielskiego "inouter"). W tym celu wyzwalają one mechanizm działania będący dokładną odwrotnością poprzednio-omówionego jej działania jako "telepatycznego mikrofonu". Modulują one bio-pole użytkownika w takt wibracji przepływających przez tubę (T) oscylacji elektrycznych. Z kolei owe zmiany bio-pola ujawniają się w umyśle użytkownika jako "czyjeś myśli włożone do niego od zewnątrz".

Z powyższego działania piramidy telepatycznej jako telepatyzera wywodzą się różnorodne wymagania techniczne nakładane na jej elementy. Prawdopodobnie najważniejszym z tych wymagań jest iż kaskady jej lusterek (M) muszą tworzyć z tubą (T) efektywnie działającą optyczną przestrzeń interferencyjną. Z kolei prawidłowe zadziałanie tej przestrzeni nakłada różnorodne wymagania geometryczne na konstrukcję piramidy. Dla przykładu lustra (M) muszą być skierowane dokładnie na tubę (T), tuba (T) musi być zwrócona do lusterek (M) swoją największą powierzchnią, itp. Inne wymagania techniczne jakie stają się oczywiste z powyższych opisów obejmują: ustawienie kryształu kwarcowego (Q) - który musi być umiejscowiony w "telepatycznym punkcie ogniskowym" (nie należy go mylić z punktem ogniskowym całej piramidy), kształt kryształu kwarcowego (Q) - który musi wspomagać przechwytywanie fal telepatycznych (dlatego płaskie kryształy używane w elektronice nie są najlepsze dla tego celu), częstotliwość oscylacji własnych kryształu kwarcowego (Q) - np. obie piramidy jakie komunikują się ze sobą muszą mieć dokładnie takie same częstości swoich kryształów, odbijające zdolności wewnętrznych powierzchni obu dysków (D) - powierzchnie te powinny być tak gładkie i równe jak tylko się da, wzajemnych odległości i kątów nachylenia dysków (D) - odległości te i kąty powinny być możliwie dokładnie te same, itp.

Powyższe wymagania techniczne i operacyjne dodatkowo rozszerzone są o wymagania funkcjonalne. Dla przykładu najważniejsze z tych wymagań stwierdza, że częstość nośna danej piramidy musi być dokładnie równa częstości nośnej innej piramidy z nią współpracującej (t.j. częstości obu piramid prowadzących z sobą telepatyczny "dialog" muszą być dokładnie takie same). Z kolei uzyskanie takich dokładnie równych częstości wprowadza wymaganie aby parametry operacyjne obu współpracujących piramid utrzymywały się na stałym poziomie (t.j. aby ich częstości nie pełzały od siebie), uzyskanie czego jest tylko możliwe gdy wewnątrz piramidy posiada próżnię (t.j. gdy kondensator użyty w rezonatorze jest niezależnym od warunków otoczenia kondensatorem próżniowym, nie zaś łatwo zmieniającym swą pojemność kondensatorem powietrznym).

Oczywiście w przypadku użytkowania jedynie pojedynczej piramidy będzie ona w stanie pracować równie efektywnie bez potrzeby wprowadzenia próżni do jej wnętrza. Przy

takim bowiem jej użyciu niewielkie zmiany w częstotliwości emisyjnej piramidy spowodowane chwilowymi wahaniami warunków atmosferycznych pomiędzy okładzinami kondensatora powietrznego nie będą bowiem groźne, jako iż nie istniała będzie druga piramida jaka musi się precyzyjnie dostroić do jej częstotliwości.

Na zakończenie warto tu też dodać, że po tym jak opisywana tutaj piramida pozwoli nam poznać dokładnie technicznie przekazywane informacje telepatyczne, wówczas także bardziej zaawansowane komory oscylacyjne opisywane w podrozdziale A4 i pokazane na rysunku A1, również będą mogły zostać wyposażone zarówno w analogowe modulatory i demodulatory myślowe podobne do opisanych powyżej, jak i operujące na nieco odmiennym zasadzie cyfrowej. Stąd, niezależnie od swego działania jako pędniki magnokraftów, komory te będą także w stanie wypełniać dodatkowo wszystkie wyjaśnione tu funkcje telepatyzerów. Ponieważ komory te wytworzą ogromnie potężne sygnały telepatyczne, za ich pośrednictwem możliwe będzie prowadzenie rozmów telepatycznych z nawet najdalszymi zakątkami naszego wszechświata.

## D2.6. Jak dołożyć własny wkład do zbudowania piramidy telepatycznej

Wszystkie osoby które czują, iż mogłyby wnieść jakiś wkład w skompletowanie opisywanej tu piramidy, serdecznie zapraszane są do wzięcia udziału w tym ambitnym, patriotycznym, i nietypowym projekcie.

Naszą obecną sytuację z budową tej piramidy daje się przyrównać do sytuacji studenta próbującego zbudować swoje pierwsze radio - tzn. gdy wszystkie podstawowe podzespoły, połączenia i zasady działania są już znane, stąd jedyne co pozostaje do rozpracowania to jak podzespoły te zestawić z sobą i jak dostroić je do siebie aby zadziałały. Oczywiście, ponieważ obecnie to tak naprawdę jeszcze nie wiadomo jak "dostroić" do siebie podzespoły nadajnika telepatycznego oraz baterii telekinetycznej aby zaczęły one poprawnie pracować, najprawdopodobniej zajmie nam wiele prób zanim znajdziemy właściwe rozwiązanie (konfigurację). Jest to szczególnie prawdziwe w naszej sytuacji kiedy wiadomo że pasożyt kosmiczny uczyni wszystko co w jego mocy aby uniemożliwić nam skompletowanie tego urządzenia. Dlatego też poprzez użycie metod jakie pozostają niewykrywalne dla ludzi, piętrzył on będzie niezliczone przeszkody na drodze tych którzy podejmą się zbudowania piramidy telepatycznej, uczyni takie osoby bez przerwy zajęte innymi pilnymi obowiązkami, wzbudzi w nich najróżniejsze choroby, zaś w przypadku jeśli tacy entuzjaści będą utrzymywali swoje posunięcia w sekrecie i znajdują się blisko sukcesu - pasożyt może nawet posunąć się do zamordowania tych osób aby uniemożliwić poznanie ich osiągnięć przez innych ludzi. Z tego powodu prawdopodobnie najlepszym sposobem szybkiego zbudowania tej piramidy byłoby: (1) spowodowanie iż równocześnie pracuje nad nią wielu niezależnych od siebie wynalazców/badaczy (im więcej tym lepiej, jako że nasz pasożyt nie będzie w stanie upilnować ich wszystkich), oraz (2) że badacze ci bez przerwy wymieniają ze sobą informację, tak że cokolwiek jeden z nich ustali, natychmiast będzie to wiadome wszystkim innym, a stąd że nasz pasożyt nie będzie w stanie powstrzymać całego postępu poprzez wyciszenie tylko jednego budowniczego. Jeśli każdy z pracujących nad piramidą osób wprowadzi jakieś zmiany lub poprawki i następnie zweryfikuje je eksperymentalnie, wtedy nawet przez zwykłą statystykę pewnego dnia ktoś powinien znaleźć właściwą konfigurację która zadziała. Stąd jeśli istniała będzie wystarczająco duża pula osób eksperymentujących z tą piramidą, wcześniej czy później ktoś z nich powinien uzyskać końcowy sukces.

Kolejne kroki generalnej procedury postępowania jaką należy podjąć w celu realizacji budowy piramidy telepatycznej omówiono w następnym podrozdziale. Warto zauważyć, że procedura rekomendowana w następnym podrozdziale nazywana jest "metodą iteracyjną" lub strategią "małych kroków". Jak dotychczas, jest ona najbardziej efektywną metodą wdrażania nowych wynalazków. Podstawowym zaleceniem tej strategii jest aby rozwój

nowego urządzenia (piramidy) realizować stopniowo, w wielu kolejnych powtórzeniach/iteracjach przytoczonej poniżej procedury, w każdym zaś z tych powtórzeń skupić się na rozwiązywaniu tylko jednego problemu i wprowadzeniu tylko jednego usprawnienia do już osiągniętego poprzednio stopnia zaawansowania. Dlatego jeśli wystarczająca liczba takich kroków zostanie zrealizowana, pracujący prototyp musi zostać osiągnięty. Oto opisy tej metody.

#### D2.6.1. Rekomendowana procedura budowy piramidy telepatycznej

Te szczególnie wyróżnione osoby, które wszechświatowy intelekt obdarzył uzdolnieniami do budowania najróżniejszych urządzeń - bez względu na to czy są to urządzenia elektroniczne, elektryczne, czy po prostu mechaniczne, które otrzymały dar dociekliwych umysłów, zdolności twórczych, wynalazczości, oraz skłonności do eksperymentowania, które mają wystarczająco odwagi aby nie bać się wzięcia udziału w budowie piramidy - co może wystawić ich życie na niebezpieczeństwo (jak wyjaśniono to już w podrozdziałach A4 i B2), które zechciałyby dodać własny wkład w ogromny skok do przodu naszej całej cywilizacji, a także które nie mają nic przeciwko przeznaczeniu 10% oczywiście ogromnych zysków, jakie zbudowanie tego urządzenia pewnego dnia może przynieść swojemu wykonawcy, na rozwój i badania innych podobnych urządzeń - jak wyjaśniono to w podrozdziale A5, są zapraszani i zachęceni do wzięcia udziału w kompletowaniu tego niezwykłego urządzenia. Poniżej przytoczona jest procedura włączania się do tych prac rozwojowych, jaka moim osobistym zdaniem wnosi w siebie największą szansę sukcesu. Procedura ta nazywana jest zwykle "procedurą iteracyjną" bowiem składa się ona z kilku kroków, jakie powtarzać trzeba tak wiele razy ile okaże się to niezbędnym.

Procedura iteracyjna może być realizowana aż w kilku odmiennych wersjach (przez fachowców nazywanych też "modelami realizacyjnymi"). Naprostrzą jej wersję, albo model realizacyjny, nazywać można "część-po-części". Polega ona na podzieleniu całej piramidy na jej składowe części, oraz następnym wykonywaniu jednej części po drugiej, aż cała piramida jest gotowa. Ponieważ jest ona najprostrza ze wszystkich możliwych procedur budowy, a także ponieważ jest ona najefektywniejsza dla przypadku pierwszych projektów, będzie ona tutaj wyjaśniona najpierw. Szczególnie bym ją zalecał podczas budowania swojego pierwszego prototypu piramidy. Oto jej kroki:

#1. Wykonanie miedzianej ramy. W tym celu zdobyć trzeba dwa kawałki grubego drutu miedzianego o średnicy około  $\approx 5$  mm. Długość każdego z tych kawałków powinna wynosić około  $l=1.18$  metra. Każdy z tych kawałków należy tak powyginać, że po złożeniu obu kawałków razem uformują one krawędzie piramidy isometrycznej - tak jak ją opisano w podrozdziale D2.2. Następnie w miejscach styku obu tych kawałków należy je ze sobą polutować tzw. "ludem twardym" (przy umiejętnym powyginaniu obu kawałków, do polutowania pozostanie jedynie 5 punktów). Po polutowaniu rama (albo framuga) "F" piramidy jest gotowa.

Podczas wykonywania ramy pojawić się mogą wątpliwości odnośnie jej dokładnych wymiarów. Wszakże zgodnie z opisami w podrozdziale D2.2 końcowa piramida isometryczna powinna mieć wysokość 27.5 cm, oraz boki podstawy również o wymiarach 27.5 cm każdy. Jakże więc powinny być wymiary ramy? Odpowiedzi na to pytanie udziela podrozdział D2.5 jaki wyjaśnia, że wymiary mające znaczenie dla działania tej piramidy są te które wyznaczają położenie wewnętrznych powierzchni odbijających dysków aluminiowych. Zgodnie więc z tą odpowiedzią, wymiary ramy powinny być tak dobrane, aby płaszczyzny stykne do powierzchni zewnętrznych tej ramy formowały hipotetyczną piramidę isometryczną o wysokości 27.5 cm i o wszystkich bokach podstawy równych 27.5 cm.

#2. Zbudowanie podstawy piramidy. W tym kroku wyciąć należy rodzaj płyty kwadratowej, jaka stanowić będzie podstawę lub podłogę piramidy. Do podłogi tej



przymocowywane później będą wszystkie pozostałe części piramidy (za wyjątkiem obudowy "P" i dysków aluminiowych "D"). Najłatwiej podłogę tą wykonać z kawałka kwadratowej deski drewnianej, jako że drewno zezwala potem na użycie zwykłych śrub mocujących. Bardziej zaawansowani rozwiązania mogą wykonać tą podłogę z tego samego materiału co obudowę "P" piramidy (np. z pleksiglasu) pod warunkiem wszakże że posiadają koncept co do sposobu na jaki potem do podłogi tej przymocują pozostałe części piramidy. Podłoga piramidy powinna być przycięta na kształt kwadratu o wymiarze boków "a" nieco większym od długości boków ramy, np. o boku  $a=29$  cm. Po wykonaniu podłogi piramidy, przymocować do niej należy na stałe ramę "F" zbudowaną w poprzednim kroku. W przypadku gdy podłoga ta wykonana jest z drewna, ramę tą łatwo można do niej przykręcić śrubami. Warto przy tym pamiętać, że podczas dalszego montażu i badań ramę tą, jak również inne części przymocowane do podłogi, zapewne będziemy musieli odmocowywać i zamocowywać cały szereg razy, dlatego dobrze jest tak rozwiązać jej zamocowanie do podłogi aby było ono rozłączalne na życzenie (np. nie jest wskazane aby przybijać ją gwoździami).

#3. Zbudowanie obudowy piramidy. Obudowa piramidy jest rodzajem piramidalnego "kapelusza" jaki po jego nałożeniu na ramę szczelnie przylega zarówno do podłogi jak i do ramy, formując z podłogą rodzaj komory jaka po uszczelnieniu umożliwiła będzie w przyszłości odpompowanie powietrza z wnętrza całej piramidy. Wykonujemy ją poprzez sklejenie razem czterech trójkątów z pleksiglasu - jak to opisano w podrozdziale D2.2. Warto odnotować, że dokładne wymiary tych trójkątów najlepiej uprzednio wyznaczyć/odmierzyć eksperymentalnie, tak aby formowały piramidę możliwie najlepiej przylegającą do ramy, i nie pozostawiającą szpary przy podłodze.

Podobnie jak to było z ramą, również precyzyjne wymiary obudowy mogą budzić różne wątpliwości. Zgodnie jednak z podrozdziałem D2.5, jeśli założy się że grubość blachy użytej do wykonania dysków aluminiowych "D" jest pomijalnie mała w porównaniu z precyzją wykonania całej piramidy, wówczas wymiary obudowy powinny być tak dobrane, aby po złożeniu z podstawą powierzchnie wewnętrzne tej obudowy i podstawy formowały piramidę isometryczną o wysokości 27.5 cm i o bokach podstawy równych 27.5 cm.

#4. Wycięcie i przymocowanie dysków aluminiowych. Posklejana i gotowa obudowa "P" piramidy daje nam możliwość eksperymentalnego wyznaczenia jaka jest największa średnica dysków aluminiowych "D" jakie daje się przykleić do wewnętrznych ścianek tej obudowy, tak aby ciągle żaden z nich nie dotknął sobą miedzianej ramy "F". Po wypracowaniu tej średnicy, wycinamy dyski z blachy lub folii aluminiowej, w środku jednego z nich wiercimy otwór o średnicy około  $d=4$  mm, do każdego z dysków dołączamy przewody jakie potem łączyły będą te dyski wzajemnie ze sobą oraz z jednym z induktorków "I", upewniamy się że wewnętrzne powierzchnie dysków są wypolerowane i równe, oraz przyklejamy te dyski do wewnętrznych powierzchni obudowy. Po nałożeniu obudowy "P" z dyskami na ramę "F", nie ma prawa istnieć połączenie elektryczne (styki) pomiędzy dyskami i ową ramą.

#5. Wyprofilowanie i zamontowanie spiralnej cewki miedzianej. Teraz zawijamy siedem zwoi spiralnej cewki miedzianej "C", używając tego samego materiału drutu miedzianego jaki używaliśmy na ramę "F". Wymiary i kształt tych zwoi oraz całej cewki należy tak dobrać, aby po jej zamontowaniu do wnętrza piramidy żaden z jej zwojów nie kontaktował się z żadnym z dysków aluminiowych "D", a jednocześnie aby zwoje te przebiegały w powietrzu możliwie tak blisko owych dysków jak się da bez niebezpieczeństwa przypadkowego kontaktu w wyniku ruchu lub wibracji. Po odpowiednim ukształtowaniu cewka ta sama będzie się utrzymywała w piramidzie, od góry trzymana przez jej włożenie np. w otwór wywiercony w szczytowej złączce ramy piramidy (z którą to ramą spirala ta musi mieć połączenie elektryczne) od dołu zaś utrzymywana przez jakieś prowadniki które należy dla niej przymocować do podłogi piramidy.

#6. Wykonanie i zamontowanie tuby. Z podrozdziałów D2.2, D2.6.2, oraz z początku rozdziału C tego traktatu wybieramy wszystkie te informacje jakie instruuja nas jak należy

wykonać i zamocować tubę "T" piramidy. Następnie wykonujemy tą tubę zgodnie z tymi instrukcjami i zamontowujemy ją w centrum podłogi naszej piramidy.

#7. Wykonanie i zamontowanie induktorków z magnesami w środku. Ponownie analizujemy co na temat owych induktorków "I1" i "I2" stwierdzają podrozdziały D2.2, D2.6.2, oraz D2.4, a następnie: (a) przygotowujemy oba induktorki zgodnie z owymi opisami, (b) oznaczamy który z nich ma telekinetycznie napierać do przodu a który do tyłu, (c) zamontowujemy je przy tubie, oraz (d) elektrycznie odpowiednio podłączamy je do pozostałych obwodów piramidy zgodnie ze schematem z rysunku D1.

#8. Przygotowanie i zamontowanie kryształu kwarcowego. Zaczynamy od przeczytania jakiejś książki na temat efektu piezoelektrycznego lub kwarców przemysłowych, skąd gromadzimy wstępne informacje na temat jak powinniśmy przygotować swój kryształ kwarcowy. Następnie zdobywamy gdzieś kryształ kwarcowy o kształcie możliwie najbliższym kuli lub elipsoidy, oraz największym wymiarze nie przekraczającym 4 mm. Zaopatrujemy ten kryształ "Q" w elektrody, oraz z użyciem przewodów jakie łączą go do pozostałych części piramidy podwieszamy go w "telepatycznym punkcie ogniskowym" piramidy aluminiowej (patrz opisy na temat tego punktu zawarte w podrozdziałach D2.2, D2.6.2, D2.4, oraz D2.5).

#9. Przygotowanie i zamontowanie kaskad lusterek. Zapoznajemy się co na temat tych kaskad "M" podano jest w podrozdziałach D2.2, D2.6.2, oraz D2.5. Następnie sporządzamy te kaskady zgodnie z opisami i zamontowujemy je do podłogi piramidy.

#10. Sprawdzenie prototypu, pomiary wstępne, oraz opis techniczny. Po zrealizowaniu powyższych kroków prototyp naszej piramidy jest gotowy. Zanim jednak prototyp ten poddamy badaniom and further improvements, najpierw należy dokonać na nim rodzaju "kontroli technicznej" - t.j. sprawdzenia czy wszystko w nim wykonane zostało w wymagany sposób, oraz opisu technicznego - t.j. utrwalenia w naszych notatkach wszelkich istotnych danych o tym prototypie. W tym celu przykładowo wszystkie połączenia elektryczne tego prototypu zweryfikowane powinny zostać ze schematem z rysunku D1. Z kolei położenie, atrybuty, i polaryzacja każdej z części porównana powinna zostać do opisów z początku rozdziału C, a także z podrozdziałów D2.2, D2.6.2, D2.4, oraz D2.5. Ponadto dokonać należy (i zapisać w swoim notatniku z badań) wszelkie dane techniczne tego prototypu, szczególnie zaś: oporności, kierunki nawinięcia i polaryzacje (np. dla induktorków i dla tuby), liczby zwojów, sposoby połączenia (e.g. which inductor and which side with what), wymiary, częstotliwości, itp.

#11. Badania prototypu piramidy. Celem tego kroku jest sprawdzenie funkcjonowania aktualnie posiadanego przez nas prototypu piramidy, wnioskowanie na tej podstawie o popełnionych poprzednio błędach konstrukcyjnych i wykonawczych, oraz wypracowanie następnych usprawnień. Właściwe zaprojektowanie, umiejętne przeprowadzenie tych badań, oraz wyciągnięcie na ich podstawie konstruktywnych wniosków, jest najbardziej krytycznym krokiem niniejszej procedury rozwojowej, od którego zależy końcowy sukces w budowie piramidy telepatycznej. Opis niektórych wytycznych dla realizacji tego kroku zawarty jest w podrozdziale N2.6.2 monografii [1/4]. Generalnie rzecz biorąc krok ten powinien się koncentrować na ustaleniu m.in. co następuje:

(a) Czy położenie i piezoelektryczne parametry kryształu kwarcowego są właściwe (np. poprawność położenia kwarcu dokładnie w telepatycznym punkcie ogniskowym piramidy aluminiowej sprawdzić można poprzez przemieszczanie tego kwarcu i analizowanie sygnału elektrycznego jaki on wytwarza).

(b) Czy polaryzacja induktorków oraz wartość ich telekinetycznego naporu są właściwe (np. aby to sprawdzić można eksperymentować z odmienną polaryzacją induktorków oraz z induktorkami o innej liczbie zwojów nawiniętych na innych magnesach trwałych).

(c) Czy połączenia elektryczne obwodów piramidy są poprawne (np. dla sprawdzenia tych połączeń można je czasowo zmieniać i potem sprawdzać co się dzieje z impulsami indukowanymi w obwodach piramidy).

(d) Czy częstość rezonansowa obwodów elektronicznych piramidy (t.j. jej rezonatora) jest właściwie wstrojona do parametrów pracy piramidy (np. w tym celu można przykładać wymuszenia elektryczne o zmieniającej się częstotliwości do obu elektrod kryształu kwarcowego, a następnie sprawdzać jaka jest odpowiedź rezonatora piramidy).

(e) Jakie parametry prądu indukowanego telekinetycznie w piramidzie wzbudzą jarzenie się tuby, oraz jak spowodować osiągnięcie przez ten prąd owych wymaganych parametrów (np. zmieniać można napór formowany przez induktorki, oporność zwojów bocznikujących tuby, itp.).

W dokonywanych przez siebie badaniach i eksperymentach preferować należy ustalenia ilościowe i pomiarowe, t.j. nakierowane na stwierdzenie iż nie tylko coś się dzieje lub pojawia, ale także ile to coś wynosi, jaki jest tego kierunek i charakterystyka, co jest jego źródłem, jak można to modyfikować (np. intensyfikować), jakie warunki muszą być spełnione aby to się pojawiło, itp. Jest też ogromnie istotnym abyśmy w swoim notatniku spisywali eksperymenty i ich wyniki w miarę jak je prowadzimy. Swoje badania musimy też tak ukierunkować, aby prowadziły one nas do wyciągania użytecznych wniosków jakie pozwolą nam stopniowo usprawniać konstrukcję piramidy, zaś w efekcie końcowym spowodować jej poprawne zadziałanie.

#12. Zabezpieczenie już zdobytej wiedzy przed zniszczeniem. Zarówno sama budowa nowego prototypu, jak i każde pomiary i eksperymenty dokonane na owym prototypie, prowadzą do ustalenia całego szeregu nowych faktów jakie reprezentują praktyczną wiedzę zdobytą w danym przejściu iteracyjnym/powtórzeniu budowy piramidy. Z uwagi na niezwykle istotne znaczenie tej piramidy dla naszej cywilizacji, wiedza ta powinna być zabezpieczona przed przypadkowym utraceniem. Pierwszą zasadą takiego zabezpieczenia jest spisanie tego co już ustaliliśmy w naszym notatniku. Wiedza jaka nie zostanie spisana ma duże szanse zostania utraconą i to aż z wielu odmiennych powodów, np. naszych ograniczeń pamięciowych, czy ponieważ jej nie wyklarowaliśmy w postaci jasnych i zwartych konkluzji. Jedynie wiedza jaka jest starannie spisana może zostać ponownie użyta podczas następnego przejścia procesu iteracji/powtórzeń. Po tym jak wiedza o piramidzie telepatycznej zostaje spisana, powinna ona też być dzielona z innymi. Wiedza jaka nie jest dzielona z innymi również ma szansę zostania zmarnowaną. Wszakże, jeśli inni nie wiedzą co my osiągnęliśmy, wówczas kiedy odejdziemy, lub kiedy zmienimy swoje zainteresowania, także i to co osiągnęliśmy zostanie stracone. Dla tego powodu, wnioski z danego przejścia iteracyjnego po spisaniu powinny zostać skopiowane i posłane do kogoś, najlepiej do mnie lub do Daniela. (Warto odnotować, że w przypadku piramidy opisywanej w tym traktacie, utrzymywanie wszelkich ustaleń tylko dla siebie samego jest zarówno niebezpieczne jak i niepotrzebne.) Takie dzielenie się zdobytą wiedzą posiada też tą dodatkową zaletę, że minimalizuje ono niebezpieczeństwo zostania zamordowanym przez okupujących nas UFOonautów. Wszakże z punktu widzenia kosmicznego pasożyta, wartym zamordowania są jedynie ci wykonawcy, których zamordowanie stwarza kosmitom dużą szansę, że wszelkie wyniki osiągnięte przez tych wykonawców zostaną stracone po ich śmierci. Jeśli zaś dany wykonawca dzieli się swoimi ustaleniami z innymi, wówczas takie zaprzepaszczenie jego/jej osiągnięć w przypadku śmierci nie jest możliwe.

#13. Uzupełnienie, poszerzenie, i odnowienie swojej wiedzy. Celem tego kroku jest poszerzenie tej części wiedzy jakiej niezbędną dla dalszego usprawnienia piramidy wynikała będzie z naszych badań prototypu wykonanych zgodnie z punktami 1 do 10. Dla zrealizowania tego kroku zalecane jest zapoznanie się z różnymi publikacjami i książkami na temat rodzaju obwodów lub zjawisk, które w świetle przeprowadzonych badań okażą się najistotniejsze dla zrozumienia i dopracowania budowanego prototypu. Szczególnie rekomendowane jest zapoznanie się z opisami takich zjawisk jak indukowana technicznie fala telepatyczna (podrozdział D2.1.1) oraz efekt telekinetyczny (podrozdziały D2.1.2 i D1.1.1), a także dokładne zapoznanie się z zasadami działania baterii telekinetycznych i telepatyzerów.

#14. Powtórzenie niniejszej procedury rozwojowej dla następnych, usprawnionych prototypów piramidy. Celem tych kroków jest stopniowe usuwanie niedoskonałości lub błędów popełnionych przy budowie poprzednio posiadanych prototypów, zgodnie z metodologią "małych kroków". Aby tego dokonać: (a) wybieramy te z kroków 1 do 9 jakie zgodnie z wynikami naszych badań, eksperymentów i przemyśleń przeprowadzonych na poprzednich prototypach wymagają ponownego zrealizowaniu, (b) realizujemy te wybrane kroki jeszcze raz uzyskując następny zbiór części piramidy o odmiennych rozwiązaniach konstrukcyjnych i technologicznych lub odmiennych parametrach, (c) sprawdzamy w opisach z rozdziałów C i D czy poprawki te nie stoją w kolizji z oryginalną specyfikacją (przekazem) piramidy lub z zasadą jej działania, (d) realizujemy ponownie kroki 10 do 14 niniejszej procedury rozwojowej.

W tym miejscu należy podkreślić, że pierwsze zrealizowanie powyższej procedury rozwojowej niemal z całą pewnością nie spowoduje wytworzenia od razu doskonale działającego prototypu piramidy. Niemniej przysporzy ono jej budowniczemu doświadczeń empirycznych jakie z jednej strony umożliwią mu lepsze zrozumienie interpretacji i wyjaśnień przytoczonych w innych rozdziałach i sekcjach niniejszego traktatu, z drugiej zaś strony dostarczą wyższego punktu startowego dla kolejnych powtórzeń niniejszej procedury. To z kolei powinno stworzyć bazę doświadczalną i teoretyczną dla późniejszego opracowania prototypów piramidy które za każdym razem będą znacznie doskonalsze w stosunku do prototypów poprzednich i stąd coraz bliższe poprawnego zadziałania. Przy jakimś tam więc powtórzeniu niniejszej procedury rozwojowej uzyskany w końcu powinien zostać prototyp jaki zadziała poprawnie tak jak powinien. Ten końcowy działający prototyp będzie tym jaki zreplikowany zostanie później w produkcji masowej omawianej tutaj piramidy.

#### D2.6.2. Dotychczasowe ustalenia techniczne dotyczące budowy piramidy telepatycznej

Od czasu wydania pierwszego traktatu [7] "Losy jednej piramidy", aż do czasu przygotowywania niniejszej wersji tego podrozdziału, zakumulowane już zostały dosyć spore doświadczenia w budowie piramidy telepatycznej. Przeznaczeniem niniejszego podrozdziału jest więc podsumowanie w skrócie najważniejszych informacji ze zbioru tych które do dzisiaj udało się już eksperymentalnie ustalić lub zaobserwować. Ponieważ w rozwoju naukowym i technicznym, niemal tak samo ważnym jak dana informacja jest źródło z jakiego się ona wywodzi (wszakże źródło to decyduje na ile można polegać na danej informacji), razem z ustaleniami raportowanymi w tym podrozdziale, podaję również źródło z jakiego ustalenia te się wywodzą. Oto więc esencja tych ustaleń technicznych jakie dotychczas udało mi się zgromadzić z różnych źródeł na temat piramidy telepatycznej, a jakie nie zostały jeszcze jasno opisane w którymś z poprzednich podrozdziałów niniejszego traktatu.

Całą serię specyficznych zaleceń technicznych na temat budowy piramidy opisywanej w tym traktacie zgromadził Nicholas A. Reiter, o którym Daniela pisze w podrozdziale C12. Jego ustalenia głównie dotyczyły tuby (T). Wyniki jego badań na temat tego podzespołu opublikowane były w artykule [1D2.6.2] pióra Nicholas'a A. Reiter'a zatytułowany "Analisi preliminare del concetto di applicazione della piramide" jaki ukazał się w wydaniu włoskiego miesięcznika UFO Express (I Cavalieri di Pegaso, Via Antonio Veneziano, 120, I-90138 Palermo - Sicily, Italy) z grudnia 1996 roku, N. 136, Anno XIII - Dicembre 1996 - Mensile, strony 8 do 12. Poniżej podsumowane zostaną najważniejsze informacje i obserwacje zawarte w tym artykule. Są one jak następuje:

1. Wymiary tub (T) budowanych przez Nicholas'a A. Reiter zwykle wynosiły: średnica około 10 mm, długość około 100 mm. Zazwyczaj do ich wykonania używane było szkło kwarcowe laboratoryjnej jakości, typu używanego do produkcji próbek. Przy użyciu

palników wodorowych szkło to daje się łatwo zalewać wokół elektrod umieszczonych w obu końcach tuby.

2. Raportowana statyczna oporność takiej wypełnionej solą i rtęcią tuby, wyznaczona ohmierzem, wynosi około 0.2 Ohma.

3. Aby się zajarzyć, wypełniająca tubę sól zmieszana w połowie z rtęcią musi być absolutnie sucha. Obecność w tej soli nawet śladowych ilości wody uniemożliwia zajarzenie się tuby. Stąd Reiter zaleca, aby przed zmieszaniem z rtęcią i zalaniem w tubie, sól poddawana była wysuszeniu poprzez jej grzanie np. w piekarniku w temperaturze około 200 C przez okres około 2 godzin.

4. Zajarzenie się tuby zaczyna następować po odpompowaniu z niej powietrza do podciśnienia równego około 1 Torr, zaś zanika po spadnięciu podciśnienia poniżej około 10 mTorr. Najefektywniejsze jarzenie się tuby uzyskiwane zostaje po odpompowaniu z niej powietrza do podciśnienia równego pomiędzy około 50 a 300 mTorr. Nieodpompowana tuba (t.j. z ciśnieniem atmosferycznym panującym w jej środku) nie daje się zajarzyć i nie produkuje też wyładowań błyskowych. Próżnia w jej wnętrzu o podciśnieniu ok. 150 mTorr jest więc warunkiem niezbędnym dla jej zajarzenia się.

5. Kolor światła jakim tuba się jarzy zależy od rodzaju zalegającego ją resztkowego gazu. Gdy gaz ten jest resztkowym powietrzem otoczenia lub czystym tlenem, tuba jarzy się światłem perłście białym, jak typowa żarówka jarzeniowa (jednak z niewielkim zielonym odcieniem wprowadzanym przez powierzchnie kryształków soli). Przy wprowadzeniu w nią czystego argonu, jarzenie jest lekko błękitne. Natomiast czysty azot produkuje silnie biało-niebieskie świecenie.

6. Pomiarzy licznikami Geigera jakie Reiter wykonał nie wykazały żadnego szkodliwego promieniowania jonizującego wydzielającego się z tuby.

7. Wszystko wskazuje na to że jarzenie się tuby pochodzi z ogromnej liczby następujących równocześnie w całej jej objętości niewielkich wyładowań iskrowych. Mechanizm tych wyładowań najprawdopodobniej posiada charakter piezoelektryczny.

8. Tubę można wzbudzić nie tylko poprzez doprowadzenie do niej prądu elektrycznego, ale produkuje ona wewnętrzne wyładowania elektryczne, daje się lekko zajarzyć, oraz produkuje niewielki elektromagnetyczny szum (trzaski) po jej mechanicznym poruszeniu i to bez dopływu jakiegokolwiek prądu. Przykładowo emituje ona odbieralne przez pobliskie radio trzaski kiedy ją się mechanicznie odwróci lub kiedy zostanie ona zakołysana czy potrząśnięta. W ciemni ujawnia też w takich przypadkach "przepływające" przez nią biało-szare błyski z lekkawym żółto-zielonkawym odcieniem. Również delikatne pocieranie jej ręką powoduje pojawienie się w niej takich białych błysków widocznych w ciemności.

9. Obserwacje na oscyloskopie wykazują, że wyładowania wzbudzone mechanicznie w tubie (poprzez jej pochylanie lub potrząsanie) posiadają przypadkowy, niesinusoidalny przebieg, o długości około 2 do 5 mikrosekund.

10. Tuba wypełniona może też zostać mieszaniną innego niż sól (NaCl) materiału piezoelektrycznego oraz rtęci (Hg). Praktyczne próby prowadzone były z tubą wypełnioną mieszaniną rtęci (Hg) i zgniecionego kamienia kwarcowego (SiO<sub>2</sub>). Tuba taka również wytwarzała jarzenie oraz elektromagnetyczne trzaski. Jednak produkowane przez nią efekty nie były tak spektakularne/silne jak w tubie wypełnionej solą.

Następnym źródłem pewnej informacji na temat piramidy telepatycznej są inne "dostawy broni" przez naszego kosmicznego sojusznika, mianowicie "telekinetyczny agregat/generator" przekazany Austriakowi o nazwisku Adalbert Béla Brosan (jak opisano to w podrozdziale B4), oraz najnowsze "klony" tego agregatu, mianowicie urządzenia nazywane "Thestatica" oraz "Thesta-Distatica" obecnie znajdujące się w posiadaniu komuny religijnej "Methernitha" w Szwajcarii (adres: Methernitha, CH-3517 Linden near Bern, SWITZERLAND). Ów agregat/generator również zawiera kluczowe podzespoły piramidy opisywanej tutaj, włączając w to tubę (T), induktorki (I1) i (I2), oraz rezonator (R) z baterii telekinetycznej. Owe podzespoły są wyraźnie widoczne na kolorowym wideo na

temat Thesta-Distatica jakie jest upowszechniane przez Methernitha. Jak to wspomniałem już w podrozdziale B4, studiowałem ten agregat telekinetyczny dosyć szczegółowo, zaś owe badania pozwoliły mi wyciągnąć kilka interesujących konkluzji. Niektóre z konkluzji tych badań zostały już wbudowane w poprzednie opisy. Tutaj podam esencję tego co dotychczas nie miałem jeszcze okazji podać w innych miejscach:

11. Tuba (T) wzdłuż swej powierzchni zewnętrznej najprawdopodobniej powinna posiadać rzadko nawiniętą spiralę z drutu oporowego (t.j. drutu jaki używany jest do produkcji spiral grzejników). Oporność elektryczna tej spirali powinna być wyższa od oporności statycznej tuby. Poszczególne zwoje tej spirali powinny być oddalone od siebie o około 1 mm, tak że pomiędzy nimi może swobodnie wydostawać się na zewnątrz światło produkowane we wnętrzu tuby. Wprawdzie istnienie tej spirali nie zostało odnotowane w opisach z rozdziału C, jednak Daniela zdawała się intuicyjnie odczuwać jej potrzebę, i wprowadziła ją do pierwszego prototypu swojej piramidy. Fotografie telekinetycznych agregatów Thesta-Distatica znajdujących się w posiadaniu komuny religijnej Methernitha pokazują tę spiralę dosyć wyraźnie. W mojej opinii spirala ta spełnia dwie podstawowe funkcje. Po pierwsze wytwarza ona pole magnetyczne jakie rozciąga się wzdłuż osi tuby (T), a więc jakie oddziałuje na mieszaninę soli i rtęci. Pole to najprawdopodobniej dodaje ukierunkowania przebiegowi zachodzących w niej zjawisk elektrycznych, stąd nadawałoby temu urządzeniu m.in. charakter szczególnego rodzaju prostownika inercyjnego. Po drugie zaś owa wysoko-oporowa spirala łącząca razem elektrody tuby, formuje rodzaj bezpiecznika lub bocznika, który odładowuje nadmiar elektryczności w przypadku kiedy tuba jest przeładowana.

12. Różnica pomiędzy oboma induktorkami odchylającymi, mianowicie pomiędzy pierwszym (I1) który telekinetycznie napiera do przodu, oraz drugim (I2) który telekinetycznie napiera do tyłu, jest bardzo trudna do rozpoznania przez początkowego budowniczego, i dlatego może być źródłem błędów w połączeniach obwodów piramidy. Jest tak ponieważ różnica ta sprowadza się do kierunku nawinięcia zwojów w odniesieniu do biegunów magnesów stałych na jakich zwoje te są nawinięte. Dlatego, jeśli ktoś użyje magnesików sztabkowych, takich jak te użyte w prototypach Daniela, wynik może być taki że oba induktorki (I1) i (I2) nawinięte są w tym samym kierunku, stąd oba one telekinetycznie napierają w tym samym kierunku. Jako wynik, elektryczność generowana w tych induktorkach nie byłaby przemienne w sposób symetryczny, t.j. usiłowałaby pulsować zamiast oscylować. Natomiast w urządzeniach Methernithy problem rozpoznania kierunku naporu telekinetycznego rozwiązany został w bardzo pewny sposób, jaki jest warty wyjaśnienia w tym miejscu. Jest tak ponieważ urządzenia Methernithy używają magnesów podkowiastych, zamiast magnesów sztabkowych. Każde ramię tych podków posiada oddzielną cewkę, jakiej zwoje nawinięte są w przeciwnym kierunku. Wynik jest taki, że pojedynczy magnes podkowiasty zawiera aż dwa symetryczne induktorki, jeden z których napiera ku przodowi, podczas gdy drugi napiera do tyłu. Stąd nie ma problemu z rozpoznaniem który z induktorków napiera w którym kierunku, oraz jak powinny one zostać połączone z pozostałymi podzespołami urządzenia. Jednak, na przekór używania dwóch cewek nawiniętych na jednym z magnesów, prototypy Methernithy ciągle używają dwóch takich magnesów. Stąd każdy z urządzeń Methernithy posiada po dwie symetryczne pary induktorków (razem cztery), jakie są tak nawinięte, że gwarantują one iż dwa induktorki napierają telekinetycznie w jednym kierunku, podczas gdy pozostałe dwa napierają telekinetycznie w odwrotnym kierunku.

Inna grupa ustaleń na temat piramidy telepatycznej, wywodzi się od tych nielicznych badaczy którzy już próbowali procesu budowy tej piramidy i stąd przeszli przez proces analizowania całego jej konceptu. Jeden z kluczowych teoretycznych sugestii powtarzanych przez niemal ich wszystkich, jednak jak dotychczas eksperymentalnie nie zweryfikowanych przez nikogo, stwierdza że:

13. Tuba (T) powinna zostać zamontowana raczej w pozycji pionowej niż w poziomej. Daniela budowała swoje piramidy z poziomym ustawieniem tuby, stąd

dotychczasowe prototypy naśladowują jej konstrukcję. Z kolei weryfikacja tego ustawienia poprzez innych obserwatorów tej piramidy jak narazie pozostaje niekonkluzywna. Teoretycznie jednak rzecz biorąc tuba ustawiona z osią pionową być może: (a) zagwarantuje efektywniejsze zadziałanie optycznej przestrzeni interferencyjnej (t.j. wszystkie cztery kaskady luster będą oddziaływały z nią pełniej i precyzyjniej), (b) zabezpieczy obie elektrody z jej wnętrza przed bezpośrednim zwarcie przez wypełniającą tubę rtęć. Jednak takie pionowe ustawienie indukuje problem z efektywnym połączeniem pomiędzy elektrodami tuby a materiałem aktywnym w jej wnętrzu. Ten problem nabiera szczególnego znaczenia w świetle obserwacji Daniela że ów aktywny materiał z czasem jakos znikną z tuby, stąd z upływem czasu tuba staje się coraz bardziej pusta. Jego rozwiązanie być może polega na zwiększeniu długości górnej elektrody, tak aby zagłębiała się ona bardziej w aktywny materiał tuby.

Dostępnych jest także kilka szczegółów technicznych na temat piramidy telepatycznej, jakie poznałem z dosyć niezwykłego źródła. Dla naukowej ścisłości zdecydowałem się przytoczyć te szczegóły, aczkolwiek poczuwam się także w obowiązku wyjaśnienia skąd i w jaki sposób zostały one nam udostępnione, oraz co myślę na temat ich poprawności. Szczegóły te pochodzą od Polki, osoby uprowadzanej na pokład UFO (referujemy tutaj do niej pod pseudonimem "Miss G"). Jest ona świadomą uprowadzoną na pokład UFO, która pamięta kilka uprowadzeń, ponieważ jej pamięć nie została po nich wymazana. Unikalnym i bardzo niezwykłym atrybutem jej przypadku jest, że utrzymuje ona bardzo przyjacielską znajomość z załogą małego wehikułu UFO (typu K3). Jej znajomość jest tak unikalna, że może ona spotkać swoich "kosmicznych przyjaciół" za każdym razem kiedy wyrazi takie życzenie, a także że uważa ona ich za swoich bliskich "przyjaciół" (t.j. nie wrogów lub budzących postrach uprowadzicieli i eksploatorów, jak przedstawiłem ich w rozdziałach A i B). Ponieważ ja badałem jej przypadek, i znam ją dobrze, poprosiłem ją o przysługę zwrócenia się do jej "przyjaciół" aby pokazali jej piramidę i pozwolili jej zobaczyć szczegóły techniczne tego urządzenia. Początkowa reakcja jej "przyjaciół kosmicznych" była bardzo wymijająca - jedyną rzeczą jaką przyrzekli to że sprawdzą co będą w stanie uczynić w tej sprawie. Jednak po jakimś czasie faktycznie pokazali jej pracującą piramidę i pozwolili jej dokładnie ją sobie oglądać. Poniżej powtarzam szczegóły techniczne jakie zdołała ona odnotować podczas tego pokazu, i potem mi powtórzyć. Powtarzam je tutaj, ponieważ - przeciwstawnie do szczegółów jakie uzyskałem od innych osób uprowadzanych do UFO i od innych kontaktowców którzy twierdzili że widzieli tą piramidę, jej szczegóły techniczne nie stoją w sprzeczności z tym co wiem na temat zasady działania tego urządzenia, stąd jest możliwym że choćby część z nich jest technicznie poprawna. Niemniej, ponieważ owa demonstracja została zorganizowana przez załogę UFO - t.j. przez członków wrogiej nam cywilizacji jaka aktualnie utrzymuje nas w poddaństwie i spycha nas w dół, rekomendowałbym ostrożność w stosowaniu przynajmniej ostatniego z tych szczegółów, jako że może on być specjalnie sfabrykowany aby wprowadzić nas w błąd.

14. Ściany piramidy wykonane były z nieprzeźroczystego materiału matówkowego. Jednak "matowość" tego materiału była raczej niewielka, jak rzadka szara mgła, i stąd pozwalała aby częściowo zobaczyć wewnątrz piramidy. Poziom matowości i przeźroczystości jej ścian może być porównany do szkła z lekko zamiatowanych (konwencjonalnych) żarówek włóknowych. Dlatego podzespoły jakie były położone w pobliżu ścianek piramidy dawały się zobaczyć relatywnie dobrze, podczas gdy podzespoły położone głębiej w jej wnętrzu pozostawały mniej widoczne. Ścianki te czuło się jako dosyć twarde, sztywne i solidne, aczkolwiek piramida nie została opisana jako ciężka. Kształt i wymiary tej piramidy były identyczne do tej opisanej przez Daniellę (patrz rysunki C1 i C2). Urządzenia nie dawało się rozmontować. Piramida ta także jarzyła się wibrującym światłem, jak Daniela opisała to na początku rozdziału C.

15. Dyski aluminiowe umieszczone na jej ściankach bocznych były bardzo lśniące, jakby celowo wypolerowane. Ich powierzchnie opisane zostały jako wyglądające jak metalowe lustro.

16. Otwór w środku jednego z dysków aluminiowych był bardzo mały i jego średnica wynosiła w przybliżeniu  $d = 3$  do 5 milimetrów (informacja ta także zgadza się z tym co Daniela ujawniła na temat średnicy owego otworu).

17. Kryształ kwarcowy w tej piramidzie posiadał kształt owalny (elipsoidy), z grubsza podobny do kształtu miniaturowego kurzego jajka (t.j. jajka jakiego rozmiary wyglądały na mniejsze niż średnica "d" otworu w jednym z dysków aluminiowych).

18. Kaskady lusterek (M), które Daniela umieszcza w narożnikach piramidy, w tej piramidzie z UFO umieszczone były w środku ścianek bocznych.

19. Lusterka w każdej z kaskad nie stały dokładnie pionowo, a odchylone były do tyłu, tak że wyglądały jakby patrzyły nieco ku górze piramidy. Kąt jakie tyły tych lusterek formowały z przedłużeniem podstawy piramidy wynosił około 80°. Niestety nie wiadomo jak w stosunku do nich położona była wówczas tuba (t.j. czy ich odchylenie do tyłu wynikało np. z faktu że tuba znajdowała się w stosunku do nich na nieco wyższym poziomie). Ja zapytywałem o to pochylenie luster szczególnie dokładnie, jako że może ono okazać się jednym z informacji kluczowych. Wspomniana osoba utwierdziła mnie, że widziała lustra bardzo wyraźnie i że nie może być żadnej pomyłki - lustra były pochylone ku swoim tylnym ściankom.

Ja także poprosiłem tą szczególną osobę aby zapytała swoich "przyjaciół" jaka jest najważniejsza zasada użyta w działaniu owej piramidy. Ponownie byli oni bardzo oporni w udzieleniu odpowiedzi, jednak po dłuższym nacisku w końcu dali za wygraną i dostarczyli odpowiedź jaka jest rodzajem kompromisu. Zamiast odpowiedzieć na pytanie bezpośrednio, zabrali tą osobę na brzeg kanału wodnego (ja widziałem ten kanał - jest on około 50 metrów szeroki), przez który właśnie przepływał spory statek żeglugi międzybrzeżnej. Następnie wskazali jej najwyższą falę wodną jaką statek ten formował za sobą, a jaka uderzała o ścianki kanału, poczym odbijała się z powrotem w kierunku środka kanału. Powiedzieli przy tym coś w rodzaju. "Ta najwyższa fala ukrywa klucz do zasady działania piramidy. Oglądaj sobie ją dokładnie a będziesz w stanie wydedukować sobie sama jak piramida ta działa". Aczkolwiek owa ich "wskazówka" okazała się raczej wieloznaczna i faktycznie nie podaje nam wiele na temat działania piramidy, jest ona jednak zgodna z tym co wiem na temat odbijania się fal telepatycznych od dysków aluminiowych aby uformować serię nadciśnień i rozrzedzeń przeciw-materii jakie zmuszają kryształ kwarcowy (Q) do przechwytywania fal telepatycznych (patrz opisy z podrozdziału D2.5).

Powyższe szczegóły techniczne otrzymane od naszych wrogów i pasożytów, faktycznie zastanawiają i dręczą mnie dosyć mocno. Problem z nimi polega na tym że większość z nich jest zgodna zarówno z stwierdzeniami Daniela, jak i z wynikami moich własnych badań. Dlatego nie jestem w stanie wyeliminować możliwości, że owi "przyjaciele z UFO" tamtej Polki zdecydowali się znaleźć złoty środek pomiędzy byciem lojalnym wobec swojej cywilizacji, a jednocześnie byciem w porządku wobec swojej "przyjaciółki z Ziemi". Środek ten mogli uzyskać np. poprzez danie jej szansy aby sama zdobyła sobie informację o jaką zapytywała! Jeśli to miało miejsce, wówczas także i ostatnie kluczowe ustalenie, dotyczące "pochylenia" luster o kąt 80 stopni, jest też poprawne. Niemniej, znając inteligencję naszych kosmicznych pasożytów, szatańskie metody jakie używają oni na nas, oraz ich wysiłki aby utrzymywać nas w ciemności, osobiście czuję, że powinniśmy być ostrożni, i nie wierzyć ślepo we wszystko co pozwolili jej się dowiedzieć. Wszakże, jest też możliwym, że cała ta demonstracja pracującej piramidy została zorganizowana jako bardzo zwodniczy i zmyślny wybieg aby skierować nas w mylący kierunek. Aby zaś zmylić nas bardziej efektywnie, mogli przekazać nam kilka szczegółów technicznych (t.j. pierwsze pięć na wykazie powyżej) jakie zostały odczytane w przyszłości z naszych własnych opracowań, stąd są weryfikowalne dla nas jako zgodne z naszymi własnymi ideami, dlatego też jakie wzbudzałyby nasze zaufanie. Potem jednak mogliby przekazać nam informację kluczową która jest myląca - t.j. ta która dotyczy pochylenia luster. Podstawowym powodem dla jakiego informacja ta może się okazać kluczową i myłąca, jest że jeśli lustra są dokładnie pionowe, wówczas dwie przeciwstawne sobie kaskady formują jedną odbijającą przestrzeń



która wytwarza stojącą falę optyczną. Taka stojąca fala optyczna może zaś być kluczowym wymogiem przechwycenia biopola/aury użytkownika (i jego myśli). Z kolei jeśli lustra są pochylone do tyłu (lub odchyłone na bok) nie formują one takiej odbijającej przestrzeni (i stojącej fali optycznej) dlatego piramida może nie być w stanie zadziałać jak należy. Punkt jaki staram się tutaj wykazać poprzez te wyjaśnienia, to że jeśli demonstracja piramidy telepatycznej dla owej Polki była nastawiona na zmylenie, wówczas zasadniczym wymogiem piramidy jest aby jej kaskady luster (M) na każdej z przeciwstawnych sobie ścianek, były precyzyjnie równoległe do siebie, tak aby fala optyczna bez przerwy odbijała się pomiędzy nimi. Natomiast jeśli demonstracja ta była prawdziwa i faktycznie nastawiona na odpowiedzenie na pytania, wówczas owe lustra powinny być pochylone, tak że każda kaskada skierowana jest tylko na tubę, jednak nie skierowana jest na kaskadę po przeciwstawnej stronie piramidy. Poprzez sprawdzenie które z tych dwóch rozwiązań technicznych pracuje w praktyce, nie tylko że zaawansujemy skompletowanie piramidy, ale także uzyskamy odpowiedź na intrygujące pytanie czy istnieją wśród naszych kosmicznych pasożytów jakieś sympatyczne dusze które nie zawsze są szatańskie.

Aczkolwiek w dotychczasowych eksperymentach zwykła sól zakupiona w sklepach spożywczych wystarczała do spowodowania zajarzenia się tuby (T), w przyszłości być może badacze z chemicznym doświadczeniem zechcą przetestować sól chemicznie czystą (czytelnikom nie posiadającym doświadczenia ze stężonymi chemikaliami silnie się odradza choćby tylko kontemplowania takich eksperymentów). Interesujące uwagi co do chemicznej strony użycia rtęci i soli w omawianej tutaj piramidzie telepatycznej przysłał mi Pan Krzysztof Bielikowicz (adres: ul. Ogrodowa 2/1, 11-100 Lidzbark Warmiński, woj. warmińsko-mazurskie, Polska). Oto najważniejsze z jego uwag:

20. Nie jest obojętnym z jakiego materiału wykonane zostaną elektrody dla tuby (T). Rtęć rozpuszcza bowiem wszystkie metale oprócz żelaza (Fe), platyny (Pt), wolframu (W), i molibdenu (Mo). Także wpływa ona na niektóre rodzaje szkła.

21. Znaczenie może mieć czystość chemiczna soli którą umieszczamy w tubie (szczególnie że do soli kuchennej zakupionej w sklepie spożywczym często dodawane są tzw. przeciwzbrylacze). Istnieje metoda na oczyszczenie soli - jeśli mamy wątpliwości co do jej czystości. Wymaga ona aby do nasyconego roztworu chlorku sodu (tzn. roztworu otrzymanego po rozpuszczeniu w wodzie jak największej ilości soli) bardzo OSTROŻNIE (!) wlewany był kwas solny (HCl). Musi to jednak być tzw. kwas solny dymiący, czyli bardzo mocno stężony. Chlorek sodu (sól) opadnie na dno naczynia, a zanieczyszczenia pozostaną w roztworze. Należy poczekać aż cała sól opadnie na dno, zlać ciecz z nad osadu (tzw. dekantacja), i osuszyć sól.

Tak oczyszczona sól może następnie być rozpuszczona w gorącej wodzie destylowanej aby uformować duże kryształy. Aby otrzymać duże, dobrze wykształcone kryształy trzeba gorący, nasycony roztwór soli chłodzić bardzo powoli. Przykładowo jeżeli używaliśmy kuchenki elektrycznej do podgrzewania roztworu, wówczas pozostawiamy naczynie na stygnącej kuchence. Jeśli trzeba, umieszczamy też jakieś elementy - np. obciążone nici, na których chcemy otrzymać kryształy.

\* \* \*

W uzupełnieniu powyższych informacji chciałbym tutaj dodać, że powyższy wykaz nie jest jeszcze zamknięty i dalsze zweryfikowane informacje oraz wypróbowane w działaniu rozwiązania techniczne będą dodawane w miarę jak staną się dostępne. W tym punkcie więc chciałbym wystosować apel do każdego kto albo eksperymentował z piramidą opisywaną tutaj i osiągnął punkt #11 z procedury wykonawczej opisanej w podrozdziale D2.6.1, albo kto niechętno przechwycił ten sam przekaz co Daniela, lub kto widział omawianą tutaj piramidę na pokładzie UFO, albo kto mógł dokładniej oglądać jakiegokolwiek działające urządzenie które używa tych samych podzespołów jak piramida telepatyczna (np. widział jeden z agregatów telekinetycznych Methernithy). Apel ten stwierdza, że byłoby to z gromną korzyścią dla naszej cywilizacji gdyby zechciał on podzielić się z resztą z nas jakimikolwiek szczegółami technicznymi jakie zdołał w ten sposób ustalić.

## D2.7. Przyszłe zastosowania piramidy telepatycznej

Z uwagi, iż omawiana tu piramida zawiera w sobie aż dwa odrębne urządzenia które wykorzystywane mogą być zupełnie niezależnie od siebie aż w kilku odmiennych celach, przegląd jej możliwych zastosowań również wymaga podziału w zależności od sposobu jej użycia.

Przy użytkowaniu piramidy tylko jako baterii telekinetycznej, wykorzystaniu ulegną jej zdolności do telekinetycznego generowania energii. Przy takim jej zastosowaniu piramida ta stanowić może indywidualny generator energii zdolny do zasilania każdego domu i rodziny w bezpłatny prąd elektryczny (patrz też podrozdział D2.4.1, gdzie opisano jedną z demonstracji takiego jej zastosowania). W efekcie więc jej użycia, dzisiejsze źródła energii, zanieczyszczające nasze otoczenie i pomniejszające wydajność ludzi, zostaną wyeliminowane, zaś ich funkcję spełniać będą odpowiednio wykonane baterie telekinetyczne. Niestety takie jej użycie może posiadać również i negatywne następstwa jakich dokładniejsze omówienie zawarte zostało w podrozdziale 5.3 (drugiego) polskojęzycznego wydania monografii [6/2], a także w podrozdziale K2.3.2 monografii [1/4].

Piramida ta, po uruchomieniu jej działania jako bateria telekinetyczna, może także zostać użyta jako wiecznie działająca lampa (system oświetleniowy). Podtrzymywanie światła tej lampy nie wymagałoby zasilania w paliwo ani energię, byłoby więc bardzo bliskie idei "wieczystych lampek" opisywanych w mitologii ludowej.

Telekinetycznie aktywny (t.j. właściwie zdeformowany) prąd elektryczny uformowany w obwodach opisanej tutaj piramidy może również zostać wykorzystany w generatorach telekinetycznie aktywnego pola dla telekinetycznego rolnictwa lub dla innych procesów wymagających natelekinetyzowania użytej materii (np. chemii telekinetycznej, uzdrowicielstwa, medycyny, itp.). Przy takim zastosowaniu tej piramidy, wytwarzany w niej prąd elektryczny podawany byłby na cewkę (elektromagnes) której zmienne pole magnetyczne telekinetyzowałoby środowisko używane do telekinetycznego wzrostu roślin (patrz podrozdział J2.2.2.2 monografii [1/3]), hodowania kryształów, produkcji substancji chemicznych, jako aktywne składniki telekinetycznych lekarstw i środków medycznych, itp.

Wykorzystanie piramidy telepatycznej jako telepatyzera posiadać może nie mniejszą gamę zastosowań. Oto najważniejsze z nich (dalsze zastosowania opisane zostały w traktacie [7]):

- Ustanowi ona punkt startowy dla opanowania zupełnie nowej technologii i całkowicie innowacyjnego sposobu łączności (za pośrednictwem telepatii). Sposób ten najprawdopodobniej skłoni naszą cywilizację do odejścia od obecnych małoefektywnych i niezdrowych urządzeń bazujących na falach elektromagnetycznych i modulacji głosu, na rzecz bardziej doskonałych systemów do bezpośredniej (ale kontrolowanej przez komunikujące się osoby) transmisji myśli z jednego umysłu do innych.

- Umożliwi ona bezpośrednie łączenie się i wymianę myśli pomiędzy dowolnymi dwoma osobami. Wymiana ta nastąpi efektywnie bez względu na języki mówione jakie osoby te używają. Będzie bowiem się ona odbywać za pośrednictwem uniwersalnego języka myśli ULT (patrz podrozdział D2.1.1). Nie zajmowała też będzie żadnego czasu bez względu na odległość dzielącą te osoby, a także nie wystąpi żadna fizyczna osłona czy przeszkoda jaka uniemożliwiłaby ową komunikację (poza zasięgiem/czułością samych urządzeń).

- Zezwoli ona na bezpośrednią wymianę myśli pomiędzy dwoma umysłami, bez względu na poziom świadomości na jakim się one znajdują. Między innymi umożliwi to np. "rozmowę" z głuchoniemymi, budzenie nieprzytomnych osób, studiowanie myśli pojawiających się podczas snu, alarmowanie w chwili zaniku myśli (np. w momencie zaistnienia przypadku zapadu podczas snu, często występującego u dzieci do jednego roku

życia, jaki nazywany jest medyczną nazwą "Sudden infant death syndrome (SIDS)", zaś popularnie znany jako tzw. "crib death" lub "cot death"), oraz wiele więcej.

- Piramida będzie mogła zostać użyta nie tylko dla komunikacji pomiędzy dwoma wybranymi osobami, ale także pomiędzy naszą cywilizacją i inną cywilizacją, ludźmi i zwierzętami, ludźmi i owadami, a nawet ludźmi i roślinami. W naukowym i technicznym wymiarze jej skompletowanie uwolni więc nas od obecnych ograniczeń komunikacyjnych i otworzy przestrzeń wewnętrzną oraz zewnętrzną dla naszych uszu i umysłów.

Istnieje też jeszcze jedno zastosowanie omawianej tutaj piramidy jakie zasługuje na szczególnie wyraźne wypunktowanie. Jest nim uświadomienie ludziom zasady działania urządzeń łącznościowych używanych przez okupujących Ziemię UFO-nautów. Ponieważ znajomość tej zasady wprowadza różnorodne implikacje praktyczne i obronnościowe, omówienie owych urządzeń dokonane zostanie w specjalnie wyodrębnionym dla nich podrozdziale D4.

### D3. Interface rozpoznający myśli (TRI)

Techniczne urzeczywistnienie piramidy telepatycznej opisaną powyżej otworzy drogę dla powrócenia do mojego oryginalnego wynalazku opisanego w podrozdziale D1.2 pod nazwą "zdalny czytnik myśli", oraz do zrealizowania tego zdalnego czytnika myśli na znacznie doskonalszym poziomie. Piramida ta wskazuje bowiem drogę jak zbudować znacznie czulszy i doskonalszy "czujnik myśli" który funkcjonowałby równocześnie zarówno jako "czujnik telepatyczny" jak i jako "interferometer" z zestawu urządzeń używanych w zdalnym czytniku myśli. Jeśli więc uda nam się zbudować miniaturowy "czujnik myśli" który imitował będzie wszystkie funkcje opisywanej tu piramidy telepatycznej, a następnie uzupełni się go o odpowiedni przetwornik analogowo-cyfrowy oraz program dekodujący, wtedy uzyska się możliwość odczytywania myśli wybranych osób, ich transformowania na formę numeryczną, oraz następnego ich poddawania przetwarzaniu przez programy komputerowe. Z kolei możliwość bieżącego monitorowania, analizowania i transformowania czyichś myśli przez programy komputerowe otwiera cały ocean nowych zastosowań, na czele których stoi wykorzystanie tych myśli do sterowania urządzeniami technicznymi.

Powyższy opis postuluje więc dodatkowe usprawnienie "zdalnego czytnika myśli" wynalezione przez mnie i opisanego w podrozdziale D1.2. Usprawnienie to polegać będzie na zaopatrzeniu tego zdalnego czytnika myśli w zminiaturyzowany "czujnik myśli" o działaniu podobnym do opisywanej w całym podrozdziale D2 piramidy telepatycznej. Z kolei w efekcie tego usprawnienia otrzymane zostanie zupełnie nowe urządzenie, które niezależnie od możliwości odczytu i transmisji myśli, posiada też zdolność do ich komputerowego przetwarzania. W treści niniejszego traktatu to zupełnie nowe urządzenie nazywane będzie "interface rozpoznający myśli". Ponieważ w języku angielskim nosi ono nazwę "thought recognition interface", stąd skrótowo oznaczane ono tutaj też będzie jako "TRI". Przez "thought recognition interface", (TRI) albo "interface rozpoznający myśli" (IRM) rozumieć więc należy system urządzeń i programów który połączy umysł danej osoby z komputerem przetwarzającym jego myśli, z kolei zaś ów komputer połączony może zostać z urządzeniami technicznymi użytkowymi przez tą osobę lub też z umysłami innych osób. Dzięki temu myśli danego użytkownika transformowane będą na sygnały cyfrowe, te zaś albo będą wczytywane jako rozkazy sterujące różnymi urządzeniami, albo też modyfikowane i przetwarzane z powrotem na myśli w celu przekazania innym osobom. W efekcie końcowym wyeliminowana przykładowo może zostać konieczność użycia dzisiejszej manipulacji ruchowej lub rozkazów głosowych dla sterowania urządzeniami technicznymi.

Przykładem zastosowania takiego "interface rozpoznającego myśli" (IRM lub TRI) byłby system sterujący dla wózka inwalidzkiego. Po jego zbudowaniu wystarczyłoby aby osoba siedząca na takim wózku pomyślała o ruszeniu do przodu, zawróceniu,

przyspieszeniu, zwolnieniu lub zatrzymaniu się, a natychmiast ów system sterujący rozpoznawałby znaczenie tych myśli i zamieniłby je na odpowiednie akcje wózka. Oczywiście taki wózek jest tylko jednym z niezliczonych zastosowań omawianego tu interface. Inne popularne jego zastosowania wyliczone zostały przy końcu niniejszego podrozdziału.

Urządzenia zwane tutaj TRI lub IRM, podobnie jak wszelkie inne urządzenia techniczne, budowane mogą być z różnym stopniem doskonałości oraz otrzymywać odmienne poziomy stosowalności. Stąd, zależnie od poziomu swej doskonałości, przyporządkowywać je możemy do odmiennych generacji. W niniejszym podrozdziale omawiane będą możliwości kolejnych, coraz doskonalszych generacji tych urządzeń, zaczynając od ich najprostszej wersji - czyli od TRI pierwszej generacji.

### D3.1. TRI pierwszej generacji i ich zastosowania

Typowy "interface rozpoznający myśli" pierwszej generacji składał się będzie z trzech głównych podzespołów, t.j.: "czujnika myśli", "przetwornika analogowo-cyfrowego" oraz "programu dekodującego". Czujnik myśli służył będzie wstroszeniu się do czyichś myśli, odebraniu ich treści (poprzez ich odczytanie bezpośrednio z czyjegoś umysłu), oraz niekiedy również nałożeniu odpowiedzi na myśli danej osoby. Stąd taki czujnik myśli wypełniał będzie funkcję jaką dzisiejsze mikrofony wypełniają w "interface rozpoznającym głos" (po angielsku "voice recognition interfaces" - VRI). W pierwszych modelach "interface rozpoznającego myśli" jako taki czujnik myśli używana będzie zapewne tylko nieco zmodyfikowana wersja piramidy telepatycznej opisywanej w całym podrozdziale D2. Przetwornik analogowo-cyfrowy jest typowym urządzeniem używanym już dzisiaj dla transformowania sygnałów analogowych na sygnały cyfrowe (lub odwrotnie). Jest on szeroko wykorzystywany w skomputeryzowanych systemach sterowniczych i pomiarowych. W interface rozpoznającym myśli przetwornik taki tłumaczył będzie sygnały analogowe jakie reprezentują myśli danej osoby na ciągi sygnałów cyfrowych. Program dekodujący jest rodzajem tłumacza jaki rozpoznawał będzie myśli wyrażone przez określony ciąg cyfr i następnie przyporządkowywał do tych myśli jakąś pisaną interpretację (np. słowo kluczowe). Przygotowanie takiego programu jest ambitnym wyzwaniem dla matematycznie uzdolnionych badaczy. Niemniej, jak to zostało opisane w podrozdziale D1.2, pierwszy prototyp takiego programu został już sporządzony i z powodzeniem przetestowany.

Z powyższego opisu czytelnik zapewne się już zorientował iż istnieje ścisłe podobieństwo opisywanego tu interface rozpoznającego myśli (TRI) do wynalezionej przeze mnie "zdalnego czytnika myśli" którego opis zaprezentowany był w podrozdziale D1.2. Jedyna różnica pomiędzy tymi dwoma urządzeniami jest to, że niedoskonały "czujnik telepatyczny" oraz "interferometer" obecne w zdalnym czytniku myśli, zastąpione teraz zostały przez bardziej doskonały "czujnik myśli" (początkowo symulowany np. przez zminiaturyzowaną piramidę telepatyczną) który w TRI wypełniał będzie te same funkcje.

Zbudowanie efektywnie działającego interface rozpoznającego myśli (TRI) otworzy zupełnie nowe perspektywy dla wielu dzisiaj jeszcze nie uświadamianych zastosowań. W każdym z takich zastosowań to samo urządzenie, zwane tutaj TRI pierwszej generacji, wypełniał będzie funkcję zupełnie odmiennego urządzenia użytkowego. Wymieńmy teraz najważniejsze z owych urządzeń użytkowych otrzymywanych poprzez odmienne zastosowania TRI, oraz opiszmy podstawowe funkcje każdego z nich. Podczas czytania podanych poniżej opisów należy zwrócić uwagę, że dla lepszego efektu nauczającego ilustrujące je przykłady zostały tak dobrane aby szokować i zastanawiać. Jednak zrealizowanie wielu z tych przykładów w rzeczywistym życiu byłoby sprzeczne z zasadami totalizmu. Stąd chciałbym tutaj też podkreślić, że w sensie moralnym wielu z tych przykładów nie aprobuję jako totaliztycznie dopuszczalnego zachowania.

1. Sterownik myślowy. Umożliwił on będzie sterowanie pracą różnorodnych urządzeń technicznych dokonywane za pomocą myśli. Jak to wyjaśniono już we wstępie do niniejszego podrozdziału, TRI umożliwia użycie ludzkich myśli jako rozkazów sterujących. Stąd jeśli jakiś TRI użyty on zostanie jako urządzenie czytające (t.j. na wejściu do modułu sterującego) dla, powiedzmy, dzisiejszego wózka inwalidzkiego, robota przemysłowego, komputera, samolotu, czy samochodu, wtedy praca tych urządzeń może być sterowana bezpośrednio myślami ich użytkownika. Wystarczy więc aby osoba siedząca na takim wózku inwalidzkim (lub kierująca takim robotem przemysłowym czy komputerem) pomyślała jakiś rozkaz, a natychmiast rozkaz ten zostanie przechwycony przez czujnik myśli, przetłumaczony na sygnał numeryczny przez przetwornik analogowo-cyfrowy, rozpoznany przez program dekodujący, przeanalizowany przez program sterujący (dla ustalenia czy wyraża on sobą jakiś znany i wykonywalny rozkaz sterujący), oraz (jeśli faktycznie jest on wykonywalnym rozkazem) przekazany do urządzenia wykonawczego i zrealizowany. W ten sposób, na dalszym etapie zaawansowania naszej cywilizacji, praktycznie wszystkie urządzenia, włączając w to przyszłe odpowiedniki dla dzisiejszych robotów przemysłowych, obrabiarek, urządzeń przetwarzających, komputerów, samochodów, statków, samolotów, wehikułów kosmicznych, a nawet foteli, umeblowania, urządzeń kuchennych i domowych, itp., najprawdopodobniej będą programowane i sterowane bezpośrednio przez umysł użytkownika za pomocą rozkazów myślowych. Stąd przyszli czciciele telewizorów będą w stanie nie tylko przełączać kanały na rozkaz myślowy i to bez poruszenia nawet jednym palcem, ale również myślami nakazywać robotowi w kuchni aby przygotował i przyniósł im kanapki, zaś meblowi na jakim leżą np. aby zawisł nieco niżej i przekonfigurował się z leżanki w postać fotela.

2. Telepatyczny komunikator. Dwa TRI połączone z sobą za pośrednictwem jakiegoś urządzenia do przenoszenia sygnałów (np. dwukierunkowego radia, telefonu, czy cyfrowego telepatyzera) umożliwiłyby bezpośrednią wymianę myśli bez potrzeby mówienia. W sensie efektów działania byłyby one więc identyczne do telepatyzera (piramidy) opisanego w podrozdziale D2, tyle tylko że ich sygnał nośny byłby cyfrowy nie zaś analogowy, stąd mógłby np. zostać odpowiednio zakodowany (np. w celu uniemożliwienia odczytu przez nieautoryzowane osoby). To z kolei otwiera cały szereg interesujących zastosowań. Przykłady niektórych z nich obejmowałyby: umożliwienie głuchoniemym na bezpośrednie komunikowanie się z innymi osobami, łatwe konwersowanie z osobami mającymi upośledzenie słuchu lub wymowy (np. osobami starszymi wiekiem), budzenie osób nieprzytomnych, inicjowanie alarmu gdy czyjeś myśli zanikną (np. jak to ma miejsce w przypadku śmierci w kołysce - tzw. "SIDS", "crib death", lub "cot death"), studiowanie myśli pojawiających się podczas czyjegoś snu, badanie myśli małych dzieci, sprawdzanie winy przestępców, oraz wiele innych.

3. Wymiennik uczuć. Uczucia są wytworem czysto umysłowym i w naszych dotychczasowych sposobach komunikowania się nie istniał sposób na ich bezpośrednie przekazanie (t.j. przekazywanie uczuć dotychczas następowało jedynie pośrednio poprzez ich kojarzenie z różnymi sygnałami - np. uczucia bólu z wyciem czy słowami które ból ten ilustrują). Przykładowo ktoś kto właśnie odczuwał silny żal, nie był w stanie przekazać innym jak dokładnie się czuje, zaś jego opisy słowne mogły być źle zinterpretowane i uchybić odtworzeniu jego uczucia. Jednakże wprowadzenie TRI będzie w stanie przekazać uczucia bezpośrednio z jednego umysłu do drugiego. Przykładowo, jeśli ktoś kogoś kocha, będzie to mógł przekazać wybranej osobie, ujawniając dokładnie jak to się czuje, a także jaka jest głębia i odcień owego uczucia. Poprzez umożliwienie komputerowego symulowania określonych uczuć, TRI umożliwi również przekazanie innym uczuć jakie w danej sytuacji są najwłaściwsze. Przykładowo gdy ktoś będzie wystraszony lub w szoku, będzie można wysłać mu uczucie bezpieczeństwa, uspokojenia i miłości, nawet jeśli wysyłający wcale tego uczucia sam nie doświadcza (t.j. jest ono jedynie generowane przez jego komputer/TRI). Z kolei przy napotkaniu niebezpiecznych zwierząt, np. lwów, można będzie je od nas odstraszyć poprzez wysłanie im uczucia strachu, terroru i paniki.

4. Generator uczuć. Odpowiednio zaprogramowane TRI będą też w stanie wzbudzić na życzenie w wybranych osobach dowolny rodzaj uczuć zażyczony sobie przez użytkowników tych urządzeń. Będą więc pracowały jako efektywne "generatory uczuć". Dzięki temu w przyszłości przykładowo lekarze i bankierzy na życzenie wzbudzać będą mogli w swoich klientach uczucia zaufania, polegania i pewności. Szefowie będą mogli wzbudzać w swoich podwładnych uczucia poważania, autorytetu i przekonania. Młodzi zakochani będą w stanie wzbudzić uczucie miłości, pożądania i pasji w obiektach swoich wzdychań. Natomiast małżonkowie pragnący zmiany partnera będą mogli pozbywać się swoich współmałżonków poprzez techniczne wzbudzenie w nich uczucia niechęci, nudy i zniecierpliwienia.

Starannie dobrane uczucia nie tylko będą mogły być generowane u ludzi, ale także i u zwierząt. Przykładowo w przyszłości osoby przemierzające dżunglę w Afryce mogły będą rozsiewać wokół siebie uczucie grozy, przerażenia i paniki jakie utrzymywać będzie drapieżne zwierzęta na bezpiecznym dystansie. Natomiast rzeźnik będzie mógł uspokoić swoją przyszłą ofiarę poprzez komputerowe wzbudzenie w niej uczucia zaufania, opieki, i przyjaźni.

5. Wykrywacz uczuć. W tym miejscu warto zauważyć, że generatory uczuć opisane w poprzednim punkcie (4) będą przesyłały do innych ludzi uczucia jakich osoba je nadająca wcale sama nie czuje. Stąd dla ujawnienia prawdy zapewne opracowane będą też musiały zostać odpowiednie "detektory uczuć" wykrywające co naprawdę czuje dana osoba. Detektory takie przykładowo pozwolą dziewczynie na sprawdzenie czy uczucie silnej miłości emanujące od jej chłopaka jest przez niego faktycznie przeżywane czy też tylko generowane przez jego podręczny generator/TRI. Z kolei szef odbierający od podwładnego silne uczucie szacunku, poważania i podziwu będzie mógł sprawdzić czy ten podwładny czuje to wszystko naprawdę czy tylko zaprogramował tak swój osobisty generator/TRI aby szybko uzyskać podwyżkę. Turysta odbierający od miejscowego silne uczucie zaufania, usłużności, i zaproszenia będzie mógł sprawdzić czy jest to zapowiedzią zaplanowanego rabunku czy też rzeczywistym wyrazem gościnności. W końcu Ziemię konfrontujący UFOauta emanującego silne uczucie miłości, przyjaźni i zaufania będzie mógł sprawdzić czy ten UFOauta nie czyni tego przypadkiem aby zamaskować serię bolesnych eksperymentów, badań i zabiegów rabunkowych jakie właśnie ma mu zamiar zaaplikować.

6. Myślowy wordprocesor. Umożliwił on będzie transformowanie myśli na teksty pisane i vice versa. Poprzez połączenie takiego TRI z komputerem możliwym się stanie odczytywanie myśli dowolnej osoby i wyświetlanie ich w formie pisanej na ekranie komputera. Z kolei po ich zaprezentowaniu w formie pisanej mogą one zostać użyte do myślowego programowania komputerów, pisanie listów i książek z pominięciem konieczności używania klawiatur i maszyn do pisania, myślowego redagowania tekstów i napisów, itp. Z kolei działanie odwrotne, t.j. transformowanie tekstów na myśli, umożliwi przykładowo nakazanie naszemu komputerowi aby czytał nam wybraną książkę czy list, zdalne przeglądanie archiwów i bibliotek, automatyczne odczytywanie i tłumaczenie napisów w dowolnym języku i alfabecie - włączając w to napisy chińskie, itp.

7. Wstawka pamięciowa. Ogromne perspektywy otwierają się dla zastosowań TRI w celach edukacyjnych. Umożliwiają one bowiem: uczenie się bez potrzeby fizycznego uczestniczenia w lekcjach (np. podczas odpoczynku albo siedząc we własnym domu), uczenie się podczas snu, produkowanie takich urządzeń jak "wstawki pamięciowe" - które dostarczałyby nam bezpośrednio do mózgu wymaganej informacji myślowej kiedykolwiek informacja ta jest nam potrzebna, albo jak "pomocze wykładające" - które wyjaśniałyby nam w najdrobniejszych szczegółach każdy problem o jakim chcielibyśmy się czegoś nauczyć.

Warto tutaj wyjaśnić, że "wstawki pamięciowe" są rodzajem komputera zawierającego zakodowaną w nim na stałe i sprawdzoną w działaniu wiedzę na różnorodne tematy; czyli jakby rodzaj encyklopedii podłączonej do myśli swego użytkownika. Wiedza ta "podpowiadana" jest nosicielowi danej wstawki w każdym momencie kiedy nosiciel ten stara się ją sobie przypomnieć, lub powinien ją użyć w działaniu. Faktycznie to nosiciel nie

będzie nawet świadom że wiedza ta wywodzi się z technicznej wstawki pamięciowej nie zaś z jego biologicznej pamięci. Wstawki te nie są programowalne, t.j. ich nosiciel nie jest w stanie wprowadzać do nich nowej wiedzy jakiej w międzyczasie się nauczył. Wiedza w nich zgromadzona została tam wprowadzona jedynie jednorazowo, na etapie ich konstruowania, zaś jej zapisanie dokonane zostało przez zespoły ekspertów odpowiedzialne za konstrukcję, zaprogramowanie i wykonanie tych wstawek.

8. Manipulator poglądów (w monografii [8] nazywany też "implantem indoktrynującym"). Poglądy danej osoby zależą od zgromadzonej przez nią wiedzy filozoficznej, przestrzeganych przez nią reguł postępowania, tzw. "nakazów wewnętrznych", itp. W sensie użytej zasady działania kształtowanie się tych poglądów następuje więc w dokładnie taki sam sposób jak kształtowanie się dowolnej innej wiedzy. Jak to zaś opisano w punkcie 7 powyżej, TRI umożliwiają formowanie "wstawek pamięciowych" które dostarczają swemu nosicielowi wszelkiej wymaganej przez niego w danym momencie wiedzy. W bardzo podobny sposób te same TRI umożliwiają więc też formowanie "manipulatorów poglądów" ("implantów indoktrynujących") które w każdej chwili kształtować będą opinie i poglądy swego nosiciela.

Oczywiście takie "manipulatory poglądów" ("implanty indoktrynujące") stanowiąc będą urządzenia niezwykle szkodliwe. Wszakże odbierają one swym nosicielom zdolność do wypracowywania sobie własnej opinii, ograniczają swobodę wyboru swej drogi życiowej (patrz podrozdział B4), oraz cywilizacji jako całości wręcz uniemożliwiają korygowanie ewentualnych niedoskonałości światopoglądowych. Cywilizację która je wprowadzi zamrożą one więc w dalszym rozwoju. Niemniej niektóre technicznie bardziej od ludzi zaawansowane cywilizacje, które wyznają filozofię pasożytnictwa obchodzącą prawa moralne naokoło (patrz podrozdział B5), będą posiadały potrzebę ich wbudowywania w TRI osobiste noszone przez każdego swego przedstawiciela. Przykładowo na bazie dotychczas zgromadzonych danych wiadomo już, że są one wprowadzane w głowy wszystkich UFOonautów należących do konfederacji aktualnie okupującej Ziemię. To zaś gwarantuje ich przełożonym, że przedstawiciele ci nigdy nie będą w stanie zmienić swoich poglądów aby przykładowo zacząć wyznawać totalizm zamiast parasitizmu - patrz podrozdział B5. Z posiadanych obecnie informacji zdaje się też wynikać, że takie zaprogramowane odpowiednio dla ludzi "manipulatory poglądów" już obecnie stanowią standardowe wyposażenie "implantów" wprowadzanych w głowy niemal wszystkich osób uprowadzonych systematycznie na pokłady UFO (patrz podrozdział D4). Za ich pośrednictwem UFOnauci są więc w stanie manipulować poglądami Ziemiaków, a w ten sposób efektywnie osiągać dowolne działające na niekorzyść ludzi cele opisane w podrozdziałach B2 i B3.

W tym miejscu chciałbym wyraźnie podkreślić, że aczkolwiek dla naukowej ścisłości wyjaśniam możliwości użycia TRI w charakterze urządzeń manipulujących czyimiś poglądami ("implantów indoktrynujących"), jednocześnie jednak podkreślam iż sam jestem absolutnie przeciwny wszelkim próbom ich użycia. Wszakże efekty działania tych urządzeń reprezentują sobą dokładnie owo zło walczeniu z którym poświęciłem swoje życie. Przestrzegam tutaj również, aby nasza cywilizacja na żadnym z etapów swego rozwoju, nigdy nie ważyła się ich zastosować w odniesieniu do kogokolwiek. Użycie takich urządzeń stoi bowiem w jawnej sprzeczności z prawami moralnymi (wszakże pozbawia ono intelektualnej wolnej woli do jakiej posiadania wszyscy mają prawo), stąd zniewolenie za ich pomocą czyichkolwiek poglądów, nawet choćby byli to nasi wrogowie, w efekcie końcowym nieodwołalnie spowodowałoby na nas bardzo poważne konsekwencje.

9. Monitor myśli umożliwiający ciągle zapisywanie czyichś myśli. Po podłączeniu TRI do obszernej pamięci typu komputerowego możliwe się stanie ciągle śledzenie i zapisywanie myśli wybranych osób. To z kolei otworzy nielimitowany zakres nowych możliwości. Przykładowo zezwoli to na przechwytywanie i przechowywanie telepatycznych telegramów w sposób jak to obecnie czynią maszyny odpowiadające ("answering machines") instalowane przy dzisiejszych telefonach. Ponadto umożliwi to ciągle śledzenie

myśli osób podejrzanych o dokonanie przestępstw w celu udowodnienia ich winy lub potwierdzenia niewinności, wspomaganie własnej pamięci (t.j. rejestrowanie niektórych swoich myśli dla późniejszego przypomnienia i wykorzystania), zapisywanie myśli dla celów badawczych (np. u osób nieprzytomnych czy u noworodków), monitorowanie własnych snów, sprawdzanie procesu myślowego i zaawansowania wiedzy u dzieci, egzaminowanie osób bez potrzeby udzielania przez nie słownych lub pisemnych odpowiedzi, itp.

10. Tłumacz tekstów umożliwiający automatyczne tłumaczenie tekstów pomiędzy różnymi językami. Istnienie uniwersalnego języka zwanego "ULT" jaki opisany został w podrozdziale D2.1.1 powoduje, że myśl która odzwierciedla określoną ideę posiada identyczną formę u każdej osoby. To z kolei zezwala aby za pośrednictwem TRI bez trudności komunikowały się z sobą osoby które mówią zupełnie odmiennymi językami. Ponadto, istnienie ULT zezwala też aby ludzie komunikowali się ze zwierzętami a nawet roślinami. Umożliwia on również bezpośrednią wymianę myśli pomiędzy ludźmi oraz przedstawicielami różnorodnych cywilizacji międzygwiazdnych. Z kolei sprzężenie TRI z jakimś komputerem tłumaczącym, umożliwia transformowanie idei z, oraz na, ULT. To z kolei zezwala na niezwykle łatwe tłumaczenie tekstów pomiędzy różnymi językami mówionymi, a także pomiędzy językami mówionymi i różnorodnymi systemami sygnałów dźwiękowych (np. używanych przez zwierzęta do komunikowania się pomiędzy sobą).

11. Transformator myśli zezwalający na transformowanie myśli ludzkich w formy, obrazy i doznania. W podobny sposób jak dzisiejsze komputery zamieniają ruchy swoich "myszy" na odpowiedni obraz czy rysunek, omawiany tu interface umożliwił też będzie: bezpośrednio tworzenie obrazów i rysunków za pośrednictwem myśli, dostrajanie doznań do myśli, formowanie tzw. "virtual realities" w których komputery zmieniały będą otoczenie zgodnie z życzeniami ich obserwatora, produkowanie "interakcyjnych filmów" w których widz brał będzie myślowy udział w akcji filmowej a nawet zmieniał przebieg tej akcji zgodnie z własnymi życzeniami, budowanie robotów, urządzeń i pomieszczeń relaksacyjnych które dostrajały będą oddziaływania, dźwięki, zapachy i doznania do myśli i życzeń osób je użytkujących, itp.

Do powyższego należy dodać, że poza początkowym stadium ich rozpracowywania, TRI budowane będą jako wysoce zminiaturyzowane urządzenia najprawdopodobniej wielkości ziarenek pieprzu, które dla wygody ich użytkowników wstawiane będą chirurgicznie bezpośrednio w głowy swoich nosicieli. Stąd połączone one będą z jego/jej umysłem. Wszystkie więc funkcje owych urządzeń, których opis zawarto w tym rozdziale, faktycznie realizowane będą bez widocznej obecności jakiegoś dużego wymiarami urządzenia noszonego przez danego użytkownika. Urządzenie to umiejscowione bowiem będzie w głowie swego użytkownika, a stąd całkowicie ukryte przed wzrokiem postronnych obserwatorów.

Podane w tym rozdziale przykłady zastosowań TRI uświadamiają, że wprowadzenie takich urządzeń do szerokiego użytkowania spowoduje rewolucję w naszym myśleniu która porównana tylko może zostać do rewolucji w naszym komunikowaniu się spowodowanej wynalezieniem telefonu.

### D3.2. TRI drugiej generacji i ich zastosowania

Oczywiście jak wszystkie urządzenia techniczne, również urządzenia w poprzednim rozdziale opisane pod nazwą "interface rozpoznający myśli" albo "TRI", z czasem przechodziły będą proces różnych udoskonaleń i modyfikacji. Jak to jest w przypadku dowolnego urządzenia, modyfikacje te powodowały będą poszerzenie ich mocy, zasięgu, stopnia dostrojenia, precyzji przekazu, czułości, oraz zakresu (przedmiotu) oddziaływań. Istnieje jednak jeden rodzaj takiej modyfikacji, która awansuje opisywany poprzednio TRI do zupełnie nowej generacji urządzeń.



Owa szczególna modyfikacja wywodzi się z możliwości, iż na określonym etapie rozwoju TRI, rozszerzeniu podlegał będzie też rodzaj sygnałów wzbudzanych w umyśle użytkownika. Zamiast wzbudzania jedynie myśli, jak to będzie z TRI pierwszej generacji (opisywanymi w poprzednim podrozdziale), owe urządzenia nowej generacji staną się zdolne do wzbudzania także odczuć i doznań zmysłowych. Ich działanie poszerzone wówczas zostanie o sygnały które w normalnym przypadku wytwarzane są przez zmysły danej osoby (t.j. wzrok, słuch, smak, zapach, dotyk, oraz odczucia wewnętrzne - np. ból, swędzenie, zimno, zmęczenie, głód, przyjemność, itp.). Takie TRI o poszerzonym zakresie działania, które niezależnie od wymiany myśli umożliwiały też będą wymianę wszelkich doznań i odczuć jakie w normalnym przypadku odbierane są za pośrednictwem naszych zmysłów i systemu odczuciowego, nazywane tutaj będą "TRI drugiej generacji", albo też "interface rozpoznające myśli, odczucia, i doznania".

W tym miejscu wyjaśnić należy różnicę terminów "uczucie" i "odczucie" w ich użyciu z treści niniejszego rozdziału. Przez "uczucie" rozumiany jest tu proces czysto myślowy, jaki powstaje w umyśle a nie jest do niego tylko przesyłany od receptorów umieszczonych gdzieś w ciele za pośrednictwem komórek nerwowych. Przykładem uczuć jest miłość, strach, zazdrość, litość, ciekawość, gniew, zaskoczenie, uniesienie, itp. Z uwagi na ich tożsamość z procesem myślowym, do przetwarzania uczuć zdolny jest już TRI pierwszej generacji opisany w podrozdziale D3.1. Natomiast "odczucie" jest to proces fizyczny, wykrywalny i przekazywany do mózgu przez system komórek nerwowych (receptorów). Przykładami odczuć jest ból, swędzenie, zimno, zmęczenie, głód, przyjemność, itp. Do przetwarzania odczuć konieczny jest już TRI drugiej generacji opisany w niniejszym podrozdziale.

Aby zrozumieć zasadę działania takich TRI drugiej generacji, rozważmy przez chwilę jak niewiele w sensie działania naszego mózgu różni się np. idea przekazana nam w postaci jej opisu, od obrazu jaki ujrzeliśmy za pośrednictwem naszych oczu. W obu przypadkach bowiem te dwa różne źródła informacji (myśl i obraz) formują wypadkową informację jaka przejawia się w naszym mózgu w formie myślo-podobnej. Z tego też względu, podobnie jak TRI (pierwszej generacji) opisane w poprzednim podrozdziale czynią to z przekazywaniem myśli bezpośrednio do czyjejś głowy, możliwe jest też przekazywanie obrazów bezpośrednio do czyjegoś umysłu i to z pominięciem naszych oczu. Osoba jakiej przekazano taki obraz nie będzie więc pewna czy widziała go własnymi oczami, czy też obraz ten pojawił się jedynie w jej umyśle. Oczywiście w podobny sposób jak obrazy, przekazywane mogą też być wszelkie inne doznania zmysłowe oraz odczucia.

Do najbardziej popularnych urządzeń technicznych naszej przyszłości, reprezentujących sobą odmienne zastosowania TRI drugiej generacji, należeć będą:

1. Pomieszczenia doznaniowe. Aby wyjaśnić tu ich działanie, wyobraźmy sobie pomieszczenie które w rzeczywistości ma kształt zamkniętej kuli podobnej od środka do kokona jedwabnika. Kula ta posiada tak dobrane podświetlenie, wygląd ścian, oraz oddziaływania wrażeńiowe, że nasze zmysły po wejściu do tego pomieszczenia nie otrzymują prawie żadnych stymulacji (następuje więc niemal pełne "sensory deprivation"). Pobyt w niej przypominałby więc nieco znajdowanie się we wnętrzu białej chmury czy bardzo gęstej mgły, nie formującej w naszych zmysłach odczucia żadnego kształtu, dźwięku, zapachu, ani powiewu. Stąd u osób znajdujących się w takim pomieszczeniu, na ich niemal nieistniejące rzeczywiste doznania wywodzące się ze zmysłów, łatwo nałożyć się daje dowolne doznania nierzeczywiste generowane w ich umysłach przez wbudowany w to pomieszczenie TRI drugiej generacji o bardzo dużej mocy. Zależnie więc od potrzeby, osoby znajdujące się w tym pomieszczeniu uzyskiwać mogą odczucia przykładowo znajdowania się na plaży, na łące, czy też w lesie, otrzymując jednocześnie wszelkie doznania charakterystyczne dla danego miejsca, takie jak widoki, dźwięki, zapachy, odczucia poprzez-skinne (np. powiewy wiatru), itp. Doznania te formowane byłyby poprzez nałożenie dodatkowych nierzeczywistych sygnałów na sygnały wytwarzane przez zmysły tych osób.

Pomieszczenia doznaniowe mogły być użyte dla wielu różnorodnych celów (np. w podrzdziale T4 monografii [1/4] udokumentowano, że pomieszczenie takie znajduje się na pokładzie każdego większego UFO). Przykładowo przy ich wykorzystaniu w celach dydaktycznych, wystarczy aby ktoś znajdujący się w takim pomieszczeniu pomyślał jak wygląda np. planeta po wojnie jądrowej, a natychmiast obraz zniszczonej planety, z zieloną atmosferą i powietrzem przesyconym zapachem rozkładu roztoczy się naokoło tej osoby. Albo ta sama osoba pomyśli iż chciałaby się znaleźć w centrum starożytnego pola bitewnego, a natychmiast otoczona zostanie obrazem, zgiełkiem i zapachem walczących starożytnych armii. Przy ich użyciu w celach rekreacyjnych, wystarczy aby ktoś pomyślał iż znajduje się np. na plaży, a natychmiast otoczy go zapach plaży, odczuje na skórze powiew morskiego wiatru i promienie słońca, zaś w oczach pojawi się obraz złocistych piasków, zielonego morza, i błękitnego nieba. Natomiast osoby mające upodobania przykładowo do odpoczynku w średniowiecznym haremie lub dzisiejszej plaży nudystów, natychmiast otoczone byłyby wszelkimi doznaniem charakterystycznymi dla takich miejsc. Z kolei przy użyciu pomieszczeń doznaniowych dla celów zawodowych, wystarczy przykładowo aby ktoś zamierzał odbyć konferencję, a natychmiast wokół niego roztoczy się obraz sali konferencyjnej z jej wyglądem, nastrojem, zapachem i dźwiękami. Podczas zaś okresowego testowania pilotów, pomieszczenia takie wytworzyłyby wygląd, zapach, odczucia i doznania znajdowania się za sterami lecącego samolotu danego typu.

2. Reproduktry przeżyć. Zaawansowany system przyjmujący postać pomieszczenia doznaniowego opisanego w punkcie (1) powyżej, umożliwił będzie też odczytywanie czyichś starych zapisów pamięciowych, oraz następne reprodukcje tych zapisów w formie doznaniowej. W ten sposób można będzie odczytywać z pamięci dowolnej osoby wszelkie zapamiętane przez nią przeżycia, doznania, obrazy i dźwięki, jakie towarzyszyły pobytowi w określonym miejscu, czy jakiemuś działaniu, a następnie odtworzyć je w formie impulsów nadawczych i przekazać wszystkim osobom aktualnie znajdującym się w takim pomieszczeniu doznaniowym. W ten sposób przykładowo weteran jakiejś wojny może dosłownie dać przeżyć wybranym przez siebie ludziom jak to naprawdę się czuje podczas walki. Uczestnicy takiej sesji nie tylko, że doznaliby wszelkie odczucia i uczucia towarzyszące uczestniczeniu w walce, ale także ujrzeliby widoki, usłyszeli dźwięki, odczuli zapachy, a nawet przeżyli ból i trwogę towarzyszące danej walce. W ten sposób przeżycia dowolnej osoby mogłyby zostać wiernie zreprodukowane i przekazane innym osobom dla ich ponownego przeżycia. Rodzice mogliby więc dać przeżyć dzieciom określone sytuacje ze swego własnego życia, zaś pary zakochanych mogłyby dosłownie dzielić się własnymi odczuciami i przeżyciami (np. mężczyzna mógłby wtedy dosłownie przejść ze swą partnerką przez wszystkie fazy jej porodu, natomiast kobieta mogłaby doświadczyć jak mężczyzna czuje i odbiera jej działania).

3. Powielacze doznań. Poprzez połączenie dwóch umysłów za pośrednictwem odpowiednio zaprogramowanego TRI drugiej generacji, stanie się możliwa wymiana aktualnie przeżywanego doznań pomiędzy dwoma umysłami. Użycie takiego urządzenia będzie więc powodowało, że wszelkie doznania zmysłowe i odczucia doświadczane przez właściciela jednego umysłu będą mogły być bezpośrednio tramitowane (powielane) do drugiego umysłu. W ten sposób druga osoba, do umysłu której nastąpiło powielenie danych doznań, miałaby nieodparte wrażenie że faktycznie to jest ową pierwszą osobą biorącą rzeczywisty udział w danym przeżyciu. Przykładowo dzisiejsze sprawozdania z wizyt ważnych figur politycznych w innych krajach zastąpione będą w przyszłości dokładnym odczuwaniem przez widzów co odczuwa dana figura. W taki sam też sposób zamiast oglądania filmów przyrodniczych widzowie będą mogli doświadczać na sobie jak to się czuje będąc w danym miejscu i obserwując dany obiekt. Na podobnej zasadzie będzie też można przykładowo doświadczyć co czuje zbity pies czy głodna małpa, posłuchać jak porozumiewają się z sobą dwa wieloryby, usłyszeć jak rekin odnajduje zranioną ofiarę, dowiedzieć się jak wygląda świat oglądany oczami tygrysa czy orła, zobaczyć co i jak "widzi" nietoperz swoimi uszami, doznać co czują walczące koguty czy krowa w rzeźni, itp.

Powielacze doznań dostarczą też możliwości komunikacji pomiędzy ludźmi, na znacznie doskonalszym niż obecnie poziomie. Jak wiadomo obecnie odczucia (a także uczucia) przekazane mogą być od osoby do osoby jedynie za użyciem analogii słownych, które w sensie efektów są wysoce zawodne. Stąd osobom które nie posiadają odpowiedniej pamięci odniesienia jest całkowicie niemożliwe przekazanie określonego odczucia (czy uczucia). Przykładowo aby wytłumaczyć odczucie "zgaga mnie piecze" koniecznym jest aby dany odbiorca posiadał kiedyś zgagę i zapamiętał jak to się odczuwa jej pieczenie. Ponadto wiele procesów psychicznych których efekt końcowy uzależniony jest od wygenerowania w swym umyśle określonego odczucia lub uczucia (np. patrz opis metody mentalnego/uczuciowego zapobiegania niepożądaney ciąży przytoczony w rozdziale S monografii [3] i [3/2]) nie jest możliwych do praktycznego i bezbłędnego nauczania bez użycia powielacza doznań.

Jednym z najbardziej interesujących możliwości jakie otworzy zbudowanie powielaczy doznań będzie "wypożyczanie zmysłów". W sensie zasady działania wypożyczanie to będzie urzeczywistnieniem starych opowiadań ludowych o wrózkach i czarownikach którzy w celu wizualnego dostrzeżenia kogoś znajdującego się w innym od nich miejscu wysyłali na zwiady swego ulubionego ptaka i potem obserwowali i wysłuchiwali wszystko oczami i uszami tego stworzenia. Technicznie takie wypożyczanie zmysłów będzie więc polegało na sprzężeniu dwóch umysłów za pośrednictwem powielacza doznań, tak że każdy z nich obu będzie odbierał wszelkie doznania zmysłowe doświadczane przez jednego z nich. W sensie praktycznym najważniejsze zastosowanie tego wypożyczania będzie w przypadku ludzi niewidomych lub głuchych, którzy ponownie będą mogli widzieć swe otoczenie lub słyszeć innych ludzi za pośrednictwem oczu czy uszu swoich małpek, papug, psów lub innych zwierząt sprzężonych z ich umysłami za pośrednictwem powielacza doznań.

Oczywiście każde urządzenie można wykorzystywać w celach pozytywnych jak i negatywnych. Przykładem negatywnego wykorzystania powielaczy doznań może być złożenie ich działania z modyfikatorami wyglądu opisanymi w punkcie 5 poniżej, aby za pośrednictwem ich kombinacji obciążać kogoś innego negatywną karmą za jakieś przestępstwa jakie się samemu popełniło. Zasada takiego unikania przejęcia swej negatywnej karmy wyjaśniona została w podrozdziale H8.2.2.1 monografii [1/3], a przykład jej użycia przez okupujących nas kosmitów przytoczony jest tam w podrozdziale T4.

4. Generatory odczuć. Odpowiednio zaprogramowane TRI drugiej generacji będą też w stanie wzbudzić na życzenie w wybranych osobach dowolny rodzaj odczuć zażyczony sobie przez użytkowników tych urządzeń. Lekarze i dentyści na życzenie wzbudzać będą mogli w swoich klientach odczucia przyjemności w chwilach kiedy w rzeczywistości wystąpi silny ból. Z kolei szefowie będą mogli wzbudzać w swoich podwładnych odczucia świeżości i wypoczęcia kiedy ich podwładni walić się będą z nóg z przepracowania i zmęczenia. Gospodarze zależnie od potrzeby będą w stanie wzbudzać odczucia głodu lub nasycenia u swoich gości. Natomiast pary małżeńskie będą w stanie dodać głębi do swego pożycia poprzez techniczne wzbudzanie odczucia satysfakcji.

5. Modyfikatory wyglądu. Osoby posiadające przenośne TRI drugiej generacji zmieniać też będą mogły zarówno swój wygląd w oczach otoczenia, jak i wygląd wybranego przedmiotu czy osoby. Drastycznym przykładem użycia takiego urządzenia byłaby sytuacja, kiedy jakiś brzydki staruszek zakochałby się w młodej i pięknej dziewczynie i nie chciałby aby dziewczyna ta zobaczyła jego prawdziwy wygląd. Wystarczyłoby wtedy aby na wszelkie spotkania z tą dziewczyną zabierał z sobą swój osobisty TRI drugiej generacji, zaś urządzenie to w umyśle dziewczyny generowałoby jego obraz w sposób w jaki staruszek by go sobie zaprogramował. Stąd dziewczyna przez cały czas odbierałaby doznania spędzania czasu z młodym i niezwykle przystojnym mężczyzną. Oczywiście na podobnej zasadzie różni dowcipnisie będą w stanie ukazywać się swoim znajomym czy niepożądanym gościom w formie chodzącego banana, dinozaura, kościotrupa, robota, motocykla, czy też strach wzbudzającego szefa.

Przedstawiciele odmiennych cywilizacji będą mogli używać swoich modyfikatorów wyglądu aby w oczach Ziemiaków upodobnić się do dowolnej osoby lub przedmiotu. Stąd przykładowo istoty które w rzeczywistości swym wyglądem przypominają nieco chodzącego samca krokodyla, w naszych oczach mogą przyjąć wygląd naszego znajomego, zalotnej aktorki, jelenia, dużej sowy, czy motocykla - patrz przykłady opisane w podrozdziale T4 monografii [1/4]. Właśnie takie modyfikatory wyglądu będą też powodowały, że kosmici okupujący Ziemię - na przekór faktowi że przynależą do jednej i to ściśle określonej z dwóch możliwych płci, zależnie od upodobania w oczach obserwujących ich Ziemiaków pojawiać się mogą jako istoty dowolnej płci. Jak wiadomo taka właśnie zdolność w mitologii wielu krajów przyporządkowywana była niektórym starożytnym bogom oraz średniowiecznym diabłom. Oczywiście taka zmiana spowodowana użyciem ich TRI drugiej generacji będzie zmianą pozorną, t.j. nadal posiadali oni będą swoją oryginalną płć, tyle tylko że dla postronnego obserwatora wyglądali będą jakby nagle przemienili się z postaci męskiej w żeńską lub vice versa. Przykładowo więc kosmita który będzie zamierzał na Ziemiaków dokonać jakiegoś bolesnego zabiegu, np. wypompować jego soki żołądkowe, zamiast uganiać się za nim po pokładzie statku aby wepchnąć mu rurę ssawczą do gardła, przyjmie postać zalotnej piękności jaka da Ziemiakowi do zrozumienia iż pragnie aby ten ją wziął w ramiona i pocałował. Kiedy jednak Ziemiak da się nabrać na tą sztuczkę, kosmita wepchnie mu rurę w gardło i wypompuje jego żołądek.

W podobny sposób nawet całe wehikuły mogą też zmieniać wygląd. W razie potrzeby np. wehikuły typu magnokraft (opisane w podrozdziale A4) zaopatrzone w "modyfikatory wyglądu" o potężnej mocy, w oczach swoich obserwatorów przemienić się więc mogą w helikoptery, samoloty, samochody, konie, sarny, czy latawce. Taka zdolność wehikułów dysponujących TRI drugiej generacji do iluzyjnego przyjmowania w oczach obserwatora dowolnego wyglądu umożliwia im upodabnianie się zawsze do urządzeń i obiektów akceptowalnych w danej epoce. Stąd przykładowo magnokrafty inspektujące jakieś bardziej od nas prymitywne cywilizacje, w ich oczach zależnie od sytuacji przyjmować będą mogły wygląd słońca, komet, rydwanów, sterowców, samolotów, helikopterów, wybranych zwierząt, czy nawet samochodów lub motocykli.

Ciekawą możliwością TRI drugiej generacji, a ściślej ich zdolności do modyfikowania wyglądu oraz do powielania doznań (wypożyczania zmysłów), jest ich zdolność do całkowitej zmiany wyglądu postronnych osób oraz do połączenia ich umysłów z umysłem jakiegoś pobliskiego zwierzęcia lub obiektu. Przykładowo jeśli jakiś Ziemiak podpadnie kosmicie dysponującemu takim TRI, wtedy kosmita ten może spowodować, że w oczach innych Ziemiaków ów Ziemiak zacznie nagle wyglądać jak żaba czy królik. Równocześnie zaś zmysły owego Ziemiaka o zmodyfikowanym wyglądzie, podłączone mogą zostać do zmysłów pobliskiej żaby czy królika. Rezultat będzie taki że ów poszkodowany nagle zacznie wyglądać, a co gorsze także i czuć się, jakby został zamieniony w żabę czy królika. Oczywiście stan ten nie może trwać wiecznie, wszakże owa zamiana jest jedynie pozorna i odbywa się na poziomie spostrzegania zmysłowego, po wystarczającym więc nastraszeniu swojej ofiary, na zakończenie pokazu kosmita musi dać się ubłagać i "odmienić" z powrotem prześladowanego przez siebie Ziemiaka, lub też z czasem "czar sam prysnie". Jak wiadomo w mitologii ludowej tego rodzaju zamiany ludzi w określone zwierzęta są doskonale znane, wiadomo też że zawsze kończyły się powrotem ich ofiar do ludzkiej postaci. Ludowe opowieści znają je pod nazwą "zaczarowań" lub "rzucania zaklęć" jakie dokonywane były przez złośliwych czarowników i czarownice o wyglądzie i możliwościach dzisiejszych UFOautów.

6. Wzbudniki niewidzialności. Odpowiednio zmodyfikowane i zaprogramowane TRI drugiej generacji, w działaniu podobne do tych opisanych w poprzednim punkcie (5), umożliwiają też całkowite zniknięcie z oczu postronnych obserwatorów, poprzez wymazywanie swego obrazu w ich umysłach (patrz też punkt 5 w podrozdziale D3.3). W ten sposób wehikuły czy osoby dysponujące takim "wzbudnikiem niewidzialności", na życzenie mogą stać się całkowicie niewidzialne dla innych widzów znajdujących się w danym

miejscu, którzy nie będą w stanie zauważyć ich obecności. Należy tu jednak podkreślić, że takie zmysłowe znikanie poprzez wymazywanie swego obrazu w umysłach obserwatorów, wyraźnie się różni od technicznego znikania za pośrednictwem otaczania się soczewką magnetyczną (opisanego w podrozdziale F10.3 monografii [1/4]), znikania poprzez wejście w stan migotania telekinetycznego (opisanego w podrozdziale L1 monografii [1/4]), czy całego szeregu możliwości stawania się niewidzialnym poprzez manipulowanie upływem czasu - przykładowo patrz "stan zawieszonoego filmu" (niektóre z tych możliwości opisane są w podrozdziale M1 monografii [1/4]).

### D3.3. TRI trzeciej generacji

Nasz wszechświat zdudowany jest w taki sposób że droga do doskonałości nigdy się nie kończy. Stąd po zakończeniu budowy TRI drugiej generacji, nasi badacze i inżynierowie przemysłowi będą nad możliwością rozpracowania kolejnej, jeszcze doskonalszej generacji tych urządzeń. Aczkolwiek obecny poziom rozpracowania nowego Konceptu Dipolarnej Grawitacji z której idea tych urządzeń się wywodzi, w tej chwili uniemożliwia jeszcze sprecyzowanie dokładnej zasady działania na jakiej TRI trzeciej generacji będą się opierały, już dzisiaj daje się wydedukować że zdolne będą one do uformowania niezależnego od ludzkiego mózgu dodatkowego kanału łączności ciał ludzkich z ich przeciw-materialnymi duplikatami (lub łączności wszelkich innych obiektów z ich myślącymi przeciw-obiektami) - patrz podrozdziały B4 i D2.1.2. Dzięki wprowadzeniu owego dodatkowego kanału, TRI trzeciej generacji staną się zdolne do ingerowania w tzw. podświadomość ludzi, zwierząt, oraz przedmiotów jakie obecnie uważamy za "martwe". Z kolei zdolność do ingerowania w podświadomość stworzy cały szereg nowych zastosowań dla owych urządzeń, o jakich dzisiaj nikomu nie marzyło się w nawet najśmielszych fantazjach. Aby tutaj przytoczyć kilka przykładów takich zastosowań TRI trzeciej generacji, należało będzie do nich, m.in.:

1. Techniczne hipnotyzowanie osób i zwierząt. TRI trzeciej generacji dokonywały je będą w sposób natychmiastowy, niezawodny, oraz odbywający się dosłownie na każde życzenie ich posiadacza. Z kolei takie hipnotyzowanie umożliwi przykładowo unieruchamianie ciał osób poddawanych operacji bez konieczności poddawania ich fizycznemu krępowaniu, natychmiastowe paraliżowanie ruchów niebezpiecznych zwierząt lub agresywnych ludzi zanim zdążą uczynić komuś krzywdę, wydawanie osobom nakazów do działania wbrew ich woli, zmianę u ludzi percepcji rzeczywistości, itp.

2. Odczytywanie pamięci dowolnej osoby odbywające się bez jej woli czy współdziałania. W ten sposób poznać będzie można nie tylko imię, nazwisko i adres dowolnej osoby, ale także całą historię tej osoby, wszystkie jej poprzednie przeżycia, intymne sekrety, skłonności, cechy charakteru, itp. Odczytywanie to umożliwiałoby przeglądanie wszystkich przeżyć danej osoby tak jak obecnie przeglądamy kolorowe filmy. W sensie przebiegu byłoby więc ono bardzo podobne do przeglądów czyjegoś życia następujących podczas tzw. "NDE" (stanach śmierci klinicznej). Tyle, że wywoływane mogłyby być urządzeniami technicznymi na każde życzenie, nie zaś w sposób naturalny jedynie w przypadku czyjejś śmierci.

Niezwykle interesujące jest zastosowanie tej samej techniki i urządzeń do przeglądania rejestrów pamięciowych z przeciw-świata u różnych obiektów które obecnie uważamy za "martwe". Jego urzeczywistnienie umożliwiałoby przykładowo: odczytanie z rejestrów anonimowego listu wszystkich danych osoby która ten list napisała jak i wszelkich dalszych jego kolei losu, odczytanie z rejestrów ubrania kto, kiedy i w jakich okolicznościach je nosił oraz jakie były koleje losu osoby je ubierającej, czy odczytywania z broni znalezionej w miejscu przestępstwa kto, kiedy i jak jej użył. Do interesujących wniosków prowadzi analiza ewentualnych zastosowań tej techniki i urządzeń w odniesieniu np. do badaczy technicznie zaawansowanej cywilizacji którzy zechcieliby sporządzić

dokładny wykaz potraw jedzonych przez określoną osobę, składu chemicznego i energetycznego pobieranej przez nią żywności, ilości, dat i zróżnicowania kolejnych posiłków, itp. Wszystko co tacy badacze potrzebowaliby, to pożyczyć od tej osoby jej ulubioną łyżkę, a następnie odczytać wymagane dane z rejestrów tej łyżki zawartych w przeciw-świecie. Być może to wyjaśnia dlaczego tak wiele osób systematycznie uprowadzonych do UFO narzeka iż często giną ich łyżki, niekiedy tylko po to aby po jakimś pół roku do dwóch lat niespodziewanie pojawić się z powrotem leżąc sobie jakby nigdy nic w swoim zwykłym miejscu. Z kolei owi technicznie zaawansowani badacze pragnący odtworzyć i przegłądać codzienną rutynę życiową danej osoby oraz kolejne widoki jakie ona oglądała, po prostu pożyczaliby na jakiś czas jej okulary lub soczewki kontaktowe. W przypadkach zaś gdyby osoba ta nie używała okularów, niektóre inne kluczowe przedmioty dawałyby również dostęp do tych samych informacji. Przykładowo pióra czy długopisy umożliwiałyby sprawdzenie co osoba ta pisze, zabawki - sprawdzenie jakie jest jej życie uczuciowe, zawsze noszona biżuteria - jaka jest jej dzienna rutyna i przeżycia osobiste, itp.

3. Wymazywanie wybranych obszarów pamięci. W ten sposób z pamięci każdej osoby usunąć będzie można pamięć dowolnego wydarzenia.

To właśnie takie urządzenie wymazujące pamięć zdaje się być jednym z najczęściej używanych przez naszych kosmicznych okupantów w stosunku do osób systematycznie uprowadzanych do UFO.

4. Wprowadzanie do pamięci przeżyć lub informacji które faktycznie nie zostały zgromadzone przez ich nosiciela. W ten sposób możliwym się stanie natychmiastowe zaopatrywanie wybranych osób w wiedzę która kiedyś będzie im niezbędna bez potrzeby ich "uczenia się" tej wiedzy, dostarczanie im plastycznej pamięci przeżyć i doświadczeń które będą sądzili że są ich własne jednak faktycznie to nigdy nie były ich udziałem (np. znaczny procent osób uprowadzanych na pokład UFO zaopatrywany jest w żywą pamięć przeżyć które skłaniają ich do posądzania że oni sami kiedyś byli UFOautami, to z kolei wzbudza na Ziemi pozytywny klimat w odniesieniu do naszych okupantów), itp.

5. Sterowanie nastrojami społecznymi. Jest to potencjalnie najbardziej niebezpieczne zastosowanie tych urządzeń, które przez odpowiednio źle umotywowane zaawansowane cywilizacje użyte może zostać jako rodzaj "broni masowego zniszczenia". TRI trzeciej generacji o potężnej mocy będą bowiem zdolne do wysyłania sygnału powodującego zmianę nastawienia i zaadoptowanie określonej postawy u prawie wszystkich członków społeczeństwa poddanego takiemu manipulowaniu. W ten sposób możliwe będzie przykładowo wydawanie całym społeczeństwom poleceń w rodzaju "wyszyszaj i atakuj wszystko co ma związek z UFO", lub poleceń "UFO nie istnieje, przeciwstawiaj się i zaprzeczaj więc każdemu kto twierdzi inaczej".

Ogromne pole otwiera tutaj też możliwość masowego hipnotyzowania całych społeczeństw dokonywana za pośrednictwem takich urządzeń. Po takim zahipnotyzowaniu stanie się możliwe, że przykładowo istoty i statki innych cywilizacji mieszały się będą z tłumem ludzi i podróżowały dosłownie na ich oczach, jednak nie będą przy tym przez nikogo odnotowywane. Taki "hipnotyczny" sposób stawania się niewidzialnym jest drugim z opisywanych tutaj możliwości znikania poprzez oddziaływanie na świadomość ludzi (pierwszym z opisywanych tutaj sposobów bazującego na świadomości uzyskiwania niewidzialności było "wymazywanie obrazu" opisane w punkcie 6 podrozdziału D3.2). Bardzo interesujące wyniki niektórych badań w zakresie całkowitego niezauważania przez osoby zahipnotyzowane przedmiotów i ludzi znajdujących się tuż przed ich oczami, opisane są na stronach 60 do 73 książki [1D3.3] pióra Andrzeja Olszewskiego, "Boski Gwałt", Wydawnictwo A. Olszewski (skr. pocztowa 87, 00-978 Warszawa 13), Warszawa 1996, ISBN 83-900944-1-X.

W tym miejscu chciałbym ponownie przypomnieć, że jak to już poprzednio wyraziłem w punkcie #8 podrozdziału D3.1, ja sam jestem absolutnie przeciwny wszelkim próbom jakiegokolwiek sterowania nastrojami społecznymi, nawet choćby zdawały się one najbardziej niewinne (np. reklamy), czy dobroczynne (np. odradzanie popadania w nałogi),

oraz przestrzegam aby nasza cywilizacja nigdy pod żadnym pozorem nie ważyła się ich zastosować w odniesieniu do kogokolwiek. Wszakże odbiera ona ofiarom takiej manipulacji prawo do posiadania wolnej woli.

6. Tymczasowe oddzielanie rejestrów zawartych w czyichś duplikatach przeciwmaterialnych od tych duplikatów, zakończone ponownym łączeniem tych rejestrów i ich duplikatów. Takie oddzielanie otwiera z kolei całą mnogość możliwości które na naszym obecnym etapie rozwoju uważane mogłyby być za całkowitą fantazję. Ich przykłady obejmują: dyslokację czyjejś świadomości z pozostawieniem na miejscu jego/jej ciała. Następstwem tego będzie zdolność do realizowania podróży w których udział weźmie jedynie czyjaś "dusza" lub świadomość, podczas gdy ciało pozostawione będzie w domu, kontrolowane wypożyczanie lub odstępowanie innym świadomościom (duszom) naszego ciała fizycznego dla ich tymczasowego użytkowania, zmiana ciała na nowe (np. młodsze), tymczasowe przywracanie do życia świadomości (dusz) już nieżyjących osób, pokazywanie wybranym osobom miejsc lub zdarzeń do których fizycznie nie byłiby w stanie dotrzeć, przemieszczenia/podróże czasowe czyichś świadomości (dusz) poza obręb ich życia, budowanie wehikułów lub urządzeń technicznych w całości wykonanych z grawitacyjnie niewzbudzonej przeciw-materii i stąd zdolnych do podróżowania lub działania w przeciwświecie, itp.

7. Odczytywanie czyichś zapisów karmy. Odczytywanie to umożliwia poznanie zdarzeń jakim w przyszłości poddana zostanie dana osoba. W sensie efektów będzie więc ono technicznym urzeczywistnieniem funkcji dzisiejszych wrózek, przepowiadaczy przyszłości, i astrologów. Tyle tylko, że techniczne odczytanie karmy da odczytującemu "gwarancję" że obraz czekających kogoś w przyszłości wydarzeń napewno się sprawdzi, podczas gdy twierdzenia wrózek zwykle przyjmuje się z przymrużeniem oka.

8. Przeprogramowywanie ogranów w przeciw-ciele zarządzających zasobem wolnej woli. To z kolei umożliwia aby organy te przekazały całość czy część zgromadzonego przez siebie zwow innej osobie czy istocie, aby zmieniły zwow np. na energię życiową (patrz podrozdział B4), itp.

Warto tutaj też dodać, że działanie niemal wszystkich powyższych urządzeń zaobserwowane zostało już obecnie u niektórych UFO - patrz raporty zawarte w podrozdziale T4 monografii [1/4].

#### D3.4. TRI czwartej i wyższych generacji

Oczywiście rozwój TRI nie skończy się nawet na ich trzeciej generacji. Można bowiem przewidzieć, że w czasie gdy osiągną one ten poziom, ogromnemu zaawansowaniu ulegną również komory oscylacyjne (opisane w podrozdziale A4 i pokazane na rysunku A1). Mniej więcej w okresie wypracowania TRI trzeciej generacji zapewne zaczną też już wchodzić w użycie komory oscylacyjne trzeciej generacji zdolne do zmiany w upływie czasu. Dalszy więc rozwój obu tych urządzeń polegał prawdopodobnie będzie na złożeniu razem ich funkcji i możliwości. W ten sposób otwarta zostanie droga do dalszych sposobów wykorzystywania nielimitowanych możliwości przeciw-świata. Niektóre z tych sposobów, jakie są już możliwe do przewidzenia na obecnym poziomie rozwoju nowego Konceptu Dipolarnej Grawitacji, obejmują m.in.:

- Zmienianie nakazami myślowymi położenia obiektów otaczających nosiciela danego TRI. W tym zastosowaniu TRI uruchamiałyby swoje działanie jako urządzenia do zdalnego manipulowania. Działanie to wykorzystywałoby promień podnoszący, zdolność do nadania obiektom stanu telekinetycznego i następnego manipulowania ich położenia, itp. Zezwalałyby więc one aby na myślowe życzenie użytkownika danego TRI dowolny obiekt uległ na odległość przemieszczeniu, przeorientowaniu, zniknięciu w jednym miejscu i pojawieniu się w zupełnie innym, itp.

- Zmienianie nakazami myślowymi stanu materii otaczającej nosiciela danego TRI. W tym zastosowaniu TRI uruchamiałyby swoje działanie jako urządzenia do zdalnego przemieniania w stan telekinetyczny, natelekinetyzowania, zażyczonej zmiany kształtu i atrybutów w otaczających obiektach, itp. Dzięki temu nosiciel takiego TRI będzie w stanie przykładowo powodować przenikanie dowolnego obiektu (włączając siebie i inne osoby) przez mury i szyby, powodować znikanie z widoku dowolnych przedmiotów lub ich pojawianie się w zupełnie innym kształcie czy cechach, zamienianie innych lub siebie samego w energię, itp.

- Techniczną ingerencję w strukturę przeciw-świata, która umożliwia ludziom takie działania jak materializacja dowolnych przedmiotów (która w przyszłości zastąpi obecną produkcję dóbr materialnych), duplikowanie dowolnego obiektu we wymaganej ilości kopii, dowolne udoskonalanie obiektów, dematerializacja, itp.

- Myślowa zmiana upływu czasu dokonywana na życzenie nosiciela danego TRI (t.j. przyspieszanie lub opóźnienie przepływu czasu, cofanie czasu do tyłu, przestawianie czasu do przodu, itp.).

- Odczytywanie kursu przyszłych wydarzeń na podstawie dekodowania wzbudzanych przez nie zafałowań przestrzeni czasowej (patrz opisy w podrozdziale A4).

- Pomiar zasobu wolnej woli zgromadzonego przez poszczególnych ludzi, lub przez inne organizmy żywe - np. psy, koty, itp. Po szczegóły patrz opisy z podrozdziału B4.

W czasach budowania TRI aż tak wysokich generacji do ekstremalnej wartości zaawansowany zostanie też tzw. "trend omnibusa". Przypomnijmy tutaj krótko na czym on polega. Zgodnie z nim zamiast budować wiele oddzielnych urządzeń z których każde wypełnia tylko jedną funkcję, w przyszłości budowane będą urządzenia służące jednocześnie wielu odmiennym celom. Przykładowo, jak to czytelnik może się doczytać ze szczegółami z podrozdziałów D2.4 i D2.5 niniejszego traktatu, piramida telepatyczna służyć będzie nie tylko jako telepatyzer, ale także jako bateria telekinetyczna. W chwili obecnej, jak wiadomo, nasza cywilizacja posiada ogromną liczbę najróżnorodniejszych urządzeń, bowiem każde z nich budowane jest aby służyć tylko jednemu celowi. W miarę jednak postępu naszej wiedzy, kiedy trend omnibusa zacznie swe działanie, liczba odmiennych funkcji przyporządkowywanych temu samemu urządzeniu zacznie się zwiększać, podczas gdy liczba odmiennych urządzeń zacznie spadać. Z czasem przyjdzie taki moment, że niemal wszystkie funkcje jakie ktoś tylko może sobie wyobrazić realizowane będą przez pojedyncze urządzenie. Będzie nim kapsuła dwukomorowa złożona z komór oscylacyjnych trzeciej generacji. Przykładowo kapsuła taka będzie mogła dokonywać wszystko to co jest w stanie dokonać pędnik magnokraftu, a ponadto będzie ona mogła wytworzyć, przemieścić, uniewidocznic lub zdekomponować dowolny obiekt, wyleczyć dowolną dolegliwość, zahipnotyzować każdą osobę lub zwierzę, zmienić upływ czasu, itp. W pierwszym stadium jej miniaturyzowania będzie ona posiadała formę długiego pręta szesnastobocznego (t.j. jakby magicznej różdżki) trzymanego przez swego użytkownika w ręku. Potem będzie zminiaturyzowana jeszcze bardziej do rozmiarów, że nakładana może zostać na końce dłoni jakby zamiast rękawiczek, czy nakładana na końce palców jakby w rodzaju ich przedłużaczy (przypominających długie metalowe paznokcie). W końcu nadejdzie moment, że jej dalsza miniaturyzacja umożliwi jej zespolenie (połączenie) z TRI wstawianym chirurgicznie do głowy użytkownika. Po tym momencie nie będzie ona wcale widoczna dla zewnętrznego obserwatora, jako że zawsze zawarta będzie (noszona) wewnątrz głowy swego użytkownika. Aczkolwiek niewidoczna, ciągle będzie ona w stanie wykonać każde myślowe polecenie swego użytkownika.

Zrozumienie możliwości jakie otwiera posiadanie zaawansowanych urządzeń opisanych tutaj pod nazwą TRI powinno dostarczyć nie tylko inspiracji do nasilenia naszych działań ukierunkowanych na zbudowanie tych urządzeń, ale także uformować strukturę pojęciową która umożliwi naszym intelektom lepsze zrozumienie wyrafinowanych urządzeń technicznych i metod działania będących w dyspozycji przedstawicieli cywilizacji kosmicznych okupujących naszą planetę.



#### D4. System łączności UFOonautów i sposoby jego blokowania

Znajomość generalnej konstrukcji i zasady działania telepatyzera oraz wywodzących się z niego urządzeń zwanych tutaj TRI, w połączeniu z raportami osób uprowadzanych na pokłady UFO opisującymi sposoby, okoliczności i szczegóły komunikowania się z UFOonautami, już obecnie umożliwia nam stosunkowo dokładne rozeznanie systemu łączności używanej przez okupujących nas UFOonautów. Zestawmy więc teraz w punktach i podsumujmy najważniejsze z ustalonych dotychczas informacji o atrybutach tego systemu. Są one jak następuje:

#1. System łączności UFOonautów opiera się na wspomaganej za pomocą odpowiednich urządzeń technicznych bezpośredniej wymianie myśli następującej równocześnie pomiędzy umysłami wszystkich istot uczestniczących w danej "konwersacji". Wymiana tych myśli nie następuje w żadnym z języków mówionych, aczkolwiek natychmiastowa zrozumiałość otrzymanywanych informacji u niektórych UFOabductees wywołuje wrażenie iż dokonywana jest w ich języku ojczystym. (Faktycznie to dokonywana jest ona w języku ULT opisanym w podrozdziale D2.1.1, co zresztą niektórzy uprowadzeni na pokłady UFO wyraźnie odnotowują - przykładowo potwierdza to raport z rozdziału S monografii [3] i [3/2].) Porównanie raportów ludzi biorących udział w "konwersacji" z UFOonautami z opisami z niniejszego rozdziału jednoznacznie ujawnia że UFOnauci używają systemu łączności telepatycznej, który w budowie i zasadzie działania bardzo podobny jest do urządzeń TRI opisywanych w niniejszym rozdziale (D).

#2. UFOnauci używają dwóch oddzielnych lecz wzajemnie kompatybilnych systemów łączności telepatycznej, jakie można nazwać (1) systemem dalekosiężnym, oraz (2) systemem osobistym. System ich łączności dalekosiężnej realizowany jest za pośrednictwem nadajników telepatycznych wysokiej mocy wbudowanych na stałe w ich wehikule. (Obecnie już wiadomo, że są to odpowiednio modulowane myślami nadawcy komory oscylacyjne pędników UFO - patrz opisy z podrozdziałach D2.5 i A4.) System ten zezwala im nie tylko na komunikowanie się z ich rodzimą planetą i współbratymcami podróżującymi w przestrzeni na innych wehikulach, ale także przykładowo na wydawanie ludziom na odległość poleceń telepatycznych, na zdalne odczytywanie ich myśli, na natychmiastowe hipnotyczne usypianie wszystkich osób z danego domu, itp. Natomiast system ich telepatycznej łączności osobistej przyjmuje formę zminiaturyzowanych oraz chirurgicznie wbudowanych na stałe do ciał UFOonautów (t.j. bezpośrednio do ich czaszek) urządzeń łącznościowych typu TRI wspomagających bezpośrednią wymianę ich myśli. Stąd UFOnauci zaopatrzeni są w doskonale działający system telepatycznej łączności osobistej który zawsze zabierają z sobą bowiem noszą go w swoim ciele/czaszkach. Jak wynika z obserwacji dokonywanych na pokładach UFO, w swych "konwersacjach" niemal wyłącznie bazują oni na owym systemie telepatycznej łączności osobistej i bardzo rzadko używają mowy - być może iż niektóre technicznie co bardziej zaawansowane z ich ras zatraciły już nawet umiejętność werbalnego porozumiewania się.

#3. Sterowanie urządzeniami systemu telepatycznej łączności osobistej UFOonautów (t.j. ich osobistych TRI) jest automatyczne, aczkolwiek odbywa się w porozumieniu z umysłem obsługiwanej przez nie istoty. Sterowanie to jest bardzo kompleksowe i zawiera w sobie dobrze przemyślane i doskonale działające rozwiązania dla setek różnych sytuacji krytycznych. Przykładowo układy sterujące tych urządzeń posiadają wbudowane w siebie różnorodne zabezpieczenia i programy szybkich działań w obliczu jakiegokolwiek niebezpieczeństwa. Celem tych zabezpieczeń i programów jest ochrona użytkownika danego systemu łączności osobistej przed oddziaływaniem bezpośrednio na jego/jej umysł fal telepatycznych jakie mogą posiadać szkodliwe następstwa (np. hałasu), umożliwienie niezakłóconego odpoczynku, wyłączenie nadajnika myśli gdy konieczne jest utrzymanie tajemnicy, itp. Stąd np. w przypadku pojawienia się telepatycznego hałasu o

niebezpiecznym dla użytkownika poziomie natężenia, programy te i zabezpieczenia automatycznie wyłączą odbiór przez dane urządzenie aż do czasu gdy poziom owego hałasu się zmniejszy. Tą jego cechą daje się więc praktycznie wykorzystać dla blokowania (zagłuszania) urządzeń osobistej łączności telepatycznej UFOonautów. To z kolei może prowadzić do skonstruowania pierwszego efektywnego mechanizmu i urządzenia obronnego jaki w przyszłości może zezwolić nam na utrudnianie i powstrzymywanie uprowadzeń ludzi na pokłady UFO - patrz wyjaśnienia jakie nastąpią.

#4. Urządzenia systemu telepatycznej łączności osobistej UFOonautów (TRI) posiadają wbudowane w siebie na trwałe zabezpieczenie przed podsłuchem przez nieautoryzowane osoby lub zwierzęta. Uniemożliwiają więc one przypadkowe "podsłuchanie" myśli danego UFOnauty przez znajdującego się blisko niego Ziemianina. To zaś oznacza, że telepatyczny sygnał nośny emitowany przez te urządzenia nie może posiadać formy analogowej zrozumiałej przez każdy pobliski umysł (takiej jak sygnał z piramidy telepatycznej opisanej w podrozdziale D2). Musi on być zakodowanym sygnałem numerycznym - takim jak sygnał produkowany przez TRI. Owa zakodowana forma numeryczna może być zrozumiała przez odbiorcę tylko jeśli odkodowana zostanie z powrotem na sygnał myślowy przez lustrzanie pracujące urządzenie odbiorcze. Stąd UFOnautci mogą bezpośrednio przekazywać swe myśli tylko tym wszystkim którzy posiadają wbudowane w swe ciała identyczne jak oni urządzenia łączności osobistej (t.j. tylko innym UFOnautom oraz tym z ludzi którym poprzednio zainstalowali oni w głowach urządzenia łącznościowe popularnie zwane "implantami"). Nie są jednak w stanie bezpośrednio przekazać swych myśli ludziom nie posiadającym takiego wbudowanego w siebie urządzenia łączności osobistej. Aby więc porozumiewać się z ludźmi nie posiadającymi jeszcze wprowadzonego w siebie podobnego urządzenia łącznościowego, muszą oni stosować odrębną przystawkę tłumaczącą jaka nie jest już zainstalowana w ich ciała, stąd jaka na zewnątrz ich wehikułów musi być przez nich noszona i dobrze widoczna, zaś we wnętrzu ich statków jest zabudowana na stałe. Przystawka taka tłumaczy zakodowany przez ich osobiste TRI numeryczny sygnał myślowy na analogowy sygnał myślowy bezpośrednio odbierany przez umysły ich "rozmówców".

#5. Urządzenia systemu telepatycznej łączności osobistej UFOonautów posiadają wbudowane w siebie systemy obronne. Pozwalają więc one swojemu nosicielowi na wysyłanie w celach obronnych analogowych sygnałów nieprzenoszących myśli, jakie odbierane będą przez wszystkie zaadresowane umysły niezależnie od tego czy umysły te zaopatrzone są w podobne urządzenie łącznościowe czy też nie. Owe nieprzenoszące myśli sygnały obronne używane mogą być w celu zabezpieczania UFOonautów porzed atakiem lub zagrożeniem ze strony ludzi, niebezpiecznych zwierząt, czy jakichkolwiek innych stworzeń. Przykładowo na polecenie swego nosiciela mogą one wysłać nakaz czyjegoś natychmiastowego uśpienia hipnotycznego, nakaz czyjegoś sparaliżowania, wymazać obraz UFOnauty z umysłu zagrażającego, nadać analogowe uczucie trwogi lub terroru zmuszające zagrażającego do panicznej ucieczki, wysłać określone uczucie czy odczucie jakie UFOnauta sobie zażyczy, oraz zrealizować wiele dalszych funkcji wymagających działania tych urządzeń w charakterze TRI opisanych w innych częściach tego rozdziału (patrz podrozdziały D3.1 do D3.4). To zaś ponownie potwierdza, że urządzenia te posiadają charakter przetwarzanego komputerowo TRI, nie zaś jedynie charakter analogowy podobny do opisanej w podrozdziale D2 piramidy.

#6. Urządzenia systemu telepatycznej łączności osobistej UFOonautów wypełniają równocześnie cały szereg dodatkowych funkcji które w podrozdziałach D3.1 do D3.4 opisane są dla TRI różnych generacji. Przykładowo m.in. posiadają one wbudowane w siebie: wstawki pamięciowe, generatory odczuć, modyfikatory wyglądu, wzbudniki niewidzialności, oraz wiele więcej. Stąd na każde swe życzenie UFOnautci są w stanie natychmiastowo włączyć dowolną z owych licznych dodatkowych funkcji, uzyskując w ten sposób bezprecedensową wszechwładność nad pozbawionymi tych urządzeń ludźmi.

#7. Jedną z funkcji urządzeń systemu telepatycznej łączności osobistej okupujących nas UFOautów polega na manipulowaniu poglądami, opiniami, wierzeniami, i postawami swoich nosicieli. Dzięki owemu manipulowaniu ich poglądami, wszyscy UFOauti noszący dany typ urządzeń posiadają identyczne poglądy, zgodne z sobą opinie, te same zasady moralne, dokładnie taki sam kod postępowania, zsynchronizowane cele działań, zbliżone ambicje, itp. Są więc niezwykle łatwi do zarządzania przez swych zwierzchników, a także są w stanie pracować w niezwykle zgodnym zespole w celu osiągnięcia tego samego nadrzędnego celu. W sensie stosunków między-osobniczych są więc nieco podobni do dużego roju pszczoł czy do gniazda mrówek - t.j. nie znają różnicy zdań i nigdy nie wyłamują się z linii. Niestety, owo manipulowanie całkowicie odbiera im własną wolę, co m.in. uniemożliwia im generowanie i ścieranie różnych idei, wypracowywanie nowych poglądów, stopniowe udoskonalanie posiadanego przez siebie systemu wartości, współczucie sobie nawzajem, itp. Nie bardzo więc nasza cywilizacja powinna im zazdrościć, a raczej powinna silnie współczuć z faktu posiadania w głowie takich urządzeń. (Z tego też powodu wszelkie manipulowanie czyimiś poglądami uważam za poważne przestępstwo i za rabowanie kogoś z przynależnego mu prawa do posiadania własnej woli. Bez poznania zasad opisywanego w podrozdziale B5 pasożytnictwa, byłoby też niezwykle trudno nam zrozumieć dlaczego zaawansowani technicznie kosmici czynią taką krzywdę członkom własnego społeczeństwa.)

Do dających dużo do myślenia wniosków prowadzi analiza sprawozdań różnych osób porozumiewających się z UFOautami z dala od wehikułów UFO. (Porozumiewanie się we wnętrzu UFO następuje bowiem via wbudowaną w te statki przystawkę tłumaczącą jak zamienia numeryczny sygnał urządzeń łącznościowych UFOautów na analogowy sygnał myślowy bezpośrednio odbieralny przez umysły ludzkie.) Jedną grupą tych osób raportuje, że UFOauti nie są w stanie bezpośrednio wymieniać myśli z ludźmi (co udowadnia że sygnał telepatyczny ich systemu łączności osobistej musi być numerycznie zakodowany i stąd jest niekompatybilny z analogowym sygnałem myślowym formowanym przez mózg ludzki). Aby więc się porozumieć z ludźmi kosmici zmuszeni są do używania specjalnej przystawki tłumaczącej która zwykle przyjmuje kształt niewielkiej skrzyneczki zawieszanej na piersi UFOauty i obsługiwanej przyciskami ręcznymi. Przystawka ta tłumaczy numeryczny sygnał wytwarzany przez ich systemy łączności osobistej na sygnał analogowy odbieralny bezpośrednio przez mózg ludzki, oraz vice versa. Jednak również raportowane są liczne inne przypadki, kiedy to UFOauti są w stanie porozumiewać się z wybranymi ludźmi w sposób bezpośredni, t.j. bez użycia jakiegokolwiek przystawki tłumaczącej. Powyższe prowadzi więc do wniosku, że osoby z którymi UFOauti z dala od swoich wehikułów są w stanie porozumiewać się bez użycia omawianej powyżej przystawki tłumaczącej, muszą posiadać zainstalowany już poprzednio w swoim ciele system telepatycznej łączności osobistej, bardzo podobny do systemu łączności używanego przez samych UFOautów. Wniosek ten dodatkowo potwierdzany zresztą zostaje przez liczne raporty osób uprowadzanych na pokład UFO, które wyraźnie odnotowały procedurę wprowadzania w ich głowy "implantów" (czyli miniaturowych urządzeń łącznościowych), a także przez tzw. "test MIR" - patrz też podrozdziały B2 i A1.

Podobnie jak to jest z systemem telepatycznej łączności osobistej samych UFOautów, teoretyczne rozważania z niniejszego rozdziału poszerzone o praktyczne informacje zawarte w raportach osób uprowadzanych na pokłady UFO, pozwalają już obecnie na stosunkowo dokładne wnioskowanie o atrybutach urządzeń łącznościowych wprowadzanych w głowy wybranych ludzi i popularnie zwanych "implantami". Podsumujmy teraz najważniejsze z tych atrybutów:

(a) Implanty wprowadzane są do głów znacznej części osób uprowadzanych na pokłady UFO (t.j. najprawdopodobniej wszystkich osób uprowadzanych systematycznie do UFO i zapewne powtarzalnie tam eksploatowanych w sposób wymagający efektywnego komunikowania się z UFOautami). Mają one formę miniaturowego urządzenia elektronicznego o wielkości ziarenka piasku lub pieprzu. Zlokalizowane są one w czaszce

swych nosicieli, gdzieś w górnej lewej jej ćwiartce (t.j. okolicach lewego ucha, lewej skroni, lub lewej brwi).

(b) Implanty u ludzi są w stanie wypełniać wszystkie funkcje jakie wypełniane są też przez urządzenia osobistego systemu łączności telepatycznej samych UFOonautów. Przykładowo nieustannie emitują one sygnał telepatyczny jaki ujawnia zawartość myśli swego nosiciela, posiadają wbudowaną na stałe "wstawkę pamięciową" i modyfikator poglądów, mogą pracować jako powielacze doznań, umożliwiają swym nosicielom znikanie z widoku, itp. Jedyna różnica pomiędzy urządzeniami łącznościowymi UFOonautów, a implantami u ludzi, sprowadza się do odmiennego systemu ich sterowania. Implanty u ludzi posiadają bowiem celowo w nie wprowadzone blokady zabezpieczające, jakie nałożone zostały na niektóre funkcje normalnie realizowane automatycznie przez system łączności osobistej samych UFOonautów. Oczywiście implanty są w stanie zrealizować owe sterowniczo zablokowane funkcje, jednak ich wykonanie odbywa się wyłącznie na nakaz pochodzący od pobliskiego UFOonauty nie zaś na nakaz samego ich nosiciela. Przykładowo blokada taka nałożona jest na odbieranie przychodzącego sygnału - implanty odmówią więc wykonania myślowego nakazu swego nosiciela polecającego im włączenie odbioru nadchodzącego sygnału telepatycznego (włączenia tego dokonają one jedynie na nakaz pochodzący od pobliskiego UFOonauty). Natomiast urządzenia łącznościowe samych UFOonautów wykonują natychmiastowo każdy myślowy nakaz swego nosiciela.

Warto tutaj dodać, że owe blokady sterownicze najprawdopodobniej nałożone zostały na implanty tylko relatywnie niedawno. Przykładowo w Średniowieczu nie były one zapewne jeszcze w użyciu. Ludzie uprowadzani na pokłady UFO w okresie Średniowiecza i zaopatrywani tam w implanty byli więc prawdopodobnie w stanie dokonywać wszystko to co umożliwiał też ówczesny system łączności telepatycznej samych UFOonautów. Tylko to bowiem może wytłumaczyć opisywane w dawnych źródłach niezwykle atrybuty "czarownic" oraz ich męskich odpowiedników. Nic więc dziwnego że niefortunne UFO abductees brane wówczas za "czarownice" wyróżniały się ze swego otoczenia. Wszakże potrafiły porozumiewać się z "diabłami" (czyli UFOonautami - patrz podrozdział D5.1.2), posiadały niemal taką samą wiedzę jak owe diabły, zdolne były do "usłyszenia" myśli innych osób zaopatrzonych w takie same implanty, podobnie jak dzisiejsze osoby uprowadzane na pokład UFO "czarownice" często zabierane były do piekła (czyli do UFO) gdzie niekiedy inni uprowadzeni mogli zaobserwować że m.in. uprawiały tam stosunki seksualne z diabłami (nie czyniło przy tym żadnej różnicy że seks ten uprawiały tam nie z własnej woli - patrz podrozdział B3), itp.

(c) Jedną z niezablokowanych sterowniczo możliwości i poszerzeń implantów, która może zostać uruchomiona na myślowe zapotrzebowanie jego nosiciela, jest moduł "wstawki pamięciowej" jak go opisano w punkcie 7 podrozdziału D3.1. Wstawki te dostarczają swym nosicielom znaczącej wiedzy na tematy nigdy przez nich formalnie nie studiowane. Wszelkie dane sugerują, że "białe kule wiedzy" opisane w rozdziale S monografii [3] i [3/2] wywodzą się właśnie z owych implantów, a ściślej z wbudowanych w nie modułów wstawek pamięciowych.

(d) Implanty zezwalają UFOonautom na manipulowanie myślami i poglądami ludzkich nosicieli tych urządzeń. Dotychczas zgromadzone obserwacje wskazują na to, że większość psychologicznych, światopoglądowych i intelektualnych atrybutów osób systematycznie uprowadzanych do UFO (omówionych w punktach #20 i #21 podrozdziału U2 oraz w podrozdziale V4.2 monografii [1/3]) nadawana zostaje swym nosicielom poprzez specjalne programy manipulujące ich umysłami jakie zapewne zawarte są właśnie w implantach. Stąd prawdopodobnie obecność owych implantów w głowach większości UFO abductees, w połączeniu z ogromną statystyczną gęstością osób uprowadzanych na pokład UFO, jest jednym z najważniejszych powodów efektywności okupujących nas UFOonautów w manipulowaniu poglądami społecznymi ludzkości.

(e) Implanty posiadają takie same zabezpieczenia i programy bezpieczeństwa jakie wbudowane zostały w urządzenia systemu łączności osobistej UFOonautów. Stąd również

implanty zostaną wyłączone jeśli poziom hałasu telepatycznego przekroczy wartość progową (taki ponadprogowy hałas telepatyczny daje się wywołać np. silnym iskrzeniem elektrycznym). Można je więc wykorzystać dla oceny efektywności ziemskich urządzeń do zagłuszania systemu łączności UFOonautów. Wysoce pomocny w tej ocenie jest test zwany MIR (Magnetic Implant Response) opisany w podrozdziale B2.

(f) Należy odróżniać funkcję opisywanych tutaj "implantów" od funkcji "telepatycznych wskaźników położenia" wstawianych do nogi co trzeciej osoby na Ziemi i pozostawiających znak opisany w podrozdziale B2. Implanty są wielozadaniowymi urządzeniami telepatycznymi (TRI), jakie sprzęgają w jednej całości system telepatycznej łączności osobistej, wstawkę pamięciową, manipulator poglądów, itp. Ich funkcje łącznościowe ograniczają się więc zapewne do raczej krótkiego zasięgu wyrażającego się bardziej w metrach niż kilometrach. Natomiast telepatyczne wskaźniki położenia najprawdopodobniej są jednozadaniowymi urządzeniami lokalizującymi i identyfikacyjnymi o zasięgu rzędu tysięcy kilometrów, umożliwiającymi zbliżającym się do Ziemi UFOautom natychmiastowe wyznaczenie położenia danej osoby bez względu na to w którym punkcie globu osoba ta aktualnie by się nie znajdowała.

Ponieważ punkt #3 przytoczonego w pierwszej części tego podrozdziału wykazu atrybutów systemu telepatycznej łączności osobistej UFOonautów posiada najistotniejsze znacznie dla wielu osób które wbrew swojej woli uprowadzane są na pokłady UFO, skomentowany on zostanie tutaj nieco obszerniej. W chwili obecnej jest nam wiadomo na tyle wiele na temat hałasu telepatycznego (np. patrz podrozdział D2.1.1), iż na upartego potrafilibyśmy już skonstruować urządzenia efektywnie zagłuszające UFOonautów i stąd utrudniające lub nawet uniemożliwiające im dokonywanie uprowadzeń. Urządzenia takie wytwarzałyby hałas telepatyczny o poziomie ponadprogowym, t.j. natężenie tego hałasu byłoby wystarczająco wysokie aby spowodować automatyczne wyłączenie się systemu telepatycznej łączności osobistej UFOonautów. Z kolei, po automatycznym wyłączeniu się ich systemów łączności, UFOnauca stawaliby się bezradni, bowiem nie byłiby w stanie porozumiewać się z sobą i stąd skoordynować efektywnie przebiegu danego uprowadzenia. Aczkolwiek więc taki system zagłuszający nie powodowałby im żadnej krzywdy, po wejściu w jego zasięg UFOnauca zaczynaliby się czuć jak rodzice wizytujący występ muzyczny idoli swoich pociech - t.j. zostawaliby całkowicie ogłuszeni i skonfundowani, szybko więc z pustymi rękami wycofywaliby się w zacisze swych wehikułów.

Z dotychczasowej naszej wiedzy o falach telepatycznych, hałasie telepatycznym i telepatyzerach daje się wywnioskować, że takie urządzenie zagłuszające musiałoby się składać z trzech głównych podzespołów: (1) cewki emitującej szybkozmienne pole magnetyczne o odpowiednio wysokiej mocy, (2) jakiegoś źródła hałasu modulującego (nakładającego się na) owo pole - przykładowo iskrownika elektrycznego, oraz (3) sterowania.

Aczkolwiek zbudować można niezliczoną liczbę różnych obwodów elektrycznych zawierających powyższe podzespoły i stąd emitujących silny hałas telepatyczny, ze wszystkich już obecnie istniejących urządzeń najprostszym aparatem całkowicie realizującym powyższą zasadę działania byłaby zapewne Cewka Tesli. Opisy sposobu zbudowania tej cewki są bowiem relatywnie łatwo dostępne - przykładowo są one zawarte w akademickim podręczniku fizyki I. Adamczewskiego "Fizyka medyczna" wydawanej w połowie lat 50-tych, i w jego przerobionym wydaniu "Fizyka medyczna z elementami biofizyki" (PZWL 1969), były też dokładnie opisywane w dziale "Na warsztacie" w 10-tym lub 11-tym numerze "Młodego Technika" bodajże z 1962 roku (praktyczne wskazówki na temat budowy tej cewki można także uzyskać od dra L. Bobra). Cewka Tesli zawiera bowiem cewkę ze szybkozmiennym polem magnetycznym oraz sprzężony z nią iskrownik. Moc promieniowanego przez nią hałasu telepatycznego też zapewne byłaby wystarczająca, bowiem cewki te emitują stosunkowo wysokie moce. Jedyną więc ciągle jeszcze brakującą daną jest częstość oscylacji (przeskoku iskry) takiej cewki jaka najlepiej pokrywałaby się z zakresem telepatycznej fali nośnej UFOonautów, stąd najefektywniej blokowała ich system

łącności. Na szczęście klucz do znalezienia tej ostatniej brakującej danej zawarty jest w informacjach z punktu (d) powyżej (atrybuty implantów). Częstość tą bowiem już obecnie daje się dosyć dokładnie zmierzyć za pośrednictwem testu MIR. Nawet jednak i bez znajomości dokładnej częstości fal nośnych systemów telepatycznych UFOautów, dowolna włączona Cewka Tesli może okazać się skuteczną obroną przed padaniem ofiarą uprowadzeń, bowiem rozsiewa ona hałas telepatyczny o dużej rozpiętości i mocy którego choćby mała część też powinna być w stanie zagłuszyć łączność osobistą istot starających się kogoś uprowadzić.

Oczywiście takie urządzenie zagłuszające będzie efektywne tylko w przypadku gdy uprowadzenia dokonywały będą pozaziemskie istoty, nie zaś promień podnoszący czy cały wehikuł wlatujący do sypialni danej osoby. Ponadto jego działanie sprowadza się wyłącznie do odstraszenia, jest więc bardzo podobne do zalecanego folklorem wielu narodów zjadania dużych ilości czosnku którego zapach też odstrasza istoty nadprzyrodzone jakich nosy nie mogą długo znieść bliskości osoby zionącej czosnkiem - istoty te przenoszą więc swe zapędy na inne osoby również im uległe, które jednak nie emitują tego nieznośnego dla nich smrodku. Stąd omawiane tutaj urządzenie zagłuszające powinno okazać się przydatne tylko w przypadkach gdy dana osoba odczuje w swoim mieszkaniu niepożądaną obecność niewidzialnych istot, czy odnotuje nocną aktywność tych istot. Po jego włączeniu istoty te szybko bowiem będą zmuszone się wynieść z ogłuszającego je domu (zauważ że możliwe jest też już budowanie samoczynnych systemów włączających takie urządzenia zagłuszające bazujących na magnetycznych wykrywaczach obecności UFO).

W uzupełnieniu powyższych opisów warto też dodać, że długotrwałe wystawianie się na hałas telepatyczny jest szkodliwe dla zdrowia - patrz opisy w podrozdziale D2.1.1. Stąd w przypadku gdy ktoś zafunduje sobie takie urządzenie odstrasżające, jego sterowanie powinien on podłączyć do wykrywacza UFO opisanego w podrozdziale B6 (np. bazującego na sieci hallotronów/kontaktronów), tak aby zadziałało ono tylko w przypadku gdy w jego pobliżu faktycznie pojawią się UFOauty, oraz samoczynnie wyłączało się po ich odlocie. Natomiast w przypadku jego ręcznego włączania, powinno ono być uruchamiane tylko w sytuacji gdy dana osoba odczuwa bliskość owych niewidzialnych istot, oraz wyłączane natychmiast gdy odczucie to ustąpi.

W chwili obecnej istnieją aż trzy niezależne grupy dowodów jakie potwierdzają fakt wprowadzania przez UFOautów implantów do głów wybranych osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO. Są to: (1) zaobserwowanie przez te osoby samego aktu wprowadzania implantów do ich głów; (2) najróżnorodniejsze manifestacje istnienia implantów w głowach niektórych osób uprowadzanych na pokład UFO - takie jak przykładowo migreny i bóle głowy występujące w miejscu umieszczenia tych implantów (t.j. koło lewej skroni i lewego ucha), czy test MIR opisany w podrozdziale B2; (3) przypadki faktycznego odnalezienia implantów w głowach byłych UFO abductees i nawet poddawania tych implantów badaniom. Jeden z przypadków ich odnalezienia i zbadania opisany jest w artykule [1D4] pióra Lawrence J. Fenwick, "Badanie wszczepu w Kanadzie", z kwartalnika UFO, nr 26 (2/1996) strona 67.

Z implantów może też wywodzić się niezwykle ciekawa tradycja jaka kultywowana jest w krajach w których panującą religią jest Buddyizm. Jest nią zbieranie tzw. paciorków, czyli trudno-zniszczalnych ziarenek przez Chińczyków w dialekcie kantoniskim nazywanych "chee" (czytaj "cii"), zaś przez Anglików "beads". Jak tradycja niesie, najświętsi mnisi buddyjscy którzy w czasie swego życia byli szczególnie czyści duchowo, religijni, modlący się systematycznie, oraz praktykujący wszelkie zalecenia i nakazy swej wiary, a także wszystkie inne szczególnie świętobliwe osoby, mają jakoby wytwarzać we wnętrzu swych głów niewielkie paciorki o wielkości właśnie implantu, t.j. zbliżone do ziarenek białego pieprzu. We wyglądzie podobne są one do matowych, twardych, spójnych perełek, o nieregularnych kształtach i kolorze nieco podobnym do koloru starej, pożółkłej kości - czyli dosyć dokładnie odpowiadają znanemu nam już obecnie implantowi UFO. W przeciwieństwie do ciała i kości ludzkich, paciorki te są odporne na działanie płomieni, zaś

po śmierci swego nosiciela i po spaleniu jego ciała zgodnie z obyczajem buddyjskim, pozostają one w popiołach (aczkolwiek wszystkie pozostałe kości czaszki zwykle zostają strawione przez płomień). Paciorki te mają jakoby posiadać ogromną moc nadprzyrodzoną i dlatego we wielu buddyjskich działaniach sakralnych używane są jako ostatni ratunek we wszystkich przypadkach gdy zawiodą już inne metody działania. Stąd w przypadku palenia ciała osoby która przez swoich współczesnych uważana jest za wystarczająco świętą dla ich wytworzenia, popioły tej osoby w swej części pochodzącej z głowy przeszukiwane są starannie w celu ewentualnego znalezienia tych świętych paciorków (być może iż zwykli śmiertelnicy też je posiadają, tyle tylko że nikt ich u nich nie poszukuje - ciekawe czy np. są one w popiołach z byłych obozów koncentracyjnych). W przypadku ich znalezienia, są one starannie zbierane, przechowywane przez jakiś czas w obrębie świątyni do której dany nieboszczyk należał, poczym odsyłane do najświętszego miejsca buddyjskiego z danego kraju (lokalizacja którego utrzymywana jest w tajemnicy) gdzie przechowywane są również podobne paciorki ze wszystkich innych świętych buddystów. Na Tajwanie jeden z takich paciorków pochodzących z głowy pierwszego świętego mnicha który przyniósł skrypty buddyjskie z Indii do Chin wystawione są w jednej ze świątyń na widok publiczny. Jego wygląd opisywała mi osoba która go osobiście oglądała. W czasie pobytu w świątyni do której dany nieboszczyk przynależał, paciorki te używane są do wielu sakralnych obrządków i celów, zwykle otwartych jedynie dla co najbardziej wtajemniczonych w religii buddyjskiej. Przykładowo wiadomo iż, między innymi, mają one być w stanie wypędzić nawet najpotężniejsze złe duchy, stąd w najtrudniejszych przypadkach są one używane dla egzorcyzmów gdy zawiodą już wszelkie inne sposoby pozbycia się danego złego ducha.

Gdyby kiedyś dało się przypadkiem wykazać, że owe paciorki z buddyjskiej tradycji, to faktycznie nadtopione (aczkolwiek ciągle resztkowo działające) implanty UFO, wtedy takie odkrycie miałyby wiele istotnych następstw. Przykładowo dostarczałoby to jeszcze jednego dowodu na poparcie tezy z podrozdziałów A1 i B2, że UFO-nauci okupują Ziemię od całych tysiącleci (a ściślej od zarania naszych dziejów). Potwierdzałoby ono też tezę z podrozdziału B2, że wszelcy dostojnicy, włączając w to i dostojników religijnych, są manipulowani przez UFO. Nagromadzenie tych implantów w świątyniach buddyjskich dawałoby pogląd jak zmieniała się struktura, konstrukcja, a stąd i działanie implantów na przestrzeni wieków. Itd., itp.

#### D5. Użycie fal telepatycznych do formowania obrazów

Fale telepatyczne, podobnie jak każde inne promieniowanie wydzielające się z, lub odbijające od, jakichś powierzchni lub objętości, m.in. może również służyć do formowania obrazów, a tym samym do budowania urządzeń będących telepatycznymi odpowiednikami obecnych teleskopów, mikroskopów, kamer, rzutników, projektorów optycznych, itp. Wszakże, zgodnie z charakterystyką opisaną w podrozdziale D2.1.1, fale telepatyczne propagujące się w przeciw-świecie są bardzo podobne do fal dźwiękowych z naszego świata, zaś fale dźwiękowe już obecnie służą do budowy najróżniejszych sond, skanerów ultradźwiękowych, oraz innych urządzeń do formowania obrazów poprzez wykorzystywanie informacji przenoszonych przez dźwięki (jednym z najlepszych przykładów takiego urządzenia formującego przestrzenne obrazy na podstawie fal dźwiękowych, jest lekarska sonda ultradźwiękowa jaka przysłym rodzicom pozwala zobaczyć wygląd płodu, czyli ich dziecka które jeszcze się nie narodziło). Niniejszy podrozdział przytoczy więc podstawowe informacje o owych urządzeniach naszej przyszłości zdolnych do formowania obrazów postrzeganych wzrokowo (lub jakby-wzrokowo, np. w sposób stosowany w "komorze doznaniowej" opisanej w podrozdziale D3.2) z docierających do nich fal telepatycznych. Z uwagi na użytą w nich zasadę działania możliwych będzie konstruowanie aż dwóch zasadniczych odmian takich urządzeń. Pierwsza z tych odmian przechwytywała będzie fale

telepatyczne docierające do niej z zewnątrz i formowała z tych fal postrzegalne wizualnie obrazy. Będzie więc jakby zaawansowaną odmianą naszych dzisiejszych teleskopów, mikroskopów, lunet, aparatów fotograficznych, czy odbiorników telewizyjnych. Inna zaś odmiana będzie zamieniała dowolny obraz oraz towarzyszące mu informacje na jego telepatyczną reprezentację i następnie wysyłała tą reprezentację w przestrzeń w postaci silnie skoncentrowanej wiązki, tak że odbiorca zlokalizowany w jakiejś innej galaktyce już bez żadnych dodatkowych urządzeń będzie mógł go odebrać jako wyraźne obrazy, myśli, uczucia, i doznania pojawiające się samoczynnie w jego umyśle. Odmiana ta będzie więc jakby zaawansowaną wersją dzisiejszych rzutników obrazu, projektorów kinowych, czy telewizyjnych stacji nadawczych, tyle że zamiast na ekran, rzucającą obrazy, myśli, odczucia, i doznania wprost do umysłów wybranych osób czy istot.

Z uwagi na istnienie dwóch aż tak zasadniczo odmiennych telepatycznych urządzeń do formowania obrazów, ich omówieniu poświęcone zostaną dwie odrębne sekcje niniejszego podrozdziału. Już w następnej sekcji D5.1 omówione zostaną urządzenia odbierające nadchodzące fale telepatyczne emitowane przez wszystkie istniejące we wszechświecie obiekty i formujące z tych fal dokładny obraz obiektów które je wyemitowały. Owe urządzenia odbierające zwane są tutaj "teleskopami telepatycznymi". Wyjaśniona więc tam zostanie ich budowa, podzespoły składowe, zasada działania, własności, możliwości, perspektywy jakie ich zbudowanie otworzy naszej cywilizacji, itp. Natomiast w kolejnej sekcji D5.2, w podobnie szczegółowy sposób omówione zostaną urządzenia kierunkowo wysyłające w przestrzeń telepatyczny obraz, uczucia, i informacje, a nazywane tutaj "rzutnikami telepatycznymi".

Jak to już dokładniej wyjaśniono w podrozdziale D2.1.1, fale telepatyczne używane do formowania obrazów w omawianych tutaj urządzeniach telepatycznych posiadają cały szereg zalet w porównaniu z wszelkimi innymi nośnikami obrazów jakie dotychczas ludzie używali w tym samym celu. Aby zrozumieć owe zalety powtórzmy tutaj najistotniejsze cechy tych fal, jakie wprawdzie omawiane już były w innych podrozdziałach tego traktatu, ale na jakie być może czytelnik nie zwrócił wymaganej uwagi. Po pierwsze pod względem swego charakteru, fale telepatyczne są wibracjami przeciw-materii. Jak to więc wyjaśniono w podrozdziale D2.1.1, są one jakby analogią dla naszych dźwięków jakie jednak rozprzestrzeniają się po przeciw-świecie poprzez wprawianie zawartej tam substancji zwanej przeciw-materią w dźwięko-podobne drgania. Ponieważ zaś cały przeciw-świat składa się z owej przeciw-materii po której owe dźwięko-podobne drgania się propagują, stąd dla fal telepatycznych każdy obiekt jest "przeźroczysty". To zaś oznacza, że dla opisywanych tutaj urządzeń telepatycznych żaden obiekt nie jest w stanie się ukryć, bowiem bez względu za jaką przeszkodą by się nie schował, ciągle przeszkoda ta będzie "przeźroczysta" dla fal telepatycznych. W przyszłości nie pomoże więc nikomu ukrywanie się w odległych hotelach czy za murami zacisznych domków - jeśli ktoś zechce kogoś poobserwować, za pomocą takich urządzeń wypatrzy obiekt swojego zainteresowania w dowolnym ukryciu. Z powodu owej przeźroczystości, w przeciwieństwie do zwykłych teleskopów zawsze skierowanych w niebo lub otwartą przestrzeń, teleskopy telepatyczne mogą obserwować kogoś na wskroś naszej planety będąc np. skierowane prosto w głąb ziemi. Ponadto fale telepatyczne poruszają się z nieskończenie dużą szybkością. Stąd obraz telepatyczny będzie obrazem pokazującym stan w chwili obecnej, co jest szczególnie istotne jeśli obserwowane są obiekty fizycznie zlokalizowane w odmiennych galaktykach skąd np. fala świetlna dochodzi dopiero tysiące lat później. Fale telepatyczne wytwarzane też są praktycznie przez każdy obiekt - patrz podrozdział D2.1.1. Stąd np. teleskop telepatyczny będzie w stanie pokazać każdy możliwy obiekt ponieważ obiekt ten wytwarza i emituje w przestrzeń dokładny obraz siebie samego (np. różdżkarstwo i wahadlarstwo m.in. polegają na już obecnym wykorzystaniu owego obrazu - podrozdział D2.1.1). Ponadto fale telepatyczne odbierane są przez umysł każdego człowieka, zwierzęcia i istoty żyjącej. Jeśli więc dane urządzenie uformuje obraz analogowy o odpowiedniej mocy, będzie ono mogło jakby "włożyć" ten obraz wprost do umysłu odbiorcy. Na dodatek do tego, oprócz obrazu



fale telepatyczne przenoszą także wszelkie inne informacje, jak przykładowo myśli i uczucia danego obiektu, jego skład cząsteczkowy, stan, wiek, historię, itp. Stąd w połączeniu z dodatkowymi omawianymi w tym rozdziale urządzeniami, telepatyczne teleskopy i rzutniki będą w stanie nie tylko odbierać obraz, ale także wiele innych informacji o danym obiekcie, włączając w to jego aktualne myśli, uczucia, historię, itp. W końcu, zgodnie z tym co na temat pola magnetycznego napisano w podrozdziale D2.1.1, fale telepatyczne mogą też być w uproszczeniu interpretowane jako bezbiegunowe wibracje pola magnetycznego - czyli unikalny typ wibracji magnetycznych jakie nie formują biegunowości magnetycznej i stąd nie podlegają równaniom Maxwella postulującym wzbudzenie zmiennego pola elektrycznego przez każdą biegunową zmianę pola magnetycznego (jest to niezwykle uproszczona interpretacja jaka nie wyjaśnia wielu cech telepatii). Jako zaś bezbiegunowe wibracje pola magnetycznego, mogą one być ogniskowane (za pomocą soczewek magnetycznych), wzmacniane, przetwarzane, itp. To zaś oznacza, że możliwe jest budowanie bardzo skomplikowanych urządzeń telepatycznych, jakie będą kombinacją teleskopów lub rzutników telepatycznych, z wzmacniaczami, dekodernami, urządzeniami logicznymi, komputerami, itp. To zaś praktycznie umożliwi prowadzenie dwukierunkowych rozmów telepatycznych na międzygalaktycznych odległościach, w których to rozmowach obie strony będą zarówno "widziały" swego rozmówcę jak i słyszały jego myśli, poznawały wszelkie dodatkowe informacje, nagrywały przebiegi transmisji, generowały wszelkie dodatkowe obrazy, uczucia, doznania i informacje, zaprogramowywały w pamięci przekazane dane, itp., chociaż tylko jedna ze stron dysponuje sprzężeniem teleskopu i rzutnika telepatycznego, zaś druga strona nadaje i odbiera wszystkie te informacje i obrazy wyłącznie swym ciałem i umysłem. Ponadto umożliwi to obserwowanie osób i obiektów ukrywających się za dowolnymi przeszkodami, włączając w to również te znajdujące się po niewidocznych dla nas stronach Ziemi i innych planet.

#### D5.1. Telepatyczne teleskopy i mikroskopy

Pierwsza grupa urządzeń telepatycznych przechwytywała będzie fale telepatyczne wytwarzane i emitowane przez dowolny obiekt i zamieniała owe fale na wizualny obraz tego obiektu. W zależności od wielkości obiektu jaki za pomocą tych urządzeń daje się oglądać, nazywane one mogą być albo "telepatycznymi teleskopami", albo też "telepatycznymi mikroskopami". Niemniej jeśli chodzi o zasadę ich działania, to podobnie jak się to ma z dzisiejszymi optycznymi teleskopami (czy raczej lunetami) i mikroskopami, w budowie i działaniu będą one do siebie tak podobne, że w przyszłości najprawdopodobniej to samo urządzenie równocześnie pełnić będzie mogło funkcje ich obu. Z braku ogólniejszej nazwy, a także dla uproszczenia opisów, owo uniwersalne urządzenie nazywane będzie tutaj telepatycznym teleskopem.

Teleskopy telepatyczne w swojej generalnej budowie i działaniu przypominać będą grupę urządzeń optycznych jakich zasada działania wywodzi się z lunety optycznej. (Jak wiadomo do grupy tych urządzeń obecnie należą m.in.: lunety, teleskopy, lornetki, aparaty fotograficzne, kamery filmowe, kamery wideo, kamery termowizyjne, oraz cała gama najróżniejszych optycznych urządzeń pomiarowych - np. termometry promieniowania podczerwonego, niektóre spektrometry, itp.) - patrz rysunek D2. Wszakże działanie teleskopów telepatycznych również będzie wykorzystywało podobne prawa fizyczne co prawa wykorzystywane o owej grupie urządzeń optycznych. Podobnie też jak to ma miejsce z naszymi dzisiejszymi urządzeniami optycznymi, pod względem wielkości najprawdopodobniej będzie więc dostępna ich wersja osobista, podobna do lunety używanej przez żeglarzy, jaka umożliwi szybkie zaobserwowanie osób ukrytych poza ścianami budynków, żołnierzy kryjących się w bunkrach, zwierzątek siedzących w swoich norkach, osób przywalonych lawinami, ofiar zawaleń budynków, czy zwłok, skarbów lub naturalnych pokładów ukrytych pod betonowymi konstrukcjami lub pod ziemią (w tym

ostatnim zastosowaniu będą jakby technicznym odpowiednikiem umiejętności dzisiejszych różdżkarzy i radiestetów). Będą też zapewne budowane ich bardziej daleko-dystansowe wersje jakie działały będą na międzygwiazdne a nawet i międzygalaktyczne odległości. Takie długodystansowe teleskopy telepatyczne umożliwią obserwowanie dowolnych osób lub obiektów kryjących się po niewidocznych z Ziemi stronach odległych planet, ukrytych poza słońcami i gwiazdami, lub żyjących na planetach z przeciwległego krańca wszechświata.

Generalna budowa teleskopu telepatycznego jest nieco podobna do lunety optycznej - patrz rysunek D2. Teleskop ten będzie więc rodzajem tuby (t), np. w magnokracie przyjmującej formę jego kolumny centralnej lub kolumny pędnika bocznego, w której wewnątrz zamontowane są trzy podstawowe podzespoły owego teleskopu. Na przednim końcu tuby zamontowana jest soczewką wlotowa (f). Natomiast na tylnym końcu - soczewka wziernikowa (v). (Zauważ jednak w dalszych opisach, że nie w każdym typie teleskopu telepatycznego oglądanie formowanego przez niego obrazu odbywało się będzie poprzez prześwit owej soczewki wziernikowej.) Ekran elektromagnetyczny (s) również umieszczony będzie w owej tubie teleskopu, mniej więcej w środku pomiędzy oboma soczewkami, zaś jego funkcja i działanie przypominać będzie funkcję i działanie matówki w niektórych aparatach fotograficznych (np. tzw. "lustrzankach"), t.j. będzie on podzespołem jaki wyzwała powstanie i umożliwi wizualnie oglądanie obrazu obserwowanego obiektu. Wnętrze tuby wypełnione będzie też specjalną substancją ujawniającą (g) w jakiej wzbudzone jest jarzenie pochłaniania.

Generalne działanie teleskopu telepatycznego jest również analogiczne do działania lunety optycznej (a ściślej do aparatu fotograficznego z tzw. "matówką", np. popularnej kiedyś "lustrzanki") - wszakże oba te urządzenia oparte są na wykorzystaniu podobnych praw natury. W działaniu tym wlotowa soczewka magnetyczna (f) teleskopu skupia obraz wytwarzany przez obserwowany obiekt i rzuca go na ekran elektromagnetyczny (s). Na ekranie tym telepatyczny obraz zamieniony zostaje na optyczną formę widzialną, umożliwiając w ten sposób jego wzrokowe oglądnięcie przez zainteresowane osoby patrzące na ów ekran. Jedynie nieco inna jest funkcja soczewki wziernikowej (v), która to soczewka w teleskopie telepatycznym formuje jakby rodzaj kowadła na którym zatrzymują się obrazy telepatyczne skupiane przez soczewkę wlotową.

Dla ułatwienia dalszych opisów, wprowadzimy teraz wyrażenie jakie nazwiemy obserwowany przedmiot. Przez owo skrótowe wyrażenie "przedmiot" użyte w opisie jaki teraz nastąpi rozumieli będziemy dowolny obiekt emitujący własne promieniowanie telepatyczne, który chcemy zaobserwować z użyciem opisywanego tutaj teleskopu, przykładowo dowolna gwiazda, planeta, jezioro, góra, kamień, przedmiot, roślina, zwierzę, człowiek, wehikuł UFO, UFO-nauta, organ w ciele człowieka lub zwierzęcia, bakteria, kryształ, cząsteczka, atom, cząstka elementarna, itp. Należy przy tym zwrócić uwagę, że zgodnie z nowym Konceptem Dipolarnej Grawitacji (podrozdział D2.1.1), każdy obiekt istniejący we wszechświecie emituje charakterystyczne dla niego promieniowanie telepatyczne, stąd też każdy taki obiekt stanowi "przedmiot" jaki poddany może zostać obserwacji za pomocą teleskopu telepatycznego.

Trzy główne podzespoły decydują o poprawnym zadziałaniu teleskopu telepatycznego. Są to: obie soczewki magnetyczne (f) i (v) oraz ekran elektromagnetyczny (s). Omówmy więc teraz dokładniej ich konstrukcję. Jako soczewki magnetyczne w teleskopie tym służyć mogą dowolne dwa urządzenia zdolne do selektywnego skupiania fal telepatycznych o wybranych parametrach, t.j. fal emitowanych tylko przez obserwowany przedmiot. Przykładowo w funkcji takich soczewek użyta może zostać opisana w podrozdziale A4 kapsuła dwukomorowa magnokraftu (t.j. zestaw komór oscylacyjnych składający się na któryś z pędników tego statku - patrz rysunek A1), czy uzwojenia silnego elektromagnesu. Soczewki te muszą jednak wytwarzać impulsy skupiające, nie zaś skupiać promieniowanie telepatyczne w sposób nieprzerwany, stąd w przypadku użycia w tym celu cewek elektromagnesów lub komór oscylacyjnych, zamiast stałego pola magnetycznego

muszą one wytwarzać pulsujące pole magnetyczne. W ich zastosowaniu do teleskopów telepatycznych niestety nie można więc będzie używać odpowiednio ukształtowanych magnesów stałych czy wklęsłych luster aluminiowych. Muszą to więc być urządzenia które formują impulsowe pole magnetyczne jakiego przebieg linii sił formuje rodzaj "lejka przechwytyjącego i skupiającego", takiego jak lejek formowany od strony obserwatora z linii sił pędnika głównego magnokraftu. Dzięki unikalnemu rozłożeniu linii sił tego lejka magnetycznego, przechwytywały one będą fale telepatyczne rozchodzące się w przestrzeni, skupiały te fale w formę wąskiej zagęszczonej wiązki przebiegającej przez prześwit danej soczewki magnetycznej, a następnie koncentrowały je na leżącym za tą soczewką ekranie elektromagnetycznym (s) danego teleskopu. Częstotliwość i przesunięcie fazowe impulsów skupiających (pulsacji pól) tych soczewek muszą być niezwykle precyzyjnie dostrojone do częstości i przesunięcia fazowego fali telepatycznej emitowanej przez obserwowany przedmiot. Ponadto wzajemny rozstaw obu soczewek magnetycznych teleskopu (t.j. wlotowej i wziernikowej) podczas obserwowania danego przedmiotu będzie niezwykle istotny, tak jak istotny jest rozstaw soczewek optycznych konwencjonalnej lunety kiedy ta nastawiona zostanie na oglądany obiekt. Rozstaw ten musi być bowiem taki, że soczewka wlotowa musi formować ostry telepatyczny obraz obserwowanego przedmiotu na ekranie elektromagnetycznym (czyli obie soczewki zawsze musiały więc będą precyzyjnie "wstroić swoją ostrość" na oglądany przedmiot). Warto tutaj też wyjaśnić, że w małych wymiarowo teleskopach telepatycznych obie soczewki będą umieszczone względem siebie tak jak w lunecie optycznej - t.j. wzdłuż tej samej osi urządzenia, zaś na ekran magnetyczny będzie się w nich patrzyło poprzez prześwit tylnej soczewki wziernikowej. Jednak w dużych wymiarowo teleskopach, takich jak te przykładowo formowane z pędników magnokraftu, tylna soczewka magnetyczna umieszczana będzie pod dużym kątem w stosunku do przedniej. W ten sposób ekran elektromagnetyczny będzie się rozpinął kątowno w ich tubie (patrz opis z następnego paragrafu), zaś formowany przez ten teleskop obraz widzowie będą oglądali z boku mając wrażenie jakby został on rzucony na rodzaj ogromnego ekranu. Jako ekran elektromagnetyczny (s) w teleskopie telepatycznym używane będzie specjalne urządzenie pełniące funkcje podobne jak dzisiejsze konwencjonalne ekrany. Na urządzenie to składać się będą: (1) powierzchnia zderzania się dwóch pól magnetycznych - pierwsze z tych dwóch pól formowane jest przez soczewkę wlotową (f), natomiast drugie przez soczewkę wziernikową (v), (2) poprzeczne pole elektrostatyczne przyłożone do owej powierzchni zderzania się dwóch pól magnetycznych - pole to formowane jest przez parę elektrod (e), oraz (3) jony substancji ujawniającej (g) rozmieszczone wzdłuż powierzchni zderzania się obu pól magnetycznych oraz w obrębie owego poprzecznego pola elektrostatycznego. Aby uformować powierzchnię zderzania się dwóch pól magnetycznych w teleskopie telepatycznym, obie jego soczewki magnetyczne muszą być zorientowane względem siebie odpychająco i zwrócone do siebie swymi biegunami O (t.j. "outlet/wylot"). Powierzchnia wzdłuż której następuje zderzanie się ich odpychających pól magnetycznych formować będzie właśnie powierzchnię ekranu elektromagnetycznego (s). Z kolei poprzeczne pole elektrostatyczne przyłożone wzdłuż powierzchni ekranu elektromagnetycznego uzyska się poprzez ustawienie naokoło obrzeża tego ekranu konfiguracji odpowiednich elektrod (e) naładowanych elektrycznie. Natomiast jony substancji ujawniającej (g) uzyskuje się poprzez przykładowo wypełnienie hermetycznie zamkniętej tuby (t) teleskopu telepatycznego jakimś łatwo jonizowalnym gazem, płynem, lub galaretą. Użyta w tych teleskopach substancja ujawniająca musi przy tym być przezroczystą, posiadającą wiele jonów - np. albo nieprzerwanie zapełnioną jonami (jak niektóre roztwory) albo też łatwo podlegającą zjonizowaniu (jak niektóre gazy), oraz spełniającą dodatkowe wymagania nałożone na nią przez sposoby użytkowania danego teleskopu (np. w teleskopach telepatycznych formowanych z pędników magnokraftu substancja ta musi być gazem jakim daje się bezpiecznie oddychać).

W tym miejscu sprawa biegunowości magnetycznej jaka formuje powierzchnię zderzania, wymaga wyjaśnienia. Zgodnie z nowym Konceptem Dipolarnej Grawitacji, pole

magnetyczne jest strumieniem przeciw-materii cyrkulującej po obwodach zamkniętych. Dlatego w koncepcie tym każdy magnes lub elektromagnes może zostać porównany do rodzaju śmigła, lub pompy, jaki zmusza przeciw-materię do obiegu po obwodach zamkniętych. Jako taki, każdy magnes posiada dwa bieguny, z których jeden jest wlotem/inletem (I) dla przeciw-materii, podczas gdy drugi jest wylotem/outletem (O) dla przeciw-materii. Aby więc uformować powierzchnię zderzenia, obie soczewki magnetyczne teleskopu muszą być skierowane ku sobie swoimi wylotami/outletami (O). Niestety, w dzisiejszych czasach bieguny magnesów są oznaczane jako N i S, nie zaś jako wlot (I) i wylot (O). Jak więc ktoś może rozpoznać który z nich jest wlotem, a który wylotem dla przeciw-materii? Pomocna w tym przypadku okazuje się znajomość zjawisk formowanych przez ziemskie pole magnetyczne. W ziemskim polu magnetycznym, w chwili obecnej wlotem (I) dla przeciw-materii jest biegun jaki znajduje się blisko północnego bieguna geograficznego, zaś wylotem (O) jest biegun magnetyczny znajdujący się blisko południowego bieguna geograficznego. To właśnie z tego powodu północna zorza polarna wygląda tak jakby "spadała" z nieba na Ziemię, podczas gdy południowa zorza polarna wygląda tak jakby "ulatywała" z Ziemi do nieba; także z tego powodu "dziura ozonowa" najpierw pojawia się na Ziemi w pobliżu południowego bieguna geograficznego/magnetycznego. Stąd też kiedy powierzchnia zderzenia jest formowana w teleskopach telepatycznych, obie soczewki magnetyczne muszą być skierowane w taki sposób, aby ich bieguny (O) - t.j. bieguny jakie reprezentują te które panują przy południowym biegunie geograficznym Ziemi, zwrócone były nawzajem ku sobie. Zauważ, że zgodnie z notacją kartograficzną w jakiej oznakowane są mapy, O=S. Jednak zgodnie z notacją przyjętą w fizyce, O=N.

Zjawiska wykorzystywane w zasadzie działania teleskopu telepatycznego czynią z niego jakby skrzyżowanie lunety magnetycznej, albo bazującego na soczewkach magnetycznych mikroskopu elektronowego, z ekranem telewizora, oraz z mechanizmem działania substancji fosforyzującej. Aby lepiej zjawiska te zrozumieć, zacznijmy od przypomnienia sobie że, zgodnie z opisami z podrozdziałach D2.1.1 i B4, każdy "przedmiot" niestannie wytwarza i wysyła w przestrzeń fale telepatyczne o charakterystycznej dla niego częstotliwości i przesunięciu fazowym. W sensie technicznym wydzielanie promieniowania telepatycznego sprowadza się do wpadania tego obiektu w telekinetyczne drgania własne o unikalnej dla niego częstotliwości - patrz opisy w podrozdziałach H12, J2.2.2 i L1 monografii [1/3]. Każdy więc przedmiot nieustannie wydziela falę telepatyczną o charakterystycznej dla siebie częstości i przesunięciu fazowym. Falę tą: (1) różdżkarze i radiesteci odbierają właśnie jako tzw. promieniowanie radiestezyjne; (2) piramidy skupiają jako tzw. energię piramid; zaś (3) urządzenia orgonowe zagęszczają jako energię orgonu. Można ją przyrównać do świecenia się każdego przedmiotu niewidzialnymi dla oczu promieniami telepatycznymi. Fala ta, podobnie jak fala akustyczna lub świetlna, rozchodzi się od tego przedmiotu w liniach prostych, zaś punkty jej wytworzenia odzwierciedlają jego kształt, charakterystykę przestrzenną, zawartość, budowę, itp. Przenosi więc ona w sobie m.in. niezwykle szczegółowy obraz danego przedmiotu, który jest znacznie dokładniejszy niż obraz przenoszony przez fale świetlne bowiem obejmuje w sobie także i wszystkie jego szczegóły wewnętrzne. Jeśli więc zdołamy przekształcić tą wydzielaną przez dany (t.j. niewidzialny dla nas) przedmiot falę telepatyczną na formę widzialną, wówczas ujawni ona jak ów przedmiot wygląda. Takiemu przekształceniu tej fali telepatycznej na formę widzialną służą właśnie omawiane tutaj teleskopy telepatyczne.

Przeanalizujmy więc teraz, krok po kroku, działanie takiego teleskopu telepatycznego. Po dotarciu do jego otworu wlotowego, fale telepatyczne przenoszące sobą obraz obserwowanego przedmiotu skupiane będą przez jego wlotową soczewkę magnetyczną (f), podobnie jak to się dzieje z falą świetlną po przejściu przez czołową soczewkę lunety optycznej. Po zogniskowaniu fala ta następnie uderza w niewidzialny "ekran elektromagnetyczny" (s) uformowany na powierzchni zderzenia się dwóch jednoimiennych biegunów magnetycznych wytwarzanych przez obie soczewki

magnetyczne, t.j. wlotową i wziernikową. Ponieważ pola obu soczewek pulsują dokładnie z częstością nadchodzącej fali telepatycznej obserwowanego przedmiotu, ów ekran elektromagnetyczny nie zatrzymuje więc fal telepatycznych przychodzących od wszystkich innych obiektów leżących w tym samym kierunku, a jedynie od owego przedmiotu (t.j. telepatyczny teleskop nie odnotowywuje żadnego innego obiektu poza tym do którego częstości został wstrojony). Powierzchnia ekranu elektromagnetycznego jest dla promieniowania telepatycznego taką samą przeszkodą jak falochron czy półwysep wysunięty w morze jest dla fal wodnych, zaś ekran w kinie jest dla fal świetlnych wysyłanych przez obiektyw projektora. Promieniowanie telepatyczne zostaje więc raptownie zatrzymane na tym ekranie, zaś jego energia musi zostać przekształcona w pracę telekinetyczną. Stąd po uderzeniu w ów niewidzialny ekran elektromagnetyczny energia fali telepatycznej transformowana zostaje na pracę telekinetyczną. Ponieważ jedynymi obiektami na jakich owa praca telekinetyczna może się wyzwolić są cząsteczki i jony substancji ujawniającej (g) zawartej wzdłuż powierzchni tego ekranu (np. w dużych teleskopach - cząsteczki jonizowalnego gazu, w małych zaś - płynu lub substancji galaretowatej), owa fala telepatyczna przenosząca w sobie obraz niewidzialnego przedmiotu zaczyna powodować telekinetyczny ruch jonów ułożonych wzdłuż powierzchni ekranu elektromagnetycznego (s). Kierunek i forma tego ruchu kopiuje wiernie obraz danego przedmiotu. Praktycznie to zaś oznacza, że rozkład intensywności, kierunek i rodzaj ruchu tych jonów układa się na kształt przestrzenny będący odzwierciedleniem obserwowanego przedmiotu. W ten sposób telekinetyczne poruszenia substancji ujawniającej (g) z ekranu elektromagnetycznego (s) wiernie odzwierciedlają kształt i obraz obserwowanego przedmiotu. Niestety, ponieważ substancja ta musi być przezroczysta, w normalnym przypadku jej poruszenia nie mogłyby zostać odnotowane przez obserwatora patrzącego na również niewidzialny "ekran elektromagnetyczny" teleskopu. Aby ruch ten odnotować, konieczne jest więc włączenie jakiegoś dodatkowego zjawiska jakie transformowało będzie ów telekinetyczny ruch cząsteczek substancji ujawniającej na ich świetlny obraz. Zjawiskiem tym jest jarzenie pochłaniania. Jak to wyjaśniono w podrozdziale D2.1.2, jarzenie pochłaniania wydzielane jest wszędzie tam gdzie praca telekinetyczna (a więc ruch powodowany działaniem efektu telekinetycznego) odbywa się przeciwko jakiejś sile zewnętrznej i musi zostać zrealizowana poprzez pokonanie tej siły. Aby więc jarzenie to wywołać w substancji ujawniającej (g) z ekranu elektromagnetycznego (s), wystarczy aby składała się ona z dużej liczby naładowanych elektrycznie jonów jakie znajdowały się będą pod wpływem silnego pola elektrycznego formowanego przez elektrody (e) umieszczone wzdłuż obrzeża "ekranu elektromagnetycznego" (s). Na takie jony tej substancji oddziaływała wówczas wszakże będzie znaczna siła pola elektrycznego. Siła ta spowoduje, że aby utrzymywane nią jony poruszyć telekinetycznie, wykonana musi zostać znaczna praca telekinetyczna. Z kolei wykonanie znacznej pracy telekinetycznej spowoduje, że każdy z poruszonych telekinetycznie jonów wydzieli jarzenie pochłaniania. W rezultacie wzdłuż powierzchni "ekranu elektromagnetycznego" (s) formował się będzie obraz przestrzenny uformowany z jarzenia pochłaniania. Ponieważ obraz ten jest odzwierciedleniem (wierną kopią) obserwowanego przedmiotu na który teleskop ten został wycelowany i wstrojony, stąd omawiane tutaj teleskopy telepatyczne będą formowały w tubie obraz niewidzialnego gołym okiem przedmiotu. Będą więc one działały poprzez dowolne przeszkody, oraz na dowolne odległości.

Kolej teraz aby omówić sposób użycia omawianego tutaj teleskopu telepatycznego. Aby spowodować jego poprawne zadziałanie wystarczy aby po jego włączeniu nacelowano go na obserwowany przedmiot aktualnie wydzielający fale telepatyczne bez względu na to czy jest widzialny czy też niewidzialny optycznie. Następnie należy dostroić częstotliwość i przesunięcie fazowe zmian pola obu soczewek teleskopu do częstotliwości i przesunięcia fazowego fali telepatycznej emitowanej przez obserwowany przedmiot, jak również dostroić ostrość obrazu przedmiotu na ekranie elektromagnetycznym. Nacelowanie przy tym tego teleskopu może następować w kierunkach przeczących naszemu zrozumieniu zasad

obserwacji, przykładowo dla obiektów znajdujących się po przeciwstawnej stronie Ziemi może wymagać jego skierowania dokładnie w głąb Ziemi (zamiast - jak dla teleskopów optycznych, np. w niebo czy ku horyzontowi). Patrząc na "ekran elektromagnetyczny" z drugiej strony lub z drugiego końca, kształt owego niewidzialnego przedmiotu zobaczy się w formie obrazu uformowanego na powierzchni ekranu elektromagnetycznego z białego światła reprezentującego jarzenie pochłaniania poruszanych telekinetycznie jonów substancji ujawniającej zawartej w tym ekranie. Generalnie rzecz biorąc obraz formowany w omawianym tu teleskopie telepatycznym przypominał będzie nieco wzór formowany na nieruchomej wodzie przez białe światło księżycy przedzierające się przez koronę drzewa liściastego. Oczywiście, podobnie jak w lunecie optycznej, zależnie od stopnia ugięcia wchodzącej fali telepatycznej przez soczewkę wejściową, oraz od odległości obserwowanego przedmiotu od soczewki wlotowej, obraz ten będzie mniej lub bardziej ostry. Stąd użytkownicy tego teleskopu telepatycznego zawsze będą musieli precyzyjnie podregulować ostrość tego obrazu, tak aby z mieszaniny plam świetlnych rozpiętych na powierzchni ekranu elektromagnetycznego stopniowo otrzymać obraz obserwowanego przedmiotu. Dlatego, podobnie jak to ma miejsce w lunecie optycznej, ostrość obrazu wymagała będzie doregulowania poprzez precyzyjne odsuwanie od siebie lub przysuwanie do siebie obu soczewek magnetycznych składających się na ten teleskop, a także poprzez zmienianie położenia jego ekranu elektromagnetycznego.

Z powyższego opisu zasady działania omawianego tutaj teleskopu telepatycznego wynikają jego cechy. Omówmy teraz najważniejsze z nich. Oto one:

1. Obrazy jakie będzie on wytwarzał początkowo będą czarno-białe, lub posiadały będą kolory jakie nie muszą być zgodne z rzeczywistymi (optycznymi) kolorami danego przedmiotu. Niemniej z upływem czasu zapewne kolorowe teleskopy telepatyczne będą też opracowane. Stąd kolor obrazu jaki te teleskopy wytwarzają będzie świadczył o poziomie zaawansowania technicznego cywilizacji jaka go zbudowała.

2. Pozwoli on zobaczyć przedmioty jakie normalnie zakryte są przed naszym wzrokiem, np. organy w ciele człowieka, obiekty we wnętrzu Ziemi, planety ukryte poza słońcem lub innymi planetami, UFO-nauci ukrywający się przed naszym wzrokiem, itp.

3. Wielkość jego powiększenia, czułości i rozdzielności zależała będzie od tzw. "rozmiarów polowych" jego soczewki wlotowej ( $f$ ). Im większe te rozmiary tym bardziej rozdzielczo taki teleskop ukaże obserwowane przez siebie przedmioty, a więc także na tym większą odległość będzie mógł on dokonywać swoich obserwacji. Ponieważ w przypadku użycia kapsuły dwukomorowej z pędnika magnokraftu w charakterze owej soczewki, jej rozmiary polowe będą rzędu porównywalnego do rozmiarów Ziemi, oparty na takiej kapsule teleskop będzie działał tak efektywnie jak teleskop optyczny którego przednia soczewka ma średnicę rzędu średnicy naszej planety. Na dodatek do tego, niektóre wysoko zaawansowane cywilizacje będą zapewne w stanie tak budować swoje najważniejsze teleskopy telepatyczne, że średnice polowe ich soczewek będą porównywalne do wielkości całych systemów słonecznych. Praktycznie teleskopy tych cywilizacji będą więc w stanie precyzyjnie ukazać dowolny obiekt znajdujący się na dowolnej planecie wszechświata.

4. Pozwoli on też zobaczyć skład wewnętrzny, konfigurację geometryczną, oraz współdziałanie poszczególnych części we wszelkich złożonych obiektach. Przykładowo w przypadku człowieka umożliwi on wyróżnienie i dokładne oglądnięcie każdego organu wewnętrznego, każdej odmiennej substancji, kości, mięśnia, itp.

5. Promieniowanie telepatyczne wychwytywane przez dany teleskop nie tylko że przenosi obraz obserwowanego przedmiotu, ale także - jeśli jest on istotą żyjącą, również jej myśli i uczucia. Stąd część tego promieniowania może być przekierowana na urządzenie podobne do telepatycznej stacji nadawczo-odbiorczej opisanej w podrozdziale D2 i następnie zostać zamieniona na sygnały myślowe. W ten sposób obserwując przez ten teleskop jakieś odległe istoty, możliwe będzie odnotowanie nie tylko jak one wyglądają i się zachowują, ale nawet co w danej chwili myślą, widzą, i odczuwają.

6. Ponieważ każdy atom i każdy kryształ wysyła charakterystyczne dla siebie promieniowanie, używając takich teleskopów możliwe jest ustalenie dokładnego składu, kompozycji, konstrukcji, cech i technologii budowy przedmiotów jakie fizycznie mogą znajdować się nawet na najodleglejszej planecie.

7. Ponieważ pokrewne sobie substancje wysyłają promieniowanie telepatyczne o zbliżonej i rozpoznawalnej charakterystyce, omawiany tutaj teleskop będzie można używać do odkrywania położenia najróżniejszych istot, zwierząt, surowców i minerałów. Po jego bowiem nastawieniu np. na pokazywanie gdzie znajdują się ludzie, będzie on ujawniał położenie każdego człowieka znajdującego się w przeszukiwanym obszarze (podobnie z wybranymi zwierzętami czy roślinami). Z kolei po nastawieniu np. na pokazywanie złota, będzie on wskazywał precyzyjnie gdzie złoto to się znajduje, jak wygląda, jak jest rozmieszczone, itp. Podobnie na pustyni będzie on dokładnie ukazywał jak przebiegają podziemne żyły wodne, ile wody w sobie niosą, gdzie najkorzystniej wywiercić studnię, itp. Będzie więc on podawał dokładnie tą samą informację jaką obecnie potrafia uzyskać radiesteci, tyle tylko że w przeciwieństwie do radiestetów obraz pokazywany przez ten teleskop będzie wizualny i można go będzie dokładnie oglądać na ekranie, pomierzyć, a nawet zważyć (zresztą radiesteci i teleskop telepatyczny wykorzystują w swych działaniach dokładnie ten sam rodzaj promieniowania telepatycznego - patrz podrozdział D2.1.1).

Teleskopy i mikroskopy telepatyczne dostarczą naszej cywilizacji mocy obserwacyjnej o jakiej obecnie nie mamy nawet najmniejszego wyobrażenia. Aby chociaż częściowo zrozumieć nieogarnięte możliwości jakie zbudowanie tych urządzeń otworzy, przejrzymy tutaj kilka przykładów ich zastosowania.

(a) Oglądanie mieszkańców całego kosmosu. Za pomocą teleskopów telepatycznych przykładowo obserwować będzie można z powierzchni Ziemi indywidualnych ludzi czy istoty poruszające się na powierzchni dowolnej z planet naszego wszechświata.

(b) Wizualna łączność z Ziemią z dowolnego punktu wszechświata. Z pokładu naszych magnokraftów podróżujących na inne gwiazdy załoga spoglądać przykładowo będzie mogła na swoje żony i dzieci zajęte codziennymi czynnościami życiowymi. Widzieć będzie przy tym można nie tylko co wybrane osoby lub istoty czynią lub jak wyglądają, ale nawet dokładnie poznać ich aktualne myśli, uczucia, a także zobaczyć obrazy oglądane ich oczami i usłyszeć dźwięki wysłuchiwane ich uszami. Powinno tutaj być przypomniane, że każda komora oscylacyjna użyta w pędnikach magnokraftu, użyta może też zostać jako soczewka wlotowa dla odrębnego teleskopu telepatycznego.

(c) Obserwowanie obiektów normalnie ukrytych przed wzrokiem ludzkim. Teleskopy telepatyczne przykładowo umożliwią oglądanie indywidualnych kamieni zawartych w jądrze Księżyca, organy w ciele dowolnej osoby, pojedyncze atomy albo cząsteczki w jakiejś substancji, itp. Oczywiście obserwacji dokonywać będzie można w stosunku do dowolnych obiektów normalnie zakrytych przed wzrokiem, przykładowo trudno zapewne będzie powstrzymać laborantów przed okresowym sprawdzeniem co ich koleżanka nosi pod białym fartuszkim, wścibscy sąsiedzi najprawdopodobniej kupią sobie taki teleskop aby wybadać co kryje się za tajemnicą wielodzietności jednego z ich sąsiadów, zazdrosne żony za jego pomocą będą prawdopodobnie sprawdzały co ich mężowie robią w biurach późnymi nocami, nie wspominając już o służbach specjalnych które lustrować nim będą zawartość podejrzanych walizek i domów.

(d) Znajdowanie zagubionych lub ukrytych przedmiotów i substancji. Ponieważ określony rodzaj substancji wydziela charakterystyczne dla niego wibracje telepatyczne, teleskopy te będą w stanie odnajdować zagubione przedmioty, przykładowo po nastawieniu na wykrywanie wibracji złota wskazywać one będą gdzie znajdują się złote monety. Ponadto będą one w stanie dokładnie wskazać gdzie zawarte są określone minerały, jakie jest ich rozłożenie i ilość, itp. W końcu zapewne okażą się zbawienne we wszystkich akcjach ratunkowych i poszukiwawczych, jako że pozwolą błyskawicznie odnaleźć i zlokalizować każdą zagubioną osobę, przywalonego robotnika, czy ukryte zwłoki.

(e) Poznawanie na odległość czyichś myśli i uczuć. Teleskopy te umożliwią też poznanie na dowolną odległość co dana osoba czy istota w danej chwili myśli i czuje. Stąd staną się one też jednymi z podstawowych urządzeń badawczych, poznawczych, szpiegowskich, śledczych, itp.

(f) Diagnozowanie chorób. Teleskopy telepatyczne umożliwią dokładne oglądnięcie dowolnego organu w ciele danej osoby oraz przeanalizowanie wszelkich jego parametrów wibracyjnych, chemicznych, fizykalnych, itp. W ten sposób zezwolą one na niezwykle szybkie, łatwe i trafne diagnozowanie większości znanych chorób. Zapewne już od samego początku ich wejścia do powszechnego użytkowania staną się podstawowym narzędziem medycznym każdego lekarza oraz rodzica. Z czasem też, po uzupełnieniu o odpowiednie urządzenia logiczne (komputery) analizujące anatomię badanych osób, jedna z ich odmian przekształci się najprawdopodobniej w automatyczne urządzenie przeglądowo-diagnostyczne jakie potrafi trafnie ocenić stan zdrowia i wypunktować wszelkie zagrożenia u każdej poddanej jego działaniu osoby.

Zbudowanie teleskopów telepatycznych otworzy więc nam perspektywy i możliwości o jakich obecnie nawet nam się śniło.

Do powyższego powinno być też dodane, że istnieją najróżniejsze przesłanki iż teleskopy telepatyczne są dobrze już znane naszej cywilizacji, tyle że nie mając pojęcia o ich zasadzie działania dotychczas nie potrafiliśmy zidentyfikować przypadków ich użycia w naszej obecności. Przykładowo w folklorze ludowym osobiste wersje takich teleskopów zapewne stały się przedmiotem opowiadań o kryształowych kulach używanych przez najróżniejsze czarownice i czarowników do oglądania odległych i niewidzialnych gołymi oczami obiektów (zgodnie z treścią podrozdziału A1 czarownice i czarownicy to jedna z nazw przyporządkowanych przez folklor ludowy do istot obecnie nazywanych UFOonautami). Z kolei w mitologii greckiej "bogowie" z Olimpu posiadali w swym "pałacu" czarodziejski "basen" z płynem w którego powierzchni jak w lustrze odbijał się dowolny z obiektów lub osób wybranych przez nich aby go poobserwować. Ponownie jeśli rozważyć cechy tego "basenu" to doskonale odpowiadają one cechom teleskopu telepatycznego. W końcu zidentyfikowany już został szereg dowodów na potwierdzenie faktu, że wielka liczba kontaktujących nas cywilizacji kosmicznych też zbudowała już opisywane tutaj teleskopy telepatyczne. Wszakże bez ich pomocy nie byłoby możliwe przekazywanie nam opisywanych w następnym podrozdziale "dostaw broni" od naszych sojuszników z gwiazd (patrz wyjaśnienia z podrozdziału B5). Bez nich też okupujący nas UFOnauci nie mogliby tak swobodnie podglądać nas w mieszkaniach, odszukiwać gdzie i z kim się właśnie znajdujemy, ani wydawać nam telepatycznych poleceń wyjścia w jakieś bezludne miejsce z którego mogliby nas bezkarnie uprowadzić. Ponadto działanie takich właśnie urządzeń demonstrowane już było na pokładach UFO sporej grupie Ziemi. Przykładowo Polakiem który też obserwował pokazywane przez nie przedmioty był Pan Andrzej Domała który w traktacie [3B] opisuje je pod swoją własną nazwą "okna cudów".

Fakt posiadania i użytkowania teleskopów telepatycznych przez niektóre bardziej od nas zaawansowane cywilizacje kosmiczne wprowadza najróżniejsze następstwa. Wymieńmy i omówmy tutaj najważniejsze z nich:

I. Zawsze jesteśmy przez kogoś obserwowani. Uświadomienie sobie możliwości teleskopów telepatycznych ujawnia, że w chwilach kiedy sądzymy że jesteśmy absolutnie sami, np. zakryci przed oczami ciekawskich grubym murem hotelu czy uspokojeni prywatnością naszej sypialni, faktycznie jest to tylko nasze złudzenie. Wszakże za użyciem takich teleskopów w każdym momencie czasowym obserwować nas może cała gromada ciekawskich oczu znajdujących się na planetach jakich z Ziemi nawet nie widzimy, lub zawieszonych na niebie w statkach kosmicznych jakich istnienia nawet nie posądzamy. Tak więc bez względu na to czy ktoś jest mordowany, krzywdzony, gwałcony, lub płodzony, pomimo że sprawcy sądzą iż nikt ich nie widzi, faktycznie to obserwowani mogą zapewne wówczas być nie przez jedną parę, a przez cały szereg ciekawskich oczu które analizują nie tylko każdy ich ruch, ale także każdą myśl i towarzyszące uczucie.



II. Sprzyjający nam kosmici wspomniani w podrozdziale B5 doskonale wiedzą co z nami się dzieje. Dzięki mocy owych urządzeń, ich zdolności do obserwowania nas w każdym momencie naszego życia, oraz ich możliwości przechwytywania nawet naszych najskrytszych myśli, sprzyjający Ziemiom kosmici mogą wybierać na naszej planecie najbardziej odpowiednie osoby, które następnie kontaktują telepatycznie (np. za pośrednictwem rzutników telepatycznych opisanych w podrozdziale D5.2) aby przekazać im potrzebne ludzkości urządzenia, takie jak urządzenia opisane w podrozdziałach D2 i B5 niniejszego traktatu, które mają dopomagać w naszej walce o uniezależnienie się od kosmicznego okupanta i stąd które traktować należy jako rodzaj "dostaw broni" od naszych sojuszników z gwiazd. Ponadto sprzyjający nam kosmici mogą być relatywnie dobrze poinformowani co do stopnia naszego rozwoju aktualnie osiągniętego na Ziemi, stanu naszej moralności, problemów, itp.

III. Istnieje takie coś jak wszechświatowa opinia publiczna z którą nasi kosmiczni okupanci też muszą się nieco liczyć. Wprawdzie opinia ta zapewne ma równie niewiele do powiedzenia na temat losów indywidualnych ludzi na Ziemi, jak miała światowa opinia publiczna podczas okupacji hitlerowskiej, niemniej nasi okupanci muszą się z nią nieco liczyć i nie mogą mordować niewygodnych im ludzi w sposób całkowicie jawny (t.j. ciągle to czynią kiedy tylko zechcą, jednak zachowywać przy tym muszą pozory, dbać o sprawianie wrażenia iż przyczynami śmierci były jakieś naturalne wypadki, choroby, lub zjawiska, czy dokonywać masakry rękami oddanych sobie sprzedawczyków).

IV. Dla odpowiednio zaawansowanych istot nie posiadamy żadnych tajemnic. Za pomocą bowiem takich teleskopów potrafią oni dokładnie oglądać i poskładać do kupy każdą naszą technologię, każde nasze urządzenie techniczne, każde nasze działanie, każde nasze prawo, każdy nasz zwyczaj, każdy szczegół naszej kultury i moralności, itp. Nie istnieje więc dla nich nic czego nie byłiby w stanie poznać jeśli tylko zechcą. I wcale przy tym nie muszą ruszyć się ze swojej planety.

Oczywiście po zapoznaniu się z zaprezentowanymi tutaj opisami działania i atrybutów teleskopów telepatycznych nie da się ukryć, że podobnie jak wszystkie opisywane w tym traktacie zaawansowane urządzenia napędowe i łącznościowe, również i one posiadały będą decydujące znaczenie dla naszej samobrony przed naszym kosmicznym agresorem i pasożytem. Przykładowo pozwolą nam one zobaczyć naszych pasożytów którzy w chwili obecnej ukrywają się przed nami poza barierą niewidzialności. Mogą one też odegrać rozstrzygającą rolę podczas ewentualnego konfliktu zbrojnego dowolnych dwóch państw na Ziemi. Aby uzmysłowić tutaj ich obronnościowe znaczenie, hipotetycznie rozpatrzmy konfrontację pomiędzy dwoma armiami o nierównej liczebności. Załóżmy, że pierwszą z nich jest zadufana w sobie armia jakiegoś największego na Ziemi mocarstwa, doskonale wyposażona w tradycyjne rodzaje broni ale nie posiadająca jeszcze teleskopu telepatycznego. Załóżmy też, że mocarstwo to atakuje armię jakiegoś niewielkiego państewka, o nielicznej jednak prężnej, rzutkiej, doskonale zorganizowanej, podobnie wyposażonej, oraz na dodatek posiadającej już teleskop telepatyczny armii. Cokolwiek więc owo duże mocarstwo by nie zdecydowało się uczynić, zawsze na końcu czekałaby je przykra niespodzianka, bowiem armia małego państewka nastroiłaby kilka takich urządzeń na wszystkich dowodzących strony przeciwnej i znała dokładnie każdy ruch i zamierzenie przeciwnika natychmiast po tym jak ruch ten lub zamierzenie zrodziłyby się w głowach owych dowodzących. W rezultacie armia małego państewka posiadająca takie urządzenia najprawdopodobniej zmasakrowałaby armię ogromnego mocarstwa które go jeszcze nie posiadałoby. Powyższy przykład jest na tyle istotny, że w pozycji owej na bieżąco informowanej armii znajdują się siły okupujących nas UFOautów, które na dodatek do teleskopów telepatycznych posiadają całe zatrzęsienie różnych innych podobnie potężnych urządzeń. Przykład ten ujawnia więc jak poważne i trudne jest nasze położenie i jakiego rodzaju walkę wyzwolenczą zmuszeni będziemy zacząć prowadzić.

### D5.1.1. Urządzenia ujawniające

Z punktu widzenia naszej samoobrony, teleskop telepatyczny opisany poprzednio jest jednym z najbardziej fundamentalnych urządzeń samoobronnych. Jest tak dlatego, ponieważ taki teleskop, kiedy zostanie zbudowany, umożliwi nam zobaczenie naszych kosmicznych pasożytów jacy w chwili obecnej są ciągle zdolni do efektywnego ukrywania się przed nami poza barierą telekinetycznej niewidzialności. Niestety, sam teleskop telekinetyczny jest raczej skomplikowanym urządzeniem aby być zbudowanym już na naszym obecnym poziomie rozwoju. Na szczęście, aby zobaczyć naszych pasożytów kosmicznych, uproszczona "wersja samoobronna" tego teleskopu może zostać zbudowana. Owa uproszczona wersja nazywana tutaj zostanie "urządzeniem ujawniającym".

Urządzenie ujawniające będzie więc nazwą przyporządkowaną do grupy urządzeń, które ukazują nam obraz wzrokowo niewidzialnych UFO-nautów lub ich wehikułów. Jednym z najefektywniejszych takich urządzeń będą bardzo uproszczone wersje opisanych poprzednio teleskopów telepatycznych, jakie używane będą głównie w celach samoobronnych - mianowicie do ukazywania UFO-nautów i wehikułów UFO które znajdują się tak blisko nas że jesteśmy w zasięgu ich pola telekinetycznego wytwarzanego przez ich pędniki telekinetyczne. Dla przykładu, używalibyśmy takich urządzeń we wszystkich przypadkach kiedy chcielibyśmy zobaczyć pasożytów którzy pod osłoną telekinetycznej niewidzialności wniknęli do naszych mieszkań aby nas uprowadzić, albo aby zobaczyć ich niewidzialne wehikuly które zawisają w pobliżu okien naszych sypialni. Dlatego urządzenia ujawniające jakie moglibyśmy zbudować aby zobaczyć naszych pasożytów kosmicznych, wcale nie muszą być aż tak skomplikowane jak teleskopy telepatyczne które skonstruowane zostały dla przechwytywania fal telepatycznych, a mogą być uproszczone w celu przechwytywania jedynie pól telekinetycznych (zasady przechwytywania i ujawniania pól telekinetycznych są podobne, jednak znacznie prostrze, od tych koniecznych dla przechwytywania i wizualizacji fal telepatycznych). To wydatnie upraszcza konstrukcję takich urządzeń ujawniających - patrz rysunek D2. Dzieje się tak ponieważ dla przykładu obie cewki (f) i (v) tych urządzeń mogą wytwarzać stałe pole magnetyczne (zamiast pola pulsującego), i ciągle być w stanie przechwycić pole telekinetyczne pobliskiego UFO lub UFO-nauty. Praktycznie to oznacza, że aby zobaczyć naszych pasożytów kosmicznych, nawet magnesy trwałe mogą zostać użyte dla uformowania obu soczewek (f) i (v), a ponadto że elektrody (e) które elektryzują ekran elektromagnetyczny (s) mogą zostać zaopatrzone w stały potencjał elektryczny. Ponadto, wszystkie dodatki jakie w teleskopach telepatycznych potrzebne są aby je wstroić w obserwowany obiekt, w urządzeniach ujawniających nie są wcale potrzebne. Dlatego, dla takich zastosowań w celach samoobrony, urządzenia te są znacznie łatwiejsze do wykonania, jak również ich działanie powinno być znacznie bardziej niezawodne, jako że niemal nic w nich nie musiałoby zostać dostrajane lub nastawiane.

Jedna "dostawa broni" od naszych kosmicznych sprzymierzeńców z gwiazd, jaką dokładnie badałem, stanowiła właśnie opis bardzo prostego urządzenia ujawniającego. Jest ono tak proste, że wszystkie szczegóły konstrukcyjne jakie zostały nam przekazane na jego temat dały się odtworzyć (zmieściły się) na pojedynczym rysunku D2. Stąd ów rysunek D2 prezentuje całą naszą wiedzę na jego temat, i jako taki musi nam wystarczyć dla ewentualnej próby jego zbudowania. Urządzenie to zostało przekazane Polakowi, zaś opis okoliczności jego przekazu zawarty jest w traktacie [7B].

Gdyby ktoś zechciał sprawdzić swoje umiejętności twórcze poprzez spróbowanie podjęcia budowy takiego urządzenia, powinien używać metody rozwojowej dokładnie takiej samej jak ta opisana w podrozdziale D2.6.1 dla piramidy telepatycznej. Także nasza obecna wiedza zasad i zjawisk wykorzystywania w działaniu urządzeń ujawniających jest w przybliżeniu taka sama jak nasza obecna wiedza zasad działania i zjawisk wykorzystywanych w piramidzie telepatycznej. Dlatego też poziom trudności w skompletowaniu tego urządzenia samoobronnego jest podobny do trudności w

skompletowaniu piramidy telepatycznej. Oczywiście, nie powinno to nas powstrzymywać przed spróbowaniem przetransformowania opisów zaprezentowanych w tym podrozdziale w działający prototyp.

Kolejny rodzaj urządzeń ujawniających, to urządzenia stroboskopowe. Posiadają one zdolność do wydobywania ze stanu niewidzialności wyglądu pobliskiego UFO nauty lub wehikułu UFO. Ich opis zawarty jest w podrozdziale L1 monografii [1/4]. Ich działanie jest bardzo podobne do działania urządzeń porażających, tyle że zamiast serii potężnych iskier obezwładniających UFO nautę, emitują one błyski światła.

W przypadku projektowania i budowy urządzeń ujawniających, urządzeń stroboskopowych, lub urządzeń porażających, bardzo istotną daną wyjściową jest znajomość częstotliwości z jaką pulsuje pole magnetyczne niewidzialnego UFO lub UFO nauty. Jak się okazuje częstotliwość pola niewidzialnego UFO jest rzędu 2500 Hz. Jeden z czytelników odniósł ogromny sukces i zdołał ją w przybliżeniu wyznaczyć. Pewnego dnia, będąc po północy na dworze wraz z inną osobą, czytelnik ten usłyszał, że w powietrzu dość szybko przemiesza się źródło dźwięku. Towarzysząca mu osoba również potwierdziła, że go słyszy. Dźwięk ten przypominał, jak ów czytelnik go opisuje, "sygnał rozkodowanego immobilisera samochodowego". Obiekt wydający ten dźwięk przybliżał się do nich z jednostajną szybkością. W końcu przeleciał wprost nad ich głowami na relatywnie niskiej wysokości. Niestety, nie udało się go zobaczyć - jak czytelnik wierzył, ponieważ padał gęsty śnieg. W chwili kiedy zaczął się oddalać, świadkowie odnotowali, że NIE formował on efektu Dopplera. Całe zdarzenie trwało zaledwie jakieś 15 do 20 sekund. Kiedy czytelnik ten opisał mi swą przygodę w prywatnej korespondencji, zasugerowałem aby postarał się w jakiś sposób zasymulować dźwięk, który brzmiałby tak samo i, pomierzył jaka była częstotliwość źródła które go generowało. Przez tzw. "szczęśliwy zbieg okoliczności", czytelnik ten posiadał w pracy oscyloskop z wbudowanym generatorem drgań i głośnikiem. Był to oscyloskop Haemertmeter, Austria, typu HM 470, analogowo-cyfrowy, zbudowany około 1990 roku. Częstotliwość generatora była regulowana płynnie w zakresie od 100 Hz do 22 kHz, zaś jego drgania były sinusoidalne. Poprzez symulowanie dźwięków o różnej częstotliwości na owym generatorze, czytelnikowi temu udało się ustalić, że dźwięk który był najbardziej podobny do zapamiętanego przez niego dźwięku wydawanego przez owo UFO, wytwarzany był przy pulsującej częstotliwości generatora wynoszącej około 2500 Hz (z dokładnością wynoszącą około 100 Hz). Na podstawie więc tego ustalenia, w naszych pracach rozwojowych nad urządzeniami samoobrony możemy teraz wstępnie przyjmować, że częstotliwość pulsacji pola niewidzialnego UFO najprawdopodobniej jest właśnie rzędu 2500 Hz.

Do powyższego powinienem tutaj dodać tytułem wyjaśnienia, że moje osobiste analizy sugerują, iż owo słyszane wówczas UFO leciało w niewidzialnym dla oczu stanie migotania telekinetycznego. Nawet więc gdyby śnieg wówczas wcale nie padał, czytelnikowi i towarzyszącej mu osobie i tak nie udało by się zobaczyć tego wehikułu. Padanie śniegu było jednak bardzo szczęśliwym "zbiegiem okoliczności", bowiem drobinki śniegu wprawiane były przez pulsujące pole tego UFO w szybkie wibracje i to one, a nie UFO, formowały ów zasłyszany wówczas dźwięk. Wydawanie tego dźwięku przez drobinki padającego śniegu, a nie przez wehikuł UFO - który przemieszczał się zupełnie bezszelestnie, wyjaśnia dlaczego nie dało się odnotować efektu Dopplera.

Bardzo podobne do urządzeń ujawniających, są urządzenia wykrywające UFO lub UFO nautów. Jedyne różnica pomiędzy nimi polega na tym, że urządzenia ujawniające pokazują obraz UFO i UFO nautów, natomiast urządzenia wykrywające informują o ich pobliskiej obecności. Do chwili obecnej ogromna różnorodność urządzeń wykrywających została już wypracowana, część z których (tzw. detektory UFO) opisywana już była w podrozdziale B6. W 2000 roku ciekawe urządzenie pod nazwą "wykrywacz duchów" opisane było w Internecie pod adresem <http://www.amasci.com/freenrg/ideas.html#ghost>. Był to specjalny termowizor oparty na elementach termoczułych wykonanych w technice ciekłych kryształów. Pomysłodawca tego projektu opisywał duchy jako lokalne pola spadku

temperatury, co idealnie pasuje do niewidzialnych UFOautów w stanie migotania telekinetycznego. Inne urządzenie o nazwie "Wykrywacz UFO" opisane było pod adresem <http://amasci.com/freenrg/ufoscope.html>. Składało się ono z fotoelementu (fotodiody, fotorezystor, fototranzystor, itd.) podłączonego do wzmacniacza i głośnika. Wynalazca tego urządzenia twierdzi, że zależnie od pochodzenia światła głośnik będzie wydawał różne dźwięki, np. żarówka zasilana prądem stałym nie da dźwięku, ale zasilana prądem zmiennym wyda odgłos charakterystycznego brzęczenia, jeszcze inna sytuacja będzie ze świetlówką, itp. Twierdzi on, że światło z UFO będzie wydawało bardzo charakterystyczne odgłosy.

Zasadniczy problem jaki potrafię już obecnie przewidzieć, dotyczy testowania urządzeń ujawniających i wykrywających. Biorąc pod uwagę inteligencję naszych kosmicznych pasożytów, oraz ich znajomość przyszłości, jest niemal pewnym że kiedy pierwszy prototyp będzie gotowy do przetestowania, bez wątpienia nasz pasożyt kosmiczny będzie unikał nawet zbliżenia się do osoby która skompletowała taki prototyp, starając się uniemożliwić jego przetestowanie. Oczywiście, nawet ta trudność może zostać pokonana, jako że już obecnie znane nam są najważniejsze okazje które niemal zawsze zaszczytane są obecnością naszych pasożytów (t.j. wszystkie co bardziej ważne wydarzenia publiczne - np. wszelkie zjazdy UFOlogiczne, otwarcia olimpiad, msze papieża, odpusty, ważne uroczystości religijne, jarmarki, koncerty sławnych grup, ważne mecze, ważne wydarzenia polityczne, bitwy, zamieszki uliczne, itp.). Stąd wiemy gdzie możemy ich spotkać, tak że najprawdopodobniej potrafimy ich wyprowadzić w pole i ciągle przetestować nasze urządzenia ujawniające.

#### D5.1.2. Jak wygląda nasz pasożyt kosmiczny

Kiedy nasze pierwsze urządzenia ujawniające lub teleskopy telepatyczne zaczną już działać, jednym z następstw jakie z tego wyniknie, będzie że w końcu będziemy w stanie zobaczyć naszych pasożytów kosmicznych (t.j. zobaczyć UFOautów którzy okupują naszą planetę). Zanim skompletujemy owe urządzenia, są oni w stanie efektywnie ukrywać się przed nami. Natomiast po tym jak zbudujemy takie urządzenia, pokażą one nam ich nawet jeśli starali się będą przed nami ukrywać poza zasłoną niewidzialności. Jakiego więc rodzaju istoty powinniśmy spodziewać się zobaczyć za pomocą naszych urządzeń ujawniających lub teleskopów telepatycznych. A więc, z naszych dotychczasowych badań wynika, że wiele odmiennych ras UFOautów zajmuje się naszą eksploatacją. Rasa jaka korzysta najbardziej z naszych zasobów biologicznych, i dlatego jaka najprawdopodobniej będzie widziana w największej licznie przypadków, to nasi krewniacy - t.j. ludzie z "rasy adamowej", tyle tylko że pochodzący z planet innych niż Ziemia. Będą oni wyglądali podobnie jak reszta z nas, i poza faktem że posiadają całą tę zaawansowaną technikę oraz że normalnie zdolni są oni doskonale się przed nami ukrywać, nie istniałaby widzialna różnica pomiędzy nami i nimi. Jednak niezależnie od tej podstawowej rasy naszych pasożytów, będą także ujawniane najróżniejsze inne rasy. Na przekór, że istnieje ogromna liczba spotkań pomiędzy ludźmi i owymi odmiennymi rasami UFOautów, właściwie to niemal nic nie wiemy jak one wyglądają. Większość obrazów UFOautów jakie oglądamy w książkach o UFO, faktycznie to są obrazy kostiumów i masek twarzowych jakie oni przywdziewają, nie zaś obrazy ich prawdziwego wyglądu. Zaskakująco, najlepsze (aczkolwiek raczej rzadkie) obrazy tych UFOautów pochodzą nie z dzisiejszej literatury UFOlogicznej, a z pradawnych źródeł. Jest tak ponieważ w folklorze dawnych czasów byli oni doskonale znani - za wyjątkiem że zwykli być nazywani "diabłami" a nie UFOautami, a także ponieważ w dawnych czasach nie używali oni masek twarzowych aby zamaskować swój prawdziwy wygląd. A więc jeśli zechcemy dowiedzieć się jak owe odmiennie niż ludzie rasy UFOautów wyglądają, musielibyśmy się rozglądać za "oficjalnymi portretami diabłów".

Chociaż przywykliśmy wierzyć, że każdy kto jest sławny musi być także pokazywany na licznych portretach, istnieje kilka wyjątków od tej reguły. Dla przykładu, doskonale jest wiadomo, że dzisiejsi UFO-nauci, wszystkie nadprzyrodzone istoty z religii mahometańskiej, a także "diabły" z kultury europejskiej, nie są prezentowane niemal na żadnych obrazach. Z uwagi na owe wyjątki, podobnie jak to ma miejsce z dzisiejszymi UFO-nautami, także w europejskim folklorze dawne "diabły" niemal nie posiadają żadnych "oficjalnych portretów". Fakt, że te dawne "diabły" nie lubiały pojawiać się na jakichkolwiek "portretach", w sposób identyczny jak nasi obecni UFO-nauci nie lubią być fotografowani, jest raczej niezwykle zjawiskiem. Wszakże "diabły" zajmują nie tylko że ogromną proporcję naszych religijnych myśli, ale także są one obecne w naszym życiu codziennym. Dla przykładu, przeklinamy używając ich imienia, używamy przysłów na ich temat, porównujemy ludzi do nich, a nawet nazywamy najróżniejsze obiekty i elementy krajobrazu ich nazwą (np. mamy diabelskie kiełbasy, diabelskie zapałki, oraz niezliczone diabelskie nazwy w naszej geografii). Na dodatek do tego, w Średniowieczu miliony ludzi było palonych na stosie i poddawanych torturom za zmaganie, lub za kontakt, z "diablami". Jednak, na przekór owego ogromnego wpływu "diabłów" na nasze życie, właściwie to nie istnieje niemal żadna informacja jak "diabły" naprawdę zwykły wyglądać. Osobiście dokonałem szeregu badań w tym zakresie, starając się znaleźć "oficjalne portrety diabłów". Przez takie portrety rozumiem obrazy lub rzeźby diabłów, wykonane przez tych ludzi którzy twierdzili że widzieli "diabły", lub przez artystów ludowych którzy bazowali swoje prace na opisach kogoś kto podobno widział "diabła". Z reguły owe rzeczywiste portrety wykonywane były przez artystów ludowych, którzy wcale nie dokonywali swego dzieła dla sławy czy pieniędzy, a jedynie chcieli przekazać innym bliźnim jak wygląda istota którą albo widzieli osobiście, albo też widział ją ktoś kogo dobrze znali. Wyłączyłem jednak ze swoich rozważań portrety lub rzeźby wykonane przez sławnych artystów. Uczyniłem tak ponieważ artyści ci otrzymywali zwykle dobrze płatne zamówienie na podobiznę "diabła", jednak sami "diabła" tego nie widzieli, ani też nie mieli czasu czy ochoty aby poszukać kogoś kto go widział i dowiedzieć się dokładnie jak on wygląda. Stąd sporządzali tą podobiznę bazując wyłącznie na własnej fantazji. Po wyeliminowaniu takich "wyobrażeń" diabłów, jak dotychczas jedynie zdołałem zdobyć informacje o następujących "oficjalnych portretach diabłów" ciągle istniejących na naszej planecie:

1. Płaskorzeźba "diabła" jaka znajduje się na Zamku Wysokim w Malborku, Polska. Jest ona dostępna dla turystów przy wejściu do krzyżackich ubikacji - patrz rysunek C4 w traktacie [4B]. Wykonana została jako element architektoniczny "służka" (po angielsku "corbel"). Pochodzi z czasów średniowiecza, zaś pokazana na niej istota ma mniej niż 25 cm wysokości. Jej główną cechą, jaka potwierdzona została też we wielu obserwacjach dzisiejszych UFO-nautów, jest że pokazuje ona "diabła" leżącego w powietrzu jakiego poza (podkulone i skrzyżowane nogi) jest charakterystyczna dla magnetycznego napędu z pędnikami w nogach - pozę tą opisują szczegółowo rozdziały E i R monografii [1/4]. Dokładnie tą samą pozę przyjmuje "magik" Dawid Copperfield w swoim słynnym przelocie ponad Wielkim Kanionem w USA.

2. Rzeźba pokazująca głowę i ręce "diabła" znajduje się w kościele w Rabczycach (Słowacja), niedaleko od Babiej Góry (patrz rysunek C4 z traktatu [4B]). Rzeźba diabła z Rabczyc pokazuje tylko głowę "diabła" (około 30 cm wysokości) i rozłożone ręce (120 cm szerokości), co ma symbolizować, że wylania się on spod ziemi. Charakterystyczną cechą tego "diabła" jest jego bardzo długi wysunięty z ust język. Jak bowiem ujawniają to raporty z dzisiejszych obserwacji diablo-podobnej rasy UFO-nautów (tej z rogami), tacy właśnie UFO-nauci z wyjątkowo długim językiem podobno zostali pochyceni żywcem w Brazylii około 1996 roku. Rzeźba ta posiada "psie" uszy, skośne, duże oczy, powiększone kości policzkowe, oraz ogromnie długi język. Język ten może być wysunięty z ust aż na taką odległość, iż bez trudności są oni w stanie polizać sutki swoich własnych piersi.

3. Stare malowidło diabła znajduje się w kościele w Orawce koło Jabłonka (na trasie Chyżne-Kraków), Polska. Datowane ono zostało na około XVII-XVIII wieku.

4. Rzeźba diabła z kościoła Siwy Michała Archanioła w Witkowicach, Polska. Witkowice są małą miejscowością położoną jakieś dwa kilometry w bok od głównej trasy E-4 z Krakowa do Rzeszowa (dotarcie do Witkowic wymaga skrętu w lewo od trasy E-4, jakieś 1.5 kilometra po minięciu miejscowości Ropczyce, a około 140 kilometrów od Krakowa). Kościółek znajduje się jakieś 2 km od E-4, po prawej stronie drogi. Zbudowany on został w latach 1760-1761. Z tego też okresu wywodzi się rzeźba diabła, nieznanego artysty, prawdopodobnie wykonana w lipie. Sama rzeźba umieszczona jest po prawej stronie na ścianie kościoła, około 5 metrów od podłogi, jakieś 20 metrów od głównego wejścia. Przedstawia ona ludzkiej wielkości i wyglądu św. Michała Archanioła (ok. 170 cm wysokiego), stojącego jedną nogą na leżącym diable. Diabeł wyrzeźbiony jest z wieloma szczegółami jakie sugerują, że artysta doskonale wiedział jak istota ta wygląda i chciał jej wygląd oraz wymiary wiernie oddać oglądającym. Sam diabeł jest niewielką istotą człekopodobną o wroście około 120 cm, jednak z jajowatą głową o około 40 cm wysokości (od czubka do szyi), z dużymi szpiczastymi (jakby psimi) uszami, bardzo dużymi oczami (jeszcze raz tak tak duże jak oczy Archanioła) jakie są wpadnięte pod dosyć wysuniętym łukiem brwiowym, grubą szyją, oraz zaczesanymi do góry, czerwonymi włosami. Nie posiada rogów, jednak ma bardzo duży garbaty nos, wystające kości policzkowe, oraz otwarte usta - języka jednak nie widać. Jego skóra ma kolor czerwony. Jest on dosyć "tłusty", co można szczególnie odnotować po jego wydatnym brzuchu. Jego noga jest też grubsza od ludzkiej począwszy od kolana wzwyż. (Ewentualne dalsze zapytania kierować można do Pana Arkadiusza Miazgi <darkstar@polbox.com>, dzięki uprzejmości którego możliwe było przygotowanie niniejszego opisu tej rzeźby.)

5. Sławna rzeźba/pomnik diabła znajduje się w Madrycie, Hiszpania. Została ona wzniesiona na placu zwanym "Glorieta de la Sardana" mieszczącym się w w Parku "Parque del Retiro".

6. Niewielkie figuryńki (rzeźby) wiernie portretujące diabłów znajdują się w katedrze Notre Dame z Paryża.

Jeśli dobrze się zastanowić, to diabły zdołały nasycić naszą kulturę i religię tak intensywnie, że stały się bardziej prominentne w naszym życiu codziennym niż przykładowo są przywódcy naszych krajów. Jednak dokładne obrazy naszych przywódców i monarchów znajdują się wszędzie, w wiadomościach telewizyjnych, w gazetach, w magazynach, w książkach, a nawet na ścianach budynków rządowych. Jednak szokująco, jeśli ktoś zechce zobaczyć jak owe wszechobecne "diabły" wyglądają, wówczas się okazuje że niemal nie ma nigdzie ich podobizn do oglądnięcia. Moja osobista opinia jest, że owa niezwykła nieobecność "oficjalnych portretów diabłów" reprezentuje jeden z bardziej zastanawiających paradoksów naszej cywilizacji i może zostać wyjaśniona tylko wówczas jeśli ktoś zaakceptuje fakt, że te stworzenia manipulują naszymi umysłami tak abyśmy nie sporządzali ich portretów i stąd nie mieli możliwości pokazania innym jak one wyglądają.

Na nasze szczęście, obserwacje okupujących nas pasożytów kosmicznych mają miejsce także i obecnie. W moim własnym przypadku, aż kilkakrotnie spotykałem kosmitów rasy jaka niemal nie różni się od Europejczyków, i dlatego jaka bezpiecznie wysyłana może być na Ziemię dla mieszania się z tłumem i dla dokonywania najróżniejszych aktów szabotażu, szpiegowania, badania efektywności ich manipulacji, itp. Są oni naszego wzrostu, naszego ogólnego wyglądu, naszej karnacji skóry, oraz ubierają się dokładnie tak jak my. Na ulicy pozostają więc nie do rozpoznania. Dlatego wielu ludzi którzy mają do czynienia z tymi pasożytami, niemal nigdy nie ma pojęcia że nie przynależą oni do naszego rodzaju. Oczywiście, oprócz owej rasy "Europejczyków", na Ziemię przysyłane są też inne rasy kosmitów, i nawet ja sam raz spotkałem istotę jakiej wygląd pokrywał się z wyglądem "diabła" z poematu Mickiewicza "Pani Twardowska". Ponieważ miałem "zaszczyt" wielokrotnego przebywania w towarzystwie takich istot, z jedną zaś z nich nawet się "przyjaźniłem" (t.j. najwyraźniej jego zadaniem na Ziemi było dokładne poznanie mnie), zdołałem zgromadzić kilka obserwacji na temat różnic anatomicznych pomiędzy ludźmi rasy Europejskiej i nimi. Najważniejsze z tych różnic jakie zdołałem zaobserwować, i jakie są

charakterystyczne dla owej "Europejskiej" rasy kosmitów, postaram się teraz tutaj wyszczególnić.

1. Włosy. Aczkolwiek mają oni włosy podobne do ludzkich, jakaś drobna różnica genetyczna powoduje, że ich włosy naturalnie wyrastają w górę, a nie w dół jak nasze. Dlatego, przy długich włosach w sposób naturalny czeszą się oni do góry, natomiast przy krótkich włosach utrzymują je w stylu "na jeża". Kolor przy tym ich włosów jest podobny do ludzkich (ja znałem istotę z włosami czarno-siwymi, oraz blondyna ale z lekko rudym odcieniem). Oczywiście pamiętać też należy, że wielu ludzi dla modnego wyglądu również zaczesuje swoje włosy do góry - jednak istnieje różnica pomiędzy włosami zaczesywanymi do góry jednak normalnie rosnącymi w dół, a włosami naturalnie rosnącymi w górę.

2. Uszy. Ich uszy mają wyraźnie inny kształt od ludzkich. Aczkolwiek na pierwszy rzut oka wyglądają naturalnie, faktycznie posiadają kilka szczegółów różniących je od uszu ludzkich. Najważniejszy z tych szczegółów to brak owego zwisającego fałdu u spodu ucha, w jaki to fałd kobiety ludzkie wpinają swoje kolczyki. Ich uszy stopniowo odrastają od twarzy idąc skośną linią w górę, bez owego fałdu. Różnica istnieje także w górnej części uszu, mianowicie u ludzi owa górna część posiada krawędź zawiniętą w dół. Kosmici to górne obrzeże ucha posiadają stojące ostro w górę, zaś w widoku z boku formujące jakby zarys rozwartego wieloboku.

3. Brwi. Kosmiczni pasożyci z którymi miałem do czynienia posiadali interesujące brwi. Miały one bowiem zdolność do przyjmowania "diabolicznego wyglądu". Ów diaboliczny wygląd ich brwi polegał na tym, że zewnętrzne końce tych brwi zaczynały się zakrzywiać i dochylać ku górze - zamiast jak u ludzi: ku dołowi. Jednak taki ich diaboliczny wygląd pojawiał się bardzo rzadko - zwykle tylko kiedy kosmici zadali jakieś ważne dla nich pytanie i koncentrowali swój umysł na przechwyceniu naszych myśli, patrząc przy tym świdrująco w nasze oczy. Podczas normalnej rozmowy, i normalnego zachowania, ich brwi wyglądały normalnie jak ludzkie.

4. Podbródek. Dolna szczęka i podbródek u tych istot są wyraźnie odmienne od ludzkich. Są one bowiem bardzo wąskie i szpiczaste, nie zaś płaskie i szerokie jak u ludzi. Faktycznie to zarys ich ust jest tak ostry i wysunięty do przodu, że kiedy mówią ich usta przypominają grymas u naszych dzieci popularnie nazywany "dziobem". Z kolei ich podbródek jest zakończony jakby dwoma miniaturowymi "pośladkami", jest też długi, ostry, i wyraźnie odstaje od twarzy, wyglądając niemal dokładnie tak jak stare rysunki zwykły przedstawiać podbródki czarownic.

5. Nos. Ludzki nos w przybliżeniu przypomina walec, t.j. mniej więcej jest tak samo gruby na całej długości i z mięsistym czubkiem. Z kolei ich nos przypomina stożkową, jednostajnie zwężającą się marchewkę, z ostro zakończonym końcem ciągnącym się niemal do wysokości ust. Ostry czubek ich nosa niemal wcale nie jest obrośnięty ciałem, i składa się jakby z dwóch chrząstek wyraźnie widocznych pod skórą, jakie obciągnięte zostały cienką skórą.

6. Sylwetka górnej części ciała. Jeśli pominąć ręce i nogi, sylwetka męska u ludzi z grubsza przypomina cyfrę 8, ze zwężeniem ciała w pasie, oraz z klatką piersiową i biodrami mniej więcej tej samej szerokości. Tymczasem sylwetka kosmitów z jakimi ja miałem do czynienia z grubsza przypominała trójkąt: szeroka klatka na wysokości ramion, jaka następnie zwężała się równomiernie aż do nasady nóg. Pas wcale nie formował na niej wyraźnego zwężenia, a jedynie przedłużał zwężającą się linię klatki piersiowej przechodząc liniowo w tak samo zwężające się biodra.

Oczywiście, oprócz powyższych wykrywalnych wzrokowo różnic anatomicznych, kosmici wykazują dosyć wyraźne różnice w stosunku do ludzi w swojej filozofii, wiedzy, stylu życia, zwyczajach, itp. Przykładowo, po bliższym poznaniu uderza ich uwielbienie aby się "chwalić", czynić coś "na pokaz", i wzbudzać podziw. Podczas analizy rozmów jakie z nami prowadzą, wynika dosyć jednoznacznie że wiedzą o nas praktycznie wszystko, włączając w to informacje jakie oprócz nas samych nie są znane nikomu. Wiedzą też zawsze dokładnie jaka część ciała i jak nas w danej chwili boli. Zadając nam pytanie nie

słuchają odpowiedzi słownej, a głównie naszych myśli. Potem zaś można ich przyłapać, że zapamiętali nie to co powiedzieliśmy, a to co pomyśleliśmy na temat owego pytania. Nigdy jednak otwarcie nie przyznają się do tej znajomości naszych tajemnic, uczuć, i myśli, aczkolwiek stosunkowo łatwo na znajomości tej daje się ich przyłapać. Owe inne różnice szczegółowej opisane zostały w podrozdziale V4.6.1 monografii [1/3].

#### D5.2. Telepatyczne rzutniki oraz wizualna łączność dwukierunkowa na międzygwiazdnych dystansach

Jak to jest nam doskonale wiadomo z działania dzisiejszych teleskopów optycznych, użyta w nich zasada działania może być wykorzystana w obu kierunkach. Jeśli odnieść to do omawianych tutaj urządzeń obrazowej łączności telepatycznej, powyższe oznacza że ta sama wlotowa soczewka magnetyczna która służy odbieraniu przychodzących obrazów telepatycznych, może również służyć w nich do kierunkowego wysyłania podobnych obrazów w przestrzeń. Wszystko co należy w tym celu dokonać, to na ekranie elektromagnetycznym omawianego poprzednio teleskopu telepatycznego spowodować uformowanie silnej emisji fal telepatycznych, zaś soczewka magnetyczna tego teleskopu wyśle tą emisję w przestrzeń. Najprostszym sposobem spowodowania takiej emisji, byłoby przykładowo umieszczenie w płaszczyźnie tego ekranu jakiejś anteny emitującej fale telepatyczne, np. anteny używanej w telepatycznej stacji nadawczej opisanej w podrozdziale D2.5. Oczywiście w miarę jak nasza wiedza o ekranach elektromagnetycznych zacznie się powiększać, zbudujemy też zapewne ekran który rzucony na niego obraz optyczny lub elektroniczny zamieniał będzie na promieniowanie telepatyczne o wybranych parametrach. Urządzenie które będzie w stanie rzucać w przestrzeń dowolny obraz zamieniony w formę promieniowania telepatycznego będzie odpowiednikiem dla dzisiejszego rzutnika, t.j. rzucało ono będzie dany obraz lub informację w wybranym kierunku udostępniając je odległemu odbiorcy. Zasada działania takiego rzutnika telepatycznego będzie przy tym niemal dokładną odwrotnością zasady opisanej w poprzednim podrozdziale dla teleskopu telepatycznego (stąd dla zaoszczędzenia objętości tego traktatu jej dokładne omawianie nie musi już być tutaj powtarzane).

Jeśli obraz telepatyczny rzucony przez omawiane tutaj urządzenie będzie posiadał formę analogową bezpośrednio odbieralną przez mózg danego odbiorcy, a także jeżeli jego moc będzie odpowiednio wysoka, wówczas - zgodnie z tym co w podrozdziale D3.2 wyjaśniono przy okazji omawiania pomieszczeń doznaniowych i reproduktorów przeżyć, w umyśle odbiorcy rzutnik taki formował będzie nadawany mu obraz, a także indukował przekazywane mu myśli, uczucia, nakazy, itp.

Aby wstroić się wprost do umysłu wybranego odbiorcy, każdy rzutnik telepatyczny musi jednocześnie działać jako teleskop telepatyczny. Aczkolwiek więc w przypadku konwencjonalnych urządzeń optycznych rzutniki nie mogą zwykle wypełniać równoczesnej funkcji lunety, w przypadku urządzeń telepatycznych dla poprawnego zadziałania każdy rzutnik musi być równocześnie teleskopem, czyli skrzyżowaniem rzutnika i teleskopu telepatycznego. Pod nazwą "rzutnik telepatyczny" używaną w niniejszym podrozdziale faktycznie należy więc rozumieć skrzyżowanie rzutnika i teleskopu telepatycznego.

Z uwagi na używaną zasadę formowania obrazów w umyśle odbiorcy, rzutniki telepatyczne są rodzajami TRI drugiej generacji (a ściślej tzw. "komory doznaniowej"), tyle że zdolnych do działania na ogromne odległości (np. przesyłającymi obrazy pomiędzy przeciwstawnymi krawędziami wszechświata). Z ich pomocą możliwe więc będzie uzyskanie tych wszystkich efektów jakie uzyskuje się za pomocą komór doznaniowych, a więc sprawianie na odbiorcy wrażenia słyszenia dźwięków, odczuwania doznań i omamów słuchowych, węchowych, wzrokowych, dotykowych, odbierania poleceń i nakazów, itp.

Użycie zawansowanych urządzeń telepatycznych będących skrzyżowaniem teleskopów omawianych w poprzednim podrozdziale z rzutnikami wyjaśnionymi w tym



podrozdziale zezwoli na nawiązywanie obrazowanych rozmów telepatycznych prowadzonych na odległości międzygwiazdne. Podczas tych rozmów jedna ze stron, np. wybrany Ziemianin, nie będzie wcale posiadała żadnego urządzenia technicznego, niemniej w jej umyśle ciągle formowane będą wymagane obrazy telepatyczne oraz towarzyszące tym obrazom myśli i uczucia. Z kolei druga ze stron, którą może być jakiś przedstawiciel cywilizacji zamieszkującej bardzo odległą galaktykę, będzie posiadała w swej dyspozycji właśnie takie telepatyczne urządzenie dwukierunkowe o ogromnej mocy. Za jego pośrednictwem obserwowała będzie i wysłuchiwała wybranego przez siebie Ziemianina (albo jakąkolwiek inną istotę zamieszkującą wszechświat), prowadząc z nim ilustrowaną obrazami "rozmowę" na dowolny temat.

Wszystkie przewidywane cechy "rozmowy" odbywającej się w taki właśnie sposób wykazują, że opisany w podrozdziale D2.1 przekaz piramidy telepatycznej odbył się właśnie za pomocą tej metody i tego urządzenia. Jest też wysoce prawdopodobne, że telekinetyczna influenzmaschine opisana w podrozdziale B5 również przekazana nam została w taki sposób. W tym miejscu warto więc podkreślić, że wypracowanie przeze mnie budowy i działania urządzenia technicznego (t.j. rzutnika telepatycznego) które jest w stanie dokonywać takich przekazów na międzygwiazdne odległości, jak również odkrycie i udokumentowanie faktu, że przekazy takie często mają miejsce (patrz traktat [7]), podnosi te przekazy do statusu wyjaśnialnego kontaktu międzycywilizacyjnego, oraz nakłada na nas obowiązek abyśmy zaczęli udzielać im należytej uwagi i dołożyli wszelkich starań dla ich technicznego zrealizowania. Owo podniesienie przekazów telepatycznych do rangi wyjaśnialnych i uznawalnych zjawisk jest ogromnie istotne, bowiem jest w stanie zapobiec ich dalszemu marnotrawieniu. Jak to bowiem zaznaczyłem we wstępie do traktatu [7], przekazów takich nasza cywilizacja otrzymuje ogromną liczbę, zaś każdy z nich zawiera informacje jakie są niezmiernie istotne dla naszej przyszłości, i do uwolnienia się ludzi od eksploatujących ich UFOonautów. Niestety, zapewne m.in. również i dlatego że ludzie nie potrafią ich wyjaśnić (oczywiście obok celowego manipulowania naszymi poglądami przez okupujących nas UFOonautów), są one albo bezpowrotnie tracone, albo też zawarte w nich informacje są rozprzestrzeniane na "wariackich papierach" i stąd jak narazie jedynie niewielka garstka "ekscentryków" przykłada do tych informacji należną im uwagę.

Dwukierunkowe urządzenia telepatyczne opisywane tutaj pod nazwą "rzutnika telepatycznego" otwierają bardzo ważne dodatkowe możliwości we wzajemnym komunikowaniu się na międzygalaktyczne odległości dla cywilizacji która opanuje ich wytwarzanie i użycie. Warto tutaj wypunktować choćby niektóre z nich, bowiem zwiększają one nasze zrozumienie występujących wokół nas zjawisk. Oto one:

I. Usunięcie ograniczeń odległościowych w prowadzeniu obrazowanych "rozmów" telepatycznych. Za pośrednictwem tych urządzeń dwie osoby lub istoty mogą ze sobą "rozmawiać" widząc się nawzajem jednak fizycznie znajdując się na przeciwstawnych krańcach wszechświata. Podczas tej "rozmowy" przesyłane będą między nimi nie tylko obrazy, myśli i uczucia, ale także pokazywać będzie można widoki, demonstracje pracy urządzeń, dźwięki, zapachy, itp.

II. Usunięcie ograniczeń wynikających z różnic poziomu technicznego. Otwierają one bowiem możliwość dwustronnego komunikowania się z istotami wcale nie posiadającymi jeszcze takich urządzeń. Opisywane tutaj urządzenia działają w ten sposób, że w celu nawiązania dwukierunkowej "rozmowy" tylko jedna ze stron musi je posiadać. W ten sposób przedstawiciele technicznie zaawansowanych cywilizacji, jakie już posiadają te urządzenia, mogą "rozmawiać" np. z Ziemianami, którzy urządzeń takich ani nie posiadają ani nawet nie wiedzą o ich istnieniu. Oczywiście w podobny sposób np. ratownicy mogli będą kiedyś rozmawiać z górnikami z zawałonej kopalni.

III. Wyeliminowanie ograniczeń odnośnie sposobu komunikowania się na odległość i rodzaju przekazywanej informacji. Rzutniki telepatyczne pozwalają wysyłać i odbierać nie tylko obrazy, ale także wysyłać i odbierać myśli, uczucia, zapachy, doświadczenia zmysłowe, nakazy hipnotyczne, oraz wiele więcej.

IV. Stworzenie dwóch drastycznie odmiennych form naszego wizualnego "kontaktu" z kosmitami, t.j. kontaktu fizycznego i kontaktu na odległość. Omawiane tutaj urządzenia powodują, że wizualne kontakty ludzi z kosmitami, podczas których obie strony widzą się nawzajem bardzo dokładnie i nawet mają odczucie wzajemnej bliskości, mogą się odbywać na dwa zasadniczo odmiennie sposoby. Na dzisiejszym etapie całkowitej nieznanomości omawianych tutaj urządzeń ludzcy uczestnicy tych kontaktów niestety nie są w stanie rozróżnić pomiędzy nimi. Jest więc niezmiernie dla nas istotne abyśmy nauczyli się rozróżniania pomiędzy tymi dwoma przeciwstawnymi formami kontaktu, bowiem takie rozróżnienie najprawdopodobniej będzie również rozróżnieniem pomiędzy tymi UFOautami którzy kontaktują nas fizycznie aby nas eksploatować, oraz tymi kosmitami którzy kontaktują nas na odległość aby nam pomagać. I tak kontakty mogą być fizyczne (jak to następuje podczas uprowadzeń ludzi przez okupujących Ziemię UFOautów), lub dokonywane telepatycznie na dowolną odległość. W obu przypadkach konfrontującego nas kosmitę widzi się jakby stał niemal w zasięgu naszej ręki. Jednak w kontaktach telepatycznych faktycznie to znajdował się on będzie ogromnie od nas daleko, a jedynie jego obraz przesłany zostanie do naszego umysłu. W przypadku sprzyjających Ziemianom kosmitów, którzy odcinani są przez statki wojenne naszych okupantów od bezpośredniego dostępu do Ziemi i ludzi, ów kontakt telepatyczny jest niemal jedynym jaki dotychczas z nami utrzymują.

Oczywiście, jak wszystko w świecie fizycznym, również i omawiane tutaj urządzenia posiadają swoje wady oraz ograniczenia, o których warto wspomnieć, ponieważ ich znajomość pozwoli nam w przyszłości lepiej zrozumieć niektóre konsekwencje ich użycia. Najważniejsze z tych wad i ograniczeń obejmują:

A. Możliwość podsłuchiwania. Podczas komunikacji na odległościach międzygwiazdowych, wysyłany przez takie rzutniki promień telepatyczny posiada ogromną średnicę zasięgu, jaka w wielu przypadkach przekracza będzie średnicę Ziemi, a niekiedy nawet średnicę całego naszego układu Słonecznego. Każdy więc kto w zasięgu tego promienia dysponował będzie odpowiednimi urządzeniami podsłuchowymi, będzie w stanie przechwycić i poznać przenoszoną w tym promieniu informację. Ma to duże znaczenie dla naszej samoobrony przed kosmicznym okupantem, ponieważ w każdym przypadku kiedy sprzyjające nam cywilizacje przesyłają komuś jakiś istotny dla nas przekaz, okupujący nas kosmici również przechwytyją ten przekaz, identyfikują jego adresata, oraz starają się zneutralizować jego następstwa.

B. Wielu postronnych odbiorców. Wstrojenie się sygnału wysyłanego przez telepatyczny rzutnik do umysłu wybranej osoby następuje poprzez dostrojenie jego częstości i przesunięcia fazowego do parametrów wibracyjnych tej osoby. Jednak wobec istnienia na Ziemi ponad 6-ciu miliardów ludzi (t.j. 109 - kontynentalne miliardy w systemie anglosaskim nazywane są "bilionami") obejmowanych zasięgiem działania tego sygnału, zawsze się więc zdarza, że poza głównym adresatem kilka dodatkowych osób również posiada te same parametry wibracyjne a więc także przechwytyje ten sam sygnał. W rezultacie każdy przekaz przesyłany na Ziemię przez sprzyjających nam kosmitów przechwytywany jest przez umysł nie jednego a wielu odbiorców równocześnie. Jednak z tych kilku odbiorców tylko jeden jest właściwym adresatem, natomiast pozostali tylko przypadkowymi "słuchającymi". To właśnie miało miejsce w przypadku piramidy opisywanej w tym traktacie, jako że wiele osób na Ziemi twierdzi że odebrali oni ten sam przekaz co Daniela (o jednej z nich Daniela pisze w podrozdziale C11).

C. Możliwość podszywania się pod kogoś. Ponieważ rzutniki te mają tak ogromny zasięg, praktycznie więc każdy może się podszywać za ich pomocą pod każdego. W ten sposób przykładowo okupujący Ziemię UFOautci będą się mogli podszywać pod naszych kosmicznych sojuszników i przekazywać wybranym Ziemianom starannie spreparowane informacje jakie mogły będą sprawiać wrażenie użytecznych, jednak jakie mogą okazać się wysoce dla nas szkodliwe. Praktycznie, zgodnie z moimi obserwacjami, znacząca proporcja tzw. "kontaktowców" otrzymuje takie fałszywe informacje od naszych okupantów

(aczkolwiek znam też "kontaktowców" którzy otrzymują przekazy od naszych kosmicznych sojuszników). Rozróżnienie pomiędzy informacjami otrzymywanymi od tych obu zwalczających się stron wymaga od nas dokonywania fachowych analiz ich następstw, stosowalności i realizowalności. Wszakże informacje otrzymywane od naszych okupantów podszywających się za sojuszników, nastawione są głównie na zasiewanie konfuzji, spychanie nas w dół, i uniemożliwianie praktycznego wykorzystania. Natomiast informacje od naszych faktycznych sojuszników nastawione są na powiększanie naszej wiedzy, windowanie nas do góry, i przyspieszanie rozwoju naszej techniki.

Potencjalnych obszarów zastosowań rzutników telepatycznych jest zbyt wiele aby wszystkie je tutaj wymieniść. Ograniczmy się więc jedynie do wymienienia tylko kilku przekrojowych przykładów najważniejszych z nich. Oto one:

1. Łączność na dowolne odległości, włączając w to dystanse międzygwiazdne i międzygalaktyczne, z osobami lub istotami jakie jeszcze nie posiadają tych urządzeń. Przykładowo po zbudowaniu takich rzutników ludzkość będzie mogła się komunikować z dowolnymi istotami zamieszkującymi wszechświat. Jak to też kilkakrotnie już podkreślano, za pomocą właśnie takich rzutników telepatycznych nastąpiło przekazanie ludzkości urządzeń technicznych opisanych w podrozdziałach D2 i B5 (czyli "dostaw broni" od naszych kosmicznych sojuszników), a także odbywa się łączność niektórych ludzi (zwanych "kontaktowcami" - po angielsku "contactees") albo z istotami zamieszkującymi odległe systemy gwiazdne, albo też z UFOonautami okupującymi naszą planetę którzy jednak podszywają się pod sprzyjające nam istoty zamieszkujące odległe systemy gwiazdne aby podsunąć nam kilka szkodliwych lub zgubnych dla nas idei.

2. Nawiązywanie kontaktu z osobami lub cywilizacjami do jakich bezpośredni (fizyczny) dostęp został całkowicie odcięty. Najlepszym przypadkiem sytuacji w jakiej urządzenia te znajdują nieocenione zastosowanie jest obecna sytuacja z okupacją naszej cywilizacji przez pasożytujących na nas UFOonautów. Jak to opisano w innych podrozdziałach niniejszego traktatu (np. patrz podrozdziały B2 i A4), nasza cywilizacja została przez pasożytujących na niej UFOonautów całkowicie odcięta od reszty wszechświata, tak że przedstawiciele sprzyjających nam cywilizacji nie mają do nas bezpośredniego dostępu. Jeśli więc cywilizacje te próbują nam w jakikolwiek sposób pomóc, wówczas zmuszone są to czynić na duże odległości i to sposobami całkowicie pozafizycznymi. Jedynymi zaś urządzeniami jakie im to umożliwiają są właśnie rzutniki telepatyczne. Za pośrednictwem takich rzutników nasi kosmiczni sojusznicy wprowadzają do umysłów wybranych ludzi na Ziemi najróżniejsze informacje jakie dopomagają zaawansować naszą cywilizację na wyższy poziom rozwoju i świadomości i stąd umożliwić ludziom uświadomienie sobie faktu że są okupowani i eksploatowani przez pasożytniczych UFOonautów, przekazują im opisy urządzeń technicznych jakie po zbudowaniu dopomogą ludzkości w jej samoobronie przed kosmicznym okupantem (t.j. dokonują za pośrednictwem tych rzutników rodzaju "dostaw broni" na odległość, jakich przeznaczeniem jest dopomożenie nam w naszej walce wyzwolenczej), itp.

3. Łączność z osobami odciętymi od świata. Przykładowo ofiary zawaleń kopalni, ciągle zachowani przy życiu członkowie załóg zatopionych statków, osoby przywalone przez lawiny, osoby wspinające się na szczyty górskie, czy osoby zagubione w tropikalnej dżungli mogą być kontaktowane w ten sposób i nie będzie przy tym wymagane aby posiadały one ze sobą jakikolwiek sprzęt.

4. Nawiązywanie łączności z osobami lub istotami które nie są w stanie się komunikować. Przykładowo lekarze będą mogli w ten sposób nawiązać dwukierunkową łączność telepatyczną z umysłem dowolnej nieprzytomnej osoby, osoby głęboko śpiącej, lub osoby (np. dziecka) niezdolnej do udzielania inteligentnych odpowiedzi. Podobnie biolodzy będą mogli nawiązywać dwukierunkową konwersację i wymianę obrazów z umysłami zwierząt.

5. Wymuszona jednostronnie łączność z osobami lub istotami które odmawiają dobrowolnego nawiązania rozmowy. Przykładowo magnokrafty lub UFO zawieszane nad

powierzchnią naszej planety będą mogły nawiązać łączność telepatyczną z umysłem dowolnego mieszkańca naszej planety i wydobyć z niego dowolną informację na jakiej zależy ich załódze.

6. Wydawanie telepatycznych nakazów, poleceń, podszeptów, itp. Przykładowo okupujący Ziemię UFO-nauci mogą za ich pomocą nakazywać ludziom aby wyszli z domu na bezludzie kiedy tylko zechcą ich uprowadzić, nakłaniać ich na odległość do dokonania jakiegoś kolaboranckiego czynu, podsuwać im wprost do umysłów jakieś zgubne myśli lub błędne idee, itp.

7. Manipulowanie poglądami całych społeczeństw i cywilizacji. Umieszczenie omawianego tutaj rzutnika na orbicie jakiejś planety i spowodowanie aby do umysłów zamieszkujących tą planetę ludzi bez przerwy wkładał on jakąś służącą jego właścicielom wiadomość, np. opisane w podrozdziałach B2, D3.3, i w punkcie 4 rozdziału D zalecenie "wysztychaj i zwalczaj wszystko co dotyczy UFO", jest bazą dla manipulowania poglądami i nastrojami całych społeczeństw i cywilizacji. Wszelkie też dotychczas zgromadzone fakty jednoznacznie wskazują, że okupujący Ziemię UFO-nauci w ten właśnie sposób manipulują poglądami mieszkańców Ziemi czy wzbudzają służące im manie (np. patrz opisy z podrozdziału A4), powodując całą tą łatwo zauważalną dookoła nas histerię na temat UFO, na temat zjawisk nadprzyrodzonych, zakazanych kierunków badań, itp. - po szczegóły patrz opisy z podrozdziału B3.

8. Leczenie i indukowanie chorób. Istnieje jeden szczególny obszar zastosowań rzutników telepatycznych o jakim koniecznie też należy tutaj wspomnieć. Wynika on z faktu, że poprzez rzucanie na jakiś obiekt silnego promieniowania telepatycznego o charakterystyce wibracyjnej pokrewnej do wibracji własnych tego obiektu, powoduje się wpadanie tego obiektu w rezonans z nadchodzącą falą telepatyczną. To zaś praktycznie oznacza, że za pomocą urządzeń bardzo podobnych do opisywanych tutaj rzutników telepatycznych możliwe będzie przestrajanie parametrów wibracji własnych wybranych obiektów. Z kolei w przypadku organizmów żywych ich wibracje własne decydują o stanie ich zdrowia oraz o rodzaju choroby jakiej one ulegną. Przykładowo już obecnie wiadomo że choroby z grupy raka sprowadzają się do wpadania organizmów żywych w niewłaściwy rodzaj wibracji. Razem więc wzięte, powyższe oznacza że urządzenia wysokiej mocy o działaniu zbliżonym do omawianego tutaj rzutnika telepatycznego będą w stanie działać jako urządzenia zdrowotne, które na życzenie będą albo mogły kogoś natychmiast wyleczyć z niektórych chorób, włączając w to wszelkie odmiany raka, albo też telepatycznie indukować w wybranych osobach takie choroby. Powinno tutaj zostać podkreślone, że okupujący Ziemię UFO-nauci już od dawna w ten sposób pozbywają się niewygodnych im osób, jak to opisane zostało w podrozdziałach B2 i A4. Jedną bowiem z licznych metod mordowania do jakich UFO-nauci często się odwołują, to wzbudzanie chorób u wybranych i niewygodnych dla siebie ludzi za pomocą takich rzutników. Oczywiście istnieje cała rozpiętość problemów zdrowotnych jakie mogą zostać zaindukowane w ten sposób. Chociaż rak najprawdopodobniej jest najbardziej śmiertelny, inne choroby też czasami są indukowane. Dla przykładu do tej kategorii należą też najróżniejsze alergie, irytacje, oraz wszelkie choroby jakie są samo-zakaźne jeśli system immunologiczny danej osoby jest osłabiony (system ten z kolei może być łatwo osłabiony poprzez emitowanie takimi teleskopami destrukcyjnego chałasu telepatycznego). Także najróżniejsze choroby jakie zmieniają fizyczne własności składników naszych ciał też mogą być wzbudzane w ten sposób. Te włączają np. kataraktę oczu, czy osteoporosis, dla spowodowania których własności składników ludzkiego ciała są zmieniane w podobny sposób jak zmienia się własności metali w łyżkach zginanych telekinetycznie (t.j. dla spowodowania katarakty, soczewki oczne są zamleczniane). W odniesieniu do katarakty oczu, spotkałem już przypadek jej definitywnego zadania przez UFO. Także najróżniejsze choroby podobne do osteoporosis, takie jak korzonki, wypadanie dysku, kłopoty z kręgosłupem, choroby gośćcowe, różne formy reumatyzmu, itp., co do których już wiadomo że mogą one być powodowane przez UFO w ten właśnie sposób, jakby lubowały się w dopadaniu

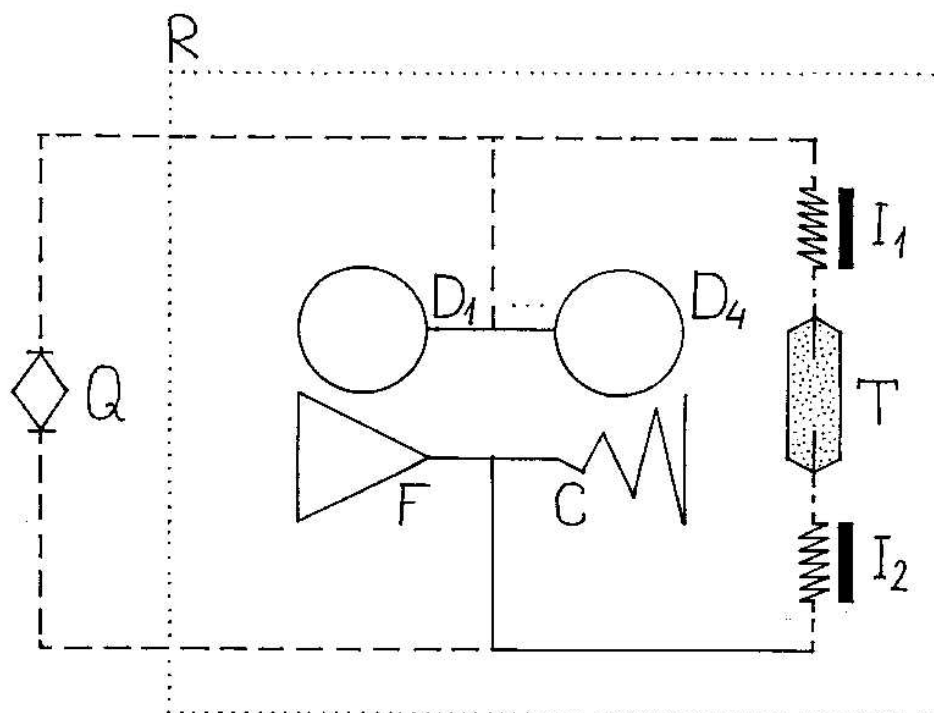
rzeczowych badaczy UFO oraz osób jakich działalność szkodzi interesom UFO. Dlatego też ktoś, kto jest bardzo blisko skompletowania piramidy telepatycznej, lub kto zagraża interesom naszych pasożytów w jakikolwiek inny sposób, powinien brać pod uwagę, że może być bliski zapadnięcia na jakąś bardzo paskudną chorobę w tajemniczy i gwałtowny sposób (mnie samego faktycznie to spotkało podczas wykańczania niniejszego traktatu - t.j. zapadłem wówczas na infekcję płuc i kłopoty z kręgosłupem).

Powinno tutaj też zostać podkreślone, że nasza cywilizacja bez przerwy konfrontowana jest z efektami użycia rzutników telepatycznych. Doskonałym dzisiejszym przykładem takiego użycia jest piramida telepatyczna opisywana w rozdziale C tego traktatu. Chociaż bowiem Daniela nie uświadamia sobie tego, piramida ta przekazana jej została za pośrednictwem takiego rzutnika, z bardzo odległego systemu planetarnego jaki obecnie zamieszkiwany jest przez cywilizację totalitarną która sympatyzuje z okropnym losem ludzkości. Także i inne "dostawy broni" opisane w podrozdziale B5, jakie otrzymaliśmy od tego samego sojusznika kosmicznego, były nam przesłane z użyciem takich rzutników telepatycznych. Nasi wrogowie, pasożytnicza cywilizacja jaka obecnie okupuje Ziemię, także używają tych rzutników. Pośród wielu innych ich zastosowań, wykorzystują oni te urządzenia do wysyłania mylących i fałszywych informacji do niektórych ludzi, zwykle ze specjalnie wybranej grupy tzw. "kontaktowców". Aczkolwiek niektórzy "kontaktowcy" faktycznie są w łączności z naszymi sprzymierzeńcami kosmicznymi (t.j. tymi którzy przysłali nam opisy piramidy telepatycznej), liczni z nich są eksploatowani i oszukiwani przez naszych kosmicznych pasożytów (UFOonautów) aby podważyć wiarę w prawdziwe "dostawy broni". Na nasze szczęście, przypadki takich fałszywych kontaktowców są identyfikowalne, ponieważ przekazy jakie oni otrzymują tylko brzmią bardzo naukowo i mądrze, jednak po bliższej analizie okazują się kupą bzdur, t.j. są jedynie zestawem ogólników i brakuje im szczegółowych rozwiązań, są przeciwstawne do praw natury, nie posiadają związku z aktualną sytuacją na Ziemi i aktualnymi potrzebami ludzi, nie są dobrze przemyślane, itp. W dawnych czasach użycie takich rzutników także często miało miejsce. Dla przykładu większość wizji jakie doświadczane były przez najróżniejsze osoby religijne i aktywistów politycznych (np. przez Joannę D'Arc) faktycznie były formowane przez rzutniki telepatyczne. Dlatego, na przekór że nie było nam znane działanie tych rzutników, bez przerwy przez tysiąclecia doświadczyliśmy efektów ich użycia na nas.

Nie da się też ukryć, że podobnie jak w przypadku teleskopów telepatycznych, również i telepatyczne rzutniki szczególnie atrakcyjne wydają się w zastosowaniach obronnościowych i konfrontacyjnych. Przykładowo, dla opisanego przy końcu poprzedniego podrozdziału (D5.1) przypadku małego państewka będącego zaatakowanym przez duże mocarstwo, urządzenia takie umożliwiłyby małemu państewku podsuwanie dowodzącym dużego mocarstwa wprost do umysłów takich pomysłów, które okazywałyby się dla nich najbardziej zgubne. Tak więc dowodzący strony przeciwnej "przypadkowo wpadaliby" na pomysły jakie sądziłoby że są ich własnymi, a jakie faktycznie podsunęte (czy wmanipulowane) zostałyby bezpośrednio do ich umysłów przez owo małe państewko. Pomysły owe prowadziłyby ich wprost do zguby oraz najszybszej i możliwie najdotkliwszej klęski. Oczywiście powyższy przykład jest tutaj przytoczony wcale nie dlatego aby sugerować małym państewkom, że zawsze mają też kilka lepszych wyjść niż uleganie jakimkolwiek niesprawiedliwemu dla nich naciskowi mocarstw, a aby uzmysłowić jaki mechanizm się kryje poza nieustannymi klęskami w rozgrywkach z naszym kosmicznym okupantem, oraz jak to się dzieje że tylu ludzi na Ziemi nieustannie wpada na "doskonałe pomysły" które prowadzą ludzkość wprost ku zgubie.

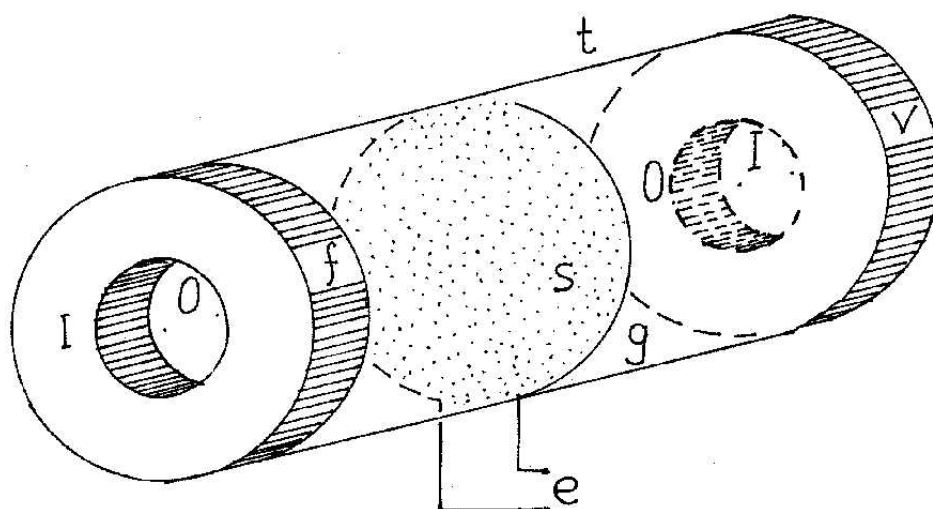
Ten podrozdział ujawnił że jedynie w wąskim obszarze technicznego wykorzystania fal telepatycznych, nasz pasożyt kosmiczny blokuje rozwój całego szeregu niezwykle istotnych klas urządzeń technicznych. Każde z tych urządzeń może łatwo zostać zbudowane na naszym obecnym poziomie rozwoju, każde z nich działa na zasadzie jaka już obecnie jest dobrze przez nas poznana, i każde jest niewypowiedzianie istotne dla postępu naszej cywilizacji. Podobne całkowite blokady zostały także nałożone we wszelkich innych strategicznych obszarach naszego rozwoju technicznego, włączając w to zastosowania telekinezy, darmową energię, wytwarzanie silnego pola magnetycznego (t.j. komory oscylacyjne), wehikuły z napędem magnetycznym, i wiele innych. To ilustruje jak szelne są blokady na nas nałożone, i jak szatańskie są intencje sił kosmicznych które okupują Ziemię. Z kolei uświadomienie sobie tego wszystkiego powinno popchnąć nas do rozpoczęcia naszej samoobrony która, między innymi, powinna koncentrować się na przerwaniu owych blokad jakie powstrzymują nas od dostępu do zaawansowanej wiedzy.

Z moich dotychczasowych obserwacji wynika że w naszej sytuacji zdobywanie wiedzy możnaby przyrównać do mozolnego wydrapywania się z ciemnego lochu po linie do światła i szczęśliwości. Na początku ktoś rzuca nam tą linę i upewnia się aby jej koniec znajdował się w zasięgu naszej ręki. Jednakże jest to już zależne od naszej decyzji czy ją pochwycimy, czy zaczniemy wspinaczkę, oraz czy znajdziemy w sobie wystarczający zasób motywacji, wytrwałości, oddania i wiary aby wydostać się na wysokość na którą jest ona w stanie nas zaprowadzić.



**Rys. D1.** Schemat elektryczny jaki ilustruje obwody i połączenia elektryczne istniejące w piramidzie telepatycznej. Został on zreprodukowany z rysunku N3 monografii [1/4]. Linia ciągłą zaznaczono połączenia jakie zostały opisane Danieli w oryginalnym przekazie. Linia przerywaną zaznaczono połączenia elektryczne jakie nie zostały wskazane w oryginalnym przekazie, jednak jakich istnienie wyjaśnione jest teoriami zaprezentowanymi w rozdziale D tego traktatu (rozdział D opisuje zjawiska, zasady, oraz podstawowe obwody istotne dla działania piramidy). Powyższy schemat ilustruje moją znajomość działania tego urządzenia w okresie pisania niniejszego traktatu (dalsze badania teoretyczne jakie będą kontynuowane, w połączeniu z eksperymentami jakie miejmy nadzieję zostaną zainspirowane przez ten traktat, mogą spowodować wprowadzenie usprawnień do tego schematu w przyszłości).

Nazwy poszczególnych podzespołów ilustrowanej tutaj piramidy odzwierciedlają jej użycie jako telepatyzera. Odpowiadające im nazwy dla działania piramidy jako baterii telekinetycznej wyjaśniono w podrozdziale D2.4. Piramida jest zestawiona z następujących podstawowych obwodów i pojedynczych podzespołów: (1) antena odbiorcza dla fal telepatycznych. Składa się ona z kryształu kwarcowego (Q) ustawionego w punkcie ogniskowym telepatycznej przestrzeni rezonansowej jaka uformowana zostaje z czterech dysków aluminiowych (D1, D2, ... D4). (2) obwód modulujący i demodulujący (rezonator - R). Obwód ten jest złożony z następujących podzespołów: induktorki odchylające (I1) i (I2), jarząca się tuba (T), oraz kondensator próżniowy. Kondensator próżniowy zestawiony jest z dwóch odmiennych rodzajów "elektrod" (jaki różnią się kształtem), oddzielonych od siebie warstwą próżni (lub powietrza). Pierwsza z tych "elektrod" uformowana jest z czterech dysków aluminiowych (D1, D2, ... D4) połączonych ze sobą. Druga "elektroda" kondensatora uformowana jest ze stożkowej cewki (C) oraz framugi (F) połączonych razem. Dla zwiększenia komunikatywności schematu, obwody rezonatora obwiedzione zostały linią kropkową (R). (3) Optyczna przestrzeń rezonansowa która funkcjonuje jako "inouter" dla myśli. Przestrzeń ta uformowana jest z: jarzącej się tuby (T) oraz nie pokazanych na powyższym schemacie czterech kaskad lusterek (M) jakie współdziałają z tą tubą. (4) Antena nadawcza jaka wytwarza fale telepatyczne i wysyła je na wskroś przeciw-świata. Ma ona postać stożkowej cewki (C).



Rys. D2. Urządzenie ujawniające. Reprezentuje ono uproszczoną wersję teleskopów telepatycznych budowanych dla celów samoobronnych. Takie urządzenia, jeśli zostaną zbudowane, pozwolą nam na zobaczenie naszych pasożytów kosmicznych jacy dotychczas efektywnie ukrywali się przed naszym wzrokiem poza zasłoną telekinetycznego migotania. Konstrukcja i okoliczności przekazu tych urządzeń opisane są też w traktacie [7B].

Stan telekinetycznego migotania osiągany jest poprzez włączenie serii szybkich pulsów pola telekinetycznego. Każdy z takich pulsów powoduje przemienienie fizycznego obiektu jaki zawinięty został w to pole, na rodzaj przezroczystego wzoru lub chmurki. Jednak pomiędzy owymi pulsami dany obiekt pozostaje materialny i dobrze widoczny. Stąd, jeśli takie pulsowanie jest wystarczająco szybkie, wówczas dany obiekt przestaje być widzialny dla naszych oczów, podobnie jak w naszych kinach przestawianie się poszczególnych klatek filmowych przestaje być odnotowywalne dla naszego oka. Jednak każdy puls pola telekinetycznego może zostać przechwycony przez urządzenie pokazane na tym rysunku, i następnie ukazany jako jarzący się kształt. Stąd urządzenie ujawniające pokazane powyżej pozwoli nam ujrzeć zazwyczaj niewidzialnych dla oka UFO-nautów i ich wehikuły. Pojawią się one jako jarzące się figury na ekranie elektromagnetycznym (s) tego urządzenia.

Jak to ma miejsce też i z teleskopami optycznymi, także urządzenia ujawniające złożone są z głównej tuby (t), do której wszystkie pozostałe podzespoły zostają przymocowane. W przedniej stronie tej tuby zamocowana jest ogniskująca soczewka magnetyczna (f). W końcowej części tej tuby znajduje się wziernikowa soczewka magnetyczna (v). W uproszczonej, samoobronnej wersji teleskopów telepatycznych nazywanej tutaj "urządzeniami ujawniającymi", obie soczewki magnetyczne (f) i (v) są po prostu pierścieniowymi magnesami trwałymi (lub pierścieniowymi elektromagnesami na prąd stały). W środkowej części tuby (t) zawarty jest ekran elektromagnetyczny (s) - patrz zakropkowana powierzchnia rozciągająca się w poprzek tuby (t). Ekran ten złożony jest z powierzchni kolizyjnej oraz z poprzecznego pola elektrostatycznego. Powierzchnia kolizyjna (s) uformowana jest z powierzchni zderzania się dwóch pól magnetycznych wytwarzanych przez obie soczewki, jakie wpadają na siebie swoimi biegunami (O) - zauważ że bieguny magnetyczne (O) reprezentują "wylot" ("outlet") dla przepływu przeciw-materii przez magnes (przy oznaczaniu biegunowości używanym przez dzisiejszych fizyków: O=N). Poprzeczne pole elektrostatyczne rozprzestrzenia się z dwóch cienkich elektrod (e) ułożonych naokoło powierzchni kolizyjnej i po przeciwstawnych powierzchniach tuby (t). Całe wnętrze tuby wypełnione musi być substancją generującą jarzenie pochłaniania (g).



Rozdział E:

## **INTERPRETACJE (napisał Dr Jan Pająk)**

Niniejszy rozdział E dostarcza interpretacji dla niektórych zdarzeń jakie Daniela opisała w rozdziale C. W swoich interpretacjach staram się skoncentrować na wyjaśnieniu związku pomiędzy jej niezwykłymi przygodami, a okupacją Ziemi przez UFO którą nakreśliłem w rozdziałach A i B. Poprzez to mam nadzieję osiągnąć dwa istotne cele. Po pierwsze mam nadzieję zilustrować jak nasze codzienne doświadczenia tłumaczą się na twarde dowody okupacji Ziemi przez UFO, oraz jak powinniśmy interpretować owe liczne dziwne zdarzenia jakie doświadczamy w swoim życiu. Po drugie zaś mam nadzieję ujawnić czytelnikowi że niemal każda osoba na Ziemi dotknięta zostaje przez okupację UFO. To oznacza, że bez zdawania sobie z tego sprawy, niemal każda osoba na Ziemi prowadzi samotne zmagania z kosmitami którzy aktualnie okupują naszą planetę. Co więc teraz jest potrzebne, to uświadomić sobie istnienie i znaczenie tych zmaganiań.

Swoje interpretacje rozpocznę od omówienia trudności z napisaniem tego traktatu, lub bardziej precyzyjnie od skomentowania owej serii dziwnych zdarzeń jakie bez przerwy zakłócały i opóźniały wydanie tego traktatu. Zdarzenia te są doskonałą praktyczną ilustracją jak szatańskie i trudne do wykrycia są metody które nasi pasożyci kosmiczni używają aby osiągnąć swoje cele (wykaz i krótkie opisy tych metod zaprezentowane zostały w podrozdziale B2, podczas gdy przykłady niektórych powstrzymujących mnie zdarzeń jakie doświadczyłem wymienione są w podrozdziale A1). Musimy pamiętać że nasz pasożyt kosmiczny jest około 20 razy bardziej inteligentny od nas, jako że my używamy jedynie około 5% naszych mózgów, podczas gdy on używa 100% swoich mózgów. Z tego powodu metody jakie on stosuje aby utrzymać nas pod kontrolą, są zawsze bardzo przebiegłe i drastycznie się różnią od metod jakie ludzie używają w odniesieniu do innych ludzi. Dobrą ilustracją jak szatańskie a jednocześnie jak przebiegłe, są metody kosmitów, może być sposób na jaki osiągnięte zostało 5-letnie opóźnienie w opublikowaniu niniejszego traktatu. Dla przykładu, jeśli ktoś przeanalizuje przypadek miki opisany w podrozdziale C8, przypadek ten ujawnia klasyczny wzór wybiegów stosowanych przez kosmitów aby utrzymać swoje ofiary okropnie zajętymi poprzez dostarczanie im najróżniejszych wskazówek, jednak jednocześnie kierowanie ich w ślepą uliczkę. Oczywiście mika była tylko jednym z licznych sprowadzających na manowce wybiegów używanych przez kosmitów aby opóźnić wydanie tego traktatu. Jedynie wymienienie ich wszystkich zajęłoby spory podrozdział.

Niezwykły fakt że nasz pasożyt kosmiczny włożył tyle wysiłku i wybiegów aby "zorganizować" wszystkie owe niezliczone wybiegi dla wstrzymania ukazania się tej publikacji, jest także bardzo pozytywnym znakiem. Jest tak ponieważ sam fakt że "piekło się otworło" kiedy niniejszy traktat był bliski opublikowania, jest najlepszym potwierdzeniem że opisy i idea jakie zostały tutaj zaprezentowane są poprawne, możliwe do zrealizowania, oraz że wprowadzają one znaczne zagrożenie dla interesów naszego kosmicznego pasożyta. Wszakże "nic lepiej nie potwierdza efektywności naszych wysiłków niż wrzaski naszych wrogów". Dlatego w mojej opinii, im więcej nasz pasożyt kosmiczny stara się powstrzymać skompletowanie piramidy opisywanej w niniejszym traktacie, tym bardziej to potwierdza, że idea i zasada tej piramidy jest poprawna i realizowalna, oraz że powinniśmy intensyfikować nasze wysiłki aby zbudować to istotne urządzenie naszej samoobrony.

Następną istotną sprawą jaka wymaga skomentowania, jest przegląd wszystkich tych dywersyjnych działań jakie podejmował nasz kosmiczny pasożyt aby podminować ważność opisów piramidy, oraz aby zapobiec sukcesowi w budowaniu tego urządzenia na Ziemi. Podczas moich dotychczasowych badań zdołałem zidentyfikować cały szereg odmiennych i bardzo szatańskich metod przekonywania nas, że nie jest wartym zainwestowanie naszego czasu i uwagi w rozwój tej piramidy. Oto wykaz niektórych co bardziej interesujących z owych metod:

1. Przyznanie się oszusta. Jedną z metod jaką nasz pasożyt używa najczęściej aby zniszczyć ważność dowolnej wiedzy lub dowolnego materiału dowodowego jaki świadczy przeciwko interesom tego pasożyta, jest przekonanie jakiegoś kolaboranta aby się przyznał że zrealizował jakieś oszustwo dotyczące rozważanego materiału lub wiedzy. Dla przykładu w 1992 roku wehikuł UFO wylądował w okolicach miasteczka Ashburton w Nowej Zelandii, pozostawiając w zbożu cały szereg "kręgów zbożowych" jakie podekscytowały społeczeństwo nowozelandzkie. Natychmiast dwóch młodych oszustów zadeklarowało publicznie za pośrednictwem programu telewizyjnego "Holmes" że osobiście wykonali oni dwa znane wówczas kręgi. Z powodu owej deklaracji telewizyjnej, żaden dalszy rozwój wypadków nie był już w stanie zmienić opinii publicznej, i bez znaczenia było że w terminie późniejszym odkryty został i udokumentowany trzeci taki krąg zbożowy o jakim oszuści ci nie wiedzieli ponieważ nie był on jeszcze odkryty kiedy obwieścili swój "żart". Nie miało więc znaczenia że ten trzeci krąg zbożowy zlokalizowany został z precyzją szwajcarskiego zegarka wzdłuż 45-kilometrowej linii prostej, ani że oszuści nie mogli wiedzieć o tzw. "węglu warstwowym" jaki został znaleziony na owym trzecim lądowisku i o jakim nawet większość starych badaczy UFO nie ma pojęcia. Podobny wybieg został użyty przez kosmitów aby zniszczyć ważność kręgów zbożowych w Anglii, oraz w całym szeregu innych przypadków materiału dowodowego o jakich mi wiadomo. Dlatego wcale nie było to dla mnie dużym zaskoczeniem, kiedy w 1995 roku spotkałem osobę z Kanady ("Andy"), która opowiedziała mi o oszuście telewizyjnym z Szwajcarii. Oszust ten przyznał się do wymyślenia i zrealizowania "żartu" jaki brzmiał bardzo podobnie do przypadku piramidy opisanej w niniejszym traktacie. Jego opowiadanie stwierdzało, że około czasu kiedy piramida telepatyczna opisywana w niniejszym traktacie była nam przekazana, w Szwajcarii ktoś prowadził w publikacjach hałaśliwą kampanię, w której przyznał się publicznie do używania podświadomych (subliminal) sygnałów aby zaindukować w ludziach potrzebę budowania takiej piramidy. Podobno oszust ten przyznał się do wprowadzania obrazów z danymi technicznymi tej piramidy, oraz z subliminalnym nakazem "ty musisz to zbudować", do najróżniejszych filmów jakie nadawane były wówczas przez szwajcarską telewizję. Oczywiście, znając metody jakie nasi kosmiczni pasożyty używają na nas, wiem że owo przyznanie się oszusta jest wystarczająco szatańskie i wystarczająco przebiegłe, aby zostać zaprojektowanym przez siły okupacyjne kosmitów jakie pasożytują na ludzkości. Na dodatek do tego, moje teorie zdecydowanie potwierdzają że piramida opisywana w tym traktacie jest autentyczna, zaś zasada działania jaką ona używa jest fizycznie poprawna (patrz opisy z rozdziału D). A więc owo przyznanie się oszusta było tak samo nastawione na zmylenie ludzi jak owo słynne przyznawanie się oszustów z Anglii, którzy szereg lat temu przyznawali się że to oni wykonali wszystkie owe kręgi zbożowe znajdujące w Anglii. Dlatego jestem absolutnie pewny, że owo oszukańcze przyznanie się, a także podobnie oszukańcze działanie do jakiego ono referuje, zostały sfabrykowane celowo przez UFOautów w odpowiedzi na faktyczne przekazanie owej piramidy, tak abyśmy padli ofiarami owych oszukańczych oświadczeń i zaczęli wątpić w prawdę przekazu dokonanego dla nas przez naszych totalitarnych sojuszników z odległych gwiazd. To zaś ujawnia jak wyjątkowo zmyślnych i szatańskich wybiegów używają nasi moralni upadli pasożyty aby zniechęcić nas do walki o naszą wolność i aby utrzymać kontrolę nad ludzkością.

Powinno tutaj zostać dodane, że owo przyznanie się oszusta, nawet jeśli nie powstrzymało ono Daniela ani mnie przed wysiłkami skompletowania piramidy, definitywnie spowodowało ono wiele zniszczenia. Powodem tego jest, że ten sam przekaz telepatyczny

jaki przechwyciła Daniela, razem z Daniellą przechwyciła też spora liczba innych ludzi którzy posiadają podobne jak Daniela parametry telepatyczne (zapewne wielu z nich mieszkało w Szwajcarii). Oczywiście niektórzy z tych ludzi musieli słyszeć o owym przyznaniu się, i porzucili swoje wysiłki. Także zapewne niektórzy z pomocników Daniela mogli słyszeć o owym przypadku, zaś ich brak entuzjazmu w pomaganiu jej (jak również ich grzeszność przemilczenia sprawy) mógłby zostać wyjaśniony ich znajomością tego przypadku.

2. Wprowadzanie w maliny przez kontaktowca. Za pośrednictwem bardzo podejrzanego ciągu zbiegów okoliczności, w 1996 roku poznałem osobę z Australii ("kontaktownicę" UFO) która otrzymywała najróżniejsze informacje techniczne od kosmitów. Zostałem zapewniony, że będzie ona w stanie dostarczyć mi wszelką informację jakiej potrzebowałem na temat piramidy. Skontaktowałem się więc z nią. Faktycznie też wkrótce potem otrzymałem list w którym dostarczyła mi szczegółowych i bardzo obszernych opisów jak zbudować piramidę aby zadziałała. Niestety, kiedy przeanalizowałem jej opisy, okazało się że były one bardzo zmyślnie wprowadzające w maliny, oraz że starały się odwieść mnie od podążania w fizycznie poprawnym kierunku jaki opisywana tutaj piramida używa w swoim działaniu. Tak więc ponownie nasi kosmiczni pasożyty, działając za pośrednictwem swoich nic nie podejrzewających kolaborantów, starali się skierować mnie na błędną drogę.

3. Wywodzenie w pole przez osoby uprowadzane na pokład UFO. Podczas moich badań nad piramidą, skontaktowały się także ze mną niezależnie od siebie dwie osoby uprowadzane na pokład UFO (żadna z nich nie wiedziała o istnieniu innej), jakie twierdziły że na pokładach UFO pokazano im działającą piramidę. Różnica pomiędzy tymi przypadkami, a przypadkami opisanymi w podrozdziałach D2.4.1 i D2.6.2, była że w owych przypadkach z rozdziału D, osoby uprowadzone do UFO wykazały inicjatywę i zapytały kosmitów na temat piramidy lub na temat produkcji elektryczności, natomiast owi dwoje uprowadzeni o jakich obecnie piszę byli poinstruowani z inicjatywy samych UFOonautów. Później owe osoby skontaktowały się ze mną, i opisały mi piramidy jakie były im pokazane. Niestety, okazało się wówczas, że starali się przekazać mi szczegóły techniczne jakie przy naukowej analizie wyraźnie biegły przeciwko prawom fizyki i przeciwko temu co już obecnie mi wiadomo na temat zachowania się fal telepatycznych. Dlatego, wydaje mi się, że najprawdopodobniej UFOnauci sfabrykowali owe dwa pokazy piramid tylko po to aby wyprowadzić nas w pole za pośrednictwem owych ludzi, tak aby poprzez zmylenie nas i skierowanie w ślepią uliczkę uczynić skompletowanie autentycznej piramidy telepatycznej jeszcze trudniejszym, jeśli nie kompletnie niemożliwym.

4. Napotkanie na ścianę niewiary. Prawdopodobnie najbardziej efektywny sposób uniemożliwienia skompletowania piramidy uzyskany został przez pasożyta kosmicznego poprzez telepatyczne bombardowanie ludzi powtarzaniem w kółko nakazem "nie wierz w nic co dotyczy UFOonautów i poczuwaj się osobiście dotknięty jeśli ktoś wspomni kosmitów w twojej obecności". Nakaz ten przechwytywany przez słabe umysły ludzi którzy nie posiadają własnej opinii, powodował że jedynie niewielki ułamek tych którzy mogli skompletować piramidę i którzy wiedzieli o jej istnieniu, byli gotowi o niej przeczytać i rozważyć jej zbudowanie.

5. Zniechęcanie ludzi o wiedzy technicznej do zajęcia się budową piramidy. Jeden z zaskakujących faktów jakie odnotowałem podczas wysiłków skompletowania piramidy telepatycznej, były emocje jakie eskalowały się z upływem czasu i jakie wykazywane były głównie przez ludzi o wiedzy technicznej. Aby wyjaśnić to dziwne zjawisko, nie wystarcza obciążać dzisiejszej edukacji, że zasiewa wodogłowie wśród wysoko-edukowanych ludzi, a trzeba także uwzględnić telepatyczną manipulację umysłów przez naszego pasożyta kosmicznego. Dla przykładu, większość technicznie biegłych ludzi do jakich się zwróciłem o dołożenie wkładu intelektualnego do rozwoju tego istotnego dla nas urządzenia, w początkowym stadium zdawała się wysłuchiwać logicznej argumentacji, i analizowała piramidę racjonalnie. Jednak z upływem czasu porzucali oni racjonalne myślenie i zaczęli wykazywać negatywne emocje w odniesieniu do tego urządzenia. Z kolei moje

doświadczenia z metodami przeszkadzania używanymi przez kosmitów, wykazują że kiedy zostają oni zaskoczeni wówczas działają z opóźnieniem czasowym, ponieważ muszą otrzymać zatwierdzenie swoich metod przez przełożonych, ponieważ muszą zaprojektować metodę jaką użyją na danym delikwencie, itp. Ponadto wiem, że kosmici najczęściej manipulują ludźmi poprzez wzbudzanie w nich niskich emocji (zazdrości, pożądania, skąpstwa, strachu, nienawiści, itp.). To zaś uświadamia, że unikalny wzór zachowania jaki ujawniany był w odniesieniu do piramidy telepatycznej przez osoby z wiedzą techniczną (t.j. początkowo racjonalne podejście, zaś z upływem czasu narastająca emocjonalność z wyraźnym udziałem niskich emocji) świadczyły, że eksperci techniczni jakich ja prosiłem o dołączenie się do rozwoju piramidy byli bezpośrednio manipulowani przez kosmitów, którzy stopniowo wyperswadowywali im odcięcie się od jakiegokolwiek udziału w rozwoju tego urządzenia.

6. Wznoszenie niezliczonych przeszkód na drodze tych nielicznych hobbystów którzy uparcie starali się zbudować piramidę. Tych nielicznych ludzi, którzy nie padli ofiarami którejs z metod sabotażowych opisywanych poprzednio, kosmici zniechęcali do budowania owej piramidy poprzez piętrzenie niezliczonych przeszkód na ich drodze. W ten sposób, ludzie ci bywali prześladowani przez najróżniejsze problemy jakie zjadały ich czas, mieli oni trudności z zakupem wymaganych materiałów, byli prześladowani przez wandalów i przez dąsy członków ich najbliższej rodziny, itp. Statystyki dotyczące dotychczasowych wyników w wysiłkach nad zbudowaniem omawianej piramidy są bardzo czarne. Ja osobiście upowszechniłem około 300 egzemplarzy polskojęzycznej wersji traktatu [7], plus dalsze 30 egzemplarzy włoskiej wersji [7w], oraz około 200 egzemplarzy angielskojęzycznej wersji traktatu [7a]. Wszystkie one zawierały oryginalne opisy piramidy. Na dodatek do tego upowszechniłem także dalsze około 100 egzemplarzy monografii [1/3] i [1/2] napisanych w języku polskim, w których również zawarte były opisy tego urządzenia, włączając w to kompletne wyjaśnienia jego zasady działania (powyższe liczby nie uwzględniają egzemplarzy internetowych opracowań [7] i [1/3], jakie dostępne są pod kilkoma odrębnymi adresami). Wszystkie te traktaty kierowane były do ludzi, którzy według mojego rozeznania potencjalnie posiadali możliwość zbudowania tego urządzenia. Z owej liczby, powiadomiony zostałem że około 5 osób rozpoczęło budowę piramidy. Budowa ta została ukończona jedynie przez dwoje z nich (a ściślej zostałem powiadomiony przez dwie osoby że skompletowali piramidę i widziałem ich prototypy). Pozostali budowniczy, zamiast fizycznego kompletowania piramidy, weszli bezpośrednio w nieskończone pętle teoretycznych rozważań jakich nigdy nie ukończyli. Żaden z obu zbudowanych prototypów nie zadziałał. Także żaden z budowniczych jakich ja obserwowałem nie dokonał jakichkolwiek pomiarów i badań empirycznych co do tego dlaczego ich prototypy nie działają, i żaden z nich nie wypracował drugiego, udoskonalonego prototypu. Z podrozdziału C6 zdaje się wynikać, że także statystyki Daniela wyglądają podobnie mrocznie, aczkolwiek ona miała przywilej współpracowania z Nicholas'em Reiter'em który znacząco podniósł naszą wiedzę na temat technologii wykonania tuby używanej w tej piramidzie.

7. Usilne wyhamowywanie naszych wysiłków aby napisać i wydać ten traktat. Aczkolwiek Daniela nie jest gotowa dyskutować swoich problemów z pisaniem niniejszego traktatu (jest mi doskonale wiadomo że je posiadała, jako że utrzymywałem z nią kontakt przez cały czas), ja nie jestem aż tak dyskretny, i nie zamierzam ukrywać że faktycznie to przeszliśmy przez długą cierniową drogę kiedy staraliśmy się napisać i opublikować ten traktat. Właściwie, ta jak to już opisywałem w podrozdziale A1, kiedy pisałem ten traktat czułem się niemal jakby "piekło się podemną otwarło". W ostatnim stadium, kiedy byłem już bliski jej opublikowania, przeszedłem przez zmorę takich zaciętych ataków i takich najróżniejszych niewyobrażalnych problemów, że nie mam pojęcia jak ciągle potrafiłem koncentrować się na moim celu. Przeszedłem wszakże wówczas przez próbę zostania formalnie wylanym z pracy, miałem bardzo poważne (wyglądające na nieuleczalne) zakażenie płuc, a także niemal każdy rodzaj sprzętu jaki potrzebowałem do tego traktatu

odmawiał posłuszeństwa. Jednak potrafiliśmy wykazać z Danielą, że niezliczone przeszkody i opresja jakie zostały nam zaserwowane przez naszego kosmicznego pasożyta mogą być pokonane. Teraz jest kolej na czytelników aby pokazać, że oni także potrafią pokonać podobne przeszkody i opresję jakie będą skierowane na każdego kto rozpocznie budowanie tego urządzenia.

Co chciałbym uświadomić poprzez powyższe bezpośrednie nazywanie rzeczy po imieniu, to że piramida opisywana tutaj posiada kluczowe (strategiczne) znaczenie dla kosmitów, i dlatego nasz pasożyt podejmuje wszelkie możliwe środki i działania aby zniechęcić nas, zmylić nas, oraz uczynić niemożliwym skompletowanie tego urządzenia telepatycznego.

Następną sprawą jaka domaga się co najmniej krótkiego skomentowania, jest zasadnicza różnica w sposobach na jakie ludzie zdobywają wiedzę w filozofii pasożytniczej (t.j. tej wyznawanej m.in. przez naszych kosmicznych pasożytów), oraz w filozofii totalizycznej. Generalnie rzecz biorąc, filozofia pasożytnicza używa wiedzy jako narzędzia opresji i zniewalania. Dlatego pasożyty którzy pozyskali i posiadają wiedzę, poddają opresji i eksploatacji tych którzy jeszcze jej nie mają. Wynik jest taki, że w filozofii pasożytnictwa wiedza jest uzyskiwana głównie poprzez "wtajemniczenie", i zwykle traktowana jest jako tajemnica, sekret, oraz przedmiot wtajemniczenia, jakie mogą być poznane tylko przez niewielu wybranych którzy w oczach przełożonych starają się wystarczająco dobrze aby zasłużyć sobie na honor zostania awansowanym i wtajemniczonym na wyższy poziom hierarchii. Z kolei należąc do kategorii tajemnic, w pasożytniczej filozofii wiedza nie jest wcale aby ją rozumieć, tak jak my obecnie to czynimy, a aby ją zapamiętać i przestrzegać w sposób w jaki kapłani w starożytnym Egipcie i Ameryce Południowej zwykli to czynić. Dlatego, jak zostało to opisane w podrozdziale C7, pasożyty nie rozumieją jak silnik elektryczny działa, ani jakie warunki musi wypełnić aby zadziałać, a po prostu zapamiętują oni jak zbudować taki silnik. Doskonałym przykładem sposobu na jaki poznawanie i przekazywanie wiedzy się u nich odbywa, są opisy z podrozdziału C7, cytuję: "Jednak piszący nie podał nawet najmniejszych wskazówek co do podstawowych zasad działania użytych, i jest dosyć skonfundowany jeśli chodzi o połączenia." (w oryginale angielskojęzycznym: "But the writer didn't give even the most vague indication about the basic physical principles applied, and he is quite confused about the connections.") To wyjaśnia dlaczego w społeczeństwach pasożytniczych wiedza jest tracona tak łatwo - wszakże wystarczy aby nosiciel wiedzy umarł zanim zdąży ujawnić jej sekrety dla następnej generacji, lub że nastąpi jakiś kataklizm czy wojna. Teraz dla porównania, w filozofii totalizycznej uczenie się jest sposobem życia, podczas gdy wiedza jest celem nieprzerwanych wysiłków każdego. Dlatego totaliści nie czynią sekretów ze swej wiedzy, i starają się otworzyć ją dla każdego kto tylko zechce się uczyć. Problem polega na tym, że nasza cywilizacja jest bez przerwy spychana ku pasożytniczemu sposobowi pozyskiwania i używania wiedzy. To spychanie staje się bardzo odnotowywalne w ostatnich czasach, kiedy to na całym świecie ludzie zaczynają być pozbawiani łatwego dostępu do edukacji, oraz kiedy zdobywanie wiedzy staje się coraz trudniejsze. Wkrótce prawdopodobnie osiągniemy stan jaki panował w starożytnych społeczeństwach, kiedy ponownie wiedza stanie się przedmiotem sekretnego wtajemniczenia. W ten sposób dwa tysiące lat naszej drogi w kierunku totalizmu zostanie bezpowrotnie zniweczone.

Następną sprawą wartą wspomnienia tutaj jest zagadnienie ogromnie zaawansowanej techniki jaka znajduje się w dyspozycji obojga - naszych kosmicznych pasożytów, oraz naszych sojuszników z gwiazd. Technika ta jest tak zaawansowana, że rezultaty jakie pozwala ona osiągnąć wyglądają dla ludzi z planety Ziemia jak niemożliwe zbiegi okoliczności, akty natury, itp. Aby uświadomić na przykładzie co może zostać osiągnięte za jej pośrednictwem, rozważmy tutaj przypadek obrazu jaki został namalowany przez Danielę, i jaki w dokładnie takim samym ujęciu został potem pokazany w amerykańskim filmie "Gwiezdne Wrota" ("Stargate") Rolanda Emericha. Opisy tego "zbiegu okoliczności" zawarte zostały w podrozdziale C11 (ja miałem honor oglądnięcia na własne

oczy obu, obrazu Daniela i filmu "Stargate" ("Gwiezdne Wrota"), i mam pewność że zgodność pomiędzy nimi wcale nie jest jedynie "przypadkiem"). Właściwie to jeśli ktoś przeczyta uważnie ten traktat, pozna co Daniela czyni - w sensie jakiego rodzaju nowy ruch jej piramida wspiera, a także zna zawartość filmu "Stargate", wówczas nie ma najmniejszej wątpliwości że owe dziwne "zbiegi okoliczności" z jej obrazem zostały "zorganizowane" celowo przez naszych anonimowych sojuszników z gwiazd. Stałe się wówczas oczywiste, że nasi sojusznicy z gwiazd starali się użyć ów "zbieg okoliczności" jako wymowny sposób przekazania nam bardzo jednoznacznych informacji, przykładowo że piramida opisywana w tym traktacie posiada bezpośredni związek z pasożytem jaki eksploatuje naszą planetę, że powinniśmy być świadomi że ta piramida została zainspirowana z tego samego źródła co film "Stargate", że film "Stargate" nie jest jedynie rozrywkowym tworem science fiction, itp. Oczywiście, zastanawiającym jest jak nasi sojusznicy z gwiazd zdołali uzyskać taki "zbieg okoliczności", bowiem nawet jeśli wiemy że potrafią oni podróżować w czasie, ciągle jest trudno zrozumieć jak poprzez działanie na odległości międzygwiazdowe zdołali oni zainspirować Danielę w przeszłości aby namalowała obraz który dokładnie kopiuje kadr filmu jaki pojawił się w przyszłości.

Skomentować też tutaj chciałbym niezwykle podobieństwa pomiędzy piramidą telepatyczną opisywaną w tym traktacie, a wieloma starożytnymi piramidami z Egiptu i Ameryki. Owe podobieństwa zdają się sugerować, że przynajmniej niektóre starożytne piramidy z Egiptu i Ameryki, były po prostu kolosalnymi wersjami piramidy telepatycznej opisywanej w tym traktacie. Dla przykładu, jeśli ktoś przeanalizuje przekrój przez piramidę Cheopsa w Egipcie, wszystkie główne komory tej piramidy zlokalizowane są w obszarach gdzie poszczególne podzespoły piramidy telepatycznej powinny być zamontowane. Także ta sama piramida Cheopsa posiada niezwykle kanał jaki przebiega z Królewskiej komory do jednego z boków piramidy - jaki w chwili obecnej jest zablokowany, jednak jaki jest dokładnym odpowiednikiem dla otworu w jednym z dysków aluminiowych piramidy telepatycznej. Ponadto, gdzieś czytałem, jednak obecnie nie jestem w stanie przypomnieć sobie źródła, że istnieją jakieś starożytne opisy twierdzące iż piramidy egipskie oryginalnie były pokryte jakimiś dyskami metalowymi - niestety dyski te zostały usunięte kilka tysięcy lat temu (gdyby czytelnik znał lub pamiętał owo źródło, bardzo prosiłbym o danie mi znać). W końcu, być może czytelnik kiedyś słyszał o tym już poprzednio, że w piramidach amerykańskich odkryto dwie przezroczyście czaszki ludzkie w całości wyrzeźbione z ogromnych pojedynczych kryształów kwarcu (w piramidach egipskich także wykryto duże kryształy kwarcu, tyle że miały one kształt "leż" - t.j. kształt jakby jajek z mniejszym końcem zaostrowym). Właściwie to owe kryształowe czaszki są bardzo słynne i omawiane są w wielu książkach o starożytnych niezwykłościach. Cechą owych czaszek jest, że ich wielkość w odniesieniu do wielkości piramid Amerykańskich, a także ich wielkość i oryginalne położenie w tych piramidach, były dokładnym odpowiednikiem dla kształtu, wielkości i położenia kryształu kwarcowego w piramidzie telepatycznej z niniejszego traktatu. Nawet bardziej niezwykła jest starożytna legenda Mayów jaka znaleziona została przez Danielę w książce [C20] a jaka dotyczy tych czaszek ludzkich wyciętych z kryształów kwarcu. Legenda ta podaje, że kiedy czaszki te powrócą do ich właściwego położenia w piramidach jakie oryginalnie zajmowały, wówczas ludzkość będzie gotowa do otrzymania wiedzy...

Isnieją także liczne dalsze sprawy jakie powinny poddane zostać interpretacjom podobnym do tych przedstawionych powyżej. Niemniej, po przedyskutowaniu sprawy z Danielą, doszliśmy do wniosku, że ich opisywanie mogłoby uczynić nas niepotrzebnie podatnymi na ataki, i dlatego na tym stadium nie jest wskazanym aby je ujawniać. Dlatego zdecydowaliśmy się je skomentować dopiero w następnym wydaniu niniejszego traktatu.



Obraz E1. Obraz namalowany przez Danielę. W dokładnie takim samym ujęciu został potem pokazany w amerykańskim filmie "Gwiezdne Wrota" ("Stargate") Rolanda Emmericha. Opisy tego "zbiegu okoliczności" zawarte zostały w podrozdziale C11 (ja miałem honor oglądnięcia na własne oczy obu, obrazu Daniela i filmu "Stargate" ("Gwiezdne Wrota")), i mam pewność że zgodność pomiędzy nimi wcale nie jest jedynie "przypadkiem"). Właściwie to jeśli ktoś przeczyta uważnie ten traktat, pozna co Daniela czyni - w sensie jakiego rodzaju nowy ruch jej piramida wspiera, a także zna zawartość filmu "Stargate", wówczas nie ma najmniejszej wątpliwości że owe dziwne "zbiegi okoliczności" z jej obrazem zostały "zorganizowane" celowo przez naszych anonimowych sojuszników z gwiazd. Staje się wówczas oczywiste, że nasi sojusznicy z gwiazd starali się użyć ów "zbieg okoliczności" jako wymowny sposób przekazania nam bardzo jednoznacznych informacji, przykładowo że piramida opisywana w tym traktacie posiada bezpośredni związek z pasożytem jaki eksploatuje naszą planetę, że powinniśmy być świadomi że ta piramida została zainspirowana z tego samego źródła co film "Stargate", że film "Stargate" nie jest jedynie rozrywkowym tworem science fiction, itp. Oczywiście, zastanawiającym jest jak nasi sojusznicy z gwiazd zdołali uzyskać taki "zbieg okoliczności", bowiem nawet jeśli wiemy że potrafią oni podróżować w czasie, ciągle jest trudno zrozumieć jak poprzez działanie na odległości międzygwiazdowe zdołali oni zainspirować Danielę w przeszłości aby namalowała obraz który dokładnie kopiuje kadr filmu jaki pojawił się w przyszłości.

Rozdział F:

# WNIOSKI

(napisał Dr Jan Pająk)

Żyjemy w przełomowych czasach. Nasza cywilizacja stopniowo się rozpada, ludzie zwolna przeobrażają się w myślące zwierzęta, władza i pieniądze zaczynają być cenione bardziej niż moralność i poważanie, ludzie coraz bardziej boją się wyjść ze swoich domów, niemal nikt już nie pamięta czym jest uczucie szczęścia i bezpieczeństwa, zaś na przekór tego wszystkiego ciągle wierzymy że maszerujemy ku lepszej przyszłości. Jeśli jednak zapytamy kogoś czy potrafi nazwać jedną rzecz jaka znacząco poprawiła jakość jego życia w przeciągu ostatnich 10 lat, nikt nie potrafi wskazać takiego czegoś bez długiego zastanawiania się. Być może więc nadszedł już czas abyśmy zbudzili się z tego transu hipnotycznego. Jako cywilizacja nie zdążamy we właściwym kierunku, i ktoś jest za to odpowiedzialny. Nie wystarczy zwać odpowiedzialności na naukowców i polityków że prowadzą naszą cywilizację ku pewnej katastrofie, a koniecznym jest znaleźć i zwalczać także tego niewidzialnego najeźdźcę kto manipuluje tymi naukowcami i politykami. Jest już najwyższy czas aby sobie uświadomić, że żyjemy w wrogim otoczeniu, jakie zostało specjalnie zaprojektowane przez naszych kosmicznych najeźdźców aby być wrogim dla ludzi, oraz że jest to w naszej mocy aby przywrócić życie na Ziemi do warunków troszczenia się, miłości, i panującego wszędzie szczęścia.

Rozumiem doskonale, że poprzez otwarte podjęcie tematu okupacji Ziemi przez siły kosmitów, ryzykuję wszystko. Nasz okupant kosmiczny dał mi już do zrozumienia i bez przerwy mi to przypomina, że nigdy nie wybacza jakiegokolwiek ujawnienia prawdy na temat jego pasożytniczych działań na Ziemi. Dlatego też zapewne moja osobista historia się ponownie powtórzy. Oczywiście, mógłbym wybrać wygodny tryb życia, zamknąć się, i zapomnieć walkę o prawdę. Jednak ktoś przecież musi jej się podjąć. Ktoś musi mieć odwagę powiedzenia wszystkim. "Zbudź się, niewidzialny pasożyt okupuje twoją planetę, rabuje cię z wszystkiego co tylko posiadasz, być może nawet powtarzalnie gwałci cię i tych których kochasz, podczas gdy ty jesteś zbyt zajęty gapieniem się w telewizor aby odnotować co wokoło ciebie się dzieje. Co zamierzasz powiedzieć swoim dzieciom kiedy ich kolej przyjdzie w niewolniczeniu dla tego niewidzialnego pasożyta. Jak im wyjaśnisz że zostałeś poinformowany o sytuacji jednak wyszydzaleś niebezpieczeństwo i odrzuciłeś wszystko bez najmniejszego sprawdzenia. Czy nie byłoby to lepiej abyś choćby na wszelki wypadek zaczął sprawdzać prawdę już teraz i zaczął dokładać swojego wkładu aby polepszyć sytuację?"

Jak wyjaśnione to zostało w rozdziale B, ujawnienie istnienia kosmicznego oprawcy, jakie było jednym z celów tego traktatu, jest jedynie pierwszym krokiem w kierunku szerokiego frontu walki jaka poszerza się do wszystkich obszarów ludzkiej działalności. Odnośnie tego niewielkiego odcinka naszej szerokiej walki o wolność, chciałbym zwrócić uwagę czytelników na to co następuje:

1. Uświadomienie sobie istnienia niewidzialnego najeźdźcy Ziemi jest sprawą niezwyklej wagi dla naszej cywilizacji. Jest tak ponieważ ujawnia ono kosmiczne pochodzenie rasy ludzkiej, a także ponieważ zawiera ono klucz do samobrony jaka może zdecydować o przeżyciu ludzkości jako rasy kosmicznej.

2. Rozpracowana już została teoria jaka wyjaśniona została w tym traktacie i podparta licznym dobrze udokumentowanym materiałem dowodowym, jaka wyjaśnia dokładnie dlaczego jesteśmy okupowani przez pasożyta kosmicznego, oraz jak owa niewidzialna okupacja się manifestuje. Ponadto, istnieje całe bogactwo faktów



potwierdzających jakie udowadniają że owe wnioski teoretyczne są prawdą. Jedyne więc co powinniśmy uczynić to otworzyć swoje oczy na owe logiczne wywody i fakty.

3. Dowody jakie bezspornie wykazują okupację Ziemi przez UFO w rzeczywistości dostępne są w ogromnej liczbie, w przeciwieństwie do tego co telepatycznie zmanipulowani naukowcy i tzw. "UFO sceptycy" usiłują nam wmówić. Jedynym problemem jest ich odnotowanie, oraz następne uchronienie ich przed zniszczeniem lub przed ukryciem przez naszych niewidzialnych najeźdźców którzy posiadają ściśle wytyczne aby niszczyć wszelkie dowody jakie mogą wskazywać na istnienie kosmicznych pasożytów ludzi.

4. Nasz pasożyt i najeźdźca wyznaje najohydniejszą formę pasożytnictwa, jaka z powodu swego bezdennego zbrodzenia moralnego, w podrozdziale B5 nazywana była "szatańskim pasożytnictwem". Nie cofa się ono nawet przed okaleczeniem i spowodowaniem inwalidztwa jedynie w celu utrzymania niewolników w wiecznym poddaństwie. Przykładowo, w chwili obecnej pasożyt ten systematycznie niszczy na naszych oczach płodność wszystkich mężczyzn na Ziemi. Czyni to tylko dlatego aby przetransformować naszą dwupłciową cywilizację w cywilizację wyłącznie kobiecą jaką łatwiej utrzymać w poddaństwie i jaka nie myśli o wyrwaniu się spod zniewolenia. Z badań UFO jest już wiadmo, że poprzednio dokonał takiej transformacji na szeregu innych eksploatowanych przez niego cywilizacji - patrz traktat [3B].

5. Nasz najeźdźca kosmiczny utrzymuje specjalne siły polityczne ("plutony śmierci") buszujące po Ziemi, które systematycznie niszczą wszelkie dowody dotyczące jego istnienia, oraz które stopniowo wyciszają każdego świadka jaki stara się o nich mówić. Dlatego jest koniecznym aby podjąć środki ostrożności na przyszłość, jako że łatwo daje się przewidzieć, że kiedykolwiek jakiś dalszy dowód działalności kosmitów na Ziemi zostanie odkryty, on także będzie szybko zniszczony lub zneutralizowany.

6. Czyjeś uczestniczenie w jakimkolwiek wysiłku nastawionym na bronienie nas przed pasożytem kosmicznym nie jest jedynie wkładem do walki o wolną, moralną i postępową ludzkość, ale także wyrazem przestrzegania praw moralnych. Wszakże owe prawa moralne nakazują nam: wypatrywać i wykrywać regularności w otaczającym nas świecie, promować prawdę, uczyć się, budować przeźroczystą przyszłość, oraz zawsze wybierać w życiu te drogi postępowania jakie biegną przeciwko linii najmniejszego oporu. Wszystkie powyższe wysiłki podnoszą nas w polu moralnym, stąd przeciwstawiają się one działaniu naszego kosmicznego pasożyta który stara się zepchnąć nas w dół tego pola.

7. Piramida opisana w niniejszym traktacie jest jednym z najbardziej strategicznych urządzeń jakie nie tylko może zdecydować o naszym zwycięstwie nad kosmicznym pasożytem, ale także otworzy drzwi techniczne do całkowicie nowego poziomu naszej świadomości. Dlatego jest ogromnie istotne abyśmy podjęli zdecydowane wysiłki w celu jej zbudowania. Ponieważ skompletowanie tego urządzenia leży w możliwościach niemal każdego uzdolnionego hobbysty, chciałbym zakończyć ten traktat następującym apelem: "Proszę dołączyć się do nas, i dołożyć własny wkład do tego zaszczytnego wysiłku budowania piramidy telepatycznej. Cokolwiek ktoś by nie uczynił, tak długo jak nie pozostanie pasywnym widzem, będzie to stanowiło wkład w naszą obronę przed kosmicznym pasożytem, i pozwoli być dumnym że dało się coś od siebie do tej walki o wolność naszej cywilizacji. Proszę o dołożenie własnego wkładu w zbudowanie tego urządzenia nie dlatego że będzie ono w stanie przynieść ogromne pieniądze czy władzę, a dlatego że służy ono moralności, że może ono zdecydować o naszym przetrwaniu jako rasa, ponieważ jest ono korzystne dla ludzi, oraz ponieważ może ono przynieść wolność i szczęście dla przyszłych generacji."

Do powyższego chciałbym tutaj dodać moje osobiste przyrzeczenie, że jeśli pasożyt kosmiczny nie zdoła nas wkrótce wyciszyć, wówczas za kilka lat postaramy się napisać kolejny traktat jaki uaktualizuje dane przytoczone w niniejszym traktacie. Jak zwykle, w tym następnym traktacie będziemy starali się potwierdzić wkład czytelników, i opisać ich ustalenia dokonane w międzyczasie. Dlatego, jeśli ktoś coś ustali, lub coś dokona czy

pomierzy, proszę dać nam znać o swoich osiągnięciach, tak aby wysiłek jaki został włożony w tą piramidę nie był stracony i mógł działać na korzyść nas wszystkich.

\* \* \*

Chciałbym też wykorzystać niniejszą okazję i przekazać moje serdeczne podziękowania wszystkim tym którzy przyczynili się do powstania i poznania niniejszego traktatu. Najpierw chciałbym podziękować Danieli za odważne podzielenie się z nami szczegółami swoich doświadczeń życiowych, a w ten sposób za dodanie jej wkładu w walkę o wolność naszej cywilizacji. Doskonale rozumiem, że w obecnym klimacie moralnego upadku, wypierania prawdy, i opresji wszelkich postępowych poszukiwań, jej wkład do tak kontrowersyjnego tematu wymagał szczególnego wysiłku i powinien być specjalnie doceniany. Chciałbym także podziękować serdecznie tym wszystkim ludziom którzy dołożyli nierzadziejże myśli i ustalenia do treści tego traktatu. Dla przykładu chciałbym podziękować mojemu przyjacielowi, Antoniemu J. Huddy, za poszukiwania w starych gazetach i za znalezienie artykułu [7A4] o odciskach stóp Moa odkrytych koło Christchurch w Nowej Zelandii, Panu Krzysztofowi Bielkowicz za skomentowanie treści niniejszego traktatu oraz dostarczenie opisu bucharskiej legendy z [1B2], oraz Panu Doktorowi Leszkowi Bobrowi za konstruktywne wypunktowanie mi co ważniejszych pomyłek i uchybień naukowych w formułowaniu opisów technicznych. Dalej chciałbym podziękować rosnącej liczbie żołnierzy z rodzącego się mozolnie ruchu oporu przeciwko kosmicznym pasożytom, za podjęcie wyzwania i narażanie swojego życia dla dobra naszej cywilizacji. Następnie chciałbym podziękować wszystkim czytelnikom tego traktatu za cierpliwe tolerowanie mojego łamanego języka, mojego naukowego podejścia do problemu, oraz mojego otwartego podjęcia zakazanych tematów jakie biegają przeciwko wszystkiemu co dotychczas nam powiedziano. Ja doskonale rozumiem że w sytuacji kiedy nasze umysły są telepatycznie manipulowane przez potężnego wroga, i kiedy kolaboranci naszego pasożyta bez przerwy zaprzeczają prawdzie, jest bardzo trudno czytać i akceptować wiedzę jaką staram się szerzyć za pośrednictwem tego traktatu. W końcu chciałbym też podziękować wszystkim tym liczny kobietom i mężczyznom z zasadami, anonimowym wojownikom o prawdę i postęp, którzy dokładnie odnotowywali w gazetach, raportowali ustnie innym, lub upowszechniali w jakikolwiek inny sposób, wszystko co wiedzieli lub poznali na temat naszych kosmicznych najeźdźców, na temat UFO, na temat tajemnic, i na temat piramidy opisywanej w tym traktacie, nawet jeśli to wybiegało przeciwko modzie lub histerii wzniesionej przez naszego potężnego kosmicznego pasożyta. Ich wysiłki, upór, prawdomówność, oraz odwaga, nawet jeśli nie zawsze uświadamiana przez innych, także pośrednio lub bezpośrednio dokładała wkładu w urzeczywistnienie się tego traktatu.

Rozdział G:

## **WYKAZ PUBLIKACJI UZUPEŁNIAJĄCYCH I POSZERZAJĄCYCH TREŚĆ TEGO TRAKTATU**

Aby zminimalizować objętość niniejszego traktatu (wszakże jego egzemplarze wysyłane będą do Polski z drugiego końca świata) z konieczności zmuszony byłem do dokonywania nieustannego wyboru co włączyć do jego treści, co zaś z niego wyeliminować. Stąd przedstawiony tu materiał ogranicza się tylko do rozważań bezpośrednio podpierających jego cele i tezę. Tym więc z czytelników, których zainteresowały wyniki moich badań, rekomendowane jest dodatkowe zapoznanie się ze wskazanymi tutaj innymi moimi (polskojęzycznymi) monografiami, szczególnie tymi które w chwili ukończenia niniejszej publikacji były dopiero w trakcie opracowywania (na poniższym wykazie oznaczonymi przez \*). Zauważ że indeks "e" oznacza wersję angielskojęzyczną danego opracowania (od "English"), zaś "w" - wersję włoskojęzyczną. Dane bibliograficzne tych monografii są następujące:

[1] Pająk J.: "Teoria Magnokraftu - monografia o dyskoidalnym statku kosmicznym napędzanym pulsującym polem magnetycznym". Wydanie I, polskojęzyczne. Marzec 1986, Invercargill, Nowa Zelandia, ISBN 0-9597698-5-4; 136 stron, 58 rysunków.

[1e] Pająk J.: "Advanced magnetic propulsion systems" (Monograph, Dunedin, New Zealand, 1990, ISBN 0-9597698-9-7, objętość 460 stron, w tym 163 rysunków i 7 tablic).

[1w] "I Sistemi Avanzati di Propulsione - il Magnocraft" (tj. "Magnokraft i zaawansowane napędy magnetyczne"), Associazione Culturale Aquarius, Palermo 1998, Volume I - 337 stron, Volume II (Tavole, disegni e fotografie) 118 stron - w tym około 120 ilustracji (jest to wersja książkowa monografii [1a] wydana w języku włoskim w Palermo na Sycylii), nakład 1606 egzemplarzy; konsultacje w sprawie nabycia lub dystrybucji: Mr. Antonio Giannone, Via S. Sonnino 13, I-90124 Palermo - Sicily, Italy; Tel: +39 (91) 447663.

[1/2] Pająk J.: "Zaawansowane napędy magnetyczne", Monografia, Dunedin, New Zealand, 1998, ISBN 0-9583380-2-7, około 1200 stron tekstu w tym 120 ilustracji i 7 tablic (w 7 tomach).

[1/3] Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998, ISBN 0-9583727-5-6, około 1400 stron - w tym około 120 ilustracji i 7 tablic, w 9 tomach.

[1/4] Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998, ISBN 0-9583727-5-6, około 1800 stron - w tym około 120 ilustracji i 7 tablic, w 18 tomach.

[1/4e] Pająk J.: "Advanced magnetic devices", Monograph, Wellington, New Zealand, 2004, ISBN 0-9583727-5-6, around 1800 pages and 120 illustrations & 7 tables, in 18 volumes.

[2] Pająk J.: "Komora Oscylacyjna czyli magnes jaki wzniesie nas do gwiazd". Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 1994, ISBN 0-9597946-2-X, 184 strony (w tym 4 tablice i 39 ilustracji).

[2e] Pająk J.: "The Oscillatory Chamber, arkway to the stars". Monograph, Dunedin, New Zealand, September 1994, ISBN 0-9583380-0-0, (objętość 365 stron tekstu plus 104 ilustracji i 7 tablic).

[3] Pająk J.: "Badania osób z nieuświadomianymi przeżyciami (UFO abductees)". Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, styczeń 1996, ISBN 0-9583380-9-4, 410 stron (w tym 56 rysunków i 5 tablic).

[3/2] Pająk J.: "Badania osób z nieuświadomianymi przeżyciami", 2-gie wyd., Dunedin 1997, ISBN 0-9583380-1-9, 550 s. (5 tab, 56 rys).

[3B] Domała A., Pająk J.: "Kosmiczna układanka", Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998 rok, ISBN 0-9583727-6-4, około 100 stron; konsultacje w sprawie nabycia: Andrzej Domała, ul. Kolejowa 3 m. 29, 05-120 Legionowo.

[4] Pająk J.: "Kręgi zbożowe i inne lądowiska UFO z Nowej Zelandii", Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 2003\*, około 200 s. i 50 rys.

[4B] Jan Pająk i Kazimierz Pańszczyk: "Tunele NOL spod Babiej Góry", Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998 rok, ISBN 0-9583380-7-8, około 100 stron tekstu i 13 rysunków.

[4C] Pająk J., Wróbel A.: "Interpretacje zdjęć UFO w świetle Teorii Magnokraftu", Traktat, Timaru 2001\*, ok. 150 stron i ok. 200 zdjęć UFO.

[5] Pająk J.: "Kataklyzm koło Tapanui 1178 A.D. - nowozelandzki odpowiednik eksplozji tunguskiej", Dunedin 1989, ISBN 0-9597698-8-9, 74s.

[5e] Pająk J.: "UFO explosion in New Zealand 1178 A.D. which tilted the Earth", Dunedin, New Zealand, 1992, ISBN 0-9597946-7-0, 78 stron, (włączając w to 31 ilustracji).

[5/2] Pająk J.: "Eksplozja UFO w Nowej Zelandii 1178 A.D. która pochyliła Ziemię", Dunedin 1993, ISBN 0-9597946-8-9, 148 stron ( w tym 37 rysunków). Prezentowała ona szczegółowe opisy wszystkich rodzajów śladów materialnych pozostawianych przez UFO na Ziemi, koncentrując się wszakże na badaniach dwóch miejsc eksplozji tych wehikułów (t.j. Tapanui w Nowej Zelandii i Tunguskiej na Syberii). Była ona drugim, uaktualnionym wydaniem polskojęzycznym angielskojęzycznej monografii [5a].

[5/2e] Pająk J.: "UFO explosion in New Zealand 1178 A.D. which tilted the Earth", Dunedin, New Zealand, 1992, ISBN 0-9597946-7-0, 78 pages, (in this 31 illustrations).

[5/3] Pająk J.: "Eksplozja UFO w Nowej Zelandii 1178 A.D. która obróciła Ziemię", trzecie wydanie, Dunedin, Nowa Zelandia, 2 lipca 1996, ISBN 0-9583380-8-6, około 300 stron - w tym 38 ilustracji.

[5/3e] Pająk J.: "The New Zealand explosion of 1178 AD which tilted the Earth", third edition, Dunedin 1992\*, ISBN 0-9597946-7-0, 150 pages, (in this 32 illustrations).

[5/4] Pająk J.: "Eksplozja UFO w Tapanui z roku 1178 AD, która przemieściła kontynenty", czwarte wydanie, Dunedin, 2002\*, ISBN 0-9583380-6-X, około 400 stron plus 40 rysunków.

[6] Pająk J.: "Magnetyczne pozyskiwanie energii otoczenia"; Dunedin, Nowa Zelandia, 1990 rok, ISBN 0-9597946-0-3, 36 stron.

[6e] Pająk J.: "The magnetic extraction of energy from the environment" (Monograph, Dunedin, New Zealand 1990, ISBN 0-9597946-1-1, 20 stron plus 2 tablice i 14 rysunków).

[6/2] Pająk J.: "Telekinetyczne pozyskiwanie energii otoczenia", Monografia, Dunedin, New Zealand, maj 1992, ISBN 0-9597946-3-8, 68 stron (włączając w to 2 tablice i 22 rysunki). Prezentuje teorię efektu telekinetycznego, eksperymenty nad tym zjawiskiem, oraz już zbudowane urządzenia go wykorzystujące (włączając w to skrótowe omówienie Thesta-Distatica). Jest ona drugim (poszerzonym i uaktualizowanym) wydaniem oryginalnie angielskojęzycznej monografii [6a].

[7] Giordano D. i Pająk J.: "Losy jednej piramidy". Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1995, ISBN 0-9583380-3-5, 52 str. (w tym 2 ilustracje).

[7e] Giordano D. i Pająk J.: "Story of one pyramid". Treatise, Dunedin, New Zealand, 1995, ISBN 0-9597946-5-4, 50 stron (w tym 2 ilustracje). Jest to angielskojęzyczne wydanie traktatu [7].

[7w] Giordano D. i Pająk J.: "Storia di una piramide". Trattato, Dunedin, Nuova Zelanda, 1996, ISBN 0-9597946-4-6, 53 strony (w tym 2 ilustracje). Jest to włoskojęzyczne wydanie traktatu [7].

[7/2] Giordano D. and Pająk J.: "Piramida mysli", Treatise, Timaru, New Zealand, 2000, ISBN 0-9583380-4-3, 200 pages (in this number 12 illustrations). To jest właśnie niniejszy traktat - drugie wydanie traktatu [7].

[7/2e] Giordano D. i Pająk J.: "Pyramid of thoughts". Traktat, Timaru, New Zealand, 2000, ISBN 0-9583727-1-3, 190 stron (w tym 12 ilustracji). Jest to drugie wydanie traktatu [7a] i angielskojęzyczne wydanie niniejszego traktatu [7/2].

[7B] Pająk J., Szewczyk W.: "Urządzenie do ujawniania niewidzialnych obiektów ukrytych w stanie migotania telekinetycznego" (planowano w 2 tomach, wydano tylko 1 tom), Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998 rok, ISBN 0-9583727-8-0, tom 1 około 70 stron (w tym 4 ilustracje).

[8e] Pająk J.: "Totalizm", Monograph, Wellington, New Zealand, 2001, ISBN 0-9583727-2-1, w 4 tomach, około 500 stron i 10 ilustracji.

[9] Pająk Cz. i Pająk J.: "Przysłowia wschodu oraz z innych stron świata - proverbs of the orient and from other corners of the world", wydawnictwo poznańskie (ul. Fredry 8, 61-701 Poznań, Polska), 2003 rok, ISBN 83-7177-273-4, 551 stron, zawiera ponad 2700 przysłów.

## O AUTORACH – Mrs. Daniela Giordano

Pani Daniela Giordano urodziła się 7 listopada 1946 roku w Palermo (Sycylia), Włochy. Uczęszczała do szkoły w Milan'ie, Włochy. Mieszkała tam przez dziesięć lat razem ze swoją rodziną. W wieku czternastu lat razem ze swoją rodziną powrócili do ich rodzinnego miasta, Palermo. Tam kontynuowała swą naukę w szkole średniej "Art Lyc e" specjalizując się w przedmiotach artystycznych. Z uwagi na fakt, że uczęszczanie do szkoły nie było jej najbardziej ulubionym zajęciem, postanowiła zakończyć swą edukację jednorocznym kursem w szkole prywatnej "British College", gdzie uczyła się języka angielskiego. Tam też otrzymała swój końcowy dyplom.



W wieku dziewiętnastu lat wygrała konkurs piękności na "Miss Italy". Po tym podróżowała do Stanów Zjednoczonych (włączając w to Nowy Jork, Boston i Filadelfię) i do Kanady (Montreal), aby wypełnić podjęte zobowiązania. Występowała w Amerykańskiej "spots TV" oraz w kilku innych formach reklamowych, pracując dla niektórych firm międzynarodowych jakie sponsorowały konkurs piękności.

Podczas toku tej pracy, oficjalnie uzyskała audiencję u byłego Prezydenta Johnsona, Zarządcy Stanu Mr. Rockefeller'a, Mera Nowego Jorku Mr. Lindsay, oraz różnych innych osobistości politycznych tamtego okresu. Po powrocie do Włoch, wkrótce zaczęła karierę jako jedna z czołowych aktorek we filmie, teatrze, oraz w Telewizji Narodowej Włoch. Mieszkała w Rzymie, Włochy, przez prawie 20 lat, występując w około 50 filmach, większość z których wykonana była w ko-produkcji z innymi zagranicznymi producentami. Podczas szczytu swej kariery pracowała także w Hiszpanii, Francji, Niemczech, Austrii, Węgrzech, Jugosławii, Egipcie, Maroku, Tunezji i Turcji. W owym okresie stała się dosyć dobrze znaną we Włoszech, aczkolwiek nie osiągnęła szczytów dla tej kariery.

Mając przyszłość na myśli, starała się także budować rodzaj doświadczenia profesjonalnego w ramach niewielkiego marginesu wolnego czasu jaki znajdował się w jej dyspozycji pomiędzy jednym filmem i drugim. Stąd, pracowała ona dodatkowo jako organizator sprzedaży i wystaw artystycznych (obrazów, rzeźb), jako kierownik biura przemysłowego importu i eksportu, oraz jako wolno-zatrudniony dziennikarz dla wydawnictwa przedsiębiorstwa handlu nieruchomościami i dla kilku innych wydawnictw. Pisuje zresztą do dzisiaj dla czasopism i magazynów zarówno włoskich jak i zagranicznych.

Podczas przerwy w kręceniu, dziennikarz/reporter przybył na plener aby uzyskać wywiad dla dobrze znanego magazynu włoskiego. Oboje odkryli wspólne zainteresowania i założyli stowarzyszenie zwane "I Cavalieri di Pegaso" (obecnie są już po ślubie). Celem tego stowarzyszenia jest zapewnienie wielo-poziomowego dostępu informacji na temat awangardowych badań dotyczących wielu "gorących" spraw jakie w chwili obecnej nie są dobrze odebrane we Włoszech przez oficjalną naukę.

Dzięki różnym konferencjom w Londynie i Paryżu, w jakich uczestniczyła na zaproszenie międzynarodowej fundacji, była także w stanie przedstawić kilka takich spraw niektórym kręgom medycznym.

Jest ona włączona do Specjalnego Wykazu Dziennikarzy, jako Dyrektor miesięcznego biuletynu stowarzyszenia. W 1985 roku definitywnie opuściła swoje uprzednie zajęcie jako aktorka, przeniósł się do Palermo, i począwszy od tego czasu pracuje w biurze jakie zajmuje się stanowiskami reklamowymi na lotniskach. Obecnie jest odpowiedzialna za wystawy reklamowe klientów z Włoch na lotniskach międzynarodowych.

Lubi malować surrealistyczne obrazy, jazdę konną, oraz łyżwiarstwo.

## O AUTORACH – Dr Jan Pająk

Dr inż. Jan Pająk urodził się 25 maja 1946 roku we Wszewilkach koło Milicza, Polska. Pierwsze 36 lat swego życia spędził w Polsce, gdzie zdobył edukację i doświadczenie naukowe. W 1982 roku opuścił Polskę i przybył do Nowej Zelandii. Od 28 sierpnia 1985 roku posiada on obywatelstwo nowozelandzkie.

Dr Pająk rozpoczął swą edukację w Miliczu, gdzie uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego. Po zdaniu matury w 1964 roku rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Wrocławskiej. Studia te ukończył w 1970 roku, otrzymując tytuł "magistra inżyniera". Swą karierę zawodową rozpoczął wykładami na Politechnice Wrocławskiej. W 1974 roku obronił rozprawę doktorską ze wspomaganego komputerowo projektowania maszyn (CAD), otrzymując tytuł "doktora nauk technicznych". W tym samym roku został też awansowany z pozycji starszego asystenta na pozycję adiunkta. Równoległe z obowiązkami wykładowcy na Politechnice Wrocławskiej, dr Pająk zatrudniony był w latach 1975-1977 na półetatowo jako doradca naukowy do spraw oprogramowania inżynierskiego w Zakładach Komputerowych MERA-ELWRO. Natomiast od 1978 roku aż do opuszczenia Polski pracował jako konsultant naukowy do spraw wspomaganego komputerowo projektowania i produkcji (CAD/CAM) w Jelczańskich Zakładach Samochodowych POLMO-JELCZ.

W 1982 roku dr Pająk podjął jednoroczne po-doktorskie stypendium naukowe na Wydziale Mechanicznym Uniwersytetu Canterbury w Christchurch, Nowa Zelandia. Po ukończeniu tego stypendium w 1983 roku rozpoczął on pracę wykładowcy z oprogramowania komputerów na Politechnice w Invercargill. Od lutego 1988 roku zrezygnował z tej posady i podjął pozycję starszego wykładowcy (Senior Lecturer) z oprogramowania inżynierskiego i inteligentnych systemów komputerowych (Software Engineering and Artificial Intelligence) na Wydziale Informatyki i Studiów Komputerowych w Otago University, Nowa Zelandia. Z pozycji tej złożył wypowiedzenie wchodzące w życie od 1 lutego 1992 roku. Dnia 1 września 1992 roku podjął on swoją pierwszą w życiu profesurę, zajmując stanowisko Associate Professora (t.j. odpowiednika profesora nadzwyczajnego w Polsce) w Studiach Komputerowych na Wydziale Matematyki z Eastern Mediterranean University (Famagusta, North Cyprus, Mersin 10, Turkey). Gdy we wrześniu 1993 roku ów kontrakt wygasł, rozpoczął swą drugą w życiu profesurę podejmując trzy-letni kontrakt jako Profesor Madya na Wydziale Mechanicznym Uniwersytetu Malaya (59100 Kuala Lumpur, Malaysia). Kiedy i ta profesura wygasła, począwszy od października 1996 roku podjął kolejną, trzecią w swym życiu profesurę, tym razem na dwu-letnim kontrakcie jako Associate Professor w inżynierii mechanicznej w Faculty of Engineering, Universiti Malaysia Sarawak, na tropikalnej wyspie Borneo. Kontrakt ten zakończył w październiku 1998 roku. Począwszy od 24 stycznia 1999 roku powrócił do Nowej Zelandii. W czasie pisania niniejszego traktatu zatrudniony był jako wykładowca komputerowy na Aoraki Politechnice w miejscowości Timaru, Nowa Zelandia. W końcu 2000 roku stracił jednak tą pracę i podjął wykładanie komputeryzacji na jednej z Politechnik w Wellington - stolicy Nowej Zelandii.

W 1998 roku polskie czasopismo "Nieznany Świat" opublikowało recenzję jednej z jego publikacji, rankując Profesora Pająka jako czołowego (numer jeden) naukowca w świecie w zakresie badania technicznych aspektów UFO.



Załącznik Z:**Źródła ilustracji traktatu [7/2] "Piramida myśli" (ISBN 0-9583380-4-3)**

Ponieważ egzemplarze niniejszego traktatu [7/2] planowane są do udostępniania za pośrednictwem Internetu gdzie dołączenie ilustracji może stanowić problem techniczny, w poniższym zestawieniu rysunków dodatkowo podano w jakim innym opracowaniu wyszczególnionym w rozdziale G dany rysunek też jest dostępny (większość opracowań zestawionych w rozdziale G rozesłana została do Biblioteki Narodowej, do bibliotek wojewódzkich, oraz do bibliotek głównych niemal wszystkich uczelni wyższych w Polsce, nie wspominając już o wielu bibliotekach poza granicami Polski). Przykładowo symbol [1/3]-F1 oznacza iż dana ilustracja użyta też została w monografii [1/3] jako rysunek numer F1. Użycie symbolu ~ oznacza albo starszą wersję tego samego rysunku albo też rysunek bardzo podobny, zaś użycie symbolu **~** oznacza kolorową odbitkę danej fotografii. Zauważ, że w następujących parach monografii występowały bardzo podobne do siebie ilustracje: [1/4] i [1/3], [1/3] i [1/2], [3/2] i [3], [5] i [5/2], [5/3] i [5/4], [6] i [6/2]. Ponadto wersje polskojęzyczne i obcojęzyczne tych samych opracowań zawsze posiadają identyczne ilustracje, np. [1/4] i [1/4a], [5/2] i [5/2a], lub [7], [7a] i [7w].

Traktat [7/2] posiada 29 ilustracji, jakie w papierowych egzemplarzach tego traktatu powłączane są w skład 12 rysunków, 1 strony tytułowej, oraz 2 stron "o autorach". W Internecie każda z tych ilustracji jest dostępna jako odrębna pozycja. Symbole przyporządkowane poszczególnym ilustracjom/pozycjom m.in. odzwierciedlają ich położenie na danym rysunku. I tak ilustracje jakich symbol obejmuje literę "H" położone są w górnym (Higher) rzędzie tego rysunku, zaś ilustracje z literą "L" są położone w dolnym (Lower) rzędzie rysunku. W obrębie danego rzędu, symbole "l, m, r" oznaczają położenie na lewo (left), w środku (middle), lub na prawo (right). Z kolei symbole "a, b, c", lub "1, 2, 3, 4", wskazują na uszeregowanie ilustracji na danym rysunku w "kolejności liter lub cyfr tekstu pisanego".

- Rys. A1. Najmniejszy z magnokraftów - typu K3. [4B]-B1, [5/2]-19, [5/4]-G2, [1/3]~F1, [6/2]-10,  
 (A1a) Konstrukcja magnokraftu najmniejszego typu K3. [1/3]-F1, [1a]-B1, [1w]-B1, [3/2]~H1,  
 (A1b) Wygląd z boku magnokraftu najmniejszego typu K3. [1/3]-F1, [1a]-G4, [1w]-G4, [5/4]-G2,  
 (A1c) Kapsuła dwukomorowa uformowana z komór oscylacyjnych. [1/3]-C5, [1a]-F4, [2]-C4, [3/2]-F5,  
 Rys. A2. Konfiguracje sprzęgniętych magnokraftów. [1/3]-F6, [1w]-G6, [5/3]-F5, [6/2]-12, [4B]-B2,  
 Rys. A3. Wypalone ślady pozostawiane na trawie w miejscu lądowania UFO.  
 (A3H) Wysokość zawisu a kształty lądowisk pojedynczego statku. [1/3]-F33, [1w]~G38, [5/3]-F3,  
 (A3L) Fotografie lądowisk wypalonych przez pojedyncze UFO. [1/3]-P1, [5/2]~33, [5/3]~G9,  
 (A3LI) Dwa koncentryczne kręgi [1/3]-P1, [1a]-M7/H, [1w]-K1, [5/3]-G9, [5/4]-H9a,  
 (A3Lm) Krąg z centralnym wypaleniem [1/3]-P1, [1a]-M2/H, [5/2]-33b, [5/3]-G9, [5/4]-H9b,  
 (A3Lr) Krąg z obrzeżem [1/3]-P1, [5/3]-G9, [5/4]-H9c,  
 Rys. A4. Krater Tapanui gdzie około siedem UFO eksplodowało w 1178 AD. [1/3]-P4,  
 (A4H) Zdjęcie wschodniego zbocza krateru Tapanui. [1/3]-P4, [1a]-M19d, [5/3]-A2, [5/4]-A2,  
 (A4L) Porównanie podobieństw pomiędzy Tapanui i tunguską. [1/3]-P5, [1a]-M30, [5/3]-C6, [5/4]-C6  
 Rys. A5. Przykłady podziemnych tuneli odparowanych w skale przez UFO. [1/3]-P6, [5/2]~32, [6/2]~21,  
 (#1-#3) Zdjęcia tuneli wypalonych podczas podziemnych lotów UFO. [1/3]-P6, [4B]-B4,  
 (A5\_1) Cocklebidy Cave, Australia. [1a]-M18, [5/2]-32/2, [5/3]-G8, [6/2]-21/2, [4B]-B4b,  
 (A5\_2) Deer Cave, Borneo, Malaysia. [1/3]-P6, [4B]-B4/L,  
 (A5\_3) Tunel Morona-Santiago, Ecuador. [1a]-M17, [1w] K3/2a, [5/3]-G8, [6/2]-21/1, [4B]-B4a,  
 (A5\_4) Zasada formowania podziemnych tuneli. [1/3]-F31, [4B]-B3, [1a]~G36, [1w]~G36,  
 Rys. B1. Odcisk stopy ludzkiej w skale liczący około 550 milionów lat. [1/3]-O32,  
 Rys. B2. Stary obraz religijny z ukrzyżowaniem Jezusa nadzorowanym przez UFO. [1/4]-P7,  
 Rys. C1. Mały biały ludzik z niebieskimi oczami i jego piramida telepatyczna. ilustracja unikalna dla [7/2],  
 Rys. C2. Fotografia prototypu piramidy opisywanej w tym traktacie. [1/3]-N1, [3/2]-G1, [5/3]-F8, [7]~2,  
 (C2H) Dr Jan Pająk trzymający piramidę [1/3]-N1, [3/2]-G1, [5/3]-F8, [7]~2,  
 (C2L) Zdjęcie wnętrza piramidy [1/3]-N1, [3/2]-G1, [5/3]-F8, [7]~2,  
 Rys. C3. Konstrukcja piramidy opisywanej w tym traktacie. [1/3]-N2, [3/2]-G2, [7]-1,  
 Rys. D1. Schemat elektryczny piramidy opisywanej w tym traktacie. [1/3]-N3, [3/2]-G3,  
 Rys. D2. Urządzenie ujawniające. [7B]~1/H.

Niezależnie od rysunków wyszczególnionych powyżej, traktat [7/2] posiada też jedną ilustrację ozdabiającą jego stronę tytułową - jest nią powtórzenie ilustracji z rys. C1, a także obejmuje on fotografie typu



paszportowego obu autorów dołączone do opisów z rozdziału H "O autorach", jakie stanowią powtórzenie podobnych fotografii opublikowanych już wcześniej w następujących traktatach:

Daniela Giordano

[7],

Jan Pająk

[3B], [4B], [7B].